

1979



35

LAT

P.R.L.

O L S Z A N K A

i

JED PIONIERZY



Dr. Władysław Wróblewski założyciel
Olszanki. Katarzyna Wróblewska z
Długoborskich.



Pierwsze drewniane domy zbudowane w Olszance 1904-6r.



Wstęp

Olszanka powstała na pozostałym skrawku lasu, po przetrzebieonej Puszczy Korabiewskiej w XVII i XVIII wieku.

Karczunek tego kompleksu leśnego nastąpił przy zakładaniu sukcesywnie w niej osiedli, szczególnie po wytypowaniu tura w 1627 roku.

Wyznaczeni strażnicy królewscy, przez starostów sochaczewskich, dla pilnowania i strzeżenia turów, budowali sobie w tym celu przejściowe szałas, zwane po myśliwsku budami. Po zaistniałej tragedii tego zwierzęcia funkcje ich uległy, naturalnie likwidacji. Strażnicy ci zadomowieni już w Puszczy w miejsce dotychczasowych szałasów myśliwskich zbudowali sobie chaty wiejskie w wydzielone osiedla, które nazwano Budami: Budy Zaklasztorne, Studzenieckie, Mrozy, Pnieńskie. /Słow. Geogr. Król. Pol./ pod hasłem "Budy".

Za ich przykładem poszli: bartnicy, smolarze, diegciarze, węglarze. Mnożące się tu osiedla przez dziesiątki lat swym położeniem były jednak zamknięte i oddzielone od wpływów zewnętrznych większych ośrodków kulturalnych i przemysłowych.

Przełomowym wydarzeniem historycznym, dla innych, a szczególnie tego regionu, które przyspieszyło zniesienie tej izolacji, było wybudowanie Kolei Żelaznej Warszawsko - Wiedeńskiej w 1845 r. z miejscową stacją Radziwiłłów.

Przez otwarcie tego szlaku komunikacyjnego gmina nasza włączyła się w strefę gospodarczą - w dużej mierze kulturalnego oddziaływania Warszawy i okolicznych miast. Z racji tej zmienił się profil pracy i zaangażowania się naszych ziomków pod względem gospodarczym, technicznym i rozwoju kultury.

Ta komunikacja przyczyniła się również, że do naszej Olszanki w odpowiednim czasie, przybyła inteligencja warszawska i podniosła ją do rangi o znaczeniu historycznym.

Jej świetny rozwój przypada na okres międzywojenny. Czas II wojny światowej doprowadziły do ruiny i zubożenia Olszanki.

W odrodzonej Polsce Ludowej zmienił się również profil mieszkańców tego osiedla i po dzień dzisiejszy następuje progresja tych zmian.

To żywiołowe osadnictwo po II wojnie światowej w tym uroczym miejscu zmienia krajobraz pierwotny Olszanki, zmienia się mikroklimat i przyćmiewa pamięć osiadłej tu inteligencji twórczej.

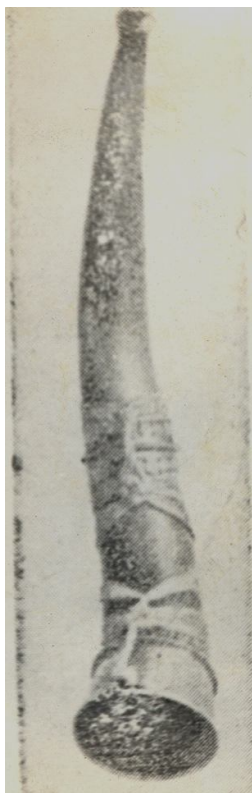
Zadaniem tej kroniki będzie ukazanie nie tylko rozwój historyczny tego specyficznego osiedla, lecz również odtworzenie pracy twórczej jej bohaterów, z których wielu zasłużyło sobie na umieszczenie swych nazwisk w Encyklopedii Powszechnej i aby uchronić ich od zapomnienia. Materiał źródłowy do napisania tej kroniki został wykorzystany z przeprowadzonych wywiadów z jeszcze żyjącymi córkami pierwszych osadników w Olszance, jak: prof. Janiną Świątosławską - Żółkiewską - córką prof. Świątosławskiego; Elżbietą Helbing - córką prof. Galle, prof. Zofią Stefanowską - Treguttową - córką dr A. Stefanowskiego; Irena Słodkowską - córką Leokadii Pancewicz - Leszczyńskiej, Stanisławą Kozłowską i Janiną Górską nauczycielki; dc. Dr Jerzego Białka z Bud Zaklasztornych wiele innych obywateli starszego pokolenia tego regionu.

Najwięcej dowodowego materiału dostarczyła Zofia Gromadzka - córka założyciela Olszanki dr Włd. Wróblewskiego. Napisała ona wspomnienia o Olszance: 1/ dr Włd. Wróblewski, 2/ Ludzie Olszanki lub z Olszanką zżyci, 3/ Olszanka, 4/ Stefan Papowski. Wiele cennego materiału dostarczyła ostatnia właścicielka wili Leszczyńskich, Janina Żmijewska, która przed swą śmiercią napisała swoje wspomnienia "Mój życiorys - referat o pracy społecznej".

Wszystkim wymienionym należy złożyć podziękowania za współpracę w napisaniu tej skromnej pracy.

Puszcza Mariańska 1979 r.

Stanisław Witek



Rysunek tura z dzieła Wigenera 1573



Róg ostatniego tura z Puszczy

Wiskickiej w Sztokholmie

Liwerustkammaren

DROGA ŻELAZNA WARSZAWSKO-WIEDEŃSKIEJ

Rozkład jazdy z 1915 roku

Droga żelazna
WARSZAWSKO-WIEDEŃSKA

Rozkład jazdy. — Rok 1845.

Miesiące Listopad i Grudzień

Pociągi odchodzą:

OSOBOWE		TOWAROWE	
do Łowicza	do Warszawy	do Rogowa	do Warszawy
z Warszawy o godz. 10 rano	—	o godz. 8 rano	—
z Pruszkowa „ 11 „	—	z Pruszkowa „ 9 1/2 „	—
z Grodziska „ 11 1/2 „	—	z Grodziska „ 10 „	—
z Rudy „ 11 3/4 „	—	z Rudy „ 10 1/2 „	—
z Radziwiłłowa „ 12 „	—	z Radziwiłłowa „ 11 „	—
z Łowicza „ 12 1/2 po południu	—	z Łowicza „ 12 w południe	—

Pociągi przychodzą do Warszawy:

OSOBOWE z Łowicza o godzinie 6 wieczór; z TOWARAMI z Rogowa o godzinie 7 wieczór.

Pociągi osobowe przewożą także towary i wszelkie produkty.

Pociągi z towarami przewożą osoby lecz tylko pojadami 3^{go} i 4^{go} klasy.

Pociągi osobowe zatrzymują się na wszystkich przystankach i stacjach. — Pociągi z towarami zatrzymują się na samych tylko stacjach.

W Niedziele i Święta odchodzić będzie sam tylko Pociąg osobowy o godzinie 10 rano z Warszawy do Łowicza, a nadto o godzinie 3³⁰ po południu z Warszawy do Pruszkowa i Grodziska. — Powrót do Warszawy o godzinie 6 wieczór.

Taryffa szcześciolowa opłat za przewóz towarów, produktów i innych ciężarów, wystawiamy jest na każdej Stacji drogi żelaznej.

Opłata od Jednej Osoby kopców srebrnem:

Stacja	do Pruszkowa	Grodziska	Rudy	Radziwiłłowa	Skieradowo	Łowicza	Płocin	Rogowa
Pruszkowa	1. II. III. IV.	1. II. III. IV.	1. II. III. IV.	1. II. III. IV.	1. II. III. IV.	1. II. III. IV.	1. II. III. IV.	1. II. III. IV.
Grodziska	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40
Rudy	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40
Radziwiłłowa	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40
Skieradowo	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40
Łowicza	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40
Płocin	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40
Rogowa	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40	10 20 30 40

Rozkład jazdy z 1845 r.
Muzeum Historyczne m. st. Warszawy

W kierunku od Warszawy.

1. Do Granicy i Łowicza

z Warszawy o g. 7 rano.
z Pruszkowa . . . 7 25 „
z Grodziska . . . 7 55 „
z Rudy . . . 8 25 „
z Radziwiłłowa . . 8 45 „
Do Łowicza z Skier. . 9 15 „
Do Granicy niewie . 9 20 „
z Płocin . . . 9 40 „
z Rogowa . . . 10 20 „
z Rokicin . . . 11 10 „
z Bab (Malach.) . 11 35 „
z Piotrkowa . . . 12 15 po po.
z Gorzkowie . . . 1 „
z Radomska . . . 1 45 „
z Kłomnicy . . . 2 20 „
z Częstochowy . . 3 25 „
z Poraja . . . 3 50 „
z Myszkowa . . . 4 30 „
z Zawiercia . . . 4 45 „
z Łazów . . . 5 „
z Żabkowic . . . 5 20 „
z Strzemieszyc . 5 30 „
Przychodzi do Granicy „ 5 45 „

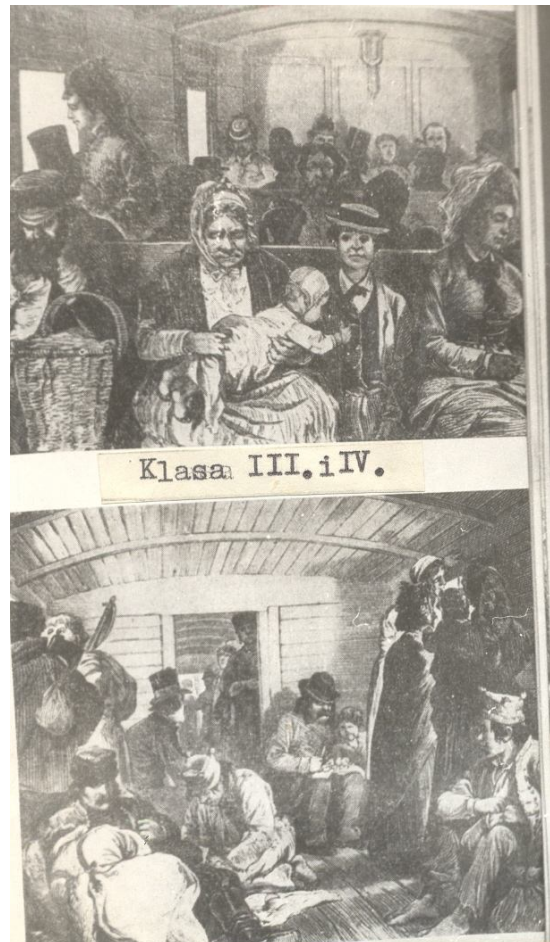
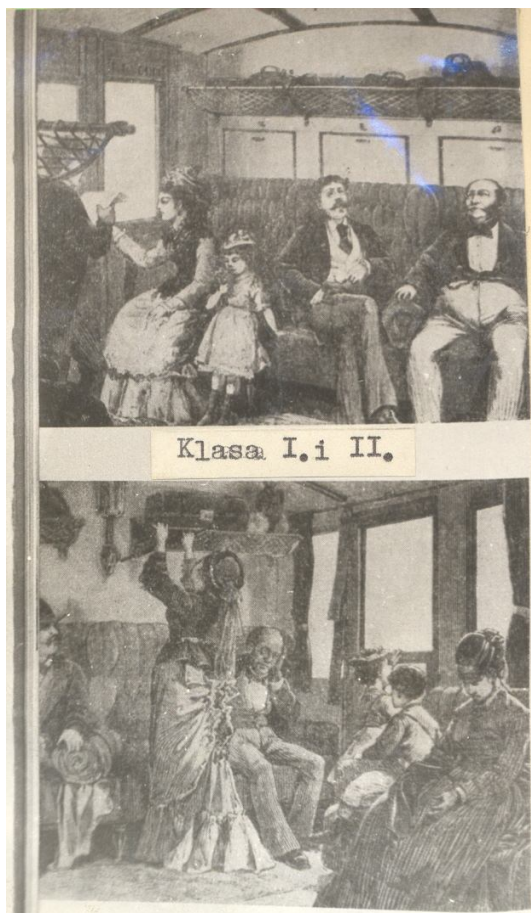
2. Do Granicy

z Warszawy o g. 12 w połud.
z Pruszkowa . . . 12 30 po poł.
z Grodziska . . . 1 „
z Rudy . . . 1 30 „
z Radziwiłłowa . . 1 55 „
z Skieradowo . . . 2 30 „
z Płocin . . . 3 „
z Rogowa . . . 3 45 „
z Rokicin . . . 4 30 „
z Bab (Malach.) . 5 „
z Piotrkowa . . . 5 40 „
z Rozpry . . . 5 50 „
z Gorzkowie . . . 6 50 „
z Kamieńska . . . 6 45 „
z Radomska . . . 7 15 „
z Widzowa . . . 7 30 „
z Kłomnicy . . . 8 „
z Rudnika . . . 8 15 „
Przych. do Częstoch. „ 8 30 „
z Częstochowy o g. 8 15 rano.
z Poraja . . . 8 45 „
z Myszkowa . . . 9 20 „
z Zawiercia . . . 9 30 „
z Łazów . . . 9 55 „
z Żabkowic . . . 10 20 „
z Strzemieszyc . 10 30 „
Przych. do Granicy „ 10 45 „

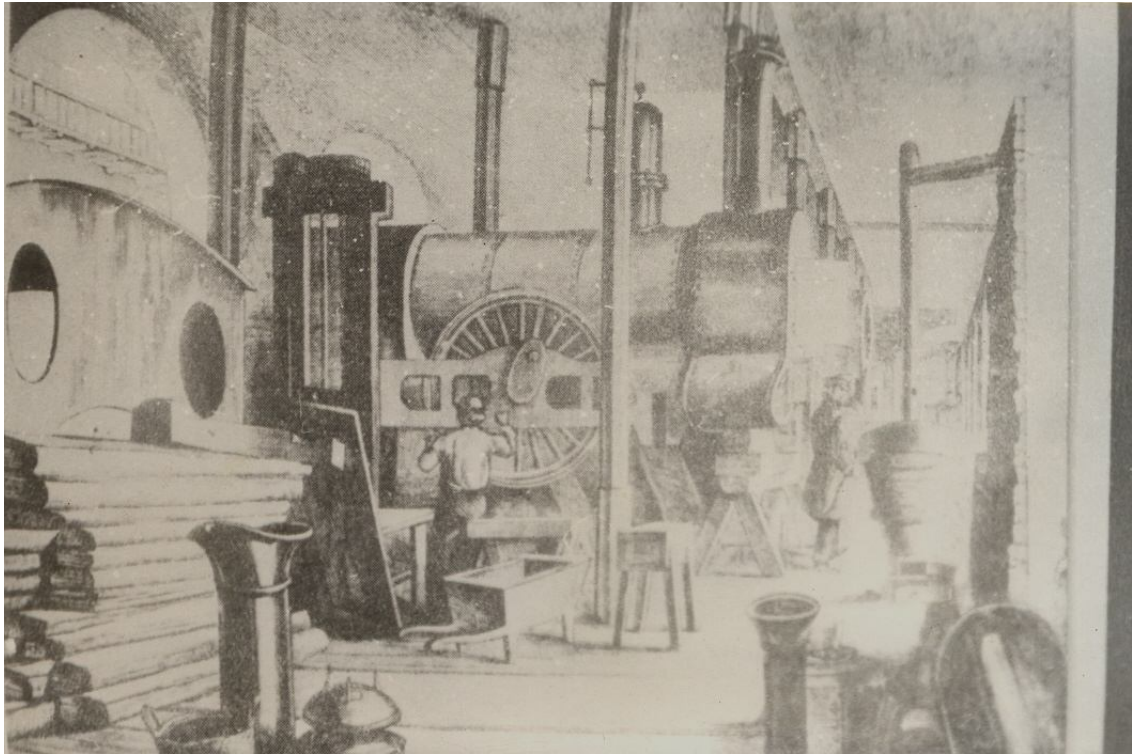
Odjazd z Granicy do Wrocławia lub Wiednia o god. 11 1/2 rano do Krakowa o godzinie 9 rano.

Pasażerowie kl. I, II, III, IV

Rys. K. Pillotiego „Kłasy” 1875r.



Winjeta z art. „Przewóz” w Kalendarzu Krakowskim 1850 r.



W warsztatach kolejowych Drogi Żelaznej Warszaw. Wiedeńskiej. Muzeum Hist. W Warszawie



Na pociąg. Rysunek St. Wolskiego 1866r. Muzeum Hist. m.st. Wa-wy.

Historia powstania Olszanki

Letniskowa wieś Olszanka leży na południowym wschodzie od gminnej wsi Puszcza Mariańska, byłego powiatu skierniewickiego, a dziś województwa o tej samej nazwie. Pobliskie te wsie rozdziela historyczna rzeka Korabiewka, która kiedyś przecinała Puszcę Korabiewską z północy na południe, oraz dwutorowa kolej żelazna - z miejscową stacją - łącząca Skierniewice z Łukowem.

Przez Puszcę Mariańską i granicę Olszanki biegnie szosa asfaltowa, jako ważna arteria drogowa, łącząca Warszawę, Żyrardów z Skierniewicami. A więc położenie geograficzne tych wsi doskonale. Oba te osiedla leżą również na pograniczu Kotliny Warszawskiej i Wysoczyzny Rawskiej, rozciągającej się wzdłuż rzeki Rawki.

W zamierzonych czasach przez tereny te biegły, przy skrzyżowaniu dwa odwieczne traktaty handlowe - z północy na południe - Czerek Rawa: ze wschodu na północ - Mszczonów Sochaczew.

Traktaty te w dawnych czasach miały nie tylko duży wpływ na rozwój gospodarczy tego regionu, lecz również na powstanie tu wielu osiedli, kosztem przetrzebień historycznej Puszczy Korabiewskiej.

Olszanka, która będzie docelowym naszym zainteresowaniem należy do najmłodszych osiedli, nie tylko naszej gminy, lecz również byłego powiatu skierniewickiego.

Kiedy powstała ta wieś i skąd się wzięła jej nazwa w niedalekich czasach - oto stawiane pytanie wyczekujące odpowiedzi.

Pod koniec XIX wieku chylił się ku upadkowi majątek ziemski w Bierniku byłych właścicieli Czaplińskich. Przedostatni właściciele tego majątku wraz z przyległościami - Wólka Biernacka, Wygoda i Chszaszczew - zaciągali pożyczkę z Kasy Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie. Kredytu tego nie spłacili w czasie. Drogą licytacji majątek ten kupili Kajetan Chodecki i spółka. Oni również nie wywiązali się z nałożonych obowiązków pożyczkowych.

W 1898 roku Towarzystwo Kredytowe rozparcelowało ów majątek z przyległościami pomiędzy chłopów /Woj. Arch. Pow. w Skierniewicach z siedzibą w Rawie/.

wol II 1870- 1890/. Chłopi wykupili również ziemię uprawną i łąki. Nikt nie kwapił się do zakupu 5 włók ziemi leżącej odłogiem i porośniętej karłowatym lasem, znajdującym się pomiędzy Chszaszczewem a Puszcą Mariańską. Wreszcie zakupił go urzędnik magistratu warszawskiego niejaki Olszewski. Na znak posesorstwa postawił tu sobie letni domek przy rzece Korabiewce. Okoliczna ludność miejscowość tą nazwała "Olszanka", podobnie jak wiele innych miejscowości, które otrzymywały nazwę od imienia człowieka tak i ta otrzymała ją od nazwy jej właściciela Olszowskiego. Uprzednio nazwano go "lasem chłopskim" - widocznie w okresie pańszczyźnianym był dla nich serwitutem.

Dr Władysław Wróblewski był drugim nabywcą Olszanki. Historia Olszanki tego małego przysiółka Puszczy Mariańskiej, zaczęła się od choroby płucnej, pięknej pani, Katarzyny Wróblewskiej, żonny laryngologa z Warszawy dr Włd Wróblewskiego. Była ona znana elicie warszawskiej nie tylko ze względu na nieprzeciętną urodę, ale na duże walory towarzyskie i swoją inteligencję. Ów pech zaważył, że doktor wywiózł ją właśnie do już zasłyszanej Olszanki, położonej o 50 km od Warszawy, która nie miała wówczas dzisiejszych tras komunikacyjnych. Zalecała się natomiast doskonałymi walorami klimatycznymi i pięknym pejzażem lesistym. Ów pejzaż Olszanki później zostanie utrwalony na płótnie przez artystów malarzy J. Rapackiego, Tańskiego, Popowskiego i wielu innych przygodnych malarzy.

Wróblewska przychodziła do zdrowia w Olszance. Troskliwy mąż, a nawet przeczulony na punkcie swej żony, postanawia odkupić od znanego mu Olszowskiego choćby część gruntu tej posesji.

Po pertraktacjach i przetargu z Olszewskim zakupił ją całą w 1904 roku. Czy tylko zdrowie żony miało wpływ na zakup Olszanki?

W dr Wróblewskim zrodziły się oprócz wymienionych aspektów inne, perspektywy na przyszłość, jako w człowieku owianym duchem pozytywizmu i przepojonym od pokoleń najpiękniejszą

tradycja patriotyzmu i rozwojem kultury ojczystej. Właściwy fundator Olszanki zaplanował uczynić z niej kurort służący dobru ówczesnemu społeczeństwu polskiemu, żyjącemu wówczas pod zaborami. Olszanka miała stanowić ośrodek kształcenia myśli i patriotyzmu polskiego.

Jak wyglądała wówczas Olszanka sprzed 1904 r.? Píše o tym Zofia Gromadzka w swych wspomnieniach pt. Olszanka.

"Jest to najwyższy punkt w tej okolicy, pochylony lekko ku rzece "Korabce". Są to prawie nieużytki - las dość marny, całe połacie lotnych piasków tzw. halizna, na której rosną samosiejki sosny, brzozy, ogromne jałowce i olbrzymie żarnowce z krzakami jeżyn.

Miejscowość ta znana była z racji swego wspaniałego klimatu i bardzo wysoko był oceniany przez lekarzy, którzy stawiali go ponad mikroklimat Świdra czy Otwocka. Klimat olszaniecki jest suchy, nie tak przesuszony jak w wymienionych miejscowościach letniskowych. Czują się tu dobrze nawet sercowi".

Tą wartość mikroklimatu Olszanki odkrył dr Wróblewski, B Hanuszkiewicz, redaktor artykułu: "W sprawie domu Rapackich"/ Sztandar Młodych, 17.IX.1968 r./ tak wypowiada się o znanym nam już laryngologu: „Czym dr Chałubiński odkrywca Zakopanego był dla stolicy Tatr tym później stał się dla małej Olszanki w powiecie skierniewickim dr Władysław Wróblewski - lekarz społecznik".

Można go zaliczyć do rewelacyjnych ludzi, którzy umieją pogodzić pracę zawodową z użytecznością społeczną celem podniesienia życia na wsi i dokonania jej przeobrażeń. Przyjrzyjmy się tej postaci tak wartościowej dla naszej gminy, Puszczy Mariańskiej i całej Polski, przez którego nastąpił rozruch nowego życia w Olszance i która stała się ośrodkiem kulturalnym promieniującym na całe okolice i Polskę.

Dołączamy poniżej życiorys dr Włd Wróblewskiego napisany przez Zofię Gromadzką.

WSPOMNIENIA O DR WŁADYSŁAWIE WRÓBLEWSKIM

Dr Władysław Wróblewski urodził się w maju 1860 r. w Dubience na Wołyniu, gdzie jego ojciec mgr chemik Stanisław Wróblewski posiadał i prowadził aptekę.

Tam mgr Stanisław Wróblewski został aresztowany za udział w powstaniu 1863 r. Po powrocie z więzienia musiał opuścić Dubienkę i wraz z rodziną przeniósł się do Płocka. Tam też syn jego Władysław Wróblewski ukończył gimnazjum. Gdy rodzice jego przenieśli się do Warszawy, gdzie kupili aptekę na Krakowskim Przedmieściu naprzeciw kościoła Świętego Krzyża. Władysław Wróblewski wstąpił na Uniwersytet Warszawski na Wydział Medycyny, który też ukończył, a następnie wyjechał na staż i specjalizację do Wiednia, gdzie przebywał przez dwa lata. Po powrocie młody lekarz - laryngolog rozpoczął praktykę prywatną oraz pracę w szpitalu. Pracował całe swe życie honorowo w Szpitalu Ewangelickim na ulicy Karmelickiej. Ponieważ miał niezwykle ujmujący sposób odnoszenia się do ludzi, więc niebawem zyskał sobie niezwykle powodzenie w praktyce prywatnej i uwielbienia biedoty leczącej się w przychodni szpitalnej.

Dr Wróblewski poza swą specjalnością odznaczał się niezwykle wprost zdolnością stawiania diagnozy ogólnej. Ta zdolność sprawiała, że wzywali go koledzy innych specjalności na różne konsylia /narady w różnych schorzeniach, a w wielu domach był lekarzem domowym i w razie choroby kogoś z tych rodzin zawsze trafnie odgadywał chorobę i kierował do lekarza właściwej specjalności.

Niestety wielkie przejmowanie się każdym ciężkim wypadkiem sprawiło, że rozwinęła się u dr Wróblewskiego ciężka choroba serca. Trzymał to w tajemnicy nie chcąc martwić rodziny. Przestał palić i to nie pomogło. Po ciężkim ataku serca na zebraniu męskim /jubileusz któregoś ze starszych kolegów/ zachorował śmiertelnie i po miesiącu zmarł 18 kwietnia 1906 r. mając niespełna 46 lat, brakowało do tego dwóch tygodni.

Muszę zaznaczyć, że dr Wróblewski nigdy nie pił alkoholu. Pomimo, że wraz z żoną prowadzili otwarty dom, bywała u nich wielka część inteligencji warszawskiej, alkohol był podawany w

minimalnych ilościach. Panowie wypijali po małym kieliszku jakiejś bardzo wytwornej wódki, a do deseru podawano po 1-2 kieliszku wina.

Ojciec mój pracował i żył w czasach rozkwitu medycyny w Warszawie. Z grona jego kolegów wyróżniało się wielu wybitnych lekarzy. Dr Franciszek Kijewski wybitny chirurg w 1906 r. dokonał pierwszy w Polsce, a może w świecie operacji na otwartym sercu. A był do tego zmuszony, gdy w czasie walk bratobójczych po rewolucji 1905 r. przeniesiono do Szpitala Wolskiego młodego człowieka z nożem w sercu. Szczęśliwie, że noża nie wyjęto, dopiero w szpitalu, operacja się udała i chory wyżył. Dr Babiński wybitny internista, Dr Adam Przyborowski chirurg, Dr Szmulański laryngolog /uszne choroby/, Dr Borsuk - choroby skóry, Dr Kozerski - choroby skóry.

28 lutego 1978 r.

Podpis własnoręczny

Zofia Gromadzka



ZAGOSPODAROWANIE OLSZANKI

Zanim dotkniemy właściwego tematu wypada omówić zacořany rozwój rolnictwa pod zaborem rosyjskim, który obejmuje swym zasięgiem również wsie naszej gminy.

Jeśli pod koniec XIX w. w zaborze austriackim, a szczególnie pruskim upowszechnia się mechanizacja rolnictwa i rozwój kultury agrarnej, to w zaborze rosyjskim tkwi nadal stagnacja, za małym wyjątkiem, następuje słabe przeobrażenie agrarne na wsi. Nadal jeszcze w dużym stopniu posługiwano się w uprawie wielopalaówką i płodozmian, a przy zbiorze żniw stosowano dość często sierp, nawet na terenie naszej gminy. Wbrew tym niechlujnym tradycjom wsi polskiej zaboru rosyjskiego Wróblewski wychodził naprzeciw. Odwieczne leżące ugory Olszanki, ciągnące się w kierunku rzeki Korabiewki zamienia na ziemię uprawną. Jeszcze tego roku 1904 jesienią, zakłada duży sad. Obsadził go najszlachetniejszymi drzewami owocowymi o specyficznych odmianach. Założeniem sadu kierował znany pomolog z Ożarowa - Gierdwoń. Niezapomina o plantacji krzewów owocowych porzeczek, agrestu, malin a nawet truskawek. Wiosną 1905 r. zakłada się warzywnik z inspektami. Po dzisiejszy dzień niektóre drzewa tego sadu wegetują z połamanymi

gałęziami. Cały sad jest opłotowany jak również zagroda gospodarcza. Do pozostałego domku po Olszewskim jest dobudowany duży dom mieszkalny drewniany. Powstały wszystkie zabudowania gospodarcze od obory, a kończące się na wozowniach. Sprowadza wysokogatunkowy inwentarz do obór i stajni jak równocześnie najnowocześniejszy sprzęt konny do uprawy roli i sadu. Sam zna się on na uprawie ziemi i hodowli z książek i słyszenia. Celem postawienia tego gospodarstwa na wysokim poziomie powierza jego prowadzenie agronomowi. Naturalnie, że za prowadzenie tego gospodarstwa przykładowego na żywym korzeniu wymaga olbrzymich nakładów finansowych ze swych osobistych oszczędności.

Następuje dynamiczny rozwój Olszanki i ogromne przemiany gospodarcze. Na południowej stronie tej posesji, gdzie dziś mieszka inżynier Choiński zakłada cegielnię połową. Z tej produkcji cegły buduje swoją willę zwaną "Dworem". Z niej później zbudowana jest willa Rapackich, Galle, Leszczyńskich i Gumińskiego. Z tej cegły zbudowana jest nasza szkoła w roku 1923, dzisiejszy biurowiec GS w Puszczy Mariańskiej.

Po raz pierwszy nasi chłopcy z cegły budują swoje domy mieszkalne - słojeszczyna. Jest to wydarzenie niebłahe.

W Olszance zapanował rozruch nowoczesnego gospodarstwa i budownictwa. Naprawdę Wróblewski zabrał się do rozbudowy Olszanki z dużym rozmachem. O rozmachu tego przedsięwzięcia świadczy liczba zatrudnionych bezpośrednio w tym obiekcie, sięgająca według przekazów źródłowych - ponad 100 osób, a czasem i więcej. Ponadto wzrosła oraz ożywiła się produkcja warsztatów rzemieślniczych w okolicy rozmieszczonych po wsiach. Rozwinał się handel.

Aktywizacja gospodarcza Olszanki zaczęła nabierać rozgłosu i stawać się punktem zainteresowania nie tylko swoich, lecz również władz powiatowych i wojewódzkich. To średniackie gospodarstwo stało się faktycznie ośrodkiem praktycznego upowszechnienia wiedzy i kultury rolnej oraz budownictwa adaptacyjnego.

Należy zaznaczyć, że Olszanka zaczyna powstawać bez tradycji wzorów wiejskich z tego okresu w czasie trwającego jeszcze zaboru rosyjskiego. Po zagospodarowaniu tej części posesji zaczyna nasz laryngolog - społecznik przygotowywać projekt i materiał pod budowę ośrodka wczasowo - leczniczego. Niestety! Realizację tego budownictwa przerywa mu ciężka choroba serca, a następnie śmierć, która nastąpiła 18. IV. 1906 r. w Warszawie, licząc wówczas 46 lat. Śmierć doktora w tak młodym wieku przynębiająco spadła na rodzinę, jego kolegów i naszą gminę.

OLSZANKA, OŚRODKIEM INTELIGENCJI TWÓRCZEJ

Młoda wdowa Katarzyna Wróblewska, po śmierci męża miała do wyboru dwie alternatywy: Warszawa lub Olszanka. Zdecydowała się na ostatnią. Sprzedała dom w Warszawie, a całą bibliotekę męża wraz z jego pracami naukowymi przekazała Bibliotece Naukowej w Warszawie na ulicy Chocimskiej. Zakochana Katarzyna z rodu Długoborskich, w Olszance zaczyna od zaraz kontynuację budowy specjalnego domu przeznaczonego na pensjonat. W tym celu rozbudowuje również zaplecze gospodarcze z kuchnią i specjalny dom dla personelu usługowego.



Wila pp. Wróblewskich-Dwór.



Zbiór owoców z założonego sadu-zdjęcie późniejsze.



Sad z widocznymi lipami z roku 1905.



Katarzyna Wróblewska

Dwór również przeznaczają na obiekt wczasowy, ale nie taki jak w dzisiejszym naszym zrozumieniu. Na wczasy takie w owym czasie mogli sobie pozwolić ludzie zasobni w pieniądze. Ale takie wówczas były czasy! Angażując, więc znaczny personel usługowy składający się przeważnie z kobiet wiejskich, otwiera pensjonat. Olszanka staje się, więc osiedlem wczasowym. Zjeżdżają tu na wypoczynek zdrowotny, szczególnie wczasowicze z Warszawy, a potem z Łodzi. Według obliczeń pani Gromadzkiej przebywało tu do 1000 osób rocznie. Olszanka przybiera na sławie i znaczeniu. Na głowę młodej wdowy spadają jednak obowiązki i przewyższają jej możliwości - gospodarstwo - sad i pensjonat oraz aprowizacja. Ponadto społeczeństwo okoliczne zaczyna nie tylko wykorzystywać słabą rękę kobietą, ale również ją oszukiwać i okradać. Maleje dochodowość.

Wówczas w młodej wdowie rodzą się myśli parcelacji posesji, a za nim pytanie - wśród kogo parcelować ten piękny skrawek ziemi z lasem? Po naradzie z znajomymi i przemyśleniu sprawy zdecydowała uczynić z Olszanki ośrodek postępowej myśli polskiej, artyzmu dla upowszechnienia nauki i rozwoju kultury polskiej. Nie zapomnijmy o tym, że działo się to jeszcze za czasów niewoli Polski.

Postanawia nie parcelować Olszankę wśród chłopów, lecz pod osadnictwo twórczej inteligencji warszawskiej. Była to mocna strona Wróblewskiej, owianej również pozytywizmem, głębokim patriotyzmem i rozwojem myśli polskiej.

Pierwszym nabywcą połaci lasu jest artysta malarz J. Rapacki, za nim idzie prof. Henryk Galle, profesor historii literatury polskiej. Obaj nabywcy sąsiadują przez drogę i budują swoje wile murowane. Na południe od wili J. Rapackiego zakupuje dużą działkę inż. rolnictwa Leszczyński, niezwiązany z rodziną aktorską Leszczyńskich. Przy posesji prof. Galle, stawia parterową wile inżynier chemii Hirszowski. Na końcowym skraju Olszanki, pod Biernikiem pobrał drewniany dom jakiś inteligent Kalinowski, mało znany społeczeństwu. Przy dzisiejszej posesji inżyniera Choińskiego zakupuje spory kawał lasu dr Malinowski, ordynator szpitala św. Rocha w Warszawie. Nosił się on z zamiarem pobrać w tym miejscu sanatorium przeciwgruźlicze.



Wspomniany dom ob. Kurana zbudowany z gliny dumnie stoi jeszcze w 1978r.

Zdążył jedynie zbudować do dziś istniejący parterowy dom drewniany. Jego szczytne przedsięwzięcie humanitarne przerwała nagła śmierć. Obok wili J. Rapackiego stawia romantyczny drewniany domek siostra artysty malarza, aktorka sceny, Honorata Rapacka, później Leszczyńska. Wróblewska do I wojny światowej zrealizowała swoje patriotyczne zamiary. Powiększyły się jej dochody, a co za tym idzie rozwinęła akcję wczasową. Do Olszanki przez okrągły rok zjeżdżają się wczasowicze pochodzenia polskiego, których nurtuje zagadnienie i problematyka odrodzenia Polski.

PIERWSZA WOJNA ŚWIATOWA

Huk armat wstrzymał w Olszance postęp pracy twórczej i myśli polskiej, osiadłej tu inteligencji i rozwój gospodarczy. W czasie tej wojny wybuchłej w 1914 r. na froncie wschodnim armia niemiecka, w listopadzie tego roku, próbowała okrążyć wojska rosyjskie w toku tzw. "operacji łódzkiej". Nie dały one powodzenia, wyczerpujące walki w rejonie Łodzi doprowadziły w połowie grudnia 1914 r. do wycofania się wojsk rosyjskich na linię rzek: Bzura, Rawka, Nida. Przez omal 10 miesięcy trwały walki rosyjsko-niemieckie w 1915 roku wzdłuż przepływającej rzeki Rawki tuż obok Olszanki i Puszczy Mariańskiej. Z przedpola walki Rosjanie usunęli ludność z kilku wsi. Domy te zostały częściowo rozebrane na schrony dla żołnierzy przyfrontowych armii rosyjskich lub zniszczone wskutek działań wojennych. Sama Olszanka zasłonięta lasami nie była dotknięta działaniami wojennymi. Nie został nawet zniszczony mały domek zbudowany z gliny na skraju lasu olszanieckiego pod Biernikiem. Przetrwał on nawet II wojnę światową i stoi do dziś z tą jednak różnicą, że na strzecie tego domu dumnie sterczy antena telewizyjna.

Wszystkie istniejące wile w Olszance zostały zajęte przez wojska rosyjskie. Główny sztab dowództwa armii rosyjskiej stacjonował u Wróblewskiej. Mieścił się tu również przejściowy szpital wojskowy. Do najsmutniejszych dziejów historycznych Polski tego okresu należy fakt, że po obu stronach frontu wschodniego wystąpili przeciw sobie Polacy, zaciągnięci do obu sobie wrogich armii i walczyć musieli przeciw sobie.

Starsza generacja pamięta wzruszające wydarzenia przyfrontowe - wzajemnego bratania się Polaków ubranych w odmiennych mundurach.

Pewnego dnia listopadowego, po kanonadzie dział artyleryjskich zatrwożył tutejszą ludność nadchodzący zapach cuchnącego - żrącego powietrza. W nocy z 6/7 lipca, jak podaje biuletyn wojenny w Kurierze Warszawskim z dnia 9 lipca 1915 r. nieprzyjaciół pod osłoną ogromnych obłoków gazów trujących prowadził ataki w kierunku Bolimowa na 12 wiorstwowym froncie. Komunikat o tej bitwie nazywa Niemców "trucicielami". Butle z gazem były ustawione w okopach niemieckich i za pomyślnym wiatrem ciągnął na stronę frontu rosyjskiego. Olbrzymie ilości żołnierzy rosyjskiej i ludności cywilnej zostało zatrutych gazem. Zwłoki ofiar gazu były aż czarne, a z ust się wydobywała dziwna piana - zeznaje Feliks Mazgajski z Wólki. Najwięcej ofiar żołnierskich zostało zatrutych pod Bolimowem, szczególnie pod dzisiejszą wsią zwaną Mogiły. Tu powstał największy cmentarz ofiar walki chemicznej zastosowany przez Niemców. Zatrutych gazem żołnierzy rosyjskich grzebano również na cmentarzu w Żyrdowie, układając ich warstwami w wykopanym dole. Nie zabrakło ich również przy naszym cmentarzu w Puszczy - jak twierdzi do dziś żyjący Marian Palczewski, długoletni naczelnik miejscowej /gminy/ poczty. Szkoda, że nasze podręczniki szkolne nie wspominają o tym tragicznym wydarzeniu pod Bolimowem, lecz wspominają tylko o użyciu gazu trującego przez Niemców pod Ipres na froncie zachodnim, od którego przybrał nazwę "iperyt". Ludność naszej gminy odczuła działalność tego gazu, lecz w niewielkim stężeniu. Najmniej odczuwali go mieszkańcy Olszanki wtopionej w lasy. Zastosowany tam środek chemiczny do walki frontowej wywołał szokującą atmosferę nie tylko w naszej gminie, ale na całym wschodnim froncie, oraz panikę i grozę przed skrytobójczą śmiercią.

Kto wówczas przypuszczałby, że owi "truciele", lecz w innym nieco umundurowaniu za 35 lat używają tego morderczego i niehumanitarnego środka do zagazowania miliona istnień ludzkich w komorach gazowych?



Wymarsz armii niemieckiej na front pod Rawkę- 1915r. Zdjęcie spod okolic Łowicza.



Żołnierze rosyjscy w akcji bojowej na froncie pod rz. Rawką z roku 1915.



Pogrzeb poległych żołnierzy rosyjskich pod rz. Rawką w 1915r.

OKUPACJA NIEMIECKA - BUDZENIE SIĘ PATRIOTYZMU WŚRÓD POLAKÓW

Dotychczasowe wydarzenia frontowe skłaniają naszą ciekawość do zwrócenia uwagi na wynik ofensywy niemieckiej, prowadzonej wzdłuż rzeki Rawki. Przy zastosowaniu tych niehumanitarnych środków chemicznych w tej walce Niemcy osiągnęli niechlubny sukces wojskowy. Załamał się duch bojowy w armii rosyjskiej. Dowództwo rosyjskie przewidywało rychłą klęskę na tym odcinku. Z regionu tego wywieziono resztę osadników niemieckich, zaczęto wywozić obiekty o znaczeniu militarnym. Wśród społeczeństwa polskiego puszczo pogłoski, że żołnierze niemieccy mordują ludność polską, dopuszczają się gwałtów, stosują tortury i kary cielesne.

Zachęcano w razie, czego, do ucieczki ludność w głąb Rosji. Rzeczywiście w sierpniu, 1915 r. został przerwany front przez Niemców wzdłuż rzeki Rawki. Rosjanie za sobą niszczyli mosty, obiekty przemysłowe, tory kolejowe. Przed sobą pędzili uciekającą ludność Polska i pozabierany dobytek inwentarski. Wielu z tej ludności dostało się aż w głąb Rosji, z których później niejeden brał udział w rewolucji Październikowej.

Władze okupacyjne niemieckie - jak pisze Włd. Szczesniak, długoletni powojenny sekretarz gminy w Puszczy Mariańskiej - "przez swój 3 letni okres gospodarowania, Niemcy wyniszczyli gospodarstwa do reszty, zabierając przychówek inwentarza, płody rolne, przez wyznaczenie kontyngentów lub rekwizycji. Właścicielowi wsi, we własnym gospodarstwie nie wolno było, bez zezwolenia nie tylko sprzedawać płodów, ale i spożywać ile, kto chciał, gdyż każdemu wyznaczano racje żywnościowe.

Za nieodstawione ilościowo kartofli Puszcza i wszystkie wsie w gminie jak również Olszanki, ukarane zostały w 1918 r. przez naczelnika powiatu - Niemca, hrabiego Carneta - grzywna po 10 marek za każdy niedostarczony korzec kartofli. Szerzyła się bieda, głód a za nimi liczne choroby i epidemie biegunki tzw. krwawej. Chleb stał się pierwszą potrzebą na tych terenach i jakieś schronienie nad głową.

Po przeniesieniu się frontu pozostała ludność zabrała się do odbudowy swych zagrod z tego, co popadło: z belek wyciągniętych z okopów, z kamienia, a nawet z gliny. Niemcy okazali obojętność i bierność wobec poszkodowanych i bezdomnych ofiar wojny. Dużej pomocy udzielała im osiadła inteligencja olszaniecka udostępniająca im materiału budowlanego ze swoich lasów. Zatrudniała się natomiast administracja niemiecka o swych rodaków osiedleńców w tych terenach wywiezionych przez Rosjan. Po ogłoszeniu, komb inowanego i niepopularnego Królestwa Polski 5. XI. 1916 r. funkcjonował tu urząd gminy w Puszczy. Funkcję wójta piastował Michał Leszczyński z Łajszczewa. Sędzia okręgowy /Bezirksgericht/ w Skierniewicach dr Fiedelem wystosował do niego pismo w języku polskim 26. II. 1916 r., aby objął opiekę gospodarstwa wysiedlonych Niemców przez Rosjan i oddał pod tymczasowe użytkowanie Polakom, aż do ich powrotu. Takie pismo o podobnej treści było skierowane do właścicieli dóbr szlacheckich w Gzdowie.- wielmożnego pana Kijewskiego

Wykaz osiadłych Niemców w naszej gminie.

Aleksandria	-	14 mórg	314,24	pręty
Bednary	-	2 morgi	25	pręty
Wincentów	-	3 morgi	22,226	-II-
Michałów	-	7 –II-	105	-II-
Studzieniec	-	7 –II-	107	-II-

Razem mieszkańców – 33 osoby, 573.50 mórg.

W czasie działań wojennych gospodarstwo Wróblewskiej uległo zubożeniu. Wszystkie zabudowania, z braku konserwacji, podupadła. Po zdobyciu Warszawy przez Niemców, zaczęli przybywać znów liczni znajomi na wczasy do Olszanki lub wypoczynek. Przynosili oni liczne wieści z wydarzeń politycznych, z niepowodzeń niemieckich na froncie zachodnim, o walczących legionach polskich w mundurach krajowych. Rozchodziły się wieści o szybkim zakończeniu wojny i powstaniu Polski. Propagowane te wieści, wyszłe z Olszanki, błyskawicznie rozchodziły się po całym terenie gminy i powiatu, które serca polskie krzepiły i budziły nadzieję uzyskania upragnionej niepodległości.

Artysta malarz J. Rapacki wydał- począwszy od 1915r.-20 karykatur poligraficznych Niemców, które przechodziły z rąk do rąk, nie tylko u nas, lecz po Warszawie. Odżywał się nastrój patriotyczny i poczucie narodowe. Z inicjatywy inteligencji olszanieckiej została tu utworzona konspiracyjna, organizacyjna wojskowa P.O.W. która odegrała ważną rolę w rozbrajaniu Niemców w 1918 r. W niedługim czasie została zorganizowana ochotnicza straż pożarna, która miała charakter użytecznie społeczny i polityczny- Puszcza Mariańska, Michałów, Zator.

W 1917 r. przypadła 100 rocznica śmierci T. Kościuszki naczelnika powstania z 1794 r. i bohatera polskiego walk o niepodległość i demokrację, który nie wstydził się nosić chłopskiej sukmany. Wspomnieć należy, że w społeczeństwie naszym tkwiła już od 1863 r. silna wola wybicia się na niepodległość. To uczucie potęgowało w nich zachowany pomnik z tamtych czasów stojący na miejscu stracenia w Puszczy naszych chłopów- powstańców, który przetrwał od powstania styczniowego aż do 1960 r. Wspólnym więc wysiłkiem w roku 1917 został wybudowany drugi pomnik- Tadeusza Kościuszki- jako symbol walki o wyzwolenie Polski i wyraz budzącego się uczucia patriotyzmu. Na pomniku tym, pod portretem bohatera narodowego umieszczona jest marmurowa tablica z napisem: „Tadeusz Kościuszko naczelnik narodu polskiego”

W setną rocznicę jego zgonu poświęca gmina Karbowice – 1917 r. Puszcę zawsze cechował głęboki patriotyzm, który wyrażał się w podjętych walkach zbrojnych o niepodległość kraju.

Tego rodzaju wydarzenia jak w Puszczy, miały miejsca wówczas również na innych terenach powiatu ale nie z tak powszechną świadomością i akcentem patriotyzmu jak w naszej gminie.

Pomnik ten został ustawiony przed urzędem gminy i przetrwał przez okupację aż do dnia dzisiejszego. Niestety, wymaga on konserwacji, o czym zapominają ojcowie gminy. Inicjatorami powstania tego pomnika była również inteligencja olszaniecka: J. Rapacki, H. Galle, St. Popowski, Wróblewska. Elewację zaprojektował St. Popowski, portret namalował art.malarz J. Rapacki, obudowę wykonał nadworny stolarz J. Rapackiego – Paparzycki. Fundusze uzyskane z zbiórek społeczeństwa, imprez i dobrowolnych składek. Po odsłonięciu tego pomnika wzrastały nastroje patriotyczne. Zaczęły pokazywać orzełki polskie i chorągiewki o barwach narodowych zwiezione z Warszawy. Dość oficjalnie śpiewano piosenki polskie z hymnem polskim i recytowane wiersze patriotyczne. Ożywiły się nie tylko nastroje ojczyźniane społeczności wsi, ale przekształciły się w czynną postawę.

Żandarmeria niemiecka stacjonująca w wili H. Galle była bezradną wobec szerzącego się tu nastroju odzyskania niepodległości.

Po ogłoszeniu niepodległości Polski i rozbrajaniu Niemców w 1918 r. nastąpiła ogromna radość, a raczej szal radości ze spełnienia się snów i marzeń pokoleń Polaków. W wolnej już Polsce zaczęło się normować nowe życie w Olszance i odżywać praca twórcza inteligencji i życie gospodarcze wsi. Do pensjonatu Wróblewskiej zaczęło napływać tysiące wczasowiczów, a później do konkurującego p.p. Gallów. Dużym powodzeniem cieszyły się produkowane dorożki przez Kowala J. Kuźę z Biernika, którymi zwożono wczasowiczów.

Wzrastały punkty usługowe, sklepy spożywcze, zwiększała się produkcja rolna oraz zaangażowanie do pracy miejscowej ludności szczególnie kobiet przy pensjonatach. Trzeba pamiętać, że ludność wiejska w owym czasie cierpiała na głód pracy zarobkowej i upływnianiu swych nadwyżek produktów rolnych. Tym potrzebom w naszej gminie wyszła naprzeciw w znacznym stopniu Olszanka.



Trudna sytuacja finansowa spowodowana wojną skłania Wróblewską do dalszej parcelacji swej posesji. Nabywcami jej są: Czesław Tański, pionier szybownictwa polskiego, prof. Wojciech Świątosławski, twórca termochemii, minister oświaty, oraz dr. A. Stefański.

Za przykładem zamożnych pensjonariuszy przebywających w Olszance zjeżdżali się również na wczasy prywatnie mniej zamożni. Wynajmowali oni kwatery u gospodarzy, szczególnie w Puszczy. W Czerwoniaku i Senatorówce odbywały się kolonie letnie młodzieży robotniczej z Warszawy i Łodzi. Piękne lasy puszczańskie i olszanieckie po dziś dzień stanowią atrakcję dla wielu miłośników przyrody.

Szkoda tylko, że władze administracyjne tak gminy jak i województwa nie mogą zdobyć się na otwarcie w tym rejonie domu wczasowego i rekreacyjnego dla dzisiejszego świata pracy.

Przypada mi wspomnieć z pewnym odchyleniem się od tematu, że owa „Senatorówka” po I wojnie światowej stała się nie tylko miejscem wypoczynku i pensjonatem dla studentów i nauczycieli, lecz również przez jakiś czas stanowiła jakby dzisiejszy Dom Dziecka, raczej sierociniec dla dzieci, sierot powojennych. Mieściła się tu wówczas szkoła podstawowa do czasu wybudowania nowej szkoły w 1923 r.

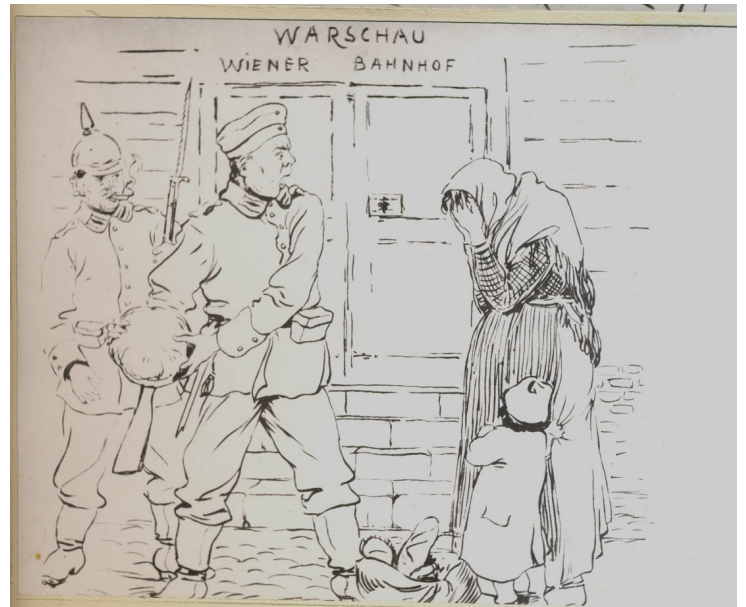
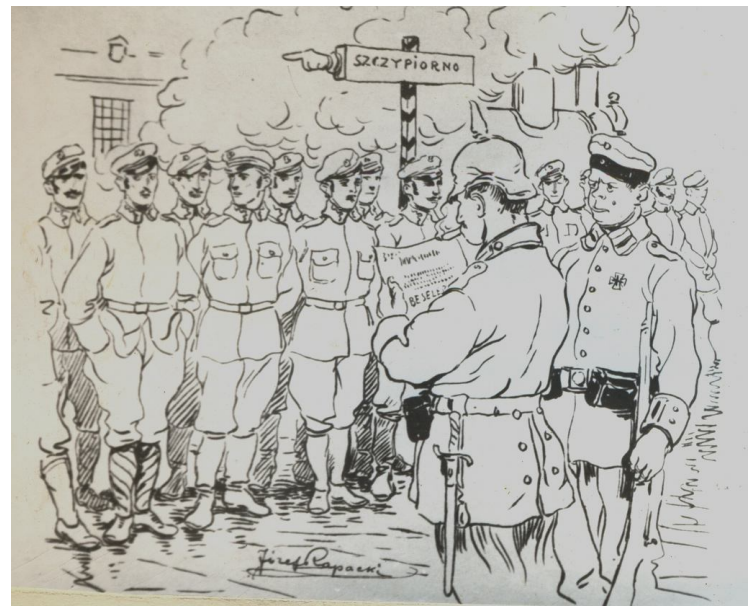


Józef Żukowski z żoną przed
Pomnikiem T. Kościuszki w 1945 r.



Pomnik Tadeusza Kościuszki
zbudowany w 1917 r. w Puszczy Mariańskiej.

KARYKATURY NIEMCÓW Z 1915 r. J. RAPACKIEGO



ZMIERZCH OLSZANKI

Do pełnego rozkwitu Olszanka doszła w okresie międzywojennym, o czym będzie mowa w późniejszych partiach. Urosła ona wówczas do przysłowiowej „kuźni” pracy twórczej, wiedzy, kultury i sztuki polskiej na cały kraj. Druga wojna światowa, podobnie jak w całej Polsce, tak i w Olszance przyniosła zniszczenie i zamach na rozwój naszej kultury. Społeczność jej albo ginie tragicznie albo rozprasza się po całej Polsce i świecie. Gestapowcy wywożą z niej samochodami w głąb Niemiec, co cenniejszy dorobek kultury materialnej i eksponaty. Niszczą zabudowania z braku konserwacji. Wraca tu inna społeczność warszawska w czasie wojny- patrioci polscy- ganiani i poszukiwani przez hitlerowców. Rośnie tu olbrzymie zagęszczenie. W 1944 r. znajduje tu schronienie Szpital Wolski z Warszawy. W tym roku mieści się również Szkoła Podstawowa z Puszczy Mariańskiej.

W Puszczy i Olszance powstaje tajne nauczanie na poziomie średnim, oraz skupisko ludzi podziemia.

Przybywa do Olszanki córka Wróblewskiej Zofia Gromadzka w 1944 r., która z całym poświęceniem chce ratować ojczyznę, lecz na próżno. Po wyzwoleniu Polski w 1945 r. następuje parcelacja tej posesji wśród okolicznych mieszkańców.

W 1946 r. umiera Katarzyna Wróblewska i jest pochowana na naszym cmentarzu w Puszczy, obok swego syna Władysława zmarłego w 1943 r. Zofia Gromadzka w 1968 r. przekazuje „Dwór” „Towarzystwu Przyjaciół Dzieci”. Sukcesorka wili prof. Galle Elżbieta Helbing cały swój obiekt przeznacza na internat LO w Puszczy.

Ten gród zaczyna zmieniać swój wygląd i profil. Zagospodarowywać ją zaczynają przygodni nabywcy, którzy kosztem trzebieży bezkarnej pięknych lasów olszanieckich budują swoje domy mieszkalne, często straszące swym wyglądem. Mieszczą się tu również zabudowania gospodarcze. Deformują one pierwotny wygląd wsi wczasowej.

Proces ten zwiększa się z czasem. Olszanka staje się zwykłym osiedlem wiejskim i deptakiem za runem leśnym, oraz przygodnych wycieczkowiczów szukających wytchnienia w cieniu leśnym.

Ginie wila art. malarza J. Rapackiego, inne starzeją się wzrastają w ziemię. Odeszli Ci, którzy tworzyli historię wiedzy i kultury polskiej a ich miejsce zajmują przygodni osiedleńcy, którzy deformują pierwotny wygląd wsi wczasowej. Na budowę indywidualnych domów Puszcza ma wiele ziemi nadającej się jedynie pod zalesienie lub budowlę.

Olszanka winna stać się nadal tradycyjnym osiedlem wypoczynkowym społeczeństwa, którego odczuwamy brak w naszym województwie.

W tej części przedstawiona została historia powstania i rozwój małego osiedla wczasowego, Olszanka zamieszkała do 1939 r. przez 9 rodzin z inteligencji warszawskiej. Wypada przedstawić w następującej postaci opracowanie ich życiorysów i wkład pracy naukowo-artystycznej w dziedzinie nauki kultury polskiej tworzonej na terenie naszej gminy w powiecie skierniewickim a dzisiejszym województwie.

Przez Olszankę od czasu jej powstania, przewinęła się bowiem plejada najznakomitszych twórców nauki i kultury, działaczy społecznych, oświatowych oraz oręża z podziemia w czasie II wojny światowej.



Zdjęcie lasów olszanieckich z lat 1930-35 r.

RÓD POPOWSKICH

Jak już wspominałem, po przedstawieniu historii powstania historii i rozwoju Olszanki należy przystąpić do zaprezentowania poszczególnych jej osadników. Najpierwszymi z nich byli Popowscy. Ród Popowskich był skoligacony: z Wróblewskimi, J. Rapackim oraz ze słynnym dr. Tadeuszem Heryngiem. Do rodu tego należało 3 braci: najstarszy Stefan- art., malarz i pejzażysta, Jan- śpiewak Opery Warszawskiej, Stanisław- prawnik, żonaty z siostrą Wróblewskiej. Poza nimi były również 3 siostry: Gabriela-żona J. Rapackiego, Jadwiga- żona dr Herynga i Władysław- długoletnia urzędniczka magistratu warszawskiego.

Ród ten z przyległościami przebywał bardzo często w Olszance od jej założenia i wślawił swą pracą twórczą to nowe osiedle. Stefan zbudował na posesji Wróblewskiej domek drewniany z pracownią, w której powstały omal wszystkie jego pejzaże. W tym domku przebywał często cały ród, Stanisław Popowski, szwagier Wróblewskiej ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim. Pełnił funkcję obrońcy sądowego. W 1905-6 stawiał w obronie jako mecenas z adwokatem Petkowskim więźniów politycznych osaczonych w Cytadeli za udział w rewolucji w 1905 r. Tłumaczył ponadto na język polski prawnicze dzieła z języka francuskiego i rosyjskiego. Podjął się napisać książkę o historii sztuki polskiej. Dzieła te- według zeznań Z. Gromadzkiej- pisał przeważnie w Olszance. Owiany duchem pozytywizmu i rodzimą tradycją patriotyzmu brał czynny udział w tajnym nauczaniu w zakresie szkół średnich, po upadku powstania styczniowego.

Uczył j. polskiego i historii literatury. W owym tajnym nauczaniu brała udział najofiarniejsza brać nauczycielska. Kompletu te na poziomie wyższym i średnim miały za zadanie zapobiec rusyfikacji młodzieży polskiej i przysposobić narodowi polską inteligencję, wychowaną w postępowym duchu narodowym. W pracy pedagogicznej przetrwał aż do powstania Polski w 1918 r. Po odzyskaniu niepodległości pracował w sądownictwie przy opracowaniu nowego prawa polskiego. Po ukończeniu tego opracowania Rząd powołał go na stanowisko prokuratora Rzeczypospolitej i piastuje to stanowisko aż do swej śmierci, która nastąpiła w 1922 roku.

Obrazy pędzla S. Popowskiego w większości były w posiadaniu nabywców warszawskich i właścicieli ziemskich. Najwięcej posiadała ich jego siostra Heryngowa zam. na ul. Wareckiej. Posiadała również duży zbiór obrazów pędzla J. Rudzackiego i Tańskiego. Rzekomo dom jej stanowił jakby muzeum sztuki. Zbiory te powiększyły się o wiele eksponatów w roku 1939. Warszawa uważana była za nie do zdobycia przez Niemców i z tej racji wymienieni malarze wywozili do Heryngowej swe dzieła na przechowanie.

Niestety, w czasie oblężenia Warszawy w dom ten trafiła bomba, który spalił się wraz z cennymi zbiorami. Rodzina Popowskich spowinowacona była przez dr. Heringa z licznymi lekarzami o światowej sławie, którzy byli tu częstymi gośćmi. Dr. Hering często był wzywany jako specjalista na dwory panujących. Pisał wiele prac naukowych we „Dworze”. Nie zabrakło tu takich potęg medycyny jak Franciszek Kijewski-chirurg, dr. Szmułański - laryngolog, dr Borsuk – dermatolog, dr. Kozerski, dr. Adam Przyborowski – chirurg, dr. Babiński – internista. Często w Olszance bywał również dr. Wiktor Łabęcki, ordynator szpitala w Skierniewicach, na którym jest wmurowana jego tablica pamiątkowa. Dzięki jego staraniom podjął w Puszczy pracę lekarską dr. Kazimierz Piwoński, który zmarł wiosną 1978 r. po 50 letnim stażu pracy. Oprócz lekarzy uchwyconych ludzką pamięcią przebywało tu wielu innych lekarzy, jak również studentów medycyny. Świat medycyny nie tylko przybywał do Olszanki na wczasy, lecz na różne odczyty, sympozja naukowe. Obejmowali oni również opiekę lekarską wczasowiczów olszanieckich i przy tej okazji naszych obywateli. Wymienieni wyżej lekarze byli wówczas w Warszawie głównymi inspiratorami, propagatorami, twórcami medycyny w Polsce.



Stefan Popowski i Zofia Wróblewska/Gromadzka/

WSPOMNIENIA O STEFANIE POPOWSKIM

Stefan Popowski ur. w 1860 r. był bardzo zdolnym malarzem, mistrzem akwareli, głównie pejzażystą. Malował ponadto bardzo piękne kwiaty, a także o niezwykłym podobieństwie portrety. Mam u siebie portrety wielkich rozmiarów obojga moich rodziców. Stefan Popowski ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu, w Warszawie jeszcze takowej nie było. Był ponadto bardzo uzdolnionym projektantem różnych budynków. Projektował szkołę w Puszczy Mariańskiej, współpracował /o ile mnie pamięć nie myli/ przy projektowaniu fasady i wogóle zewnętrznego wyglądu Starostwa w Skierniewicach/dziś Rada Narodowa/, projektował dwa letnie domy w Olszance u nas. Były bardzo ładne i jak się to mówi dzisiaj funkcjonalne. Teraz po różnych przeróbkach straciły charakter i urodę. Zaprojektował śliczny domek letni w Olszance u nas, który przeniesiony na parcelę do pp Hirszewskich i przebudowany stracił całą ładność. Jego projekt był też pierwotny domek pp Gallów, tzw. „Dworek”, który zeszpecono przebudową wnętrza i dobudowaniem części hotelowej. U nas w Olszance zaprojektował zgrabny budynek niewielki w postaci kapliczki, kryty gontem a w środku były 2 kuchnie i 2 spiżarnie do mieszkań w dużym dworze.

Stefan Popowski był też utalentowanym projektantem mebli. Pokój jadalny u nas w Olszance był według jego projektu to jest kredens, stół. Reszta mebli to były stare jesionowe meble: kanapa, 2 fotele i krzesła/kiedyś kryte materiałem tkanym z włosia we wzory/. Darowałam te meble w całości Zarządowi Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, ale je zmarnowano. Ja u siebie też miałam piękną półkę kombinowaną z szafkami projektowaną przez p. Popowskiego.

28 luty 1978 rok

Podpis własnoręczny

Zofia Gromadzka



Oficina pensjonatu pani Wróblewskiej

RÓD RAPACKICH

Olgierd Budrewicz wydał książkę w roku 1975 o interesującym tytule „Sagi warszawskie”, czyli sensacyjne i powszednie, romantyczne, prozaiczne dzieje dwudziestu rodów warszawskich. Wśród tych 20 wspaniałych sag znajduje się realny opis rodu Rapackich.

Ród ten można uważać za całe pokolenie artystów. Założycielem i głową dynastii rodu Rapackich był Wincenty Rapacki 1840-1924 r. syn mazowieckiej ziemi, ze wsi Lipno guberni płockiej. Imponowała mu scena od młodości oddał się więc z dużym powodzeniem nawet priorytetem na scenie warszawskiej „Rozmaitości”. Owego triumfatora zaczęto nazywać „Starym” z chwilą pojawienia się na arenie zawodowej, jako wirtuoza jego syna też Wincentego.

Stary Wincenty był pierwszym artystą polskim w XX w., który podniósł w teatrze polskim charakterystykę do rangi sztuki. Był człowiekiem magicznych przeobrażeń, aktorem tysiąca twarzy, jednym z wybitnych przedstawicieli realizmu scenicznego w Polsce. Wiele czasu spędził w Olszance i tu tworzył sceny teatralne. Żonaty z artystką teatralną Józefiną Hofman miał z nią 5-cioro dzieci:

1. Honorata - sławna artystka sceny
2. Wincenty - aktor, kompozytor, farsopisarz,
3. Józef - artysta malarz,
4. Róża - artysta malarz, śpiewaczka, żona A. Boguckiego, artysty sceny
5. Wiktor - skrzypek Filharmonii i Opery warszawskiej

Ta piątka „stowarzyszyła się” z dalszymi ludźmi sztuki, przede wszystkim z wielkimi rodami Leszczyńskich, Zimorejów, Boguckich i Popowskich.

Dla rodu tego z przyległościami Olszanka stała się przystanią, zagłami wyprawy po wieniec z liści laurowych.

Zmarły w 1978 r. Andrzej Bogucki był synem najmłodszej córki „Seniora”- Róży. Grał on po II wojnie z Jerzym Leszczyńskim w Zemście – aktor, piosenkarz,



Od prawej:

1. Wincenty Rapacki – syn
Honorata – siostra Wincentego
3. Józefina Bielska – żona Wincentego



1) Wincenty Rapacki –ojciec.



2) Honorata Rapacka córka W. Rapackiego



Grób art. mal. Józefa Rapackiego
na cmentarzu w Puszczy Mariańskiej



3) Józef Rapacki, syn Wincentego seniora.

JÓZEF RAPACKI

Józef Rapacki ur. 19.III.1871 r. w Warszawie, zmarł 1.II.1929 r. w Olszance i jest pochowany na cmentarzu w Puszczy Mariańskiej. Studiował w Warszawskiej Klasie Rysunkowej u Wojciecha Gersona 1880-87, w Krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych u F.S. Cynka, 1887 wyjechał do Monachium, 1880 osiadł w Warszawie, malował realistyczne krajobrazy i sceny rodzajowe, zajmował się litografią/Encyklopedia Powszechna/. Mimo jego przeogromnej twórczości malarskiej bardzo popularnej wśród społeczeństwa mu współczesnego J. Rapacki nie znalazł większego uznania w oczach krytyków, o czym świadczy fakt, że praktycznie nie ma istotnych opracowań recenzji jego malarstwa. Obrazy jego znalazły jednak duże uznanie wśród Polonii zagranicznej, przypominające im piękno krajobrazu ojczyzny.

Artysta malarz, uczeń Gersona, spędził większość swego życia w Olszance i utrwalił na płótnie piękno krajobrazu Polski, szczególnie Mazowsza i Olszanki. Tematem jego obrazów to brzozy i wrzosa. Wiele jego dzieł malarskich znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Dc. dr. Jerzy Białek z Bud Zaklasztornych mówi, że „Rapackiego do Olszanki sprowadził nie tylko mikroklimat olszaniecki, ale właściwy pejzaż odpowiadający jego zamiłowaniu malarskiemu”.

A jak to się stało? Rapacki chory na płuca leczył się w różnych sanatoriach zagranicznych a w końcu w Zakopanem. Zdrowie jego z małą zmianą uległo poprawie. W końcu zdecydował przyjechać do już rozslawionej Olszanki w roku 1910. Tu nastąpiła korzystna poprawa jego zdrowia i powrót sił. Z pomocą finansową ojca i jego siostry Honoraty wybudował wspaniałą wilę zaprojektowaną przez swego szwagra St. Popowskiego. Salon swój dość duży sam malował. Plafony ozdobił scenami mitologicznymi i 3-ma porami roku. Czwartej pory roku sam nie malował, wykończył ją podobno Cz. Tański. Dom ten wypełniony był dziełami sztuki, antykami, meblami stylowymi z orzecha zakupionymi od hr. Potockiego. Uzupełniające meble i ramy do obrazów wykonał jego nadworny stolarz z Wólki Troszczyński, brat żyjącego jeszcze kowala Troszczyńskiego w 1978r.

Do najważniejszych jego dzieł należą: Ogród Frascati, Droga jesienią. Krajobrazy wrzosowe utrwalone w obrazach Rapackiego są fragmentami okolic Olszanki.

Na specjalną uwagę zasługują jego pejzaże: Wrzosa, Wiosenny wieczór, Mgły poranne, Brzask wiosenny, Moczar w lesie, Jesień i wiele innych. Krajobraz Olszanki ujęty na płótnie w serii tzw. 12 pór roku. O popularności jego dzieł świadczą wydane w dużych nakładach reprodukcje kolorowe w formie pocztówek. Niewielu artystów doczekało się takiej popularyzacji i w takiej ilości, jak obrazy Rapackiego. Tuż przed wojną żona Józefa, Gabriela dla ocalenia posiadanych ważniejszych dzieł sztuki antyków i pejzaży swego męża, również wywiozła je do Warszawy, znanego nam fizyka Pieńskiego. Powtórzył się tu również ów sam traf. Dom ten spalił się z obrazami, trafiony bombą lotniczą w 1939 r. Wiele jego dzieł sztuki można znaleźć po prywatnych domach naszej Puszczy.

Rapaccy mieli dwoje dzieci: Jadwigę i Jacka. Z różnych powodów, o których nie mam zamiaru wspominać, owe dzieci im się nie udały. Jadwiga jeszcze jako panna, bez ukończenia studiów ukierunkowanych udała się w „świat”. Przez pewien czas pracowała w jednej z komisji plebiscytowej na Śląsku, potem wyjechała do Szwajcarii i Francji. Pracowała tu w koncernie Rotchildów. Stamtąd pomagała po roku 1939 finansowo swojej matce Helenie. Po roku 1968 zaginęły wieści o jej życiu. Najbardziej nie udał się Jacek, który nie zdradzał chęci ani do nauki, ani do rodzinnego zawodu artystycznego. Pisywał jakieś nowele, które nie ujrzały jednak farby drukarskiej. Lubił natomiast życie szerokiego gestu, zabawy towarzyskie. Pasjonował się w ujeżdżaniu na koniu po okolicznych terenach, a nawet po Skierniewicach, budząc tym wśród ludzi zainteresowanie. Ów nawyk do hipiki wyniósł z uprzedniej służby wojskowej przy ułanach, gdzieś na terenach wschodnich Polski. Tam zapoznał się z nauczycielką Heleną Mazińską, pieczętującą się herbem „Tarło”.

Wbrew woli rodziców ożenił się z nią i sprowadził ją do Olszanki. Małżeństwo to, tak rodzice, jak również rodzina uważała za mezalians. Z tego względu Helena, początkowo w domu Rapackich

uważana była jako „persona non grata”. Doceniał ją teść, który zauważył u niej talent malarski. Z tego powodu często angażował ją do pomocy w pracy malarskiej.



J. Rapacki „Wrzosa”



J. Rapacki „Brzask wiosenny”



J.Rapacki „Moczary w lesie”



J.Rapacki „Wschód księżyca”





J.Rapacki „Wiatrak na Mazowszu”

Rodzina Rapackich, a szczególnie matka, liczyli, że Jacek ożeni się z proponowaną mu artystką, do dziś nam nieznaną. Stało się inaczej. Młode małżeństwo miało 2 dzieci. Jerzego, który w czasie okupacji zginął w Oświęcimiu i Włodzimierza, popularnie zwanego „Włodkiem” późniejszego artystę malarza.

Jacek nie przywiązywał wagi do wychowania swych dzieci. Cały ciężar ich edukacji spadł na Helenę i dziadków. Zresztą, po śmierci ojca Józefa Rapackiego, nawiedzony fantazją przygód uciekł do Ameryki i tam przepadł bez wieści. Podobno, według zasłyszzeń, prowadził życie kowboja. Do Ameryki miał wywieźć kilka namalowanych pejzaży ojca. W czasie swego pobytu na Olszance, Jacek nawiązał znajomość romantyczną z powieściopisarką Mieczysławą Łuczyńską, z Bud Zaklasztornych. Znajomość tę Łuczyńska wykorzystała, jako wątek do swej powieści „Młoty nad kowadłem”

TEŚCIOWA, SYNOWA I WNUKI

Po śmierci swego męża Józefa Rapackiego, Gabriela z domu Popowskich znalazła się w trudnych warunkach materialnych i niedostatek skłania ją do wyprzedania biżuterii, a nawet wartościowej szafy orzechowej zakupionej u hr. Potockiego. W końcu przełamuje niechęć do swej synowej i oddaje się pod jej opiekę.

Wspólnie nawet prowadzą pensjonat we własnej wili. Rosną dochody. Pech chciał, że Helena poważnie zachorowała i obie panie zmuszone były przerwać tę akcję. Pogarszają się znów warunki materialne. Wówczas w tej sytuacji, Gabrielę zabiera do Krakowa jej siostrzeniec Tadeusz Heryng i oddaje ją do domu wysłużonego Plastyka w Skolimowie. Tam umiera w roku 1954, zostaje pochowana na cmentarzu w Puszczy Mariańskiej, tuż obok swego męża.

Helena, po 1945 r. otrzymuje jakąś skromną rentę. Dzieci jej kończą szkołę podstawową i LO w Puszczy. Włodzimierz pobierał naukę w tajnym nauczaniu.

Matka widząc uzdolnienia u swego syna, popularnie zwanego „Włodkiem” skierowuje go na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie. Tą drogą chce podtrzymać rodzinne tradycje malarskie. Zamiary matki, kolidowały się jednak z zainteresowaniami i talentem syna. Włodzimierz Rapacki odziedziczył po swej babce Gabrieli uzdolnienia i zamiłowania do muzyki, które dominowały w jego osobowości. Do malarstwa mimo niewątpliwego talentu Włodzimierz zamiłowania nie przejawiał. Dowodem tego jest fakt, że nie ukończył studiów malarskich, młodego Rapackiego załamują również dwa kolejne zawody miłosne, których przyczyną w obu przypadkach jest matka,

niewyrażająca zgody na takie małżeństwo syna. Wszystkie te niepowodzenia sprawiają, że Włodek zamiast zostać artystą malarzem, staje się malarzem pokojowym, pisze wiersze i krótkie nowele, mało komu znane. Nierozumiany przez rodzinę i środowisko, popada w alkoholizm, który jest przyczyną jego śmierci.

Odziedziczoną po dziadku rodzinną galerię wyprzedaje za bezcen. Rodzinny dom doprowadza do zupełnej ruiny. Były podejmowane próby ratowania tego zabytkowego domu. W tym celu około 1966 r. zjechała tu z Francji Jadwiga Rapacka i komisja porozumiewawcza Towarzystwa Sztuk Pięknych. Zadaniem ich było podjęcie ostatecznej decyzji ratowania tego domu i otoczenia opieką tak Heleny jak i Włodzimierza. Próby te jednak nie doszły do skutku, ze względu na stawiane opory ze strony Heleny Rapackiej. W niedalekiej przyszłości umiera Helena w 1967 r. i jest pochowana w Puszczy, a później Włodzimierz 13. II. 1969 r. licząc 41 lat. Należy tu nadmienić, że tak matka, a szczególnie syn oddawali się malarstwu. Matka malowała przeważnie kwiaty, Włodzimierz pejzaże. Sprzedał je za bezcen różnym amatorom. Pisze wiersze szczególnie miłosne, oraz nowelki.

Na temat tej wili ukazał się nieaktualny dziś artykuł redaktora Hajdukiewicza w Sztandarze Młodych z dnia 17. II. 1969 r., który później zamieszczam. Po śmierci Włodka rodzina rozebrała relikty pozostałe jeszcze w wili. Urząd Gminy zabezpieczył wejście do jego wnętrza. Niestety, dom ten zostawiony bez specjalnej opieki stawał się łupem odważnych. Gospodarze gminy położyli wiele trosk o przekazanie tego domu w odpowiednie ręce. Naczelnikowi Gminy Jerzemu Kabatowi udało się go oddać pod opiekę z właściwym przeznaczeniem Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w Skierniewicach z siedzibą w Brzezinach.

Na interwencję sekretarza KG PZPR w Puszczy tow. H. Wrzeńskiego w sprawie przyspieszenia remontu wili Rapackiego: firma ta pismem z dnia 16. X. 1978r. akceptuje, po opracowaniu dokumentacji i załatwieniu innych formalności, podjąć się remontu, jeszcze tego roku już tylko stojących murów. Do roku 1980 dom ten a raczej mury stoją nadal czekając na niszczenie atmosferyczne.



Dom art. mal. J. Rapackiego zbud. W 1912 r.



Fragment niszczonego tego domu w 1978 r.

W sprawie domu Rapackich.

Czym dr Chałubiński, odkrywca Zakopanego, był dla stolicy naszych Tatr, tym później stał się dla małej Olszanki w pow. skierniewickim dr Wojciech Wróblewski. Czas zniszczył w dużym stopniu świetność miejsca, które na przełomie ostatniego wieku skupiło całą plejadę głośniejszych malarzy, aktorów i naukowców. Niejedno z tych nazwisk weszło do encyklopedii, niejedno dzieło, które tu powstało, dobrze się zapisało w historii naszej kultury. Tym bardziej musi zaniepokoić sprawa, którą chcę tu przedstawić.

Historia Olszanki, małego przysiółka należącego do wsi Puszcza Mariańska, zaczęła się od choroby pięknej pani Wróblewskiej.

Wzięty laryngolog warszawski miał żonę szeroko znaną wśród ówczesnej socjety stołecznej ze względu na nieprzeciętną urodę i duże walory towarzyskie. Pech chciał, że zapadła ciężko na płuca i doktor wywiózł ją właśnie do Olszanki. Położona 50 km od Warszawy, nie miała jeszcze dzisiejszych tras komunikacyjnych, ale zalecała się doskonałymi warunkami klimatycznymi i pięknym pejzażem. To przeważało szalę.

W ślad za popularną panią Wróblewską zaczęły ścigać do tego mazowieckiego zakątka wśród lasów najpopularniejsze osobistości ówczesnej Warszawy. Tu zamieszkał pionier polskiego szybownictwa, konstruktor i zarazem artysta malarz Czesław Tański.

Tu osiedlił się prof. Świętosławski, znakomity fizyko-chemik.

Tu błądził po lasach z nosem w książce autor stylistyki polskiej, Henryk Galle. A Stanisław Kozłowski, któremu Puszcza Mariańska zawdzięczała wzniesienie najpiękniejszego w całym Królestwie gmachu szkoły wiejskiej, z mozołem rozwijał ideę spółdzielczości wśród mazowieckiego chłopstwa.

Najliczniej jednak zaczęli ciągnąć do Olszanki warszawscy plastycy, a wśród nich również brać aktorska. Osiedlali się całymi rodzinami a jednym z takich pierwszych osadników był wybitny pejzażysta, Józef Rapacki, syn wielkiego aktora, Wincentego Rapackiego.

Józef Rapacki był już wtedy znanym malarzem, za litografię „Wieża Mariacka” otrzymał wysoką nagrodę na wystawie w Wiedniu, sam Książę Lubomirski słał mu cudowne szafy z palisandru, jako honorarium za wykonane obrazy. Toteż dom urządził sobie wystawny, pełen dzieł sztuki i antyków.

Szczególnie zadbał o pracownię malarską i sam ją zaprojektował z rozmachem. Plafony malował Tański a Rapacki wykonał reliefy pod sufitami, zdobiąc je scenkami mitologicznymi.

Ten dom, siedlisko trzech bez mała pokoleń rodu Rapackich, bo i wielki Wincenty Rapacki chętnie tu bywał u syna, ciesząc się synową i wnukami, przetrwał dwie wojny światowe. Jednak, czego nie dokonały bomby i pożar, to się potem stało udziałem ludzi.

Gestapo wywiozło stąd trzy auta ciężarowe z rzeczami. Potem szabrowali swoi, wpuszczani do tego domu, jako lokatorzy. Dziś już ich tam nie ma, ale dom niszczy okrutnie z powodu braku opieki. Niszczy pracownia malarza, pomimo wielokrotnych szabrow jeszcze dziś zachowuje część spuścizny po tym wielkim realiście. W zdewastowanych, wielkich pokojach zalega kurz i brud. Przez zniszczony dach sączy się na posadzki woda, a dziczały park zarósł chwastem.

Pusty dom zamieszkuje synowa Józefa, p. Helena Rapacka, dziś już staruszka. Starszy jej syn zginął w Oświęcimiu. Dostaje po nim skromną rentę i z tego musi się utrzymać. Drugi mieszka razem z nią w domu, dziś opuszczonym a tak niegdyś tętniącym życiem.

W tym domu, obok Wincentego Rapackiego, którego dwa duże portrety jeszcze ocalały i znajdują się w Olszance, była rodzona siostra gospodarza, Honorata z Rapackich Leszczyńska, sama głośna aktorka i zarazem żona jednego z największych tragików sceny polskiej, Bolesława Leszczyńskiego. A znowu z tego małżeństwa zrodziło się kolejne ogniwo wspaniałej dynastii aktorskiej Jerzy Leszczyński, dowcipny i krnąbrny „Jureczek”, który w przeciwieństwie do swojej męskiej linii przodków, wsi nie znosił i do Olszanki zajrzał tylko jeden jedyny raz.

To aktorzy. Jeszcze więcej przyjeżdżało do Józefowstwa Rapackich przyjaciół malarzy. Popowski, Tański, Pia Górka – uczennica Rapackiego i Chełmońskiego, o którym napisała książkę.

Dwie dynastie rodu Rapackich i Leszczyńskich splotły się z historią tego gniazda, które dziś pożera wilgoć i chwast. W opuszczonych pokojach kurz zjada kilkadziesiąt płócie, litografii i akwarel ocalałych ze spuścizny po Rapackim. Niszczy niezamieszkane, puste wnętrza. Maluczko, a dom zamieni się w jedną ruinę, nadającą się już tylko do rozbiórki.

W Paryżu żyje jeszcze córka Józefa Rapackiego – Jadwiga Rapacka. Jest to obok p. Heleny i jej syna jedyna już, jak się zdaje, sukcesorka domu w Olszance. Otóż od Jadwigi Rapackiej wyszedł projekt, aby dom po jej ojcu zamienić na azyl dla starszych artystów. Aby tu zrobić coś w rodzaju Skolimowa dla wysłużonych artystów. Dla takiej idei Jadwiga Rapacka wyraziła gotowość zrzeczenia się przypadającej jej części schedy po ojcu – istnieje podobno korespondencja w tej sprawie.

Myśl ta z pewnością godna rozważenia. Jednakże wizja lokalna wskazuje też na inną możliwość. Piętrowy dom Rapackich o solidnych murach i wygodnym rozkładzie pokoi, ze swą wspaniałą pracownią i parkiem nadawałaby się idealnie na miejsce pracy twórczej dla artystów. Taki Dom Pracy Twórczej im. Józefa Rapackiego jest z wielu względów równie pociągająca wersja spośród nasuwających się możliwości.

Osobną ważną sprawą jest w tym wszystkim dalszy los p. Heleny Rapackiej, jej syna. Za tyle lat strzeżenia mienia po swym teściu należałoby się jej coś więcej, niż 450 zł, renty jaką dostaje obecnie. Opieka nad tym wielkim, rozpadającym się domem, już dziś przerasta siły staruszki. Należałoby się jej spokojniejszy kąt niż ten, gdzie trzeba ciągnąć wodę ze studni wiadrami na linie i gotować chude zupki na kuchni, pomyślanej na wielkie przyjęcia.

Ma się rozumieć, że opuszczona posesja, a zwłaszcza sam dom, już od dłuższego czasu są obiektem licznych apetytów. Ktoś tam już proponuje staruszce zamianę na drewniaczek, ktoś inny kusi wieloma złotówkami w zamian za odstąpienie całego mienia.

Pani Helena nie wdałaby się nigdy w takie rzeczy. Sama obdarzona zdolnościami malarskimi, pracowała przez siedem lat u boku Rapackiego w jego pracowni. Ale cóż, ona nie jest przecież sama w tym domu.

Niemniej przedłużenie obecnie trwającej w Olszance sytuacji może grozić przejściem całej sukcesji w obce i zupełnie przypadkowe ręce. Czas – jak zdołaliśmy zorientować się nagli.

I dlatego alarmujemy, trzeba aby ktoś powołany zainteresował się domem Rapackich w Olszance. Jako najbardziej do tego powołaną widzielibyśmy Komisję Porozumiewawczą Towarzystwa Sztuk Pięknych z siedzibą w Warszawie. A może sprawą zechciałoby się także zainteresować Ministerstwo Kultury i Sztuki?

Czas nagli.

B. Hajdukiewicz

Sztandar Młodych, 17 września 1969



Vincentemu Rapackiemu
Członkowi i Honorowemu
Towarzystwa Teatralnego Warszawskiego
Imienia Wojciecha Bogusławskiego

Wpatrzony w złote Sceny Narodowej blaski,
Zwieńczeni lat gracz i jak grać dajesz nauki,
Tworząc nowych grających, piszesz nowe sztuki -
Zanim w Tobie żyje cielecki Bogusławski!

O, zrodzony w Polsce wolnej, poszedł z nią w nieole,
Ty co niego szczęśliwysz: kiedy Duch Twój stanie
Już przed Bogiem ostatnią swoją grającą rolę -
Powiedz: z Polski mój Wolnej powracam, o, Janie!

Wpatrzony w złote Sceny Narodowej blaski,
Dzisz gracz i mistrzowskiej gry dajesz nauki...
Jak ojcowie, a potem synowie - dziś wspaniały
Dają Ci za to z wzruszonych serc cześć i oklaski!

W imieniu Towarzystwa
Włodko de Terbono Karagutski

3 lipca 1921 r.

Powyższe eksponaty, wraz z innymi, zostały
odnalezione w 1977 r. przeze mnie na
usypowisku w wili Rapackich. Wśród nich
znalazłem kilka zeszytów wierszy i nowel
obu braci Rapackich Włodka i Jurka.

O stare, parkowe drzewa! (do wspaniałości)

O stare, parkowe drzewa
Jak drogie jesteście mi wy
Kam wasz mi w duszy zabrzmiwa
I leć, najdroższe mi my...

Ja kocham was - wy wiekowie
Wy dziełnisz dajcie mi
Wy mójścisze grające majawom
Półne namiętne dni.

Wy króle prostych światłoci
Kryjące, co kłamie świat i kłamie
Upijam co opijam, w ciebie
Włóka upojen chor.

I jeszcze kocham was, drzewa
Na chwile to drogie tak mi
Co ciągle w duszy mi śpiewa
I ca najdroższe mi my.

Bosi G.
W. Rapacki

Do „Kieji” (dla miłości)

Jest taka miłość, cicha i gorąca
Jest taka miłość silna, itala, mawna
Dura, samocia i w sercu płacząca
Miłość łaskawca cula droga śpiewna.

Jest taka miłość, co kładzie spójnienie
Jest miłość, co kładzie miłość i miłość
Jest taka miłość, która pod wspomnieniem
Jest miłość, która miłość i miłość

Jest taka miłość, która płacze skrycie
Jest miłość, która miłość i miłość
A dla mnie wale nie chodzi o życie
Pro dla miłości, która miłość i miłość

Jest taka miłość, która miłość i miłość
Jest taka miłość, która miłość i miłość
Jest taka miłość, która miłość i miłość
Jest taka miłość, która miłość i miłość

Jest taka miłość, która miłość i miłość
Jest taka miłość, która miłość i miłość
Jest taka miłość, która miłość i miłość
Jest taka miłość, która miłość i miłość

Bosi G.
Włodko de Terbono Karagutski



JACEK RAPACKI Z ŻONĄ HELENĄ I SYNEM

HONORATA LESZCZYŃSKA Z RAPACKICH

Honorata Leszczyńska z Rapackich, starsza siostra Józefa artysty malarza ur. 16.V. 1864 r. w Czerniowcach na Bukowinie, zmarła 18.I. 1937 r. w Warszawie. Córka Wincentego Rapackiego i Józefy z Hofmanów, trzecia żona Bolesława Leszczyńskiego, jako sześciolatnie dziecko występowała już w teatrze krakowskim i debiutowała w zespole Rozmaitości/Teatr letni w Ogrodzie Saskim/ w Warszawie, 1880 r. w roli Klary/Śluby Panieńskie Fredry/ i do 1924 r. grała w teatrach warszawskich, 1902-04 w Teatrze Miejskim w Krakowie. Początkowo grała amantki w komediach i kabaretach, w Krakowie występowała w rolach z tzw. wielkiego repertuaru, jako Balladyna, Katarzyna w Poskromieniu Złościcy Szekspira.

Po powrocie podbiła Warszawę w lekkich komediach i forsad w r. 1932 wystąpiła w Teatrze Polskim w premierze Domu Kobiet z Nałkowskiej.

Ważniejsze role: Młynarka – Zaczarowane Koło L. Rydla, Pawłowa – Marsowy Kawaler J. Bliźnińskiego, Żona – ich czworo Gabrieli-Zapolskiej W.E.P.

Honorata dłuższy czas zamieszkiwała u swego brata Józefa Rapackiego. Później zakupiła małą działkę od Wróblewskiej w sąsiedztwie Józefów. Postawiła tu parterowy domek drewniany zakupiony gdzieś w pobliskiej wsi w 1938 r. dobudowała do niego jej synowa Leokadia Leszczyńska piętrowy dom murowany. Wyszła tu za mąż za Bolesława Leszczyńskiego, syna Hipolita Beliny Leszczyńskiego, kapitana 4 pułku strzelców konnych i bojowych powstania listopadowego. W ten sposób ród Rapackich „stowarzyszył” się z rodem Leszczyńskich. Bolesław Leszczyński urodził się w twierdzy Timnoleńsku na Kaukaziu. Zmarł w 1918 r. Był on sławnym aktorem drugiej połowy XIX w. Miał niezwykle talent improwizacji i błyskotliwy refleks. Obdarowany znakomitymi warunkami zewnętrznymi i wspaniałym głosem, stworzył wiele historycznych dla sceny polskiej kreacji w rolach wielkich bohaterów tragicznych. Był podobno najlepszym ze wszystkich wojewodów z Mazepie. Był także niedoścignionym odtwórcą bohaterów szekspirowskich/ Otello „Wiele hałasu o nic”, „Poskromienie Złościcy”, „Król Lear” Makbet/

Jego żona przy nim osiągnęła szczyt aktorskiego mistrzostwa. Portretował ją młody jeszcze nieznany wówczas Wyspiański, który podczas malowania portretu, zemdlął z głodu.

Nakarmiony przez artystkę często później mawiał, że uratowała mu życie. Przekrój nr. 570 11. III. 1956 r. Ów obraz znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Ojciec Honoraty, Wincenty Rapacki nie mógł się obejść bez zięcia B. Leszczyńskiego, ale wadzili się nieustannie – czasem wogóle się nie odzywali.

Bolesław zasłynął z ról pełnokrwistych i głęboko przeżywanych w kwestii mówionych przepiękną dykcją, głosem jak dzwon. Często porównywano go do lwa. Honorata natomiast była jedną z najwspanialszych w dziejach teatru Madame Sens Gène. Jej talent świecił blaskiem w komedii i farsie.

Olszanka miała zaszczyt gościć tak wspaniałych aktorów poczynawszy od Wincentych Rapackich i Leszczyńskich. Nic dziwnego, że przybywało tu też wielu debiutantów teatru wytrawnych aktorów i mecenasów sztuki.

Jej wnuczka Irena Słodkowska zamieszkała w domku po Leszczyńskich, wspomina, że chciano ją za wszelką cenę ściągnąć do Paryża, jako gwiazdę teatru, kusząc ją niezwykle atrakcyjnymi propozycjami. Nie skorzystała z tych obiecujących i wyróżniających obietnic ze względu na patriotyzm, głębokie umiłowanie Warszawy i pięknej Olszanki. W każdą wolną chwilę od zajęć wpadała do swego domku w Olszance, romantycznej panoramy, która stanowiła dla niej i twórców sceny, odpoczynkiem i natchnieniem w pracy. Mieli jednego syna Jerzego, który ożenił się również ze sławną aktorką Leokadią Pancewicz.



Dom Honoraty Rapackiej – Leszczyńskiej.

węściem do domu pani Honorata z
im ulmiechem mówiła nam: „Do
my chodziliśmy jeszcze po ulicach
na próbach byliśmy niemiłosiernie-
strowi — Janeczka Romanówna,
Uszyńska i — obaj Pani Honorata
stałe uwagę, jak mamy chodzić,
dłekać, jak się ruszać, jedynie Mie-
Zener, grając szambelana już na

Patrzę teraz na stare zdjęcia pani Honoraty i myślę sobie, że miał ten teatr polski szczęście, że trafiła tam ludzie mądrzy, piękni, fascynujący. Zbieramy teraz te stare zdjęcia, te okrucy minionego życia i staramy się odtworzyć tamte dni, tamte spektakle, staramy się pokazać, jakie były naprawdę. No w suchy historii teatru pani Honorata Leszczyńska aktorka i reżyser miała wtedy tak prawie sześćdziesiąt, była znaną i cenioną pedagogiem, a w mojej pamięci, młodego urzędnika jej wdziękiem człowieka była radosnym namiętnym.



Honorata Leszczyńska

Pani Honorata wyglądała wtedy jeszcze doskonale. Robiła wrażenie osoby pełnej sił. Mieszkała z siostrą swoją, panią Różą Bogucką w Olszance, koło Puszczy Mariańskiej, w swym własnym, uroczym domku, w ogródku pełnym róż.

Nazwaliśmy ten domek „chatką na kurzych nóżkach taki był śmieszny i maleńki, cały jakby skoncentrowany w niedużym tarasiku, ogarniętym jednym olbrzymim ogrodowym parasolem w szerokie, kolorowe pasy.

Swoim białym zapleczem wpierał się ów domek z bajki w niedużą leśną parcelkę. Wąziutka betonowa dróżka wiodła tam właśnie, gdzie na tle zieleni stała na wysokim słupku błękitna figura Matki Boskiej. Pani Honorata codziennie odmawiała przed nią swój pacierz ranny i wieczorny.

Dreptał za nią zawsze biały puszysty kot.

Była to chyba wczesna jesień 1935 roku. Olszanka tonęła jeszcze w zieleni, liście zaczynały dopiero żółknąć, było ciepło, leniwie, spokojnie.

Na bocznych rabatach ogródka pani Honoraty zaczynały dopiero rozwijać się kolorowe astry.

Widzę to wszystko tak dokładnie, jakby działo się wczoraj. Pani Honorata idzie ku nam z powitaniem prostą, równą, od samej furtki aż do wejścia na taras prowadzącą ścieżką. Po obu stronach betonowego chodniczka rosną krzaki róż, pani Honorata trzyma w ręku koszyczek i wielkie ogrodowe nożyce: ścinała właśnie róże.

- To do podwieczorku na stolik – woła już z daleka, podnosząc koszyk w górę. Jest w jakiejś barwnej, letniej sukni i śmieje się. I to ma być emerytka.

Podwieczorki na wesołym tarasiku były przemile. Krzątała się młodsza od pani Honoraty – pani róża: była dobra herbata, domowe kruche ciasteczka i niekończące się gawędy.

Któregoś dnia wydobyła pani Honorata z jakiejś szuflady dużą, płaską teczkę na list. Była z brązowej skórki i miała wewnątrz głębokie kieszenie.

- Niech no pani zajrzy do tych kieszeni. – Powiedziała.

Wyciągnęłam plik zapisanych karteczek. Był to papier listowy niedużego formatu: pismo było równiutkie, gęste, nieprawdopodobnie maleńkie literki, nad wyraz czytelne, ciągnęły się prościutko, zapełniając stronicę od góry do dołu, niemal bez marginesu.

X/ Honorata z rodu Rapackich Leszczyńska/ patrz hasło w Wielkiej Encyklopedii Powszechnej PWN „Leszczyńscy”

- I to wszystko pisane gęsim piórem. Nie do wiary, prawda? Były to listy Kraszewskiego do ojca pani Honoraty, starego Rapackiego, pisane – nie pamiętam niestety, w którym roku - z Karlsbadu, gdzie się wówczas Kraszewski kurował.

Stary pisarz donosił szczegółowo przyjacielowi o stanie swego zdrowia, o przebiegu kuracji, o ludziach których spotykał, o różnych ploteczkach karlsbadzkiego „towarzystwa”. Wymieniał wiele nazwisk, pięknie brzmiących, polskich i cudzoziemskich, trochę filozofował, trochę....głędził, niekiedy poruszał jakieś ważniejsze dla obojga sprawy, w których się jednak mało orientowałam. Pani Honorata powierzyła mi tę drogocenną teczkę tylko na jeden dzień i widziałam, że z niepokojem oczekiwała zwrotu, śpieszyłam się więc z czytaniem, a raczej tylko przeglądaniem, bo było tego dużo. Poza więc pewnego rodzaju przyjemnością, czy zadowoleniem, jakie dawało mi obcowanie z manuskrypcem wielkiego pisarza – mało właściwie z tej wyjątkowej okazji skorzystałam.

Olszanka była uroczą miejscowością. Duży majątek/zdaje się pani Wróblewskiej/ rozparcelowano na niewielkie działki, należące do wyjątkowo interesujących osób. Obok maleńkiej działki pani Honoraty, w bezpośrednim sąsiedztwie, ciągnęła się duża, lesista posiadłość malarza, nieżyjącego już wówczas, Józefa Rapackiego, brata pani Honoraty. Miał swoją działkę malarz Czesław Tański, miał prof. Wojciech Świątosławski, dr. Stefanowski, prof. Henryk Galle, uczony, polonista, który z żoną i córeczką utworzył pensjonat specjalnie na wzór szwajcarski, wzniesionym hoteliku połączonym krytą werandą z ich prywatnym dworkiem. Prawdziwa Europa wśród typowo wiejskiego sadu, z którego na dwie strony wiodące furteczki prowadziły od razu w głąb lasu. Przez szereg lat, aż do samej wojny/wróciłam z Olszanki w 1939 roku istnym cudem ostatniego dnia sierpnia/ jeździłam tam właśnie późnym latem lub wczesną jesienią i lubowałam się owym przedziwnym kontrastem: świeżą prostotą prawdziwej wsi, łąkami, rzeczką, lasem, bezmiernymi polaciami wrzosowisk, gąszczem jeżyn i dzikich malin, samotnością dalekich w jesieni ścierniskiem już pokrytych pól, piaszczystą bielą, prawdziwie wiejskich wyboistych i krętych dróg i drózek, wąziutkich steczek i prostych woranych w ziemię miedz i komfortem iście „zagranicznym” urządzeniem i obyczajem tego wyjątkowego pod każdym względem, niedużego a wiecznie przepełnionego pensjonatu. Pensjonat był drogi, a więc dość ekskluzywny: nastrój swobody/ każdy pokój miał swój oddzielny stolik w sali jadalnej/ pozwalał każdemu żyć według swych własnych upodobań, nie zmuszając nawet do zapoznawania się z innymi gośćmi, o ile ktoś nie miał na to ochoty.

Do dworku pani Honoraty było od nas zupełnie blisko. Szło się piaszczystą i pięknie ocienioną drogą wśród płotów i opłotków. Pani Honorata nie wyruszyła jednak nigdy poza swój ogródek i jego krótkie alejki, nie brała udziału w żadnych wspólnych spacerach i najdłuższym jej pieszym kursem było podejście do wejściowej furtki.

O swoim życiu artystycznym, o swoich triumfach, o scenie mówiła nigdy: raz chyba tylko z humorem wspomniała swego męża – „Wielkiego Leszczyńskiego”. Opowiadała coś zabawnego o jego warszawskich debiutach nie pamiętam już dokładnie treści tego opowiadania, ale zdaje mi się, że chodziło o reakcję widowni na scenę mordu w Otellu. Być może, że pamięć moja jest na dobrym tropie, bo oto niedawno, przeglądając rocznik „Tygodnika Ilustrowanego” 1873, natrafiłam na recenzję z owego debiutu.

„Przyrodzona potęga głosu i okazała postać wspierały dzielnie artystę w jego roli.....” czytamy w Kronice Teatralnej. Z Otella odegrał tylko jeden fragment, „szaleństwo i mord, zapelniając całą tę ogromną z piątego aktu, potrzebują koniecznie być usprawiedliwione i ekspozycją charakteru Otella w aktach poprzednich i dziejami całego dramatu. Tylko wtedy/...../ widz.....może sobie wytłumaczyć zwierzęce objawy tej szalonej zemsty i namiętności, płynącej lawą w żyłach czarnego syna Afryki. W odosobnionym fragmencie akcja Otella i jego deklamacja, przerywana wyciem i chrapaniem tygrysa lub syczeniem rozjątrzonego węża – muszą wydawać się potworami i razić zmysły nieprzysposobione poprzednio do możebności takich grubych objawów wściekłości.....Jednakże.....” itd. itd. W rezultacie reasumując całość przedstawienia, pochwały.

Przypomina mi się z opowieści pani Honoraty, że jakieś damy, siedzące w pierwszych rzędach chciały uciekać, że ktoś na widowni krzyknął, że jednym słowem „wielki Leszczyński” wznicił popłoch. Odpowiadałoby to przytoczonej recenzji. Pani Honorata bardzo się śmiała i chociaż tak słabo pamiętam jej opowiadanie, doskonale za to pamiętam jej wygląd. Siedziałyśmy na tarasie, przy stoliku pod parasolem i kolorowe refleksy padały na jej twarz. Miała jeszcze swoją zawsze śniadą cerę, duże, wesołe oczy i te grube, wymowne wargi, tak bardzo lubiące się uśmiechać. Nic w niej nie było starczego, nic zwiędłego, nawet nie uniknione zmarszczki zdawały się być tylko zarysem.

Pani Róża, jej młodsza siostra wyglądała i mniej pogodnie i starzej, na jej przystojniej, ale niemającej tak wybitnego charakteru twarzy, znać było, że niejedna jest za nią życiowa udręka i niejedno niełatwe przeżycie.

Od pani Honoraty wiał optymizm.

I aż dziwne, że była córką swego ojca „starego Rapackiego”, który raczej hołdował życiowemu pesymizmowi.

Wnioskuje to z jego własnych codziennych notatek, które miałam w ręku. Tych paru grubych, niedużych, twardo oprawnych notesów nie bała się pani Honorata oddać w moje ręce. Zdradził mi tajemnicę ich istnienia jeden z jej braci, Wiktor Rapacki, skrzypek, który wówczas był również w Olszance i wraz z żoną mieszkał, zdaje się w domu Józefa Rapackiego.

Te małe, pękate foliały zawierały wytrwałe, sumienne notatki z przebiegu każdego dnia. Lat nie pamiętam, ale wiem, że atmosfera dzienników nie tchnęła pogodą. Utrwaliło się na drobnitko zapisanych kartkach życie zninje, pełne trudu i bezustannego wysiłku wielostronnej pracy. Życie ujmowane z niewesołą powagą, często ze zgryźliwą posępnością. Notatki jak najbardziej szczegółowe i nie tylko dotyczące zawodowej pracy. I lektura i spotykani ludzie i dom, i nawet ceny niektórych produktów, wyjazdy, refleksje z podróży, godziny wstania i spoczynku. Stan pogody i temperatura.

Pani Honorata miała zamiar złożyć i listy Kraszewskiego i dzienniki Rapackiego w muzeum, ale ma razie żal jej jakoś było się z nimi rozstać. Zwleką, odkładała, także nie wiem czy w końcu dotarły one tam, gdzie należało i czy wogóle przepadły w latach wojny.

Znajomość z panią Honoratą nie trwała długo: raptem owe cztery tygodnie 1935 roku w czasie pierwszego naszego pobytu w Olszance. W następnym roku – nie wyjechałam latem z Warszawy: przeżyłam chorobę i śmierć matki, w 1937 roku – umarła pani Honorata.

Gdy znalazłam się znów w Olszance, na działce pani Honoraty wyrastał dom. Wznosił go w celach oczywiście dochodowych/Olszanka stawiała się modna/ jej syn Jerzy Leszczyński, ze swą żoną Leokadią Pancewicz. Często dyżurowali przy budowie, oboje rośli, przystojni, w jasnych pidżamach, niepozbowieni kierowniczej energii.

LEOKADIA PANCEWICZ LESZCZYŃSKA

Urodzona 8.XI.1890 roku w Warszawie, żona Jerzego Leszczyńskiego, aktorka, debiutowała 1907 r. 1909-1911 grała w Teatrze Powszechnym w Łodzi, kierowanym przez A. Mielewskiego, 1912/13 w Kijowie w „Ogniwie” F. Rychłowskiego, 1913 w Teatrze Miejskim w Krakowie. Od 1923 r. w Teatrze Polskim w Warszawie, występowała również w Teatrze Narodowym i Teatrze Małym. Znakomita w rolach z dramatów klasycznych. Maria – Warszawianka Wyspiańskiego, Desdemona – Otello, Lady Mackket – Makket Szekspira, Roxana – Cyrano de Bergera, E. Rastenda, Elżbieta – Maria Stuart, F. Shillera, Maria Stuart i Amelia – „Mazepa” Słowackiego W.E.P.

Leokadia, o czym już była wzmianka wyszła za męża, za aktora Jerzego Leszczyńskiego, syna Bolesława i Honoraty – 1881-1959. Należał on do wybitnych aktorów również jak ojciec, o przepięknym, silnym i wspaniałym głosie. Grał głównie role komediowe. „Jureczek” rzadko bywał w Olszance, przepadał za Warszawą. W czasie budowania własnego domu, o którym wspomina H. Duninówna w książce pt. „Ludzie i rzeczy” potrafił się tu częściej znaleźć i kierować bez smaku budowlą.

Miesięcznik „Przekrój” z 11. III. 1956 r. str. 8 taką wydał recenzję o tym małżeństwie aktorskim.

Jerzy Leszczyński ur. 1884 r. syn Honoraty, Bolesława jest wciąż ozdobą naszych scen, znakomity zwłaszcza w rolach komediowych, zasłynął, jako Guccio w „Ślubach Panieńskich” Fredry. Stał się szybko ulubieńcem publiczności warszawskiej i krakowskiej, która oglądała go najczęściej. Już po wojnie stworzył wiele kreacji/Cześnik w Zemście, Straż w „Rozbitkach” Bliźnińskiego, Komandor w „Owczym źródle” Lope e Vergi. Występował na ostatnim festiwalu paryskim. Odznaczony Francuską Legią Honorową i wieloma odznaczeniami polskimi. Laureat państwowej nagrody.

Leszczyńska - Pancewicz Leokadia debiutowała w Krakowie w r. 1905. Mija więc pięćdziesięciolecie pracy scenicznej, a którego uczczeniu pomyślą zapewne nasze Teatry. Znakomita artystka obdarzona wyjątkowo pięknym głosem o nadzwyczajnej skali. Niezwykła

rozpiętość talentu, była wstrząsającą bohaterką wielkich dramatów, tragedii ale umiała też tworzyć pełne humoru kreacje komediowe. Równie czuje się w repertuarze klasycznym jak i współczesnym.

Leokadia, mówi jej córka Słodkowska spędzała tu wiele lat w wieku podeszłym wraz ze swoimi koleżankami. Dziś na włościach Honoraty i Leokadii rezyduje już wspomniana Irena Słodkowska. Osamotniona, z pietyzmem, przechowuje uchronione od zagłady pamiątki, portrety, fotosy, po obu rodach. Często odwiedzają tą sędziwą staruszkę zainteresowani, tym rodem aktorów i artystów, którym udostępnia tak informacji o rodach jak również do oglądania pozostałych fotosów i pamiątek.

Godzi się tu przytoczyć jej opowiadanie o pobycie w Olszance armii niemieckiej przed napaścią na ZSRR w roku 1941.

Oba domy były zajęte przez oficerów niemieckich. Oznajmiali jej, że są oficerami austriackimi. Jeden z nich lekarz doskonale grał na pianinie Honoraty. Tolerancyjnie odnosili się do Polaków i z szacunkiem do pozostałych pamiątek. Po ich odjeździe, przyjechało tu wojsko polityczne /Gestapo/, którzy ograbili z cennych antyków, obrazów, zbiorów muzealnych i pamiątek domu Rapackich i Leszczyńskich. Wywieźli to wszystko na samochodach w nieznane. Helena o mało co przypłaciłaby życiem gdy stanęła w ich obronie.

Wspomniany Olgierd Budewicz tak pisze o Rapackich i Leszczyńskich. W historii sagi rodu artystów wkomponowany jest jakiś tryumf, ale również coś smutnego w ułomności aktorskiej, szczególnie w epoce sprzed nastaniem filmu dźwiękowego i magnetofonu: najwięksi mistrzowie sceny przeminęli prawie bez echa, nikt więcej nie usłyszy ich głosu i nie zobaczy ich gestu. A szkoda!

Willa Jerzego i Leokadii
Leszczyńskich
dobudowana do
domku Honoraty Leszczyńskiej





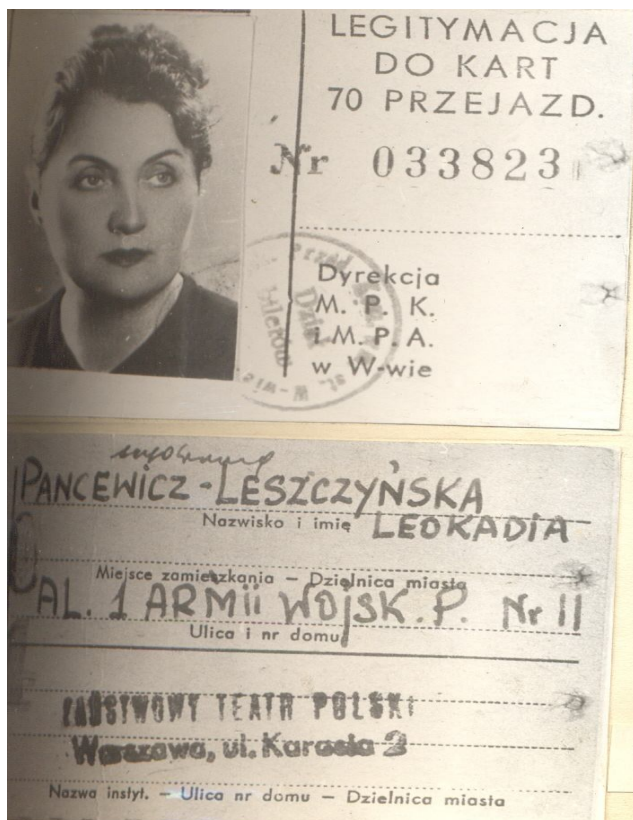
Leokadia Pancewicz Leszczyńska 1910 r.



Z lewej: Jerzy i Leokadia Leszczyńska
i St. Stanisławski w Paryżu



Leokadia Pancewicz Leszczyńska w
Olszance 1938 r.



Legitymacja do przejazdów PKP

MIECZYŚŁAWA ŁUCZYŃSKA

Na terenie gminy w Budach Zaklasztonych, urodziła się i wyrosła mniej znana ogółowi, powieściopisarka Mieczysława Łuczyńska. Uczuciowo została związana tak z swą wsią rodzinną jak również z Puszcą i Olszanką. Z tych względów poświęcony jest niniejszy artykuł.

W czasie pobytu Jacka w Olszance nawiązał bliższą znajomość z powieściopisarką z Bud Zaklasztonych. Bywała ona często w gościnie Rapackich. Ta znajomość posłużyła jej jako wątek do napisania powieści „Młoty nad kowadłem”. Społeczeństwo nasze już prawie zapomniało o rodzimej pisarce. Wznowił jej pamięć w Życiu Żyrardowa z dnia 10 lipca 1975-Rok XXIII nr. 28 redaktor M. Twardowski pod tytułem „Sen o szczęściu Mieczysławy Łuczyńskiej – Wyklęta pisarka” Oto jego treść:

Nazwisko jej niefigurującej w żadnej encyklopedii i w słowniku literackim, nie wymienia go żaden podręcznik, ani historia literatury polskiej. Znaczący przedmiot wspominają o jej twórczości z lekceważącym niesmakiem, oceniając znacznie surowiej niż Marię Radziwiczówną, czy Helenę Mniszek. Jedynie w starych nienaruszonych przez wojnę bibliotekach prywatnych można czasami natknąć się na książki Mieczysławy Łuczyńskiej – pisarki wyklętej za życia i zapomnianej po śmierci. Czytelnicy starszego pokolenia niewątpliwie pamiętają jej pełne cikliwego sentymentalizmu powieści i opowiadania z życia wyższych sfer, gdyż w okresie międzywojennym cieszyły się one poczytnością nie mniejszą niż słynna „Trędowata” – H. Mniszkówny. Nie była zapewne M. Łuczyńska najwyższych lotów ale nie można odmówić jej fantazji i zręczności w konstruowaniu fabuły literackiej, a przede wszystkim wyjątku płodności pisarki. Urodziła się w 1907 roku w pobliskiej Puszczy Mariańskiej, zamożnej rodzinie Przybylskich. Wszystko co osiągnęła zawdzięcza sobie swojej pracowitości, być może talentowi, a także nieprzeciętnej urodzie, oraz wdziękowi osobistemu, które otworzyły jej niejedne drzwi i pomagały przekroczyć prowincjonalnej panience zaczarowane progi kariery literackiej i towarzyskiej. Lata młodości spędziła Łuczyńska w Mszczonowie, gdzie do dziś mieszkają - jej stara matka i brat. Przez jakiś czas pracowała na poczcie, tutaj powstały jej pierwsze opowiadania i romanse m.in. „Rozbite gniazdo”. Sobie tylko znanymi sposobami znalazła wydawców dla swych utworów. A kiedy okazało się, że znajdują one czytelników i „robią kasę” nie musiała już zabiegać o niczyje względy.

Korzystając z powodzenia /nie tylko pisarskiego/ przenosi się do stolicy gdzie po dość bujnym życiu osobistym wychodzi za mąż. Nie bardzo licząc się z opinią – przebojem utorowała sobie drogę do uprzywilejowanych kół towarzyskich stolicy, czerpiąc stąd natchnienie do następnych powieści. Utrzymywała bliskie znajomości z wysoko postawionymi osobistościami politycznymi, wojskowymi i gospodarczymi. Powiadając, że była autorką paru skandali towarzyskich. O jej względy ubiegali się nie tylko wydawcy. W wirze balów, spotkań i bankietów znajdowała także czas na pisanie. Potrafiła sobie doskonale zorganizować pracę. Niemal każdego roku wydawała po kilka powieści i zbiorów opowiadań. Próbowwała także swych sił w poezji. Jej dorobek literacki zawiera łącznie 36 pozycji. Są to: „Harde dusze”, „Fałszywe kamienie”, „Błysk szczęścia”, „Targowisko życia”, „Sąd nad kobietą”, „Nad otchłanią”, „Przepaść”, „Wieczny pochód fal”, „W lazuru toni”, „Kozły ofiarne”, „Pod płomiennym sztandarem”, „Krzyk nagich ścian”, „Sen o szczęściu”, „Skarb nędzarza”, „Martwym szlakiem”, „Skradziony uśmiech”, „Ugory” /2 tomy/, „Zmierzch życia”, „Szczyt kłamstwa”, „Płomień na wietrze”, „Nieśmiertelne szaleństwo”, „Kwitnące osty”, „Witman i s-ka”, „Godzina zwycięstwa”, „Spalone mosty”, „Dalekie światła”, „Młoty nad kowadłem”, „Zmiana warty”, „Rozbite gniazdo”, „Irma”, „Przekleństwo wieków”, „Noc zemsty”, „Zwycięstwo miłości”, w „Hipnozie”, / tomik poezji/.

Okupacyjne i powojenne losy pisarki nie są nam znane. Wiadomo tylko, że zmarła 27 grudnia 1972 r. w Warszawie i tam została pochowana. Pozostawiła po sobie rękopisy pięciu powieści:

„Ostatnie piętro”, „Czarne Krzyże”, „Zbrodnia na dnie serca”, „Ulica” i „Droga przez piachy”, które są w posiadaniu rodziny. Ostatnia jej książka nosiła symboliczny tytuł „Sen o szczęściu”. Dla Mieczysławy Łuczyńskiej był to krótki sen. M. Twardowski.

Przeprowadziłem wywiad o naszej autorce ze starszym pokoleniem Puszczy Mariańskiej: Edwardem Sucheckim, Michałem Michałowskim, Marianem Palczewskim, Ireną Słodkowską, spowinowatą z rodem Rapackich, nauczycielką St. Kozłowską. Ta ostatnia pamięta, że ją uczyła w szkole. Zdradzała od wczesnych lat talent pisarski. Pani Słodkowska potwierdza owe nawiązanie znajomości romantycznego Jacka Rapackiego z sentymentalną „Miecią”. Wnoszą oni jednak pewne sprostowanie, co do jej pochodzenia. Urodziła się w Budach Zaklasztornych. Ojciec jej był kowalem. Po jego śmierci, matka ponownie wyszła za mąż za Przybylskiego w Mszczonowie. Stamtąd często Łuczyńska odwiedzała swych znajomych z Puszczy i Olszanki.



Mieczysława Łuczyńska w dniach swojej
świetności

HENRYK GALLE

Gallowie zakupili swą działkę od Wróblewskiej w 1912 r. i wybudowali swą wilę murowaną, zaprojektowaną przez znanego nam już artystę malarza St. Popowskiego. Ogrodzono ją płotem drewnianym, w przeciwieństwie do wili Rapackiego – murem.

Ci dwaj sąsiedzi przez drogę zgodni byli w pracy społecznej – prywatnie mocno wadzili się i odgradzali się wspomnianymi płotami.

Henryk Galle ożeniony z Cecylią ze Śliweckich., spokrewnioną z rodziną aktorską Trapaszów mieli 3 dzieci:

Lidkę zmarłą w 1921 r. i Leona zmarłego nagle w kwiecie wieku w 1920 r. oraz Elżbietę żyjącą jeszcze w 1978 roku.

Okazyjnie należy wspomnieć, że Elżbieta w Warszawie zapoznała się i zaprzyjaźniła się z córką tam bywającej rodziny szwajcarskiej Semadoni. Prowadzili oni w Warszawie jakiś interes. Później zaprzyjaźniły się nawet obie rodziny. Olszanka bywała częstym miejscem ich spotkań, gdzie Leti i Elżbieta znakomicie bawiły się. Ta znajomość spowodowała, że Gallowie z córką byli zaproszeni przez Semadoni do Szwajcarii. Za tym wydarzeniem niby banalnym, kryje się sprawa głęboka. Prof. Galle znalazł okazję do nawiązania znajomości z literatami i sławnymi pedagogami szwajcarskimi. Matka z córką natomiast zapoznały się z systemem prowadzenia domów wczasowych tak już popularnych w Szwajcarii. Z tej rangi, niektórzy nazwali Olszankę Małą Szwajcarią. System ów został zastosowany z powodzeniem, w domu wypoczynkowym Gallów, otwartym po pierwszej wojnie światowej. Konkurował on z pensjonatem już prowadzonym przez Wróblewską, a nawet znacznie go przewyższył. W tym zamiarze dobudowali z przeznaczeniem na pensjonat skrzydło, do stylowego „Dworku” i tym samym zeszpecili jego piękny wygląd. Dziś w tej przybudówce mieści się internat L.O. Puszczy Mariańskiej. Dla reklamy pensjonatu został wydany specjalny folder, który zamieszczam później w fotokopii. Reklama ta spopularyzowała Olszankę.

Zaroilo się w niej od przybywających wczasowiczów, naturalnie zasobnych finansowo. Wczasy te połączone z wygodami były jednak drogie. Nawet dla dzieci wczasowiczów były zaangażowane wychowawczynie. Z ożywieniem się tej akcji wczasowej, również w tym przypadku, zostało zaangażowanych wiele kobiet okolicznych do pracy, a produkty rolne znalazły miejscowego nabywcę.

Znajomi już wybitni pedagodowie szwajcarscy zaprosili prof. Galle na zjazd europejskich pedagogów do Genewy w 1929 r. Nasz wybitny też pedagog zaprezentował tam naszą szkołę z Puszczy Mariańskiej.

Prezentowana była na ekranie. W ocenie znawców zajęła czołowe miejsce w zestawieniu szkół wiejskich w Europie, tak pod względem stylowego jej budownictwa, usytuowania i wymogów pedagogicznych. To wydarzenie niecodzienne przekazała mi Elżbieta Helbing bawiąca wówczas z ojcem w Szwajcarii.

Profesor Galle najmniej interesował się sprawami „Dworka”. Widywano go tu często przechadzającego się po swej posesji z utkwionym nosem w książce. Należał on do wielkich humanistów, literatury polskiej, jako zwolennik upowszechniania tej dziedziny w odrodzonej Polsce.

Na początku okupacji hitlerowskiej pensjonat ten zajmował wermacht niemiecki, a później gestapo. Gallowie powrócili tu po 1941 r. Natomiast ich córka Elżbieta wraz z swym mężem Helbing, oficerem wojsk polskich, brali udział w wojnie w obronie Francji, a po jej upadku włączyli się do armii polskiej walczącej u boku Anglii. Niemcy nie zwracali specjalnej uwagi na podeszłego w wieku profesora, uważanego za nieudolnego Polaka. Pozory często mylą.

W 1944 r. Gallowie wyrażają zgodę na umieszczenie w swej wili Szpitala Wolskiego z Warszawy z naszymi rannymi powstańcami. Znajduje tu również pomieszczenie pewna część szkoły puszczańskiej po jej usunięciu w 1944 r. z budynku macierzystego. Dla umożliwienia

pomieszczenia tych instytucji w „Dworku” poświęcają swoje luksusowe mieszkanie wielopokojowe, a sami przenoszą się do parterowego domku przeznaczonego kiedyś dla dozorczy.

W uzupełnieniu tego tematu należy wspomnieć o wszechstronnej roli, jaką spełniała biblioteka prof. Galle w tym osiedlu podczas okupacji. Ogromny zbiór różnych książek i beletrystyki sprowadził jeszcze przed wojną do Olszanki, a w czasie okupacji poumieszczał ją po domach różnych znajomych. Nie zapomnijmy jeszcze, że dom prof. Galle służył za punkt oparcia tajnego nauczania.

Dr. Jerzy Białek uczeń tego nauczania zeznaje, że uczniowie tej formacji korzystali „pełną garścią”, z zasobów tej biblioteki jak również okoliczni obywatele i krzepili swe serca polskością. W wili profesora przez okrągły czas jej istnienia, koncentrowało się życie literatów polskich, studentów i naukowców. Ten sam doktor Białek mówi – że w Olszance od samego początku kształtowało się twórcze życie intelektualistów warszawskich.

Nie należy zapomnieć, przy tej okazji, o wielkiej społeczniczce Elżbiecie, córce prof. Galle, która wyszła za mąż za inżyniera Henryka Helbing w 1936 r. Przez 20 lat pracował w instytucie wojskowym łączności, jako naukowiec. W 1938 r. pracuje w specjalnej jednostce inżynieryjnej. Po okupacji Polski przez hitlerowskie Niemcy, oboje przedzierają się do Francji i biorą bezpośredni udział w obronie tego kraju. On jako oficer łącznościowy, a Elżbieta w służbie zdrowia. Po upadku Francji dostają się do Anglii. Helbing nadal pracuje w swoim zawodzie w wydzielonej jednostce polskiej, ona natomiast w oddziale PCK. Po zakończonych działaniach wojennych zwolennicy rządu londyńskiego namawiają ich do wyjazdu do USA. Nie dają się powieść podszeptom złowrogiej propagandzie i wracają do Polski. Elżbieta, jako jedyna spadkobierczyni „Dworku” przeznacza go na internat LO w Puszczy Mariańskiej, a sama przenosi się do Warszawy i zamieszkuje przy swej córce. W przeprowadzanej z nią rozmowie można się było dowiedzieć o dużej działalności naukowej swego ojca, utrzymywaniu kontaktów naukowych z wybitnymi naszymi pisarzami takimi jak: Żeromski, Sienkiewicz, J. Iwaszkiewicz, Konopnicka itd. Przedstawiła mi ogromny plik listów ojca pozostałych z prowadzonej korespondencji z wymienionymi, które ma zamiar przekazać naszym uczelniom literatury polskiej.

Henryk Galle zmarł w 1948 r. a jego żona w 1960 r. i są pochowani w Warszawie na cmentarzu „Powąski”. Do dziś żyje jeszcze ich córka Elżbieta, która już nie zagląda do swego grodu. Boleje ją widok opuszczonego i zaniedbanego „Dworku”, a szczególnie poniszczone drzewa ozdobne, zieleń, rabaty i całe otoczenie.

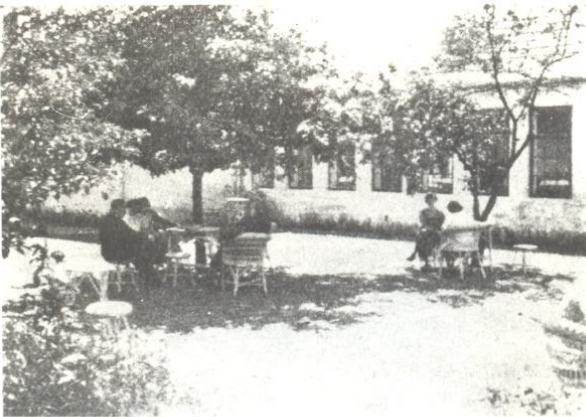


Weranda i korytarz.

weranda i korytarz.
internat „Dworku”

[illegible]

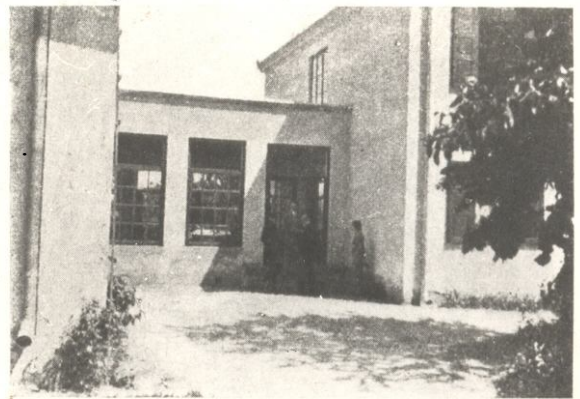
Widok pensjonatu. Plac tenisowy



Widok domu od strony ogrodu.

PENSJONAT „DWOREK“ leży w pobliżu osady Puszczka Marińska, z kościołem, lekarzem i apteką, pocztą, telefonem i telegrafem na miejscu.

Pokoje zamawiać można: listownie (pocztą Puszca
Marianańska, pensjonat Dworek lub: Warszawa 32,
ul. Kozińskiego 12 m. 6, E. Helbingowa), telefo-
nicznie (tel. warszawski 12.53.51 lub telefon międ-
zymiastowy: Puszcza Marianańska Nr 3).



Fragment domu.

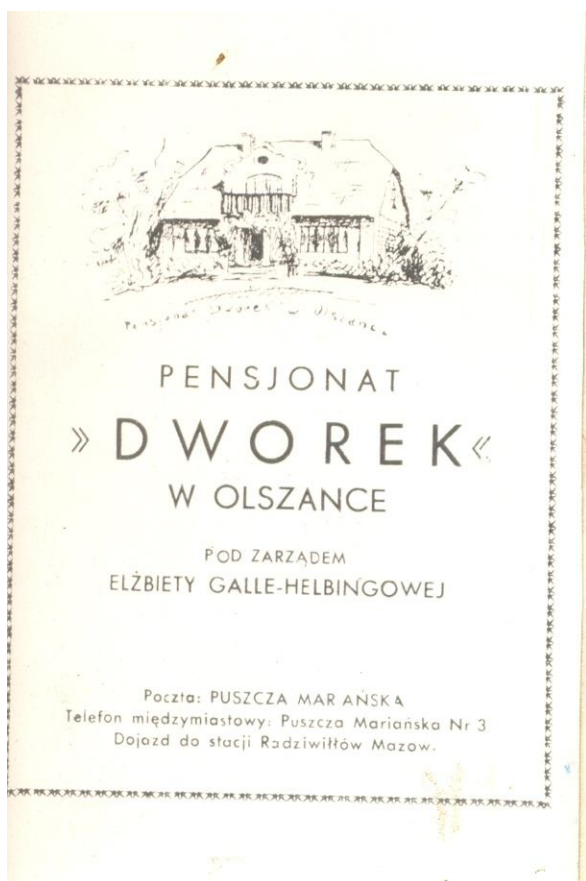
OLSZANKA jest miejscowością wybitnie zdrowotną, położoną na płaskowzgórzu piaszczystym, wśród balsamicznych lasów, zalecana przez lekarzy.

PENSJONAT „DWOREK” urządzony jest według wzorów Zachodu. Składa się z 22 pokoiów mieszkalnych, obszernej jadalni, czytelnicy itd. Posiada piękną oszkloną werandę, taras słoneczny, łazienkę itd.

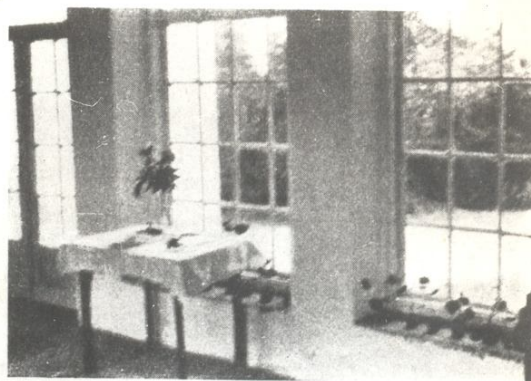
PENSJONAT „DWOREK“ ma pokoje, zaopatrzone w wodę bieżącą, światło elektryczne, kaloryfery, dzwonki, pościel, bieliznę pościelową, ręczniki itd.

Fragment domu

Widok domu od strony ogrodu..



Broszura pensjonatu „Dworek”.



Fragment werandy.

PENSJONAT „DWOREK” daje swym gościom kuchnię zdrową i wykwintną, na żądanie dietetyczną, ściśle według zaleceń lekarza. Służba karna i wyćwiczona.

PENSJONAT „DWOREK” położony jest w pięknym dużym ogrodzie, owocowym i parkowym. W ogrodzie plac tenisowy, boisko do zabaw dla dzieci, leżaki itd. Garaż samochodowy.

PENSJONAT „DWOREK” jest zaopatrzony w bogatą bibliotekę beletrystyczną i zasobną czytelnię.

Fragment werandy w pensjonacie „Dworek”.



Widok ogólny.

OLSZANKA, położona wśród szczerzej wsi polskiej, posiada wszelkie jej uroki, odróżnia się dodatnio od tłumnych letnisk podwarszawskich. Nada się wybitnie jako miejsce odpoczynku dla osób nerwowych, osłabionych, zmęczonych pracą, zwłaszcza zaś jest ulubionym letniskiem dla dzieci.

OLSZANKA leży w malowniczej okolicy, na tle rozległych lasów, upamiętniona na płótnach mistrzów krajoobrazu: J. Rapackiego, St. Popowskiego, Cz. Tańskiego, Z. Jasińskiego. Piękne spacerunki i dalsze wycieczki.



Henryk Galle wraz z żoną



Leon Galle. Syn Henryka Galle.



Prof. Henryk Galle

CZESŁAW TAŃSKI

Do okolicznych postaci Olszanki należy Czesław Tański, człowiek o olbrzymim entuzjazmie i zapale w pracy nad budowaniem skrzydeł do latania, na razie bez napędu mechanicznego. Wiele ukazało się też uwag, tak krytycznych jak i pozytywnych o jego konstrukcji aparatów cięższych od powietrza. Przeważają jednak pozytywne. Jerzy Ryszard Konieczny, redaktor *Skrzydlatej Polski* i autor książki „Na skrzydłach jak ptaki” i wielu ciekawych wydanych o nim artykułów pisze: że zwykło go się uważać u nas za „ojca szybownictwa polskiego”

Wymieniony autor zebrał źródłowy materiał o twórczości jego bohatera, jego rękopisy, notatki, szkice i fotosy znajdujące się w posiadaniu jego wnuczek: Janiny zam. w Warszawie i Barbary w Bielsku Białym.

Na podstawie zebranych tych i innych dokumentów źródłowych można uważać J. R. Koniecznego za znawcę biografii i twórczości Cz. Tańskiego. W oparciu o jego publikacje oparty jest niniejszy reportaż. Zapoznajmy się najpierw z życiorysem naszego pioniera.

Czesław Tański ur. 1863 r. w Piecyskach k/ Grójca, kształcił się w Klasie Rysunkowej u Wojciecha Gersona i A. Kamińskiego, oraz w Monachium: 1885-93 działał jako malarz w Maskau: 1893 w Wygodzie k/Janowa Podlaskiego rozpoczął doświadczenie z modelami latającymi, 1895 r. zbudował szybowiec Lotnia, na którym w czerwcu 1896 r. dokonał kilka skoków długości 20-60 m./ pierwszy w świecie wzlot z terenu płaskiego/ 1899-1901 przebywał w Warszawie, zajmując się wyłącznie malarstwem, 1901-1902 studiował w Academie Julion w Paryżu: w Warszawie 1905-07 zbudował model śmigłowca 1906-1912 samolot Łalka, który jednak nigdy nie mógł unieść się w powietrze, od 1922 należał do stowarzyszenia artystów plastyków Pro Arte, malował głównie sceny batalistyczne, a oprócz tego obrazki rodzajowe, typy ludzi z łowickiego/ akwarele/ sceny z wyścigów. Aeroklub PRL ustanowił model im. Cz. Tańskiego za wybitne osiągnięcia w szybownictwie. Wielka Encykl. Powszechna.

Czesław Tański, choć z wykształcenia malarz artysta zasłynął jednak jako konstruktor i pionier szybownictwa w Polsce i na świecie. Pasją jego życia jest od najmłodszych lat, aż do starości, było wznieść się w powietrze o własnych siłach przy wykorzystaniu prądu powietrza. Należy nam nie zapomnieć, że okres jego pracy twórczej przypada na czas niewoli Polski. Trzej zaborcy zdążyli w tym czasie wyrażnie do zahamowania myśli polskiej w celu zubożenia i upośledzenia polskiego narodu. W Rosji Carskiej tym bardziej podejrzany był o spisek przeciw państwu ten, kto zajmowałby się budowaniem aparatów lotniczych, lub interesował się zagadnieniem lotnictwa. Nie było lepiej dla Polaków na tym odcinku pod zaborem austriackim i pruskim. Tu chętnie widziano swojego wirtuoza aniżeli jakiegoś obcokrajowca a tym bardziej Polaka. Tański jednak, dzięki swej odwadze umie wybrnąć z tej sytuacji, tym bardziej godne podziwu, że kiedy po świecie szybko rozwijała się nauka i technika lotnicza, w Polsce musiano walczyć o odzyskanie wolności.

Mimo tych niekorzystnych sytuacji i zróżnicowanych warunków w Polsce osiągnięcie polskie w tymże czasie w porównaniu z krajami wcześniej urodzonych niewiele miały odchyłeń. W takiej sytuacji i w tej dziedzinie Tański stanowi oddzielną indywidualność i wielkość.

Myśl o swobodnym lataniu głębiej go prześladowała-chciał przynieść sławę naszemu narodowi będącemu wówczas w niewoli. Tymczasem Tański jest świadkiem jak po świecie obiega pierwsze skrzydło – Bończyk 1972 r.

Coraz to nowe wynalazki w aironautyce i loty na aparatach cięższych od powietrza: balon, szybowce Lielrnhala później samolot braci Wright.

Te zjawiska sensacyjne zdopingowały go do twórczości pracy. Przystępuje do opracowania własnych modeli, własną metodą i własnymi środkami. Z wszystkich swych prac przygotowawczych, projektów zmian w konstrukcji aparatów, z wyciągniętych wniosków z lotów próbnych, prowadzi skrupulatnie notatki. Pozostawił je potomności. Stały się one napewno później podstawą teorii latania na aparatach lotniczych, które ukształtowały następnym pokoleniu drogę do unowocześnienia aparatów lotniczych poprzez konstrukcję szybowców, helikopterów i samolotów.

Po osiągnięciu dużych sukcesów na arenie malarskiej w Maskie w 1883 r. wysłany jest, drogą wyróżnienia do wsi Wygody k/Janowa Podlaskiego. Znajduje się tam stadnina państwowa. Powierza mu się tu portretowanie najpiękniejszych koni. Oprócz tych wspaniałych okazów rasy końskiej, spotkał się z ogromną ilością różnych gatunków owadów i ptaków. Przystąpił na serio do obserwacji ich lotów i obyczajów. Po dokonanej obserwacji ich lotów przystępuje do budowy małych modeli latających. Po wypróbowaniu ich udanymi lotami przystępuje z małymi środkami do budowania większych modeli, zwanymi „lotnią” lub skrzydłowcem.

W budowaniu zaś zdany jest na własne siły, zasoby wiedzy teoretycznej i praktycznej. Literatura fachowa w tym czasie jest dopiero w powojkach należąca do rzadkości.

Lotnie te buduje prymitywnymi narzędziami, jakimi dysponowali ówcześni stolarze oraz z materiału otaczającego jego środowisko. A więc: drzewo topolowe pocięte na deszczułki, osinę służącą do pałaków... Wyniesiony aparat podczas prób uległ kraksie. Tym niepowodzeniem nasz pionier nie zniechęca się. Owszem dla pogłębienia wiedzy i doświadczeń, wymienia korespondencję z Lilienthałem, konstruktorem niemieckich szybowców. Ten już miał duży dorobek naukowy i praktyczny w dziedzinie lotu ślizgowego z wzniesień. Po wzbogaceniu, tą drogą swej wiedzy teoretycznej i praktycznej oraz po zaczerpnięciu rad przyjaciół, uparcie przystępuje do konstrukcji kilka wariantów lotni. Główną treścią jego życia staje się dla niego szybowiec. Z pasją przystępuje do zbudowania 3 zasadniczych wersji szybowców ze zmianami ożebrowania, dorobienia statecznika poziomego, czyli ogona, dopasowuje w budowie listwy z drzewa lipowego. Skrzydła pokrywa papierem i gazetą, a nawet stateczniki. Nie zapomina nawet o miejscu uczeptym dla sterownika i postronków ułatwiających sterowanie szybowcem. Na jednym z tych aparatów zwanym „Lotnia” w r. 1886 dokonał kilka skoków z terenu płaskiego w odległości 20-60 m. Skok ten uważany jest za sukces i rekord, pierwsze w świecie wzniesienie się w powietrze na oparciu z terenu płaskiego.

Był to okres jego największej twórczości, pasji i zainteresowania. Po odniesieniu tego sukcesu przystępuje do próbnych lotów ślizgowych. Nie mając tu wzgórz, próbuje skoków ze sztucznego zbyt małego skonstruowanego wzgórza. Te loty odbyły się z małym powodzeniem z braku rozpędu na małym rusztowaniu. Na aparatach tych, jako forma udoskonalenia technicznego umieszczał z tyłu i z przodu napędowe śmigła obracane za pomocą przekładania nóg. Po powrocie z Paryża 1901-02 do Warszawy przystępuje z niesłabnącą energią, wytrwałością oraz zaparciem siebie do skonstruowania czegoś oryginalnego i niespotykanego w świecie z aparatów latających- śmigłowca –prototypu późniejszego helikoptera. Śmigłowiec ten na jednej osi miał dwa umieszczone przeciwbieżne wirniki poruszane za pomocą korby siłą ludzką. Przeciwbieżne wirniki miały stopniowo unieść człowieka do góry. Tak pomyślany aparat nie miał szans żadnych wznieść się z ziemi w powietrze. Ten model śmigłowca skonstruowany przez Tańskiego zasługuje na specjalne podkreślenie zwłaszcza, że nikt dotychczas nie wpadł na taki pomysł, gdzie próby lotnicze rozwijały się z dużym postępem.

W późniejszym czasie Tański zastosował do owego śmigłowca, jako „novum” silnik o układzie gwiazdowym, lecz niestety bezowocnie. Brak dostatecznej wiedzy technicznej nie pozwalał mu opanować zasad samodzielnego lotu śmigłowca, a szczególnie brak środków materialnych. W przybliżeniu wiemy dziś ile kosztuje konstrukcja najprostszych maszyn lotniczych, oraz ilu specjalistów pracuje nad ich produkcją. Wszystko to co posiadał i osiągnął przypisać należy jego przedsiębiorczości. W niesposób w krótkim zarysie opisać zaangażowanie się i wyteżonej pracy Tańskiego nad spopularyzowaniem rozwoju lotnictwa polskiego. Powołuje nawet w tym celu Stowarzyszenie Techników w Warszawie, a nawet przyczynia się do powstania nieszczęśliwego lotniska i hangarów. Jego wewnętrzna siła twórcza nie pozwala mu ugiąć się pod presją niepowodzeń i opinii publicznej. Pod tą presją przystępuje do budowy samolotu zwanego Łątka. Samo, bowiem opanowanie zasad lotu na szybowcu nie zaspokoilo jego licznych eksperymentów. Szczytem doskonałości miał się stać lot za pomocą silników już mocno spopularyzowanych na świecie. Był on górnopłatowcem. Silnik gwiazdowy znajdował się z przodu kadłuba, przewidywał w nim nawet fotel pilota. Silnik był zaopatrzony w śmigło drewniane. Po licznych udoskonaleniach i usprawnieniach aparatu ukończył go w roku 1913. Próby startu „Łątka” przez najlepszych

nawigatorów takich jak Michał Scipio del Campo, nie odniosły sukcesu. Samolot ten nigdy nie wzniósłby się w powietrze ze względu na wady konstrukcyjne maszyny, które czyniły ją niezdatną do lotu. Ponadto ciężar samolotu był za duży w stosunku do maszyny silnika.

W Tańskim po raz pierwszy nastąpiło rozczarowanie, ale w parę z nim idące zreflektowanie się i wyciągnięcie wniosków z tych niepowodzeń.

Na tym też kończy się większa działalność lotnicza niezmordowanego pioniera szybownictwa i lotnictwa polskiego w okresie zaborów Polski.

Dla podsumowania osiągnięć Tańskiego w awiacji polskiej przytaczam tu wypowiedź o nim Jerzego Koniecznego: „Wśród wielu eksperymentów i wynalazków lotniczych tego okresu w kraju, postać Czesława Tańskiego znajduje swoje miejsce w historii lotnictwa Polski”

Na skutek odpowiedniego przygotowania technicznego nie nadążył już on w latach dziesiątych XX wieku za rozwojem lotnictwa, które zaczęło go praktycznie wyprzedzać. Nie udało mu się też w zupełności osiągnąć zamierzonego celu i zrealizować wszystkich ich zamierzeń. Był jednak pionierem lotnictwa polskiego w okresie jego narodzin.

W roku 1956 w sześćdziesiątą rocznicę wzlotów szybowcowych na lotniach, Aeroklub PRL dla upamiętnienia jego pionierstwa w Polsce podjął uchwałę o ustanowieniu modelu im. Czesława Tańskiego, który przyznawany jest co roku za najwybitniejsze osiągnięcia szybowcowe w kraju.

Od 1922 r. oddaje się malarstwu. Należy do artystów plastyków Pro Arte. Przeważnie malował sceny botolistyczne, wyścigowe koni, oprócz tego malował rodzajowe typy ludzi z terenu łowickiego, puszczańsko-olszanieckiego. Od tego czasu jest częstym gościem w Olszance, która posłużyła mu w malarstwie do utrwalenia na płótnie jej swoistego pejzażu. Często powtarzał, że nigdzie nie zaobserwował tak pięknego zachodu słońca jak w tych stronach.

W 1928 roku osiedlił się tutaj na stałe w swej wili zbudowanej z drzewa na kształt jakiejś lotni. W Olszance odwiedza go często syn Tadeusz ze swoimi córkami, Janiną i Barbarą.

TADEUSZ TAŃSKI

Tadeusz Tański/1892-1941/ inżynier mechanik i konstruktor samochodów i silników spalinowych. Do 1919 r. pracował za granicą, głównie w zakładach Renaulta: W 1915 r. skonstruował największy w świecie silnik spalinowy o mocy 520 KM, a w 1918 r. 4-ro cylindrowy, gwiazdny, dwusuwowy silnik spalinowy do napędów samolotów, w 1919 r. zbudował lekki samochód pancerny na podwoziu samochodu Ford-24. Zaprojektował samochód uniwersalny i samoczynnie się blokujący. W czasie II wojny światowej brał udział w pracach konspiracyjnych. Rozpowszechniał aparaty radiowe na słuchawki własnej produkcji. Kilka sztuk ich znalazło się w Olszance. Aresztowany w roku 1940 zginął po roku w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. Na podstawie przeprowadzonych rozmów, z ludźmi pamiętającymi jeszcze za życia Tańskiego należy śmiało twierdzić, że Tański w okresie konstruowania samolotu „Łątka” już przebywał we „Dworze” p. Wróblewskiej lub u malarza art. Popowskiego gdzie opracowywał projekt jego konstrukcji. Pamiętają bowiem jego mocne przeżycia z sprawionego mu zawodu przy starcie „Łątka”

Tański był wyjątkowo lubiany przez tutejsze społeczeństwo, ze względu na ujmujące jego bycie, nieprzesadną uprzejmość wobec wszystkich i łatwość nawiązywania kontaktu z społeczeństwem, szczególnie z młodzieżą wiejską. Mówią, że był „taki swojski, ludzki i towarzyski”.

Czesława Oziębło z Chrząższcewa podkreśla jego szczególny stosunek przyjazny do młodzieży wiejskiej odizolowanej od świata.

W celu pozyskania ich nieśmiałości urządzał z nimi szereg wycieczek nad rzeką Rawką, gdzie przy rozpalonym ognisku i pieczeniu ziemniaków, opowiadał im wesołe anegdotki i urządzał liczne rozrywki młodzieżowe połączone z śpiewem. Stanowiły one dla nich dużą atrakcję i przeżycia. Podczas innych wycieczek próbowali lotów różnych modeli szybowcowych. Były one różnego

kształtu i koloru, niektóre z nich świeciły podczas wirowania śmigieł. Pozwolił młodzieży nie tylko obserwować ich lot i trzymać ich na uwięzi, oraz biegać z nimi, lecz również zapoznawał ich z konstrukcją i prawem lotu. Tej formy zabawy połączone z nauką latania modeli kontynuowane były przez szereg lat aż do wybuchu wojny hitlerowskiej. Jest być z czego dumnym, że znalazł się w Olszance taki opiekun młodzieży wiejskiej i krzewiciel kultury. Można o nim powiedzieć, że sam cieszył się życiem i kochał życie. Ojca często samochodem odwiedzał syn Tadeusz. Obaj uczestniczyli w zabawach młodzieżowych. Co odważniejszych zabierali w samochód na zwiedzania Warszawy, to znów powozili ich po okolicznych miejscowościach.

Dla większych szybowców Tański zbudował drewniane hangary w Olszance. Zostały one rozebrane przez ludność po 1945 roku. Tański uprawiał ponadto fotografię, z którą zapoznawał młodzież teoretycznie i praktycznie. Pani Oziębło oraz inni jej współzyczący, wspominają, że Tański gościł u siebie wielu malarzy i konstruktorów szybownictwa oraz samolotów, a w wśród nich art. malarze: Zawadzki, Żukowski i rzeźbiarz Otto.

Wchodząc w wiek starczy nigdy nie rozstawał się z budową modeli latających aż prawie do śmierci. Na łożu śmierci strugał jeszcze deszczułki. W 1939 r. liczył sobie 76 lat. Z tej racji starości, Niemcy dawali mu spokój. Przygłębił go areszt syna przez gestapo w 1941 r. Opadł z sił, zaglądała do niego bieda. Włd. Małewska widziała go jedzącego ziemniaki popijając kawą. Przynosiła mu potem chleb i mleko. Za te dary ofiarowywał im swe pejzaże. W ścianie drewnianej swego pokoju zbudował sejf, w którym przechowywał swój dorobek artystyczny i modelarski. Drzwi tego sejfu otwierał wytrychem podobnym do scyzoryka. Nim kroił chleb i strugał deszczułki do modeli.

Jeszcze 3 dni przed śmiercią widziała go wspomniana Cz. Oziębło, strugającego deszczułki wspomnianym scyzorykiem-wytrychem.

Czesław Tański zakochany w Olszance zmarł 24. II. 1942 r. w wieku 79 lat i został pochowany na cmentarzu w Puszczy. Trumnę ze zwłokami wioził sołtys z Biernika Kalisia na roboczym wozie w jednego konia. Nad mogiłą zatknięto krzyż dębowy z napisem na blaszanej tablicy „Tu spoczywa Czesław Tański.” Taki stan mogiły przetrwał do dnia dzisiejszego człowieka, który olśnił swą wielkością Olszankę i cały nasz kraj.

Od tego czasu tak okupacje jak również intensywne prace w przeobrażaniu Polski Ludowej przyćmiły pamięć o naszym pionierze. Dziś ta pamięć odżyła. Są starania o wzniesienie mu należnego grobowca, oraz nazwać tutejszą szkołę pod imieniem Cz. Tańskiego.

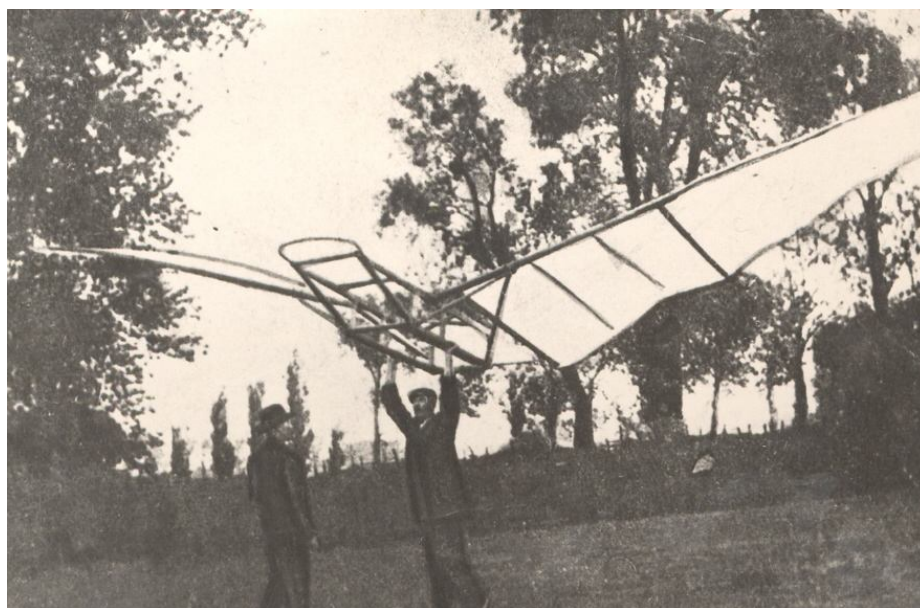
Polska Ludowa w dzisiejszych czasach nie zatraciła pamięci o pionierze szybownictwa i lotnictwa polskiego. Ale na długo zapomnieli o nim ojcowie gminy Puszczy Mariańskiej.

Ministerstwo Łączności wiosną 1978 r. wydało serię znaczków obrazujących okres historyczny rozwoju lotnictwa polskiego. Na pierwszym miejscu serii tych znaczków zostaje przedstawiony pionier lotnictwa polskiego i konstruktor „Lotni”, na której w 1896 r. dokonał pierwszego wzlotu na świecie z terenu płaskiego. Pozostałe znaczki przedstawiają wirtuozów naszego lotnictwa, które zamieszczam poniżej. Rok 1978 był rokiem urodzaju na popularyzację i osiągnięcia naszej auronautyki. Otóż w czerwcu br. obiega sensacyjna wieść po Polsce i świecie, że nasz kosmonauta Mirosław Hermaszewski wraz z radzieckim Piotrem Klimukiem na pokładzie „gwiazdowego domu” krąży zwycięsko wokół matki Ziemi.

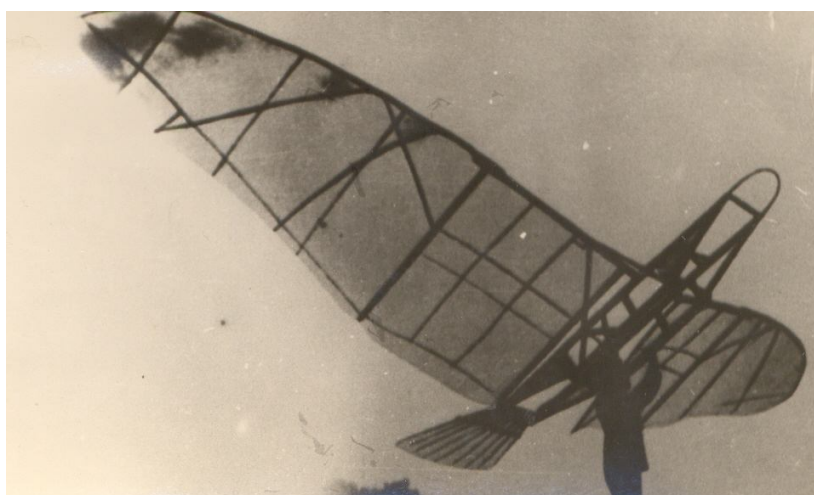
Pierwszy Polak w interkosmosie w ramach współpracy ZSRR z Polską – pisała prasa. W uzupełnieniu tego tematu należy dodać, że loty te zwycięskie nie obeszły się bez nawiązania do pasji i animuszu Polaków do latania, w którym priorytet wiodł Czesław Tański, mieszkaniec naszej Olszanki.



Czesław Tański
artysta malarz i ojciec
szybownictwa
polskiego.



Pierwsze wersje lotni i pierwsze próby startu Cz. Tańskiego na Lotni przeprowadzonego w 1896 r. we wsi Wygoda k. Janowa Podlaskiego.





„Nie masz zasług: te, co my zowiemy zasługi
Są tylko ku Ojczyźnie wypłacone długi”

KOMITET RODZICIELSKI I DYREKCJA
LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
w Puszczy Mariańskiej
mają zaszczyt zaprosić

Pana Stanisława Witka

na uroczystość

**NADANIA IMIENIA
I WRĘCZENIA SZTANDARU
szkole**

Uroczystość odbędzie się w dniu 20 czerwca 1980 r. o godz.
10.00 w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury
w Puszczy Mariańskiej.

Zaproszenie na uroczystość nadania imienia szkole w Puszczy Mariańskiej.

FILATELISTYKA

„Rozwój lotnictwa polskiego”

TO tytuł serii sześciu znaczków wprowadzonych do obiegu przez Ministerstwo Łączności 15 bm. Trzy pierwsze znaczki tej serii obrazują okres historyczny rozwoju polskiego lotnictwa, a trzy następne — okres współczesny.

Na poszczególnych znaczkach przedstawiono: wart. 50 gr — portret pioniera lotnictwa polskiego Czesława Tańskiego, konstruktora lotni, na której w 1896 r. w Janowie Podlaskim odbyły się pierwsze wzloty; wart. 1 zł — portrety Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury, zwycięzców Challenge'u w 1932 r. oraz sylwetkę samolotu RWD-6; wart. 1,50 zł — portret Stanisława Skarżyńskiego, pierwszego polskiego pilota, który przeleciał przez Atlantyk w 1933 r. oraz sylwetkę samolotu RWD-5; wart. 4,20 zł — śmigłowiec wielozadaniowy Mi-2; wart. 6,90 zł — samolot wielozadaniowy PZL 104 „Wułka 35” oraz wart. 8,40 zł — motoszybowiec SZD-45 „Ogar”.

Znaczki zaprojektowane przez artystę plastyka Jacka Brodowskiego wydrukowano wielobarwną techniką rotograwiurów w następujących nakładach: wart. 50 gr — 6 mln sztuk, 1 zł i 1,50 zł po 10 mln sztuk, 4,20 zł — 5 mln sztuk, 6,90 zł i 8,40 zł po 1 mln sztuk.

W dniu wprowadzenia znaczków do obiegu w sprzedaży znalazły się ozdobne koperty pierwszego dnia obiegu (FDC) z okolicznościowym kasownikiem upr. Warszawa L. (L.)



Szkoła Puszczy Mariańskiej zbudowana w 1923 r. przez kierownika szkoły St. Kozłowskiego

ALFRED HIROSZEWSKI

W 1922 r. parcelę „Jarzęby” / przylegającą do posiadłości „Dworek” i położoną naprzeciwko posiadłości i domu Józefa Rapackiego/ kupił dr chemii Albert Hiroszewski, w następnym roku postawiono tam niewielki jednopiętrowy dom, po czym jeszcze budynek gospodarczy ze stróżówką i stodołą.

Parcela „Jarzęby” składała się z ogrodu o powierzchni ok. 0,5 ha i z pola / na którym po kilku latach posadzono świerkowy zagajnik/ o powierzchni ponad 2 ha; dom służył wyłącznie jako letnisko dla rodziny dr Hiroszewskiego, tj. żony i dwojga dzieci – Juliusza i Jolanty, która przyjeżdżała tam na każde wakacje.

Dr Hiroszewski prowadził wówczas wytwórnię barwników przy Zakładach Włókienniczych Scheiblera i Grohmana w Łodzi, a nieco później, tj. od 1929 r. zbudował i prowadził jako dyrektor aż do wybuchu wojny fabrykę barwników – Zakłady Chemiczne w Winnicy pod Warszawą.

Dr Hiroszewski zmarł podczas wojny w 1943 r. a jego żona po wojnie w 1953 r. W czerwcu 1952 r. parcela „Jarzęby” została sprzedana – kupił ją Ob. Paweł Kasprzak z Łodzi.

Mniej więcej od 1924 r. podczas każdych wakacji szkolnych młodzież z tej części Olszanki/ tj. dzieci właścicieli i ich krewnych zaproszonych na wakacje a więc przede wszystkim z „Dworku”, „Jarzębów”, „Wzorca” oraz częściowo i dalszych sąsiadów spędzała czas razem, przeważnie na terenie „Jarzębów”, organizując zawody sportowe i wyżywając się w lekkiej atletyce, siatkówce, tenisie a nawet krokiecie i urządzając bliższe lub dalsze spacery i wycieczki oraz zabawy. Kończenie szkół przez tę młodzież w latach 1926-1928 było powodem osłabienia zadzierzgniętych „wakacyjnych przyjaźni” i zaniku wspólnie organizowanych do tej pory imprez.



Wila Hirszowskich w Olszance.

INŻYNIER STANISŁAW LESZCZYŃSKI

Nie był on spokrewniony ani spowinowacony z rodem aktorskim Leszczyńskich. Wileńską murowaną pobudował niedaleko art. J. Rapackiego. Nie miał nigdy czasu na jej wykończenie. Przez wiele bowiem lat pracował przy budowie kolei transsyberyjskiej.

Po I wojnie światowej wraca do pracy w Warszawie. Nie wiele mamy danych o jego życiu. Wiemy tylko, że posiadał aż 9-cioro dzieci, z których niejedno urodziło się w Olszance i że pracował w fabryce Lipopa w Warszawie. Jedną z jego córek, Janina Żmijewska – nauczycielka - /1881 – 1976/ napisała swoje wspomnienia pt. „Mój życiorys”, które dziwną drogą dotarły do moich rąk. Dzieje tej rodziny to osobliwa historia pedagogów tego rodzaju. Tkwił w niej nurt postępowej tradycji i patriotyzmu.

Ojciec Stanisława, Niepomucyn Leszczyński założył w Warszawie przy ul. Mostowej w 1872 r. szkołę rolniczą z internatem dla młodzieży polskiej. W szkole tej uczył sławny pedagog polski Wojciech Górski/1849-1935/ spowinowacony z Leszczyńskimi. Tę szkołę po śmierci Niepomucyna on ją przejął, unowocześnił i rozbudował. Tak Górski jak ów Leszczyński zajęli poczesne miejsce w historii pedagogiki polskiej. Ten ostatni ożeniony był z siostrą naszego poety Lenartowicza, a krewną Adama Mickiewicza.

Przejdźmy jednak do rzeczy. Najstarszy syn inż. Leszczyńskiego Władysław, ożenił się z siostrą Wojciecha Górskiego, Emilią. Cała ta nowa saga rodu upodobała sobie Olszankę na częste miejsce odpoczynku i pobytu.

Przez wiele lat Władysław, jako inżynier rolnictwa prowadził majątek w Kopanym k/Grójca z dużym rozmachem nowoczesnej uprawy ziemi. Jeden z jego braci pełnił funkcję dyrektora średniej szkoły rolniczej w Pszczelinie w okresie międzywojennym Polski. Umieszczał on swoje artykuły tematyczne w Gazecie Rolniczej. Pisał broszury związane z unowocześnieniem uprawy rolnej i stosowania nawozów mineralnych. Wiele miejsca poświęcał selekcyjnej hodowli rogacizny i unowocześniania obór.

Mniej znane są losy pozostałych braci.

Spośród licznej rodziny, na uwagę zasługują 3 siostry: Janina, Maria i Stefania. Wszystkie trzy ukończyły tzw. Uniwersytet Latający założony w 1885 r., który kształcił młodzież polską na poziomie wyższym, po upadku powstania styczniowego. Po jego ukończeniu uczyły naszą młodzież w języku ojczystym w tajnym nauczaniu na kompletach na poziomie średnim. Zadaniem tego nauczania było również zapobieganie rasyfikacji młodzieży i wychowanie w duchu patriotyzmu.

Z napisanych wspomnień wynika, że najaktywniejszą z sióstr była Janina. Ona też przedstawia nam trudną sytuację szkolnictwa polskiego w zaborze rosyjskim, ofiarną pracę pedagogów w szerzeniu oświaty polskiej poprzez tajne nauczanie i kształtowanie psychiki młodzieży objętej tym nauczaniem w duchu demokratycznym. Same starały się docierać z tym systemem nauczania na wieś, a nawet do czworaków dworskich.

Po odzyskaniu niepodległości Polski w 1918 r. wróciły do szkoły prowadzonej przez Wojciecha Górskiego, gdzie zastała ich wojna hitlerowska prowadzona przeciw Polsce w 1939 r. W czasie okupacji znów podejmują pracę w tajnym nauczaniu w Warszawie, mając za sobą bogate doświadczenie w tej dziedzinie z minionych lat zaboru. Po stłumieniu powstania warszawskiego w 1944 r. wracają do Olszanki. Janina i Maria przyłączają się do Stefani Sztudniger, która zorganizowała na terenie Puszczy akcję tajnej oświaty. W ich własnym domu odbywa się ten proces nauki. Po zajęciu szkoły w Puszczy przez Niemców w 1944 r. przeznaczają pokoje swego domu na szkolną naukę. Szkoła ta mieściła się w kilku domach olszanieckich. Stefanowskich, Galle i Rapackich. Leszczyńskie ponadto, w owym czasie z narażeniem własnego życia przechowywały u siebie 3 osobową rodzinę żydowską o nazwisku Kolečki. Po zakończeniu II wojny wracają do zniszczonej Warszawy, aby uczyć nadal młodzież warszawską, a dom ich staje się otworem dla znajomych nauczycieli wyczerpanych przez okres wojenny. Bywała tu również z krótkim pobytem znana nam pisarka Maria Dąbrowska, która zносиła się z zamiarem kupna tej wili.

Sterana pracą Janina Żmijewska i podeszła wiekiem oddaje się pracy w prowadzeniu Z.H.P. w Warszawie. Jest aktywnym członkiem ZNP. W Głosie Nauczycielskim publikuje wiele swych artykułów z dziedziny wychowania i nauczania w czasie okupacji.

Leszczyńscy ci należeli do mniej znanych ogółowi olszanieckiemu i puszczańskiemu. Jednak, jako działacze oświatowi oddali oni naszemu społeczeństwu i krajowi ogromne zasługi w szerzeniu oświaty i wychowaniu młodzieży – a to się liczy. Możnaby ich nazwać bohaterami dnia w upowszechnianiu oświaty, którzy w pracy swej nie szukali ani uznań, ani wyróżnień.

Janina Żmijewska, którą najwięcej znamy zmarła w 1976 r. w wieku 90 lat mieszkańców Olszanki znamionuje długowieczność. Kilka miesięcy przed śmiercią spisała swoje wspomnienia i przekazała mi je przez ręce pani profesor Janiny Świętosławskiej – Zółkiewskiej zamieszkującej w swej ojcowiznie w Olszance. Po II wojnie światowej willę tę nabyła rodzina Polańskich, którą władają po dzień dzisiejszy. Puszcza Mariańska wraz z Olszanką miały szczęście na urodzaj znakomitych pedagogów. Do jednych z tych należy już zapomniany nauczyciel Duda Dziewierz. W tym zamyśle, aby nie umknął nam z pamięci na zawsze, ów pionier polskości i patriotyzmu w Puszczy sprzed I wojny światowej, postanowiłem zamieścić na kartkach naszych wspomnień jego sylwetkę.



Wila Leszczyńskich – Stanisława – w Olszance

NAUCZYCIEL DUDA DZIEWIERZ

Mniej szczegółowe dane o tym nauczycielu uzyskałem z korespondencji prowadzonej z jego synem Antonim w r. 1977. Antoni Duda Dziewierz pełnił funkcję kustosa muzeum w Łańcucie. Zmarł w 1979 r. w wieku 86 lat. Ojciec jego urodził się w 1852 r. w Sączowie k/ Dąbrowy Górniczej. Rodzice jego posiadali tam skrawek ziemi zasobny w węgiel odkrywkowy. Z dochodu tego węgla sprzedawanego w Dąbrowie wykształcił swego syna na nauczyciela. Pierwszą jego posadą była Stara Rawa, a od 1890 r. Puszcza Mariańska. Ożenił się z Leokadią Szymanowską, z którą miał aż 12 synów, z których 3-ech urodziło się w Puszczy.

Wielu naszych seniorów pamięta jego działalność patriotyczną w Puszczy. Zyskiwał sobie wielką popularność i szacunek wśród obywateli, a szczególnie młodzieży. Krzewił wśród nich język polski

w dowolnych chwilach lekcyjnych i ducha narodowego. Wielu dzieci uczył języka polskiego i historii na prywatnych lekcjach, których prowadzenie można zaliczać do tajnego nauczania. To jego działalność patriotyczna nie uszła uwadze urzędnikom carskim. Podejrzany o krzewienie polskości w carskiej Rosji był prześladowany przez cesarskie władze szkolne. Z tych powodów w 1912 r. przeniósł się do Warki, a następnie do Bełchowa gdzie w r. 1914 przeszedł na emeryturę po 44 latach pracy zawodowej. W Puszczy przestawił wiele drzew lipowych posadzonych wokół szkoły i na wsi. Zmarł w r. 1938. Żona jego zginęła od bomby lotniczej w 1945 r. Spośród 12 synów 2-ch obrało zawód nauczycielski. W czasie okupacji zginęło 4-ch synów, oraz 2-ch wnuków.



Nauczyciel Duda Dziewierz z Puszczy Mariańskiej zdjęcie z 1910 – 1915 r.



Rodzina D. Dziwierzów w Belchowie: ostatni z prawej Duda Antoni Dziwiarz kustosz muzeum w Łańcucie.



Dom rodzinny Dziwierzów w Belchowie.

Szanowny Panie Kustoszu!

Na występie chcemy się przedstawić.
Jesteśmy wychowankami Zakładu Poprawczego
w Puszczy Mariańskiej.

W niedawnej przeszłości występował
Pan w telewizji, ukazując piękno namku w
Łanucie. Oglądaliśmy te uroda - tak
dalekie, a jednak nasze - i zaparkim telnem.

J w pewnej chwili wszystko stało się nam
bliskie, barokiej nasze, gdy dowiedzieliśmy
się że Pan przebywał kiedyś w Puszczy-
Mariańskiej. Sądzimy, że wiele spraw i
przesłuchi wiążą - Pan i tą miejscowością.

Puszcza Mariańska jest naszą i
naszym miejscem przebywania. Czujemy się
tutaj w pewnym stopniu gospodarzami.
Gdy wobec tego chciałby Pan, Szanowny
Panie Kustoszu, potraktować poważnie i
przyjąć nasze bardzo serdecznie zaproszenie
do odwiedzenia nas w Puszczy. Moje przez
obecności Pana przekazylibyśmy silniej urodę
tego miejsca, a jednocześnie mielibyśmy
okazję dowiedzieć się czegoś więcej Łanucie.

Prosimy nam nie odmawiać, jeżeli to jest
możliwe. i najwyższym ustanowieniem -
wychowankowie Zakładu.

Puszcza Mariańska 9. I. 1942r.

List wychowanków zakładu

Poprawczego w Puszczy

Mariańskiej do D.A. Dziewierz



Druga strona zaproszenia dla D. A. Dziewierz.

LEONARD GUMIŃSKI

Zbyt skąpe wiadomości mogłem uzyskać od tubylców o tej świetlanej postaci, jak się później okazało. Niektórzy znali go tylko z czasów swej starości spędzonej w Olszance, inni znów nie nawiązywali kontaktu z jego rodziną zamieszkałą na ustroniu.

Traf zrządził, że przypadkowo w grudniu 1978 r., znalazłem się w Instytucie Sadownictwa w Skierniewicach. Należało mi nawiązać rozmowę z dc. dr. Józefem Włodkiem. W toku rozmowy z tym przeziłym naukowcem okazało się, że przez dłuższy czas współpracował on z inż. Leonardem Gumińskim w Centralnym Towarzystwie Rolniczym w Warszawie w okresie międzywojennym, a potem w Związku Izby i Organizacji. Według relacji tego docenta, Gumiński z zawodu był cenionym specjalistą melioracji, szczególnie melioracji pól na dużych obszarach.

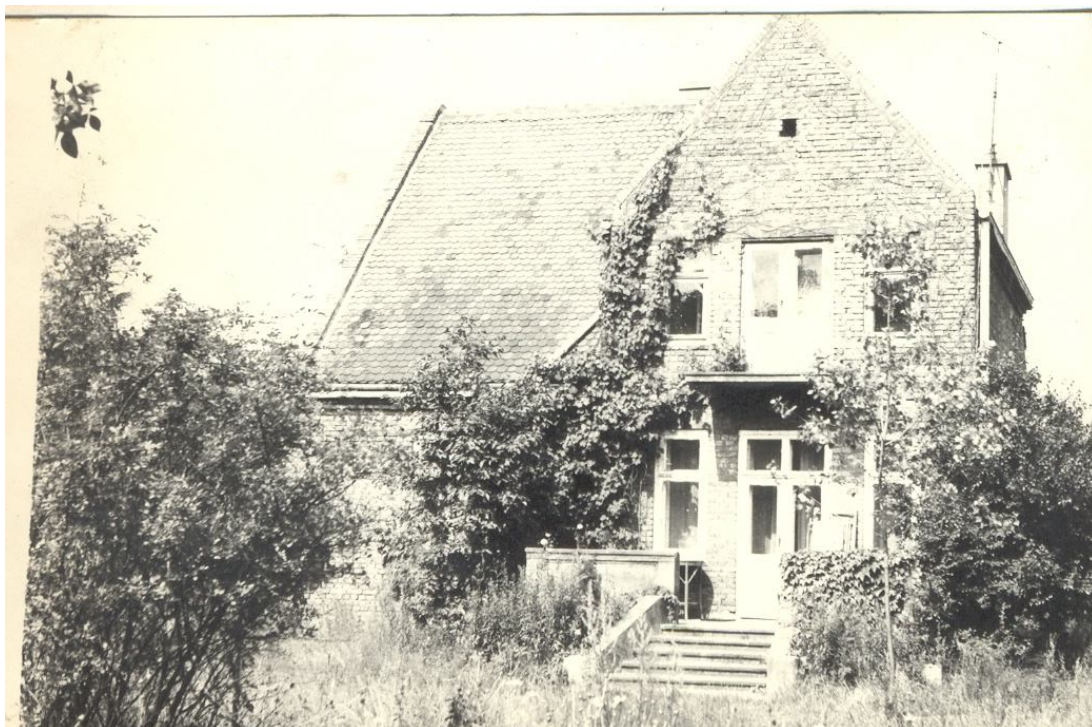
Polska przedwojenna w spuściźnie zaborów odziedziczyła ogromne połacie ziemi wymagających melioracji. Carska Rosja wogóle do tej akcji, na naszych terenach nie przykładła wagi. Dużą akcję melioracji przedsięwziął nasz rząd przedwojenny dla powiększenia areалу ziemi uprawnej. Przyznać należy, że w tym zakresie nie posiadaliśmy wielu fachowców z wyższym wykształceniem. Jednym z nich był inż. melioracji L. Gumiński. Zaangażowany był w pracy melioracyjnej już w wymienionych państwowych instytucjach i rzucany na odległe krańce Polski do przeprowadzenia melioracji na dużych przestrzeniach. Zajęty swą pracą zawodową wydał wiele broszur tematycznych pisał wiele artykułów w fachowej prasie, wskazując w nich na unowocześnienie tej akcji i konieczności zwiększenia na ten cel, funduszków. Przed II wojną światową zajmował nawet w ministerstwie rolnictwa stanowisko sekretarza Komisji Melioracji Łąk i Pastwisk, w skład której wchodziłi czołowi naukowcy melioracji i profesorowie wyższych uczelni.

Prowadził szeroką korespondencję wymienną i dyskusyjną z dc. prof. Kazimierzem Rogajskim /1923 – 36/, uczonym na skalę światową i znawcą melioracji.

Gumiński – mówi dc. dr. Włodek – należał do osób wpływowych. Był zdolnym fachowcem, oraz innowatorem w tej dziedzinie. Zapisał się dobrze w rozwoju melioracji ziem Polski. Kilka lat przed II wojną, pobudował swoją wilę w Olszance, w której przebywał tylko okresowo. Żona jego z córką Jadwigą, prowadziły tu plantację truskawek i szparagów. W czasie okupacji dom ten partyzanci przeznaczili na swą siedzibę. Co się działo z Gumińskim w czasie okupacji nikt nie wie.

Ukazał się znów po II wojnie w Ministerstwie Rolnictwa. Polska Ludowa położyła wiele wysiłku i wagi na meliorację pól i łąk.

Wśród wielu tego typu przedsięwzięć, powstała inicjatywa przeprowadzenia melioracji bagien Kaukazu nad rzeką Biebrzą. Tym wielkim przedsięwzięciem kieruje doświadczony inż. Gumiński - mówi nadal wspominany naukowiec z Sadownictwa. Równocześnie nadal wydaje wiele pozycji naukowych z zainteresowanej dziedziny oraz szereg broszur. Po przejściu na emeryturę w niewiadomym mi czasie, wraca sterany pracą i posunięty w wieku do Olszanki. Po wielu perypetiach i domowych przykrościach ze strony niezrozumiałego społeczeństwa olszanieckiego umiera i jest pochowany na naszym cmentarzu w Puszczy, zapomniany od wszystkich. Napewno wspominają go ci, którzy gospodarują na zmeliorowanych polach przez Gumińskiego i przysparzają naszej ojczyźnie dóbr konsumpcyjnych.



Wila Leonarda Gumińskiego w Olszance

DR ANTONI STEFANOWSKI

Jednym z przedostatnich nabywców działki w Olszance był dr. Antoni Stefanowski. Wybudował on swoją wilę murowaną tuż obok posesji Wróblewskich. Rzadziej w niej przebywał ze względu na pracę zawodową w Warszawie. Bardzo często zamieszkiwała ją żona z córkami.

Dr. Stefanowski musiał należeć do wybitnych lekarzy skoro stał się nadwornym lekarzem elity rządzącej, a nawet osobistym lekarzem marszałka J. Piłsudskiego. Daje to świadectwo o jego wysokiej umiejętności stawiania diagnozy.

Z tym wybitnym lekarzem współpracowała, jako asystentka dr. Janina Misiewicz, późniejszy ordynator Szpitala Wolskiego w Warszawie z okresu okupacji. Ta dzielna kobieta-lekarz, godnie zapisała swoje imię na karcie historii zasłużonych lekarzy z tego okresu.

Przyjaźniła się ona z żoną Stefanowskiego Haliną, absolwentką Uniwersytetu Warszawskiego – wydziału matematycznego. Ona miała zauważyć, że dr. Stefanowski wybudował swoją wilę w Olszance. Ta wybitna postać kobieca miała szerokie znajomości wśród inteligencji warszawskiej, tak po stronie jej męża jak również ojca dr. Ciaglińskiego.

Wybił się on na sławę lekarską, jako neurolog. W leczeniu chorób nerwicznych, z dużym sukcesem stosował hydroterapię, będącą wówczas w powijakach w Polsce. Prowadził u siebie własne i stosowne sanatorium neurologiczne. Przez zastosowanie w medycynie tej innowacji zyskał sobie uznanie i sławę w kraju i zagranicą.

Dr. Stefanowski z dużym sukcesem miał stosować ziołolecznictwo. Jest to tradycyjna metoda leczenia, lecz zawsze nowa i żywa.

Dr. Ciagliński był częstym gościem w Olszance, a z nim wielki świat medycyny. Wraz z dr. Stefanowskim organizowali w tej uroczej miejscowości zjazdy naukowców i lekarzy na liczne sympozja z dziedziny medycznej, narady twórcze i opracowanie wspólnych problemów z dziedziny zdrowia..

Główną sprężyną w organizowaniu tych narad miała być Stefanowska, wielka społeczniczka i zarazem zwolenniczka rozwoju wiedzy w Polsce.

Wielu z tych osób przebywających tu w okresie międzywojennym znalazło schronienie lub pomoc za czasów okupacji. Ta szeroka znajomość Stefanowskiej z osobistościami lekarzy, przyczyniła się, że dr Misiewicz, sprowadziła do „Dworku” Gallów filię Szpitala Wolskiego, w krytycznym momencie, po upadku powstania warszawskiego 1944 r.

Natomiast w domu Stefanowskiej mieściła się część szkoły puszczańskiej i skupiało się tajne nauczanie.

Rodzinę tę, od 1939 r. prześladował tragizm pechowy losu wojny hitlerowskiej. W czasie oblężenia Warszawy zginęła ich najstarsza córka – studentka medycyny – podczas pełnienia służby sanitarnej w Szpitalu im. Dzieciątka Jezus. Rodzinę tą wstrząsnęła nadeszła druga wiadomość o śmierci ojca biorącego udział w obronie ojczyzny. Podczas powstania warszawskiego zginęła młodsza ich córka Ewa, pełniąca funkcję sanitariuszki w Warszawie, niosąc pomoc rannym żołnierzom. Mimo poniesionych tak wiele strat rodzinnych Halina Stefanowska nie załamując się nie traci głowy. Staje się nadal wielką społeczniczką i ratuje znane osobistości przed prześladowaniami hitlerowskimi i udziela im pomocy daleko idącej w trudnych sytuacjach materialnych. Najmłodsza ich córka Zofia bierze czynny udział w akcji podziemnej, staje się wówczas sanitariuszką w szeregach powstańczych, a następnie w sprowadzonym do Olszanki Szpitalu Wolskim.

Wyszła za mąż za profesora i krytyka literatury polskiej dr. Stefana Treuguta. Sympatycy telewizji mają często okazję widzenia go podczas licznych wystąpień telewizyjnych. Oboje są również częstymi gośćmi w Olszance, gdzie poza wypoczynkiem oddają się pracy twórczej nad literaturą polską. Prof. Stefania Stefanowska jest wybitną znawczynią naszej literatury polskiej. Pokusiłem się przeprowadzić rozmowę z tą przemiłą uczoną na temat rodziny. Ze zrozumiałych względów niewiele uzyskałem danych. Nie wszyscy ludzie mają siłę do wracania pamięcią do tragicznych przeżytych chwil, jakie zgotowała wielu ostatnia wojna.

Pozwolę sobie jednak na umieszczenia tu jej listu skierowanego do mnie w swoim czasie.

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ

W poprzednim rozdziale przedstawiony został kawał życia prof. Henryka Galle. Nie od rzeczy będzie wspomnieć, przy tej okazji o naszym sławnym pisarzu Jarosławie Iwaszkiewiczu ur. w 1894 r. Zaliczany on jest współcześnie do najwybitniejszych pisarzy XX w. o bogatym i różnorodnym dorobku pisarskim.

Współcześni doskonale znają jego życiorys i bogatą twórczość literacką. W lutym 1979 r. ów wszechstronny pisarz obchodził jubileusz 85 rocznicy swych urodzin. Społeczeństwo i nasz rząd z okazji tego jubileuszu zgotowali mu szczególnie owację i uroczystości. Jubilat został nawet odznaczony, w dowód uznania, Krzyżem Wielkim orderu Odrodzenia Polski. Nasuwa się, mimowolnie pytanie, co wspólnego ma ten pisarz tak z Puszczą jak i Olszanką? Ma wiele. Sam o tym pisze w utworze pt. „Książka moich wspomnień”- Wydawnictwo Literackie – Kraków – 1968 r. Poniżej zamieszczone fragmenty tej książki str. 125 i 140, oraz fotokopie z J. Iwaszkiewiczem zamieszczone w prasie z okazji swojego jubileuszu. Według zeznań starszego pokolenia, podczas swego pobytu w Lenartówce pod Puszczą przyjaźnił się z ówczesną inteligencją olszaniecką a szczególnie z prof. Henrykiem Galle.

Nie wszyscy może znają historię „Lenartówki” oraz jej przeznaczenie. Historię powstania tej wili opieram na przeprowadzonym wywiadzie wśród starszego społeczeństwa, a szczególnie na autentycznym zeznaniu Anastazji Kobierskiej ur. w 1891 r. w Budach Zaklasztornych. – Miałam wówczas 15 lat mówi Kobierska – gdy zaczęli budować ową wilę dla cara, czy senatora rosyjskiego o nazwisku Szachowski. Jak do tego doszło? – „Uczęszczałam wówczas do II klasy, gdy car rosyjski przejeżdżając przez Puszczę do Skierniewic zatrzymał się w naszej szkole” – Nauczyciel Duda i dzieci pozdrowiły go w języku rosyjskim i zaśpiewały piosenki rosyjskie. Z tej okazji - kontynuuje dalej – zostaliśmy obdarowani słodyczami i bułkami, a po odjeździe cara rozpuszczeni do domu. Te ostatnie momenty najbardziej podobały się polskim dzieciom.

Widocznie cara urzekły piękne nasze lasy lub kogoś z jego świty. Rzeczywiście w 1906 r. rozpoczęło się wyrąbywanie lasów, pod Budami Zaklasztornymi, na przestrzeni 15 mórg i budować jakąś willę drewnianą z cerkiewką. Budowę kierowali Żydzi z Żyrardowa. Polacy stanowili siłę roboczą, traczy i pomocników budowlanych. Przy tej pracy fizycznej był zaangażowany jej mąż, dziś nieżyjący.

W wykończonym budynku nie zamieszkiwał car – jak się spodziewano lecz jego senator Gotawcew, a później Szachowski. Wila ta przybrała nazwę „Senatorówka”, którą po dziś dzień tak nazywamy.

Kobierska często pomagała w pracy podczas przyjęć gości przez senatora. Zdziwiło ją to zjawisko, że dostojne panie rosyjskie z świty senatora prawie wszystkie zwracały się do służby w języku polskim jak również do gapiących się dzieci z tej wsi. Pamięta również przebywającego tu J. Iwaszkiewicza, jako młodego i przystojnego pana.

W 1915 r. po przerwaniu frontu rosyjskiego na Rawce, senator przebywający w „Senatorówce” zaledwie zdążył uciec przed Niemcami. W wili tej pozostało wiele cennych eksponatów, klejnotów i wartościowych obrazów, które zrabowali niemieccy żołnierze i ludność okoliczna.



„Senatorówka” w Puszczy Mariańskiej.

Jarosław Iwaszkiewicz

„Książka moich wspomnień”

Wydawnictwo Literackie – Kraków – 1968

1. str. 125

„W Byszewicach spędziłem lata 1911 i 1912. Tak się jednak przywiązałem do tego środowiska, że w roku następnym dojeżdżałem dość często z Puszczy Mariańskiej, gdzie spędzałem lato w rosyjskim domu pewnego starego senatora.”

2. str. 140

„Inne znowuż lato, inny świat: jestem lektorem u starego senatora Gotowcewa, byłego wice-ministra sprawiedliwości, który otrzymał w darze od rządu rosyjskiego Puszcę Mariańską pod Skierniewicami. Środowiska takiego nigdy nie znałem i raz tylko dane mi było się w nim obracać.

Urzędowa półarystokracja petersbursko-kijowska /panna Gotowcew była frejliną dworu/, zaprzyjaźnionym domem był dom książąt Myszeckich, z których księżniczkę Elżbietę spotkałem potem w Kopenhadze. Wszystko to na tle polskiej wsi i polskiego obyczaju – czyż to nie dziwaczna mieszanina?

Pani Gotowcew była córką kozackiego generała Zabłockiego – tego, który dał rozkaz strzelania wtedy, gdy zginęło „pięciu poległych” w 61 i urodzona była i wychowana w Warszawie. Dokuczała mi twierdząc, że mówi lepiej po polsku ode mnie – i rzeczywiście akcent miała lepszy, gdyż wówczas bardzo jeszcze znać było po mojej mowie ukraińskie wychowanie.

Przez dom Gotowcewów przewijało się mnóstwo ludzi z Petersburga, z wielkiego świata rosyjskiego, zatrzymywano się tutaj w drodze do wszystkich ukochanych przez Rosjan badów niemieckich w Wildungen i Baden-Baden.

Stary senator „Il Principe”, jak go w swoich listach nazywał Niedźwiedzki był zdzieciniałym starcem, który jednak zachował świeżość umysłu w sprawach dotyczących polityki. Czytając mu codziennie gazety, nareszcie zacząłem coś niecoś pojmywać w sprawach polityki europejskiej, tym bardziej, że był to gorący czas wojny bałkańskiej.

Czytywaliśmy głównie „Nowoje wremia” i rozumiałem z tej gazety pewne rosyjskie racje stanu, które przedtem nie wydawały mi się jasne. Zaprzyjaźniłem się tam z młodą panną Wierą Gotowcew usynowioną przez syna senatora z pierwszego małżeństwa /dzisiejsza księżna Myszecka z Kopenhagi/ ale ta lekkomyślna panienka nie przysłużyła mi się dobrze, powtarzając jakieś moje powiedzenia staremu dziadkowi. Stary obraził się, nagle przestał ze mną czytać, pobyt mój stał się bezcelowy i musiałem pod koniec wakacji opuścić Puszcę.





Jarosław Iwaszkiewicz z okazji 85-lecia swych urodzin, powyżej dom rodzinny pisarza.

WOJCIECH ŚWIĘTOSŁAWSKI

W niesposób jest wymienić skrótowo zasługi na polu naukowym tego patentata wiedzy z dziedziny chemii, szczególnie termochemii, technologii węgla kamiennego, oraz fizykochemii smoły zasobowej. W tej dziedzinie chemii wraz z jej licznymi rodzajowo powiązaniami zasłynął swymi osiągnięciami nie tylko w Polsce lecz za granicą. Swoimi odkryciami chemicznymi wniósł olbrzymi wkład w rozwój naszej gospodarki narodowej.

Napisał 400 prac naukowych tak w języku polskim, jak i obcym, kilkanaście rozpraw z dziedziny chemii i biografii, które zostawały rozchwytywane przez świat naukowy. Wychował ponad 20 profesorów i docentów, oraz kilkudziesięciu doktorów. Do tej liczby można zaliczyć 2-ch naszych uczonych pochodzących z naszej gminy: dc. dr Jerzy Białek o dc dr J. Jankowska.

Dzięki jego pomocy, jak również jego córki Janiny Świątosławskiej – Żółkiewskiej wielu uczniów naszego LO zdobyło wyższe studia w różnych kierunkach.

Poza chemią interesował się sztuką, architekturą i rolnictwem. Ta mnogość zainteresowań połączona z wielostronnością sukcesów może wprowadzić nas w zdumienie. Z tych powodów a nie innych zdecydowałem się na umieszczenie w tej pozycji jego biografii napisanej przez specjalistów i znawców pracy twórczej prof. Wojciecha Świątosławskiego.

Urodził się na wsi w Kiryjówce, o czym zawsze pamiętał. Z tych przyczyn prześladowały go stałe ciągoty do zamieszkania na wsi spokojnej; w wiejskim zaciszu chciał się bardziej oddać pracy naukowo twórczej. Tym razem wybór padł na Olszankę. Bywał tu uprzednio na wypoczynku w pensjonacie pani Wróblewskiej. Swoisty klimat i piękno lasów olszanieckich zadecydowały, że kupił dość dużą działkę, od niej na której postawił skromny lecz efektowny dom. Puszczenie tego okresu mile wspominają ten okres budowy. Sam doglądał przebiegu wznoszenia domu. Z przybyciem na plac pozdrawiał pierwszy pracowników i podawał im rękę ku zdziwieniu wszystkich.. Taki pan a z ludźmi obcuje jak sobie równymi – mawiali. Działkę zakupił i wybudował ten dom za otrzymane honorarium z tytułu napisania 4 tomowego podręcznika dla studentów pt. „Chemia”.

Posłuchajmy wypowiedzi naszych obywateli o profesorze, ministrze.

Jan Kuza, kowal z Biernika nie mógł się nadziwić, że ówczesny minister przychodził do niego po różne zamówienia pieszko i przy okazji wypytywał się szczegółowo o jego pracy, rodzinie i

przejawach życia na wsi. Pewnego razu przyniósł do kuźni torebkę nawozu mineralnego, zachęcając go do stosowania celem podniesienia zbioru zboża. Na temat stosowania nawozów mineralnych rozmawiał z prezesem Kółka Rolniczego z Michałem Michałowskim z Puszczy. Trzeba tu podkreślić, że puszczenie z tą innowacją spotkali się pierwszy raz. Świętosławski słuchaczom zaznaczał, że te nawozy stosuje na swoim poletku uprawnym, z którego uzyskuje znacznie więcej plonów, aniżeli przy zastosowaniu wyłącznie obornika naturalnego.

Pani Władysława Markowska, żona przedwojennego sołtysa z Chrzążczewa wspomina odwożenie bryczką profesora, przez męża do stacji Radziwiłłów. Droga wówczas była piaszczysta, koła wozu zatapiały się w koleinach, a koń po drodze przystawał. Świętosławski wysiadał z bryczki i nawet popychał ją aby ulżyć koniowi. Dr Jerzy Białek wspominał, że największą jego odkrywczą i twórczą pracą przypadła na okres jego pobytu w Moskwie do 1918 r. w dziedzinie termochemii. Car nawet powierzył mu do opracowania środków lub masek antygazowych. Wiemy, że Niemcy pierwszy raz rzucili gaz trujący na żołnierzy rosyjskich pod Bolimowem. Z 6/7 lipca 1915 r. Świętosławski był pretendentem do nagrody Nobla. Realizacja tego przedsięwzięcia upadła z chwilą jego śmierci 1968 r. Ten sam mówi, że Świętosławski doprowadził sprawę prawną lokacyjną budowę szkoły w Puszczy w r. 1923, potwierdza ten fakt St. Kozłowska. Władysław Szcześniak ówczesny sekretarz gminy w Puszczy tak pisze w liście skierowanym do mnie z Łodzi z dnia 27.VI. 77 r. „Pamiętam też, że przedwojenny minister oświaty prof. dr Świętosławski z własnych funduszy ofiarował 1 tysiąc złotych na budowę szkoły w Korakiewiczach /rok 1937/. Była to spora cegielka jak na ówczesne czasy i warunki i sam osobiście przybył na otwarcie szkoły. Chcieliśmy nazwać szkołę jego imieniem, ale nie wyraził zgody.

Znany był ze swej skromności i nie uważał się aż za tak wielkiego człowieka, aby imię jego nosiła nowo wybudowana szkoła.

Nauczycielka LO w Puszczy Mariańskiej Janina Górńska zawdzięcza swoje studia profesorowi. Wspomina o tym, że po powrocie Świętosławskiego po II wojnie do Polski otrzymał od nowego rządu poważną nagrodę pieniężną. Przeznaczył ją na rzecz swych kolegów, znajdujących się w ciężkich warunkach. Ta sama potwierdza, że wrócił z za granicy w tym samym ubiorze w jakim wyjechał w 1939 r., a dalej zeznaje, że był naukowcem ale nie mówcą, lecz świetnym wykładowcą.

Córka jego opowiadała, że wyjeżdżając do Polski ze Stanów Zjednoczonych tamtejszy uniwersytet ofiarował mu luksusowy samochód. Zrezygnował z tych koni mechanicznych z zamianą na 2 żywe konie pociągowe. Po przywiezieniu ich do Polski scydował je pewnym małorolnym gospodarzom olszanieckim. Świętosławski miał pogląd materialistyczny na świat. Był osobistym przyjacielem chemika i prezydenta Polski Ignacego Mościckiego. Z tego względu, prawdopodobnie, powierzono mu tekę ministra oświaty.

Między tymi dwoma naukowcami od dawna trwała współpraca w dziedzinie chemii.

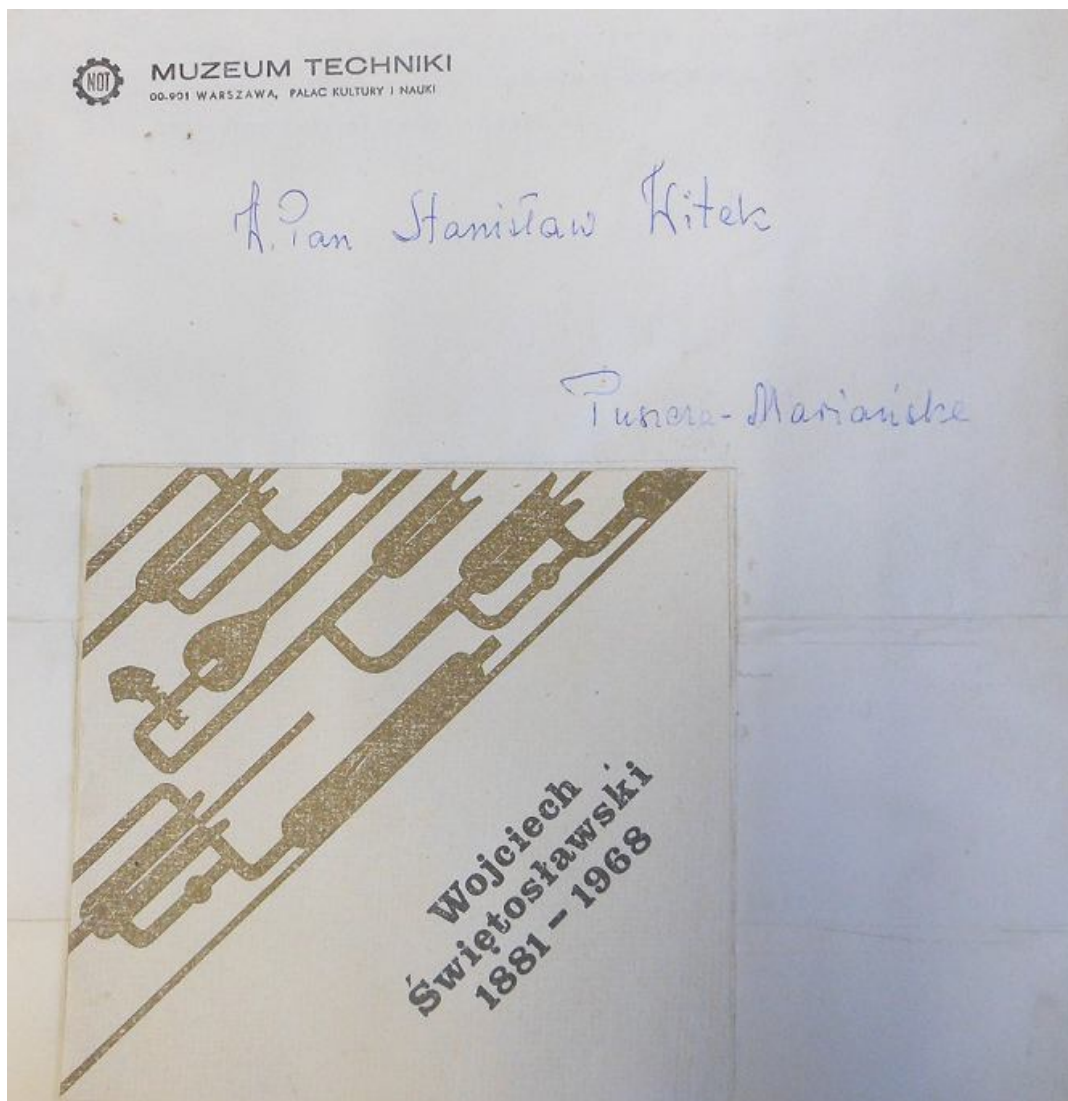
W Olszance profesor przebywał w każdej wolnej chwili. Tu pisał swoje dzieła naukowe i poświęcał się pracy twórczej. Tu odbywały się liczne sympozja naukowe.

Do Olszanki zjeżdżał się świat naukowy chemików. Zjeżdżali się również studenci wobec których Świętosławski czuł pewną słabość. Ogólnie mówiąc nie przywiązywał on wagi do ciulania pieniędzy. Dochody jego były znaczne. Większość ich przeznaczał na urządzenia laboratoryjne jak również na pomoc potrzebującym studentom.

Jego asystentka Z. Dorabalska, prof. Politechniki Łódzkiej napisała cenną monografię o Świętosławskim. W monografii tej Świętosławski jest zareprezentowany jako naukowiec, człowiek pracy twórczej, oprócz tego jako pedagog, ojciec rodziny i przyjaciel ludzi.

W dniu 24 kwietnia 1978 r. w Pałacu Kultury w Warszawie, Muzeum Techniki NOT dokonało otwarcia wystawy z cyklu „Twórcy Polskiej Chemii” z okazji 10-tej rocznicy zgonu Wojciecha Świętosławskiego /1881 – 1968/ r. Podczas tej uroczystości, przez kilka dni trwały sympozja, poświęcone twórczości naszego uczonego, połączone z wystawą jego licznych dzieł i prac oraz wielu odznaczeń i wyróżnień tak państwowych jak i zagranicznych. Z dobrze mi formowanych źródeł dowiadujemy się, że profesor od rządu USA po zakończeniu II wojny światowej otrzymywał

obiecującą karierę w Stanach, dla powstrzymania go od wyjazdu do Polski. Przeciwnicy ustroju Polski Ludowej straszili go nawet złym traktowaniem, przez nowy rząd, byłego ministra z zastosowaniem represji. Wszelkie namowy, jednak nie odwiodły go od powrotu do Polski. Wrócił i został przyjęty z całym szacunkiem ustroju socjalistycznego.



WOJCIECH ŚWIĘTOSŁAWSKI

Wojciech Świątosławski urodził się w Kiryjówce 21. VI. 1881 r. Studia chemiczne odbywa na Politechnice w Kijowie, gdzie w 1906 r. otrzymuje dyplom inżyniera – technologa. Pracę naukową rozpoczyna w dziedzinie technologii barwników. Już po jednym roku asystentury Politechnika powierza mu samodzielne kierowanie pracami dyplomowymi. W 1910 r. uzyskuje nagrodę im. Mendelejewa, przyznaną przez Rosyjskie Towarzystwo Fizyczno – Chemiczne. W 1911 r. przenosi się do Moskwy, gdzie obejmuje kierownictwo Laboratorium Termochemicznego im. Ługinina w uniwersytecie. W rok później zostaje docentem Uniwersytetu Moskiewskiego. Praca magisterska, przedstawiona przez niego w Uniwersytecie Kijowskim, zostaje uznana za rozprawę na stopień doktora nauk. W historii nauki w Rosji carskiej znany jest jeszcze jeden tylko przypadek podjęcia uchwały tego rodzaju.

Prace swe w Uniwersytecie Moskiewskim kontynuuje do 1918 r., kiedy to przenosi się do Warszawy. Obejmuje tu Katedrę Chemii Fizycznej w Politechnice, którą kieruje do 1939 r. Ta sama

uczelnia powierza mu stanowisko dziekana Wydziału Chemicznego, oraz – w roku akademickim 1928/29 – rektora. Jest jednym ze współtwórców Chemicznego Instytutu Badawczego: w 1927 r. organizuje Dział Węglowy tego Instytutu, prowadząc go do wybuchu wojny. Jest jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Chemicznego, pełni funkcję jego prezesa oraz, przez wiele lat, rektora naczelnego „Roczników Chemii” – organu Towarzystwa, w Radzie Redakcyjnej tego czasopisma pozostaje do końca życia.

Niezwykłe osiągnięcia badawcze zyskują Świątosławskiemu światowe uznanie i autorytet: w dowód tego Międzynarodowa Unia Chemii Czystej i Stosowanej powierza mu na długie okresy /1928 – 1932 i 1934 – 1940 w urząd wiceprezydenta Unii.

Poprzez Unię Chemiczną czuwa nad rozwojem bliskich mu dziedzin nauki, przewodnicząc kolejno Komisjom Unii: Termochemicznej, Danych Fizykochemicznych oraz wzorców. Działalność badawczą umie pogodzić zarówno z międzynarodowymi, jak i krajowymi obowiązkami w dziedzinie organizacji nauki: w latach 1935 – 1939 jest ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

Okres wojny spędza Świątosławski w Stanach Zjednoczonych. Wykłada w uniwersytetach, opracowuje kilka monografii, wykazując i utrwalając w ten sposób jeszcze bardziej osiągnięcia nauki polskiej.

Po zakończeniu wojny powraca do kraju poświęcając całe doświadczenie i wszystkie siły odbudowie i rozwojowi chemii polskiej. Politechnika Warszawska powierza mu Katedrę Chemii Fizycznej Stosowanej, którą kieruje do 1951 r. Jednocześnie Uniwersytet Warszawski ofiarowuje mu Katedrę Chemii Fizycznej, którą prowadzi aż do przejścia na emeryturę w 1960 r. podobnie jak Zakład Fizykochemiczny Instytutu Chemii Ogólnej.

Z jego inicjatywy, popartej przez Polską Akademię Nauk, w 1955 r. Prezydium powołuje Instytut Chemii Fizycznej PAN. Profesor Świątosławski zostaje jego pierwszym dyrektorem, a jednocześnie kierownikiem Zakładu Fizykochemii Podstawowych Surowców Organicznych. Z powstałych dzięki niemu Instytutem zostaje związany chyba najsilniej: do końca życia zachowuje swoje miejsce pracy, aż do ostatniej i śmiertelnej choroby, bywa wśród swoich uczniów w Instytucie przynajmniej raz w tygodniu. Umiera w roku 1968 r.

Działalność Naukową Wojciecha Świątosławskiego charakteryzuje kilka cech szczególnych, łączących się harmonijnie. Są nimi niewątpliwie: wielostronność zainteresowań – połączona z umiejętnością wyboru trafnego kierunku badań: świeżość idei – połączona z pracowitością i uporem: olbrzymi zapas entuzjazmu i zapału do pracy – wystarczający dla hojnego obdzielenia tymi cechami wszystkich współpracowników: wreszcie – umiejętność właściwej organizacji badań naukowych. Profesor Świątosławski był prekursorem twierdzeń dopiero obecnie mających, lub nawet wciąż jeszcze zdobywających sobie obywatelstwo. Należą do nich: konieczność pracy zespołowej, konieczność pracy międzynarodowej, wreszcie brzmi to jak temat naszych najświeższych dyskusji – łączenie nauki z praktyką przy zapewnieniu rozwoju badań podstawowych. Nikogo jednak orientującego się w chemii polskiej nie trzeba zapewniać, że profesor Świątosławski dawał sam od kilkudziesięciu lat najlepszy przykład łączenia badań naukowych z postępem przemysłu.

Dziedziny chemii fizycznej, do których Wojciech Świątosławski dał swój największy wkład to: termochemia, kalorymetria i mikrokalorymetria, ebuliometria, kriometria, badania obszaru krytycznego cieczy, równowagi, równowagi fazowe ze szczególnym uwzględnieniem azeotropii i euteksji, fizykochemia i technologia węgla kamiennego oraz fizykochemia smoły węglowej.

Był on ostatnim z tych, którzy – zastawszy naukę dziwnastowieczną — przez własną twórczość nadali uprawianej gałęzi wiedzy jej nowoczesną postać i zapewnili współczesne znaczenie. Jednakże oprócz chemii i technologii zajmował się W. Świątosławski jeszcze dydaktyką i prakseologią. Kilka lat temu napisał ważne artykuły o obowiązkach kierowników zespołów naukowych oraz o umiejętności egzaminowania. Najlepszy przykład dał oczywiście sam – przez swoje wykłady, podręczniki, monografie, fakt wychowania ponad dwudziestu profesorów i

docentów oraz kilkudziesięciu doktorów. Zainteresowania jego jednak sięgały jeszcze szerzej. Interesował się rolnictwem: pamiętał zawsze, że urodził się na wsi i martwiło go, jeżeli aktualny brak opadów mógł przeszkodzić urodzajom. W gabinecie jego wiszą trzy obrazy Stanisława Noakowskiego-przyjaciela, z którym spędzał ongiś wiele godzin na dyskusjach o sztuce i architekturze. Ta mnogość zainteresowań połączona z wielostronnością sukcesów może wprawić w zdumienie. Być może część tajemnicy wielkości Wojciecha Świętosławskiego tkwi w zdaniu, które kiedyś wygłosił: „praca twórcza polega na umiejętności dostrzeżenia tego, obok czego inni przechodzą i nie zauważają”.



Minister prof. Wojciech Świętosławski z żoną Marią i córką Janiną Żółkiewską na swej działce w Olszance z lat 1927



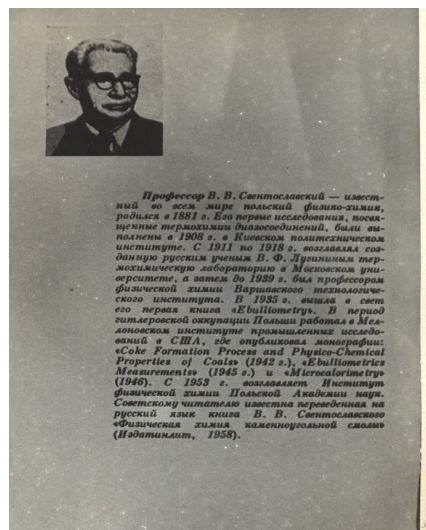
Wojciech Świątosławski w młodości.



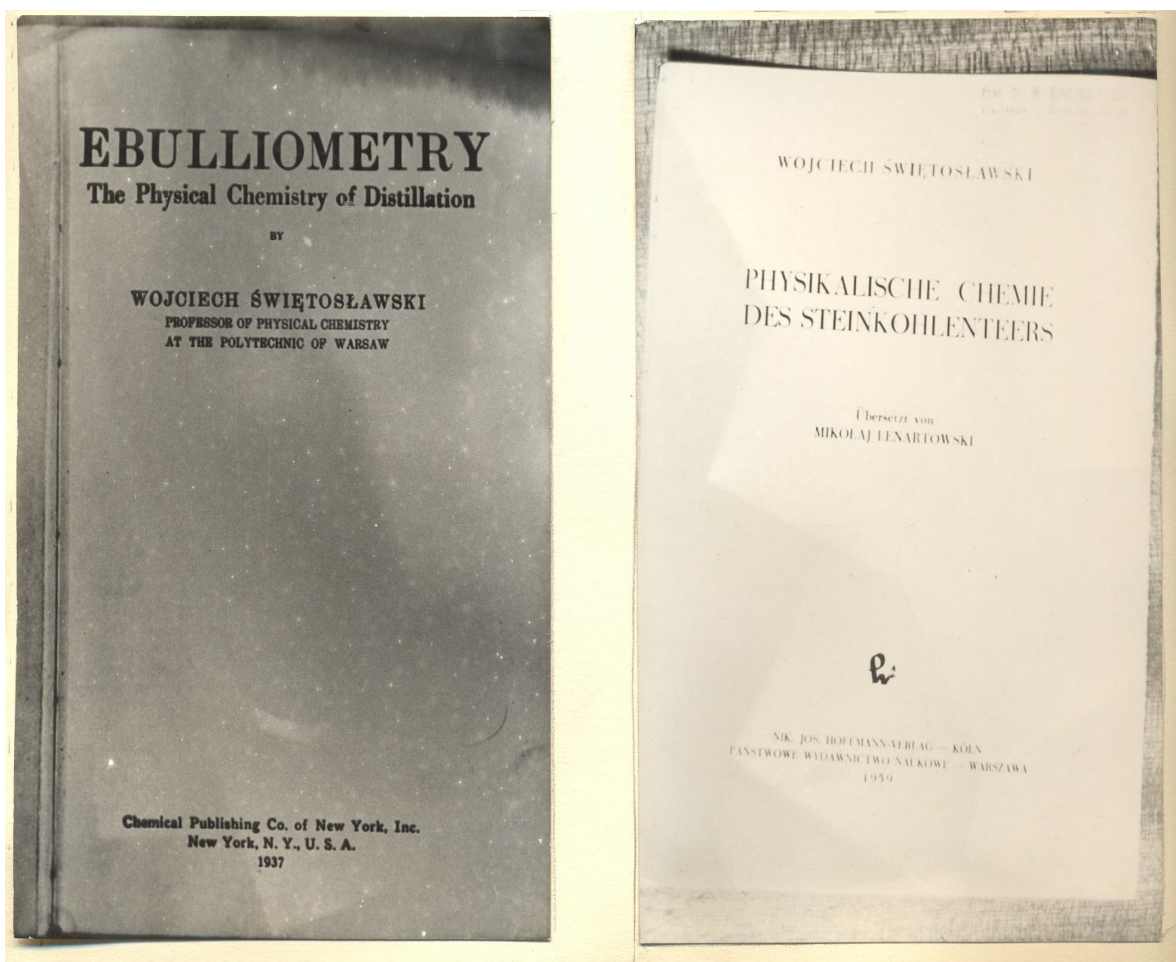
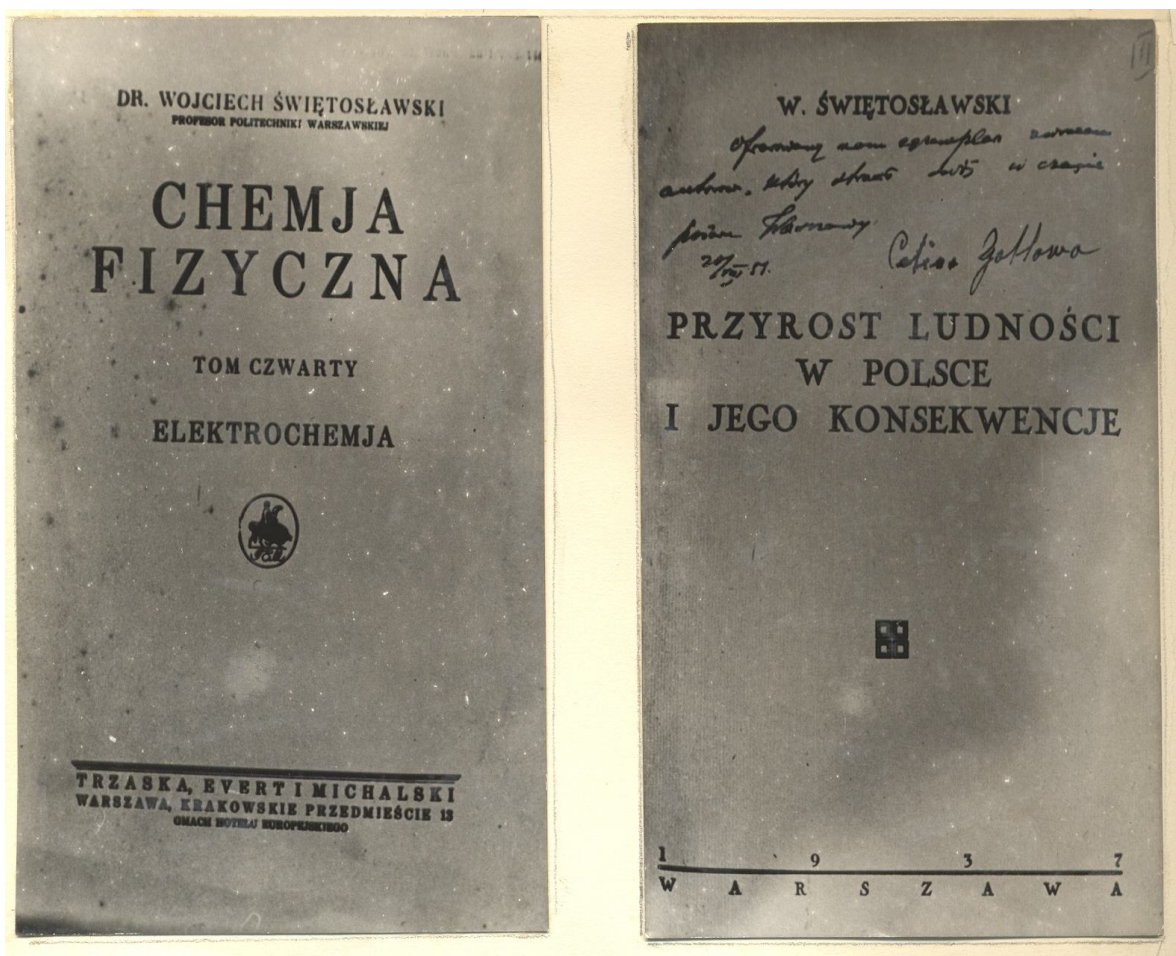
Prof. Wojciech Świątosławski ze swoją żoną i córką Janiną Żółkiewską na ganku swego domu w Olszance.



„Życie nie jest sielanką”



Prof. Świątosławski z córką na ganku.



PROF. DR WOJCIECH ŚWIĘTOSŁAWSKI

541.1-002.00-002.74

**FIZYKOCHEMIA WĘGLI KAMIENNYCH
I
PROCESU KOKSOWANIA**



WARSZAWA 1953
PAŃSTWOWE WYDAWNICTWA TECHNICZNE

**EBULLIOMETRIC
MEASUREMENTS**

by

W. ŚWIĘTOSŁAWSKI
*Professor in absentia of Physical Chemistry
of the Institute of Technology, Warsaw
Senior Fellow, Mellon Institute of Industrial Research*

TO THE MEMORY OF THOSE
WHO GAVE THEIR LIVES FOR
POLAND AND WARSAW

REINHOLD PUBLISHING CORPORATION
330 West Forty-second St., New York, U.S.A.

1945



PREZYDIUM RZĄDU
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

NA WNIOSEK KOMITETU NAGRÓD PAŃSTWOWYCH
PRZYZNAŁO NAGRODĘ I STOPNIA
W DZIAŁE NAUKI NA ROK 1951

OBYWATELOWI PROFESOROWI
DOKTOROWI WOJCIECHOWI
ŚWIĘTOSŁAWSKIEMU ZA WYBITNE
OSIĄGNIĘCIA NAUKOWE W DZIEDZINIE
TERMOCHEMII, KALORYMETRII,
EBULLIOMETRII I AZEOTROPII

PREZES RADY MINISTRÓW

Wojciech Świątkiewicz

WARSZAWA - DNIA 22 LIPCA 1951 R.

Q. F. F.



F. Q. S.

SUMMIS AUSPICIIS SERENISSIMAE REIPUBLICAE POLONORUM
NOS

MIECISLAUS KLIMEK

INGENIERIUM SUPPLEMENTUM PROFESSOR H. T. TECHNICALIUM SCIENTIARUM SCHOLAR LUDWIGIUS DITTO BARRIS

ET

EDUARDUS JÓZEFOWICZ

CHEMIAE INORGANICAE PROFESSOR H. T. CHEMICORUM ORDINIS DECAUS

ET

ALICIA DORABIALSKA

CHEMIAE PHYSICAE PROFESSOR PROMOTOR RITE CONSTITUTUS

COMMUNI OMNIBUS ORDINIBUS CONSENSU

IN

VERUM CLARISSIMUM

ADALBERTUM ŚWIĘTOSŁAWSKI

CHEMIAE DOCTOREM, VARSAVIENSIS UNIVERSITATIS PROFESSOREM, UNIVERSITATIS INGELSIENAE CHIMIAE & C. DOCTOREM,
SCHOLAR SCIENTIARUM TECHNICALIUM INGENIERIUM H. T. DOCTOREM, BUDAPESTENSIS UNIVERSITATIS PHYSICAE & C. DOCTOREM,
BUDAPESTENSIS UNIVERSITATIS H. T. DOCTOREM, ACADEMIAE SCIENTIARUM POLONARUM SOCIUM HONORARIUM,
SOCIETATIS POLONORUM CHEMIAE, FRANCOGALLORUM SOCIETATIS CHEMIAE INDUSTRIALIS BELIGAE SOCIETATIS ITALICAE,
CONVENTIONIS SOCIETATIS CHEMICARUM IN ITALIA, AUSTRIACAE SOCIETATIS CHEMIAE & C. SOCIUM.

QUI CHEMIAE POLONAR HIB QUINQUAGINTA ANNIS SPECIEM ET FORMAM AD THERMOCHEMIAE, EBULLIOMETRIAE, TERMOCHIMIAE,
AZEOTROPIAEQUE SPECTANTES DISCIPLINAS

QUI DE POLYMEROTROPIA DOCTRINAM DISTICIT

QUI PHYSICOCHIMIAE FUNDAMENTA POSUIT

QUI ALUMINORUM STUDIIS CHEMIAE INDOCTRINAMENTUM PROCEDES EDUCAT

QUI PATRIAE LITTERIS, DISCIPULIS INGENIERIAM OPERAM DECAT

DOCTORIS SCIENTIARUM TECHNICALIUM HONORIS CAUSA

NOMEN ET HONORES IURA ET PRIVILEGIA CONTULIMUS

IN REIUSQUE RES FORME HOC DIPLOMA SIGILLO SANCTIONIS CREATUM

DATUM LUDWIGAE DIE 14 MENSIS MAII ANNO MCML

EDUARDUS JÓZEFOWICZ

PRO-VICE

MIECISLAUS KLIMEK
RECTOR UNIVERSITATIS

ALICIA DORABIALSKA
PRO-VICE

[illegible][illegible][illegible]

Z obchodu 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej w Puszczy Mariańskiej.

W wiejskim osiedlu letniskowym Puszcza Mariańska/gminie Korabiewice, powiecie skierniewickim, woj. warszawskim/ odbył się w dniu 10 września 1933 r. uroczysty obchód 250-lecia Odsieczy Wiedeńskiej, urządzony staraniem miejscowego Komitetu Gminnego w składzie: przewodniczący ks. prob. J. Tomaszczyk, vice przew. Dr. K. Piwoński, członkowie: wójt gminy M. Leszczyński, leśniczy E. Skotnicki – prezes Oddz. Zw. Strzel., kierownik szkoły J. Sanak, sekretarz gminy W. Szczesniak, aptekarz J. Bałbaszewski i rolnik S. Zieliński – prezes Dozoru Szkolnego.

W uroczystościach wzięło udział ok. 1000 osób przy udziale Starosty powiatowego - D-ra J. Łazarza.

Uroczystości rozpoczęły się o godz. 11 od nabożeństwa w miejscowym kościele parafialnym, dawnym klasztorze Zakonu oo. Marianów, gdzie – jak głoszą kroniki – zwycięzca spod Wiednia często przesiadywał pod lipą, która dotychczas rośnie na cmentarzu przy kościele, zaś udając się pod Wiedeń, król miał się zatrzymać w Puszczy Mariańskiej u założyciela zakonu o. Papczyńskiego, swego spowiednika i kapelana.

Po nabożeństwie nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie pomnika – głazu polnego, postawionego na cmentarzu pod wspomnianą lipą. Na przeszło półtora metra wysokim głazie wytarte zostały słowa „Ku Czcii Króla Jana Sobieskiego, obrońcy Ojczyzny i Wiary w 250 rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej, kamień ten pod Jego ulubioną lipą postawili mieszkańcy gminy Korabiewice – 1683 – 1933”

Pomnik ten ufundowany został z ofiar miejscowego społeczeństwa i subsydium gminy.

Podczas ceremonii poświęcania pomnika orkiestra odegrała stary hymn „ Bogu Rodzica Dziewica”

Następnie uformował się pochód, w którym wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje społeczne, a mianowicie: kompania Związku Strzeleckiego, Ochotnicze Straże Ogniowe, Drużyna Harcerzy, Koła Młodzieży Wiejskiej oraz Zakład Wychowawczo – Poprawczy Studzieniec z orkiestrą, szkoły z całej gminy i b. liczna ludność miejscowa i przyjezdna.

Przed wyruszeniem pochodu Starosta d-r Łazarz przeciął wstęgę, zaś wójt gminy odsłonił tablicę z napisem „Aleja Króla Jana Sobieskiego” nadanej nazwy głównej ulicy w Puszczy.

Następnie pochód udał się na boisko sportowe przed szkołą, gdzie przy dźwiękach „Hymnu Narodowego” wzniesiono na maszt flagę o barwach państwowych, po czym nastąpiła akademія, na którą złożyły się przemówienia oraz koncert orkiestry Zakładu Studzienieckiego. W miejscu, gdzie odbywała się akademія, ponad mównicą, zawieszono wielkich rozmiarów portret Króla Jana III Sobieskiego, namalowany przez miejscowego artystę malarza p. Tańskiego. Portret ten po uroczystościach obchodu rocznicy Odsieczy Wiedeńskiej przeznaczony został miejscowej 7-kl. szkole powszechnej.

/-/ Wł. Szczesniak

Tysiąc dzieci na letnisku w Puszczy Mariańskiej.

Osiedle letniskowe Puszcza Mariańska w gminie Korabjewice odwiedzane jest corocznie przez szukających wyczasów.

W roku bieżącym ruch letniskowy wzmógł się znacznie. Oprócz osób przyjeżdżających z Warszawy i okolicznych miast na wywczasy do pensjonatów i wynajętych letnisk u miejscowych właścicieli domostw, 500 dzieci zażywa powietrza i ruchu na kolonjach, które urządzone zostały na terenie Puszczy,

a mianowicie:

- 1/ kolonja Rodziny Urzędniczej z Warszawy przebywa w swych stałych pomieszczeniach w „Senatorówce”;
- 2/ kolonja dzieci łódzkich w wynajętym gmachu szkolnym;
- 3/ kolonja Robotniczego Instytutu Oświaty i Kultury im. Żeromskiego z Warszawy w gmachu b. Zakładu dla dziewcząt i
- 4/ 72 Mazowiecka Drużyna Harcerska z Pruszkowa obozuje pod namiotami w lesie państwowym obok Puszczy.

Skoro się zważy, że dzieci przyjeżdżają na kolonie w 2-ch turach, to w ciągu lata aż 1000 dzieci, po nabraniu nowych sił powraca z Puszczy Mariańskiej w mury miast.

Puszcza Mariańska, dn. 5/VIII-35 r.

/W. Szczesniak/

podpis nieczytelny

Ja również dołożyłem swoją cegiełkę do budowy, według oczywiście swoich możliwości finansowych. W odezwie tej Komitet podkreślał, że będzie sporządzona księga pamiątkowa wszystkich ofiarodawców. Ciekawym czy słowa dotrzymali?

Pyta Pan co wniosła dobrego dla gminy inteligencja warszawska z Olszanki. Do wzbogacenia materialnego przyczyniła się przed wojną chyba jedynie tym, że okoliczni rolnicy posiadający konie i bryczki zarabiali za przewożenie ich ze stacji kolejowej Radziwiłłów i odwożenie na stację. Dobre i to było przy ówczesnym kryzysie na wsi. Poza tym gmina mogła się pochwalić tak sławnymi ludźmi, jak np. artysta malarz Rapacki, czy pionier polskiego lotnictwa Tański, którzy spoczywają nawet w puszczańskiej ziemi. Należałoby o nich nie zapomnieć, a np. będąc w roku ubiegłym na cmentarzu puszczańskim widziałem zaniedbany grób Tańskiego.

Pamiętam też, że przedwojenny minister oświaty prof. dr Świątosławski ofiarował z własnych funduszy 1 tysiąc zł. na budowę szkoły w Korabiewiczach /rok 1937/. Była to spora cegiełka jak na ówczesne warunki i sam osobiście przybył na otwarcie /wyświęcenie/ szkoły. Chcieliśmy szkołę nazwać jego imieniem, ale nie wyraził zgody. Znany był ze swojej skromności i nie uważał się aż za tak wielkiego człowieka, aby imię jego nosiła nowo wybudowana szkoła.

Jeśli chodzi o życie polityczne, to raczej nie przejawiało żadnej działalności. Nie było też tarć, ani jakiś wystąpień. Chłopi mieli dość obiecywanych zawsze „gruszek na wierzbie” i do głosowania podczas wyborów do sejmu czy senatu szli raczej w obawie przed konsekwencjami, niż z przekonania do którejś z licznych partii.

Niestety nawozów mineralnych przed wojną chłop prawie, że nie stosował, gdyż nie stać go było na kupno. Polegał jedynie na oborniku, a w niektórych wypadkach ziemię nawożyły tylko skowronki...

Co do maszyn żniwnych, to żniwiarki konne stosowano jedynie po dworach, chłopci natomiast posługiwali się kosami. Za mojej pamięci nie żęto już zboża sierpami: służyły one jedynie podbierania garści za kosiarzem. Pamiętam to dobrze, gdyż sam wykonywałem te czynności pracując za młodu w gospodarstwie rodziców.

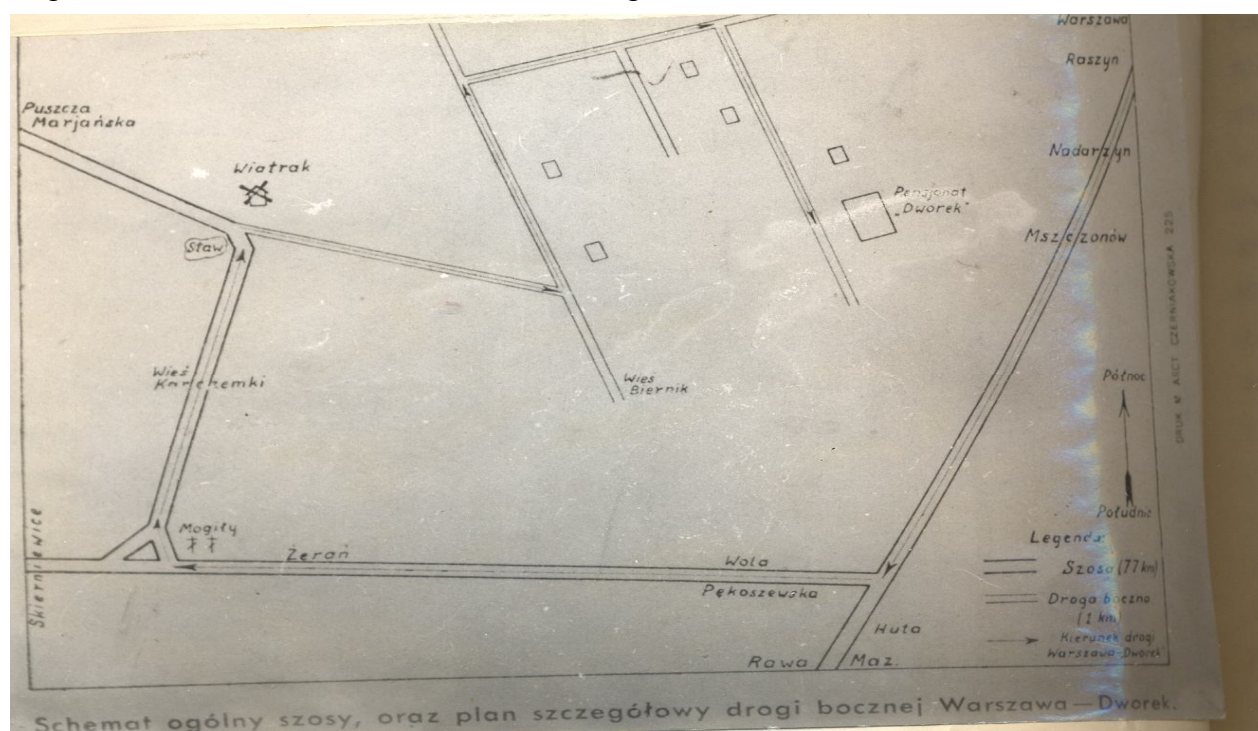
W okolicach obfitujących w kamień polny, używano go do budowy przeważnie obór. Większość domów wznoszono z drewna i kryto słomianym poszyciem. Biedota, której nie było stać na inny materiał budowlany, swoje chaty lepila nawet z gliny.

Nie wiem czy będzie Pan zadowolony z tych moich niezbyt treściwych informacji?

Gdy będzie Pan coś jeszcze potrzebował proszę śmiało pisać do mnie.

Dziękując za miłe słowa uznania, życzę powodzenia w rozpoczętym dziele nad kroniką puszczańską i wszystkiego najlepszego.

Odpis części listu Włd. Szczęśniaka skierowanego do autora. 17.IV.1976r



TAJNE NAUCZANIE W PUSZCZY MARIAŃSKIEJ

Upowszechnione tajne nauczanie w Polsce z okresu I i II wojny światowej nie stanowi odrębnej osobliwości historycznej w naszym kraju tych czasów. Jej narodziny sięgają niewoli Polski w zaborach: pruskim a szczególnie rosyjskim po powstaniu styczniowym. W 1885 r. w Warszawie w tym zamiarze powstał Uniwersytet Latający, którego zadaniem było kształcić młodzież na poziomie wyższym w procesie tajnej oświaty. Wykłady odbywały się w zmieniających się prywatnych mieszkaniach, stąd nazwa – Latajacy. Od 1905 r. organizacja ta została zalegalizowana jako Towarzystwo Kursów Naukowych i istniało ono do I wojny światowej i przysporzyło odrodzonej Polsce inteligencję wychowaną w trudnych warunkach społecznych. Ponadto istniało tajne nauczanie na poziomie średnim. Z tą formą nauczania zetknęliśmy się już przy anonimowej działalności Janiny Leszczyńskiej – Żmijewskiej, Stanisława Popowskiego oraz nauczyciela Dudy Dziewierza. Dodać tylko wypada, że ci ofiarni nauczyciele byli długoletnimi mieszkańcami

Puszczy i Olszanki. Ta tradycyjna forma nauczania minionych czasów w stosunku do okresu okupacji hitlerowskiej różniła się tym, że obejmowała przeważnie młodzież elitarną tj. ziemiańską i bogatego mieszczaństwa ze specyficznym zamiarem- przygotować inteligencję klasową do odegrania w pewnej roli spodziewającej się przyszłej Polsce. Tajne nauczanie z okresu II wojny światowej miało charakter powszechny, demokratyczny obejmujący całą młodzież miast i wsi.

Niniejsza praca o tajnym nauczaniu w powiecie skierniewickim i gminie Puszczy Mariańskiej oparta została o zbiorową pracę napisaną pod kierownictwem ZNP w Skierniewicach pt. „Tajna oświata w powiecie skierniewickim w latach okupacji” i książce Wojciecha Pokory „Nauczyciele w ruchu oporu i tajne nauczanie”. Zanim zostanie dotknięte sedno sprawy prowadzenia tajnej oświaty w naszym terenie należy wpierw przedstawić ogólną zasadę działalności oświatowej, oraz pion organizacyjny administracji tej wyjątkowej akcji oświatowej.

Zapoznajmy się wpierw z zamierzeniami wrogimi Niemców wobec naszej ludności a szczególnie młodzieży. Zadaniem okupanta było nie tylko wyniszczenie aktywniejszych Polaków drogą terroru i katorgi, lecz również ograniczyć warunki rozwoju młodym pokoleniom do tego stopnia, aby je przygotować jedynie do roli niewolników u „harrenwolku”, ograniczając Polaków w ich rozwoju umysłowym, do poziomu sprawnych wykonawców roli narodu panów i zabić świadomość narodową. /Nauczyciele w ruchu oporu - W. Pokora str.1/

Tym błędnym planom hitleryzmu przeciwstawił się szeroki front walki podziemnej i tajna działalność oświatowa prowadzona ofiarnie z całym samozaparciem przez nauczycielstwo polskie działające pod kierownictwem swej organizacji postępowej Związku Nauczycielstwa Polskiego/ZNP/, który w czasie okupacji przybrał nazwę – Tajna Organizacja Nauczycielstwa /TON/ na szczeblu wojewódzkim i powiatowym. Już w 1939 r. okupant zamknął w okupowanej Polsce wszystkie szkoły na szczeblu wyższym i średnim, a w byłych województwach: śląskim, pomorskim, poznańskim i na Mazurach nawet szkoły podstawowe. Jedynie na terenach Generalnej Guberni /GG/ istniały szkoły podstawowe o specjalnym prohitlerowskim programie nauczania zmierzającego do zabicia ducha narodowego w młodzieży polskiej.

W tym celu z tego programu nauczania zostały wyeliminowane takie przedmioty jak: historia i geografia Polski, oraz literatura.

Podstawowym i tendencyjnym jakby podręcznikiem do nauczania tych przedmiotów był wydany o tendencyjnej treści periodyk „Ster” w języku polskim. Zadaniem Steru było wyniszczenie uczuć patriotycznych w dziecku i zabić w nim nawet myśl o wolności i niepodległości Polski.

Gubernator Generalnej Guberni Frank tak powiedział: „Polakom pozostawić tylko tyle możliwości kształcenia się, które okażą im beznadziejność ich założenia narodowego”.

Wszystkie te zbrodnicze posunięcia miały na celu pozbawić naród wiodącej inteligencji zawodowej, odepchnąć młodzież od współczesnych źródeł kultury i wiedzy narodowej.

Ofiarne nauczycielstwo polskie wyrosło w szeregach ZNP spontanicznie stawiało opór od 1939 r. i podejmowało walkę z tymi zbrodniczymi zamieszczeniami okupanta. Szkoła wbrew temu co zakładali hitlerowcy, stawały się ogniskami patriotycznego wychowania młodzieży i oddziaływania na całe środowisko.

Tajne nauczanie w tych mrocznych latach okupacji obejmowało nie tylko szkoły podstawowe, lecz również wyższe, zawodowe, średnie oraz różne formy tajnej oświaty dla dorosłych. Dla sprostania tych szerokich zadań werbowano inteligencję zawodową, celem powiększenia topniejących szeregów pedagogicznych.

Jak już była wzmianka, sprawnym i jasnym ujęciem organizacyjnie wszystkich spraw związanych z tajnym nauczaniem, kierowane było przez okręgowe i powiatowe komórki TON, nad którymi pieczę sprawowała Główna Centrala Tajnej Organizacji Nauczania. Z organizacją TON współdziałała terenowa organizacja zwaną Powiatową Komisją Oświaty i Kultury/PKOiK/. Ona bezpośrednio nadawała kierunek, cel oraz ideologię tej formie nauczania z wizją nowej demokratycznej i wolnej Polski. Ten wytknięty cel pobudzał do heroicznych wysiłków tak

nauczycieli wszystkich szczebli szkół jak również młodzież. Szeregi te owiane duchem demokratycznym podjęły walkę o taką Polskę, nie karabinem lecz z książką w ręku. Pierwszym ważnym posunięciem TON było wydanie zarządzenia i wytycznych, aby wszyscy nauczyciele przystąpili pracy, oraz zorganizowali nauczanie w swoich szkołach, aby proces ten zapewnił pełne kształcenie i wychowanie młodzieży dla przyszłej Polski. Następne zalecenie TON mobilizowało nauczycieli do podstawowego bojkotowania wszystkich wrogich środków propagandy niemieckiej: do objęcia ochroną dorastającą młodzież, przed wywiezieniem do Niemiec, oraz do zbierania i uchronienia książek polskich i bibliotek szkolnych z dziedziny historii, literatury, geografii polskiej. Tą działalnością objęte były: ochrona map polskich atlasów i dzieł sztuki. Pod dyrektywą TON zalecano chronić młodzież przed uczestnictwem na tradycyjne filmy niemieckie, teatry i słuchania audycji radiowych.

Niesposób wyliczyć zalecanych wszystkich akcji wymierzonych przeciw stosowaniu haniebnym zamierzeniom hitlerowskiej propagandzie wobec naszych dzieci, młodzieży i starszym pokoleniom.

Z uwagi na bezpieczeństwo w szkołach nie wprowadzano odrębnych lekcji historii polskiej, geografii czy literatury, lub wychowania obywatelskiego. Uczono tych zakazanych przedmiotów w okolicznościowy sposób przy nadarzających się okolicznościach. Poza Generalną Gubernią jak w poznańskim, Śląsku czy na Pomorzu, młodzież pobierała naukę w prywatnych w prywatnych domach, przy zorganizowanych zabawach. Po wsiach uczono w licznych zakamarkach, nawet w stodole itd. Przyjmujemy do wiadomości jeszcze raz, że szkolnictwo polskie wogóle tam było zlikwidowane. Oficjalnego i pisanego planu uczenia tych przedmiotów nauczyciele nie posiadali, lecz jedynie dyskretne, własne. Niezależnie od organizowania specjalnych lekcji z przedmiotów zabronionych, nauczyciele uważali za swój obowiązek wykorzystanie każdej nadarzającej się sposobności do nauczania dziejów ojczystych i patriotycznego wychowania młodzieży i uodpornienia jej na wpływy hitlerowskiej propagandy, wyjaśnienia jak mają widzieć i ocenić to wszystko, co się wokół nich dzieje, wśród tego strasznego terroru i wyniszczenia narodu. Niektórzy nauczyciele powiatu skierniewickiego wydali dzieciom te pouczenia sporządzone na powielaczu.

Bojkotowano i zawężano prenumeraty prohitlerowskiego periodyku „Ster”. Nauczycielstwo odnośnie wskazówki tego periodyku wydawało „Nasz Sternik”, które na swój sposób polski interpretowało treść artykułów zawartych w „Sterze”. Organizowano prenumeratę Steru do minimum i nie dawano ich dzieciom do domu. Zaopatrywano dzieci w podręczniki nasze, polskie, podziemną prasę i literaturę.

Z okazji rocznic polskich urządzano dyskretnie, skromne akademie lub wieczornice oraz zebrania. Jednym z najważniejszych posunięć TON było objęcie nauczaniem możliwie najwięcej dzieci i młodzieży.

Nie zapomniano wprowadzania tajnego nauczania na poziomie szkół średnich. Tajne nauczanie na poziomie szkoły średniej skupiało się początkowo niemal w miastach, gdzie była kadra nauczycielska. Około 1942 r. organizowano tajne nauczanie na kompletach na poziomie szkoły średniej w środowiskach wiejskich, dokąd przekonywano kadry z odpowiednim przygotowaniem. Trzeba przyznać, że wieś wykorzystwała te szanse i młodzież masowo garnęła się do nauki. Jako przykład tego systemu nauczania można podać Puszczę i Gadzionów gdzie do dziś kształcą się młodzież w wiejskich liceach.

W powiecie skierniewickim prowadzono komplety tajnego nauczania na poziomie szkoły średniej w 24 ośrodkach wiejskich. W roku szkolnym 1943/44 niektóre z nich liczyły do 80 uczniów. W tym czasie w Puszczu średnim nauczaniem objętych było 40 uczniów w tym 17 chłopców i 23 dziewcząt. Na temat tego zagadnienia w Puszczu będziemy omawiali w późniejszych partiach tego zagadnienia.

TON i PKOiK współpracowało ściśle z Zarządem Spółdzielni Księgarskiej, w której lokalu odbywały się zebrania konspiracyjne zarządów, oraz gdzie przechowywano dokumenty i prasę.

PKOiK miało ścisłą łączność z Tajną Organizacją Nauczania – TON. Po gminach potworzone były Gminne Komitety Oświaty i Kultury /GKOiK/. Każda komórka gminna miała swego łącznika z powiatem, którego obowiązkiem było:

- a/ operatywne przenoszenie spraw związanych z działalnością na terenie gminy do powiatu, oraz systematyczne przekazanie wytycznych zaleceń do gminy szczególnie z nauczania przedmiotów ojczystych: geografii, historii i literatury polskiej usuniętej z programu nauczania przez okupanta.
- b/ kolportowanie komentarza Nasz Sternik wydawanego w Skierniewicach przez TON.
- c/ dostarczanie podręczników

Funkcje tego łącznika sprawował aż do 4.II.1944 r. Andrzej Jaśkiewicz z Puszczy Mariańskiej, a po jego ucieczce z przed gestapo Stanisław Łazurski.

Poważną rolę w organizowaniu i prowadzeniu tajnego nauczania na terenie gmin odgrywały GKOiK. Pomagały one wszystkim szkołom wiejskim na terenie gminy Korabiewic w organizowaniu i prowadzeniu tajnego nauczania.

Skład jej przedstawiał się następująco:

1. Andrzej Jaśkiewicz – przewodniczący i łącznik PKOiK
2. Franciszek Kowara – łącznik gminnej komórki TON z powiatem
3. Jan Kwieciński – członek, kierownik szkoły w Bartnikach
4. Fr. Szwalb – członek, kierownik szkoły w Michałowie
5. Stefan Łazurski – członek, kierownik szkoły w Korabiewicach

Poza tajną oświatą komisja zajmowała się także rozwijaniem konspiracyjnej działalności niepodległościowej, za pośrednictwem swych członków w poszczególnych środowiskach i kolportowaniu podziemnej prasy.

Łącznicy powiatowi, jak np. kol. Andrzej Jaśkiewicz – pełniąc szereg funkcji legalnych. Kierownik szkoły i szkoły rolniczej, płatnik - z tytułu sprawowanych obowiązków służbowych mieli ułatwione kontakty z kierownictwem i nauczycielami całej gminy. Taka sytuacja ułatwiała organizowanie spotkań na których przekazywano poszczególnym członkom tajne zarządzenia oraz instrukcje komórek powiatowych, prasę konspiracyjną, oraz zbieranie danych dotyczących stanu nauczania i wychowania w poszczególnych szkołach i przekazywania ich władzom powiatowym.

PKOiK nie tylko organizowało się do wydawania instrukcji i zbierania sprawozdań, lecz również na zwiększanie frekwencji dzieci do szkoły, na odżywianie i współpracę szkoły z rodzicami. Szczególną uwagę przywiązywano do objęcia przez szkoły i komplety tajnego nauczania możliwie wszystkiej młodzieży w wieku szkolnym.

W skutek tej akcji podniósł obowiązek szkoły do 80%, w porównaniu do przedwojennego 90%.

TON i PKOiK współpracowało ściśle z Zarządem Nauczycielskiej Spółdzielni Księgarskiej, która sprowadzała przez naszą księgarnię, podręczniki i pomoce naukowe z Warszawy, nawet z Wilna i Lwowa. Przy pomocy nauczycieli i młodzieży, powiatowa „Nasza Księgarnia” zdobywała i przekazywała dla potrzeb szkół nie tylko podręczniki, lecz mapy i pomoce naukowe. Podobną działalność prowadziły istniejące przy szkołach spółdzielnie uczniowskie.

W wyniku tej organizacyjnej pracy naszego nauczycielstwa, wszystkie szkoły, a szczególnie w Głuchowie i Puszczy były zaopatrzone w pomoce naukowe, podręczniki, mikroskopy, książki, lekturę a nawet encyklopedię. Powiatowa Komisja Oświaty i Kultury w Skierniewicach utrzymywała również kontakty z organizacjami politycznymi jak PPR, z podziemnym ruchem wyzwoleniczym „Rach”, BCH i AK.

Tajne nauczanie bowiem powiązane było ściśle z walką o wyzwolenie narodowe i społeczne.

Puszcza znana była z okresu międzywojennego jako miejscowość letniskowa. W niej skupiała się poważna grupa polskiej inteligencji twórczej, oraz przedstawiciele ówczesnego świata artystycznego: Rapacki, Tański, Honorata Leszczyńska itp. Z tych względów środowisko puszczańskie reprezentowało liczne zainteresowanie kulturowe i występowało z cennymi inicjatywami społeczno oświatowymi.

W takich warunkach został w roku 1940 zorganizowany Komplet Gimnazjalny. W pierwszym roku były tu zorganizowane 2 klasy – I klasa 9, a II 6 uczniów. Na dzień 1.XII.1944 r. czynne były 4 klasy gimnazjalne i 1 klasa liceum. Tajne nauczanie na kompletach odbywało się w puszczańskiej szkole powszechnej, aż do wybuchu powstania warszawskiego i zbliżenia się frontu radzieckiego do Wisły i Warszawy.

Organizatorką kompletów tajnego nauczania była warszawska nauczycielka szkół średnich Stefania Sztaudinger przy współudziale i pomocy kierownika szkoły i przewodniczącego GKOiK Andrzeja Jaśkiewicza, jego żony Stf. Jaśkiewicz, nauczyciela Kowary i innych tu zatrudnionych nauczycieli.

Warunki pracy oświatowej w tej miejscowości były wyjątkowo trudne. Już od pierwszych dni okupacji szkoła była pod stałą obserwacją gestapo.

Uczniowie kompletów, omal wszyscy należeli do tajnej organizacji wojskowej. W listopadzie 1944 r. po zajęciu szkoły przez niemieckie „szupo”, szkoła wraz z kompletami została przeniesiona do Olszanki tj. do wил wybudowanych przez inteligencję: prof. Galle, J. Rapackiego, dr. Stefanowskiego i Leszczyńskiej Janiny.

Profesor Galle, a szczególnie jego żona w owym czasie udostępniała odpowiedniej lektury i podręczników z własnej biblioteki mieszczącej się w „Dworku”. W bardzo trudnych warunkach uczyła się nasza młodzież do końca wojny. Zgodnie z zachowanym sprawozdaniem na dzień 15. XI.1943 r. w gimnazjum puszczańskim uczyło się 40 uczniów.

Od sierpnia 1944 r. tak w Puszczy, a specjalnie do Olszanki przybyło wiele rodzin warszawskich, a z nimi również dużo młodzieży, oraz wysokiej kwalifikacji kadry nauczycielskiej.

Wówczas zwiększyła się znacznie liczba uczniów kompletów. Tajne nauczanie objęło również pacjentów młodych z feli Szpitala Wolskiego w Olszance. Miejscem tajnego nauczania stała się poza wymienionymi również, wila profesora Świętosławskiego

A oto nowe kadry przybyłe z Warszawy do Olszanki w roku 1944:

- | | |
|-------------------------------------|--------------|
| 1. Janina Świętosławska– Ścisłowska | – matematyka |
| 2. Czesław Ścisłowski | - fizyka |
| 3. Irena Udałow | - angielski |
| 4. Jan Myszkowski | - historia |
| 5. Janina Żmijewska | - j.polski |
| 6. Maria Żmijewska | - ? |
| 7. Pan Jacynowski | - ? |
| 8. Zofia Ziółkowska | - fizyka |

Powyżsi nauczyciele mieli już dobrą wprawę w tajnym nauczaniu na kompletach w Warszawie. W tym okresie nauczanie w kompletach nabrało w Olszance żywiołowego charakteru. Niemcy zajęci byli zbliżającą się walką frontową i nie mieli czasu na kontrolę nauczania. Kierownictwo nad nauczaniem w tym czasie nadal objęła Stefania Sztaudynger.

Na Walerianach od 1943 r. prowadzi małżeństwo Michalina i Edmund K o t e ł k o , kierownik szkoły w Aleksandrowie/Łodzi. Tak nauczycieli puszczańskich jak również wychowanków kompletów

tajnego nauczania cechował głęboki patriotyzm, świadoma dyscyplina i ofiarność w pracy oświatowej i nauce.

FUNDUSZE. Omówiliśmy już sporo zagadnień związanych z oświatą i tajnym nauczaniem. Pośrednio dochodzimy do sprawy niezmiennie związanej z szerzeniem oświaty, mianowicie funduszami. Kto pobierał koszty utrzymania 7 szkół i uposażenia nauczycieli?

Otóż władze okupacyjne opłacały nauczycieli zaangażowanych przez inspektoraty. Wysokość wynagrodzenia tego była aż śmieszna w stosunku do wynagrodzenia nauczyciela niemieckiego. W ogóle wynagrodzenia Polaków za pracę w różnych branżach było więcej niż głodujące. Nauczyciele, niezaangażowani przez władze nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia.

Oprócz tego fundusze na szerzenie oświaty i opłatę nauczyciela płynęły z wielu źródeł m/in z dochodu Nauczycielskiej Księgarni, ze składek nauczycielskich wpłacanych na rzecz TON, od komórek spółdzielni Społem, opłat uczniów pobierających naukę.

W ten sposób z uzyskanych funduszy rozwijana była przede wszystkim konspiracyjna działalność oświatowa. Część z nich przeznaczono na zakup pomocy naukowych i na opłatę nauczycieli zatrudnionych na kompletach tajnego nauczania. Z nich również tworzony był fundusz samopomocy koleżeńskiej, który przeznaczano dla rodzin nauczycielskich ukrywających się przed okupantem, lub więzionych w obozach koncentracyjnych, lub obozowych jeńców wojennych i rodzinom pomordowanych przez Niemców, lub wysiedlonych.

Funduszami tymi dysponowano kolegiально i bardzo oszczędnie.

Nauczyciele biorący udział w tajnym nauczaniu w gminie Korabiewice z siedzibą w Puszczy Mariańskiej:

1. Biskupska Bronisława
2. Cybulski Antoni
3. Jaśkiewicz Andrzej
4. Jaśkiewicz Stefania
5. Kwieciński Jan
6. Korpecki Tadeusz
7. Kowara Franciszek
8. Kublerowa Maria
9. Kubler Henryk
10. Kowara Jadwiga
11. Kazimierczak Stefan
12. Lazurski Stefan
13. Malinowski Stanisław
14. Mazur Adela
15. Michalak Jan
16. Mraczko Maria
17. Malinowska Stefania
18. Michalak Aurelia
19. Niedziela Józef
20. Osiński
21. Sztaudinger Stefania



Fr: Jadwiga Kowarowie- nauczyciele- wraz z
swą córką 1943 r.

22. Szwełm Stanisław
23. Sadkowski Jan
24. Szytlerowicz Stanisław
25. Stankiewicz Antoni
26. Szychowicz Stanisław
27. Szychowicz Zofia
28. Zolicka
29. Kazimiera Maciejczyk siostra p. Sztaudinger

Wielu jeszcze nieznanym nam osób brało udział w tajnym nauczaniu na terenie naszej gminy, których nazwiska nieznam.

Wszystkim znanym i nieznanym nauczycielom oraz osobom biorącym udział w tajnym nauczaniu należy się duże uznanie i pamięć!

Dla utrwalenia ich pamięci zredagowałem dla potomności ów artykuł. Celem uzupełnienia luk w tym artykule podaję poniżej wyciąg z książki pt. „Walka o oświatę i kulturę w latach okupacji” – pracy zbiorowej Stanisława Dobranickiego i Wojciecha Pokory.



Nauczyciele tajnego nauczania w Puszczy Mariańskiej z 1945 r.

Od lewej: 1. Fr. Kowara 2 St. Kozłowska 3. Br. Biskupska 4. Andrzej Jaśkiewicz 5. Helena Stankiewicz 6. Helena Mazur + Jadwiga Kowara i wyżej nieznani uczniowie w pierwszych dniach po wyzwoleniu.

Wyciąg

z książki pt. „Walka o oświatę, naukę i kulturę w latach okupacji 1939–1944” – materiały z terenu m.st. Warszawy i woj. warszawskiego – praca zbiorowa – zebrali i opracowali Stanisław Dobraniecki i Wojciech Pokora

Nasza Księgarnia – Warszawa 1967

Czesław Wycech – Wstęp

str. 11 „Wojciech Pokora, prezes Powiatowego Zarządu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Skierniewicach przed wojną, współorganizator tajnego nauczania w powiecie skierniewickim i woj. warszawskim, daje opis i niezmiernie cenne dokumenty do organizacji i działalności podziemnej oświaty w powiecie skierniewickim.”

Wojciech Pokora – powiat skierniewicki

Ośrodki tajnego nauczania na wsi.

str.585-589 Puszcza Mariańska to duża wieś, położona kilkanaście kilometrów na północ od Skierniewic w sąsiedztwie obszarów leśnych. W miesiącach letnich zjeżdżało tu trochę ludzi z miast na wypoczynek. Niektórzy z nich nawet kupowali działki gruntu i budowali własne domki ze względu na zdrowy klimat i znośną komunikację z Warszawą, Żyrardowem i Łodzią. Była to jedna z nielicznych wsi z własną szkołą powszechną III stopnia.

Puszcza Mariańska, podobnie jak Głuchów czy Godzianów, miała grupę własnej inteligencji, która utrzymywała ze swoją wsią łączność w różnej formie.

Komplet tajnego nauczania powstał tam w 1940 r. i liczył 15 uczniów, z których 9 przerabiał program klasy I gimnazjum. Z każdym rokiem liczba młodzieży wzrastała i według stanu na 1 grudnia 1944 r. liczyło się łącznie 38 osób, z których część doszła już do I klasy liceum.

W ankiecie wypełnionej z datą 15 września 1943 roku są następujące dane:

Dane z dnia 15.IX.1943 r.

1.	Liczba uczniów w kl. I	- 18 w tym chłopców 6, dziewcząt 12
1.	Liczba uczniów w kl. II	- 16 w tym chłopców 6, dziewcząt 10
2.	Liczba uczniów w kl. III	- 3 w tym chłopców 3, dziewcząt --
3.	Liczba uczniów w kl. IV	- 1 w tym chłopców 1, dziewcząt --
4.	Liczba uczniów w kl. lic. I	- 2 w tym chłopców 1, dziewcząt 1
Razem uczniów		40 w tym chłopców 17, dziewcząt 23

2. Liczba nauczycieli 4,	w tym z kwalifik. gimn.	2
	w tym naucz. szk. powsz	2
	w tym bez kwalifik do naucz.	-

3. Termin rozpoczęcia nauki w kl.	I	1.IX.proj. termin uk. 24.VI.44
termin rozpoczęcia nauki w kl.	II	1.IX.proj. termin uk. 24.VI.44
termin rozpoczęcia nauki w kl.	III	1.IX.proj. termin uk. 24.VI.44
termin rozpoczęcia nauki w kl.	V	11.X.proj. termin uk. 24.VI.44

4. Tygodniowa liczba godzin nauki w Kl. I - 18, II - 19, III - 18, IV - 10, I liceal. - 10.

Zaznaczono też, że siedmiu uczniów zadeklarowało opłaty od 50 do 100 zł, sześciu od 100 zł do 150 zł, dziewięciu od 150 zł do 200 zł i 18 od 200 zł do 250 zł.

Wysokość wynagrodzenia nauczycieli wynosiła około 18 zł. na godzinę.

W rubryce „potrzeby” odnotowano:

Potrzebny program dla liceów typu przyrodniczego: brak dla kl. I. liceum podręczników geografii, astronomii, zoologii, fizyki/typ przyrodniczy/: konieczny jest dojazd dwóch uczniów I kl. licealnej na przedmioty przyrodnicze do Skierniewic, gdyż na miejscu nikt nie może się podjąć tej pracy.

Pod „życzenia” zapisano:

Dostarczenie do biblioteki lektury obowiązkowej dla uczniów i pytanie, czy nie można wypożyczyć mikroskopu.

Nauczycielstwo Puszczy Mariańskiej i całej gminy Korabiewice miało szczególnie ciężkie warunki pracy. Ta gmina ponosiła największe ofiary spośród nauczycielstwa.

Jan Kwieciński, kierownik szkoły w Grabinie, został wyciągnięty w nocy z łóżka i zastrzelony koło domu. Stanisław Malinowski, nauczyciel z Michałowa, aresztowany wiosną 1943 roku, został zamordowany w więzieniu.

Kazimierz Karpecki, Bolesław Osiński, nauczyciele z Korabiewic, Stefan Łazurski, kierownik szkoły i Stefania Sztudynger, kierowniczka tajnego kompletu w Puszczy Mariańskiej – wszyscy oni zostali aresztowani na jesieni 1944 r. i dopiero po różnych zabiegach /łapówki/ udało się zwolnić ich z aresztu.

Stefan Łazurski po zwolnieniu z więzienia do pracy nie powrócił /ze względów bezpieczeństwa/ i ukrywał się poza powiatem skierniewickim. Ponadto w 1943 r. aby uniknąć grożącego im aresztowania, Andrzej Jaśkiewicz, kierownik szkoły w Puszczy Mariańskiej i Franciszek Kowara, nauczyciel tej szkoły, zmuszeni byli opuścić miejsce zamieszkania i ukrywać się do końca wojny. Franciszek Kowara przebywał na terenie powiatu, zmieniając stale miejsce zamieszkania, Andrzej Jaśkiewicz ukrywał się w Warszawie, a po upadku powstania warszawskiego został wywieziony do obozu koncentracyjnego w Oranienburgu.

Również Józef Niedziela, nauczyciel w Puszczy Mariańskiej i Antoni Cybulski, nauczyciel szkoły w Grabinie, zmuszeni byli ukrywać się do końca wojny. Antoni Cybulski pod zmienionym nazwiskiem pracował, jako nauczyciel we wsi Psary.

Mimo tych prześladowań nauczycielstwo nie ugięło się i w dalszym ciągu prowadziło tajne nauczanie. Gdy w listopadzie 1944 r. oddział gestapo osiedlił się na stałe w Puszczy Mariańskiej, szkoła została przeniesiona do sąsiedniej wioski Olszanki.

NAUCZYCIELE W KONSPIRACJI ze szkół: Michałów, Grabina, Studzieniec Zakład i Franciszków, zamordowani przez hitlerowców w 1939-1945.

Malinowski Stanisław ur. 14.03.1905 r., żołnierz konspiracji AK, zaprzysiężony w styczniu 1942 r. pod ps. "ŻBIK" oficer W.P. ppr. rezerwy - d-ca plutonu, /nauczyciel z Michałowa/, zam. w Wygodzie u Jakubiaków. Aresztowany dnia 4.11.1943 r. przez gestapo Łowickie i razem na miejscu straszliwie bity i maltretowany wraz ze swoim bratem przyrodnim MARCZAKIEM Eugeniuszem ps. "BRODA", na podwórku Jakubiaka - Antoniego. Żona Ant. Jakubiaka patrząc na to straszliwe bicie i znęcanie się nad aresztowanymi - rozchorowała się poważnie i w krótko - zmarła. W/g OBWIESZCZENIA DOWÓDCY SS I POLICJI na Dystrykt Warszawski dnia 25.11.1943 r., w/w MALINOWSKI Stanisław został stracony już.

Na drugi dzień przywieźli żandarmi z woli-Pekoszewskiej do Wygody: Malinowskiego, Marczaka i Janusa Aleksandra, którego też aresztowano w dniu 5.11.1943 r., i zabrawszy Makowskiego Władysława i Domagałę - Władysława, wywieźli pięciu do Łowicza, gdzie poddani byli o. - śledztwu i torturom oraz maltretowano ich w okropny sposób, a potem - odtransportowano na Pawiak, oprócz "BRODY", którego Niemcy wyleczyli i był u nich tłumaczem, gdyż znał kilka obcych języków. On to właśnie w późniejszym czasie będąc na tym terenie, ostrzegał ludzi którzy byli wymienieni na liście złożonej gestapo przez GODLEWSKIEGO LEONA z Wygody. GODLEWSKI LEON został zastrzelony dnia 5 lutego 1944 r. o godz. 19-tej, z w y r o k u K.W.C. -

Kwieciński Jan syn Antoniego i Zofii ur. 15 lutego 1894 r. /nauczyciel - kierownik szkoły w Grabinie/w Strugienicach, gminy Zduny, pow. Łowickiego, a zamieszkały w Małych-Łakach gm. Korabiewice pow. skierniewickiego, zaprzysiężony był w styczniu 1940 r. w Polskim Związku Powstańców późniejszej AK, jako żołnierz konspiracji, oficer W.P. ppr. rezerwy, pod ps. "KAJUS". Aresztowany przez gestapo Łowickie jako podejrzany o posiadanie broni i przynależność do zakazanej organizacji i w tymże dniu, to jest dnia 13.06.1944 r. zastrzelony przez gestapo w pobliżu swego domu, podczas usiłowania ucieczki.

Walor Józef syn Antoniego ur. 7.09.1905 r., zaprzysiężony był w lutym 1941 r. pod ps. "JEŻ" jako żołnierz konspiracji, oficer W.P. ppr. rezerwy, Aresztowany przez gestapo Łowickie dnia 4 lutego 1944 r. jako podejrzany o posiadanie broni i przynależność do zakazanej organizacji. Nauczyciel Zakładu Poprawczego w Studzieniu.

Czepieliński Stanisław syn Bolesława ur. 29.10.1894 r., /nauczyciel - kierownik szkoły we Franciszkowie/, zaprzysiężony był 8.05.1941 r. jako żołnierz konspiracji, oficer kawalerii W.P. ppr. rezerwy, pod ps. "GRANIT". Aresztowany przez żandarmerię polową - niem. w dniu 30.06.1943 r. jako podejrzany o posiadanie broni i przynależność do zakazanej organizacji, a rostrzelany wraz ze swymi synami: WACŁAWEM ps. "MOROWY" i ZDZISŁAWEM ps. "STRZAŁA" dnia 3.07.1943 r. pod Międzyborowem. Podczas śledztwa straszliwie maltretowany - usiłował odebrać sobie życie przez otwarcie żył.

KotECKA Waleria z Pyzalskich córka Stanisława i Faustyny lat ok. 44 /nauczycielka z Franciszkowa/ wdowa, zaprzysiężona jako żołnierz konspiracji pod ps. "SAMURAJ" w dniu 8.05.1941 r. Aresztowana przez żandarmerię polową niem. dnia 2 lipca 1943 r. w związku z podejrzeniem o przynależność do zakazanej organizacji, a w dniu 5 lipca 1943 roku rozstrzelana na piaskach pod Międzyborowem.

Własnoręczność podpisu Ob. Kiere-...
sińskiego Bolesława stwierdzam: b.K-ndat Rejonu, Szef Baonu i D-ca Oddz. Part. pseud. "SOKÓŁ" - "ZŁKOS"

Skierniewice, dnia 11.11.1977 r.

SEKRETARZ TECHNICZNY

Nauczyciele w konspiracji.



Stefania Sztaudinger Zajączkowska
dyr. pierwszego liceum w Puszczy Mar.



St. Sztaudinger z córką E. Piotrkowską.



Nieznana grupa uczniów tajnego nauczania w Puszczy z p. St. Sztaudinger ostatni z prawej Tadeusz Niewczas z Puszczy.

Szkoła w Puszczy Mar.
po wyzwoleniu 1945 od
stycznia 1945 baza
zaopatrzeniowa armii
hitlerowskiej.



STEFANIA SZTAUDINGER

Oddzielną kartą historii w upowszechnianiu oświaty w Puszczy i Olszance stanowi mgr Stefania Sztaudinger, która również została zapomniana tak przez nasze szkolnictwo jak równocześnie obywatele gminy. Zasługuje ona na specjalne upamiętnienie i podkreślenie za jej ofiarność w krzewieniu oświaty na naszym terenie i za założenie po okupacji gimnazjum z internatem w Puszczy Mariańskiej.

W roku szkolnym 1946/47 wyprowadza się z Puszczy do swojego męża inż. Jerzego Sztaudingera w Warszawie. Okresowo odwiedza swoje miejsce pracy wraz z córką Elżbietą i mężem.

W uzupełnieniu podjętego tematu należy dodać, że została ona aresztowana w 1943 r. przez gestapo. Z więzienia śledczego w Łowiczu w krótkim czasie zostaje zwolniona, dzięki śmiałej interwencji mgr Edyty Mischczakowej właściciela apteki w Puszczy.

Jej natomiast byli uczniowie z okresu tajnego nauczania: dc dr. Białek i dc dr. Teresa Jankowska napisali o swojej dyrektorce wspomnienie, które poniżej zamieszczam.

Stefania Sztaudingerowa

Szczególnie trudny i ciężki okres ostatniej wojny ujawnił w naszym szkolnictwie istnienie tysięcy ofiarnych nauczycieli - cichych bohaterów, dzięki którym sprawnie działała sieć tajnych szkół. Okres okupacji nie zahamował więc rozwoju oświaty, wręcz przeciwnie coraz większe rejony kraju, nawet wiejskie, obejmowane były zorganizowanymi kompletami. Jednym z przedstawicieli armii bojowników o naukę i kulturę w tym okresie czasu była zmarła w dniu 18 listopada 1966 r. Stefania Sztaudingerowa, założycielka i pierwsza dyrektorka Gimnazjum i Liceum w Puszczy Mariańskiej. Stefania Sztaudingerowa, doskonały pedagog, człowiek wysokiej wartości i wielkiego uroku, urodziła się w Kamiennej w roku 1906, szkołę średnią ukończyła w Łodzi. Studia z zakresu filologii polskiej odbyła na Uniwersytecie Warszawskim w latach 1925 – 1931.

Początkowo pracowała w Gimnazjum i Liceum w Radzynie Podlaskim później w Węgorewie a bezpośrednio przed wybuchem wojny w szkole zawodowej w Warszawie. Najważniejszym i brzemienym w skutki okresem działalności Stefanii Sztaudingerowej był okres okupacji. Po zakończeniu działań wojennych w 1939 roku pozostaje w Warszawie, gdzie uczy organizacji przedsiębiorstwa i korespondencji w szkołach zawodowych – co oczywiście nie daje jej zadowolenia. We wrześniu 1942 roku podejmuje decyzję przeniesienia się na wieś w celu

zorganizowania tajnego nauczania w zakresie gimnazjum i liceum. Wybór padł na Puszcę Mariańską /pow. Skierniewice/, małą osadę leżącą z dala od miast skupiających szkoły średnie, gdzie w okresie międzywojennym istniała Szkoła Powszechna zapewniająca naukę młodzieży z pobliskich wsi w zakresie podstawowym. Jedynie tylko nielicznym pochodzącym z tego regionu udało się przed 1939 rokiem uzyskać średnie wykształcenie. Przyczyną tego była ciężka sytuacja ekonomiczna wsi i okolicy, w której gospodarstwa chłopskie uległy ciągłemu procesowi rozdrabniania a nieurodzajna piaszczysta gleba dodatkowo pogłębiała chroniczny niedostatek rodzin, które w takich warunkach nie były w stanie finansować naukę i pobyt dzieci poza domem. Stąd też stworzenie możliwości uczenia się w dalszym ciągu na miejscu było sprawą bardzo ważną.

Stefania Sztaudyngerowa osiedliła się w Puszczy Mariańskiej w 1942 roku i z właściwą sobie energią oraz oddaniem sprawie szkolnictwa, rozpoczęła organizowanie od podstaw tajnych kompletów gimnazjalnych. Miejscowe społeczeństwo należycie doceniło zarysowującą się szansę uzyskania źródła wiedzy w postaci średniej szkoły i udzieliło całkowitego poparcia poczynaniom mgr Sztaudyngerowej otaczając ją życzliwością i szacunkiem. Do zorganizowania w ówczesnych warunkach zrębów szkoły średniej w Puszczy Mariańskiej potrzebny był poza wiedzą i doświadczeniem zawodowym duży zasób samozaparcia i odwagi. Wszystkich tych cech charakteru nie zabrakło mgr Sztaudyngerowej. Dla zapewnienia odpowiedniego poziomu nauczania udało się jej pozyskać współpracę wykwalifikowanych pedagogów, oraz zorganizować pomieszczenie na zajęcia lekcyjne a ponadto pokonać wiele innych trudności stwarzanych przez warunki okupacji i specyfikę środowiska wiejskiego. Już w roku szkolnym 1942/43 zaczęły się odbywać systematyczne zajęcia na kompletach w trzech pierwszych klasach gimnazjalnych. Ilość uczniów w poszczególnych klasach była różna. Łącznie w tym okresie czasu pobierało naukę około 70 osób. Zajęcia lekcyjne odbywały się w przypadkowych pomieszczeniach a młodsze klasy korzystały z izb życzliwie udostępnionych przez Szkołę Powszechną, klasy starsze, ze względu na wiek uczniów korzystały z innych przygodnych pomieszczeń. Najczęściej były to izby wiejskich chat. Lekcje często musiały odbywać się wieczorem przy świetle lampy naftowej, a uczestniczący w nich uczniowie by móc pobierać naukę przemierzali często polami po kilka kilometrów. Tok zajęć był często przerywany aresztowaniami dokonywanymi wśród kręgu osób związanych ze szkołą i w okolicznych wsiach. Zajęcia były jednak natychmiast wznowiane po przejściu fali represyjnych. Zachowanie ciągłości pracy szkoły zależy zawdzięczać przede wszystkim postawie Stefanii Sztaudyngerowej pełnej odwagi, energii i poświęcenia.

W okresie tym mgr Sztaudyngerowa dała się poznać, jako doskonały pedagog, serdeczny opiekun i wychowawca młodzieży wiejskiej jakże często trudnej do kierowania. Prowadzone przez nią lekcje języka polskiego i historii zajęły w pamięci Jej ówczesnych uczniów trwałe miejsce. Wpłynęła na to przyjęta przez mgr Stefanię Sztaudyngerową metoda prowadzenia zajęć i niezapomniany ich klimat, dzięki któremu ta właśnie pierwsza szkoła średnia tak bardzo wryła się w pamięć uczniów, którzy byli Jej pierwszymi słuchaczami. Mgr Sztaudyngerowa potrafiła rozwijać w swych uczniach zdolność samodzielnego myślenia przez inicjowanie i wprowadzenie do zajęć metody dyskusji problemów objętych programem lekcji, co bardzo ułatwiała opanowywanie wiadomości w sposób twórczy nie szablonowy. Nie często można spotkać pedagoga o tak dużym doświadczeniu i wyczuciu możliwości przyswajania wiedzy przez ucznia, jakim była mgr Stefania Sztaudyngerowa. W pracy doskonale potrafiła spożytkować swe doświadczenie z młodzieżą wiejską.

Po powstaniu warszawskim w Puszczy Mariańskiej i najbliższych okolicach znalazło się wielu mieszkańców Warszawy. Wśród nich było także kilku zdolnych i ofiarnych nauczycieli warszawskich średnich szkół, oraz garstka młodzieży w wieku szkolnym. Nauczyciele natychmiast włączyli się do pracy w szkole a uczniowie przystąpili do nauki. Szkoła została w ten sposób znacznie wzmocniona i w roku szkolnym 1944/45 funkcjonowały już pełne cztery klasy gimnazjum z pełną obsadą nauczycielską. Moment wyzwolenia zastał szkołę sprawującą pod kierownictwem mgr Sztaudyngerowej.

Władze oświatowe Odrodzonej Polski Ludowej z całą życzliwością poparły istniejącą szkołę i wkrótce oficjalnie zostało powołane do życia Gimnazjum i Liceum w Puszczy Mariańskiej.

Dyrektorem tej szkoły została Stefania Sztaudyngerowa. Dzięki Jej działalności już w 1945 roku spora grupa uczniów klasy IV uzyskała świadectwa tzw. małej matury. Była to pierwsza grupa miejscowej młodzieży, która zdobyła podstawy średniego wykształcenia we własnej szkole. W następnych latach liczne roczniki młodzieży opuściły szkołę udając się na wyższe uczelnie oraz zajmując stanowiska w odbudowanym aparacie gospodarczym i administracyjnym Polski Ludowej.

W roku 1945 mgr Sztaudyngerowa zorganizowała przy szkole internat służący młodzieży zamieszkującej odleglejsze wioski. Myśl utworzenia internatu powstała już podczas wojny i natychmiast po wyzwoleniu została przez mgr Sztaudyngerową zrealizowana. Powołaną przez siebie do życia szkołę mgr Sztaudyngerowa prowadziła do 1947 roku, poczem ze względów rodzinnych przeniosła się do Warszawy. Pozostawiła w spuściznie swoim kolegom Szkołę i Internat o ustabilizowanej już organizacji i tradycjach jak również wybitną kadrę nauczycieli.

Stefania Sztaudyngerowa była zasłużonym założycielem Gimnazjum i Liceum w Puszczy Mariańskiej i propagatorem idei szerzenia średniego szkolnictwa na wsi.

Dziś kiedy bezpowrotnie od nas odeszła, serdeczna myśl Jej wychowanków wraca z miłością i szczerą wdzięcznością do tych chwil, w których danym im było kształtować swe młode umysły i charaktery pod kierunkiem Jej nieprzeciętnego umysłu i serca.

Nie szczędząc trudu i niejednokrotnie niepomna niebezpieczeństw grożących Jej od okupanta, prowadziła swą odpowiedzialną pracę nad wychowaniem przyszłych wartościowych obywateli Odrodzonej Ojczyzny.

Jej ciągłą troską było wychować człowieka nie tylko przygotowanego do przyszłej pracy zawodowej, ale też budzić umiłowanie piękna, rozwijać najlepsze cechy charakteru jak prawosć, szlachetność, poczucie obowiązku.

Niestrudzona jej praca przyniosła rezultaty. Dziś wielu z Jej wychowanków piastuje odpowiedzialne stanowiska w swych zawodach a wszyscy w pamięci przechowują Jej świetlaną i drogą postać.

Cześć Jej Pamięci!

Uczniowie:

- /1. dc. dr Jerzy Białek/
2. dc. dr Teresa Jankowska/ - przyp. autora.



Odznaczeni Krzyżem partyzanckim obywatele z gminy Puszcza Mar. Z prawej:

1. Z. Jagielski
2. Mgr. Edyta Miszczak
3. Kostek Dwużnik
4. Józef Wrzosek
5. Nieznany z Jeruzahe
6. Kazimierz Cichocki
7. Jan Choimski



Zdjęcie z 1943 r.

Z lewej: ks. Biedowicz, Maria Niedziela, Andrzej Jaśkiewicz, Adela Mazurówna, Małecki Ignac

Przyczynek działalności tajnego Gimnazjum w Puszczy Mariańskiej w latach 1943 – 1945 /w/g własnych wspomnień/.

W lecie 1943 r. rozpoczęłem naukę na tajnych kompletach gimnazjalnych w Puszczy Mariańskiej. W czerwcu tego roku ukończyłem drugą klasę Szkoły Handlowej w Skierniewicach, zaś w lipcu i sierpniu uzupełniłem program klasy I i II z zakresu języka polskiego, historii i przede wszystkim łaciny obowiązujący dla tych klas w gimnazjum ogólnokształcącym. Przedmioty te przerabialiśmy wspólnie z kol. Tadeuszem Choińskim pod kierunkiem mgr Stefanii Sztaudyngerowej, która w tym czasie już prowadziła tajne komplety gimnazjalne na terenie Puszczy Mariańskiej. O ich zorganizowaniu wiedziałem kilka miesięcy wcześniej, nie znałem jednak p. Sztaudyngerowej, która pojawiła się na terenie Puszczy Mariańskiej w jesieni 1942 r. z misją zorganizowania szkoły średniej. Na podstawie Jej późniejszych opowiadań, wiem, że znajdowała się w kontakcie z tajnymi władzami oświatowymi Polski podziemnej i działała na polecenie tych władz. W tym też roku zorganizowała naukę dla grupki młodzieży w zakresie I i II klasy gimnazjum ogólnokształcącego, którą prowadziła przez rok 1942/43.

Przypominam sobie pierwszą wizytę u p. Sztaudyngerowej, którą złożyliśmy Jej wspólnie z kol. T. Choińskim w celu omówienia możliwości włączenia się do tajnego nauczania przez Nią prowadzonych.

P. Sztaudyngerowa wraz z matką i córeczką mieszkały wówczas w małym pokoiku budynku Szkoły Powszechnej. Liczyła ona wtedy około trzydziestu paru lat, była szczupłą szatynką o charakterystycznych bardzo wyrazistych rysach twarzy. W Jej sposobie bycia wyczuwało się wiele energii i woli działania i jakiejś błyskotliwości, która często cechuje ludzi o dużym zasobie inteligencji i wrażliwości. Już po pierwszych zdaniach wywiązała się między nami rozmowa konspiracyjna, dotycząca zarówno warunków pobierania nauki jak też ówczesnych warunków życia okupacyjnego. Przyjęła nas bardzo życzliwie, godząc się na uzupełnienie wiedzy humanistycznej w

czasie około 2 miesięcy z zakresu I i II klasy. Zajęcia te podjęła się prowadzić z nimi parę razy w tygodniu w budynku szkoły /w lipcu i sierpniu 1943 r/. Obaj z T. Choińskim wyszliśmy z tej rozmowy i pełni usatysfakcjonowani i zafascynowani osobowością przyszłego naszego nauczyciela, jak też możliwością przerobienia programu gimnazjum w tak niezwykłych warunkach - w warunkach konspiracyjnych na wsi w Puszczy Mariańskiej.

Od września 1943 r. rozpoczęła się nauka w zorganizowanych trzech klasach: I, II, III. Ja uczęszczałem do klasy trzeciej. Zajęcia te odbywały się najczęściej w budynku Szkoły Powszechnej w godzinach popołudniowych względnie wieczornych. Niekiedy zbieraliśmy się również w mieszkaniach prywatnych. Kierownikiem Szkoły Powszechnej był wówczas p. A. Jaśkiewicz, który z całą energią pomagał w prowadzeniu kompletów. Sądzę również, że całe grono nauczycielskie wiedziało o istnieniu tajnej szkoły średniej. W zajęciach klasy III uczestniczyli następujący uczniowie: Lilka Misterówna, Jerzy Białek, Tadeusz Chioński i Tadeusz Niewczas. Zajęcia prowadzone były przez następujący zespół nauczycielski: ks. mgr Władysław Bedowicz – religia, mgr S. Sztaudyngerowa – język polski, historia, łacina, mgr Jaczynowski – fizyka, chemia, język niemiecki. Mgr Jaczynowski został włączony do pracy tajnej szkoły w Puszczy Mariańskiej przez jej założycielkę. Na zajęcia przyjeżdżał z Warszawy na dwa dni w tygodniu. Zajęcia odbywały się w miarę możliwości systematycznie od września do połowy grudnia 1943. W tym czasie nastąpiła przerwa w zajęciach, spowodowana, falą terroru zastosowanego przez gestapo w stosunku do mieszkańców P. M. i okolic. Usiłowano w ten sposób sterroryzować mieszkańców, którzy bardzo licznie brali udział w ruchu oporu, którego organizatorem w tej okolicy był B. Kierasieński, P. Sztaudyngerowa została również aresztowana przez gestapo dzięki pomocy udzielonej przez ruch oporu została wkrótce zwolniona. Fala terroru zelżała nieco na wiosnę 1944r w tym też czasie zostały wznowione zajęcia tajnej szkoły. Spotkania były jednak rzadsze i program zajęć prowadzony był w niepełnym wymiarze godzin. W czerwcu został zakończony rok szkolny.

Jak wiadomo, druga połowa roku 1944 była bogata w wydarzenia historyczne, wśród których nieszczęśliwe zakończenie powstania warszawskiego zajmowało poczesne miejsce. Po powstaniu do P. M. i jej okolic przybyli liczni mieszkańcy Warszawy. Wśród nich znalazło się grono inteligencji częściowo związanej z P.M. jeszcze z okresu przedwojennego./mieszkańcy Olszanki/. Znaleźli się wśród nich również nauczyciele średnich szkół warszawskich, którzy włączyli się do pracy w tajnym nauczaniu. Należy tutaj wymienić następujące osoby: mgr Janina Świątosławska - Ścisłowska, mgr Czesław Ścisłowski, dr Bogucki/imienia nie pamiętam/ - profesor Uniwersytetu Warszawskiego i inni. Prof. Bogucki ewakuował się z Warszawy wraz ze Szpitalem Wolskim.

Od października 1944 r. szkoła w P. M. wystartowała już czterema klasami gimnazjalnymi. W gronie uczniów IV klasy znaleźli się następujący uczniowie: L.Misterówna, Teresa Nowicka/z Warszawy/, J.Białek, T.Choiński, W. Kołakowski, T. Niewczas, i W.Rapacki. Wykładowcami w tej klasie byli: ks. mgr W. Bedowicz/religia/, mgr Sztaudyngerowa/j. polski, historia, j. łaciński/, mgr J.Świątosławska/fizyka i chemia/, mgr Cz. Ścisłowski/matematyka/, dr Bogucki/biologia/. Zajęcia odbywały się w mieszkaniach prywatnych i plebani/między innymi u p. Świątosławskiej na Olszance/. Szkoła w tym czasie zajęta była przez kompanię żandarmerii polowej. Należy tutaj wspomnieć z głęboką wdzięcznością postawę państwa Galle z Olszanki, którzy swój bogaty księgozbiór szczerze udostępnili młodzieży gimnazjalnej. Prof. Galle wybitny historyk literatury polskiej był pierwszym autorem podręczników języka polskiego po 1905 r. Praca szkoły w warunkach konspiracyjnych trwała aż do wyzwolenia tj. do 14. I.1945 r.

Od tego momentu rozpoczął się nowy etap pracy oficjalnego już, jednego z pierwszych w Polsce wiejskiego Gimnazjum i Liceum w Puszczy Mariańskiej. W czerwcu 1945 r. pierwsza gromadka uczniów tej placówki oświatowej otrzymała świadectwa tzw. „małej matury”.

Geneza działalności tej szkoły jest związana z nazwiskami tak wybitnych pedagogów i ludzi jak S. Sztaudyngerowa czy Janina Świątosławska, które po powstaniu warszawskim całe serce i wielką wiedzę pedagogiczną i fachową oddały młodzieży szkoły puszczańskiej. Obie te postacie wymagają oddzielnego studium.



Kazimiera Maciejczyk
nauczycielka tajnych kompletów
w Puszczy i Olszance
siostra St. Sztandinger



Grono nauczycielskie z Puszczy Mar. z pierwszym dyrektorem L.O. St. Sztandinger – Zajączkowska.

SZPITAL WOLSKI W OLSZANCE

W dniu 5 sierpnia 1978 r. minęły 34 lata nie tylko od wybuchu Powstania Warszawskiego, lecz również tyleż lat od chwili tragicznego i dramatycznego wyniszczenia ludzi chorych i personelu lekarskiego w Szpitalu Wolskim w Warszawie przy ul. Płockiej 26.

W pamiętnym dniu 5 sierpnia 1944 r. wtargnęły do szpitala formacje niemieckie zwalczające Powstanie Warszawskie, składające się przeważnie z „obcoplemieńców” w mundurach niemieckich. Pod pretekstem szukania „bandytów”, którzy rzekomo strzelają z okien szpitalnych do żołnierzy niemieckich spenetrowali cały Szpital. Na parterze, oprócz zagęszczenia chorymi powstańcami znalazło się wielu ludzi cywilnych, szczególnie matek z dziećmi. Szukały tam schronienia i ochrony przed formacjami niemieckimi. Po przepenetrowaniu pomieszczeń szpitalnych zaraz zastrzelili w gabinecie lekarskim ordynatora Szpitala dr J. Piaseckiego, prof. dr med. Janusza Zeylanda i kapelana Ciecierskiego. Wszystkich chorych z parteru choćby w najcięższym stanie, oraz znajdujących się tam ludzi cywilnych z dziećmi, wyprowadzono pod kordonem wojskowym na ul. Maczydło. Tam w halach fabrycznych po warsztatach kolejowych w brutalny sposób rozstrzelano wszystkich nie wyłączając dzieci. Dla hitlerowskich Niemców zabijanie było rozkoszą i również zatraceniem człowieczeństwa. Rewolwer i karabin w ich rękach morderczych rządził człowiekiem. Odseparowano od skazanych na śmierć w Moczydlach niektórych lekarzy i personel obsługowy.

Ową tragedię Szpitala Wolskiego w czasie Powstania Warszawskiego opisał dr Zbigniew Woźniewski w książce pt. „Książka raportów lekarza dyżurnego, Szpital Wolski w okresie Powstania Warszawskiego” Na str. 131 tej broszury jest zamieszczona „Relacja świadka /dr Jan Napiórkowski /1957/”. Jemu jedynemu, w ciekawych okolicznościach udało się zbiec z dziedzińca wyroku śmierci, w czasie wykonywania masowej egzekucji. Opróżniony parter szpitalny przeznaczony został na tymczasowy szpital polowy dla rannych żołnierzy niemieckich.

Pozostałe kondygnacje z chorymi, przeważnie zamaskowanymi powstańcami miały względny spokój. Ale to nie wszystko. Szpital został ograbiony przez władze okupacyjne z aparatury medycznej, przyrządów lekarskich, bielizny, lekarstw, środków opatrunkowych i zapasów żywnościowych. Po upadku powstania władze niemieckie zarządziły ewakuację szpitali ze zniszczonej Warszawy. Znowu nastały ciężkie chwile dla szpitala podczas ewakuacji ludzi ciężko chorych, rannych, w nader trudnych warunkach. Przewożono ich w wagonach towarowych i samochodach ciężarowych i wozami konnymi. Szpital Wolski początkowo ewakuowany był do Podkowy Leśnej. Zagęszczenie tamtejszego szpitala skłoniło ówczesnego ordynatora Szpitala Wolskiego dr Janinę Misiewicz, do znalezienia innego lokum. Wybór ten padł na Olszankę, gmina Puszcza Mariańska, pow. Skierniewice. Najbliższą stacją kolejową do Olszanki był Radziwiłłów / odległy o 8 km/. Dlaczego? Z jakiego powodu?

Dr Misiewicz w okresie międzywojennym często bywała gościem w Olszance. Znała całą inteligencję olszaniecką, szczególnie doktorstwo Stefanowskich. W porozumieniu z profesorem H.Galle, wybór padł na pensjonat „Dworek”. Gallowie usunęli się z „Dworka” do małego domu i cały ten budynek z pensjonatem przeznaczili do dyspozycji pani dr.Misiewicz. W dniu 5 września 1944 r. nastąpiła ewakuacja Szpitala Wolskiego do Olszanki. Dr Napiórkowski przywiózł tu część materiału i sprzętu medycznego. Trzecia filia Szpitala Wolskiego obliczona była na 200 łóżek. Zwieziono skąpą ilość wyniszczonych materacy i kocy, trochę sfatygowanego sprzętu chirurgicznego i wory brudnej bielizny. W połowie października zaczęto zwozić chorych do Olszanki. Ze względu na trudną drogę z Radziwiłłowa do wili Galle, chorych i sprzęt zwieziono do Skierniewic. Lokowano wszystko w składach browaru, który miał własną bocznice. Stąd różnymi środkami komunikacyjnymi do Olszanki. Przy tych transportach chorych, ludność Skierniewic, a szczególnie Puszczy Mariańskiej wykazała ogromną troskę i poświęcenie. Pozostańmy na chwilę przy tej tematyce. Puszczanie zawsze okazywali w trudnej sytuacji Polaków, wysokie poczucie godności własnej, umiłowanie wolności, oraz poświęcenie dla spraw publicznych. Wspomniałem już o tym wcześniej. Brali oni udział we wszystkich ruchach i walkach o społeczne i narodowe

wyzwolenie. Nie zabrakło ich ofiarności w czasie okupacji hitlerowskiej. Tak do Olszanki jak również na tereny naszej gminy nielegalnie przybywała prześladowana ludność, oraz inteligencja warszawska. Znaleźli oni tutaj nie tylko bezpieczne schronienie, lecz również opiekę. Na specjalne podkreślenie, w tym przypadku zasługuje rodzina Dwuźników, a szczególnie Konstanty Dwuźnik, zwany popularnie „Kostkiem”. Pracował w ówczesnej gminie, jako dystrybutor kartek żywnościowych. W nielegalny sposób zaopatrywał w nieukrywających się warszawiaków, jak również Szpital Wolski, a nawet przechowywał rodzinę żydowską. W uzupełnieniu tej ofiarności społecznej należy cofnąć się o kilka dziesiątek lat do tyłu tj. do 1905 r. Puszczanie przewożlili bochny chleba i żywności do Żyrardowa strajkującym i głodującym robotnikom. Wróćmy jednak myślą do rozpoczętego tematu.

W dniu 24.X.1944 r. wyjechał ostatni transport z chorymi do Radziwiłłowa i personelem lekarskim w osobach: dr Manteufel z żoną, dr Kampioni, Kowalewski z żoną, Łempicki z rodziną, Nowicki z dziećmi, Barbara Wardzianka, Halina Krzywiec. Nieco później zbiegli z Pawiaka: dr Felicjan Loth i Krystyna Ossowska. Ta ostatnia pani doktor dostarczyła wiele zdjęć i cennego materiału w formie wspomnień o życiu i pracy zwiezionego tu szpitala. Wskazała również miejsce zamieszkania siostr – pielęgniarek tego szpitala tj. Natalii Niedzielskiej i Janiny Niedzielskiej, które napisały swoje wspomnienia z pracy szpitalnej w Olszance.

Oto treść tych wspomnień: „Oddziały chirurgiczne, przede wszystkim ranni powstańcy zostali ulokowani w Olszance. Szpital rozlokował się tu w pensjonacie dla dzieci. Pomieszczenia więc nie były odpowiednie dla chorych. Warunki pod każdym względem ogromnie trudne: brak wody, kanalizacji, brak materiałów opatrunkowych, leków, najbardziej koniecznych naczyń, żywności i bielizny. Nie było łóżek, ani pościeli, ani takich pozornie małych rzeczy jak: widelcy, noży, kubeczków, talerzy lub misiek. Początkowo chorych kładło się na podłodze, na słomie. Rannych przewożono w stanie trudnym do opisu. W ranach gnieździło się robactwo. Jedną z siostr/ Janina Emirsajłowa/ wspomina, że przywieziono pewnego chorego dosłownie w czapce utworzonej przez wszy, które tak wgryzły się w skórę głowy, że trzeba było użyć niemal zabiegu chirurgicznego, aby go od nich uwolnić. Takie przypadki nie były wcale odosobnione. Nie było też personelu pomocniczego, który bądź został wychwycony i wysłany do Niemiec, bądź też rozproszył się po tragicznych przeżyciach wypędzenia ze szpitala w pamiętnym dniu 5.VII. 1944 r. i po koszmarnych scenach, które się rozegrały w szopie na Moczydłach.

Kuchnią i organizacją zajmowała się siostra Katarzyna Adamczyk, przy pomocy jednej kucharki. Niemcy dali konie, więc jeździło się po okolicy zebrząc po żywność dla szpitala.

Początkowo RGO/ Rada Główna Opiekuńcza, która prowadziła dożywianie ludności/ dawała małe przydziały, które należało wybierać w Skierniewicach. W miarę swoich skromnych możliwości wspomagał nas ks. proboszcz z Puszczy przez ludność. Wszystko to wystarczyło na skromne wyżywienie, na zupełną, którą chorzy i zdrowi jedli/ bo wszyscy byli żywieni z tego samego kotła/ dostawali 2 razy dziennie. Chleb w tym pierwszym okresie należał do kategorii artykułów luksusowych. Gdy udało się go zdobyć, krojono go na małe części „jak kostki”, aby wszystkich obdzielić.

Zdarzało się czasem, że przychodzili żołnierze niemieccy i prosili siostrę Katarzynę o usługi kulinarne np. pieczenie indyków, ciasta itp. W zamian oddawali jej kartki z żywnością na chleb, mąkę, niekiedy na masło. Uciulane w ten sposób artykuły szły na ogólny użytek chorych. Zadziwia w tym wszystkim mała śmiertelność wśród chorych. Siostry stwierdzają, że zmarło zaledwie kilka osób, a to tylko temu, że byli to przeważnie ludzie młodzi, więc organizm odporny, łatwiej bronił się przed ostatecznym wyniszczeniem. Ta mała garstka zmarłych była chowana szczególnie skromnie ubogo, nawet bez bielizny, owijano ich w papiery i gazety. Gdyby siostry chciały nawet w jakiś sposób poświęcić na tę jedną lub drugą sztukę bielizny, to wobec okropnych braków jakie cierpieli żywi, było to rzeczą wprost niemożliwą. Tak było w pierwszych tygodniach i miesiącach pobytu w Olszance. Stopniowo sytuacja zaczęła się poprawiać dzięki energii p. dyrektor Janiny Misiewicz i pomocy otrzymanej ze szpitala na Płockiej.

Według relacji w/w siostr Szpital a właściwie oddział Szpitala Wolskiego przetrwał w Olszance całe 11 miesięcy a więc do końca lipca 1945 r. Pracowali tam następujący lekarze:

1. Dr. Janina Misiewicz dyrektor Szpitala Wolskiego, pełniąca swoją funkcję na wszystkich placówkach, na jakie ten szpital był podzielony po wysiedleniu z Warszawy.
2. Dr. Leon Manteufel z żoną Campioni
3. Dr. Nowicki
4. Dr. Barbara Wardzianka
5. Halina Krzywiec
6. Dr. Krystyna Ossowska
7. Dr. Felician Loth

Siostry – pielęgniarki

Katarzyna Adamczyk

Janina Emirsajłow

Janina Janas

Julianna Jankowska

Natalia Niedzielska

Zofia Tarkowska

Maria Węglińska

Relacja z okresu powstania siostr Janiny Emirsajłow i Natalii Niedźwiedzkiej.

W uzupełnieniu tego tematu podaję zeznania dr Ossowskiej, która mimo że przeszła w stan spoczynku, udziela się nadal pracy w Szpitalu.

Dr. Ossowska jak również dr Loth, przebywali na Pawiaku, od początku powstania. Jako więźniowie Pawiaka byli przydzieleni do pełnienia usług lekarskich gestapowcom. Z tych względów zna ona dobrze okrutny tam los naszych Rodaków. Z Pawiaka została przeniesiona do obozu w Pruszkowie, w tym samym charakterze. Uciekła stamtąd i przybyła późną jesienią do Olszanki. Dr Manteufel, kierownik tej filii powierzył jej dodatkowe obowiązki – zaopatrzeniowca. Jeździła po zaopatrzenie żywnościowe i sprzętu kulinarny do Skierniewic - „Rolnika”

Spotykała się tam z dużą życzliwością i przychylnością sprzedawców polskich. Dzięki ich pomocy etapowo zaopatrywała ów ubogi szpital w sprzęt kulinarny i stołowy. W ten sposób życie chorych stawało się bardziej luksusowe. Dla każdego starczało oddzielnej stołownicy.

Pod koniec grudnia 1944 r. w Skierniewicach na rynku spotkała się oko w oko z uciekającym gestapowcem z Pruszkowa. Wstrząsnął ją dreszcz lęku. Gestapowiec poznał ją. Wbrew oczekiwaniom, co najgorsze, pozdrowił ją i poszedł przed siebie. Według jej relacji sprzęt medyczny zwieziony do Olszanki nadawał się do wyrzucenia. Tu jednak stawał się nieodzownym i nie do zastąpienia. Przywiezione łóżka starczyły jedynie dla niektórych chorych, jak również postrzępione i przebite materace, zaplamione krwią. Wszystko co było lepsze, nadające się do jakiegoś użytku zabrali im gestapowcy. Szpital był bez lekarstw i sprzętu medycznego, a to co posiadali osobiście lekarze było wszystko sfatygowane. Przed przeprowadzeniem operacji narzędzia chirurgiczne wyjaławiali lekarze przy ogniu rozpalonym na podwórzu. Chorzy leżeli na podłodze zasłaną słomą. Chorzy byli odgradzeni deskami takimi jakie zdążono zwerbować, to od płotu, lub sprzętu rolniczego. W pierwszych miesiącach w filii tej panował głód, brud i nędza. Warunki te szybko polepszały się z czasem przez wprowadzanie lepszej organizacji kierownictwa, jak również niesioną pomoc przez biedne tutejsze społeczeństwo. Dr Ossowska w tym przypadku wspomina z akcentem Kostka Druznika pracownika urzędu gminy w Puszczy. Jego brat Tadeusz zginął w Getto Warszawskim, za niesienie pomocy w powstaniu żydowskim.

Na większą uwagę dla omawianej sprawy zasługuje miejscowa apteka Edyty Miszczakowej. Dzięki jej ofiarności szpital uzyskiwał lekarstwa, nawet niektóre narzędzia lekarskie, nie mówiąc już o materiałach opatrunkowych i środków dezynfekujących. Pani Miszczakowa przyczyniła się do uratowania wielu chorym życia – mówi dr Ossowska. Ponadto wiele osób uratowała od represji hitlerowskiej. Zaznaczyć należy, że główny ośrodek tego szpitala znajdował się w wili prof. Galle, a jego filia w byłym budynku zakładu poprawczego dla dziewcząt w Puszczy Mariańskiej tzw. Czerwoniaku. Przebywali tam tzw. ozdrowieńcy. Natomiast w zakładzie poprawczym w Studzieńcu ulokował się Szpital Zakaźny św. Stanisława. Szpital ten posiadał własnych lekarzy i personel pomocniczy. Lekarze szpitala z Olszanki opiekowali się również chorymi z Czerwoniaka. Praca ich była nader absorbująca i ofiarna. Nie otrzymywali znikąd żadnego wynagrodzenia. Pełnili dyżury dniem i nocą. Poza pracą szpitalną nieśli pomoc bezinteresowną okolicznej ludności, dzieciom. Z ich porady lekarskiej korzystali nawet tutejsi mieszkańcy niemieccy. Z narażaniem się własnego życia udzielali oni pomocy żołnierzom podziemia i ofiarom katongi hitlerowskiej. W 1945 r. udzielali pomocy rannym żołnierzom radzieckim. Jerzy Jaśkiewicz, kierownik szkoły w Puszczy Mariańskiej zeznaje, że dr Manteufel zoperował tu bez specjalnych środków znieczulających nauczyciela Stankiewicza na ciężką chorobę dwunastnicy. Zoperował w ten sposób również byłego partyzanta terenowego Bolesława Kierasińskiego. Społeczeństwo naszej gminy czuje duży szacunek dla lekarzy tamtych dni i wspomina ich z głębokim szacunkiem. Wśród chorych panowała różna atmosfera. Przecież leżeli tu przeważnie powstańcy, oderwani od towarzyszy braci, z rodzin. Niektórzy z nich zostali kalekami na całe życie. Mimo zróżnicowanych nastrojów psychicznych i mimo trudnych warunków bytowania Olszanka stała się dla nich jakby oazą, w której wyczekiwali wyzwolenia Warszawy, Polski. Po wielu udrękach i walką ich ze śmiercią, głodem, widokach ginącej Warszawy, tu znaleźli ukojenie. Trudno opisać ich uczucia, jakie doznali na widok tej części Polski, gdzie mówi się i myśli po polsku. Oderwani od szczęku żelaza, w Olszance oprawionej w przepiękną przyrodę, wracali do zdrowia i równowagi psychicznej. Szpital Wolski przetrwał w Olszance do lipca 1945 r. Po odrestaurowaniu budynku macierzystego na ul. Płockiej, znów wrócił na swoje historyczne miejsce tego roku. Mimo wielkich poszukiwań nie zdołałem nawiązać dotychczas kontaktu z naszymi olszanieckimi pacjentami. Nikt nie pamięta ich imienia a nawet nazwiska, ani dr Ossowska, jak również nasi starsi mieszkańcy. A szkoda!

Szanowny Panie!

Przepraszam za zwłokę w odpowiedzi: starałam się zebrać jakieś informacje w kwestiach, o które Pan pyta.

Z tajnym nauczaniem w Puszczy nie miałam żadnego kontaktu. Pytałam o nie zmarłą właśnie /18 IV/ p. Janinę Zmijewską, o której Pan z pewnością słyszał. Mimo 96 lat miała dobrą pamięć, niewiele jednak mogła mi powiedzieć, bo w Olszance uczyła tylko w r. 1944/45. Wedle p. Zmijewskiej więcej na ten temat powinna wiedzieć p. Kozłowska, mieszkająca teraz u córki w Warszawie. Przypuszczam jednak, że jest już Pan w kontakcie z p. Kozłowską.

Dowadywałam się też u swojej znajomej, która po powstaniu mieszkała u nas w Olszance z rodzicami. Przerabiała program liceum humanistycznego, a - jak twierdzi - komplety obejmowały program liceum matematyczno - fizycznego, uczyła się więc przeważnie indywidualnie. Pamięta jednak, że w tym popowstaniowym okresie na kompletach uczyli Jan Jaczynowski/ jej ojciec, geograf/ i Stanisław Furmanik / polonista/. Obaj niestety nie żyją.

Jeśli chodzi o ewakuowany Szpital Wolski, to i owo pamiętam, bo przez kilka miesięcy pracowałam, jako sanitariuszka na sali opatrunkowej, w oddziale umieszczonym w dzisiejszym internacie. Pamiętam, że lżej ranni i ozdrowieńcy byli umieszczani w tzw. czerwoniaku w Puszczy, nie przypominam sobie jednak, żeby jaki oddział Szpitala Wolskiego był ulokowany w Studzieńcu. O ewakuacji Szpitala Wolskiego są wzmianki we wspomnieniach lekarzy; postaram się zebrać dla Pana spis takich publikacji. Postaram się też znaleźć adresy żyjących jeszcze lekarzy i ss. szarytek, które brały udział w ewakuacji i organizowaniu szpitala. Wszystkie te informacje prześlę Panu, skoro tylko je skompletuję. Zresztą, jeśli Pan sobie będzie życzył, za pobytu w Olszance najchętniej się z Panem zobaczę osobiście, żeby się zorientować, w czym mogłabym być pomocna przy tak cennej pracy.

Nie wiem co się dzieje z rodziną pp. Galle. Ale może przyda się Panu wiadomość, że życiorys Henryka Gallego, a także jego młodego zmarłego syna Leona zamieszczony jest w Polskim słowniku biograficznym.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania.



Dr. Janina Misiewicz ordynator Szpitala Wolskiego z gronem lekarzy



Fasada wili prof. H. Galle w Olszance



Dr. St. Nowicki



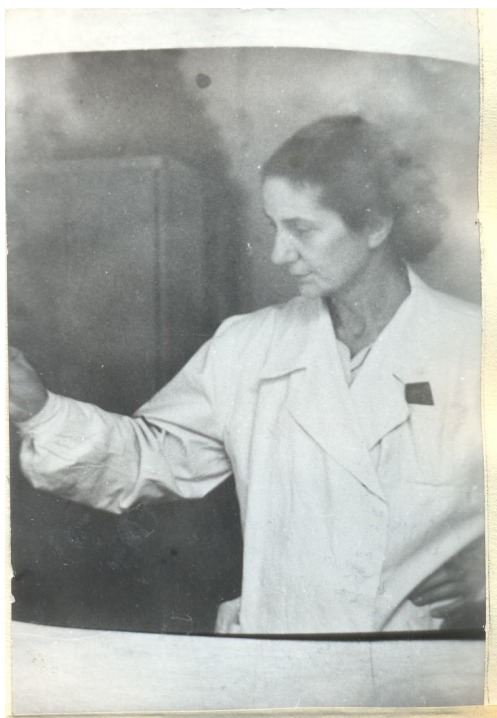
Personel pomocniczy i kuracjusze
ze Szpitala Wolskiego w Olszance.



Dr Janina Misiewicz
założycielka szpitala w Olszance



Dr Leon Manteufel



Dr. Krystyna Ossowska

Siostry szpitalne ze
Szpitala Wolskiego w Warszawie.





Siostra szpitalna w Olszance

Ewa Maria Smołuch z Wa-wy 1945 r.

Siostry szpitalne.



Dobra Królewska Woj. Rawskiego.

Stanisław Witek

**ZARYS
DZIEJÓW STAROSTWA KORABIEWSKIEGO**

Studzieniec 1981 r.

Od autora.

To skromne, bezpretensjonalne i nieprofesjonalne opracowanie „Zarys dziejów starostwa korabiewskiego” miało zapoczątkować tę księgę kronikarską, po której miało nastąpić opracowanie chronologiczne p.t. „Olszanka i jej pionierzy”.

Różne układy i wypadki życiowe spowodowały odwrotny układ. Pospiesznie oddałem do maszynopisu opracowanie o Olszance, ze względu na umykanie się z widowni naocznych świadków rozwoju Olszanki i starzeniu się bezpośrednich krewnych osadników tej wczasowej osady.

Po zebraniu niekompletnego materiału źródłowego o starostwie korabowieckim zacząłem upadać na zdrowiu, będąc już w wieku zaawansowanym. Później następowały owe wypadki sierpniowe 1980 r. i zapowiedź zmiany mojego mieszkania ze Studzieńca do Bytomia.

Zaniechałem więc na zawsze opracowania „Zarysu dziejów starostwa korabiewskiego”, a posiadany maszynopis o Olszance zamieściłem na początku tej księgi.

W sierpniu 1981 r. przeprowadziłem się do Bytomia. Po dojściu do równowagi psychicznej i zdrowotnej zatęskniłem do uroczej Puszczy Mariańskiej, jej przepięknych okolic i ludności tak mocno przywiązanej do swych tradycji, udziału w walkach wyzwoleniczych o swoją ojczyznę i postawę patriotyczną wobec Polski, swych okolic, do historii swej ziemi i swych bohaterów ojczyznianych.

Przebywając wśród tego ludu blisko 17 lat jako społecznik ludowy, zostałem po prostu przynaglony do zebrania i napisania dziejów tej gminy w miarę moich możliwości i umiejętności pisarskich.

Na opracowanie tego zamierzonego przedsięwzięcia za mało miałem czasu, czyli za późno zabrałem się do pracy i zbyt mało pozostało źródłowych dokumentów o tych skromnych osiedlach i Puszczy Korabiewskiej.

Poza moimi opracowaniami o tej gminie zamieszczam oryginalne opracowania miłośnika, piewcy i byłego sekretarza zarządu gminnego Władysława Szcześniaka zamieszkałego obecnie w Łodzi:

1/ Monografia gminy Korabiewice powiatu skierniewickiego.

2/ Puszcza Mariańska.

W ten sposób księga ta kronikarska będzie zawierać historię gminy Puszczy Mariańskiej od pierwszych jej narodzin historycznych aż pod koniec II wojny światowej.

Ja natomiast pozostawię sobie szlachetną zemstę.

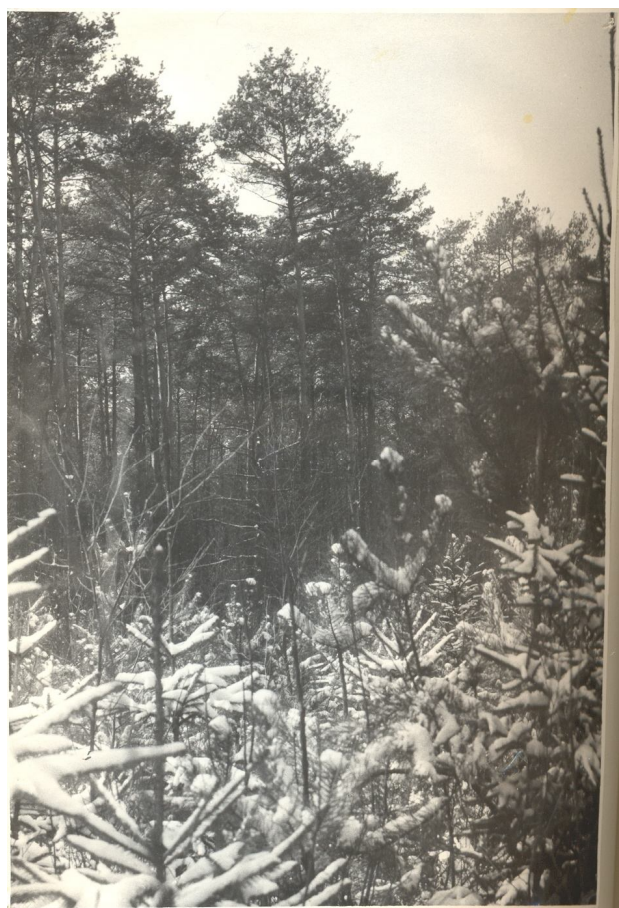
Nie mogłem wiele zdziałać dla tej gminy w czasie tu swego pobytu, dlatego postanowiłem amatorsko ukazać potomności tę bohaterską społeczność i jej twórców życia społeczno – kulturalnego.

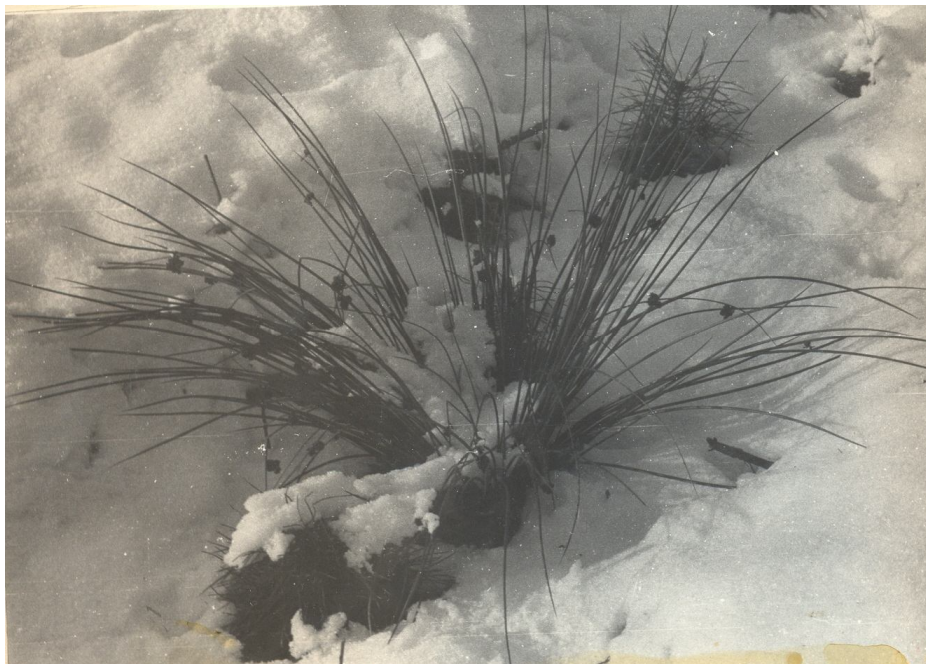
Wydarzenia historyczne zaszły w tej gminie poprzedziłem opisem wydarzeń krajowych, a czasem światowych celem zrozumienia zaszłych przemian i wydarzeń lokalnych.

Z doświadczenia wiem, że powojenne społeczeństwo, a szczególnie młodzież cierpi na niedosyt znajomości historii swego kraju.

St. Witek

Lasy byłej Puszczy Korabiewskiej wzdłuż duktu, Studzieniec – Puszcza Mr.





Pierwsze osiedla Puszczy Korabiewskiej

Podstawowym zagadnieniem tego opracowania będzie zaprezentowanie powstania i rozwój pierwszych osiedli naszej gminy, w zamierzonych czasach, wójtostwa a później w XVII w. starostwa niegrodowego Korabiewic.

Po rozbiorach Polski, a szczególnie po 1864 r. starostwo to ukazem carskim przemianowano na Gminę Korabiewic z siedzibą w Puszczy Mariańskiej pow. skierniewicki. W 1954 r. gmina ta stanowi Prezydium Gminnej Rady Narodowej w Puszczy Mariańskiej. Od 1975 r. omal całe tereny byłego starostwa należą do Urzędu Gminy w Puszczy Mariańskiej woj. skierniewickiego.

Podjmując ów temat nurtujący naszych obywateli, a szczególnie młodzież zdaje sobie sprawę z trudności dokładniejszego przedstawienia osadnictwa tego terenu, jego progresji w rozwoju osadnictwa, rolnictwa, kultury materialnej z uwagi na niedostatek źródeł historycznych, zaginionych wskutek licznych działań wojennych, a szczególnie w ostatniej wojnie światowej.

W miarę moich możliwości starałem się dotrzeć do niektórych dokumentów, rozproszonych po całym kraju. Lecz czy do wszystkich? Wątpię. O uzupełnienie luk proszę znawców tego regionu i historyków. Treść opisową historii tego regionu oparłem o takie dokumenty, które były w moim zasięgu.

Ramy objętościowe tego opracowania powstają na zasygnalizowaniu jedynie najistotniejszych kwestii postawionych w tytule.

W pierwszej części tego skromnego opracowania będzie zawarta historia powstania i rozwój naszych pierwszych osiedli powstałych w mrocznych chwilach czasu: Korabievic/ Korabiewicze/, Żukowa / Zukowo/, Zatora/Zathor/, w nawiązaniu do Mazowsza, historycznej dzielnicy polskiej, o kompleksie leśnym, zwanym Puszcza Korabiewską i tragicznie w niej wyginionym zwierzęciu, turze.

W następnej części przedstawiona będzie skrótowo historia Ziemi Sochaczewskiej w skład której administracyjnie wchodziło najpierw wójtostwo a później utworzone starostwo niegrodowe Korabiewic, oraz dalszy rozwój powstania osiedli przez karczunek Puszczy Korabiewskiej drogą kolonizacji wewnętrznej na przełomie XV i XVII w.

Prezentowane będzie założenie na tym terenie odizolowanym od większych osiedli miejskich i ośrodków kulturalnych, pierwszego Polskiego Zakonu Kontemplacyjnego marianów.

Następnym etapem będzie przedstawienie przebiegu powstania styczniowego w 1863 r. i utworzenie ukazem carskim jednostki administracyjnej w guberni warszawskiej, gminy Korabiewskiej z siedzibą w Puszczy Mariańskiej.

Pierwszymi pojawiającymi osiedlami naszych puszczańskich terenów były: Zator, Żuków i Korabiewice z przysiółkiem osiedlowym Gzdów. Weszły one na widownię dziejową w zamierzonych czasach na przełomie XIII i XIV w. na skutek tzw. kolonizacji zewnętrznej przy dość skomplikowanych wydarzeniach historycznych i gospodarczych Polski tego okresu.

Według przekazów historycznych z końcem wieku XII zaznaczył się znacznie wyraźny rozwój w rolnictwie, ewidentny przyrost ludności tak miejskiej jak i wiejskiej, ożywienie życia społeczno gospodarczego i udoskonalenie narzędzi rolniczych.

Z tej racji zaczynały powstawać nowe osiedla a przy tym ożywiony handel, który torował drogi i szlaki handlowe do wsi dobrze prosperujących.

Chłopi nabrali doświadczenia i nawyków w posługiwaniu się ulepszonymi narzędziami, które uczyniły ich pracę bardziej wydajną a przy tym osiągalni lepsze zbiory z których nadwyżki, po zaspokojeniu swych potrzeb, przeznaczono na dochodowy handel.

W owym czasie na terenie Polski zaczęto stosować ulepszone pługi z żelazną okładnicą i wozy z obręczami żelaznymi. Moźni feudałowie dla zwiększenia swej pozycji w państwie, zwiększenie swych dochodów i obszarów ziemskich starali się o zakładanie nowych osad w których osiedlano na podstawie umowy zarówno „gości” jak i przypisańców.

Na zapoczątkowanie zagospodarowania otrzymywali niektórzy osadnicy zwolnienie od świadczeń od 2 – 24 lat – wolnizna. Z tych względów liczne osady przybrały nazwę: „Wola, Wólka”. Nazwy te niektóre przetrwały do dnia dzisiejszego np. u nas Wólka Korabiewska, Wola Polska itp. Ruch ten osadniczy zapoczątkowany w XII w. wzmógł się w XIII i XIV wieku zwłaszcza po zaprzestaniu na Polskę najazdów Jaćwingów, Prusów i Litwinów, którzy w r. 1350 spustoszyli w swym najeździe ziemię łęczycką i zostali pokonani pod Żukowem pow. błoński.

W omawianym czasie zanikły również najazdy Tatarskie, których watahy wyniszczyły i ludność i dobytek Polski oraz zahamowały rozwój gospodarczy Kraju.

Po nastaniu względnego spokoju ożywiło się życie gospodarcze. W celu zagospodarowania ziemi wyniszczonej wojnami zaczęto zakładać nowe osiedla na prawie i polskim i tak zwanym niemieckim.

W celu przyspieszenia zagospodarowania nieużytków w owym czasie sprowadzano osadników z terenów zachodu a nawet z dalekiej Flandrii. Przywozili oni z zachodu do Polski znajomość ustroju wsi zachodnoniemieckiej odmiennego od ustroju wsi polskiej. Owe przepisy regulujące ustrój wsi i jej urządzenia nazwano nieprawidłowo prawem niemieckim, wywodzącym się nie z Niemiec lecz z Flandrii i Niderlandii oraz Francji. Stąd też wiele naszych osiedli przybrało nazwę: „Holendry”, „Olendry”. Jaka różnica, z grubszego istniała między osadnictwem na prawie polskim a na prawie niemieckim? We wsi tej, na owym prawie, pan dawał prawo wyboru kolonizatorom własnej władzy; była nią ława złożona 2-7 ławników. Ona organizowała zarząd wsi, dbała o interesy wsi i pana, sądziła chłopów w sprawach mniejszej wagi.

Na czele wsi, na prawie niemieckim, stał sołtys, który był Zasadźcą. Miał prawo pośredniczenia, ściągania czynszów i przewodniczenia ławy, służbą wojskową, ustalać z chwilą powołania piechoty wybranieckiej.

Ludność chłopska na prawie polskim nie posiadała ławy wiejskiej. Z biegiem czasu zaczęli się upodabniać do wsi na prawie niemieckim. Powstało więc z tej racji osadnictwo wypośredkowane między prawem polskim a niemieckim tzw. prawo chełmińskie, które miało najczęściej zastosowanie na Ziemi Sochaczewskiej i prawdopodobnie w naszych osiedlach.

Rozwój osadnictwa na prawie polskim i niemieckim prowadził do doniosłych zmian w życiu gospodarczym kraju.

Przez powstanie wielu nowych wsi, zwiększyła się powierzchnia uprawna kraju. Karczowano lasy, rósł dobrobyt chłopa. Po uiszczeniu czynszu panu, resztę produktów sprzedawał w pobliskich miastach, grodach a tymczasem ulepszano narzędzia rolnicze. Organizacja prawa gospodarności i postępu zawsze jest na czasie i pożądana.

Pierwsze nasze osiedla i po nich następnie założone były nie inaczej jak tylko na zasadach osadnictwa, prawa lokacji, zasadźctw i umowie czynszowej, z posesorem ziemi, czyli panem włości.

Osadnictwo w omawianym okresie zwane kolonizacją zewnętrzną polegało na tym, że w owym czasie najstarszym, zajmowano pod uprawę tereny bezleśne lub słabo zalesione – poza głębią lasów – nadrzeczne zalewowe, nadbrzeżne rzek i jezior, lecz ze znanych powodów zawsze blisko lasów lub na ich skraju.

Po założeniu pierwszych osad przeznaczono przeważnie ziemię żyzne, zasobne w próchnicę i łatwe do uprawy. W poszukiwaniu gleb wysokiej klasy nie zawahano się dokonać karczunku lasów i puszczy.

Nasze pierwsze osiedla powstały drogą kolonizacji zewnętrznej na skraju Puszczy Korabiewskiej w niedalekiej odległości od Mszczonowa nad rzeką Korabiewką, na glebach względnie dobrych. Przy zakładaniu takich osiedli najczęściej między panem gruntowym a zasadźcą – sołtysem – były spisywane umowy, jako dokument zwany immunitetem. Wiele tych dokumentów lokacyjnych z owych czasów zachowało się do dziś bądź w oryginałach, bądź w późniejszych potwierdzeniach. W sprawie lokacji naszych osiedli nie zachował się żaden dokument. I stąd nie znamy ani pana gruntowego ani sołtysów i jego podopiecznych ani też zobowiązań kmieci wobec pana i czasu ich powstania. O czynszach kmieci wobec swych posesorów, dowiemy się w późniejszych partiach opracowania w oparciu o Lustracje województwa-ravskiego XVI w. Zofii Kędzierskiej.



Strzępy polaści leśnej po byłej Puszczy Korabiewskiej od strony zakładu w Studzieńcu.

Korabiewski region osadniczy na Mazowszu.

Jak już zdążyliśmy się dowiedzieć, że kolebką naszej gminy Puszcza Mariańska były osiedla powstałe w niejednakowym czasie: Zator, Żuków i Korabiewice. Historia milczy o pierwszeństwie powstania jednego z tych osiedli. Do największego znaczenia historycznego, gospodarczego i administracyjnego doszły Korabiewice, od których przybrała nazwę sama Puszcza Korabiewska i jej rzeka Korabiewka.

Powstały one na rozległych nieco nizinnych miejscami podmokłych obszarach Puszczy Korabiewskiej. Obszar ten wraz z tymi osiedlami wchodził w skład południowo – zachodniej części Mazowsza od Korony do województwa rawskiego.

Osiedla te na przestrzeni swej historycznej działalności nie odegrały jakiegś ważnej roli w historii Mazowsza lub Korony ze względu na położenie ich geograficzne i upłacowanie się na słabszych gruntach wydartych puszczy przez które długo nie krzyżowały się tu ważne szlaki handlowe.

Mają one jednak duże znaczenie historyczne i emocjonalne w rozwoju osadnictwa regionalnego, rozwoju przetwórstwa leśnego oraz w rozwoju kształtowania się takiej a nie innej społeczności i kultury tak materialnej jak i duchowej. Ponadto nasze osiedla podobnie jak inne tych czasów, również i dzisiejszych, jak wiemy z własnego doświadczenia kryzysowego przyczyniły się do wyżywienia ludności miejskiej, pobliskich miast i rozwoju materialnego, rzemiosła, handlu i wytwórczości miejskiej w Polsce.

Według zdania Historii Kultury Polski t II str. 19 „Duży wzrost demograficzno osadniczy przyczynił się do przekształcania a także do znacznego powiększenia liczby miast. Powstałe nadwyżki wytwarzane przez wieś produktów wiejskich trafiały do miast powiększając wytwórczość miejską i odwrotnie. W ten sposób umacniały się więzi gospodarcze łączące miasta jak Mszczonów, Sochaczew, Rawę, Wiskitki itp. a nawet Warszawę i zaopatrywały je w niezbędne surowce służące do rozwoju przemysłu miejskiego.

Historia tych osiedli jest dość skomplikowana. Korabiewice i Zator zostały założone na brzegach rzeki Korabiewki, która nie była ani rzeką splawną ani zasobną w wodę przez cały rok. Oddała ona jednak duże usługi w rozwoju przetwórstwa rolniczego i rybołówstwa. Żuków /Żuków/ natomiast powstał w oddaleniu od tej rzeki o 7 km na wschód przy licznych jeziorkach, na wzniesieniach po których dziś pozostały ślady. Od niepamiętnych czasów Żukowianie prowadzili tam hodowlę ryb. Zaprzestali tej hodowli na skutek trudności i stawiania przeszkód przez lokalną administrację w latach 1960.

Przez osiedla te początkowo nie przechodziły ważniejsze trakty handlowe lecz jedynie o znaczeniu lokalnym. W początkowej fazie swego istnienia związane były gospodarczo, administracyjnie z kościelną administracyjną z Mszczonowem, który według Słownika Geograf. Król.Pol. i innych krajów już istniał w r. 1337 jako wieś, a w r. 1437 otrzymał prawa miejskie. Ziemowit V w Rawie nadał mu prawa chełmińskie.

Według lustracji z r. 1660 starostwo niegrodowe Mszczonów składało się z miasta Mszczowa, z wójtostwa mszczonowskiego; wsi Zator za wybraniectwo. Osiedla te będące w naszym zainteresowaniu w czasie rozwoju aktywizacji gospodarczej wieku XIII/XIV nastawione były na produkcję rolną, hodowlę i przetwórstwo leśne związane z rozwojem swych osiedli, jako drugorzędne zajęcie. Życie dyktowało im potrzeby.

Osiedla nasze a z nimi wybijające się na czołowe miejsce wójtostwo korabiewskie, jak również cała Ziemia Sochaczewska i Rawska wchodziły w skład Mazowsza, historycznej dzielnicy Polski. Dla lepszego zrozumienia naszych dziejów zapoznajmy się choćby skrótowo historią Mazowsza na podstawie M.E.P pod hasłem Mazowsze.

„ Od 1337 – 47 stało się Mazowsze samodzielnym państwem pod władzą Masława z grodem Płock. W 1226 r. książę Konrad Mazowiecki dla obrony Mazowsza sprowadził do Polski zakon krzyżacki, który z czasem stał się zagrożeniem Mazowsza.

Od 1247 rozpadło się Mazowsze na wiele dzielnic, narażone na najazdy Jaświngów, Prusów, Litwinów i samych Krzyżaków. Stało się dzielnicą zacofaną gospodarczo, nielicznych miastach, a licznym osadnictwem drobnego rycerstwa. Wewnątrz Mazowsze było targane licznymi zatargami książąt co jeszcze bardziej wpłynęło na zastój gospodarczy tej pięknej krainy.

Po inkorporacji w 1526 r. do Korony nastąpił szybszy rozwój tej dzielnicy i stopniowa likwidacja mazowieckiego partykularyzmu prawnoustrojowego”.

Mieszkańcy Mazowsza w przeciwieństwie do Polan nie należeli z natury do ludzi spokojnych lecz wychowanych w trudnych warunkach materialnych i napięciach psychicznych. Przeciwnie byli porywczy, skłonni do kłótni, zatargów sąsiedzkich a niekiedy do wielkiego okrucieństwa.

Te ujemne cechy Mazowszan na szczęście rekompensują ich zalety świadczące o umiłowaniu wolności dla ojczyzny, której i jej obrony staczali przez długie wieki krwawe boje z wrogami, brali udział, począwszy od chłopów w każdej rezurekcji niepodległościowej, rewolucjach i partyzantkach. Taką opinię o Mazowszanach wydał Jędrzej Śniadecki / 1768 – 1938 r. /

Z przekazów historii wiemy, że tereny byłego Mazowsza na przestrzeni ostatnich wieków stały się ośrodkiem inspiracji ruchów niepodległościowych i powstań.

Wydało wielu naukowców, literatów, artystów sztuki polski. Wieś Polska na Mazowszu brała czynny udział w zmaganiach oręża polskiego szczególnie podczas II wojny światowej i okupacji. Rolnicy natomiast przywiązani do ciężko wypracowanej ziemi, podnosili kulturę uprawy ziemi i hodowlę celem zaspokojenia potrzeb żywnościowych kraju. Ziemia stała się dla nich treścią życia.

W tej akcji i patriotycznych obowiązkach nie zabrakło owianych duchem ojczyźnianym naszych ziomków puszczańskich o czym już była mowa i nastąpią wzmianki w późniejszych partiach tej pracy.

Historia nazwy Korabiewice i Puszczy Korabiewskiej.

Ziemia mazowiecka od najdawniejszych czasów słynęła zawsze, jako kraina kompleksów leśnych i puszczy. Przez długie wieki osłaniały one ten kraj przed wrogiem, dostarczały ludności tubylczej schronienia, żywności, odzienia, materiału budowlanego i do rozwoju przetwórstwa drzewnego.

W puszczach tych roilo się od mnóstwa dzikiego ptactwa, w rzekach ryb, w gąszczach wiele dzikiego zwierza, które nie tylko dostarczały pokarmu mięsnego ludności ale również materiału do przetwórstwa i rozwoju rzemiosła skórzanego.

Wśród olbrzymich puszczy, jakie miały miejsce na Mazowszu: Kurpiowska, Zielona, Biała Kamieniecka itp. miały tu miejsce również pomniejsze na południowym wschodzie Ziemi Sochaczewskiej takie jak: Bolimowska, Wiskicka Miedniewicka, Jakotowska i Korabiewska.

Ta ostatnia będzie teraz w naszym zainteresowaniu.

Nazwy tych puszczy /toponomastyka/ urosła zazwyczaj od cech fizycznych danego kompleksu, czasem od głównych osad myśliwskich, dworów książęcych a nawet od nazwiska wybitnej jednostki człowieka.

Naszym priorytetowym zainteresowaniem w tym dziale jest pokuszenie się o ustalenie a przynajmniej na przypuszczalną wersję, bliższą prawdy historycznej nazwy tych miejscowości. Dotychczas tą sprawą nikt się nie zajmował – i słusznie – nie jest ją łatwo wyjaśnić.

Stąd też dzieje Korabiewic od której powstały nazwy samych Korabiewic rzeki Korabiewki i Puszczy Korabiewskiej nie są nam znane i nie będę ze względu na brak przekazów źródłowych.

Według krążącej tu ustnej tradycji nazwa Korabiewic miała powstać w zamierzchłych czasach od założyciela tego osiedla zwanego Korabiem lub Korabiewskim. Od nazwy tej

miejsowości miała urosnąć nazwa rzeki Korabiewki i puszczy. Ta hipoteza powstania nazwy Korabiewic zbiega się z przybliżonym prawdopodobieństwem.

Nazwa Korabiewic, na podstawie poszlaków historycznych pochodzi nie od imienia czy od nazwiska człowieka jako pierwszego założyciela lub dzierżawcę tej miejscowości i całej puszczy lecz od szlacheckiej grupy rodowej noszącej wspólny herb szlachecki – Korab – „czółno”. Z tego herbu szlacheckiego mógł ktoś nosić nazwisko „Korabiewski” lub Korabiowski, a nawet zupełnie odmienne.

Za przyjęciem tej hipotezy przemawiają zarówno względy formalne i rzeczowe częściowo źródłowe poświadczane. Herb „Korab” według Herbarza Niesieckiego, to jeden z najstarszych rodów szlacheckich, spotykanych głównie u rodzin Wielkopolskich z najdawniejszą pieczęcią z 1229 r. spośród 89 rodzin herbu „Korab” znanych Niesieckiemu do największego znaczenia doszli: Kobierzyccy, Łascy, Rusoccy, Soboccy, Zdzikowie, Ostrowscy, Orzeszkowie, i mniej ważni Korabiewscy i Konarzewscy. W.E.P. P.W.N. Ci ostatni Konarzewscy według przekazów historycznych od niepamiętnych czasów dziedziczyli starostwo gostyńskie i mszczonowskie.

Szlachta wywodząca się z tego herbu szczególnie duchowni przedostawali się tu z Wielkopolski wraz z umacnianiem się władzy kościelnej Archidiecezji poznańskiej. Z lekcji historii wiemy o wielkim znaczeniu rodów herbowych, ich ekspansji dążeniu do powiększania swych włości i zajmowania stanowisk.

Z tych względów ktoś z tego rodu założył wieś Korabiewice dobrze prosperującą. Jej lokalne znaczenie jak również rodowód herbowy założyciela, według zwyczaju średniowiecza przybrał swą nazwę Korabiewice za nią rzekę Korabiewką i kompleks leśny, Puszcza Korabiewską. Brak dowodów rzeczowych na te wywody, lecz są najbliższymi prawdopodobieństwa swej zamierzchłej, zaistniałej historii. Na potwierdzenie tych zbieżnych wydarzeń, przytaczam kilka faktów historycznych.

W wykazie dokumentów L. XVII Zofii Kędzierskiej poz. 9-notuje się / 1347 – 1426 lub 1434 – 1442 / Ziemowit książę mazowiecki nadaje 5 wólk wójtostwu we wsi Korabiewice. W dokumencie Kodeksu Wlkp. nr 1797 wieś Zator w 1381 r. jako wieś książęca należy do parafii Mszczonów. Tamże pod nr 1381 wymienione są również nasze wsie Korabiewice i Żuków jako wsie książęce.

Na podstawie „Dziejów Diecezji Poznańskiej” t. II str. 525, Dekanat mszczonowski w XI czy XII wieku należał do archidiakonatu czerskiego. Oddzielny dekanat mszczonowski utworzono z części grójeckiego w r. 1380 do którego oprócz miasta należało do parafii 20 wsi, w tym Korabiewice, Żuków i Zator. Wymienione te daty historyczne są potwierdzeniem powyższych hipotez. Nieco wcześniej bo w r. 1324 książę Ziemowit II zamienił z plebanem Mszczonowa i swym kapelanem wieś Gzdów tej parafii na odpowiedni obszar w Mszczonowie. Akt ów potwierdził nowy pleban Mikołaj w 1324 r. Ziemowit III potrzebując ziemi mszczonowskiej w związku z ówczesną lokacją miasta w 1381 r. w zamian za ustąpienie przez plebana we wsi Zator, nadał kościołowi w Mszczonowie połac ziemi w pobliżu Kościoła pod budowę domów dla wikariuszy i innych sług kościelnych oraz rzemieślników. Rozwój wielkiej feudalnej własności ziemskiej odbył się dalej XII, XIII i XIV w. tymi samymi drogami co poprzednio i w przyszłości. Dobra wielmożów zwiększają się na skutek wzrostu ekonomicznego znaczenia. W tym okresie powiększa się szybko własność duchowna jako uposażenie kościołów dzięki szczodrym nadaniom i darowiznom książąt i feudałów. Nie z innych lecz z tych pobudek zostały założone nasze osiedla przez świeckich lub duchownych wielmożów z herbu Korab.

Z źródeł historycznych zamieszczonych w Lustracji z 1570 r. I.K. dowiadujemy się, że wieś królewska Zator dzierżawy pana gostyńskiego wraz z Gzdomem nieodłącznym przysiółkiem posesji Korabiewice należą do kapituły poznańskiej jak również bliska wieś Samice.

W wspomnianym już „słow. geogr.” pod hasłem Guzów czytamy, że według lustracji 1661 r. powstało starostwo guzowskie z dawniejszego starostwa sochaczewskiego z odłączeniem od niego Wiskitek miasta i wsi nstp. Guzowa, Czerwonej Niwy, Starych Wiskitek, Kozłowie, Rudy

Żelaznej /Żyrardów/, Woli Miedniewickiej, Korabiewic, Żukowa i Szczewnika przysiółka Żukowa wójtostwa Korabiewic. W r. 1771 posiadała je Laura z Szemhéków Ogińska miecznikowa Wielkiego Księstwa Litewskiego. W 1468 r. Król zobowiązuje się w przeciągu 4 lat wykupić z rąk Jadwigi żony Kasztelana kaliskiego, z Iwanowic miasto Mszczonów wraz z wsią Zator pod Korabiewicami.

Z podanych wyżej zarysów powstania naszych pierwszych osiedli trudno ustalić kolejność ich powstawania oraz czas. Z owego zarysu w skrócie ukazanego widzimy jak często zmieniały swych posesorów.

Osiedla te mogły o wiele wcześniej powstać aniżeli wskazują na to daty historyczne. I tak na podstawie przypadkowych wykopalisk urn popielnicowych w 1972 r. pod Żukowem podczas przeprowadzonych tu melioracji pól, świadczy, że Żuków ma za sobą metrykę prehistoryczną swego istnienia. Cmentarzyska tego dotąd nikt nie zbadał, a miejscowi chłopci w obawie przed rozkopywaniem ich ziemi, rozbite urny zakopali. Miejscowy kierownik szkoły podstawowej w Studzieńcu Jerzy Politowicz zgłosił to drogocenne odkrycie Instytutowi Prehistorii w Łodzi, które wskutek nadmiernej pracy w danej chwili zobowiązało się zająć tą sprawą w czasie późniejszym.

Odkrycie tego cmentarzyska dało głębszy pogląd i wiedzę o rozwoju osadnictwa tego terenu, jego kulturze i życiu społecznym.

Wymienionych kilka dat notowanych w źródłowych dokumentach świadczą, ku ogólnemu zdziwieniu, że tak blisko siebie sąsiadujące osiedla, przez długie lata stale zmieniały swych posesorów, zbyt często podlegały niepożądanemu i niesprzyjającemu rozwojowi, zastojowi gospodarczemu i kulturze, podobnie jak ich dzielnica Mazowska.

Rozwój gospodarczy tych osiedli datuje się z chwilą inkorporacji Mazowsza od Korony, a ich osiedla od przejścia na prawa rozwoju wsi na prawach królewskich, po wcieleniu Mazowsza do Królestwa Polski. Zaczyna się również wówczas kształtować świadomość chłopska społeczności regionalnej, terenowej i państwowej czyli „królewskiej”.

Puszcza Korabiewska i królewskie zwierzę tur.

Wróćmy do swych początkowych założeń, mianowicie do zainteresowania się Puszczą Korabiewską do tragicznie wyginionego ostatniego egzemplarza zwierząt królewskich tura i rzeki Korabiewki.

Wiemy już, że tak wójtowska wieś Korabiewice jak również sąsiadujące z nimi osiedla Żuków i Zator są ściśle związane gospodarczo z tym kompleksem leśnym. Po prostu powstały na terenie Puszczy Korabiewskiej i powiększały swój obszar uprawny drogą karczowania puszczy, drzewostanu i zamieniania jej trudnym i pracochłonnym sposobem na pola i łąki użytkowe. Z biegiem stuleci tą drogą w Puszczy Korabiewskiej powstawało szereg innych osiedli na lepszych lub gorszych połaciach ziemi. Należy potwierdzić wypowiedź naukową w zespołowej pracy p.t. Historia Kultury materialnej Polski t. I str. 69, że podstawą warunkującą życie ówczesnych ludzi były: rolnictwo, hodowla bydła i eksploatacja bogactw leśnych. Te trzy elementy składały się na całość gospodarki wiejskiej i same bez siebie w tamtych czasach istnieć nie mogłyby”.

Nasze osiedla podobnie jak inne czerpały z puszczy masowo drzewnego surowca przetwarzając go bądź w różnego rodzaju warsztatach rzemieślniczych bądź też sposobem domowym lub zespołowym /majdany/. W początkowym okresie rozwoju osadnictwa na terenach kompleksów leśnych nie stanowiły zagrożenia wyniszczenia drzewostanu. Zużycie drzewa dla rozwoju gospodarczego i przemysłowego rekompensowały się z przyrostem.

W kilka wieków później, gdy wzrastające tempo rozwoju potrzeb na dużą skalę przetwórstwa drzewnego rozwoju wsi i miast będzie zmuszać do stosowania rabunkowej gospodarki leśnej sposobami niezmiernie szkodliwymi dla danych środowisk. Na skutek tej trzebieży rabunkowej bez troski o przyrost nowego zadrzewienia spowodowało, że po dawnych puszczech pozostały tylko szczątki ich świetności. Ten sam los spotkał naszą Puszcę Korabiewską.

Puszcza Korabiewska jako własność książęca a potem królewska nie posiadała ściśle określonej swej granicy. Określano jej początkowe położenie od Mszczonowa do Rawy, wzdłuż rzeki Rawki do Bolimowa. Graniczyła potem z puszciami Bolimowską, Wiskicką i Jaktorowską.

Wymienione powyżej puszcze wraz z Puszcą Białą zwaną później Puszcą Kampinoską tworzyły największy i najpiękniejszy kompleks leśny Ziemi Sochaczewskiej. Ogólniejsze zarysy granic naszej puszczy dokładniej określił Król Jan III Sobieski, który w 1673 r. nadał specjalnym aktem nadania znajdującym się w Archiwum Warszawskim t. 30 L. 388 r. Stanisławowi Papczyńskiemu swojemu kapelanowi i również założycielowi pierwszego zakonu kontemplacyjnego polskiego w miejscowości Puszcza Mariańska. Puszcza Korabiewska miała stanowić jako pustelnię tego zakonu zwanego „marianami”.

Granice tej pustelni korabiewskiej określamy między drogami wiskitkowską z Wólki Zatorskiej od Zachodu. Bolimowską i Zator od północy, skierniewską od południa, biernicką która idzie łąki od zachodu o wszystkie między tymi granicami darujemy na wieczne posiadanie naszym księżom.

Akt tego nadania został podpisany przez Króla Polski Jana III Sobieskiego z pieczęcią królewską 2 czerwca 1679 r. i Ludwika Mikołaja Grabińskiego sekretarza królewskiego majestatu.

Ks. Stanisław Papczyński posiadając omal całą Puszcę Korabiewską przechrzczył ją później wraz z miejscowością, w której powstał drewniany klasztor z kaplicą – Puszcza Korabiewska na Puszcę Mariańską. Obie te nazwy od tego czasu przewijają się w praktycznej nazwie przez 2 stulecia. W Słowniku Geogr. r. 1827 spotkamy jeszcze nazwę „Puszcza Korabiewska”

Należy dodać, że Puszcza ta leży na pograniczu Kotliny Warszawskiej i Wysoczyzny Rawskiej rozciągającej się wzdłuż stale wijącej się silnymi i licznymi zakrętami rzeki Rawki. Struktura jej gleby należała więc i należy do najsłabszych i piaszczystych, na których zaledwie egzystowały powstałe tam osiedla dla zaspokojenia swych potrzeb.

Wnętrze tej puszczy poprzecinane było licznymi bajorami, mokradłami oraz polanami na których wypasały się dzikie roślinożerne zwierzęta a wśród nich królewskie tury. Polany te w miarę rozwoju osiedli puszczańskich służyły również jako bazy paszowe bydła domowego i trzody chlewnej oraz zbiorem siana.

Puszcza Korabiewska ze względu na zmienne swe ukształtowanie geograficzne, różne rodzaje gleb i podglebia, zasoby próchnicze pokryta była również kilkoma gatunkami drzew rosnących na takiej a nie innej ziemi. Ta bogata różnorodność drzew tego obszaru przyczyniła się do powstania tu wielostronnego przemysłu i przetwórstwa drzewnego oraz rzemiosła specjalistycznego: bednarstwo, gonciarstwo itp.

Godzi się tu podkreślić, że w miarę postępu rozwoju przemysłu drzewnego w Puszczy Korabiewskiej – a stał on tu na wysokim krajowym stopniu – wzrastał również rozwój rolnictwa i kultura uprawy ziemi. Przez wykorzystanie zasobów leśnych do przetwórstwa, rozwinął się handel, wymiana handlowa i rósł dobrobyt. Przez nasz region puszczański ciągnęły z tego powodu szlaki handlowe, które łączyły ten zamknięty teren z licznymi ośrodkami miejskim jak: Sochaczewem, Rawą, Płockiem a nawet Warszawą oraz innymi ośrodkami miast i wsi.

Książęta nasi a nawet królowie polscy widząc zbyt masową trzebież lasów i Puszczy bez renowacji drzewostanu, wydali szereg zakazów często bezmyślnej i dzikiej grabieży polaci leśnej.

Niekontrolowane zakazy bezmyślnego często wycinania lasów nie zdołały zahamować tej akcji. Z końcem XVIII i na początku XIX w. w prowadzić zaczęto racjonalną gospodarkę leśną, która przetrwała do dziś. W dobie obecnej poświęcamy wiele uwagi i wysiłku społecznego zwiększenia areałów leśnych.

Rozwój przemysłu drzewnego w Puszczy Korabiewskiej.

W przedstawionym wyżej szkicowo rozwoju przemysłu terenowego skłania nas do szerszego i głębszego zastanowienia się nad tym tematem.

Osiedla nasze w omawianym okresie miały charakter wyłącznie rolniczy. Po pewnym zagospodarowaniu ziem lokacyjnych należało przystąpić do rozbudowy pomieszczeń gospodarczych, domów mieszkalnych, dworów posesorów, wójtów itp.

Obiekty te budowano z drzewa szczególnie z sosnowego. W miarę wzrostu osiedli rosła eksploatacja różnego gatunku drewna z Puszczy. Z Lustracji 1661 r. dowiadujemy się, że wiele drzewa zużyto na budowę dworu w Korabiewicach, który składał się z 3-ch budynków z oknami, za nimi stajnie i stodoły. W tym też okresie powstaje nowy folwark Szczawinek pod Żukowem na którego rozbudowę a raczej pobudowanie nowej: obory, stodół i chlewni poświęcono niemało wartościowego drewna. Z tejże lustracji dowiadujemy się, że pod Korabiewicami powstał jeszcze jeden folwark Prawda wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Niemało drzewa poświęcono na zbudowanie gospodarczych zabudowań w trzecim nowopowstałym folwarku, w nieustalonym miejscu zwanym Sokole. Z nieznanych powodów wcześniej upadły owe folwarki zapewne z braku gospodarności posesorów, ale wiele drzewa wycięto z puszczy na rozbudowę ich zabudowań, które z czasem zniszczały.

W XVII wieku w Puszczy Korabiewskiej powstaje kościół i klasztor zakonu marianów. Budynki sakralne były konstruowane z drzewa budulcowego wysokiej jakości jak dąb, modrzew, jodła i brzozy. Zapewne na zbudowanie tego kościoła jak i klasztoru przeznaczono setki drzew z puszczy tej wysokiej jakości, ponieważ wiele partii tej budowli przetrwało do dnia dzisiejszego, które można z podziwem oglądać.

Eksploatacja zasobów leśnych zwiększa się w miarę upływu czasu i postępu technicznego. Zapotrzebowanie na budulec rośnie u nas szczególnie od XVI wieku oraz zwiększeniem się liczności osad szczególnie powstającymi przez kolonizację wewnętrzną Puszczy zwanych Budami.

Wzrosło również zapotrzebowanie na drewno budulcowe z pojawieniem się pierwszych warsztatów napędzanych siłą wodną. Pozwolę sobie tu przytoczyć czysty rachunek zużycia drewna na wybudowanie jednego niezbyt dużego młyna wodnego, zamieszczony w Historii Kultury Materialnej Polski t. I str. 103. Otóż na ów młyn zużyto 100 sztuk jodły i 60 sztuk dębów.

Na podstawie Lustracji XVI w. takich młynów na rzece Korabiewce powstało 3. Dwa młyny jednokołowe w Korabiewicach i 1 w osiedlu Rudce nie mówiąc już o zużyciu drewna na budowę mostów i browaru oraz gorzelni we dworze w Korabiewicach.

Nie zapominajmy, że wiele drewna budulcowego czerpały z naszej puszczy okoliczne miasta na budowę wałów obronnych, kościołów, mostów i domów administracji. Przyjrzyjmy się skrótowo zapotrzebowaniu rzemiosł opierających się na przeróbce drewna. Pochłaniały one ogromne ilości i to cennych gatunków buka, jaworu, dębu, jesionu, brzozy. „Bez wahania można stwierdzić, że surowcem w największych ilościach zużywany w ówczesnych warsztatach rzemieślniczych było drewno”.

Na podstawie przeprowadzonej lustracji XVI i XVII w. można stwierdzić, że w każdym istniejącym podówczas naszym osiedlu wytwarzano w znacznej ilości gonty /gąty/, tj. deszczułki do krycia dachów. Dla przykładu wymienimy niektóre. We wsi Korabiewice 10 robi gąty, z nich daje posesorce kop. 8. W Żukowie 8 robi gąty, daje po 8 kop. W Budach Zaklasztornych oraz Budach Mrozach zbierają i wyrabiają drzewo za zezwoleniem J. Mości na wyrabianie gątów i innych potrzeb. W Budach Mrozowych zbierają grabinę i leszczynę na obręcze i inne potrzeby. W tej dzierzawie jest 47 gąciarzy. Obowiązkiem mrozowian jest jeszcze sprzątanie łąk i wozic siano i po razie jednym wozic drzewo do Warszawy. Z nieznanych nam dotąd i krótko trwałym osiedlu Budach Mackowych 3-ch wytwarzało gonty. W Budach Pnińskich /Pniówce/ 1 robi gonty itd.

Z tych niektórych wybranych przykładów można wnioskować o dużym rozmiarze produkcji materiału /gontów/ na pokrycie dachów swoich i na handel oraz na ilość drewna przeznaczonego na tę produkcję. Wykazana 47 osobowa grupa gonciarzy w Mrozach jest dowodem świadczącym o istnieniu tam zorganizowanego przedsiębiorstwa produkcyjnego, a co za tym idzie łańcuch czynności związanej z tym przetwórstwem począwszy od zrębu drewna, zwózki, obróbki, i nazwijmy to eksportem oraz formą zarządzania, handlem i podziałem dochodu.

Tego rodzaju przeróbka drewna wymagała na pewno specjalizacji zawodowej i technicznej. Zatem w Puszczy naszej powstaje praktyczna szkoła zawodowa przechodząca na pewno z ojca na syna itd.

Niemalą ilość drewna pochłaniało stolarstwo, a szczególnie bednarstwo / łągwy/. W zakres tego rzemiosła wchodziła nie tylko produkcja pojemników beczkowych / klepkowych/ do przechowywania i transportu piwa, lecz również do produkcji beczek na kiszenie kapusty, przechowywanie zbóż, napoju alkoholowego, garbarstwa oraz różnorodnych naczyń, wiader, balii i skrzyń domowych.

Nasi puszczenie rzemiosło to uprawiali na dużą skalę i wysokim kunsztem rzemieślniczym tak na własne potrzeby jak również handel. Według przekazów historycznych wieś Bednary skupiała producentów beczek, od których pochodzi jej nazwa.

Z lustracji 1570 r. dowiadujemy się też, że w Żukowie szewcy wybierają w puszczy na obuwie dąb. Drewno ze względu na łatwą dostępność i walory użytkowe było powszechnie wykorzystywane w różnych dziedzinach gospodarki. Szerokie stosowanie drewna w obróbce powodował również wykształcenie się odpowiednich, nieraz dość skomplikowanych form jego obróbki, a tym samym również i narzędzi.

Z przedstawianych tu kilka przykładów rozwoju obróbki drewna nasuwa się wniosek, że do tego odizolowanego zakątka od ośrodków miejskich, z rozwojem rzemiosła wkracza tu aktywizacja gospodarcza od XV w. rozwój techniki rzemiosła wszechstronnego, budownictwa, doskonalenie narzędzi i handel na szeroką skalę.

Nie wolno zapomnieć również o tym, że wraz z rozwiniętą tu kolonizacją wiejską napłynęli do Puszczy obcy rzemieślnicy z zachodu. Nasi puszczenie nie tylko przechwycili od nich ten kunszt lecz udoskonalili go i przewyższali pod względem technicznym swych rywali.

Powszechnie używano drewna jako tworzywa przetwórczego i budowlanego oraz znajomości jego technicznej obróbki przyczyniły się do szybkiego upowszechnienia się wśród miejscowej ludności różnych zawodów nawet w postaci wysoce wyspecjalizowanej. Nasi rzemieślnicy byli poszukiwani i przechwytywani przez miasta i inne regiony. Jest to dowód rzeczowy jak nasi puszczenie przyczyniali się do rozwoju techniki i kultury poza swym terenem.

Na pozór w niewielkim rozmiarze rozwój tego przemysłu i przetwórstwa w niedużej Puszczy Korabiewskiej sprzyjał rozwojowi wielkich wydarzeń na miarę wielkiego regionu.

Doszliśmy do wniosku jak najbardziej słusznego, że drewno w omawianym czasie stało się podstawowym surowcem nie tylko w Puszczy Korabiewskiej ale i ówczesnej Polski najważniejszym surowcem i najpowszechniej używanym materiałem tak budowlanym jak i przetwórczym.

Na podstawie wiadomości źródłowych zawartych w Hist. Kult. mat. pols. t II str. 150 – 151 istniały specjalne grupy ludności wyznaczone do wyrębu i wstępnej obróbki drewna. Dziś również w tym celu posługujemy się specjalnymi drwalami. W omawianym czasie wyręb, zwózka i obróbka drewna wykonali kmiecie ale przede wszystkim zagrodnicy i komornicy czyli najbiedniejsi kmiecie. Ścinanie drzewa odbywało się toporami, a do obróbki stosowano siekiery. Na przełomie XIII i XIV w. ścinanie i obróbkę drewna wykonywano doskonalszymi narzędziami coraz częściej stosowano też piłę tracką. Ów postęp w Polsce we wszystkich dziedzinach wytwórczości w średniowieczu dokonywał się powoli. Nie inaczej ów postęp przebiegał w naszych stronach.

Drwale czyli natonicy, którzy ściнали drzewa w lesie ściągali je na budowę i tam na miejscu cięli kłocę na deski, albo też dostarczone drewno tarli specjali robotnicy tracze. Kłoc drzewa umieszczony był zazwyczaj na wysokich kozłach / gdzie niegdzie zwanymi kobyłkami/. Jeden z piłujących znajdował się na jednym z kozłów lub kłocu drugi zaś na ziemi. Kłoc przeznaczony do cięcia naznaczony był sznurem poczernionym węglem drzewnym śladami do cięcia według wymaganej grubości. Ręczną piłą ramową tracze poruszali ją ruchem pionowym z góry na dół. Dla ułatwienia sobie zadania i uchronienie piły przed złamaniem między nadpiłowane części drewna wbijano klin. Ogromnych rozmiarów kłocę i super ciężkie kładziono na ziemię nad wykopanym dołem, w którym znajdował się jeden z traczy. Ów tradycyjny system tarcia drewna przetrwał do połowy XX w. na wsi.

Oso biście byłem świadkiem takiego tarcia kłocę pod budowę stodoły licząc sobie 10 lat. W 1931 r. specjali tracze na owych kozłach tarli drzewo na budowę domu w Szelkowie pow. Maków Mazowiecki. W r. 1964 zauważyłem owe kozły i piłę specjalną w Studzieńcu – wsi. Przetarte drewno – deski gładzono specjalnymi strugami.

Od XIV w. w Polsce są ślady stosowania tartaków mechanicznych poruszanych kołem wodnym. Na naszym terenie istniał tartak wodny przy jednym z młynów wodnych w XVI w. w Korabiewicach. Potwierdzeniem tego pewnika jest opracowanie mapy królewskiego województwa rawskiego w latach 1564 – 70 przez Irenę Gieysztorową. Przy tej okazji należy podkreślić istnienie tam folusza tj. specjalnych urządzeń do wykończenia i wygładzania tkanego sukna i płótna. Urządzenia te odegrały ogromną rolę w rozwoju techniki tego regionu i świadczą o nadążeniu naszej ludności za ówczesnym postępow mechanizacji dobrze rozwiniętych terenów Polski.

Z lustracji woj. rawskiego w 1570 r. str. 114 dowiadujemy się, że w posesji Korabiewic poza innymi budynkami stoi dwór z drzewa tartego w węgiel budowany gąkami pobity. Za gorzelnią z kotlinami był stos materiału budowlanego z darnicami / deskami/.

Obok potrzeb budowlanych dużo drewna zużywały różne znane nam już w omawianym okresie przemysły leśne. Surowiec drzewny pokrywać musiał zapotrzebowanie na energię cieplną. Wszystkie podówczas istniejące warsztaty produkcyjne wymagające wysokiej temperatury, a więc piece odlewnicze, szklarskie, garncarstwo, wapienne wymagały drewna opałowego wysokiej klasy, to znaczy drewna twardego lub żywicznego co umożliwiło uzyskanie jak najwyższej temperatury. Przyrost ludnościowy, jak również rosnąca liczba tych warsztatów produkcyjnych posługujących się ogniem lub energią cieplną spowodowały kurczenie się szybciej zasobów leśnych. Taki los spotkał nie z innych powodów ale również z tych samych naszą Puszczę Korabiewską. Ogromne zapotrzebowanie drewna pochłaniała tzw. sucha destylacja przede wszystkim węgiel drzewny niezbędny do pieców hutniczych, kuźniczych itp. Dla otrzymania węgla drzewnego potrzebne były wysokowartościowe gatunki drzewa / dąb, buk, sosna, świerk/.

Na podstawie danych z Hist. kult. mat. Polski t. II str. 106 dla uzyskania dla uzyskania 1 m³ węgla drzewnego należało wypalić około 10 m³ drzewa iglastego. W naszych okolicach prawdopodobnie nie wytapiano żelaza. Węgla drzewnego używano jednak w dużej ilości do produkcji w hutach szkła, garncarstwie, kuźniach, garbiarstwie oraz w handlu wymiennym z ościennymi miastami.

Wypalanie węgla drzewnego dokonywano w pobliżu wyrębowniska takiego drewna zwanym mieleszem lub piecem smolarskim. Na wykopany nie głęboki dół nakładano stosy drzewa lub szczap, który okładano darnią. Ów stos w taki sposób przygotowany zapalano od spodu przy słabym dopływie powietrza. Przez kilkodniowy taki proces otrzymywano węgiel drzewny. Troska węglarzy polegała na tym aby ów stos nie wybuchał płomieniem. Inaczej wyglądał a raczej był zbudowany mielesz smolarski. Dół kopano o dnie pochylonym zaopatrzonym w rynnę ściekową smoły. Na owym przygotowanym w ten sposób dole układano drzewo iglaste, najczęściej sosnowe w stożek pionowy. Przykrywano go darnią i podpalano, regulując dostęp powietrza, aby żarzył się. Zwęglenie drzewa iglastego celem otrzymania smoły trwało dłużej od suchej destylacji węgla drzewnego. W podobny sposób jak smołę uzyskiwano dziegieć. Na ten cel używano przeważnie

drzewa brzozonego lub kory brzozonej. W podobny sposób odbywał się proces wypalania cegły i garnków glinianych.

Dziegieć produkowano również sposobem domowym w glinianych garnkach poprzez prażenie ucieranej kory brzozonej lub dębowej. Żywicę natomiast uzyskiwano poprzez nacinanie w odpowiednim kierunku drzewa iglaste i tymi kanalikami do naczyń spływała żywica.

W podobny sposób po dzień dzisiejszy leśniczowie zbierają żywicę dla potrzeb przemysłu krajowego.

Kierowanie tymi procesami wymagało dużego doświadczenia, czujności i wiedzy praktycznej specjalistów, gdyż akumulacja gazów wydobywanych przy spalaniu mogłaby rozzerwać pokrywę lub nadmierne spalanie się drzewa, zniszczyć lub pogorszyć asortyment osiąganego tworzywa.

Ludzi trudniących się powyższymi zasobami nazywano węgielnikami lub smolarzami. Sporo surowca drzewnego zużywano na wypalanie popiołu. Najlepszy popiół drzewny otrzymywano z wysokiego gatunku drzewa: dębu, buków, grabu, brzozy. Z popiołu drogą ługowania uzyskiwano potaż tj. związek chemiczny, węglan potasu. Miał on zastosowanie przeważnie w produkcji szkła, mydła miękkiego oraz w farbiarstwie. Produktów uzyskiwanych z popiołu drzewnego korzystało miejscowe społeczeństwo oraz okoliczne osiedla drogą wymiennego handlu poprzez szlaki handlowe.

Z prowadzonych lustracji w XVI i XVII a nawet XVIII w. dowiadujemy się o funkcjonowaniu na terenie naszej Puszczy wymienione przemysły leśne. W Hucie Starej i Partackiej istniała produkcja szkła gdzie do dziś pozostały po niej ślady.

W Budach Mrozowych, dzierżawie starościąńskiej istniała huta szkła różnego gatunku. „Z niej żadnego nie ciągniemy użytku” / L. XVIII str. 118/. W Żukowie dziegciarze zbierają korę brzozoną / L. 1570 r. / w dniu 7.VI. 1775 w Korabiewie uzyskały przywilej prowadzenie huty przez teraz panującego nam monarchę KK 55 reg. 2 S. 231 – 232”.

Tamże czytamy /str. 118/, że w Budach Studzienieckich istniał majdan i miejsce do robienia potażu. Według hasła zamieszczonego w W.E.P.P.W.N. majdany zakładano w celu wykorzystywania bogactw leśnych przez wytapianie smoły, węgla w tym przypadku potażu. Majdany odgrywały podobną rolę w obrębach leśnych co w hutach. Były to wielobranżowe przetwórstwa chemiczne drewna oraz obróbki. Majdany stanowiły zbiorowisko znacznej liczby robotników, co pociągało konieczność urządzania w nich władzy administracyjnej i sądowniczej. Do większego znaczenia doszły kąty. Odgrywały one rolę wielobranżowego przetwórstwa drzewnego. Od tego przetwórstwa wielobranżowego wywodzi się nazwa osiedla Długokąt czyli dużych kąt. Ani w Studzieńcu ani w Długokątach nie pozostało żadnych śladów po istnieniu tego wielobranżowego przetwórstwa zespołowego.

Zresztą dotychczas nikt się nie zainteresował ich istnieniem. Natomiast pozostało wiele dołów-glinianych w Studzieńcu, z których jak mówi jeszcze żyjąca starsza generacja pobierano a raczej wydobywano glinę od niepamiętnych czasów aż do nowszych na produkcję glinianych garnków i doniczek, a nawet kafla do pieców.

Z pokładów tej specyficznej gliny na pewno dawni żukowianie w czasach prehistorycznych wypalali urny do grzebania zmarłych. W czasach natomiast omawianych wypalano w majdanach naczynia gliniane.

W Studzieńcu pozostały jeszcze dziś obory zbudowane z gliny np. u Ob. Sucheckiego. Stodoła natomiast Ob. Adamczuka po dzisiejszy dzień jest pokryta gontem podobnie jak dom Ob. Kołakowskiego w Rudce.

Można bez wahania stwierdzić o czym już była mowa, że surowcem w największych ilościach zużywanym w ówczesnych warsztatach rzemieślniczych było drewno i ono dostarczało najkonieczniejszych i wartościowych środków chemicznych do rozwoju przemysłu w owych czasach i gospodarki narodowej. Węgiel drzewny stał się największym środkiem uzyskiwania

wysokiej temperatury koniecznej w hutnictwie, popiół w produkcji szkła, mydła i farb. Dziegieć stanowił niezbędny środek w garbarstwie. Bez dziegiu i smoły nie mogli się obejść garbarze. Smołą a szczególnie dziegiem w pierwszym rzędzie nasycano skóry poddane garbowaniu. To samo rzemiosło zużywało też duże ilości kory drzewnej zwłaszcza dębowej i żywicy szczególnie przy produkcji pergaminu osiąganego wówczas z jagnięcych skór. Smołą i dziegiem konserwowano i ocieplano domy.

Pośrednią korzyścią jaką ciągniono z lasu a w tym przypadku z naszej Puszczy Korabiewskiej należy wypas bydła, trzody chlewnej, zbiór ściółki, owoców i runa leśnego oraz rozwoju hutnictwa.

Puszcza Korabiewska ze względu na lekkość swej gleby była znacznie później zagospodarowana od innych. Dzięki jednak pracowitości i gospodarności osiadłym w niej kmieci i napływowi wysokiej klasy drzewiarzy i rzemieślników został przyspieszony rozwój wszelakiego rodzaju przemysłu i w parę z nią zaawansowany rozwój rolnictwa i handlu. W parze z tym zaobserwowanym rozwojem na tych terenach i stałym wzrostem umiejętności przetwarzania i wytwarzania kształtuje się regionalna świadomość społeczna, wysokie poczucie godności osobistej, przetrwałej do dziś i ówczesna walka o niezależność od feldałów oraz ich wyzyskowi.

Przemysł skórzany

W parze z rozwojem przemysłu tkackiego rozwijał się także przemysł skórzany tak w całej Polsce jak również na ziemiach naszego starostwa. Przemysł ten w głównej mierze był oparty na surowcu rodzimym dostarczonym przez hodowlę jak i łowiectwo. Mało wiemy z źródeł o rozwoju tego przemysłu z znanych nam dokumentów. Przywilejem jego rozwoju były przeważnie miasta, gdzie istniały ulepszone procesy wyprawiania skór i przetwórstwem. Uprawianie tego rzemiosła było objęte specjalnymi statusami cechowymi i specjalizacją w garbowaniu i wyprawy skór oraz prowadzenia kuśnierstwa. Garbowanie skór wymagało dużej znajomości wiedzy fachowej i praktyki. Było one złożone i długotrwałe.

Z przytoczonych już faktów wiemy, że w naszych osiedlach rozwijało się dla potrzeb codziennych szewstwo i rymarstwo, a w mniejszym zakresie natomiast garbarstwo. Objęte pewną restrykcją cechową. Do czasu wprowadzenia do przemysłu skórzanego garbników chemicznych w XIX w. garbarstwo opierało się w omawianym czasie na garbnikach roślinnych i mineralnych jak popiół i dziegieć.

Z lustracji przeprowadzonej w 1570 r. dowiadujemy się na przykładzie wsi Żukowa, że szewcy w Puszczy wybierają dąb na obuwie – ma się rozumieć na spody do obuwia. Wieś przeważnie zaopatrywała się w obuwie u szewców miejskich szczególnie na targach. Oprócz szewców, producentów obuwia istnieli jeszcze tzw. łatacze. Łataczom nie wolno było robić nowych butów, lecz wystawiać w dni targowe naprawione stare buty, znacznie tańsze od nowych.

Głównymi odbiorcami tych staroci była wieś. Tu również rozwijały się warsztaty łataczy anizeli szewskie.

W podobnej formie kształtował się u nas rozwój rzemiosła metalowego i uzyskiwanie surowców mineralnych. Ta dziedzina odkrywania surowców mineralnych, rozów hutnictwa ma w Polsce za sobą przebogata historię poczynając od XVII w. aż do dnia dzisiejszego. Nasze tereny nie były zasobne w złoża mineralne za wyjątkiem niskogatunkowej rudy darniowej. Nie rozwinęło się więc tu hutnictwo żelaza ani innych kruszców. Istniał natomiast rozwój rzemiosła kowalskiego.

Z lustracji XVII w. dowiadujemy się, że w dworze Korabiewic znajdowała się kuźnia. Kowale wiejscy w skromnych swych kuźniach przeważnie naprawiali i ostrzyli gotowe narzędzia, produkowali lemiesz z dostarczonego żelaza. W naszej gminie rozwój rzemiosła tego notujemy od połowy XIX w. Dziś w latach 1976 ów zawód zanikł zupełnie.

Przemysł włókienniczy

Od najdawniejszych czasów w całej Polsce jak również na Ziemi Sochaczewskiej rozwijał się przemysł włókienniczy a za nim skórzany. Rozwijał się on w szczególny sposób z chwilą powstania tu miast Sochaczew, Mszczonów, Guzów, Wiskitki. Na okolice słynęły tutejsze wyroby sukien w oparciu o własny surowiec i lokalną produkcję. Narodziny i rozwój tego przemysłu jest zbyt szeroki aby historię tego zagadnienia ująć w skrótowej formie. Rozwijał się on również w mniej doskonałej formie i jakości niż w miastach, w naszych osiedlach. Z poprzednich rozdziałów dowiedzieliśmy się o rozpowszechnianiu się tu hodowli owiec i w ramach nadań czynszowych uprawę konopi i lnu.

Z lustracji przeprowadzonej w 1789 r. dowiadujemy się, że mieszkańcy Korabiewic oraz innych osiedli zobowiązani byli do pielienia ogrodu, przędzenia kądzieli i płótna robienia. Widocznie ów opłacalny i dochodowy przemysł był tu szeroko rozwinięty w oparciu o własny surowiec i własną produkcję w ramach podwyższenia robocizny chłopskiej. Zanim tkacze przystąpili do produkcji sukna lub częściej płótna, przędziwo wprawdzie musiało ulec dość długiemu procesowi obróbki i technicznemu wykończeniu przędziwa. Sukno a częściej tu produkowane płótno tkano na stałe z czasem ulepszanych krosnach. Owe tkaniny opuszczające krosna, przechodziły dalsze wykończenia i uszlachetnienia poprzez postrzyganie, bielenie płócien, farbowanie sukien a szczególnie uściśnianiu tkaniny poprzez ugniatanie jej i spilśnianie. Czynność tą wykonywały folusze ręczne i młyńskie.

Były to stępy z otworami w których foliowano – ugniatano tkaninę i oczyszczano z kleju tkackiego. Tam gdzie nie było foluszy ugniatano płótno i sukno ręcznymi cepami.

Tragiczna historia тура

Puszcze nasze zamieszkiwały różnego gatunku zwierzęta leśne. Przynosiły one nie tylko wiele pożytku materialnego ale sprawiały dużą atrakcję polującym na nie królom, książętom, szlachcie a nawet kmieciom. Stanowiły i po dziś stanowią ozdobę i zainteresowanie miłośników lasów. Wiele tych zwierząt żyjących obficie kiedyś w naszych puszczach i lasach przetrwały w szczupłej ilości do dnia dzisiejszego. Wiele z nich są pod ochroną państwową, niektóre gatunki tych zwierząt wyginęły na zawsze inne natomiast w świecie dzisiejszym wysoce cywilizowanym są na wymarcu.

Do wyginionych zwierząt na zawsze w Polsce, Europie i na świecie należy nasz tur, przodek naszego bydła. Tur w wiekach średnich należał już do rzadkości na ziemiach Polski, które stały się ostatnio jakby jego ulubioną krainą podobnie jak dla żubra. Mniej uświadomieni myśliwi i ludzie utożsamiali go z żubrem i w języku myśliwskim nazywali go bawołem leśnym.

We wczesnym średniowieczu został wytępiony na Litwie, później na Białorusi, następnie w północnych połaciach puszczy mazowieckich. Powodem jego tam zanikania była rabunkowa gospodarka leśna feudałów, intensywne osadnictwo chłopskie począwszy od XII w. i w parę z nim posuwające się kłusownictwo. Niemalą przyczyną wyginięcia tam turów były napady krzyżackie, litewskie, Prusów itp.

Przed grożącym niebezpieczeństwem instynktownie te zwierzęta szukały miejsc mniej zagrożonych. Ostateczne schronienie znalazły w naszych puszczach Ziemi Sochaczewskiej, Bolimowskiej, Wiskitkiej, Jaktorowskiej i Korabiewickiej tj. najpóźniej zagospodarowanych ze względu na lekkość gleby i ziemię trudną do uprawy, często mało dostępną przez wlokące się moczary, chaszcze i gęstwinę zarośli na podmokłych glebach.

Włd. Pałucki współautor opracowania książki. Dzieje Ziemi Sochaczewskiej tak na str. 63 – 64 tak pisze o tym królewskim zwierzęciu „W puszczach tych budziły podziw zarówno wśród swoich jak i obcych dygnitarzy, podróżników i pisarzy. Stanowiły one również niemalą atrakcję łowiecką dla królów polskich takich jak Włd. Jagiełło, Jan Olbracht, Zygmunt August, Stefan

Batory, Kazimierz Jagiellończyk. W Puszczy Wiskickiej został ciężko ranny przez tura w 1472 r. towarzyszący Kazimierzowi Jagiellończykowi jego nadworny Paweł Józmski.

Król Polski Władysław Jagiełło urządził tu często polowanie na tury. Jego siostra wyszła za mąż za ks. Siemowita IV władającego księstwem plockim, rawskim i Ziemią Sochaczewską i z tego względu często przebywał na polowaniu w tych stronach. Tędy też ciągnął swoje orszaki wojenne / przez wieś Samice/ przeciw Krzyżakom w 1410 r. On też z pośród królów polskich pierwszy najczęściej troszczył się o nie ustalając w specjalnej ordynacji obowiązki służbie leśników przeznaczonych wyłącznie do ich strzeżenia, gromadzenia pasz na zimę dla karmienia turów. Po nim szczególnie zatroszczył się o segregację tych zwierząt Zygmunt August, który również ustalił w specjalnej ordynacji służebników do ich strzeżenia przed kłusownictwem.

Zadaniem ich było nie tylko dokarmiać tury zimią, otwierać przeręble w zamarzniętych rzekach, lecz podawać ich liczebność staroście lub dzierżawcy. Zobowiązał się on nawet wynagradzać posesorów za wyrządzane przez nich szkód w zbożu lub łąk. AGHD. ASKLVI nr s. 4 t. 134.

Na podstawie W. E. Król + 11 str. 705 już w XIV w. tur był pod ochroną jako zwierzę rzadkie zaliczane do królewskiej zwierzyny łownej występującej niemal na ziemi mazowieckiej.

Mimo wydanych tych zakazów królewskich w ochronie tura, liczebność ich topniała z roku na roku. Lustratorzy w roku 1564 naliczyli ich w Puszczy Wiskickiej i Faktorowskiej w jednym stadzie 30 turów / 22 turzyce, 3 tury młode i 5 cieląt /. Ponadto było tam 8 samców, które w czasie lustracji rozbiegły się w Puszczy. Nowi lustratorzy w niespełna po 40 latach w 1602 r. znaleźli już 4 sztuki – 3 tury i 1 turzycę. W 18 lat później inni lustratorzy znaleźli tylko jedną turzycę przy życiu blakającą się po puszczech. Zaś w 1630 r. podano wiadomość, że zdechła przed 3-ma laty / L XVIII – str. 75/.

Bezlitosne tępienie tura żyjącego w puszczach Ziemi Sochaczewskiej w kilku odmianach i wreszcie zwykłe niedbalstwo starostów sochaczewskich, jak również ich urzędników doprowadziły do tego, że owe unikalne okazy świata zwierzęcego przestały istnieć w 1627 r.

Tak więc rok 1627 jest rokiem wyginięcia ostatniego egzemplarza tego gatunku zwierząt nie tylko w Polsce lecz w całej Europie, która była jego jedyną ojczyzną.

Wspomniany już historyk z Żyrardowa Wld. Pałucki autor monografii „Wiskitki” twierdzi, że największą winę wyginięcia turów należy przypisać Stanisławowi Radziejowskiemu z Radziejowic, staroście sochaczewskiemu – wywodzącego się z niechlubnego rodu Radziejowskich w Polsce.



Ryc. 79. Tur



Ryc. 78. Żubry

Starostwo to utrzymywał od 1600 – 1633, któremu Zygmunt III w 1605 r. specjalnym zaleceniem nakazał strzec wówczas niewiele już żyjących turów jedynie w Puszcach Ziemi Sochaczewskiej – a tym samym w Puszczy Korabiewskiej. Radziejowski pyszałkowaty zlekceważył to zarządzenie królewskie i dopuścił nie tylko do spadku поголовья тура lecz do zupełnego jego ostatecznego wyginięcia.

Radziejowski za to zlekceważenie zarządzenia królewskiego popadł nie tylko w niełaskę króla, ale według danych wszczęto przeciw niemu z tej racji postępowanie sądowe. Zostało ono jednak niedoprowadzone do skutku ze względu na ówczesne zaburzenia krajowe.

Również dziś nasze państwo i odpowiednie instytucje wydają wiele zarządzeń z nakładem kar za tępienie wielu zwierząt podlegających ochronie, będących już na wymarciu takich jak: kozice, rysie, świstaki, żbiki, bobry itd. Owa troska władz o ochronie nie dociera do wielu i nadal tępią unikalne zwierzęta.

Powróćmy myślą jeszcze do już wytępionego тура. Należałoby o nim poszerzyć jeszcze zakres wiedzy o tym wspaniałym i powiedzmy mocniej – urodziwym zwierzęciu znanym i opiewanym już w starożytności przez Pliniusza Starszego., Seneka, Tacyta a w średniowieczu przez Długosza i innych. Zginął on w Puszczy Jaktorowskiej pod dzisiejszym Jaktorowem niedaleko odległego od Puszczy Korabiewskiej. Mieszkańcy gminy Jaktorowa dla upamiętnienia tego miejsca wzniesli duży głaz z odpowiednim napisem.

Róg tego тура a raczej turzycy przechowywany jest nie w Polsce lecz w Sztokholmie Livrust Kammercen. Wielk. Enc. Król. II t. str. 705.

Przyczyną wyginięcia turów były też liczne choroby szerzące się wśród nich jak również krzyżowanie ich z bydlęm domowych, które mimo zakazów, wypasano je w Puszczy. Swym wyglądem i budową był zbliżony do naszego bydła domowego, którego jest przodkiem.

Występował w kilku odmianach stadami. Ubarwienie miał czarno – brązowe z jasną pręgą wzdłuż grzbietu. Odznaczał się jednak lekką budową, krzyż miał prosty, łeb duży z wielkimi wygiętymi ku przodowi rogami / tamże/. Mniej uświadomieni myśliwi nazwali go i utożsamili go z żubrem. W języku myśliwskim nazwany był bawołem leśnym. Za datą wyginięcia тура kryje się

jeszcze coś więcej, co ma pewne powiązanie z powstaniem kilku osiedli w Puszczy Korabiewskiej, zwanymi Budami.

Na podstawie źródeł zaczerpniętych z Słownika Geogr. Królestwa Pol. z r. 1880 – Budy – tak myśliwi królewscy i strażnicy tura, jak również smolarze, bartnicy, węglarze i inni budowali sobie w Puszczy szałas Leśne z drzewa służącego przejściowego zatrzymania się, lub do ukrycia się myśliwego. Szałas te w języku myśliwskim zwano budami leśnymi.

Kolonizacja wewnętrzna Puszczy Korabiewickiej.

Począwszy od XIV – XVII w. zaznaczył się w Polsce znaczny przyrost ludności i w parę z nim idący postęp techniczny. W miarę przyrostu ludności zagęszczały się nie tylko miasta lecz również dotychczasowe wsie powstałe na żyznych glebach u skrajów puszczy w dorzeczach rzek.

Rósł ucisk chłopów pańszczyźnianych i zmniejszał się areal jego pańszczyźnianej ziemi na skutek wyżu demograficznego na wsi i dokonywanych podziałów ziemi wśród swoich synów chłopskich.

Rodziło się poszukiwanie nowych ziem na zasiedlanie.

Z drugiej strony sama szlachta, w owych czasach dążyła do zakładania nowych osiedli dochodowych, szczególnie po uzyskaniu dojścia do morza w wojnie trzynastoletniej z Krzyżakami / 1454- 66/. Wówczas wzrósł popyt na zboże tak w kraju a szczególnie za granicą. Szlachta zachęcona płynącymi zyskami z handlu zbożem powiększała swoje folwarki. Kosztem rug chłopskich i zakładaniem nowych osiedli na niewykorzystanych dotąd terenach leśnych pod uprawę rolną. Wskutek tych czynników społecznych zaczęło się rozwijać osadnictwo dość gwałtownymi skokami.

Miało ono charakter głównie osadnictwa wewnętrznego, wypełniającego luki w dotychczasowym rozsiedleniu ludności, opanowującego tereny mało wykorzystane, rolniczo trudniejsze, leśne, błotniste, mniej urodzajne a nawet puszcze takie jak nasza Puszcza Korabiewska.

Na ten rodzaj zaprowadzonego u nas osadnictwa wpłynął nie tylko przyrost ludności lecz również rozpowszechniające się udoskonalenie żeliwne narzędzia rolnicze. Pojawiła się konkurencja kosi z sierpem, która miała również zastosowanie do ręcznej sieczkarki. Rozszerza się zasięg pojawiającego się pługa żeliwnego, brony z zębami żeliwnymi, różnej wielkości pił do cięcia drzew i siekier.

Wielu strażnikom królewskim i łowcom ich powinności służebne automatycznie się skończyły po wyginięciu turów. Niektórzy z nich przechodzili w szeregi wybranieckie inni zaś na miejsce istniejących szałasów myśliwskich budowali chaty wiejskie i drogą karczunku puszczy zakładali nowe osiedla, które przybrały nazwę Bud: Budy Zaklasztorne, Bednary, Mrozy, Waleriany, Pniowe, Wolskie, Bylińskie, Zielone Grabskie, Wiskuckie, Studzienieckie / Słow. Geogr. + AD 1880 r./.

Powstające nowe osady w Puszczy Korabiewskiej o nazwie terenowej „Budy” w miarę postępu i zaludnienia przybierały dla rozróżnienia dodatkowe nazwy, najczęściej związane z imieniem właściciela lub folkloru. W naszym przypadku mamy do czynienia w nazewnictwie drugim „Bud” Zaklasztorne, Studzienieckie itp.

Podczas dokonanej lustracji w 1827 r. ogólna nazwa „Bud” istnieje jeszcze w spisie tabeli wsi przy powyższych miejscowościach. Dziś ta dodatkowa nazwa pozostała przy niektórych wsiach jak: Budy Zaklasztorne, Wolskie, Kałki i Zosine.

O czasie powstania tych osiedli nic nie wiemy. Nie zachowały się bowiem z tych odległych czasów odpowiednie wiadomości źródłowe. Z rozwojem tych osiedli będziemy mieli okazję bliższego zapoznania się w innym miejscu na podstawie „Lustr. Woj. Rawskiego” z 1789 r. Zofii Kędzierskiej.

Na przyspieszenie powstania tych osiedli w Puszczy Korabiewskiej, poza powyższymi aspektami miał jeszcze wpływ inny czynnik, czynnik społeczny – zgodni historycy nazywają go

kolonizacją wewnętrzną. Pod wpływem tego prądu osadnictwa rozszerza się i przyspiesza się osadnictwo naszej Puszczy Korabiewskiej. Wskutek karczunku tej puszczy pod osadnictwo, następuje stopniowe przetrzebienie jej drzewostanu do tego stopnia, że już pod koniec XIX w. ten kompleks leśny nie ma już charakteru i cech byłej Puszczy Korabiewskiej. Pozostały po niej tylko polacie leśne.

Na podstawie pracy zbiorowej pt. *Dzieje Sochaczewa i Ziemi Sochaczewskiej*, do założenia nowych Bud napłynęła ludność z Jaktorowa, Kozłowiec i Czerwonki. Nie należy zapomnieć o tym, że w nasze strony przybyło kilku niemieckich osadników oraz wielu chłopów uciekinierów. Osadnicy ci posiadali już doświadczenie i nawyki w posługiwaniu się ulepszonymi narzędziami rolniczymi, które uczyniły ich pracę bardziej wydajną. Poza osiedleńcami rolnymi pojawiali się tu różni wytrawni specjaliści przemysłu drzewnego oraz hutnictwa szkła w Starej Hucie i w końcu w Hucie Partackiej. Oni też dawają początek zakładaniu w późniejszym okresie, powstania majdanów i kątów noszących charakter zbiorowego i wielobranżowego przetwórstwa drzewnego i bogactw leśnych w jednym miejscu np. Studzieńcu czy Mrozach lub Długokątach. O tych instytucjach przetwórczych była już mowa w poprzedniej partii zagadnień.

Ów zewnętrzny napływ ludności osiedleńczej do Puszczy Korabiewskiej, zróżnicowany etnicznie, nie wytworzył jednak jakiejś wyodrębnionej kultury, sztuki ludowej lub folkloru ludowego jak to miało miejsce w sieradzkim lub łowickim regionie ewentualnie na Kurpiach. Wytworzył za to więc społeczną tego terenu, głęboki patriotyzm lokalny i poświęcenie swych sił i życia w obronie ojczyzny, gdy tego zachodziła potrzeba.

Rzeka Korabiewska i młyny korzeczne.

Słownik Geogr. Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich w haśle tej rzeki podaje nazwę jej Korabiewska aliter Sucha i dalej. Rzeka bierze początek pod wsią Gąbą na południe od Mszczonowa w pow. błońskim i wchodzi w powiat skierniewicki, płynie przez Korabiewice, Zator, Puszcę Korabiewską i za Budami Bolimowskimi na granicy pow. łowickiego wpada poniżej Rudy z prawego brzegu do rzeki Rawki / długość 8 wiorst/.

Rzeka Korabiewska al. Sucha przepływała przez całą Puszcę Korabiewską i stała się jakby jej jedyną świętą rzeką. Rzeka ta zatrzymuje naszą uwagę swą podwójną nazwą: Korabiewską aliter Sucha. Jak pisze Włd. Pałucki w monografii „Wiskitki” str. 13, że „Rzeki tutejsze, zatrzymując naszą uwagę tylko na znaczniejszych, brały swe nazwy urobione przeważnie od nazw osiedli znajdujących się u jej źródeł lub górnych brzegów. Często jedna i ta sama nazwa rzeki miała równocześnie kilka nazw w zależności od nazw osiedla przez lub obok którego przepływała. Niektóre rzeki w ten sposób nosiły po kilka nazw np. Radziejówką, Gągolina, dziś Pizia”.

Nasza rzeka nosiła podwójną nazwę /Korabiewka, Korabka/ lub inaczej Sucha. Ową drugą nazwę urobiono nie od nazwy miejscowości przez którą mogła przepływać, lecz w pewnych okresach lata prawie wysychało jej koryto. Nie inaczej zachowują się dziś jej zasoby wody w okresie letnim zaledwie widoczne na jej czystym dnie. Ta mała rzeka Puszczy Korabiewskiej w swoim czasie odegrała ważną rolę gospodarczą i ekonomiczną.

Na podstawie lustracji dóbr królewskich województwa rawskiego 1564-1570r. wyd. Z. Kędzierska. Warszawa 1959 str. 50 czytamy, że w folwarku pod Korabiewicami są 3 młyny przy stawach przy rzece którą zowią Korabką uczynionych jeden na drugim, po 1 kole korzecznym tylko w jednym jest koło stępne, co jagły tłuką. Stawy zalazły błotem, trzeba je ślamować”. Natomiast w Lustracji – tej samej autorki z 1789 r. dowiadujemy się w szczegółach o zabudowaniu dworu dzierżawy Korabiewice posesorki J. w. pani Justyny z Lipskich z pierwszego małżeństwa Turską, o trzech odrębnych polach uprawnych należących do owej dzierżawy oraz o składanych danin przez kmieci. Natomiast nie ma już żadnej wzmianki przez lustratorów o istnieniu tam owych 3-ch młynów wymienionych w przeprowadzonej lustracji z r. 1564- 70. Widocznie z braku konserwacji urządzeń młyńskich zostały zniszczone. Młyny ówczesne wymagały nieustannych nakładów na konserwację, napraw zużywanych belek, a szczególnie regenerację lub wymianę szybko

ścierających się kamieni młyńskich wykonywanych początkowo z miękkiego wapnia. W późniejszych wiekach wykonywano je z twardego kamienia, granitu. Poza samym młynem należało konserwować retencyjne stawy koryta, którymi woda spadała na koła.

Natomiast na str. 116 tej Lustracji czytamy ciekawą wypowiedź o młynie we wsi Rudka „W tej wsi staroświeckiej na rzece Korabce stoi z drzewa tartego w węgiel budowany, gałami pobity – młyn - o 1 kominie murowanym, połowa intraty /dochód/ z tego podług kontraktu z młynarzem /bez podania nazwiska/ wypada 100/ % zł. pol. Poniżej nieco podane jest, na dziś interesujące ciekawe a nawet pouczające zobowiązanie młynarza – „ wykarmić 2 wiepszów, które na procent rachują się..... 64/0/0 zł. pol.

Wspominany młyn w Rudce zbudowany na rzece Korabiewce widocznie miał szczęście na urodzaj dobrych, troskliwych i gospodarnych młynarzy – dzierżawców, a później właścicieli. Nie szczydzili oni zabiegów i wydatków na jego konserwację, renowację i udoskonalenie techniczne. W XX w. wytwarzał nawet raczej służył do wytwarzania energii elektrycznej. W ten sposób przetrwał on od początków XVI w. aż do około 1962 r., czy nieco później. Nie został zniszczony nawet wskutek działań wojennych pierwszej i drugiej wojny światowej. Zwiedzałem ów młyn a raczej rumowisko w 1976 r. właścicieli Ob. Kołakowskiego, który opowiadał mi o całej jego historii i ostatniej jego tragedii spowodowanej złą polityką i błędną walką ówczesnego czasu z kułactwem i własnością prywatną. Ob. Kołakowski został zmuszony do jego rozbiórki przez władze powiatowe, nękany wysokimi podatkami i domiarami mimo, że jego potencjał nie był wykorzystywany. Młyn był zamknięty.

Z owego tradycyjnego młyna zbudowanego z drzewa jako unikalny zabytek, stanowiący atrakcję i ozdobę panoramy tego regionu pozostał tylko stos porozrzucanych belek i urządzeń młynarskich. Zostałem wstrząśnięty tym widokiem, nasuwało mi się wiele krytycznych uwag. Nie był to jednak przypadek odosobniony. Wiele podobnych obiektów przetwórczych wówczas zostało lub uległo na wsi dewastacji, przez co dziś w okresie kryzysu 1980 r. zbieramy smutne żniwo. Przesuńmy swoje smutne myśli z tej smutnej sceny na weselszą, do rozwoju tego rzemiosła na rzece Korabiewce tj. młynarstwo.

Przynosiły one przez kilka setek lat wsi okolicznej ulgę w przetwórstwie zbożowym, tłuczeniu jagieł, foluszowaniu tkanin, tarciu drewna a w XX w. w wytwarzaniu energii świetlnej.

W Słowniku Geogr. Polski czytamy w haśle o młynach, że jako najdawniejsze zakłady przemysłowe odgrywały ważną rolę w stosunkach gospodarczych i ekonomicznych. Powstają tam gdzie są skupiska ludności, ich wyższy stopień kultury, który nie pozwala posługiwać się pierwotnymi rotacjami żarnami. Młynarze podobnie jak sołtysi przy założeniu młyna, uzyskują sporo ziemi /kilka włók/ wolnej od podatków. Przy nich z czasem powstają wsie jak to miało miejsce w Rudce. Młynarze byli albo wieczystymi dzierżawcami /prawo emfiteutyczne/ albo dominium właścicieli. W Polsce urządzenia młyńskie były dość kosztowne., poza ogromną ilością drewna pierwszej klasy wymagały zapotrzebowania sporej ilości żelaza na t. zwane stroje. Osobnych urządzeń wymagała wreszcie budowa maszyny pracującej. Drogo kosztowało samo budownictwo młynów. Początkowo tym zawodem trudnili się głównie obcy przybysze przeważnie Niemcy. Funkcję tę później przejęli nasi Polacy, którzy w kunszcie budowy przewyższali obcokrajowców. Życie codzienne podpowiadało im potrzeby. Początkowo młyny stawiane na samych rzekach były małe. Ich wydajność uzależniona była często od warunków atmosferycznych. Jednakże wzmagają wydajność co najmniej dziesięciokrotnie od żaren. Z postępem czasu i rozwoju techniki budowano je coraz większe. Później zastosowano koła napędowe wodą do budowy tartaków, aż do elektrowni wodnych.

Nasze młyny zbudowane na rzece Korabiewce tak pod Korabiewiczami w XVI wieku jak i w Rudce były „kurzeczne po 1 kole. Młyn ten posiadał stępę do tłuczenia jagieł oraz folusz czyli urządzenie mechaniczne do spilśniania i zgęszczania tkanin zgrzebnych zazwyczaj przez ich gniecie i wałkowanie. Godzi się podkreślić, że nasza tak mało znacząca w okolicy rzeczka Korabiewka była w pełni wykorzystana do ulżenia w uzyskiwaniu produktów zbożowych

kmieciom i okolicznym mieszkańcom oraz pędu społeczeństwa do korzystania z postępu ówczesnej techniki i pomnażania zawodowstwa.

W Encyklopedii staropolskiej Aleksandra Brucknera czytamy w haśle o młynach, że „Pan wydzierzał młyny odpowiednim ludziom /nie Żydom/ którzy pobierali od niego za mielenie 1/3 od zmielonego ziarna, od chłopą pewną miarę od korca. Chłopi pańscy byli zobowiązani do korzystania z pańskiego młyna. Mniejsze młyny nazywano korzecznymi. Mełły zboże na jednym kamieniu. Większe mełły na kilku. Wydajność młynów w przemiale zboża uzależniona była od kilku czynników: przeważnie od sprawności technicznej, zasobów wody, od ilości dni pracy w roku, od pór roku i dowozu zboża z danego regionu, szczególnie zaś od rozmiarów upraw zbożowych, urodzajów danego roku i posiadanych zasobów zboża. Obok mąki przygotowano w młynie śrut słodowy jako podstawowy składnik wyrobu piwa. Te wszystkie czynności spełniały nasze młyny zbudowane na rzece Korabiewce przez które wkroczyło tu lżejsze życie wsi.

Z Historii kultury materialnej Polski t II str. 180-82 dowiadujemy się, że w zależności od sposobu działania wody, koła mogły być pod i nasiębierne. Koła podsiębierne albo wolne poruszał prąd wody napierający na łopatki, zanurzone w nurcie aż pod odwód wieńca. Budowa młyna podsiębiernego tyła tańsza bez wymyślnych urządzeń budowy zbiorników i upustów. Tego typu młyny budowano na rzekach o bystrym prądzie. Koła nasiębierne zwano też korzecznymi. Spiętrzona woda w zbiornikach napełniała wodą specjalnie zbudowane koryta, z których jakby mały wodospad spadała na odpowiednio zbudowane koło młyńskie, które przy pomocy specjalnych urządzeń poruszało górny ruchomy biegun /kamień/. Dolny kamień – leżak – był nieruchomy. Koła nasiębierne, czyli korieczne były daleko sprawniejsze od kół podsiębiernych. Dla ich poruszenia wystarczył mniejszy przepływ wody. Stąd ten mały zasób wody rzeki Korabiewki zupełnie wystarczył przez okrągły rok do poruszania zbudowanych tem młynów koriecznych.

Budowa jednak tego rodzaju była droższa i bardziej skomplikowana z licznymi umocnieniami i towarzyszącymi doprowadzeniami rowem młynówki na koło.

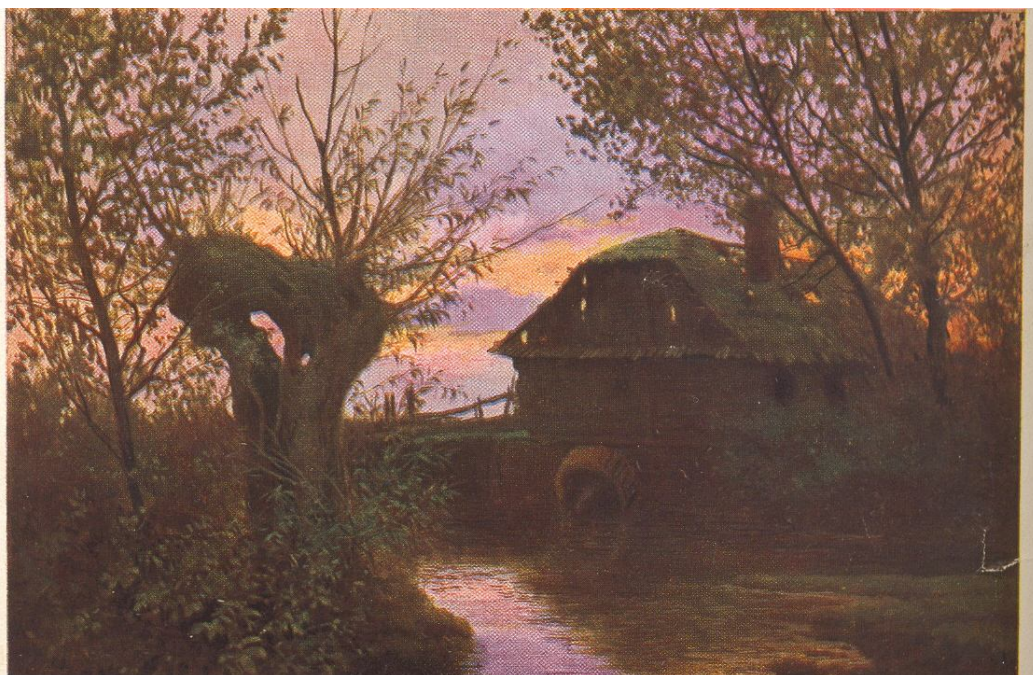
W okresie średniowiecza budowano oba typy młynów w zależności od warunków hydrotechnicznych, możliwości inwestycyjnych oraz od umiejętności zawodowych budowniczych młynów. Dalszym źródłem energii stosowanym w przemiale zbóż był wiatr poruszający koła w wiatrakach. Jedne i drugie urządzenia poza swą użytecznością w przemiale zbóż stały się nie tylko atrakcją okolicy lecz jej ozdobą. Na tym tle powstało wiele obrazów artystów malarzy, pieśni, opowiadań, anegdot, powieści i poezji. Z horyzontu naszego terenu znikło 5 młynów wodnych i 7 wiatraków. Przetrwały jednak do dziś przechowujące się w zakamarkach chłopskich rotacyjne żarna, przechowywane z pietyzmem na „wszelki wypadek”.

Właścicielami młynów na wsi byli panowie dworu, oni wydzierzawiali odpowiednim ludziom, którzy pobierali od nich za mielenie 1/3 od zmielonego ziarna. Od chłopą oznaczoną miarą od korca.

Chłopi pańscy byli zobowiązani do korzystania z pańskiego młyna, również za stosowaną opłatą w naturze. Za folowanie sukna i płócien uiszczano zapłatę pieniężną od korca tzw. korbowe.

Godzi się tu podkreślić jeszcze raz, że nasza tak mało znacząca rzeczka Korabiewka była w pełni wykorzystana w ulżeniu życia i pracy kmieciom okolicznym oraz odzwierciedleniem prądu naszego społeczeństwa do korzystania z postępu ówczesnej techniki i rozwijaniem jej na własnym terenie.

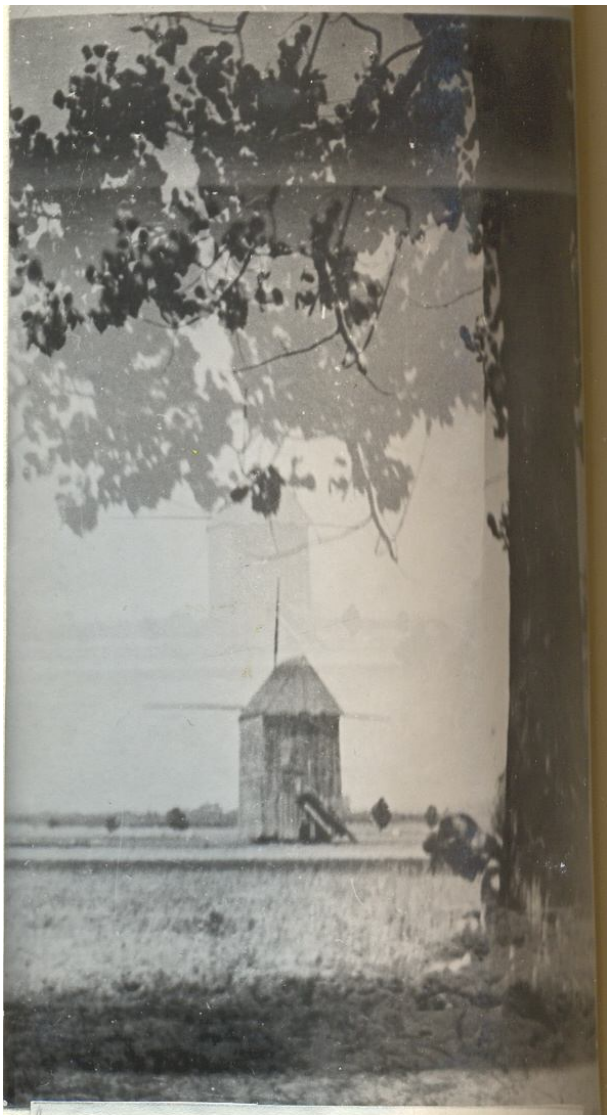
Za owym rozwojem techniki przejawiają się nowe zawody rzemieślnicze i myśl twórcza naszego narodu. Wypada tu jeszcze nadmienić, że rozwój krajowego rzemiosła jak również naszego terenowego w głównej mierze oparty był na surowcu rodzimym i terenowym przetwórstwie.



J. Rapacki – Opuszczony młyn



Wiatrak typu holenderskiego w Olsztynie.



Wiatrak pod Biernikiem, 1960r.

Karczmy

Słowiański i polski termin „Karczma” oznaczał mocny trunk, a w następstwie budynek, w którym ten napój warzono i pito.

Do XIV wieku nazwą karczm oznaczano terminem łacińskim taberna /Hist. kult. mater.pol. II t. str. 191/. Według tego cennego opracowania karczmy w omawianym czasie miały większe znaczenie na wsiach aniżeli się zdawało.

Głównym zadaniem karczm /tabern/ we wsiach lokacyjnych była połączona z wyszynkiem produkcją piwa wykonywana w sposób bardziej prymitywny niż w miastach oraz gorzałki. Produkcja tych napojów istniała we wsiach w oparciu o istnienie młynów dworskich, z których korzystano na ten cel mechanicznego śrutowania słodu. Poza sprzedażą trunków w karczmach, szczególnie piwa i gorzałki sprzedawano tam pieczywo, mięso, sukno, obuwie. Przy karczmach często zakładano Kuźnie, czasem piekarnie a nawet rzeźnie. Ponadto spełniały one jeszcze ważniejsze funkcje, o których będzie mowa nieco później. Po wsiach stawiano karczmy przy rozstajnych drogach lub ważnych traktach handlowych oraz ruchliwych gościńcach.

Z przeprowadzonej lustracji w 1564 r. dowiadujemy się, że na naszym terenie istniały dwie karczmy dla propinacji w Korabiewcach. Natomiast z lustracji przeprowadzonej w 1789 r. dowiadujemy się, że istniały one prawie w każdej wsi podległej starostwu niegrodowemu w Korabiewicach. Na podstawie źródeł i wiadomości historycznych właściciele folwarków lub ich dzierżawcy budowali browary i gorzelnie w dworze, z których napoje wyprodukowane

sprzedawano w karczmach z dużą korzyścią dla siebie. W tym celu dworscy producenci gorzałki, a szczególnie piwa starali się dla propinacji / dochodu/ zakładać karczmy bodaj w każdej wsi, za które karczmarze zobowiązani byli płacić duży czynsz posesorom dworu.

W miastach piwo warzyć mogli tylko mieszczenie, właściciele działek miejskich. Rady miejskie dawały uprawnienia do prowadzenia karczm na terenach miejskich. Karczmarze wówczas czynsz spłacali miastu. Jeśli karczmy znalazły się na włościach biskupich, plebanów lub klasztorów czynsz wówczas pobierali powyżej wymienieni.

Z powieści „Potop” napisanej przez H. Sienkiewicza dowiadujemy się, że w Przosnym na Mazowszu najlepsze piwo pochodziło z browaru klasztoru bernardynów.

Lepsze piwo produkowane było z pszenicy, gorsze natomiast z jęczmienia. Piwa pochodzące z niektórych miast cieszyły się i cieszą specjalną sławą, jak żywieckie, okocimskie itp.

Podstawowym składnikiem wyrobu piwa stanowił przygotowany w młynie śrut słodowy. Następnym procesem warzenia był wyrób słołu polegający na kilkudniowym moczeniu ziarna zbożowego w korytach aż do rozpoczęcia kiełkowania, kiedy to zaczyna część zawartej w ziarnach mączki przechodzi w cukier. Dla wstrzymania dalszego kiełkowania ziarna suszono je w oddzielnych pomieszczeniach. Po rozdrobnieniu tego słołu mieszano z otrzymanym śrutem w drewnianych kadziach z gorącą wodą na zacier. W znacznej mierze walory piwa uzależnione były od dobrej jakości wody. Rozczyn wodny rozpuszczalnych składników słołu zwanej brzęczką gotowano w kotłach z miedzi. Wydajność ilości piwa uzależniona była od ilości kotłów w warzelnii.

Na tym etapie dodawano do waru właściwy składnik piwa – chmiel.

W początkowych fazach rozwoju produkcji piwa wystarczyła ilość zebranego chmielu dziko rosnącego. W późniejszym okresie dużego rozwoju tego rzemiosła rosło również na duże zapotrzebowanie chmielu. Zaczęto więc go uprawiać w racjonalny sposób i dostarczać na rynek zapotrzebowań. Źródła historyczne zawierają wiadomości nie tylko o plantacji chmielu w omawianym czasie, ale nawet o prowadzeniu handlu chmielom i o wyspecjalizowanych handlarzach w tym kierunku.

Gotowe piwo przechowywano w specjalnie wyprodukowanych drewnianych beczkach.. Wyrób beczek i naczyń do produkcji i transportu piwa wzrastał z rozwojem produkcji piwa w nowopowstających browarach.

Na zakończenie skrótowego opisu ogólnego rozwoju karczm i początkowego ich znaczenia należy dodać, że podstawowym napitkiem karczm było piwo.

Na podstawie książki „Zarys historii ruchu ludowego t. I 1864- 1918 str. 10 czytamy, że „w rękach obszarników pozostało również propinacji czyli monopol produkcji i sprzedaży alkoholu / na wsi/. Monopol szlachty na produkcję alkoholu został zniesiony w 1875 r. a praktycznie w 1910 r. Do tego czasu szlachta rozpijała chłopów w dworskich karczmach z czego czerpała ogromne zyski. Tak np. w 1874 r. dochody dworów z karczm i sprzedaży napojów alkoholowych wyniosły ponad 5 mln. złotych reńskich. Karczmy zrujnowały wiele gospodarstw chłopskich a nadto doprowadziły do fizycznej i moralnej degeneracji. Chłopski pamiętnikarz Fr. Margis pisał, że niektórzy chłopci z karczm nie wychodzili a ich żony nosiły im tu jeść”. Niektórzy posesorzy browarów i karczm nakładali na chłopów przymusowy obowiązek wykupu z karczm odpowiedniej ilości piwa.

Jak przebiegała ta akcja w naszym terenie starostwa Korabiewskiego posiadamy bardziej niż skąpo wiadomości konsumpcji gorzałki i piwa przez naszych kmieci. O nadużywaniu alkoholu przez naszych kmieci możemy tylko wnioskować z opisu życia O.O. marjanów założonych w Puszczy Mariańskiej w 1673 r. przez Ks. Stanisława Papczyńskiego. Ks. Stefan Marian Sydry autor zyciorysu „Ojciec Stanisław Papczyński i jego dzieła. W – wa 1937 r. na str.119 pisze, że ojciec Papczyński parokrotnie zabraniał używać braciom pragnienia Chrystusa pana na krzyżu pod grozą utraty błogosławieństwa. Dalej ów aktor snuje refleksje „że gorzałka wówczas była pospolitym napojem w życiu codziennym, aż nadto go używano”.

Pijaństwo stało się rodzajem wstrętnego sportu i zdarzały się wypadki zapijania gości na śmierć. Na str. 120 pisze: „Nalóg ten trawił możnych stojących na wysokich stanowiskach w kraju, niszczył zdrowie fizyczne i moralne wielkiej rzeszy braci szlachty, szerzył spustoszenie pośród wieśniaków”.

Z przedstawionego tu zarysu historycznego rozwoju niechlubnych karczm w kraju przejdźmy na własny teren. Z lustracji przeprowadzonej w 1789 r. w dobrach Justyny Turskiej w Korabiewiczach dowiadujemy się, że poza dworem przy spichlerzu została wybudowana piwnica w ziemi. Obok niej stał lamus drewniany pokryty gontem. Za nim stał browar z drzewa tartego w węgiel zbudowany. W tym browarze znajdowała się jedna izba z alkierzem i komorą w tym także gorzelnią z kotlinami, obok uźd /materiał budowlany/ dranicami pobity /dach/ L XVII str. 113.

Źródła lustratorskie przekazały nam dość szczegółowy opis dworu Korabiewskiego, o którym będzie mowa w późniejszych partiach, częściowy opis browaru, gorzelni oraz wykaz wsi, w których istniały starościńskie karczmy.

Niestety nie znamy źródeł historycznych i metryki ich powstania oraz ilości produkcji tego trunku i jego konsumpcji.

Nawet komisja lustracyjna z 1789 r. żali się, że ani od karczmarzy ani od pisarza prowentowego nie mogła się dowiedzieć ile trunków produkuje się w browarze i gorzelni starościńskiej, oraz ile ich sprzedają karczmarze. /L XVII str. 118/.

Przypuszczalnie piwa z browaru do karczm wyszło na całe starostwo miarek 270 a gorzałki 1500 garcy. Za piwo uzyskała posesorka zysku 540 zł. a za gorzałkę 1000. Z czynszu z karczm wszystkich uzyskała 554zł.

Dzięki tej lustracji poznajemy wsie, w których znajdowały się karczmy oraz dobra królewskie województwa rawskiego 1789 r. wchodzące w skład dzierżawy starostwa korabiewskiego co stanowi dla nas największe zainteresowanie.

Dobra królewskie województwa rawskiego, ich posesorzy z 1789 r. Miejscowości nowo utworzone oznaczone gwiazdką x/		
Królewszczyzna	posesor uprzywilejowany	Tytuł posiadania i data przywileju
Dzierżawa Korabiewice	Justyna z Lipskich Piskorska - wdowa po stolniku	prawo dożywotnie 21. VII.1767 r.
Korabiewice Wieś Żuków Wieś Rudka x Wólka x Budy Zaklasztorne x Długo Kąty x Stara Huta x Waleriańskie x Pnieńskie x Studzieniec x Mackowe x Mrozowe x		

Zator, wieś królewska, była dzierżawą mszczonowską ziemi soczaczewskiej, pow. Mszczonów par. Jeruzal. W sprawozdaniu polustratorskim z 1789 r. dowiadujemy się, że we wsi tej leżącej tuż obok Korabiewic, stał dwór z drzewa tartego o 2 kominach lepionych gąkami pobity, stary, zły, poprawienia potrzebujący, w którym pokojów 4, gabinetów 2 i 1 komórka. Stała tam również oficyna słomą pokryta o jednym kominie murowanym. Dalej stała stajnia zbudowana z drzewa, obora, dwie stodoły o 2-ch klepiskach, słomą pokryte. Dalej stał spichlerz z drzewa do suszenia słoju. Widocznie istniał tam browar.

[illegible]

- 2 -

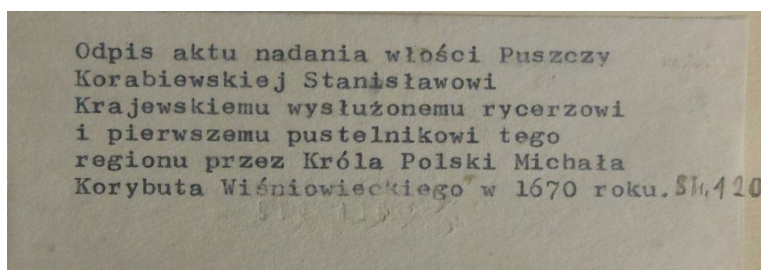
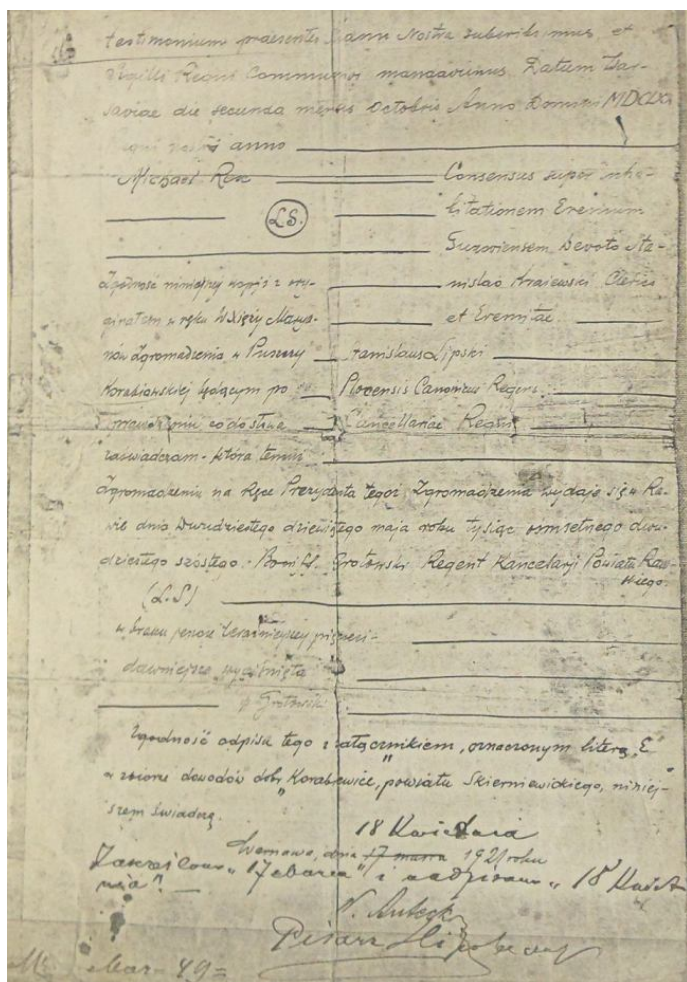
sze pismo własnoręcznie podpisujemy i pieczęcią Królewską oznaczony
polecamy. Dan w Warszawie dnia drugiego miesiąca pod
dzielnika Roku Pańskiego 1670 - Panowania Naszego.
Miał Król M. P. Zgoda na zamiesza-
kanie XX Puszczy Guzowskiej dla po-
bożnego Księcia Stanisława Bremity.

Za zgodność odpisu:

Łukasz
Przerodowski

1874
 1875
 1876
 1877
 1878
 1879
 1880
 1881
 1882
 1883
 1884
 1885
 1886
 1887
 1888
 1889
 1890
 1891
 1892
 1893
 1894
 1895
 1896
 1897
 1898
 1899
 1900
 1901
 1902
 1903
 1904
 1905
 1906
 1907
 1908
 1909
 1910
 1911
 1912
 1913
 1914
 1915
 1916
 1917
 1918
 1919
 1920
 1921
 1922
 1923
 1924
 1925
 1926
 1927
 1928
 1929
 1930
 1931
 1932
 1933
 1934
 1935
 1936
 1937
 1938
 1939
 1940
 1941
 1942
 1943
 1944
 1945
 1946
 1947
 1948
 1949
 1950
 1951
 1952
 1953
 1954
 1955
 1956
 1957
 1958
 1959
 1960
 1961
 1962
 1963
 1964
 1965
 1966
 1967
 1968
 1969
 1970
 1971
 1972
 1973
 1974
 1975
 1976
 1977
 1978
 1979
 1980
 1981
 1982
 1983
 1984
 1985
 1986
 1987
 1988
 1989
 1990
 1991
 1992
 1993
 1994
 1995
 1996
 1997
 1998
 1999
 2000
 2001
 2002
 2003
 2004
 2005
 2006
 2007
 2008
 2009
 2010
 2011
 2012
 2013
 2014
 2015
 2016
 2017
 2018
 2019
 2020
 2021
 2022
 2023
 2024
 2025
 2026
 2027
 2028
 2029
 2030
 2031
 2032
 2033
 2034
 2035
 2036
 2037
 2038
 2039
 2040
 2041
 2042
 2043
 2044
 2045
 2046
 2047
 2048
 2049
 2050
 2051
 2052
 2053
 2054
 2055
 2056
 2057
 2058
 2059
 2060
 2061
 2062
 2063
 2064
 2065
 2066
 2067
 2068
 2069
 2070
 2071
 2072
 2073
 2074
 2075
 2076
 2077
 2078
 2079
 2080
 2081
 2082
 2083
 2084
 2085
 2086
 2087
 2088
 2089
 2090
 2091
 2092
 2093
 2094
 2095
 2096
 2097
 2098
 2099
 2100
 2101
 2102
 2103
 2104
 2105
 2106
 2107
 2108
 2109
 2110
 2111
 2112
 2113
 2114
 2115
 2116
 2117
 2118
 2119
 2120
 2121
 2122
 2123
 2124
 2125
 2126
 2127
 2128
 2129
 2130
 2131
 2132
 2133
 2134
 2135
 2136
 2137
 2138
 2139
 2140
 2141
 2142
 2143
 2144
 2145
 2146
 2147
 2148
 2149
 2150
 2151
 2152
 2153
 2154
 2155
 2156
 2157
 2158
 2159
 2160
 2161
 2162
 2163
 2164
 2165
 2166
 2167
 2168
 2169
 2170
 2171
 2172
 2173
 2174
 2175
 2176
 2177
 2178
 2179
 2180
 2181
 2182
 2183
 2184
 2185
 2186
 2187
 2188
 2189
 2190
 2191
 2192
 2193
 2194
 2195
 2196
 2197
 2198
 2199
 2200
 2201
 2202
 2203
 2204
 2205
 2206
 2207
 2208
 2209
 2210
 2211
 2212
 2213
 2214
 2215
 2216
 2217
 2218
 2219
 2220
 2221
 2222
 2223
 2224
 2225
 2226
 2227
 2228
 2229
 2230
 2231
 2232
 2233
 2234
 2235
 2236
 2237
 2238
 2239
 2240
 2241
 2242
 2243
 2244
 2245
 2246
 2247
 2248
 2249
 2250
 2251
 2252
 2253
 2254
 2255
 2256
 2257
 2258
 2259
 2260
 2261
 2262
 2263
 2264
 2265
 2266
 2267
 2268
 2269
 2270
 2271
 2272
 2273
 2274
 2275
 2276
 2277
 2278
 2279
 2280
 2281
 2282
 2283
 2284
 2285
 2286
 2287
 2288
 2289
 2290
 2291
 2292
 2293
 2294
 2295
 2296
 2297
 2298
 2299
 2300
 2301
 2302
 2303
 2304
 2305
 2306
 2307
 2308
 2309
 2310
 2311
 2312
 2313
 2314
 2315
 2316
 2317
 2318
 2319
 2320
 2321
 2322
 2323
 2324
 2325
 2326
 2327
 2328

[illegible]



Poza dworem ciągnął się ogród owocowy, zarosły. Starsze pokolenie Zatora nie zna miejsca tam istniejącego dworu z owych czasów. Widocznie wskutek prowadzonej nieodpowiedniej gospodarki przez właściciela dwór ów szybko uległ rozkładowi.

Poniżej mamy możliwość zapoznać się z miejscowościami, w których istniały karczmy starościńskie. Znając te miejscowości dość dobrze należy mi powiedzieć, że umiejscowione one były przy ważniejszych duktach handlowych starostwa oraz wsiach o większym znaczeniu i rozwoju przetwórstwa leśnego oraz upraw rolnych.

1/ We wsi Korabiewice stała karczma starościńska z drzewa w węgiel zbudowana wraz ze stajnią pod gontem.

2/ W Żukowie karczma zbudowana z drzewa tartego również gontem pokryta, bez wjazdu, w niej 1 izba z 1 komorą.

- 3/ W Wólce Korabiewskiej stała tylko karczma drewniana bez określonych innych pomieszczeń.
- 4/ W Puszczy Korabiewskiej /Mariańskiej/ stała karczma starościńska o 2-ch izbach, 2 komorach z drzewa zbudowaną pokryta gontem. Czyszn z niej pobierał starosta Korabiewicz.
- 5/ W Budach Zaklasztornych stała tylko sama karczma zbudowana z drzewa.
- 6/ W Długo Kątach również stała tylko sama karczma zbudowana z drzewa gontami pokryta.
- 7 W Budach Starej Huty karczma spaliła się. Trunki starościńskie szynkuje się w budynku pozostałym po hutniku.
- 8/ W Budach Waleriańskich stała karczma z drzewa tartego zbudowana gontem pokryta.

Na podstawie uzyskanych wiadomości z przeprowadzonego wywiadu istniały później powstałe karczmy w Budach Mrozowych i w Budach Studzieniec.

Z tej ostatniej karczmy zapadłej w okresie międzywojennym kamienie z jej fundamentów zostały przeznaczone na budowę ogrodzenia murem Klasztoru O.O. Marianów w latach 1960. Po tych karczmach pozostały place zwane po dzień dzisiejszy karczmisskami tak w Studzieńcu jak i w Mrozach.

Jaka była sytuacja na wsiach, w których nie było karczm np. w Budach Pnieńskich /Pniowe/ i Budach Mrozowych / Mrozy/?.

„Mieszkańcy ich nie byli pozbawieni podstawowego napitku jakim było piwo; przyjąć można, że kmiecie i zagrodnicy mogli warzyć piwo na własne potrzeby a tylko w prawie wyszynku ograniczeni byli uprawnieniami właściciela wsi /Hist. kult. mat. Polski t II str. 194.

Karczmy w omawianym czasie miały ważniejsze znaczenie aniżeli się pozornie wydawało. Nie wszyscy kmiecie korzystali z wyszynku tam piwa i gorzałki. Należy również podkreślić, że nie wszyscy też kmiecie nadużywali napojów alkoholowych owych czasów jak również szlachta. Wśród jednych i drugich, podobnie jak dziś, znaleźli ludzie wstrzemięźliwi od picia alkoholu oraz tzw. „święteczni”. Znalazło się wielu wśród nich jak nam podają przekazy historyczne nie tylko abstynentami, lecz również wrogami nadużywania alkoholu, widząc w tym zgubę społeczeństwa i kraju.

Pomijając na razie ujemne wpływy karczm na otoczenie nie zapominajmy o ich znaczeniu pozytywnym w rozwoju gospodarczym, handlowym i rozwoju kultury na wsi, w omawianym czasie. Stały one przeważnie w ważnych punktach wsi, przy ważnych i ruchliwych gościńcach. W tych naszych karczmach, gdzie rozwijał się znakomicie przemysł drzewny, a co za nim idzie handel, w nich tradycyjnym zwyczajem przeprowadzano ważniejsze transakcje handlowe z producentami, zamówienia na nowe produkty.

Stanowiły one również schronienie i przystań odpoczynku ludzi podróżujących. Tu również zbierali się przetwórcy drewna – rzemieślnicy dla omówienia swych zadań i odbycia narad. Tu również rozstrzygano spory przy pomocy ławników, łagodzono właśnie sąsiedzkie i rodzinne, a nawet przeprowadzano sądy sołeckie.

W karczmach obchodzono większe uroczystości danej wsi, rodzinne jak wesela, chrzty i transakcje przedślubne. Obchodzono tu również uroczystości regionalne i państwowe – a nawet religijne – poodpustowe.

Z dzieła Pana Tadeusza wiemy, że karczma służyła za punkt przekazu uprawianej polityki, zbierania wieści o wydarzeniach krajowych i regionalnych. Były one również miejscem zabaw młodzieży, pląsów przy których okazjach izby i otoczenie karczm dekorowano licznymi ozdobami. Tradycja ta na wsi przetrwała do bodaj dzisiejszych czasów.

Funkcje byłych karczm dziś przejęło wiele instytucji począwszy od licznych sklepów spożywczych, hoteli, urzędów, przekazów informatycznych, restauracji, kawiarni i domów kultury.

Dotychczas, poza rozwojem historycznym naszych osiedli przedstawiłem 3 najistotniejsze zagadnienia gospodarcze tego regionu, które zaważyły na właściwy rozruch życia społecznego danej wsi polskiej powstałej w Puszczy Korabiewskiej. Karczmy te stały się środkiem rozwoju rozrywek kulturalnych i zabaw oraz życia politycznego w czasie niewoli Polski. W okresie niepodległości wystawiano tu ludowe sztuki teatralne i uroczystości ludowe. Tradycyjny rozkwit na tym terenie życia kulturalnego i politycznego skłonił ojców gminy do zbudowania domu kultury z prawdziwego zdarzenia w 1963 r. w Puszczy Mariańskiej.

Ziemia Sochaczewska – Zjednoczenie Mazowsza z Koroną.

Niegrodowe starostwo korabiewskie od nienotowanych czasów znalazło się w granicach Ziemi Sochaczewskiej i podlegało początkowo administracji starostwa sochaczewskiego. Z czasem następowały zmiany owej przynależności do innych starostw nowopowstałych.

We wczesnym średniowieczu kraj nasz był podzielony na jednostki administracyjne i wojskowe okręgi grodowe z kasztelanami. W XIV w. ziemia stała się jednostką administracyjną państwa i obejmowała nieraz kilka grodów kasztelańskich. Zdarzało się, że ziemia oznaczała to samo, co księstwo lub dzielnica książęca o określonej nazwie historyczno- geograficznej /Dzieje Sochaczewa Włd. Pałucki str. 49/. Ów podział administracyjny na ziemie Mazowsze przejęło od Korony jak również od starostwa.

Wacław II Król polski /1300-1305/ jak wiemy z wiadomości historii, dążąc do umocnienia swego stanowiska wprowadził nowy urząd bezpośrednio zależny od króla; byli to namiestnicy królewscy – starostwowie. Władze dawnych urzędów dzielnicowych zwłaszcza kasztelanów straciła znaczenie, gdyż starostwie przejęli ich wiele funkcji. Starostów mianował sam Król, a na Mazowszu książęta. Poza starostwami grodowymi istniały starostwa niegrodowe jakim było starostwo korabiewskie, pozbawione władzy sądowniczej.

Ziemia Sochaczewska dzieliła się na 2 powiaty sądowe:

większy – sochaczewski i znacznie mniejszy – mszczonowski. W okresie samodzielności Mazowsza – Ziemia Sochaczewska, Rawska i Gostynińska należały do rawskiej dzielnicy książęcej. Ziemia Sochaczewska dzieliła się również na 2 starostwa: sochaczewskie i guzowskie.

Na podstawie lustracji z 1661 r. starostwo guzowskie powstało z dawniejszego starostwa sochaczewskiego przez odłączenie od niego Wiskitek miasta i wsi, nst. Guzów, Czerwona Niwa, Stare Wiskitki, Kozłowice, Ruda Żelaźna /Żyrardów/, Wola Miedniewska, Korabiewice, Żuków i Szczawinek. Słownik progr. Król Polski – hasło Guzów/.

Na podstawie lustracji z 1664 r. dowiadujemy się, że powstało utworzone starostwo niegrodowe Korabiewic z wsi i majątku Korabiewice, Żukowa oraz z leśnej osady Szczawinek z dawniejszego starostwa grodowego Guzowa /tamże jak wyżej/.

Z przeglądu historycznego t. L XVIII zesz. I 1976 – Aleks Świerzowski, dowiadujemy się o tym co już była wzmianka powyżej, że Ziemia Sochaczewska, Rawska i Gostynińska należały do rawskiej dzielnicy książęcej i w dodatku stanowiły odrębną dzielnicę książęcą z siedzibą w Rawie.

Ostatni książęta mazowieccy tej dzielnicy Siemowici- a było ich aż 7-miu. Tradycyjnie z ojca na syna obdarzeni imieniem Siemowit. Władali oni ziemią sochaczewską przez przeszło 200 lat.

Największe zasługi dla tej ziemi położył Siemowit III Starszy kandydat do tronu Polski po śmierci Kazimierza Wielkiego i jego syn Siemowit IV żonaty z siostrą Włd. Jagiełły, którego po bitwie pod Grunwaldem w 1410 r. gościł przez 4 dni na łowach w ościennych puszczech /Dzieje Sochaczewa W. Pałucki/.

Samodzielność Mazowsza pozostawiającego we władaniu Piastów mazowieckich skończyła się z chwilą bezpotomnej śmierci Janusza I w 1526 r. Po jego śmierci Księstwo Mazowieckie zostało włączone do Królestwa Polski.

Zaznaczyć należy, że niektóre dzielnice tego Księstwa włączono wcześniej jak np. Rawska, Gostynińską bo 1462 r. a później Sochaczewską, bo w 1467 r. /AGAD nr 3594/. Uprzednią władał nią Władysław I, który przed swą śmiercią wystawionym dokumentem 12.IX. 1451 r. nadał tytułem oprawy jego żonie Annie księżnej oleśnickiej.

Dzięki temu dokumentowi wiemy, które miejscowości wówczas bezpośrednio należały do księcia. Były to miasta: Sochaczew, Mszczonów, Bolimów, Wiskitki, i Białe Miasto /Kampinos/ oraz wieś: Kozłowice, Jaktorów, Guzów, Orszew, Kaski, Zator /koło Soch., Miedniewice, Miedniewska Wola, Bolimów / wieś/, Bolimowska Wola, Korabiewice, Żukowo. W 1455 Anna po śmierci swego męża objęła władzę nad swą oprawą, na pełnym prawie książęcym /Przegląd hist. t. L XVIII zes. I 1976, Aleks Świerżawski.

Książę ów zastrzegł Annie jedynie polowanie na królewskie zwierzęta tura. Prawo to pozostawił swoim nieletnim synom wówczas, którzy w skrytobójczy sposób zmarli w 1462 r. – Siemowit VI w czerwcu a Władysława w dwa miesiące później tego roku /Przegląd hist. t. L XVIII zes. I 1976 r./.

Za życia Anny Król Kazimierz Jagiellończyk włączył te ziemie do Korony, po wielu pertraktacjach z Anną i z zastosowaniem odpowiedniej dla niej rekompensaty. Ta sukcesyjna droga inkorporacji Mazowsza, Ziemia Sochaczewska, Rawska i Gostynińska ponownie znalazły się pod jedną administracją, lecz nie książęcą, lecz królewską.

Z ziem tych zostało utworzone województwo rawskie i przetrwało aż do rozbiorów Polski. Ziemie jednak nie straciły na swej ważności podziału administracji Korony jak również w nich powstałe starostwa. Najważniejsze zgrupowanie wsi królewskich znajdowało się na obszarze dawnych puszczy wokół Wiskitek. W skład tego klucza majętności wchodziły miasta: Wiskitki, Bolimów i Mszczonów, oraz 18 wsi Guzów, Czerwona Nida, Bolimowska Wieś, Wola Szydłowiecka, Hunin, Wola Miedniewska, Wygrzonta, Stare Wiskitki, Kaski, Sokóły, Kozłowice, Jaktorów, Korabiewice, Zator, Żuków oraz Orszew, Miedniewice i Nowa Wieś, które przeszły na własność szlachecką. L. XVI s. 33-66, 79.

Według wypowiedzi W. Pałuckiego – Ziemia Sochaczewska w wiekach XIV- XVII- mieszkańcy miast i wsi przez wcielenie tych ziem do Korony zrównani byli w prawach i przywilejach przysługujących Ziomom Królestwa Polskiego/ sądy ziemskie, sejmiki szlacheckie, miejsce w sejmie, senacie w elekcji Królów/. Poprzez inkorporację tych ziem do Korony Król Kazimierz Jagiellończyk uwolnił szlachtę od ciężarów świadczonych dotąd na rzecz książąt książąt sochaczewskich. Zmiana nastąpiła też w położeniu prawnym najliczniejszej ludności- chłopów i mieszczan.

Dotychczasowi chłopowie książęcy otrzymali opiekę prawną Korony w sądzie referendarskim, której byli pozbawieni poddani szlacheccy, podlegli bezapelacyjnemu sądom swych panów dziedzicznych.

Po zjednoczeniu Mazowsza z Koroną nastąpił rozkwit tych ziem- także naszych osad – nękanymi wewnętrznymi swarami, walkami, żywiołami, pieniactwa i w parę z nimi idące zacofanie.

Po wsiach dokonywało się przeobrażenie społeczne i gospodarcze, rosło poczucie narodowe, a co więcej rosła walka wsi z uciskiem i nieprawością feudalów, dzierżawców, wójtów i starostów, rosło wyobrażenie społeczno polityczne i poczucie godności chłopów poddanych królewskich.

Nie pozostało to bez wpływu na dalsze pokolenia, które w latach następnych aż do ostatniej wojny nie szczędziły swego imienia, zdrowia i życia w walce o społeczne i narodowe wyzwolenie Polski.

„Inkorporacja Mazowsza do Korony przecięła separatyzm mazowiecki, który mógłby przy zachowaniu dalszej odrębności Mazowsza i doprowadzić do wytworzenia się odrębnej narodowości mazowieckiej. Przegląd hist. 1976 r.

Gospodarcze i społeczne stosunki wiejskie.

W okresie średniowiecza na ziemiach Polski jak również w całej ówczesnej Europie rolnictwo, hodowla zwierząt i jego interesy wysunęły się wówczas bezsprzecznie na pierwszy plan w życiu gospodarczym i wpływała w sposób decydujący na całość stosunków ekonomicznych i społecznych.

Jak twierdzi Stefan Inglot w swym dziele „Historia gospodarcza średniowiecza : Handel, przemysł i pieniądz odgrywały wówczas rolę dodatkową, można powiedzieć uzupełniającą”. „Byt ludności oparty był o ziemię. Żywiła się jej plonami, płaciła nimi za prawo jej uprawy, pracowała na niej dla siebie i na rzecz od kogo otrzymała ją w posiadanie. Krótko mówiąc praca na ziemi stanowiła treść życia przeważającej liczby ludności”. Tą ludnością opiekował się pan feudalny, który dawał jej w użytkowanie nie tylko ziemię orną, ale także lasy, łąki, pastwiska oraz bronił jej i jej mienia przed najazdem sąsiadów i wrogów. Ludność wiejska przed najazdem sąsiadów a raczej u nas kmiecia zdana była na łaskę swego pana i zawisała od niego całkowicie.

Najważniejszą pozycję i wartość ziemi w każdym ówczesnym państwie sprawiała, że powstawały wielkie własności ziemi panów świeckich, duchownych i klasztorów. Wielkie własności ziemskie stały na czele ówczesnego świata gospodarczego i nadawała mu ton. Dla zwiększenia dóbr ziemskich karczowano lasy, osuszano bagna, na których osadzano zasadźców na umówionych często spisanych prawach.

Podstawą organizacyjną władztwa gruntowego był wcześniej powstały dwór pański. Poddani należący do dworu pańszczyźnianego stanowili jednolitą organizację i obowiązywała ich jedna i ta sama administracja, jednakowe zwyczaje względnie oparte na nich ustawy dworskie. Pierwotnym narzędziem uprawy ziem było radło t.znaczy czyli narzędzie orne symetryczne rozgarniające glebę na boki. Dochodziło ono z postępem czasu udoskonalenia. Od połowy XII w. stosowano do orki pługi z płuzycą żelazną, które z biegiem dziesiątek ulegały również technicznej modernizacji i funkcjonalności.

W okresie średniowiecza w Polsce w uprawie ziemi stosowano tzw. system trójpólowy, który według wiadomości źródłowych najprawdopodobniej rozwinął się najwcześniej w VIII w. a północno wschodniej Francji, gdzie indziej przyjmowała się b. powoli bo dopiero w drugiej połowie średniowiecza a nawet w czasach nowożytnych /Hist. pol. gosp. śred. St. Inglat str. 53/.

System trójpólówki polegał na tym, że grunta orne dzielono na 3 pola, pierwsze z zasiewem ozimin, drugie z zasiewem zbóż jarych przede wszystkim owsa i trzecie ugorowe, które pozostawało bez uprawy i służyło jako wspólne pastwisko dla bydła i tak na przemian.

Upowszechnienie się w Polsce trójpólówki powodowało znacznie zwiększać obszar zasiewanych corocznie pól.

Siłą pociągową w uprawie rolnej stanowiły przeważnie woły. W każdym dworze, a nawet zagrodzie kmiecia w tym celu rozwijała się specjalna hodowla wołów.

Zboża ścinano na znacznej wysokości stopniowo udoskonalanym sierpem, natomiast do ścinania traw stosowano półkoski. Rżyska po ścięciu kłosów spalano celem uzyskania popiołu do użyźnienia pól. W tym celu stosowano też odbiornika w ogrodach. Najistotniejsze wiadomości o

użyźnianiu ogrodów nawozem pochodzą z połowy XII w. ze Śląska i dotyczą uprawy chmielu. Stosowanie nawozów /obornika/ zależne było od określonego poziomu gospodarki handlowej i agrarnej /Hist. kult. mat. Pol. t II s. 49/.

Struktura społeczno – gospodarcza ówczesnej wsi w Polsce.

Podstawową jednostką ówczesnej gospodarki agrarnej stanowiła wieś kmiecia, tworząca typowy w omawianym okresie ogromny wzrost pracy. Wsie były budowane na niwie pańskiej wokół placu lub przeważnie wzdłuż drogi. Ów typ wsi najbardziej upowszechnił się w Polsce.

Po obu stronach drogi ciągnęły się łąny kmiece przeważnie o jednakowej powierzchni.

Każdy kmieć wznosił swą zagrodę własnym wysiłkiem, przeważnie w pośrodku pasa łąnowego. Osady ówczesne przeważnie składały się z kilku zagród kmiecych 8,10 lub 15, czasem sięgały 19 zagród zbudowanych z drzewa, krytych słomą, a u zamożniejszych gontem. Domy mieszkalne od XIII w. przeważnie posiadały kominy wznoszone z materiału trwałego : cegły, kamienia, gliny. Każdy kmieć otrzymywał swoje łąny w dziedziczną dzierżawę. Areal niwy kmiecej stanowił łąn ziemi nie wszędzie jednakowych rozmiarów. W Polsce przeważnie stosowano w praktyce łąn chełmiński, równy 1 włóce wynoszącej 30 morgów tj. około 16,8 ha.

Polą chłopskie przeważnie były ogrodzone plecionkami. Kmiecie na podstawie umów z panem byli obciążani wielorakimi daniami i robocznymi na rzecz dworu. Zobowiązanie te nieraz urastały ponad możliwości chłopskie, które doprowadzały ich często do uciezek a nawet masowych buntów chłopskich.

Oprócz kmieci osady wiejskie zamieszkiwali zagrodnicy na skrajach wsi, czyli nawsiu lub zapłociu. Ich zagrody występują obok kmiecych o przeciętnym areale 2-4 ha. W ówczesnych warunkach takie uprawy nie mogłyby wyżywić wszystkich członków rodziny. Stąd też Ci małorolni kmiecie pochodzący z takich zagród zwano „zagrodnikami” i stanowili oni źródło dodatkowej siły roboczej większych gospodarstw kmiecych i dworów.

Zagrodnicy byli zwolnieni od składania danin, pracy sprzężającej na rzecz zwierzchników. Zobowiązani byli do wykonywania wyznaczonych robocizn ręcznych lub rzemieślniczych.

Poza zarodnikami społeczność wiejską stanowili „komornicy”. Nie posiadali oni ani ziemi ani zagród – domów, lecz siedzieli u kmieci i panów na komorze i w pierwszym rzędzie pomagali swoim gospodarzom.

Poza tą wymienioną społecznością w ówczesnych dworach szlacheckich zaangażowana była czeladź folwarczana oraz najemnicy czasowi, którzy obrabiali gospodarstwa pańskie według potrzeb ekonoma dworu.

Podstawę rozwoju ówczesnej gospodarki wiejskiej stanowiła praca ludzka. Wydajność tej pracy była różna w zależności od sytuacji. Mniejszą wydajność stanowiła praca przymusowa, odrabianie pańszczyzny, a inna na własnym.

Przedstawiłem w skrócie powyższej panują w średniowieczu strukturę gospodarczą w Polsce oraz stosunki gospodarcze dla przypomnienia sobie historii o rozwoju gospodarki rolnej w Polsce.

Z doświadczenia wiem, że historia tych epok tak mało jest znana naszemu społeczeństwu powojennemu. Ponadto ostatnie omówione 2 tematy są jakby wstępem i wprowadzeniem do zrozumienia zagadnień omawianych w następnych rozdziałach o naszych terenach.

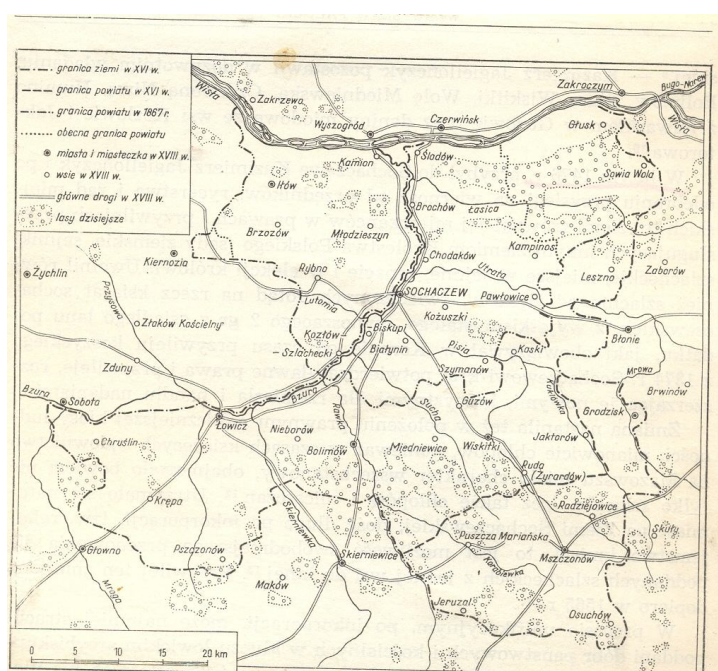
Na zakończenie należy mocno podkreślić, że nasi Polanie w wczesnym średniowieczu przewyższali zachód w kulturze uprawy ziemi i hodowli zwierząt w tej epoce. Długotrwałe wojny i swary naszych książąt dzielnicowych doprowadziły do recesji i zastoju tej dziedziny gospodarki w Polsce.

Lustracje.

Po przyłączeniu Mazowsza do Korony zaszła potrzeba dokonania spisu czyli t.zw. lustracji nowych dóbr królewskich przez wyznaczone osoby uchwałą sejmu. Lustracje sięgają głębiej korzeniami przeobrażeń zaszłych w Polsce w XVII w. wymagających szerszych interpretacji. Zostańmy przy tym, że zadaniem lustratorów było dokonanie spisu dochodów dzierżawców dóbr królewskich, aby uzyskane z nich nadwyżki odprowadzić w odpowiednio wyznaczonej kwocie do skarbu królewskiego. Takie lustracje – jakby inwentaryzacja dzisiejsza – odbywały się w województwie rawskim na mocy uchwały sejmu Rzeczypospolitej Polski. Pierwsza przypadła na rok 1564 i 1570. Następne przeprowadzono w latach 1602, 1616, 1620, 1630, 1661 i 1789 r. Sprawozdania polustracyjne zostały wpisane do państwowej księgi zwanej Metryką Koronną / M.K./. Lustracje dóbr królewskich za czasów istnienia Księstwa Mazowsza spisywano w Kodeksie dyplomatycznym Księstwa Mazowieckiego.



Dobra Królewskie Województwa
Rawskiego 1564-1570r.



Ziemia i powiat sochaczewski.



Dom drewniany z Bud
Zaklasztornych liczący 100 lat.



Ten dom z
Żukowa liczy 120 lat.



Dom ob. Szafrąskiej w
Studzieńcu liczący 150 lat.
Domy powyższe są jeszcze
zamieszkałe w 1984r.

Zofia Kędzierska zadała sobie przeogromnego trudu i na podstawie Metryki Koronnej opracowała książkę p.t. Lustracje województwa rawskiego, raczej dokonała przekładu z języka łacińskiego na literacki język polski zachowując przy tym formę wyrażen dawnej polszczyzny.

Z lustracji tych dowiadujemy się o nazwach naszych osiedli.

Poznajemy wiele osób historycznych tego terenu, szczegółowy spis stanu gospodarczego, ilość włók ziemi uprawnej, Kmieci danej wsi i zagrodników, ilość spłaconego czynszu, danin i robocizny.

Z lustracji tych dowiadujemy się również o postępie i upadku rolnictwa, rozwoju przemysłu, budownictwa wiejskiego i folwarcznego. Można by wyliczyć sporo więcej płynących korzyści z zebranych tych lustracji według docelowych dociekań i aspiracji.

Zestawienie dóbr królewskich woj. rawskiego lustrowanych.

w 1564 i 1570 r.

Starostwo	Nazwa miejscowości	Lustracja		Posiadacz
		I	II	
Sochaczewskie	Sochaczew m.	I	II	I Starosta
	Czerwonka w. f.	I	II	
	Czerwona Niwa w.		II	
	Wola Miedniewska w.	I	II	Mikołaj Radziejowski
	Stare Wiskitki w.		II	star. Sochaczewski
	Wiskitki Młode	—	—	Kasztelan Gostyński
	Kościelne w.	I	II	II
	Kozłowice w.	I	II	Paweł Szczawinski
	Korabiewice w. f.	I	II	star. Sochaczewski
	Prawda f.	I	II	Kasztelan Brzezin
	Żuków w.	I	II	
	Guzów w. fol.	I	II	
	Kaski w fol.	I	II	
	Jaktorów w. fol.	I	II	
	Sokole w. fol.	—	II	

Wieś Korabiewice

Ta wieś Korabiewice, w której jest dwór i folwark dobrze zbudowany, leży od zamku sochaczewskiego 5 mil za puszcą Wiskicką i Jaktorowską, nad rzeką, którą zowią Korabka, prawie na granicy.

Kiedy się kończy imienie starostwa sochaczewskiego. W tej wsi jest włók wszystkich 19, między którymi jest włók wójtowskich 6, półwłóczek pustej, z którego kmieć uciekł, który na dwór orzą.

Włók osiadłych, na których siedzi kmieci 19, jest półtrzeciastej.

Ma włodarza między nimi półwłóczek rolnej, z którego nic nie daje, tylko z niego służy we dworze. Płacą tylko ze 12 włók czynszu na każdyś. Marcin per gr 20, facit zł 8/0/0.

Grunt na tej wsi bardzo zły, piaszczysty.

G r a n i c e.- Ta wieś ma granice z jednej strony z wsią królewską z Zatozem dzierżawy pana gostyńskiego; z drugiej strony ze Gzdowem wsią kapituły poznańskiej; z trzeciej strony ze Wręczą wsią ziemiańską; a z czwartej strony puszcza królewska przylegała.

Ogrodnicy - /zagrodnicy/. Jest w tej wsi ogrodników /zarodników/ 8.

Czynszu nie płacą żadnego tylko sobą robią, w dworze w dwa dni w tydzień. Są też tam w tej wsi 3 karczmi, z których płacą, co roku per gr 5 facit zł 0/10/0.

Dań- w tej wsi owsa danego nie dają, bo złe pola mają ani też siewają, tylko płacą z każdej włóki: kapłonów per 2, gąsi po 1, jajec po 30 z włóki.

Kowal – siedzi też tam na ogrodnym placu kowal 1, który płaci za robotę do dwora.

Roboty – Ci kmiecie w tej wsi na półwłóczkach, drudzy na ćwierciach robiąc z każdego półwłoka dwa dni w tydzień.

Wieś Żukowo.

Ta wieś Żuków ku temuż folwarkowi korabiewskiemu należy; ma grunt niedobry, piaszczysty. Jest w tej wsi włók 8, na których siedzi kmieci 16, między którymi włodarz jeden nie płaci czynszu.

Tylko z półósma włók płacą na każdyś. Marcin per gr 20, facit zł 5/0/0.

P u s z c z a – Do tej wsi przyległa puszcza Wiskicka i Jaktorowska, której puszczej z tej strony do Korabiewic strzeże urzędnik korabiewski z gajownicy i z kmiećmi; którą puszcza gdyśmy przejechali i oglądali, nie należeliśmy w niej szkody wiele, tylko od Samicz wsi arcybiskupi, która, iż pod puszcza leży bardzo blisko, poddani SMci ks. arcybiskupi z tej wsi czynią szkodę niemałą w puszczy, a ustrzec ich trudno, bo daleka granica od Korabiewic, mało nie półtrzeci mile; a kiedy się trafi, że je zastaną, tedy się wziąć nie dadzą, bronią się pilnie, jako tego są znaki pewne na urzędnikach i na gajownika królewskich zbitych. Tak też nas sprawowali urzędnicy i poddani JKMci, iżby od JKMci ks. arcybiskupa miano czasem polować w tej to puszcze królewski, a sieci wielkie miotać na sarny, których tam niemało; jeżeli za rozkazaniem JKMci ks. arcybiskupa, czyli się sami tak urzędnicy domyślają. Kiedy się też zrodzi żołądz w tej puszczej na tej stronie ku Korabiewicom, bywa tego pożytek niemały, bo się gają na żołądz ze wsi arcybiskupich; płacą owsem, kapłuny i pieniędzmi; ale się już przez dwie lecie nie zrodził żołądz.

G a j o w e – lasy, bory, puszcza, przyp. własn./. Jest tam wieś królewska, zowią ją Zathor, dzierżawy pana gostyńskiego. Gają się na paszą do puszczy królewski : płacą na rok do Korabiewicz owsa 50 kor, per 5- facit zł 8/ 10/ 0.

W i n y – roku przeszłego dostało się win – zł 5/ 17/ 0. Ale inszych lat dostawa się więcej.

W ó j t o s t w o – Jest w tej wsi Korabiewice wójtostwo 6 włók, które trzymają się panowie Karniczcy, Stefan i Stanisław, którzy tylko mają prawa od kcia Siemowita 5 włók, jako ku te szóstej włóce przyszli wypowiedzieć my się nie mogli.

Dziesięcina – po tej wsi dziesięcina przychodzi mansjonarzom do Wiskitek, którą starosta odkupuje.

Lustracja wykazuje istnienie 3-ch młynów pod Korabiewiczami jeden za drugim na rzece Korabce.

Do dworu Korabiewskiego we wsi Korabiewice należą 3 pola. We wsi tej istnieje folwark, w którym nie wykazuje się trzody i bydła. Jedno pole leżące pod Karnicami nazywa się większym /większe/.

Na ziemię wysiewa się tu 150 korcy żyta, po odprawieniu dziesięciny zbiera się 200 korcy czasem więcej – czyli z jednego wysianego ziarna żyta zbiera się 2 ziarna, czyli z korca niecałe 2 korce.

Pszenicy wysiewa się 6 korcy, po odprawie dziesięciny zbiera się 16 korcy – czyli z jednego wysianego ziarna zbiera się 3. Owsa wysiewa się korcy 12, po odprawieniu dziesięciny zbiera się kóp 30.

Kopa liczyła 2 korce, który równał się 32 garncom lub 128 litrom.

A więc z jednego ziarna owsa zbierano od 5-6 ziaren czyli najczęściej jęczmienia wysiewa się 9 korcy, po odprawieniu dziesięciny zbiera się 10 korcy czyli z jednego wysianego korca zbiera się niecałe 2 korce. Na polu tym wysiewa się jeszcze 5 korcy grochu, 1 korzec prosa, konopi 1 korzec, 1 korzec lnu.

Drugie pole średnie leży pod Korabiewiczami. Ziemia tego pola jest lepsza, ponieważ i zbiory są większe np. żyta wysiewa się 80 1/2 korca a zbiera się 250 kóp = 500 korcy, po odprawie dziesięciny, czyli z jednego ziarna zbiera się 5-6 ziaren.

Pszenicy wysiano 8 korcy a zebrano 20, po odliczeniu dziesięciny jęczmienia wysiano 3 korce i ćwierć a zebrano 10 kóp po obliczeniu dziesięciny. Poza owsem, lnem i żytem jarym, wsiano tu tatarkę.

Z pola tego zbierano 4 brogi siana. Przy tym polu prowadzi się ogród, a w nim sad, sadzawki rybne i uprawa chmielu służącego do produkcji piwa. Trzecie pole mniejsze znajduje się pod Żukowem i uprawiane przez kmieci żukowskich. Ziemia piaszczysta, z której zbiory 4-ch podstawowych zbóż bardzo niskie. Z wsianego 1 korca żyta zebrano również 1 korzec.

Na podstawie poziomu gospodarki rolno hodowlanej danego okresu możemy określić wyniki produkcyjne, szczególnie wysokość plonów z 4-ch podstawowych zbóż. Według tych założeń z przeprowadzonej lustracji ziemi folwarcznej w Korabiewiczach uzyskiwano zbyt niskie plony 2-3 ziaren.

Wbrew oczekiwaniom nie mamy danych o wysokości zbiorów z pól kmiecych, które przeważnie zlokalizowane były na gorszych gruntach.

Na podstawie danych naukowych w już wspomnianej „Historii kult. mat. Polski t II str. 54-55” w tym okresie w całym kraju plon średni wynosił od 4-5 ziaren w zależności od bonitacji gleby.

Z tych względów godne zastanowienia jest fakt osiągania niskiego plonu w folwarku w Korabiewiczach czy to z racji prowadzonej złej gospodarności i upraw polowych, czy też ze względu na słabą glebę; to przypuszczenie ostatnie jest najprawdźniejsze. Oddzielne zainteresowanie budzi w nas z tego sprawozdania, że kmiecie dworu Korabiewic otrzymywali w użytkowanie własne półwłóczek a nawet ćwierćwłóczek.

Badania z XVI w. wykazały, że kmiecie w całej Polsce otrzymywali po włóce ziemi. Więcej natomiast otrzymywała drobna szlachta, która obrabiała własne gospodarstwa leżące obok kmiecych utrzymywaną czeladzią lub okresowymi najemnikami.

Takie zajścia miało miejsce w Długo kątach w tym okresie.

Uzyskane zboże z omlotu cepami, tak folwarki jak i kmiecie znaczną część jego przekazywali na przetwórstwo spożywcze, częściowo na karmę dla inwentarza, a nadwyżki na handel. Folwarki miały zboże przeważnie w młynach wodnych podobnie czynili to kmiecie.

W kmiecych zagrodach, komorników i zarodników największe zastosowanie do przetwórstwa zbożowego miały żarna rotacyjne. Po dzisiejszy dzień owe żarna rotacyjne jeszcze można spotkać u naszych gospodarzy stojące w zakątku.



Skrawek lasu byłej Puszczy Korabiewskiej od strony Studzieńca.

Lustracja dóbr królewskich województwa rawskiego 1570 Zofii Kędzierskiej.

Dzierżawcą dóbr królewskich w tym okresie jest nadal Paweł Szczawiński, starosta Sochaczewski, kasztelan Brzezin. W skład tej dzierżawy – wójtostwo- wchodzi wieś i folwark Korabiewice, Żuków oraz nowopowstały folwark Prawda pod Korabiewicami.

Sama wieś Korabiewice liczy 19 włók, z których wójtowi przypada 6 włók. Z niewiadomych przyczyn jeden półwłóczek jest wolny.

Powstałe 12 1/2 włóki są rozdzielone między nie podaną ilość kmieci i 9-ciu zagrodników. Ze sprawdzenia tego wynika, że kmiecie już nie składają dla pana dworu danin lecz płacą po 20 gr z włóki czynszu na święty Marcin.

Spotykamy się tu z innym zajęciem społecznym, które zatrzymuje naszą uwagę „W tej wsi jest 9 zagrodników, którzy żadnego czynszu nie płacą tylko robią”. Z pośród tych zagrodników jest 2-ch karczmarzy. Prowadzą w Korabiewicach 2 karczmy, z których płacą rocznie po 5 gr czynszu.

Nadal źródła lustratorskie przekazały nam o istnieniu pod Korabiewicami 3-ch młynów na małych stawach na rzece, którą zowią Korbką, po 1 kole korzecznym w każdym młynie. W jednym z nich znajduje się stępa do tłuczenia prosa.

Folwark Prawda.

Ten folwark niedawno powstał w omawianym czasie. Zbudował go pan starosta Szczawiński niedaleko Korabiewic /Korabyevicz/, w którym pracują /obradują/ ludzie z Korabiewic.

Ziemia tego folwarku jest obsiana żytem 48 korcy i tyleż owsa.

Wieś Żuków.

Ciekawostką źródła lustratorskiego tego czasu jest fakt, że obora folwarku Korabiewskiego dotąd nigdzie nie wykazana znajduje się w Żukowie w liczbie 49 sztuk i tak: krów dojnych 13, jałowic 6 młodzieży 3-letniej /jeńców/ 4, wołów 2, jałowic 3-letnich 4, cieląt z ubiegłorocznych 9, tegorocznych 11, owiec starych 67, jagniąt 27, gęsi 57, świń starych 20, młodych 9, kur 28, kogutów 2.

Po pięcioletnim upływie czasu inwentarz ku zdziwieniu lustratorów znacznie zmalał liczbowo i hodowla podupadła. Szukali oni przyczyn tego objawu. Na co otrzymali usprawiedliwienie i wyjaśnienie od ekonoma, że wiele sztuk tak w starszym wieku jak i młodzieży padło z nieznanym im przyczyn.

Dochód z owych 3 wsi Korabiewic, Żukowa i Prawdy wynosił „krom myta i żywności czeladzi 459/K/9/zł, gdy tymczasem z r. 1564 358/8/9 zł”.

Żukowianie trudnili się wyrobem wina owocowego na rzecz dworu w Korabiewicach, szewcy zbierają dąb na wyrób obuwia, a diegiarze korę brzoową przeznaczają na wyrób diegiu. Jest tu również wzmianka o istnieniu w tej wsi 2-ch stawów niewielkich na źródłach, źródłach, w których woda jest czysta.

Wieś Zator /Zathor/ w tym okresie spisowym należy do dzierżawy pana gostyńskiego z Gzdomem i stanowi własność Kapituły poznańskiej. Dzierżawcą obu tych wsi był w tym czasie Jodem Drzewiecki, kasztelan włocławski, starostwa gostyński.

Zadaniem kmieci wsi Zator przypadło zbierać paszę w puszczy królewskiej dla dóbr swego dzierżawcy, a ponadto co roku dostarczyć 50 korcy żyta.

Lustracje województwa rawskiego XVII w.

Podstawą do przeprowadzenia lustracji w XVII w. stały się nowe uchwały sejmowe ogłoszone na sejmie 1661r. za króla Zygmunta III Wazy siostrzeńca ostatniego z Jagiellonów Zygmunta Augusta. Lustracja królewczyn woj. rawskiego XVII w. obejmuje lata 1602, 1616-20, 1630, 1661 r., które łącznie z lustracjami XVI w. pozwalają rozeznaczyć rozwój gospodarczy królewczyn tego województwa na przestrzeni 100 lat.

Lustracje te- jak opiewa treść zawarta we wstępie do tego rozdziału- stanowią poważne źródło informacji do poznania panujących na Mazowszu stosunków społeczno-gospodarczych głównie zaś produkcji gospodarczej, wysokości i rodzaju renty feudalnej, rozwoju miast, struktury społecznej wsi, oraz obrazu zniszczeń wojennych spowodowanych najazdami szwedzkimi.

Wskutek tego najazdu, według przekazów historycznych został zniszczony Sochaczew wraz z zamkiem, Mszczonów, okoliczne wsie usytuowane na urodzajnej glebie oraz miasteczka.

Okres przeprowadzonych lustracji tego znamienego okresu był niepomysłny nie tylko dla województwa rawskiego ale dla całej Polski. Był to okres tragicznych wojen Kozackich w Polsce, najazdu szwedzkiego, zrywania sejmu- Ściński, zdrady magnatów /Opaliński, Radziejowski, Radziwiłł oraz rokosz- Lubomirski/.

Bezspornie, że takie plagi wojenne i wrzenia, szerzenie się anarchii hamowały rozwój miast i wsi oraz rolnictwa, zaniżały przyrost ludności. Wzrósł ucisk chłopów pańszczyźnianego, który doprowadził do wzrostu oporu przeciw panom, zbiegostwa indywidualnego i zbiorowego. Lustracje te zawierają jeszcze szereg cennych informacji i do dziejów gospodarczych Mazowsza i rozwoju produkcji rolnej w Polsce.

Wiek XVII i XVIII można nazwać w Polsce wiekiem recesji gospodarczej, upadku kultury i moralności społecznej. Nasze starostwo Korabiewskie w tym okresie nie zostało bezpośrednio zagrożone pożogami wojennymi ani zdradami Radziejowskiego dzięki swojemu nietypowemu uplacowaniu się na terenach mało zaludnionej Puszczy Korabiewskiej. Przeciwnie, w owym czasie nastąpił pewien rozwój gospodarczy dzięki pracowitości i przywiązania kmieci do ziemi, jak również przez rozwój przemysłu lub jak inaczej chcemy nazwać przetwórstwa drzewnego.

Kmieci nasi nie stali się obojętni jednak wobec tak najazdów szwedzkich jak również rokoszu Radziejowskiego, wywodzącego się z pobliskich Radziejowic oraz ucisku szlacheckiego. W odpowiedniej chwili chwytała za oręż w obronie ojczyzny o czym będzie mowa w późniejszym rozdziale.

Ziemia	Nazwa miejscowości	1602	1616-20	1630	1661
	Korabiewice wieś folwark		Starosta Stanisław Radziejowski	Starosta St. Radziejowski	
	Żuków wieś	posesor nieznany			
	Mszczonów miasto	dzierżawca Anna z Trojanej Stanirowska			Małżeństwo Włd. Michał Skoraszewski
	Zator wieś				Anna z Lesna

Skoraszewski Władysław Michał chorąży poznański rotmistrz królewski, starosta mszczonowski
Anna z Lesna żona W.M. Skoraszewskiego.

Wieś Korabiewice

We wsi tej zbudowany dwór niewielki, niedawno wzniesiony składający się z 3-ch domów niedużych z oknami, piecami i ławami.

Obok nich stodoła, obora, stajnia na miarę potrzeb. W majątku tym jest zaangażowana czeladź folwarczna. W oborze nowopobudowanej mieści się 6 krów dojnych, 8 jałowic, 5 cieląt, 1 świnia, 4 prosięta, 13 gęsi i kilka kur.

Żyta na ziemi folwarczej wysiewa się 131 korcy, poza oddaną dziesięciną zbiera się 199 kóp czyli 399 korcy. Pszenicy wysiewa się 2 korce a zbiera się poza dziesięciną 20 korcy, jęczmienia z wysianych 20 korcy zbiera się 55, poza dziesięciną, groch zbiera się 15 korcy z wysianego 1 ½ korca.

Podobnie więcej zbiorów uzyskuje się z wysianej tatarki, konopii lecz mniej owsa bo z 20 korcy wysianych zebrano 55 korcy. Widocznie w okresie sprawozdawczym panował nieurodzaj na owies skoro nie mogą kmiecie wywiązać się z danin owsa.

W tej wsi znajduje się 11 włók kmiecych, które użytkuje 21 poddanych. Natomiast poza włókami kmieci znajduje się 5 włók wójtostwa we władaniu niejakiego Stanisława Karnickiego z Herbu Korab.

Kmiecie opłacają z włoki po 20 groszy a za wybrańca 40 gr.

Jest tam również 8 zagrodników, z których jeden pełni funkcję włodarza. Otrzymuje on za tą powinność spełnianą 1 włókę wolną od wszelakich zobowiązań. Zagrodnicy nie płacą żadnego czynszu, tylko za wybrańca płacą rocznie po 6 groszy i wraz z kmieciami odrabiają po 2 dni w tygodniu pańszczyzny. Nadal na rzece Korabce pracują 3 młyny o stawach zamulonych. Tak Korabiewice jak również Żuków dziesięcinę kościelną składają mansjonarzom w Wiskitkach Kościelnych. Warto zwrócić jeszcze uwagę na dotąd nie spotykany fakt rolniczy, że przy folwarku pewien duży areal ziemi przeznaczono na uprawę łąkową. Komisja podkreśla „o poważnym areale łąk”. Kmiecie są zobowiązani do dawania odpowiedniej ilości siana na potrzeby folwarku.

Podane powyżej fakty o rozwoju rolnictwa są dowodami stałego osiągnięcia większych zbiorów zbóż już nie od 1-3 ziaren, lecz 1-4 lub 5-ciu ziaren. Dla gospodarki ówczesnej Polski zniszczonej wojnami zwiększanie osiągnięć zbiorów ma ogromnie duże znaczenie. Nowością gospodarczą tego okresu jest zwiększenie upraw łąkowych do podnoszenia hodowli inwentarza. Na wzrost kultury rolnej napewno miały wpływ zastosowanie bardziej udoskonalonych narzędzi rolniczych nabranie wprawy rolniczej i zapoczątkowanie stosowania pod uprawy obornika.

Wieś Żukowo.

Źródła plustratorskie przekazały nam, że w Żukowie z tego okresu wieś liczy 8 włók, z których wolna jest jedna przeznaczona na wybrańca, półwłóczek należy do włodarza, a 6 ½ należy do 13 kmieci i 10 zagrodników. Nie ma wzmianki o istniejących tam: oborze, budynkach gospodarczych, prowadzonej hodowli inwentarza który kiedyś był tam liczny.

Folwark Szczawinek.

Nowością tego terenu jest powstanie nowego folwarku Szczawinek pod Żukowem. Jest w nim 1 dom zbudowany folwarczny, obora, stodoła i chlewnia. W oborze znajduje się 8 krów, 7 jałowic, 15 świń, kur 6 i 2 gęsi. Zgoła nic nie wiemy o niedawno założonym folwarku Prawda. Źródła tylko podają, że poddanych w folwarku tym nie ma i jest rozmieszczony pomiędzy lasami, widocznie na nowym karczunku lasów. Obrabiają go ludzie z Żukowa. Z wsianych 60 korcy żyta zebrano 200 po odliczeniu dziesięciny.

Na podstawie lustracji z r. 1630 bydło i trzodę przeniesiono do Korabiewic. W praktyce okazało się, że teren folwarku Szczawinka leży na zbyt podmokłych terenach, na których nie rodziło się żyto.

W miejsce tego zboża wsiewano tam tatarkę i owies.

Korabiewice.

Z lustracji odbytej w 1630 r. dowiadujemy się, że wieś Korabiewice wraz z Żukowem należą do starostwa sochaczewskiego. Włók kmiecych mieści się tu 11 i 5 włók wójtowskich. Wójtostwo „trzyma” Stanisław Karnicki syn Trojana Karnickiego po secesji Gabriela Karnickiego za zgodą KJM Zygmunta III Wazy.

Pole Korabiewice dzieli się już na 2 części. W Korabiewicach mieści się obora i już w 1602 r. obora Korabiewic jest połączona z oborą Szczawinka. Dziwne zachodzą w owym czasie dzielenie i obdarowywanie dzierżawę Korabiewską.

W czerwcu 1618 r. Zygmunt III król Polski pozwala Gabrielowi Karnickiemu na odstąpienie 5 włók wójtostwa Korabiewic Stanisławowi Karnickiemu synowi Trojana Karnickiego. M. K. 159 F 162. Natomiast Władysław IV Król Polski nadaje za przywilejem iuris communicativi Stanisławowi Karnickiemu żoną Izabelą Skulską wójtostwo we wsi Korabiewice i prawo do wyrębu w Lasach Guzowskich / M.K./. Natomiast Jan Kazimierz 23 sierpnia 1658 r. nadaje starostwo mszczonowskie i wieś Zator Władysławowi Michałowi Skrowaszewskiemu i jego żonie Lesna.

Z tych krótkich obserwacji obrotem dzierżaw ziemi w tym przypadku obejmowania stanowisk wójtów z dużą ilością ziemi widzimy jak wielką wagę przykładano do korzystania z dochodów ziemskich, posiadania zwiększonych arealów ziemi, ilości kmieci i zagrodników, tworzenie nowych folwarków. Przykładem tych objawów jest dzierżawa Korabiewic. Z poprzednich rozdziałów wiemy, że powstały tu już 4 folwarki, ostatnie Prawda i Szczawinek. Powstaje również folwark w Zatorze. Szlachta przykładła dużą wagę do uprawy zboża przez powiększenie areалу ziemi, wsi przy zastosowaniu zwiększenia pańszczyzny. W wieku XVI i XVII rósł popyt na zboże w Europie. Polska odgrywała poważną rolę w eksporcie zboża do krajów Zachodu z czego osiągała poważne zyski. W wyniku tego jak już była wzmianka feudałowie nadal powiększali obszar ziemi folwarczej, kosztem ziemi chłopskiej. Powstawały duże majątki pańskie, a coraz bardziej maleje gospodarstwo chłopskie, zwiększała się liczba zagrodników i komorników.

Jeśli przeciętne gospodarstwo chłopa w XV w. stanowiło 1 łan w XVI wieku $\frac{1}{2}$ łanu to w pierwszej połowie XVII w. $\frac{1}{4}$ łanu.

/Hist. społ. i gosp. Średniowiecza- St. Inglot/.

Wieś Zator z r. 1630.

Ta wieś królewska leżąca tuż pod Korabiewicami i Żukowem aż do powstania styczniowego, administracyjnie będzie oddzielona od wójtostwa, a potem niegrodowego starostwa Korabiewic. Należy według lustratorów do starostwa mszczonowskiego pow. Sochaczew ale do parafii Jeruzal. Wieś ta liczy 19 włók, z których 2 włoki należą do wójtostwa, których posesorami są małżonkowie Wł. Michał i Anna z Lesna Skonarzewscy.

Osobliwością Zatora tego okresu jest istnienie tam raczej powstanie folwarku na którego gruntach wysiewa się 54 korcy żyta, 10 jęczmienia, 1 korzec pszenicy, 10 korcy owsa, 2 korce tataraki i 1 korzec grochu. Na wysiewy tak znacznej ilości zboża potrzebny był poważny areal ziemi folwarku, zdobyty poprzez karczowanie Puszczy.

Areal ziemi folwarczej jak również kmiecej musiał być poważny skoro granice terytorium Zatora sięgały pomiędzy wsiami: Wólką Korabiewską, Łasicowem, Wołą Pąkoszewską, Gzdowem i Korabiewicami. Nic dziwnego, że o tą wieś królewską ubiegało się od zmierzchłych czasów tak wielu dzierżawców i właścicieli, a wśród nich archidiecezja poznańska.

Ziemia tej wsi uchodziła i zaliczana była do lepszych. Dziś Zator w gminie Puszcza Mariańska uchodzi za najbardziej dochodową wieś o najlepszej klasie gruntu tego terenu. Omawiane tu wsie w zmierzchłych czasach nie wyróżniały się wielce czymś szczególnym wśród wielu innych bliższych i dalszych osad wiejskich. Dziś i począwszy od XVI wieku stały się w znacznej mierze źródłem zaopatrzenia okoliczne miasta w żywność i produkty przemysłowe.

Wybrańcy piechoty ziemi korabiewskiej.

Stefan Batory Król Polski /1576-1586/ był wytrawnym i doświadczonym politykiem i organizatorem nowoczesnej armii polskiej.

Zdażył ją zreformować dość wcześniej. Na jego wniosek i projekt sejm w 1578 r. uchwalił wysoki podatek i zatwierdził projekt utworzenia narodowej piechoty wybranieckiej, która miała się składać z chłopów królewczyzn – jeden wybraniec z 20 łanów uprawnych, jako najzdatniejszy chłop szedł do wojska.

Króla tego zwiemy twórcą piechoty łanowej zwanej wybraniecką.

Z przekazów historycznych zawartych w „Historii Polski M. Siuchnińskiego, str. 294”. Reforma ta mogła dać narodową armię polską, wybraniec bowiem wolny od świadczeń na rzecz posiadacza królewskiej ziemi, wolny osobiście i zaopatrzony w łan ziemi dawał wielkie dowody męstwa”. Jak pisze Wł. Pałucki – Dzieje Sochaczewa – str. 70. Wzmacniało to pozycję tych poddanych, którzy – jak np. Kozłowiczanie i Jaktorowianie – już uprzednio, dzięki swym służebnym funkcjom i nabytym przywilejom byli przywódcami chłopskich ruchów społecznych naszej ziemi.

Reforma ta była niewygodna dla szlachty posiadającej wsie królewskie ponieważ: wymykała się spod ich władzy pewien element kmiecy po drugie pozbawiła ich bezpłatnej siły roboczej. Dlatego starostowie niegrodowi woleli jako użytkownicy królewskiej ziemi wpłacać do skarbu sumy na zaciąg żołnierza, a chłopów zatrzymać na wsi.

Fakt ten miał zastosowanie w naszym starostwie niegrodowym Korabiewice, o czym będzie mowa później. „Z zamożnych i ludowych wsi starostwa sochaczewskiego wybierano od 10-14 chłopów do piechoty wybranieckiej z Czerwonej Niwy wybrańców 2, z Woli Miedniewskiej 1, Starych Wiskitek 1, Kozłowiec 2, Żukowa 1, Jaktorowa 1, Korabiewic 1, Kask 3”. L. XVII s 11-25.

Według jednak informacji z lustracji XVII w. str. 19 dzierżawcy Korabiewic i Żukowa jako użytkownicy królewskiej ziemi woleli wpłacać do skarbu królewskiego na zaciąg żołnierza, a chłopów zatrzymać na wsi. I tak wieś Korabiewice rocznie czynszu z włóki płaciła po 20 gr. a za wybrańca po 40 groszy. Zagrodnicy natomiast zwolnieni byli od spłacania czynszu lecz zobowiązani byli do płacenia po 6 groszy za wybrańca.

W Żukowie stała 1 włoka wolna dla wybrańca. Natomiast zagrodnicy których było 10 płacili w sumie rocznie 2zł. na wybrańca. Z lustracji dóbr królewskich z 1630 r. str. 169-70 wsi królewskiej Zator dowiadujemy się, że tak na samą wieś jak i wójtostwo znajduje się 1 włoka wybraniecka wolna od wszelkich danin, którą otrzymuje wybraniec Wojciech Rdest za przywilejem JKM Władysława IV.

Tamże z lustracji 1789 str. 169 wiemy coś więcej. We wsi tej było już 2 wybrańców rodu Rdestów. Byli nimi Stanisław i Wawrzyniec Rdestowie, którzy we władaniu mieli po pół łanu. Pośrednio doszliśmy tu do sprawy niezmiernie interesującej o szerszym znaczeniu.

Przejście nowych chłopów w szeregi wybranieckie otwierało dla nich dalsze korzystne perspektywy prawnego uprzywilejowania zwłaszcza noszenia broni, odzieży żołnierza wybranieckiego, niezależność od swych panów ziemskich. Dla mas chłopskich stawali się wybrańcy jakby symbolem tęsknoty chłopskiej za wybiciem się z poddaństwa, do uzyskania wolności, swobody obywatelskiej i poszanowania godności ludzkiej. Powołanie piechoty wybranieckiej zapoczątkowało wprowadzenie do naszej armii i społeczeństwa zwiastuna demokracji i sięgano do potencjału siły rozwoju Polski.

Na podstawie przekazów historycznych wiemy, że przy zdobywaniu przez Batorego Inflant i Wielkich Łuków odznaczali się głównie mieszczenie a szczególnie chłopci służący w oddziałach piechoty wybranieckiej, niektórzy z nich za niezwykle bohaterstwo zostali uszlachceni /nobilizowani/.

Znawcą historii i dziejów Sochaczewa Józef Pałucki tak pisze na powyższy temat w swej książce o Sochaczewie s.73.

W okresie potopu w XVII wieku na wezwanie Króla Polski Jana Kazimierza wiele tysięcy chłopów z całej Polski wzięło udział w walce z najeźdźcą szwedzkim, aż do zwycięstwa. Z naszej Ziemi Sochaczewskiej oprócz wymienionych wybrańców chłopci nasi szczególnie poddani z dóbr królewskich wzięli udział w tej obronnej wojnie. Jest to o tyle ważne – mówi autor – że w przeciwieństwie do szlachty, której część w pierwszym okresie najazdu szwedzkiego odstąpiła od Króla Polski o opowiedziała się po stronie Karola Gustawa jak np. niesławnej pamięci zdrajca Hieronim Radziejowski z Radziejowic, które każdy z naszych obywateli zna. Tymczasem partyzanckie oddziały chłopskie tych terenów chroniąc się po puszcach i lasach masowo likwidowały mniejsze oddziały wroga. Nie zabrakło udziału naszych chłopów w walce w r. 1789 szczególnie pod dowództwem Ks. Józefa Poniatowskiego broniącego przeprawy Prusaków przez Bzurę, a dalej w bitwie pod Kaskami, Wiskitkami, Jeżówką, Szymanowem i innymi miejscowościami.

Nie sposób w krótkim zarysie wspomnieć o udziale naszych chłopów w walce o niepodległość Polski. Dotknijmy choćby niektórych ważniejszych wydarzeń jak: udział chłopów w powstaniu kościuszkowskim, w powstaniu listopadowym. Z okresu powstania styczniowego nasi puszczanie postawili pomnik dębowy w miejscu stracenia naszych chłopów powstańców. Na naszych cmentarzach Puszczy i Studzieńcu są groby poległych żołnierzy rekrutujących się przeważnie z warstw chłopskich.

Z okresu okupacji wznoszą się grobowce pomordowanych naszych chłopów za udział w walce partyzanckiej z hitlerowcami.

Z radością chlubimy się naszymi już nie żyjącymi i żyjącymi jeszcze w r. 1980 bohaterami chłopskimi walczącymi z okupantem i czcimy ich pamięcią za ofiarność w obronie naszej ziemi.



Prasa konspiracyjna docierająca na teren
b. gminy Korabiewice: tytuły niektórych
gazetek gazetki lat 1940-1941, wydawanych
przez różne ugrupowania podziemne.

Pierwszy polski zakon marianów w Puszczy Korabiewskiej.

Przełomowym wydarzeniem historycznym Puszczy Korabiewskiej stanowiło osiedlenie się w jej okolicach przy rzece Korabiewce w 1661 r. Stanisława Krajewskiego wysłużonego rycerza spod chorągwi Michała Korybuta Wiśnionieckiego Króla Polski /1638-78/. Wraz z Krojewskim przybyli tu jeszcze inni rycerze a raczej weterani wojen Kozackich i Szwedzkich Litwin Jan Zawasielski, Szymon Werbicki i trzeci pustelnik był organistą. Wybudowali oni dziś w nieznanym i dość nizinnym miejscu 4 drewniane małe cale wraz z małą kaplicą pod wezw. św. Michała. Ci dotąd nieznani przybysze prowadzili życie pustelnicze.

W 1670 r. Stanisław Krajewski, zwierzchnik tych pustelników, uzyskał w tym miejscu w nagrodę zasług rycerskich od Króla Michała Korybuta akt nadania własności pewnego, określonego obszaru Puszczy Korabiewskiej. Wieść o istnieniu w tej puszczy pustelni i pustelników rozeszła się szybko po szerokiej okolicy. Dotarła ona do Stanisława Papczyńskiego /1631-1702 r./ księdza zakonu pijarów, który przebywał jako kapelan w Luboczy nad Pilicą u szlachcica Jakuba Karskiego wojskiego rawskiego.

Papczyński przybywa do pustelni Stanisława Krajewskiego 30.IX.1673 r. nawiązuje bliższy kontakt z nim i na podstawie dłuższych porozumień Krajewski odstąpił Kś. Stanisławowi Papczyńskiemu prawny przywilej królewski posiadania obszaru pustelni w Puszczy Korabiewskiej oraz sam wraz z swoimi towarzyszami podporządkował się przewodnictwu i władzy St. Papczyńskiego. Od tego czasu dość luźno prowadzone życie owych pustelników zostało objęte z czasem dość surową regułą zakonną ufundowaną przez St. Papczyńskiego i zatwierdzoną przez nasze wyższe władze duchowne w r. 1677. Pustelnia Stanisława Krajewskiego została przeniesiona z podmokłego terenu na wyżej położone miejsce, które zwano Wzgórzem uplaczonym tuż obok małego osiedla zwanym Puszczą Korabiewską, a później Puszczą Mariańską. Został tu wybudowany drewniany klasztor z 8-ma celami i kaplicą z drzewa modrzewiowego dla potrzeb braci zakonnych i okolicznej ludności w 1674 r.

Budynki te wraz z kaplicą odznaczały się prostotą kształtów i skromnymi rozmiarami bez perspektyw na przyszłość. W świątyni tej mieścił się piękny obraz Najświętszej Panny w głównym ołtarzu, który pochodzi z Lubocza ofiarowany niegdyś jednemu z przodków właściciela tej wioski Karskiemu przez papieża Urbana VIII /1624-1644/. Klasztor ten w owym czasie stał się nie tylko ogniskiem życia religijnego, lecz w pewnym sensie i kultury. Społeczeństwo wiejskie puszczy miało możliwość zetknąć się z żywym słowem literackiego słownictwa polskiego, sztuką sakralną oraz budownictwem większego rozmiaru z drzewa modrzewiowego.

Kościółek ten za staraniem samych księży marianów a szczególnie małżeństwa księcia Sanguszko z Guzowa został od 1770-75 powiększony o całą nawę kościelną, począwszy od prezbiterium. Data przebudowy tego kościoła jest upamiętniona na poprzecznej belce oddzielającej prezbiterium od nawy kościoła. W tym stanie kościół ów pozostał do dnia dzisiejszego – rozumie się z przeprowadzoną renowacją.

Drewniany natomiast klasztor z czasem niszczał i za czasów przełożonego klasztoru ojca Mikołaja Szlaskowskiego został wybudowany w 1834 r. nowy, murowany znacznie powiększony pokryty blachą. Zostały również wybudowane budynki gospodarcze oraz poza cmentarzem i ogrodem kościelnym nad drogą wiodącą z Warszawy do Skierniewic dom parterowy dla przybyłych gości i służby. Z czasem połączono go podziemnym tunelem z klasztorem, istniejącym w stanie ruiny do dnia dzisiejszego.

W budynku tym miała się mieścić szkoła rzemiosła prowadzona przez marianów. Od 1864 w budynku tym mieściła się gmina Korabiewice z siedzibą w Puszczy Mariańskiej. W 1972 r.

budynek ten poddany został gruntownemu remontowi, zniekształcając jego zabytkowy styl z przeznaczeniem na późniejszy Urząd Gminy Puszcza Mariańska.

Po zaprezentowaniu w skrócie rozwoju historycznego budynku z kościołem o.o. marianów przyjrzyć się wypada również skrótowo samemu fundatorowi pierwszego zakonu polskiego księdzu Stanisławowi Papczyńskiemu. Wszystkie zakony dotychczas znajdujące się w Polsce: jak jezuici, bernardyni, kameduli, pijarzy itp. były pochodzenia zagranicznego o tradycyjnym duchu i dostosowaniu się wymogom i życiu danego kraju, w którym był założone.

Marianie to zakon polski o wyłącznym duchu i personelu polskim. Życiorys założyciela tego zakonu w Puszczy Mariańskiej napisał ks. dr Stefan Sydry p. t. ojciec Stanisław Papczyński i jego dzieło w świetle dokumentów. W – wa 1933 r. Na podstawie twierdzeń wspomnianego autora Ojciec Papczyński odznaczał się nie tylko wysoką ascezą lecz również wysokim wykształceniem filozoficznym i teologicznym co zjednało mu uznanie naszego Króla Jana III Sobieskiego. Z tych powodów stał się królewskim nadwornym spowiednikiem i kapłanem, przez co łączyły ich bliskie stosunki. Nie bez racji Król w r. 1679 nadaje specjalnym aktem znajdującym się w Archiwum Warszawskim t 30 388 swojemu kapłanowi założycielowi zakonu marianów w Puszczy Korabiewskiej cały ten kompleks leśny puszczy na wieczne posiadanie „ naszym księżom”. Niektórzy utrzymują, że również pod wpływem swego kapłana Król udał się na odsiecz Wiednia. Książę Kajetan Jabłonowski były wojewoda braclawski twierdził, że o. Papczyński brał osobiście udział w wyprawie pod Wiedeń. Według przekazów historycznych Jan III Sobieski wraz z całą swą armią przez Puszcę naszą udawał się na odsiecz Wiednia i przez nią wracał z zwycięskim orszakiem. Król miał tu odpoczywać w klasztorze po odniesionym zwycięstwie i klasztor obdarował czaprakiem zdobytym na wezyrze tureckim, z którego została uszyta kapa.

Po dziś dzień można ją oglądać w strzępach w zakrystii kościoła klasztorowego. Król ten często miał bywać na wypoczynku w Puszczy i odpoczywać pod lipą rosnącą na cmentarzu kościelnym. Rosła ona do roku 1980. Została usunięta przez ówczesnego proboszcza Stefana Adamskiego, ze względu na grożące niebezpieczeństwo z braku konserwacji starych konarów. W miejsce tej tradycyjnej lipy zostało posadzone małe drzewo lipowe, a po jej bokach pomnik Króla Jana III Sobieskiego i Stanisława Papczyńskiego.

Nasi puszczenie z dumą opowiadają o zwycięskim orszaku rycerskim wracającym spod Wiednia przez Puszcę i odpoczywającym Królu pod lipą na cmentarzu kościelnym. Pamiętni owej chwały w rocznicę odsieczy wiedeńskiej nasi obywatele postawili duży głaz polny- za szczególnym staraniem ówczesnego sekretarza gminy Władysława Szcześniaka – piewcy Puszczy z wyrytym napisem w r. 1933.

„ Ku czci Króla Jana Sobieskiego obrońcy ojczyzny i wiary w 250 rocznicę odsieczy wiedeńskiej”.

To wydarzenie zatrzymuje naszą uwagę. Puszcza Mariańska nabrała historycznego znaczenia na Mazowszu przez powstanie tu pierwszego zakonu polskiego zwanego marianami.

Kościół o . o . marianów
w Puszczy Mar.





Obraz Matki Boskiej otrzymany od papieża
Urbana VIII (1629-44) przez Jakuba Korskiego
w Luboczy w kościele w Puszczy



Wnętrze tego kościoła z 1945r.



Krucyfiks z XVII w. wiszący w kościele.



Portret trumienny szlachcica w kościele o. o. Marianów.



Dawna szkoła rzemiosła, dziś po przeróbce Urząd Gminy w Puszczy Mar.



Organistówka przed
spaleniem



Juliusz Kossak. Wjazd Jana III Sobieskiego do
Wiednia (fragment)



Wojciech Kossak. Wielkopolska chorągiew
Husarska przed Janem III pod Wiedniem.



Na cmentarzu kościelnym lipa J.Sobieskiego
pod nią mało widoczny głaz pamiątkowy
Odsieczy wiedeńskiej

Lecz jednym z jej szczytowych wydarzeń historycznych to Król Jan III Sobieski w Puszczy Mariańskiej. Będąc przy tym temacie należy przytoczyć wieś krążącą wśród puszczan, że do tej uroczej krainy leśnej przybywali poza Sobieskim jeszcze inni królowie polscy tak na wypoczynek jak i polowanie. W tym celu obok dzisiejszego Czerwoniaka został wybudowany wspniany dom drewniany z modrzewia raczej pałac dla chwilowego pobytu tu królów lub jego dworu. Między obecnym domem Ob. Jagielskiego a Korabiewką stała leśniczówka królewska. Oba te obiekty zostały rozebrane w latach 1930. Według przekazów ludowych bywał tu często Król Stanisław August Poniatowski wraz z nadwornym malarzem Bacciarellim, pod którego nadzorem uczniowie jego wymalowali sufit kościelny i ozdobny przy ołtarzu.

Powróćmy jeszcze do fundatora marianów Puszczy Korabiewskiej. Za swego żywota założył jeszcze jeden klasztor w Górze Kalwarii, gdzie spoczywają jego zwłoki. Przebywając w Puszczy napisał wiele dzieł ascetycznych i teologicznych, które można jeszcze dziś przeglądać w klasztorze. Była Puszcza Korabiewską, klasztor i wieś w niej leżącą nazwał Puszcza Mariańską. Przez wiele dziesiątek lat pokutowały obie nazwy tych lasów i miejscowości tak wśród ludności jak również w aktach referendarskich. Spotykamy je jeszcze w 1830 r.

Marianie nie prowadzili parafii udzielali jedynie posług duchownych. Tereny te z osiedlami należały do parafii Mszczonowa i Jeruzalu. Przetrwali do upadku powstania styczniowego w 1863 r. Zlikwidowanie działalności marianów w Puszczy Mariańskiej nastąpiło 28. IV. 1864 r. za udzielaną pomoc tutejszym powstańcom poległym pod Puszcza Mariańską.

Do 1870 r. pozostał jeden tylko marianin ojciec Piotr Komorowski. Po jego śmierci klasztor przechodzi pod opiekę księży diecezjalnych. Długo tu prowadził duszpasterstwo ks. Józef Łagodziński zasłużony patriota polski, były student Uniwersytetu Krakowskiego a później uczestnik powstania i następnie duszpasterz.

Od 1925 r. probostwo obielei o. o. augustianie, którym się przypisuje wywiezienie z klasztoru wiele dokumentów, cennych pamiątek i zabytków.

Długoletni organista w Puszczy Mariańskiej Bolesław Kieresiński opowiadał mi, że za jego pamięci istniała duża książka od nabożeństwa, zamykana na złotą klamrę a w niej wkomponowana była pieczęć dowództwa tutejszego powstania. Znajdowało się tu wiele pasów słuckich dekorujących kościół, włócznia po królu Michale Korybucie Wiśniowieckim oraz szereg innych cennych pamiątek. Wszystko to gdzieś zostało wywiezione. Bolesław Kieresiński w czasie okupacji zasłużony organizator i przywódca tutejszej partyzantki oznajmił mi, że marianie musieli trudnić się hodowlą jedwabników. Za jego pamięci rosły jeszcze 3 duże morwy przed Urzędem Gminy i przy kościele pod parkanem. Morwy rosnące przed gminą zostały ścięte tuż po II wojnie światowej, a rosnące przy kościele ścięły ku oburzeniu wszystkich obywateli proboszcz St. Adamski w 1975r.

Podczas remontu dachu kościoła w latach 1930 dekarze znaleźli duży kokon jedwabników. Sprezentował go byłemu kierownikowi szkoły w Puszczy Stanisławowi Kozłowskiemu.

Po kasacji Marianów cały majątek leśny i ziemski został przydzielony senatorowi rosyjskiemu. Ziemia natomiast leżąca przy Woli Zatorskiej została nadana polskim żołnierzom służącym w armii rosyjskiej biorącym udział w zniesieniu powstania styczniowego. Osada ta nazywała się do 1918 r. Wolą Carską, a po tej dacie Wolą Polską.

Szkoła rzemiosła.

Większość dokumentów mariańskich zostały zniszczone lub zagubione z chwilą kasacji marianów w 1864 r. Nie ma dotychczas odnalezionego dokumentu potwierdzającego istnienia szkoły rzemiosła prowadzonej przez marianów w Puszczy Mariańskiej. Mieściła się ona w dzisiejszym Urzędzie Gminy. Dociekałem dojsca do odnalezienia choćby skromnej historycznej wzmianki o istnieniu tej szkoły, lecz na próżno. Skromną wzmiankę o tej szkole czyni Gloger Zygmunt 1845-1910 w Encyklopedii staropolskiej. Ależ to nie dokument. Na ten temat rozmawiałem już z sędziwą nauczycielką Puszczy Stanisławą Kozłowską obchodzącą w 1979 r. 90 rocznicę swych urodzin, dalej Feliksa Mazgajskiego ur. w 1883 r. w Wólce Korabiewskiej oraz jego bliskich rówieśników jak Jana Kuze z Biernika, Józefa Jakubowskiego z Wólki Korabiewskiej, Troszczyńskiego. Wszyscy oni potwierdzają istnienie takiej szkoły w Puszczy prowadzonej przez o. o. Marianów. Ów ustny dokument bliski prawdy przekazali im ich ojcowie, którzy byli świadkami istnienia tej szkoły jak również powstania styczniowego.

Uczono w tej szkole rzemiosła, stolarstwa, murarstwa, kołodziejstwa oraz podstawowej znajomości czytania, pisania i rachunków. W klimacie omawianego czasu należy wspomnieć, że nasz pierwszy zakon polski, marianie, zaprowadzili również pierwszy przytułek dla starców w Polsce istniejący aż do kasacji marianów w 1864 r. w Górze Kalwarii. Wrócimy jeszcze do rozwoju szkolnictwa na tym terenie.

W jednym z poprzednich rozdziałów była mowa o wielkim rozwoju przemysłu regionalnego i różnego rodzaju rzemiosła w oparciu o własne i terenowe surowce. Zapotrzebowanie na polskich rzemieślników było ogromne. Dochodzimy do wniosku, że założenie szkoły rzemiosła w Puszczy nie tylko miało rację bytu lecz wymagało tego powiązania nauki z potrzebami kraju, odrodzenie się oświaty z końcem XVIII w. i program szerzenia nauki na wsi przez Komisję Edukacji Narodowej.

Na podstawie po szlaków historycznych szkołę ową założyła wspomniana Kom. Ed. Narod. powierzając jej prowadzenie i opiekę nad nią zakonowi marianów z braku prywatnego budynku w Puszczy i nauczycieli. Według prawdopodobieństwa szkoła ta powstała w latach 1776-80 w okresie intensyfikacji pracy Komisji w zakładaniu szkół wiejskich elementarnych i zawodowych. Szkoła ta przetrwała do upadku powstania styczniowego i kasacji marianów w Puszczy.

Do tego prawdopodobieństwa dodaje fakty historyczne, że w tym samym zbliżonym okresie ta sama Komisja Edukacji założyła na tym regionie szkoły elementarne zbudowane z drzewa we wsiach Gazdowie, Łajszczewie Starym, Michałowie, Studzieńcu i w Puszczy Mariańskiej.

Z wyżej wymienionych szkół do dziś pozostała w swym pierwszym wydaniu w Puszczy jako pomnik tamtych lat działalności Kom. Eduk. Narod. i historyczny zabytek tego regionu.

Będąc przy tym temacie należy mocno podkreślić jeszcze raz, że mało zasobne w lepszą ziemię uprawną okolice Puszczy Korabiewskiej pod koniec XVIII w. zasłynęły na urodzaj rozwoju ośrodków szkół terenowych. W niedługim czasie po zlikwidowaniu szkoły rzemiosła w Puszczy Mariańskiej został założony w Studzieńcu zakład poprawczy dla chłopców w r. 1875 a w kilka lat później w Puszczy Mariańskiej dla dziewcząt tzw. Czerwoniak. Zakłady te tzw. w pierwotnej nazwie „Towarzystwo Osad Rolnych” powstały z funduszy społecznych.

W Studzieńcu zakład został zbudowany systemem willowym a nie jednoblokowym. Każdy taki dom ma pomieszczenie na 30 wychowanków. Budowali je liczni ofiarodawcy. Jeden z bloków tzw. grupę VI zbudowano z ofiar naszych żyjących ówczesznie pisarzy polskich o czym świadczy wmurowana tablica pamiątkowa. Z biegiem czasu została tu zbudowana szkoła dla wychowanków i kościół w 1878 r. oraz jeden dom przeznaczono na szpitalik dla wychowanków.

Tego rodzaju zakład w Studzieńcu pow. skierniewice powstał jako drugi w Polsce po Francji. Drugim jego dyrektorem był Władysław Skłodowski, ojciec Marii Skłodowskiej-Curie. Ta wielka uczona, jako studentka Sorbony spędzała wakacje u ojca w Studzieńcu.

Drugim dyrektorem zakładu dla dziewcząt w Puszczy była zacna pani Narbuttowa, która część dochodów ze swych włości przeznaczała na utrzymanie tego zakładu.

Poniżej zamieszczam artykuł z r. 1911 o tych zakładach.

Zmodernizowany zakład w Studzieńcu istnieje po dzień dzisiejszy.



Z Zamku Królewskiego w Warszawie zniszczonego w 1939-44r. pozostała tylko ta ściana. W komnacie górnego okna pisał swe powieści St. Żeromski.



Wychowankowie z.p. w Studzieńcu przed odgruzowaniem z ruin Zamku Król ze swymi opiekunami z lewej Ed. Góra z prawej St. Witek.



PUSZCZA. ODDZIAŁ TRAKCI.

Czterdziestolecie T. O. R.

Od lat czterdziestu istnieje w Król. Polskiem Towarzystwo Osad Rolnych. Dobrze jest uświadomić to sobie w chwili, kiedy cały świat zainteresowany jest opieką nad przestępcami małoletnimi, kiedy idea specjalnych sądów dla dzieci dojrzewa i przyjmuje się coraz szerzej. Nie jesteśmy w tym szeregu ostatni, a byłobyśmy niewątpliwie znacznie dalej, gdyby istniało prawodawstwo i sądownictwo polskie.

W każdym razie z wdzięcznością dla tych, co byli założycielami Towarzystwa, oglądamy się dzisiaj za siebie i z uznaniem wspominamy nazwiska: Ludwika Górskiego, Józefa Mianowskiego, Leopolda Kronenberga, ks. Jana Tadeusza Lubomirskiego, ord. Józefa Zamoy-skiego, Jana Blocha, hr. Władysława Krasńskiego, Hortensji hr. Malachowskiej i Aleksandry hr. Augustowej Potockiej, jako tych, co kładli podwaliny pod budowę instytucji. Wykonawcami ich woli i inicjatywy twórczej był Komitet, na którego czele przez długie lata stał Ludwik Górski. Jemu też przede-wszystkiem powstanie swoje zawdzięczają zakła-

dy w Studzieniu i w Puszczy. Obecnie prezesem Komitetu jest ks. Seweryn Czetwertyński, wice-prezesem — p. Bronisław Boufall. Administruje zakładami zarząd, któremu przewodniczy dr. W. Kosmowski.

Członków honorowych stałych, którzy złożyli jednorazowo rb. 100 lub więcej, liczy Towarzystwo 205, członków zwyczajnych, ze składką roczną—380. Na czterdzieści lat istnienia—jest to, niestety, mało i liczyby te najwymowniej świadczyły o tem, że idea Tow. O. R. nie została przez społeczeństwo ani oceniona, ani zrozumiana dość szeroko. Ogół wie wprawdzie o Studzieniu i o Puszczy, ale nie interesuje się bliżej działalnością Towarzystwa.

Działalność ta polega przede-wszystkiem na prowadzeniu zakładu w Studzieniu. Założony w r. 1876 na gruntach, ofiarowanych przez rząd w leśnictwie pod Radziwiłłowem (127 mórg), do których dodano następnie folwarczek Hota i w r. 1890 grunt pod osadę Puszcza—zakład wychowuje obecnie 162 przestępców małoletnich w wieku od lat 11—18. Dzieci, które na ławę sądową zaprowadziła niedza zły przykład otoczenia, pijaństwo rodziców, próżniactwo, wreszcie, tak częsta dzisiaj, degeneracja dziedziczna, uzyskują tu możność poprawy i uzdrowienia. Cały szereg wychowawców Studzienia wrócił też do społeczeństwa w charakterze pracowników uczciwych i dzielnych. Najlepsze to świadectwo oia instytucji, która prowadzi także patronat dla uwolnionych z zakładów i utrzymuje przyjaźny kontakt z zupełnie już dojrzałymi wychowancami.

Chłopcy w Studzieniu znajdują przede-wszystkiem opiekę moralną, a więc mają zapewnione posługi religijne, które sprawuje miejscowy kapelan. Żydzi mają osobnego melameda, utrzymywanego przez gminę. Rozdzieleni na 8 grup, z których każda pozostaje pod opieką jednego nauczyciela-wychowawcy i stanowi t. zw. rodzinę, mieszkającą w osobnym domku, wychowawcy przechodzą całkowity kurs nauk elementarnych w szkole o 6 oddziałach, oraz pracują



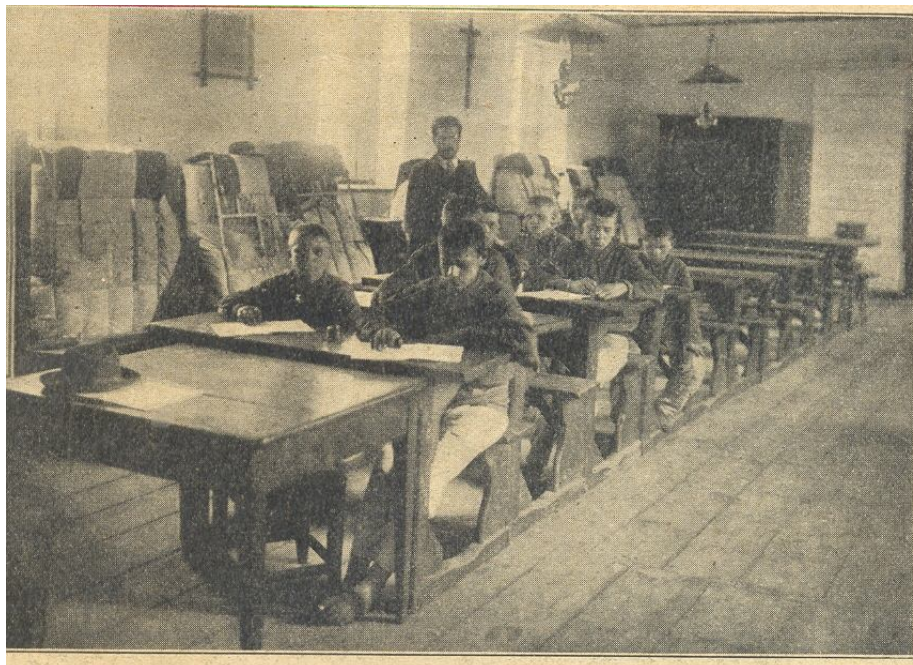
STUDZIENIEC. „RODZINA” PRZY PRACIE.

w warsztatach. Uczą się szewstwa, krawiectwa, stolarstwa, kołodziejstwa, ślusarstwa i kowalstwa. W ogrodzie, zaznajamiają się z gospodarstwem domowym, sami obsługują swoją kuchnię i poskarnię. Młodzi robotnicy studzienieckich mają nawet zbyt pracy, w bryczki i wyroby stolarskie. Chłopcy, którzy zarobione wpisują się na ich korzyść. Po wypuszczeniu z zakładu każdy otrzymuje swój własny kawałek ziemi, na którym wychowawców, pozostający na rachunek Towarzystwa, wynosi obecnie około 6,500 rb.

Poza tem, jako środki podążające do poprawy, mają pogadanki, ćwiczenia sokołskie, muzykę i gry. Wnioskami Studzienia jest obecnie dr. med. dr. med. dr. med.

Podobna jest organizacja zakładu w Puszczy, obliczonego na miejsc 40. W Puszczy oczywiście gospodarstwo domowe, roboty w ogrodzie i w polu, chów zwierząt, na którym plótka na świeżo zaprowadzonych zwierząt. Przelozoną w Puszczy jest p. Ryszard.

Taki jest obecny stan i dalszy rozwój zakładu. Przyszłość ich i dalszy rozwój zakładu od czasu



STUDZIENIEC. PRZY ZAJĘCIACH SZKOLNYCH.



STUDZIENIEC. ĆWICZENIA GIMNASTYCZNE.



STUDZIENIEC. PRACA W OGRÓDZIE.



STUDZIENIEC. W WARSZTACIE STOLARSKIM

Zdjęcia zamieszczone w gazecie
„TYGODNIK ILUSTROWANY”
w artykule „Czterdziestolecie T.O.R.”

Starostwo korabiewskie w XVIII w. – Lustracja 1798 r.

Na podstawie źródeł i wiadomości historycznych, wiemy współcześnie, że z końcem XVII i w początkach XVIII w. pogłębiał się upadek Polski, szerzyła się anarchia, a za nim co najgorsze, upadek miast i wsi oraz handlu, oświaty i myśli polskiej.

Tereny Polski stały się areną starć wojennych Szwedów, Rosji i wojsk saskich, wyniszczając materialnie kraj. Z pogłębianiem się osłabienia i znaczenia kraju rosła natomiast potęga naszych sąsiadów i wpływ na nasz kraj Rosji i Prus.

Tymczasem Rzeczpospolita pogrążała się w anarchię. Gdy za Augusta II zostało zerwanych 16 sejmów, to za Augusta III ani jeden nie doszedł do skutku.



Ci wychowankowie w lipcu 1971 r. właściwie rozpoczęli ręcznie odgruzowywać piwnice Zamku. W tym przypadku urządzenia techniczne zawodziły.



Przy pomocy taśmociągów wychowankowie usuwają gruz zбитy z piwnic przez lipiec i sierpień 1971 r. W tej pracy brało udział 120 wychowanków codziennie.

Zaslepiona szlachta zaś myślała z pełnym przekonaniem, że właśnie ta słabość państwa i nierząd stanowi o sile Polski i jest najlepszą obroną, gdyż słaba Rzeczpospolita nikomu nie zagraża i stąd nikomu powodów do agresji nie daje. Wszelkie próby zmian udaremniano, broniąc swej złotej wolności i twierdząc, iż Polska nierządem stoi. Wobec rozwijających się współcześnie konfliktów międzynarodowych, które wiązały się bezpośrednio z losami Polski zajmowała ona stanowisko obojętne, godne ubolewania.

Wśród szlachty rosło życie towarzyskie zasklepienie się w życiu domowym, fanatyzm religijny i myśl o powiększaniu swych dóbr. Rosły więc dobra i znaczenie magnackie a jednocześnie wpływ na rolę polityczną w państwie. Rosły rezydencje magnackie i dwory szlacheckie w beztrosce o losy ojczyzny.

W przeciwieństwie do tych objawów nastąpił upadek i ruina miast a z nimi kupiectwo, zniszczenie wielu warsztatów i handlu jako dźwignia rozwoju kraju. Za nimi nastąpiła recesja agrarna i zubożenie wsi. Na wsi wzmógł się ucisk pańszczyźniany, obniżenie budownictwa chłopskiego. Zmniejszyły się rozmiary domów. Z braku budynków gospodarczych zwierzęta domowe trzymano na zimę w większości przypadków w izbie. Na wsi panował głód. Rósł również kryzys gospodarczy szlachty i państwa. Szlachta szukała środków zapobiegawczych temu kryzysowi. Wyjściem z niego było zastosowanie przeniesienia chłopów na gospodarkę czynszową. Z tych względów niektóre swe folwarki rozparcelowali między chłopów. Przez wprowadzenie gospodarki czynszowej zwiększyło się ożywienie gospodarstwa towarowo pieniężne na wsi, udoskonalenie narzędzi rolniczych, kultura pracy rolnej oraz podniesienie oświaty na wsi o czym mówiliśmy w poprzednim rozdziale.

Po pierwszym rozbiórze Polski dokonany w 1772 r. nastąpiło jeszcze większe ożywienie życia społeczno-gospodarczego. Nastąpił zryw do reform całego życia gospodarczo-oświatowego i administracyjnego.

Wprowadzenie planów reform, nawet sejmu i na każdym odcinku życia w Polsce pociągały za sobą wydatki skarbowe. Celem podwyższania dochodu skarbu, państwo nakazało przez ustawę sejmową lustrację królewską. Taka lustracja w Polsce i również w województwie rawskim miała miejsce w 1789 r.

Lustracja województwa rawskiego z 1789 r.

Z lustracji tej odbytej po przeszło stuletnim okresie przerwy ze zdumieniem możemy zaobserwować przyrost ludności w naszych puszczańskich terenach w tym czasie w przeciwieństwie do innych objętych wojnami, wzrost nowych osiedli poprzez już wspomnianą kolonizację wewnętrzną, powstanie nowych folwarków oraz ich upadków omawianych w poprzednich rozdziałach.

W klimacie omawianego okresu, rozwinał się już wspomniany rozwój przemysłu drzewnego, pojawiło się wiele zakładów przemysłowych na wsi oraz warsztatów rękodzielniczych. Powstawały nowe zabudowania gospodarcze unowocześnione o czym była już wzmianka, a przy tym powstawały karczmy a z nimi ożywiony handel, który torował sobie drogi i szlaki handlowe do wsi dobrze prosperujących. Nie zapomnijmy jednak o zwiększaniu pańszczyzny przez dzierżawców starostwa korabiewskiego, wywieranie ucisku chłopskiego a w końcu zastosowaniu i wprowadzaniu gospodarki czynszowanej w XVIII w.

Z lustracji tej dowiadujemy się, że w skład starostwa niegrodowego dzierżawy Korabiewic wychodziły nstp. wsie korabiewskie: 1/ wieś Korabiewice, 2/ Żuków, 3/ Rudka, 4/ Wólka Korabiewska, 5/ Puszcza Korabiewska i nowo powstałe w owym stuleciu Budy: 1/ Zaklasztorne, 2/ Długokąty, 3/Stara Huta, 4/Waleriańskie, 5/ Panieńskie, 6/ Studzieniec, 7/ Mrozowe i 8/ Mackowe. Wcześniej podupadły Budy Mackowe. Egzystencja tej osady była krótkotrwała. Nie znamy jej ani z dokumentów ani z przekazów ustnych o miejscu ich lokacji.

Omal z wszystkimi nazwami osiedli już zetknęliśmy się przy omawianiu rozwoju przemysłu w naszej Puszczy Korabiewskiej i zakładaniu karczm dla propinacji.

Dziś przypada zapoznać się jeszcze raz z nimi na tle rozwoju gospodarczym. Dla wyjaśnienia tego zagadnienia należy dodać, że do starostwa korabiewskiego nie należały obie wsie Łąjszczyzny, Wincentów, Karnice i Wycześniak, Karolinów Stary i Nowy. Dzierżawa starostwa korabiewskiego według przekazów historycznych z XVIII w. została nadana Julianowi Turskiemu przywilejem z 13. V. 1766 r. /KK 22 s. 542-543/ stolnikowi sieradzkiemu storście Korabiewicz. Zmarł on w r. 1771. W kościele puszczańskim po dziś dzień pozostał jego nagrobek ozdobiony herbami. Grabie, Poraj, Nałęcz i Jelita. Żona jego Justyna Turska z Lipskich wyszła z mężem drugi raz tego samego roku za Michała Pikorskiego, stolnika rawskiego, starosty budziszewskiego, orderu św. Stanisława Kawalera. Justyna w 1771 r. z starostwa spłacała 850 zł a hyberty – podatek 103 zł gr 13 do skarbu państwa dzierżawy. Jej drugi małżonek Pikorski na sejmie warszawskim 1773-75 stany Rzeczypospolitej nadały w 50 letnie posiadanie emfiteutyczne Pikorskiemu owe starostwo wraz z wsią Budziszewice / Słow. Geogr. t 4 1883 r. /.

Z lustracji przeprowadzonej w 1789 r. dowiadujemy się, że Justyna Pikorska została ponownie wdową i stała się posesorką starostwa korabiewskiego. Nie wiemy jak długo dzierżawiła to starostwo. Turscy byli dobrymi administratorami i gospodarnymi dzierżawcami, poznajemy to po nowych wzniesionych zabudowach gospodarskich. Justyna energicznie kierowała posesorstwem. Z roku 1775 okazała lustratorom przywilej prowadzenia huty przyznanej Piskorskiemu. Popadała jednak w konflikty z swoimi podwładnymi o czym później omówimy.

Dwór Korabiewice i przynależenie mu osiedla.

Z duchem czasów dzierżawca Korabiewicz zbudował okazały dwór wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Do tej zabudowy wykorzystany był zasób drewna z puszczy. Dwór pański na pewno został zbudowany z drewna wartościowego może z modrzewia tartego w węgiel budowany, pokryty gontem. Posiadał 4 pokoje, 2 garderobówki z dwoma kominami murowanymi. Nic nie wiemy o jego zewnętrznym wyglądzie ani wystroju wewnętrznym. Napewno był bogato wyposażony stosownie do stanu szlacheckiego szlacheckiego i starostwa.

Za tym dworem ciągnął się ogród z szpalerem lip. Naprzeciw dworu stał dom folwarczny, drewniany o 4 izbach z 2 alkierzami również o 2-ch kominach murowanych. Po prawej stronie dworu i domu folwarchnego zbudowane zostały z drewna stajnie i wozownie „porządnie zbudowane” ale pokryte słomą. Obok nich nowa drewniana obora a dalej stodoła o 3-ch klepiskach – a więc dostatnio duża. Przy niej stała stara chyłca się ku upadkowi. Przy stodołach prawidłowo stał spichlerz i piwnica w ziemi z drewna zbudowana pokryta nie słomą lecz gontem.

Nieco dalej stał drewniany lamus pod gontem. Dalej idąc stał browar z drewna tartego w węgiel budowany gontem pokryty w nim także gorzelnia.

Cała zabudowa dworu, folwarku i gospodarczych budynków tchnęła pewną nowoczesnością w owych czasach, z gospodarczym rozkładem zabudowań inwentarskich, zakrojonych swymi rozmiarami na prowadzenie rolnictwa o dużej przychodowości.

1/ Wieś Korabiewice.

Z przeprowadzonej lustracji w XVIII w. wiemy, że we wsi tej znajdowało się 21 kmieci na 11 włókach. Obecna lustracja wykazuje 11 poddanych na 16 włókach. Z tych trzech odrabia pańszczyznę po 4 dni sprzężajnych, 6-u po 2 dni, jeden zaś po 3 dni.

Ponadto ci kmiecie wykonują prace najemne niewykazane w ostatniej lustracji mianowicie: pielą ogród, oprzątają inwentarz, kądziel przędą, płótno tkają, czyszczą staw młyński, kopią rowy. Ponadto są zobowiązani do płacenia czynszu w sumie 124 zł polskie.

1/ chmielowego	44 zł pol.
2/ grzybowego	33 zł pol.
3/ kapłonowego	28 zł pol.
4/ jajczarskiego	2,10 zł pol.
5/ za czynsz	15 zł pol.

Lustratorzy jakby przeoczyli wzmiankę o istnieniu w tej wsi zagrodników. Podkreślają natomiast, że poza wymienionymi kmieciami, 10 robią gonty i oddają dla dworu każdy po 8 kóp co wynosi 20 zł polskich. Widocznie owe przetwórstwo drzewne jest opłacalne w tym czasie i przynosi duży dochód. Do produkcji gontów zaangażowani byli przeważnie zagrodnicy i oni stanowili ową dziesiątkę producentów gontów przeznaczonych na handel.

W tym przypadku należałoby jeszcze raz podkreślić, że postęp rozwoju rolnictwa w parze z rozwojem przemysłu i handlu torowały sobie drogę do rozwoju danego terenu i całego kraju oraz do penetracji kultury do społeczeństwa wiejskiego.

Reasumując to wszystko należy powiedzieć, że zaczęła w ten sposób rósć aktywizacja społeczno-gospodarcze wsi i zaczął dochodzić wyraźnie w tym wieku i później do uznania potencjału chłopskiego.

W poprzednim rozdziale mówiliśmy o pogłębianiu się upadku Polski miast i wsi, ucisku mas chłopskich a również o zaniżaniu się produkcji rolnej. Z przeprowadzonej lustracji w 1789 r. starostwa Korabiewic znajdziemy namacalny dowód potwierdzający ów smutny i przykry dla nas fakt historyczny. W tym wieku na zachodzie rosła kultura rolna, postęp techniczny uprawy ziemi. W Polsce i na naszym terenie tkwiła stagnacja a nawet recesja w stosunku do osiągnięć zbiorów ubiegłego stulecia.

Na stronie 114 Lustracja województwa rawskiego- Z. Kędzierska- dowiadujemy się, że z obsianych pól dworskich różnym zbożem osiągnano bardzo niskie zbiory czyli przeciętnie z jednego ziarna zbierano 2-3 czyli jaśniej mówiąc z jednego korca zboża wysianego omłacano 2-3 korcy. Komisja podaje takie normy zbiorów: z wysianych 4 korcy pszenicy zebrano 4 korcy, z wysianych 50 korcy żyta zebrano 75 korcy. Taki zbiór ustaliła komisja, nie wliczając w to dziesięciny oraz innych ponoszonych strat przy zbiorze. Ten sam stosunek zbliżony z wysiewów zbierano plon tataraki, owsa, grochu, prosa. Nie mniej jednak i nie więcej zbierano z 5-cio włókowej ziemi wójtowskiej w Korabiewicach.

Mamy w tym przypadku możność poznać nazwisko wójta, który nie mógł się wykazać przywileju nadania wójtostwa. Jest nim niejaki J.W.P. Adam Magnuszewski. Zabudowania tego wójtostwa określa się jako doszczętnie zniszczone od dawnego czasu, bez żadnego budynku gospodarczego.

Dla zaspokojenia naszej wiedzy o rolnictwie należy tu nadmienić iż kraje zachodnie w owym czasie zbierały z jednego ziarna 5-6 ziaren.

Wieś Żuków.

W wykazie tej wsi było 16 mieszkańców bez podania ilości kmieci i zagrodników. Z tej liczby 10-ciu odrabiało pańszczyznę po 4 dni, 5-ciu po 2 dni, jeden po 3 dni. Natomiast blisko połowa tj. 8-miu produkuje gonty. Pańszczyznę poddani odrabiają we dworze Korabiewic. Oprócz tego wieś ta spłaca rocznie czynszu 179,15 zł polskich. W porównaniu do danych z lustracji XVII w. znacznie zmniejszyła się ilość poddanych. Wówczas wieś ta liczyła 13 kmieci i 10 zagrodników. Ów spadek poddanych widzimy tak w Korabiewicach jak również w Żukowie.

Wieś Rudka.

To osiedle nabrało dużego znaczenia z istniejącego tam nadal jedyne młyna w tym starostwie ze stępą i foluszem. Nieznany nam dzierżawca spłaca posesorze 200 zł rocznie i ponadto –o czym już była wzmianka – dla tego dworu wykarmia 2 wieprze. Przy tym młynie znajduje się 4 kmieci, którzy odrabiają pańszczyznę po 4 dni tygodniowo. Na podstawie wykazu zamieszczonym w Słowniku Geogr. Król. Polsk. z 1827 r. – w osiedleniu tym poza młynem znajdowało się 5 domów z 35 mieszkańcami. Zagęszczenie ludności w tych domach było dość duże.

Wólka Korabiewska.

Osada ta przy swym założeniu wolna była od wszelkich powinności przez szereg lat. Stąd jej nazwa „Wólka”. Lustracje poprzednie zamieściły jej w swoim wykazie. Natomiast na podstawie znanego nam Słownika Geogr. Wola Korabiewska w dokumencie z 1451 r. /Kod. Maz. 215 istnieje już jako wieś książęca niepodległa Korabiewiczom a w 1579 r. płacą tu od 8 łanów z 5-ciu zagród. Swój początek Wólka Korabiewska bierze z terenu leżącym za Gminną Spółdzielnią, jako na lepszej ziemi uplacowana. Wydłużała się stopniowo w kierunku Czerwoniaka w zmierzchłych czasach.

Lustratorzy w 1789 r. wykazują, że leży wieś Wólka /Korabiewska/ pod Puszcą Korabiewską /Mariańską/. W osiedlu tym znajduje się 14 poddanych. Ku naszemu zdziwieniu 7-miu odrabia pańszczyznę po 1 dniu, inni zaś czynszują. Nowością dla nas jest duża tu liczba robiących gonty bo aż 12 gonciarzy, którzy oddają dla dworu po 8 kóp co wynosi 24 zł pol. Czynszu ponadto płacą 137 zł. Oprócz tego tych siedmiu płacą 45,15 zł pol. za czynsz chmielowy, grzybowy i kapłonowy. Dziś cała Wólka Korabiewska szczególnie owa część z apteką nosi nazwę utartą Puszczą Mariańską.

Wieś Puszcza Korabiewska vel. Mariańska.

Mimo przemianowania owego osiedla przez fundatora marianów na Puszczę Mariańską w nomenklaturze osiedli 1789 r. nosi nazwę Puszcza Korabiewska – nazwa ta była utarta od pierwszych i zamierzchłych czasów. Widocznie wieś ta wszystkie powinności oddaje dla klasztoru, bowiem brak tu wzmianki o składaniu czynszu dla dworu Korabiewicz.

Nawet lustratorzy nie podają liczebności poddanych. Wspominają tylko, że we wsi tej znajduje się starościńska karczma oraz klasztor o. o. marianów i kościół drewniany, pokryty gontami oraz inne zabudowania klasztorne.

W wykazie nazw tego regionu z 1827 r. we wsi tej zwanej Puszcza Korabiewska vel. „Maryńska” znajduje się 6 domów z 35 mieszkańcami. Na podstawie przekazów historycznych dzierżawcy a później właściciele karczmy w Puszczy Mariańskiej spłacali w gotówce pewien czynsz na powstałą szkołę tutejszą z roli przynależnej do tej karczmy na której dziś stoi Dom Kultury i budynki Gminnej Spółdzielni. Czynszów lub nazwijmy to podatkiem zaprzestano spłacać z końcem I wojny światowej.

Budy Zaklasztorne.

Wieś ta ciągnie się wzdłuż drogi wiodącej z Puszczy do Radziwiłłowa. Ziemia tej osady należy do lepszej klasy. Wieś ta powstała w mrocznych chwilach czasu na skutek tzw. kolonizacji wewnętrznej. Z lustracji przeprowadzonej w 1879 r. wiemy, że składała się z 25 gospodarzy czynszowych, którzy spłacali 664 zł pol. rocznego czynszu. Otrzymywali oni specjalne zezwolenia od J. M. posesorki na wyrób drzewa służącego do produkcji gontów oraz do wyrobu smoły. Za tym wieś owa należała do jednych z zasobniejszych. Należy tu podkreślić, że przez tę wieś prowadził szlak handlowy z Sochaczewa przez Puszczę Korabiewice Zator do Mszczonowa i dalej.

Budy Długo Kąty /Długokąty/.

Po raz pierwszy ową osadę mamy wymienioną w lustracji z 1789 r. Uplacowała się ona na gorszych gruntach wydartych Puszczy Korabiewskiej również w mrocznych dniach. Tereny tej wsi są bardziej podmokłe to znów czasem piaszczysta. Przypuszczalnie w tych stronach Krajewski wybudował pierwszą pustelnię z drzewa o 4-ch celach i kaplicę św. Michała.

W omawianym czasie gospodarzyło tu 16 kmieci, którzy rocznie płacili 232 zł czynszu, gajowego 40 zł i trzech gonciarzy za wyrób tych deseczek 6 zł. Istniała tu również karczma dla propinacji. Na karczmisskowym polu w latach 1970-tych została zbudowana stacja kolejowa przy przeogromnym poświęceniu się i zabiegów obywateli Długo Kąt. Dziś wieś Długo Kąty uważana jest za najlepiej rozwiniętą w gminie pod względem uprawy rolnej.

Budy Stara Huta.

Nazwa tej osady pochodzi od uprawiania tam hutnictwa szkła jak również drugorzędną sąsiedzką wieś Huta Partacka. Prawdopodobnie w tej ostatniej wsi przygotowano podstawowy produkt do szkła zwany potażem a w Starej Hucie z tegoż materiału hutnicy wyrabiali różnej jakości szkło, na które wówczas istniał duży popyt i zapotrzebowanie.

Rozwój hutnictwa szkła w owych czasach uzależniony był od wyprodukowanych zasobów głównego produktu potażu związku chemicznego, węglanu potasu, otrzymywanego z popiołu drzewa. Produkcja tego składnika pochłaniała wiele drzewa i często producenci potażu napotykali na duże trudności i opory ze strony właścicieli lasów. Nie wiadomo z jakichś przyczyn produkcję szkła w XVIII w. zaniechano a budynek po hucie zamieniono na karczmę. Dziś w Hucie Starej pozostało sporo stłuczek szkła po danej hucie.

Budy Waleriańskie. /Waleriany/

Osiedle to lustratorzy przedstawiają w krytycznej sytuacji i konfliktowym klimacie z posesorką. Gospodarowało tam 9-ciu kmieci- z których czterem Turska przed lustracją kazała powywracać domy z nieznanych dotąd powodów. Lustratorzy ani nie interweniują w ową sytuację ani nie sprawdzają przyczyn zburzenia ich bud. Stwierdzają tylko, że pokrzywdzeni kmiecie siedzą komorami u sąsiadów i grunta swoje uprawiają i opuszczać ich nie chcą.

Ogólnie płacą czynszu 213 zł, kapłonowego 141 zł a pięciu gonciarzy - widocznie komornicy – produkują gonty i oddają dla dworu po 8 kóp.

Budy Panieńskie. /Pniowe/

Widocznie wieś ta w niedalekiej przeszłości powstała ponieważ liczy zaledwie 4 gospodarzy czynszujących. Płacą oni czynszu 54 zł, kapłonowego 6 zł, jaj dają sztuk 45, sztuka po szelagu. Jeden z nich robi tylko gonty.

Budy Studzienieckie./Studzieniec/

Osada ta należy do osobliwości starostwa. Widocznie ziemia tej osady jest urodzajna i kmiecie posiadają jej sporo areалу. Jest tam 5-ciu kmieci ale płacą czynszu 152 zł, kapłonowego 54 zł. Przy tej wsi znajduje się majdan, o którym mowa była w rozdziale omawiającym rozwój przetwórstwa. Zastanawiający spotykamy tu w drugim przypadku zaprzestania od 2 niedziel produkcji potażu. W niespełna 100 lat później Studzieniec zapisze się na kartach historii założeniem tam w r. 1875 Osady tj. Zakładu dla młodzieży niedostosowany. Powstaje tu drugi zakład w Europie tego charakteru z szkołą zawodową i podstawową jako ciągłość szkoły rzemiosła w Puszczy Mariańskiej. Starsza generacja społeczeństwa przekazuje wiadomości tradycyjne, że w Studziencu ze względu na zasób specjalnej odmiany gliny kwitł tu wyrób naczyń glinianych.

Budy Mackowe.

Po tej osadzie znikł wszelki ślad jej położenia i usytuowania tak dokumentalny jak i przekazy ustne. Egzystencja tego osiedla musiała być krótka. Nie zdołano tam nawet otworzyć karczmy. Swoim zasięgiem posiadać musiało niewielki areal, skoro było tam zasiedlonych 5 kmieci płacących 152 zł czynszu i 6 zł kapłonowego. Trzech gonciarzy produkowało gonty.

Budy Mrozowe /Mrozy/.

Ta ostatnia wieś wymieniona w spisie lustratorów różni się znacznie swoją formą zainteresowania się i zróżnicowaną gospodarką wsi.

Ziemia tam była i jest zbyt słaba. Należy tu jeszcze raz podkreślić, że osadnictwo na takich glebach przypadało dość późno w stosunku do terenów o żyznych glebach.

W tej osadzie gospodarowało 5 kmieci i płaciło czynszu 84 zł pol. Obowiązkiem tych kmieci było łąki sprzątać. Widocznie wokół Mrozów istniało wiele polan zasobnych w trawę. Do ich obowiązków należało jeszcze wozić do Warszawy siano i drzewo. Ponadto trudnią się wyrębem drzewa grabowego na przetwórstwo drzewne i leszczynę na obręcze z czego płać 125 zł pol.

Zaciekawia nas fakt, że oprócz 5-ciu kmieci 47 trudni się produkcją gontów na handel z czego płać „furowe” to jest za wywóz gontów na handel po 20 gr od fury. Rocznie furowego płać 267, 27 zł pol. Widocznie w Mrozach istniał jakiś zespół lub warsztat produkcji gontów przez nieokreślonych ludzi.

Inną nowością raczej specjalnością tej osady to uprawianie hutnictwa szkła. Jest tu huta starościńska, w której wyrabia się różnego rodzaju szkła. Z huty tej nie płaci się żadnego podatku w myśl przepisów komisji skarbowej.

Ogólny dochód ze sprzedaży piwa i gorzałki.

Lustratorzy ustalili, że w ciągu roku browar w Korabiewicach wyprodukował 270 murek piwa, z mirki po 2 zł. co wynosi 540 zł. Ta ilość piwa była rozprowadzana do karczm. Natomiast gorzałki produkowano tu 1500 garncy. Garniec, dawna miara polska pojemności równała się 4 litrom. Ta ilość gorzałki rozprowadzana była do karczm starościńskich za co ściągnięto 1000 zł. pol., za czynsz od karcz 227 zł.

Wieś Biernik.

Bohdan Suchodolski w swej książce p.t. Nauka Polska w okresie oświecenia str. 466-78 pisze, że rozwój rolnictwa w Polsce pod koniec XVIII w. zaczął się nieco podnosić za mocno rozwijającym się w krajach zachodnich Europy. Państwa zachodnie mimo tego postępu sprowadzały zboże z Polski. Z tych powodów tak w całym kraju jak w naszym regionie powstawały folwarki i charakterze kapitalistycznym. Taki folwark w nieokreślonym czasie powstał w Bierniku. Było już o nim wzmianka przy omawianiu powstania Olszynki. Ta osada musiała istnieć znacznie wcześniej. Jan III Sobieski Król Polski w akcie nadania w Puszczy Korabieskiej w 1673 r. St. Papczyńskiemu założycielowi zakonów marianów wymienia granice tej darowizny, która biegnie wzdłuż drogi biernickiej od zachodu i idzie na łąki. Z Archiwum ziemi skierniewickiej z siedzibą w Rawie vol. II 1870-1830 r. wiemy o zaistniałych za w Bierniku częstych licytacjach majątku przez Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie.

W 1908 r. właścicielami tego majątku byli Teodozja i Ludwik Czaplińscy. Oni to w owym Towarzystwie zaciągali wysoką pożyczkę pieniężną, z której wobec banku stali się niewypłacalni.

Długów tych nie spłacali również inni nowi nabywcy tego majątku nabytego drogą licytacji. W skład tej posesji wchodziły poza Biernikiem Wólka Biernicka, nomenklatury Wygoda i Chrzęszczew. W skład tego majątku wchodziło 839 mórg i 72 przęty ziemi.

Ostatnie licytacje odbywały się w r. 1875 i 1890 r. za czasów właścicieli tych włości Kajetana Chodeckiego i spółki Lai Schneiberg Akrom. Owo zadłużenie musiało być dość wysokie i zwykłe. Wymienieni również nie wywiązali się w spłaceniu ciągnących się długów. Zabrakło również chętnych nabywców zadłużonego majątku mimo pięciokrotnego ogłaszania oferty do Gazety Warszawskiej. Wówczas Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie postanowiło rozparcelować go wśród chłopów. Najwięcej nabywców przybyło chłopów z za Wisły, których nazywano Wiślakami. Przewidziano to pokutuje do dnia dzisiejszego. Niejaki Kruk z liczną rodziną zakupił resztówkę majątku, wybudował swoją zagrodę na miejscu zrujnowanego pałacu drewnianego. Do dziś stoi tu pozostała zagroda Kruków zbudowana z cegły. Żyje jeszcze jego najmłodszy syn, działacz społeczny Kruk Hiacynty.

Resztę ziemi wykupili inni chłopci i w ten sposób powstała wieś Biernik z kilku przysiółkami. Ziemię w Wygodzie wykupywali Żydzi, którzy trudnili się tu wyjątkowo rolnictwem i otrzymali uwłaszczenie w 1864 r. jako chłopci. Biernik majątek na potem wieś należała po rozbiorach Polski do gminy Korabiewic i przynależna do wsi Puszczy Mariańskiej. Woj. Archiwum Raw. W Skierniewicach z siedzibą w Rawie Vol. II 1870-1890 r.

Ów krótki szkic wsi Biernika napisałem dla zaspokojenia pełniejszej wiedzy o historii działaczy społecznych tej gromady i produktywnych rolników. Należy zaznaczyć przy tej okazji, że rodzina Kruków Biernika stanowiła nie tylko dobrych i wzorowych rolników lecz również społeczników, krzewicieli ruchu postępowego ludowców i wiciowców po I wojnie światowej. Na specjalną uwagę zasługuje Ludwik Kruk twórca i założyciel ludowców w gminie Puszcza za co został zamordowany w czasie okupacji przez gestapo.

Próby zapobieżenia karczunku Puszczy Korabiewskiej.

Zwykły przyrost ludności wiejskiej, a za nim rosnący głód ziemi uprawnej przyczyniły się do nasilającego się karczunku lasów a w naszym przypadku Puszczy Korabiewskiej. Ów karczunek wzmógł się na przełomie XVIII i XIX w. Trzebiono ją nie tylko z przeznaczeniem na zakładanie osiedli wiejskich, lecz na zwiększenia potencjału przemysłu drzewnego, handlu, rozwoju budownictwa i arealu ziemi obszarnej. Owe nieracjonalne trzebieenie ogromnych połaci leśnych Puszczy Korabiewskiej rzuciło się w oczy lustratorom w 1879 r. Z tych względów i w trosce o podtrzymanie przyrostu drzewostanu w Puszczy wydali posesorze starostwa korabiewskiego zakaz nieracjonalnej trzebieierzy Puszczy, wywózki z niej drewna na handel i budownictwo.

Zostały wyznaczone tereny leśne, najbardziej przetrzebione tak należy domyślać się – do zaprzestania ogólnej eksploatacji drewna pod każdym pozorem. Granica tego zakazanego obszaru ciągnąć się miała: wszerz granicy wrękiej aż do drogi idącej od Puszczy do wsi Miedniewic, a wzdłuż od Bud Waleriańskich, Pnieńskich, Mrozowskich aż do granic starostwa guzowskiego, zostawiwszy od Huty, wsi Guzowa oraz Wólki na określonym obszarze wydany zakaz wszelkiego wyrębu /gajenie na wszelkie potrzeby/ nawet budnikom zamieszkałym na tym obszarze. Z pozostałych partii Puszczy pozostawiono wydobywanie drzewa z lasu według uznania dzierżawcy. Natomiast zapotrzebowanie drewna do produkcji popiołów i innych przetworów drzewnych jak również na handel, posesortka zobowiązana została nakazem komisji do konsultowania się z nią na bieżąco. L XVIII w. str. 123.

Wprowadzona w życie przez lustratorów racjonalniejsza gospodarka leśna w Puszczy i jej ochrona trwała zaledwie kilka lat. Po upadku Polski nie miał się już kto nią zaopiekować. Z czasem z tej uroczej Puszczy pozostały tylko strzępy połaci leśnych.

Walka klasowa na wsi starostwa korabiewskiego.

Omawiana lustracja województwa rawskiego jak również naszego starostwa w 1789 r. przypada na drugą rocznicę obradowania Sejmu Czteroletniego. W omawianym czasie w Polsce dokonują się ogromne przemiany społeczno-polityczne wprowadzenie reform bodaj na każdym odcinku. Powstaje odrodzenie miast, handlu, rozwój rzemiosła manufaktur, a co najważniejsze oświaty pod przewodnictwem Komisji Edukacji Narodowej. W tych ogromnych przedsięwzięciach reformatorskich zaczyna błędną gwiazdą autorytetu szlachty, a szczególnie magnatów świeckich i duchownych.

Coś zaczyna im usuwać się spod nóg. Do całego społeczeństwa zaczyna napływać jakieś ożywienie gospodarczego życia i docierać nadzieja poprawy losu uciśnionych.

Prądy te w znikomym wymiarze docierają do zahukanej i uciśnionej wsi, ponieważ żywioł szlachecki potęgował przez przywileje. Prawdą jest, że szlachta zaczyna wprowadzać ożywienie swej gospodarki przez wprowadzenie nowej formy organizacji folwarku tj. przez wprowadzenie czynszowania gospodarstw kmiecych. Na wzór zachodu zaczęto zwiększać i stosować doskonalszą technikę sprzętu rolniczego, organizację produkcji rolnej. Lecz nie zmniejszano odrabiania pańszczyzny, darmochoy i innych uciążliwych powinności, które nie dopuszczały chłopów do lepszej uprawy swojej ziemi, z której żył i utrzymywał w trudnych warunkach swoją rodzinę. W tych zaostrzających się coraz trudnych sytuacjach chłopów poczęli łączyć się wspólnie do walki przeciwko uciskowi. Niekiedy dochodziło do walki chłopów z ciemiężcami. Wśród chłopów wzrastało poczucie swej godności, nie pozwalali się łżyć przez szlachtę i pozwalali im przypominać prawdę „Jam tak dobry jak i ty”. Po wsiach zbiegostwo przybierało na sile. Zbiegowie, jako „ludzie luźni” wznosili ferment na wsi.

Inną formą walki chłopskiej były skargi pisane przez chłopów do władz państwowych i sądów zwane suplikami, w których przedstawiali w straszliwych obrazach nędzę chłopską. Podobne zajścia miały miejsce w naszym starostwie. W wielu przypadkach chłopcy opuszczali swe gospodarstwa tworząc tak zwanych „ludzi luźnych”. Problemu „ludzi luźnych” szlachta nie mogła rozwiązać do końca istnienia Rzeczypospolitej. Wnoszone skargi przez chłopstwo przeciw panom a w tym momencie przeciw staroście Turckiej rzucało złe światło i obronę przed buntem.

We wniesionej suplice gromad Bud Pnieńskich i Mrozowych zawierały skargi, iż są pędzeni do pracy do Rylska oddalonego o 3 mile, zobowiązani są do pełnienia stróżowania dniem i nocą i jeszcze muszą opłacać podymne bez ustaleń wysokości cen czynszowej i bez otrzymywanych pokwitowań, że zbyt wiele darmochoy muszą wykonywać, za dużo otrzymują dozoru ziemi na dzień, z czego nie są w stanie wywiązać się z ponoszeniem kary, wypędzani są do wykonywania licznych posyłek dalekobieżnych.

Prześwietna Komisja przyjęła ową suplikę, zareagowała na nią i przysłała z pomocą chłopom, a posesorcy dała przykaz nie nadużywania swych kompetencji. Pomyślnie dla chłopów załatwiona ta skarga zachęciła gromadę Korabiewice do złożenia supliki przeciw podsędkowi Magnuszewskiemu dzierżawcy dóbr Karnic. Dobra Karnic od ziemi Korabiewice rozdzielała rzeka Korabiewska. Podsądek Magnuszewski wdzierał się w granice wsi Korabiewice, inwentarzem swym czynił szkodę w wypasaniu ich łąk, niszczeniu zbóż, pól uprawnych bez żadnej rekompensaty. Suplikę ową podpisali chłopcy nie umiejący pisać „znakiem krzyża świętego” : Jakub Ankar, Jakub Lisiewski podwójci Mikołaj Bankowski – wójt. Wawer /Wawrzyniec/ Kopeć.

W ślad za wymienionymi pokrzywdzonymi gromadami skargę przeciw staroście wnieśli jeszcze gromady Długokąty i Budy Zaklasztorne mimo pogroźek ostrzegawczych przez posesorkę. Przedmiotem skargi wniesionej były nstp. zażalenia, że wielu kmieciom kazała budy porozwalać,

placą ponad wytrzymałość ludzką /chłopską / kieszeń podymne bez wymierzenia gruntu, wiele muszą opłacać „darmochy” i ją wykonywać, w dalekie strony włości pędzą ich do pracy.

Przed zjazdem Komisji pozabierała im starościna spisane kontrakty.

Wbrew spisanym umowom pędzą ich w dalekie drogi do pracy, do sypania grobel, do czyszczenia rzeki, do koszenia łąk i żniwowania za zbyt niską cenę /15 groszy/ a oni najemnikom muszą płacić po złotówce. Od słuszych opłat nie uchylają się, chcą należne i sprawiedliwe opłaty uiścić ci, którzy są przychylni całemu narodowi. Mimoż, że darmo karczmę i kuźnię zbudowali i wiele innych rzeczy, mimo, że czynszu nadpłacają więcej niż w innych starostwach, przez nadmierną pracę zdrowie nadwyreżają, źle starość spędzają to jeszcze ich ekonom i posesorka nie uważają za ludzi stworzonych od Boga, tylko samych sobie za takich mają, a ich za bestie i potwory uważają.

Za złożenie tej skargi Komisji przez chłopów ekonom odgrażał się im zastosowaniem kary. Sami przez to oddawają się pod opiekę Komisji i żeby byli niezależnymi od ekonomia, który wobec nich jest tyranem, wydziercą, gorszym od starosty. Rzucają się pod nogi prześwietnej komisji prosząc o opiekę.

Prośbę swą podpisują „znakiem krzyża świętego”, jako niepiśmienni 1/ F. Gruszczyński, J. Żukowski, wdowa Samkowska /szlachcianka/ W. Goleński, A. Wojciechowski, K. Targos, wójt. B. Goleński, T. Tylkowski, I. Popielicki, F. Fiołkowski.

Gęsto tłumaczy się pani Pikorska z stawianych skarg chłopskich wobec komisji. W końcowym oświadczeniu Justyna z Lipskich Pikorska oświadcza, że gotowa jest jednak przyjąć i zastosować się do zaleceń polustratorskich i „dopełnić kontrakty”. Po wyjeździe lustratorów za wniesione skargi ekonom Korabiewicz zebrał do lasu podejrzanych o napisanie skargi i dochodził autorstwa napisania skargi. Podejrzewał z pisarzem folwarcznym oto nauczyciela Samkowskiej, szlachcianki z Długokąt, która zaangażowała go do uczenia swych licznych dzieci.

Pisarz folwarczy zagroził podwójciemu, że do konia go przywiąże i wlec go będzie kazał. Innych chciał bić, czci ujmował wraz z ekonomem. Ten ucisk doprowadził do wzrostu oporu chłopów. Zebrani chłopci i zespoleń przez doznawanie krzywd ze strony swych zwierzchników nie ulękli się grózb. Przeciw dalszemu ich uciskowi zagrozili ekonomowi i pisarzowi, że mimo wszystkiego odniosą się ze skargą na nich do Warszawy i oprócz tego wykażą przez nich dokonanych fałszerstw w przekazywaniu dochodów starostwa aby mniej spłacać skarbowego dla państwa.

Wystraszeni tym zagrożeniem obaj gnębiciele przestali prześladować chłopów, którzy mimo ich uległości, chłopci Długokąt i Bud Zaklasztornych wnieśli ponowną skargę do Warszawy z poważnym obciążeniem przestępstwa skarbowego wobec państwa. Skargę podpisali wójt Targos, Goliński, podwójci i F. Gruszczyński. Ów wzrost walki chłopskiej całej Rzeczypospolitej, a także naszego terenu zmuszał klasę panującą do zajęcia się kwestią chłopską. Przedstawiciele obozu reform z tej okazji wysuwali na sejmach projekty poprawy dla chłopów. Konstytucja 3 Maja wzięła chłopów w obronę ustawodawczą, co stanowiło zapowiedź sukcesywnej poprawie doli głównego żywiciela ojczyzny – chłopów i wprowadzenie dalszych i szerszych reform wsi Polski. Należy przy tej okazji powiedzieć sobie, że w tym okresie reform w Polsce zaczął dochodzić do uznania potencjału chłopski.

Wróćmy do wniesionej skargi przez znanych nam chłopów na ekonomia Korabiewicz. Chłopci wówczas już musieli się czuć na sile, znaczeniu i odwadze, wnosząc skargę na ekonomia starościńskiego do dworu królewskiego. Nie znamy rezultatu owej skargi. Należy przypuszczać, że została załatwiona dla nich pomyślnie według panującego wówczas ducha czasu. Nie był to pierwszy i ostatni ruch oporu chłopskiego naszego regionu.

Dzieje starostwa korabiewskiego po upadku Polski w 1795 r.

Po pierwszym rozbiórze Polski zostały przeprowadzone w kraju fundamentalne i wszechstronne reformy. Koroną tych reform stanowiło uchwalenie Konstytucji 3-Maja. Nicią przewodnią tych reform było uratowanie niepodległości ojczyzny. W ramach tych reform wzięto w obronę również chłopów i odnowę wartości wsi polskiej. Reformy te szybko doprowadziły nasz kraj do ponownego rozkwitu i urastania w potęgę. Ościennne państwa jak: Prusy i Rosja nie dopuściły Polski do ponownego rozwoju. Podjudzały i popierały reakcyjną magnaterię i szlachtę do wystąpień przeciw reorganizacji państwa.

W chwili wprowadzenia tych reform społecznych i gospodarki narodowej w życie, ta część reakcyjnego społeczeństwa polskiego nie tylko, że nie poprzestała na knuciu spisku przeciwko wprowadzonym reformom, lecz związała konfederację targowicką w obronie przywrócenia starego porządku i „złotej wolności”. Zamierzenia te były na rękę Rosji i Prus. Targowiczanie zorganizowali zbrojny zamach na obóz reform i doprowadzili do wojny Rosji z odmłodzoną Polską. Finezją tej wojny było odniesienie zwycięstwa wojska carskiego nad korpusami polskimi. Konfederaci objęli rządy i znieśli wszystkie wprowadzone reformy Sejmu Czteroletniego i Komisji Edukacji Narodowej, lecz wbrew ich założeniom Prusy i Rosja dokonały drugiego rozbioru Polski w 1793 r. Rządy targowiczian spotykają się z potępieniem i oburzeniem społeczeństwa patriotycznego oraz oporem. Wskutek tej rozbudzonej reakcji powstaje patriotyczny zryw insurekcji warszawskiej pod wodzą J. Kilińskiego i powstanie kościuszkowskie.

Tadeusz Kościuszko dla pozyskania chłopów do walki powstańczej ogłasza tzw. Uniwersał Połaniecki służący nadaniu wolności chłopom oraz ich uwłaszczeniu.

Powstają więc na ten apel oddziały kosynierów chłopskich, którzy stali się groźnym przeciwnikiem nieprzyjaciela. Sam Kościuszko przybiera sukmanę chłopską jako wódz państwa.

Kosynierzy prowadzeni przez chłopą Bartosza Głowackiego śmiałym atakiem zdobyli „czarnymi rękami od pługą”, armaty nieprzyjacielskie przyczynili się do zwycięstwa pod Racławicami. Nie zabrakło wśród nich, według przekazów historycznych chłopów naszej gminy szczególnie wybranieckich.

Bitwa pod Racławicami wykazała jak groźnym przeciwnikiem mogą być chłopci uzbrojeni w kosy. Mimo bohaterskiej walki powstańców i stawiania zaciętego oporu powstanie kościuszkowskie upadło wobec wielokrotnie przewyższających sił Rosji i nieprzewidzianego wystąpienia zbrojnego Prus przeciw rzurekcji. Wobec przeważającej siły dwóch państw nad osamotnioną armią Polski w 1794 r. powstanie kościuszkowskie upada. Po tej zwycięskiej wojnie Rosja, Prusy oraz Austria przystępują do trzeciego rozbioru Polski w 1795 r.

Po dokonaniu tego ostatniego rozbioru Polski upadło zagadnienie rozpoczętej reformy i poprawy losu chłopą polskiego. Po stłumieniu powstania kościuszkowskiego każdy z zaborców zagarnął znaczną połać ziemi Polski. Poważną część Podlesia i Mazowsza z Warszawą, i z nimi starostwo korabiewskie zagarnęły Prusy. Omal wszystkie byle dobra królewskie w tym również Korabiewic otrzymują w tym zaborze zasłużeni junkrzy pruscy. Nie jest nam znany z nazwiska posiadacz pruski Korabiewic. Wiemy tylko, że chłopci polscy i korabiewscy zaboru pruskiego znajdują się jeszcze w cięższym położeniu niż dotychczas, składają zwiększone daniny i czynsze dla wyrównania zasobów Prus.

Do głosu i znaczenia dochodzą koloniści niemieccy zamieszkujący od dawna w Aleksandrii Wygrodźce, Studzieńcu i Korabiewicach z okresu kolonizacji tych terenów.

Księstwo Warszawskie i Królestwo Polski Kongresowe.

Z przedstawionego tu zarysu historycznego wynika, że Ziemia ta przeżywała dni klęski jak i chwały w dziejach naszego narodu i odegrała nieprzeciętną rolę.

Po zamachu na niepodległość Polski w 1795 r. przez zaborców i dorobek duchowy, nadeszły dni nadziei i chwały przez ustanowienie w 1807 r. Księstwa Warszawskiego przez Napoleona Bonapartego po pokonaniu Austrii i zaborczych Prus. Księstwo to podzielone na 6 departamentów na czele których stali prefekci. Otrzymało ono nową konstytucję postępowo burżuazyjną. Na władze nowego państwa Napoleon powołał nowego Króla saskiego Fryderyka Augusta z przewagą władzy monarszej na wzór francuski na Króla Polski.

W księstwie tym rozwinął się przemysł głównie na potrzeby rynku wewnętrznego /wojenne/ i handel niekorzystny bilansowo dla rozwoju kraju. Wskutek wojen oraz blokady kontynentalnej, z Polski wywożono do Francji i okupowanych krajów przez Napoleona surowce a sprowadzano gotowe towary stamtąd po zawyżonej cenie. Wymiana ta była bardzo niekorzystna dla skarbu Księstwa. Ponadto kraj nasz musiał wyżywić i utrzymać własne a w większości cudze wojsko francuskie.

Według konstytucji napoleońskiej chłop stawał się wolnym obywatelem, mógł opuszczać ziemię do której był dotychczas przykuty. Było to połowiczne dobrodziejstwo. Za uwłaszczeniem chłopów od poddaństwa nie poszło nadanie ziemi na własność chłopu. Posiadaczem jej nadal pozostawał szlachcic. Chłopi stanowiący wówczas 77 % na 2,5 mln. ogółu ludności Księstwa zdani byli na łaskę właścicieli wsi i dla utrzymania się na roli musieli nadal odrabiać pańszczyznę. Ponadto wieś zobowiązana była dostarczyć znaczną ilość rekruta wzmacniającą liczebność armii naszej walczącej u boku Napoleona.

Z tą armią polską i francuską cesarz Francji ruszył w 1812 r. na podbój Rosji, której nie zdobył i poniósł klęskę w 1813 r. i musiał się wycofać z zajętych terenów Polski.

Wróćmy jeszcze do Księstwa Warszawskiego jego spraw organizacyjnych. Traktowane ono było jako źródło posiłków wojsk francuskich i środek do ewentualnych rozgrywek w polityce międzynarodowej.

Zasłużonych marszałków i dowódców, przede wszystkim Francuzów wynagradzał Napoleon dobrami leżącymi w granicach Księstwa, których naocznie nie widzieli i nie odwiedzali.

Na podstawie „Informatora o Skierniewicach mgr. Witolda Lenkiewicza str. 24” dobra łowickie wraz ze Skierniewicami zostały nadane przez Napoleona Ludwikowi Dawoust księciu de Eckmuhl dowódcy wojsk w Księstwie Warszawskim.

Po klęsce Napoleona i wycofaniu się wojsk francuskich dobra te zostały skonfiskowane i przejęte przez Izbę Administracyjną.

W 1820 r. car Aleksander I dobra powyższe nadał swemu bratu Konstantemu i jego małżonce Joannie z Grudzińskich a Mikołaj I nadał mu ekonomię skierniewicką oraz resztę dóbr wchodzących w skład dawniejszego Księstwa Łowickiego wraz z miastem Skierniewice- jak wyżej str. 28. Podobną kolejkę posesorską przechodziły wówczas dobra Korabiewic, ale płynące z nich dochody skrzętnie ściągali do Francji.

Według wiarygodnych potwierdzeń starostwo korabiewskie również stanowiło beneficjum jakiegoś nieznanego Francuza. Ciągnięte z niego dochody były w jego dyspozycji. Ponadto wsie tego starostwa zobowiązane zostały do dostarczania kontygentów dla wojska jak również rekruta dla podnoszenia liczebności armii.

Wielu naszych ziomków znalazło się z Napoleonem pod Moskwą i dzieliło skutki poniesionej klęski. Ziemie Księstwa Warszawskiego po upadku Napoleona w 1813 r. aż do 1815 r. znalazły się pod administracją armii carskiej.

W czasie istnienia Księstwa obudziła się świadomość i poczucie narodowe Polaków, nastąpiło przeobrażenie społeczne, na wzór rewolucji burżuazyjnej Francji i kodeksu napoleońskiego, zostało wprowadzone w życie nowe prawodawstwo oraz swobody konstytucyjne.

Rozwinał się nowoczesny przemysł oraz handel wśród miast polskich i wsi, podniósł się dobrobyt i dochód narodowy. Efektem podnoszenia się tych gałęzi rozwoju kraju stał się znaczny przyrost ludności polskiej.

Królestwo Kongresowe.

Po zburzeniu napoleońskiego cesarstwa i Księstwa Warszawskiego zwycięscy monarchowie przystąpili do uporządkowania granic państw. Europy na tzw. kongresie wiedeńskim. W czasie tych obrad nie obeszło się bez drażliwie występujących sporów terytorialnych i wpływów politycznych. Wiele zgrzytu wśród nich stanowiła sporna sprawa polska. Na przyspieszenie tych rozwiązań drastycznych wpłynęło ukazanie się groźnego przeciwnika z Elby Napoleona w 1815 r. we Francji.

Pogodziło ono zwaśnionych monarchów i przyspieszyło utworzenie Księstwa Polskiego. Obejmowało ono 123000 km², o połowę mniejsze od Księstwa, w skład którego wchodziło 8 województw: mazowieckie, augustowskie, płockie, kaliskie, sandomierskie, krakowskie, lubelskie i podlaskie. Królestwo zostało połączone unią personalną z cesarstwem rosyjskim tzn., że królem polskim był każdorazowy car rosyjski, który zastrzegał sobie władzę ustawodawczą.

W królestwie tym rządzonym przez carów uległo ograniczenie wolności słowa, zmniejszono jawność obrad sejmowych, tępiło działalność postępową i prześladowano patriotów. Wzrastające ograniczenia swobód obywatelskich w Królestwie przez cara, rosło niezadowolenie wśród Polaków, rosła opozycja i zawiązywały się tajne związki i organizacje polityczne wymierzone z programem walki przeciw caratowi, urastające w zapał i siłę. Najliczniejszą warstwą społeczną w Królestwie stanowili nadal chłopci. Według spisu z r. 1829 na liczbę 4130000 mieszkańców chłopów było 3163000. Przeważającą większość stanowili chłopci bezrolni i małorolni. Liczba ich stale wzrastała przez tak zwane rugi.

Konstytucja Królestwa nie wprowadziła z powrotem poddaństwa zniesionego przez Kodeks Napoleona. W praktyce jednak to wyzwolenie chłopca z poddaństwa było połączone z wyrzuceniem go z wolności lub z przeniesieniem na mniej urodzajną ziemię. Chłop siedzący na prawach czynszu był zjawiskiem rzadkim.

Chłopców bezrolnych zatrudniał szlachcic folwarczny jako płatną siłę najemną /Hist.Polski – Baranowski Katz Siuchński str. 194. Od czasu powstania królestwa powstawało sukcesywnie wiele folwarków szlacheckich kosztem rug chłopskich. Powstawały również na terenie naszej gminy. Na podstawie „Podręcznika Historii T. Ładnickiego” Aleksander I pod wpływem nalegań T. Kościuszki powołał do życia Komitet reformy, który miał rozpatrywać uwłaszczenia chłopów. Sprawy te nie doszły do realizacji. Jedynie najwybitniejsi patrioci dali przykład uwłaszczania chłopów: Kościuszko w swych rodzinnych Siechanowicach a Staszic w Hrubieszowskim.

Wsie były podzielone na gminy. Władzę w nich sprawował wójt. Według ustawy z 1818 r. Wójt mógł zostać właściciel ziemski, dziedzic. W ten sposób zostało przywrócone w zmienionej postaci poddaństwo, ponieważ obdarzony władzą policyjną wójt dziedzic, mógł chłopca pod rozmaitymi pozorami na wsi zatrzymać, ścigać, karać.

Na podstawie wiadomości podanych w Słow. Geogr. Król. Pol. t. 4. hasło Korabiewice, gmina korabiewska w 1838 r. składała się z folwarku i wsi Korabiewice, Aleksandrii, Bud Bednarów,

Długokąt, Mrozów, Michałowa, Nowej i Starej Huty, Pniowego, Rudki, Bud Studzienieckich, Wólki Korabiewskiej, Walerian, Bud Zaklasztornych, Żukowa, folwarku i wsi Chojnaty i Bud Chojnickich.

Według podanych wiadomości z r. 1827 rozległość tej gminy miała wynosić 3900 mórg. Gmina ta należała do Sądu Gminnego w Chrzczonowicach. Rolnictwo odgrywało nadal główną rolę w życiu gospodarczym kraju. Wprowadzano w gospodarce folwarczej znaczne zmiany. Podnosiła się sukcesywnie wzrastając kultura rolna: nowością stał się wprowadzony płodozmian, uprawa ziemniaków, roślin pastewnych, ulepszano hodowlę owiec i koni, rozwijało się gorzelnictwo /gorzelnia w Kamionie/.

Ze względu na duży popyt zboża na wywóz do Anglii zaczęły powstawać nowe folwarki ziemskie. W XIX w. powstało na naszym terenie gminy 11 folwarków i folwarczków i tak: Huta Partocka – Abewilów, Biernik, Karnice, Lisowoda Staropol, Niemieryczew, Aleksandria Stara, Radziwiłłów.

Ze znacznym rozwojem kultury rolnej tego okresu szedł postęp techniczny narzędzi rolniczych aż do zastosowania maszyn i pługów parowych do uprawy roli. Z tego postępu technicznego korzystały prawie i wyłącznie majątki państwowe. Ku zdziwieniu nasze majątki zbyt późno korzystały z tej techniki.

Na pierwsze piętnastolecie Królestwie Polskiego /1815-30/ przypada działalność rządu Królestwa do rozwinięcia produkcji przemysłowej.

Z braku doświadczonych przedsiębiorców, kwalifikowanych robotników rząd sprowadza ich z zagranicy. Rząd popierał przede wszystkim wytwórczość i przemysł żelazny i włókienniczy.

W 1827 r. powstaje w Łodzi 30 ośrodków przemysłu włókienniczego a w 1826 r. Filip Girard /1775-1845 r./ francuz, wynalazca maszyn przędzalniczych lnu objął kierownictwo wielkiej mechanicznej przędzalni lnu w Polsce w osadzie wiejskiej zwanej od jego nazwiska ŻYRARDOWEM.

Za tymi wydarzeniami kryją się sprawy głęboko eksponowane w zagadnienia. Wraz z powstającym przemysłem w Królestwie i jego rozwojem powstaje klasa robotnicza i narodziny ruchu robotniczego. Klasa proletariatu walcząca o prawa robotników poprzez strajki a nawet przeprowadzane rewolucje.

Na skutek rozwoju przemysłu w pobliżu granic naszej gminy, zaspane i odcięte od świata społeczeństwo wiejskie gminy Korabiewic w wielu przypadkach szuka i znajduje pracę w tych ośrodkach i wraz z innymi powiększa szeregi klasy robotniczej.

Rozwój ruchu robotniczego w Żyrardowie i jego okolic ma za sobą bogatą historię, którą niesposób przekazać choćby skrótowo.

Powstanie listopadowe.

Minęło 150 lat od powstania listopadowego. Rocznicę tą państwo polskie uwieńczyło emisją znaczków pocztowych oraz szeregiem wydawnictw prasowych. Co skłoniło Polaków do zorganizowania tego powstania?

Nie noszę się z zamiarem przedstawić całej historii powstania. Znane są nam losy powstania listopadowego i jego bieg. W początkach XIX w. w całej Europie rozwinął się silny ruch narodowościowy i wyzwoleniecy. Rozwinął się on również w naszym kraju, chociaż rządy reakcyjne /święte przymierze/ tłumiły wszelkie dążności wolnościowe. Zwolennicy nowych prądów politycznych zrzeszali się w związkach tajnych. Zawiązały się one w naszym kraju jak: wolnomularstwo narodowe, towarzystwo patriotyczne, filareci i filomaci oraz inne pomniejsze a w Rosji dekabryści. Związki te w Polsce, Rosji walczyły z despotyzmem carskim tłumiącym wolność myśli i niepodległości niektórych podbitych krajów w tym Polski.

W szkole podchorążych w Warszawie pod kierunkiem porucznika Piotra Wysockiego grono podchorążych 28.II.1828 r. powołało zrzeczenie chorążych w obronie zgwałconej konstytucji oraz przeciw bezmyślnemu okrucieństwu i bezwzględnemu despotyzmowi naczelnego dowódcy wojska polskiego w Królestwie księcia Konstantego.

Pod wpływem emocji w doznaniu krzywd oraz owiani duchem patriotyzmu i hasłami wolnościowymi młodzi oficerowie w listopadzie 1830 r. wznieśli powstanie zwane listopadowym. Wiele osobistości nie rokowało i nie wierzyło w sukces powstania z braku odpowiedniego dowództwa, przygotowania militarnego i unarodowienia jego akcji. Mimo usilnych starań organizatorzy powstania nie zdołali uzyskać skutecznej interwencji dyplomatycznej państw zachodnio-europejskich, które poprzednio rozstrzygały sprawę powstania Belgii. Przeciwnie, wojna ta spowodowała ściślejszą współpracę Rosji i Prus, a nawet na uboczu stojącą Austrię. Prusy postawiły na granicy Królestwa swą armię uzbrojoną nowocześnie, gotową do ewentualnego tłumienia powstania. Porwany naród do zrywu powstańczego z jego pierwszymi odniesionymi sukcesami domagał się władzy naczelnej i dowództwa. Powstała pod jego presją Rada Administracyjna, a wodzem powstańców generał Józef Chłopicki. Uprzednio bowiem kilku generałów odmówiło tego dowództwa w nieprzygotowanym powstaniu. W chwili wybuchu powstania armia Królestwa liczyła 32000 ludzi słabo uzbrojonych w tym 26000 chłopów. Sukcesywnie ta liczba powiększała się naborem małorolnych, bezrolnych chłopów i czeladzi. Dochodziła ona do liczebności 53000 żołnierza i 140 dział. Kiedy armia rosyjska była w sile 127000 wyćwiczonych żołnierzy z 340 armatami.

Po rozprzestrzenieniu się powstania polskiego na Żmudzi i Litwie armia nasza sięgała do 100000 żołnierzy. Oręż polski odniósł początkowo szereg zwycięstw jak pod Stoczkiem Dobrem, Grochovem Wawrem, Dębem Ignanin itp. /Podręcznik historii T. LENDECKI, ŁUKASZEWICZ str. 145/. Pod Grochovem został ranny generał J. Chłopicki. Dowództwo po nim objęło kolejno kilku generałów. Powstanie zaczęło się chylić ku upadkowi wskutek przewagi armii oraz potencjału wojennego Rosji. Ostateczną klęskę Polacy ponieśli pod Warszawą i Ostrołęką, mimo wielkiego męstwa i bohaterstwa wojsk powstańczych. Armia polska zdana na własne jedynie siły i zapal żołnierski musiała ulec wobec ogromnej przewagi militarnej Rosji popieranej moralnie i materialnie przez Prusy.

Z przedstawionego tu zarysu historycznego walk powstańczych powstała pewna luka faktów, którą należy uzupełnić. Do szeregów powstańczych garnęli się chłopowie owiani duchem patriotyzmu, pragnący wywalczyć niepodległość kraju oraz ich uwłaszczenia. Z tej racji nie zabrakło udziału w tym powstaniu naszych gminnych chłopów. Obóz gen. Skrzyneckiego stał pod Bolimowem, do którego szeregów nadciągali nasi młodzi wieśniacy czy to jako ochotnicy czy brańcy. Nie znamy natomiast stosunku pozytywnej okolicznej szlachty do powstania, raczej był negatywny jak niesie ustna tradycja korabiewiczan.

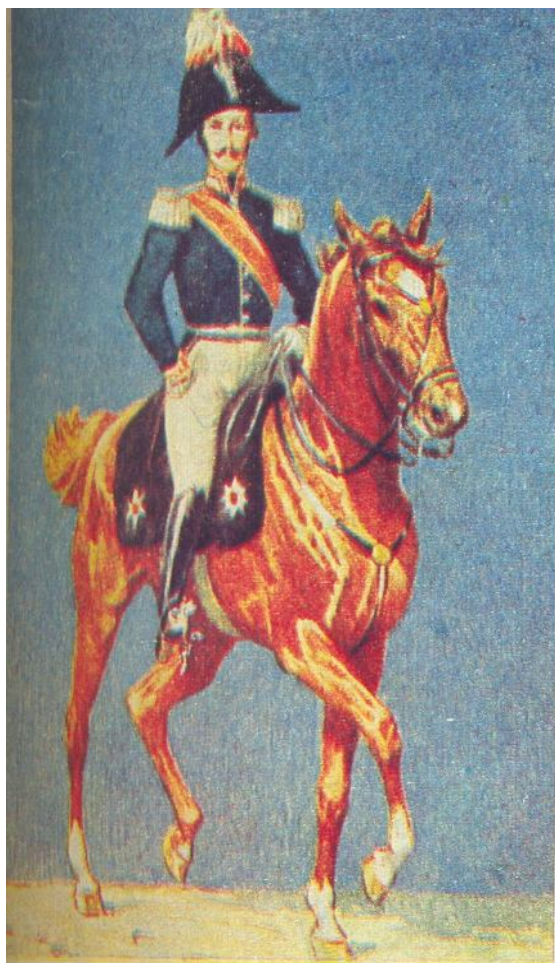
Po upadku powstania nowy namiestnik Królestwa Paskiewicz zastosował bezwzględny i okrutny terror wobec uczestników powstania, konfiskaty majątków, zesłania na Sybir. Zniesiono konstytucję, rząd, sejm, polskie sądy i urzędy. Ograniczono polskie szkolnictwo i przystąpiono do ostrej akcji przeciw organizatorom i uczestnikom powstania. Królestwo stało się jakby karną prowincją cesarstwa rosyjskiego.

Osobliwą historię w tym powstaniu stanowią nasi inicjatorzy powstania listopadowego: Wysocki i grupa podchorążych- nie ośmielili się oni nie tylko sięgnąć po władzę lecz nie umieli i nie byli zdolni do przeprowadzenia zamierzonego przez siebie uwłaszczenia chłopów. Bohaterowie nocy listopadowej nie wyszli z tego stanu słabości i wciąż byli gotowi podporządkowania się jakiejś władzy wyższej.

Jak twierdzi Ryszard Kołodziejczyk w książce p.t. Bohaterowie nie romantyczni str. 27. „Powstanie listopadowe z całą ostrością ujawniło odmienność poglądów w różnych warstwach społecznych na kwestię walki o niepodległość, uwidoczniło to anty powstańcze stanowisko elity arystokratycznej, mieszczańskiej i jej lojalizm wobec Rosji carskiej i strach przed wszelkim radykalizmem społecznym”.

Przypada tu wspomnieć z pewnym wychyleniem od tematu, że stosowanymi aktami przemocy wobec Polaków nie udało się zmusić ich do uległości wobec zaborcy, patriotycznie nastawionych Polaków, młodzieży inteligencko-szlacheckiej, mieszczańskiej, chłopskiej, robotników manufaktur i fabryk. Z tych emocji zrodzi się przyczynek do zorganizowania powstania styczniowego oraz w Galicji i Księstwie Wielkopolskim.

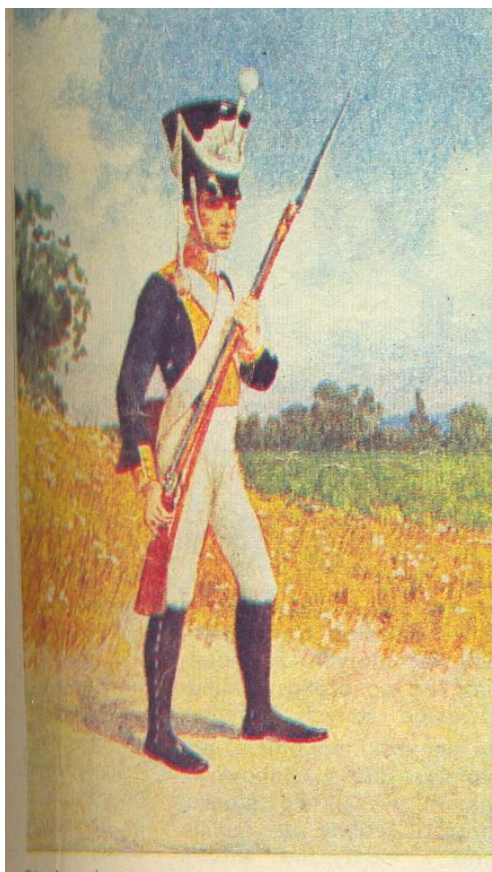
MUNDURY Z CZASÓW POWSTANIA LISTOPADOWEGO-wybór z książki „Dzieje powstania listopadowego. 1830-1831” Augusta Sokołowskiego.



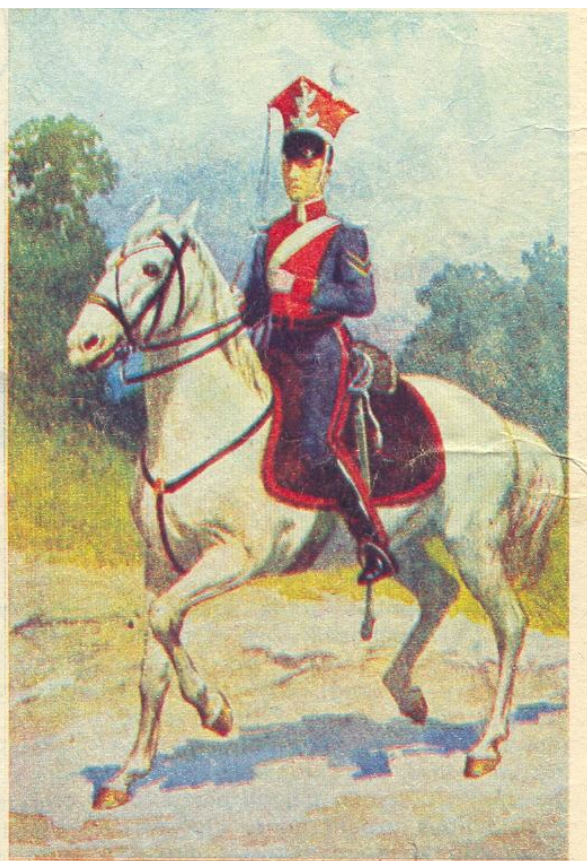
General



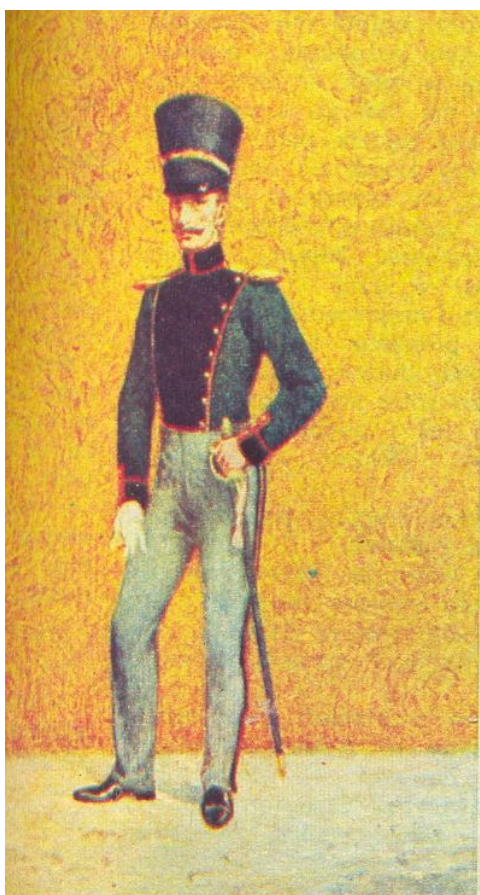
Żołnierz 4 pułku piechoty



Strzelec pieszy



Ułan



Oficer artylerii



Dobosz

Wraz z nastrojami i losem narodu polskiego pod zaborami złączony jest los ludności naszej gminy.



Emigracja.

Zdławione życie nad Wisłą skupiło się przez długie lata na emigracji szczególnie we Francji. Tam schroniło się ocalałe wojsko powstańcze, w którym służyło wielu naszych gminniaków, członkowie rządu, wybitni działacze polityczni i wielu ściganych chłopów i ludzi popierających powstanie. Wygnańców krzepiła nadzieja, że wkrótce we wrzącej Europie od różnych rewolucji i rozruchów w licznych krajach, walce o niepodległość i zjednoczenie krajów wybuchnie w niej powszechna rewolucja i dzięki niej uda się wznowić walkę o niepodległość Polski.

Powstały tam w tym celu 2 obozy emigracyjne o różnych zapatrywaniach politycznych i społecznych : obóz arystokratyczny z księciem Adamem Czartoryskim i obóz demokratyczny z Joachimem Lelewelem na czele. Powstawały tam również inne związki demokratyczne jak : Młoda Polska, Lud Polski i inne. Wielką rolę w tych obozach odgrywali nasi liczni myśliciele i działacze jak : Mirosławski, A. Mickiewicz. Obozy te i towarzystwa na swój sposób przygotowywały wybuch powszechnego i narodowego powstania. W tym celu wysłano swych emisariuszy do kraju wszystkich zaborców celem przygotowania narodu do owego powstania i krzewienia patriotyzmu. Do najaktywniejszych z nich należał Szymon Konarski /1808-1839 r./ i inni.

Rozwój nauk ścisłych i techniki w Europie i Królestwie.

Wiek XIX nazwano wiekiem pary a pod koniec stulecia uzupełniono tę nazwę i elektryczności. Z początkiem tego wieku liczne urządzenia przemysłowe poruszała para, a pod koniec zaczęła poruszać elektryczność i zastosowanie motorów spalinowych. Oświetlenie gazowe wypierały żarówki. Nastąpił rozkwit fizyki i chemii, jak również odkrycie promieniotwórczego pierwiastka radu dokonane przez Piotra Curie i jego żonę Polkę Marię Skłodowską. Ona swe wakacje spędzała w Studzieńcu u swego ojca dyrektora Osady Rolniczej /Zakład Poprawczy/. Użycie przetworów ropy naftowej do przemysłu stało się podstawą powstania lotnictwa. Na tym odcinku w Polsce i Europie wyróżnił się nasz konstruktor Lotni, samolotu i prototypu helikoptera Czesław Tański z Olszonki i jego syn Tadeusz.

Poza Tańskim do tego rozkwitu nauk i techniki w Polsce i Europie w XIX w. i początkach XX w. przyczynili się jeszcze inni z twórczej inteligencji zamieszkałej w Olszance jak : prof. Wojciech Świętosławski fizykochemik, dr Władysław Wróblewski laryngolog, Wincenty Rapacki, aktor teatralny i odnowiciel teatru w Polsce i Europie wraz z całą sagą rodu Rapackich i Leszczyńskich, ród innych Leszczyńskich wywodzących się od Niepomucena Leszczyńskiego, naukowców rozwoju szkół rolniczych i wogóle rolnictwa wraz z Wojciechem Górskim. Życiorysy i praca tych twórców jest zamieszczona w pierwszej części tej książki.

Nastąpił rozwój przemysłu ciężkiego i lekkiego a z tym wiedza techniczna i medyczna na świecie. Niesposób wymienić w tym skrótowym zarysie wszystkich odkryć i wynalazków tego wieku oraz rozwoju wszechstronnego przemysłu.

Rozwój przemysłu w Królestwie.

Pomimo wprowadzenia restrykcji na rozwój myśli polskiej przez zaborców, a szczególnie przez Paskiewicza, nieugięci i przemysłni Polacy przyłożyli rękę do rozwoju w Polsce przemysłu, myśli technicznej i rolnictwa. Dzięki Franciszkowi Druckiemu Lubeckiemu 1778-1846 ministrowi skarbu królestwa. Założył on Bank Polski oraz Towarzystwo Kredytowo Ziemskie, które dały podstawę rozwoju gospodarki w Królestwie.

Uporządkował skarb, podniósł rolnictwo i przemysł w Królestwie. W pobliskim nam Żyrardowie i Łodzi powstają fabryki włókiennicze, z których przemysł włókienniczy zdobył rynki Francji, Rosji i Dalekiego Wschodu oraz krajów bałkańskich.

Z książki Ryszarda Kołodziejczyka p. t. „Bohaterowie nieromantyczni” dowiadujemy się o silnym rozwoju – dzięki powstałemu Banku – kilka zakładów hutniczych, fabryki stali w Serocku 1841 r., fabryka budowy maszyn parowych i urządzeń w Żarkach 1833 r. Piotr Steinkler uruchomił hutę cynku i eksploatację rud żeliwnych. On również rozwinął eksploatację i przetwórstwo soli w Wieliczce i Bochni. Hipolit Cegielski 1815-1868 założył w Poznaniu fabrykę maszyn i narzędzi rolniczych.

Nie należy zapomnieć o zakładach hutniczych w Niwce fabryki budowy maszyn na Solcu w Warszawie i Białogonie itd. W Żarkach pod kierownictwem znanego nam już Filipa Girarda od którego nazwiska wywodzi się nazwa Żyrardowa, powstała również produkcja najrozmaitszych maszyn oraz urządzeń dla przemysłu i rolnictwa oraz górnictwa. W latach 1823-37 zbudowano Kanał Augustowski.

Zbudowano flotyllę rzeczną na Wiśle, nawet żeglugę parową, a na lądzie regularną komunikację za pomocą konnych dyliżansów „Steinkelerki”. Została uruchomiona również komunikacja osobowa pocztowa na wszystkich głównych traktach Królestwa.

Rodzina Łubieńskich przyczyniła się do rozwoju w Królestwie cukrowni, młynów i gorzelni. Henryk Łubieński zakupił w sandomierskim dobra zasobne w rudę żelazną w Chlewiskach Ostrowcu i Rzeczniowie, gdzie za pieniądze skarbowe wybudował zakłady produkcji żelaza.

Są tu tylko fragmentarycznie przedstawione poczynania rozwoju i uprzemysłowienia Królestwa.

Kolej Żelazna Warszawsko Wiedeńska.

Koroną tego gigantycznego rozwoju przemysłu i handlu w Królestwie stała się budowa Drogi Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej. Powstało Towarzystwo budowy Kolej Warszawsko Wiedeńskiej. Budowa ta połączona była z przeogromnymi trudnościami finansowymi i technicznymi i organizacyjnymi. Nielaskawym okiem na to przedsięwzięcie spoglądali wyżsi urzędnicy rosyjscy i sam car. Trudności te umieli nasi Polacy przełamać. Do wstępnych prac przy budowie kolei przystąpiono w początkach 1839 r. Oto kolejność oddania do użytku odcinków kolej:

14.VI.1845 – Warszawa Grodzisk – 29,63 km

15.X.1845 – Grodzisk Skierniewice – 37,37 km

1.XI.1845 – Skierniewice Łowicz – 21,07 km

13.X.1846 – Skierniewice Piotrków – 77,87 km

13.XII.1846 – Piotrków Częstochowa – 85,88 km

13.XII.1847 – Częstochowa Ząbkowice – 62,67 km

15.IV.1848 -Ząbkowice – Granica /Maczki – 13,87 km

Tak więc od 15.IV.1848 czynna była już cała linia. Kolei Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej długości 328,06 km. Wraz z odnogą Skierniewice Łowicz, którą wybudowano na wyraźne zlecenie Paskiewicza, gdzie posiadał swe włości po Walewskiej Marii kochance Napoleona.

Towarzystwo Drogi Żelaznej Krakowsko Gornośląskiej doszło do porozumienia z inżynierem Wysockim kierującym budową Kolei Warszawsko Wiedeńskiej w sprawie połączenia obu linii kolejowych w Szczakowej. Dzięki temu Warszawa uzyskała w 1848 r. bezpośrednie połączenie kolejowe z Krakowem z Wrocławiem przez Mysłowice. Nie trzeba mówić o spełniającej roli tej kolej w rozwoju Królestwa pod względem ekonomicznym, gospodarczym i społecznym. Jest to osobliwe zagadnienie i wielostronne. Królestwo nabrało głębokiego oddechu /jak wyżej str. 167/.

Z inicjatywą budowy kolei w Królestwie wystąpił Piotr Steinkler wywodzący się rodem z Pomorza i Henryk Łubieński /1793-1883/ polski finansista, szef domu handlowego Łubieńskich, syn Tomasza Łubieńskiego generała polskiego biorącego udział w wojnach napoleońskich w szarży pod Samosierrą, w bitwie pod Grochowem. Dla tych inicjatorów i przemysłowców a zarazem patriotów polskich przyświecało zadanie połączyć Warszawę z rozwijającym się wówczas usilnie na południowym zachodzie Królestwa nowym okręgiem przemysłowym z kopalniami węgla i rud, hutami żelaza i cynku w okolicach Niwki oraz Dąbrowy – Śląskiem. Wiemy coś o inicjatorach i inżynierach budowy tej kolei, mało wiemy o robotnikach.

Towarzystwo tej Drogi Żelaznej do prac przy budowie tej kolei zwerbowało 3 tys. robotników z guberni i wszystkich terenów Królestwa Polskiego.

Pracodawcy zobowiązani byli im dostarczać żywność w kalkulowaną w zarobki. Z materiałów archiwalnych dowiadujemy się, że „udzielają im lichą strawę, obchodzą się z nimi zbyt surowo, karzą cielesnie i nie wypłacają w zupełności należnych za roboty pieniędzy”.

Wielu robotników pozbawionych opieki lekarskiej zmarło, wielu ciężko chorowało z udzielanego im nieestosownego pokarmu i nie wypieczonego chleba. Najbardziej wstrząsający obraz stosunków panujących był na odcinku gliniastym Skierniewice Łowicz /AGAD. KRSW nr 7/98/. W wielu przypadkach doszło do nadużyć, interwencji władz w poszkodowaniu robotników. Posypały się nawet wyroki aresztu za te nadużycia.

Powróćmy jeszcze do Kolei Warszawsko Wiedeńskiej. Nie tu miejsce na kreślenie całej historii jej funkcjonowania. Na szlaku tym do dziś setki tysięcy ludzi zdobywało zaszczytny zawód kolejarza, kwalifikacje w tym trudnym i odpowiedzialnym zawodzie. Na odcinku tym wyrosły nowe miasta, wsie z których wiele zawdzięcza swój awans gospodarczy, rozwój przemysłu i szkolnictwa zawodowego: u nas Żyrardów, Skierniewice, Łowicz i wieś Radziwiłłów. Dziś na tej samej trasie kolejowej, niedawno zelektryfikowanej kursują nowoczesne elektrowozy, wagony. „Wszystko na kolejach żelaznych poszło naprzód : przemysł, cywilizacja, rozum, moralność. Biada temu kto na tę kolej nie siądzie daleko on za nią w tyle zostanie” /główny inżynier Wysocki/.

Znaczenie Kolei Warszawsko Wiedeńskiej dla gminy Korabiewice.

O jej znaczeniu była już mowa na str. 1 tej księgi a na str. 2 zaprezentowano fotokopie scen życia kolei tamtych czasów. Przechodzi ona przez tereny naszej gminy z Żyrardowa do Skierniewic.

Główną stacją i najbliższą Puszczy Mariańskiej jest stacja Radziwiłłów, do której prowadziła droga wiejska z Puszczy, piaszczysta często wyboista, nieutwardzona. Dopiero po drugiej wojnie światowej zbudowano tu drogę bitą. Cofnijmy się nieco do wcześniejszego rozwoju życia w gminie.

Wskutek podążającego naprzód rozwoju techniki, chemii i nowoczesnego przemysłu wielostronnego, wiele przedsiębiorstw rękodzielniczych i manufaktur przez konkurencję techniki

musiało upaść. W naszej gminie kilka rozwiniętych tu gałęzi przetwórstwa chemicznego i rękodzielniczego poczęło stopniowo zamierać. Odważniejsi obywatele wyruszali za pracą i chlebem do ośrodków uprzemysłowionych i górniczych na Śląsku.

Pozostała ludność wiejska trudniła się uprawą roli. Ziemia stała się dla nich zasadniczym środkiem bytu i zainteresowania. Biedniejsi i bezrolni szukali pracy w majątkach ziemskich lub u bogatych rolników jako wyrobnicy. Niektórzy trudnili się skromnym rzemiosłem rolniczym szewstwem lub ręcznym tarciem drzewa. Inni natomiast zbieraniem runa leśnego lub jako drwale w okolicznych lasach.

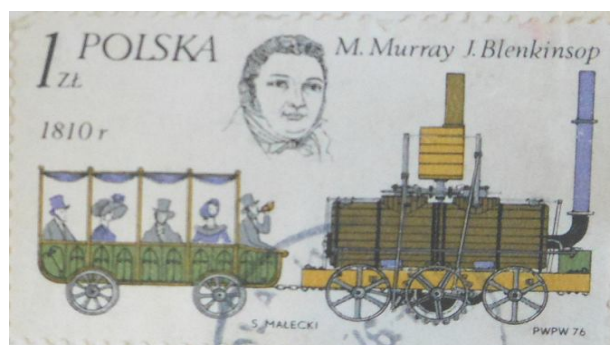
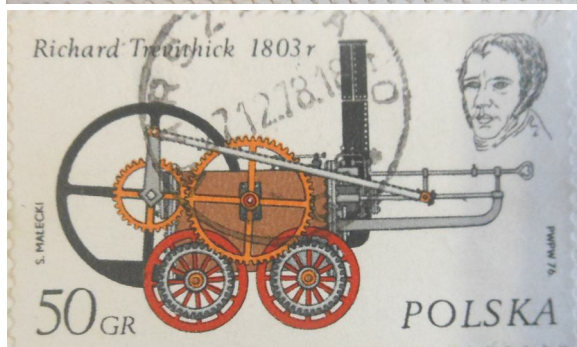
Powiedzmy sobie, że rozwój rolnictwa pod zaborem carskim stał na nienajlepszym poziomie w stosunku do zaboru pruskiego i Austrii. Z chwilą otwarcia Kolej Warszawsko Wiedeńskiej a szczególnie w czasie jej budowy w naszych pobliskich okolicach setki ludności tej gminy zostało zaangażowanych jako siła fizyczna przy nasypie torów i innych prac budowlanych. Była to najlepsza okazja do lichych zarobków tej biedoty wiejskiej. Tutejsza tradycja ludowa- która potrafi wiernie przechować wiadomości, dość ściśle - podaje, że przy budowie tej traktacji kolejowej pracowały zarobkowo nie tylko kobiety w różnym wieku i stanie lecz również dzieci za skromne wynagrodzenie w stosunku do mężczyzn. Kapitalizm umiał wykorzystać taną siłę roboczą bez skrupułu i zażenowania. Wielu natomiast naszych murarzy i cieśli brało udział przy wznoszeniu dworców kolejowych w Żyrardowie, Radziwiłłowie, Skierniewicach i innych pobliskich. Wskutek odnoszonych zarobków w różnej wysokości zaczęły się polepszać byt naszych obywateli.

Wielu naszych rolników biednych po wybudowaniu tej kolei miało okazję do szukania pracy w innych częściach Polski, szczególnie na Śląsku, w Europie i poza Europą. Inni co zaciejsi i zdolniejsi związali się z kolejnictwem na zawsze. Ta kolej według planu projektantów – jak mówi autor R. Kołodziejczyk w książce p. t. Bohaterowie nie romantyczni – przechodziła celowo przez okolice gospodarczo i kulturalnie zacofane podobnie jak nasze korabiewskie. Miała ona spełnić i spełniła czynnik podnoszenia tych terenów gospodarczo i poziomu cywilizacji. Warunki te kolej spełniła z wielkim, ponad oczekiwaniem sukcesem i osiągnięciem. W kolejnictwie tym pracowała i pracuje ogromna ilość naszego społeczeństwa i dla niektórych rodzin stała się tradycyjnym zawodem rodzinnym.

Pokolenie chłopów stawało się pokoleniem robotników, którzy zorganizowani później w klasę robotniczą walczyli ramie przy ramieniu z wyzyskiem klasy panującej tj. kapitalizmem aż do zwycięstwa. Mimo stosowanego wyzysku przez firmy kapitalistyczne wobec ówczesnego świata pracy nie należy zapomnieć o dużych korzyściach płynących z uruchomienia Kolej Żelaznej Warszawsko Wiedeńskiej służącej rozwojowi wszechstronnemu naszego kraju. Tędy toczyły się po szynach środki do rozwoju przemysłu krajowego i światowego, elementy do budownictwa nowych fabryk, budownictwa nowoczesnych miast w Polsce. W rozwijających się przez to ośrodkach przemysłowych tysiące ludzi znalazło zatrudnienie a z nim rósł dochód w utrzymaniu rodzin robotniczych Polski i tego terenu. Dla naszego zubożałego terenu kolej ta ze stacją Radziwiłłów miała szczególniejsze znaczenie, stała się owym przysłowiowym „oknem na świat”. Tędy przybyło z Warszawy twórcza inteligencja do olszanki, w której powstał ośrodek rekreacyjny i rozwoju kultury, postępu i myśli twórczej – o czy już była mowa w tej księdze pt. „Olszanka i jej pionierzy”. Klasa robotnicza wywodząca się z rodzin biednego chłopstwa tych wsi stała się współtwórcą życia politycznego i społecznego pobliskich miast i wносиła do nich po powrocie z pracy kolejną uświadamienie i ożywienie umysłów chłopskich i podnoszenie wiedzy rolniczo uprawowej ziemi.

Należy podkreślić, że przez udział naszych chłopskich robotników i kolejarzy z Rosją w powstaniu styczniowym a następnie w czasie pierwszej i drugiej wojnie, przyczyniliśmy się w znacznej mierze do uzyskania niepodległości kraju i zachowania jego polskości narodu.

Dziś tą unowocześnioną Koleją Warszawsko Wiedeńską od świtu do światu jeździ tysiące ludzi do pracy i z pracy tak mężczyźni i kobiety jak również młodzież do szkół po oświatę. Pociągi towarowe przewożą setki milionów ton środków i surowców przemysłowych, spożywczych i odzieżowych.



Skrótowny zarys historii powstania styczniowego w 1863 r.

Przy omawianiu powstania styczniowego w Puszczy nie od rzeczy będzie przypomnieć również krótki zarys tego powstania w kraju w oparciu o Podręcznik Historii T. Landeckiego, W. Łukaszewicz str. 252. Mimo polepszenia się sytuacji bytowej w kraju nadal rosło wśród Polaków niezadowolenie z rządów zaborców, szczególnie carskiej Rosji. Spotęgowaniem się tego niezadowolenia stała się przegrana wojny krymskiej Rosji w 1853 r. z Turcją oraz interwencja w obozie Turcji Francji i Anglii. W wojnie tej Rosja okazała światu słabość, wynikiem której było zacofanie gospodarcze i polityczne. W samej Rosji tworzyły się teraz bunty i spiski przeciw rządowi własnemu. Polacy natomiast pod presją emigracji i krajowych organizatorów przygotowywali się do rojującego powstania mającego przynieść krajowi niepodległość.

Widząc to wrzenie car Aleksander II wprowadza do Polski szereg liberalnych reform a wśród nich : przywraca Radę Stanu, samorządy ziemskie, Komisję rządową wyznań i oświecenia na czele której jako dyrektor stanął margr. Aleksander Wielopolski późniejszy namiestnik Królestwa. Car zezwolił nawet Andrzejowi Zamojskiemu założyć Towarzystwo Rolnicze, które w zasadzie miało na celu podniesienie kultury narodowej.

Mimo wprowadzenia tych reform przez cara, a nawet obietnicę uwłaszczenia chłopów na ziemiach Polski, rosły nastroje powstańcze wśród czerwonych, młodzieży akademickiej i rzemieślniczej, której przyświecały ideały wolnościowe i postępowe. Chłopi natomiast domagali się zniesienia pańszczyzny i nadania im na własność ziemi jak chłopom w Rosji i w zaborze pruskim i Austrii.

Do walki powstańczej zachęcała emigracja szczególnie gen. Ludwik Mierosławski, Marian Langiewicz, którzy w tym zamyśle przygotowywali kadre i szkołę oficerską we Włoszech. Ponadto powstańców i jej organizatorów podtrzymywała usilna wiara w uzyskaniu pomocy zbrojnej z zagranicy na wzór Turcji, szczególnie Napoleona III cesarza Francji, Anglii a nawet Austrii u których Polacy szukali skutecznej pomocy. Co prawda pomoc ta została Polskom przyobiecana. Skończyła się ona jednak na wystosowaniu noty w sprawie Polski do Rosji. Rząd carski otrzymał wcześniej poparcie w sprawie powstania styczniowego od Prus dysponujących najlepszą armią w Europie.

Na czele rządu pruskiego wówczas stał Bismarck zwany „Żelaznym Kanclerzem”. Był on największym wrogiem istnienia Polski jako niebezpiecznego wroga. Nie był ani też skłonny do swych ustępstw wobec swych zobowiązań i perspektyw na przyszłość wobec Rosji i rozwoju Prus.

Kraje interwencyjne wobec takiego układu politycznego- Prusy Rosja – wymijająco wycofały się z interwencji w sprawie powstania styczniowego w Polsce.

Owo wykrętne wycofanie się państw interwencyjnych w sprawie Polski za kilka lat odbije się destruktywnie szczególnie na Austrii i Francji. Prusy nie czując zagrożenia od wschodu ani od Rosji i Polski w 1866 r. pod Sadową Austria ponosi zadaną jej klęskę przez Prusy a w 1870 r. Francja pod Sedanem. Prusy po tych zwycięstwach dokonują zjednoczenia Niemiec.

Wróćmy jednak do naszych spraw Polski, a szczególnie powstania styczniowego. Rosja wobec takiego układu politycznego wystąpiła bez obaw przeciw powstaniu, które Komitet Centralny ogłosił z 22/23 stycznia 1863 r. powstanie i wezwał naród do walki o niepodległość celem pozyskania mas chłopskich do tej walki zbrojnej ogłosił uwłaszczenie chłopów, nadanie im gruntów na własność, nigdy nie zrealizowane przez zacofaną i zakapturzoną szlachtę a nawet duchowieństwo.

Rosjanie przeciw słabo uzbrojonym powstańcom lecz pełnych entuzjazmu i patriotyzmu wystawili 100 tysięczną armię dobrze uzbrojoną i zorganizowaną. Większa część tej armii strategicznie została rozmieszczona po większych miastach. W lutym tego roku dyktator powstania Mierosławski poniósł pierwszą klęskę pod Krzywosadem i Nową Wsią. Po tej klęsce uszedł do Francji.

Drugi dyktator M. Langiewicz po odniesieniu kilku zwycięstw w potyczkach po nieudanej bitwie pod Grochowskimi przeszedł do Austrii. Po zachwianiu się pozycji Czerwonych został utworzony Rząd Narodowy przez Białych z Romualdem Trauguttem na czele. Człowiek ten słynący z nieugiętej woli i niezłomnego charakteru jako dyktator zaprowadził ład i porządek w jednostkach powstańczych. Gdy zawiodła go również interwencja państw sprzymierzonych, zaczął organizować regularną armię z luźnych jednostek. Ożywiło się działanie powstańców z odniesieniem kilka zwycięstw. Przedłużało się istnienie powstania i napływ ochotników.

Aresztowany w kwietniu 1864 r. został po pół roku ciężkiego więzienia stracony na stokach Cytadeli w Warszawie. Po straceniu tak znakomitego wodza i organizatora powstanie zaczęło się chylić ku upadkowi, chociaż, niektóre grupy bez większego odniesionego sukcesu, jak pod wodzą ks. Brzóska przetrwały jeszcze cały rok. Po upadku tego powstania w narodzie Polskim znów powstało przynębnienie represją zwycięzców lecz nie pozostała zgnębiona nadzieja uzyskania niepodległości.

Uwłaszczenie chłopów polskich.

Po upadku powstania styczniowego została zniesiona odrębność Królestwa celem zrównania go z państwem rosyjskim. Kraj ten znany dotąd Przywisleciem został zalany falą urzędników rosyjskich i nauczycieli. Zniesiono język polski w szkołach i urzędach, a w miejsce jego posługiwano się językiem rosyjskim. Posunięcie to miało załamać siły żywotne narodu polskiego. Jednego tylko dzieła powstańczego carska Rosja nie mogła zniweczyć tj. uwłaszczenia chłopów polskich.

Ukazem carskim Aleksander II nadaje chłopom naszym w 1864 r. ziemię posiadaną na własność z zachowaniem przysługujących im dotąd służebności. Chłop polski w tym zaborze po wielu latach otrzymał uprawianą przez siebie ziemię na własność bez wykupu czyli w warunkach korzystniejszych niż w Rosji. Car w ten sposób chciał pozyskać sobie chłopów przeciw szlachcie polskiej i osłabić jej pozycję ekonomiczną i społeczną. Dzięki zniesieniu pańszczyzny przez Rosję dokonaną najpóźniej z zaborców, fabrykanci nasi mogli teraz zatrudnić w przemyśle wolnych chłopów. To wszystko torowało drogę kapitalizmowi w byłym Królestwie oraz powstanie coraz większych mas pracujących. Wielu obywateli naszej gminy, jako wolni chłopci opuszczało swoje wsie i ojcowiznę, ruszało często hen za morze w poszukiwaniu pracy i za chlebem. Pozostali chłopci uprawiali skrzętnie jako wolni swoje zagony na potrzeby własne i ludności miast. Carska Rosja jednak nie dba o rozwój i postęp rolniczy na terenach polskich. Rolnictwo ulega stagnacji.

Po upadku powstania styczniowego – jak pisze Alina Gryciuk w książce p.t. Wiskitki w latach 1869-1914 str. 81. Królestwo polskie dotychczas przodujące w Cesarstwie Rosyjskim stało się terenem upośledzonym i zacofanym. Na wsi tego zaboru aż do 1914 r. stosowano nadal stary system trójpółowki ugorowy. Ten system uprawowy przetrwał również w naszej gminie w tym czasie. Tymczasowa na przestrzeni tego okresu reforma rolna na Śląsku, Pomorzu i Wielkopolsce czyniła kolosalne postępy.

Powstanie styczniowe na Ziemi Sochaczewskiej i Puszczy Mariańskiej.

Historia powstania styczniowego na Ziemi Sochaczewskiej obejmuje szeroki wachlarz historyczny. Przejdźmy do skrótowego zapoznania się z jego historią. Z przebiegiem powstania styczniowego tych regionów można zapoznać się szczegółowo z książkami napisanych przez Teodora Żychlińskiego. „Wspomnienia z roku 1863, Poznań 1888 r. i Pamiętniki Dowódcy Dzieci Warszawskich i b. naczelnika sił zbrojnych powiatów warszawskiego i rawskiego, Poznań 1885 r.”.

Bogdan Jagiełło w książce p. t. Wiskitki str. 79 tak pisze na temat przebiegu powstania styczniowego tych terenów. Lasy byłego woj. rawskiego i ziemi sochaczewskiej były miejscem formowania się i postoju powstańczych grup. Pod Radziwiłłowem w pierwszych dniach powstania zebrał się oddział Antoniego Jeziorańskiego, który następnie zdobył Rawę, skąd jednak wyruszył w kieleckie.

Pobliska stacja w Rudzie Guzowskiej / Żyrardów/ była miejscem do którego konspiracyjnie przywożono broń dla powstańczych oddziałów. W lutym 1863 r. w lesie między Żyrardowem a Skierniewicami powstańcy usiłowali wykoleić pociąg przez rozebranie mostku. Władze carskie do ochrony tej kolei skierowały oddziały wojskowe stacjonujące w Skierniewicach. Natomiast stacje kolejowe otrzymały załogi, a do każdego składu pociągu doczepiono wagony z wojskiem. Powstańcy małych grup ostrzeliwali przejeżdżające pociągi na linii Skierniewice Żyrardów.

Głos Robotniczy z dnia 14.I. 1878 r. nr 11 podaje, że w pobliżu Suchej Żyrardowskiej pod Żyrardowem rośnie pamiątkowy dąb na którym - według tradycji wieszano uczestników powstania styczniowego 1863 1864 r. ostrzeliwujących pociągi przejeżdżające. Mimo tych środków ostrożności dowódca oddziału „Dzieci Warszawskich” Ludwik Żychliński podjął jesienią 1863 r. próbę jednoczesnego zaatakowania czterech stacji Kolei Warszawsko Wiedeńskiej, a mianowicie Radziwiłłowa, Rudy Guzowskiej / Żyrardów, Grodziska Maz. i Pruszkowa. W nocy na 1 listopada oddział kawalerii powiatu warszawskiego i rawskiego /z udziałem powstańców naszej gminy/ zaatakował stację w Rudzie Guzowskiej /Żyrardów/. Żołnierze carscy zdołali się zabarykadować w budynku stacyjnym i polscy kawalerzyści musieli się wycofać na punkt Zborny do Mochowa. /Pamiętniki jak wyżej/.

Na potwierdzenie moich wywodów przytaczam wypowiedź Anastazy Kobierskiej z Bud Zaklasztornych ur. 1891 r. Jej ojciec jako młody właściciel tu dużego gospodarstwa w czasie powstania 1863 r. liczył 20 lat. Zmarł w 1905 r. Wypoczywał u niego mały oddział powstańców ubrany w piękne mundury. Oprócz naszych chłopów znajdowali się w nim mieszczenie Mszczonowa. W pobliskim lesie dopadł ich duży oddział Kozaków i rozniósł po całym lesie. Wypadek ów ojciec jej opowiadał, oraz potomnym, z dużym przeżyciem.

Grupy powstańcze sformułowane i rozlokowane po lasach w mniejszych lub większych grupach zbrojnych bojowo stały się mało skuteczne i szybko były likwidowane przez wojsko rosyjskie liczebnie większe szczególnie przez Kozaków. Każda bodaj większa miejscowość byłej Puszczy Korabiewskiej czy innych sąsiedzkich puszczy ma swoją historię powstańczą, wodzów, o większym lub mniejszym znaczeniu.

Powstanie styczniowe w Puszczy Mariańskiej.

W oparciu o przedstawiony wyżej, skrótkowo rozwój historii powstania styczniowego i jego skutkach w kraju należy wspomnieć o tej akcji patriotycznej naszego regionu jako obrazie prezentowanego i panującego ówczesnego prądu odrodzenia i nastrojów obywatelskich i chłopskich. Dlatego dla lepszego zrozumienia i odzwierciedlenia poruszanej tu sprawy dałem w poprzednich rozdziałach ów zarys historyczny powstania styczniowego. Mimo dużych starań nie mogłem dotrzeć do źródeł historycznych przebiegu powstania styczniowego w Puszczy Mariańskiej opowiadanego z tak dużym pietyzmem. Stąd też treść tego wydarzenia oparta jest o relacje ustną drugiego lub trzeciego pokolenia uczestników lub świadków tego powstania. Sam osobiście rozmawiałem w r. 1935 z powstańcami okolic Makowa Maz., którzy wówczas prezentowali się doskonale tak pod względem fizycznym jak i umysłowym. Po dziś dzień pamiętam ich opowiadanie o przebiegu udanych potyczek i zwycięskich bitew dokonanych wzdłuż Narwi pod Różanem i jakąś wioską Gnojnem, która to nazwa oryginalna mocno utkwiała mi w pamięci. Miałem wówczas 22 lata. Dlaczego więc nie możemy się oprzeć w tej historii o relację ustną takich osób jak Edwarda Sucheckiego, który wychował się i urodził w domu, w którym istniała kwatera główna powstańców w Puszczy Mariańskiej lub o wypowiedź Feliksa Mazgojskiego ur. w 1883 r. w Wólce Korabiewskiej, który licząc lat 18 pracował jako kolejarz w Żyrardowie lub nieco młodszy Troszczyński – kowal z Wólki ? Na temat powstania styczniowego przeprowadziłem rozmowę z Anastazją Kobierską ur. 1891, Janem Kuzą z Biernika ur. 1896, Janem Jakubiakiem z Wygody, Palczewskim Marianem ur. 1896 byłym naczelnikiem poczty w Puszczy, Michałem Michałowskim ur. 1896 i wielu innymi. Wszyscy seniorzy tego regionu zeznawali, że na terenie gminy Puszcza Mariańska działa jednostka powstańcza rekrutująca się z tutejszych synów chłopskich a nawet z Mszczonowa. W powstaniu tym nie brał nikt udziału z właścicieli majątku Korabiewicz. Pozostały tu również zabytki przeszłości, które potwierdzają działanie jednostki powstańczej w lasach puszczańskich.

Mimo wiarygodnych zeznań wymienionych o tej akcji powstańczej brak podstawy źródłowej tyczącej się tego typu zagadnień i jestem zmuszony przedstawić ją ogólnie, licząc się z tym, że niektóre spostrzeżenia i uwagi mogą być nieco hipotetyczne lub zbliżone prawdzie historycznej, a może całkiem prawdziwe.

Za najwiarygodniejszą relację o powstaniu styczniowym w Puszczy Mariańskiej uznaje i załączam wypowiedź Edwarda Sucheckiego z Marianowa pod Puszcza Mariańską. Tuż przed torami kolejowymi z prawej strony mostu kolejowego w Puszczy stoi po dzień dzisiejszy dom wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Właścicielką tego domu jest Mazgajska siostra Edwarda Sucheckiego. Należy uzupełnić charakterystykę o zainteresowanym. Jest pracownikiem PKP. Brał udział w czasie okupacji w akcji podziemnej przeciw okupantowi. Zna osobiście historię Puszczy i terenów gminy. Mówi się o nim, że jest zakochany w historii tej wsi rodzinnej, która nie schodzi mu z ust w potocznej rozmowie prawdopodobnie jak u Michała Michałowskiego dawnego organizatora kółek rolniczych i organizacji ludowej SL. Takie posiadamy zapiski skrupulatnie zapisane z zeznań Edwarda Sucheckiego.

Do upadku powstania styczniowego dom ów z dużym gospodarstwem posiadał niejaki Galicki były dowódca powstańców w Puszczy. Galicki zapisał swą posiadłość na wypadek swej śmierci swojemu zięciowi Opuszyńskiemu również uczestnikowi tutejszego powstania. W domu Galickiego przed powstaniem jeszcze uruchomiona była kuźnia w piwnicy, dostarczała ona kos i innej dostępnej zbroi palnej różnym oddziałom powstańczym i swoim. Piwnicę tę wraz z pewnymi śladami po istnieniu tu kiedyś kuźni można jeszcze dziś oglądać. Dom i gospodarstwo Galickiego stało się główną kwaterą powstańców tego regionu oraz jakby koszarami w których ćwiczono adeptów w władaniu bronią i walką zgrupowaną z wrogiem.

Dowódca tego oddziału współpracował z miejscowymi zakonnikami marianami i na odwrót. Zakonspirowani powstańcy w lasach działali na terenie Radziwiłłów- Żyrardów przy akcji sabotażowej na tym odcinku kolejnym o czym już była mowa w poprzednim rozdziale.

Podobno kościelny zakonu marianów dokonał zdrady o istniejącym tu oddziale powstańczym w odwet za doznaną jakąś krzywdę przez przeora tego zakonu. Stacjonujące w Skierniewicach oddziały kozackie znieścą otoczyli dom Galickiego. Znajdujący się tu mały oddział stoczył tu bitwę z Kozakami. Powstańcy widząc przeważającą siłę kozacką uciekali do lasu, gdzie większość ich została wycięta. Inni salwowali się ucieczką lasem w kierunku Żyrardowa. Na miejscu kuźni czyli budynku Galickiego padł sam dowódca i kowal. Nikt nie zna nazwisk poległych tu powstańców i gdzie zostali pochowani. Zięć Galickiego Opuszyński po zakończeniu powstania sprzedał to gospodarstwo dziadkowi Edwarda Sucheckiego, którego jeszcze pamięta jako staruszka. Po śmierci dziadka przejął to gospodarstwo jego syn Antoni, który jako dojrzały człowiek przekazał i opowiedział jemu i całej rodzinie o powstaniu w Puszczy, kuźni i dowódcy powstania w Puszczy Galickim. Sucheccy w okresie międzywojennym przeprowadzali remont domu i gospodarstwa. Podczas dokonywanych wykopów natknęli się na szczątki 3-ch zwłok ludzkich oraz na pewne narzędzia, które złożyli na cmentarzu grzebalnym w Puszczy. Opuszyński, aby uniknąć szubienicy lub wywozu na Sybir wyjechał do Ameryki skąd dawał znaki swego życia ojcu Edwardowi Antoniemu.

Na podstawie przekazywanej tradycji i utrzymywanej przez starsze pokolenie, ów kościelny, zdrajca nie miał życia we wsi po upadku powstania i kasacji marianów. Zmarł podobno śmiercią nienaturalną w nieznanym nikomu okolicznościach. Prawdopodobnie miał się powiesić jak głosi wieść gminna. Pochować go miano nie na cmentarzu grzebalnym, lecz w miejscu zbudowanej dzisiejszej poczty. W miejscu spoczynku rzekomego denata i zdrajcy powstańców postawiono krzyż drewniany potocznej wielkości z figurą dość dużą Chrystusa. Wzdłuż stojącej belki wyryto napis „Tu leży zdrajca”. Krzyż taki stojący w omawianym miejscu przetrwał aż do lat powojennych II wojny światowej do lat 1950. Przewrócił się ze starości. Figurę Chrystusa z tego Krzyża zabrał pan kierownik Kozłowski. Pani Kozłowska również nauczycielka szkoły w Puszczy pokazywała mi ową figurę z tego krzyża 1977 r. w „starej szkole” dokąd zawsze przyjeżdżała z Warszawy na okres letni. Opowiedziała mi również historię powstania styczniowego w Puszczy i jego upadek zgodną z wersją prezentowaną przez Edwarda Sucheckiego oraz o historii wspomnianego krzyża.

Zdaje mi się, że w 1977 r. pewna firma budowlana dokonywała wykopu fundamentów pod dzisiejszą pocztą. W czasie tych prac natrafiono na szkielet ludzki. Sprawą ową zajęły się czynniki administracji. Podobno szczątki te bez specjalnych dochodzeń i badań zakopano na cmentarzu. A może był to szkielet owego kościelnego?

Oprócz zaprezentowania tej historii o powstaniu styczniowym w Puszczy Mariańskiej krąży wśród starszej generacji tej wsi, wieści o innej potyczce zlokalizowanej pod Studzieńcem.

Obywatele wsi Studzieńca opowiadali mi, że druga potyczka powstańców może w tym samym czasie – dobieła się na skraju lasu studzienieckiego przy drodze wiodącej z Puszczy do Walerian. Oddział ten nie dał się zaskoczyć i odparł ataki kozaków. Miały być ofiary. Na samym narożniku i końcu tego lasu od strony Walerian na pamiątkę stoczonej tej bitwy powstańczej i na chwałę poległym również postawiono krzyż drewniany, który też przewrócił się ze starości po II wojnie światowej.

Przy omawianiu tego tematu należy jeszcze raz przypomnieć zeznanie miejscowego organisty Bolesława Kieresieńskiego, że osobiście na plebani w okresie międzywojennym widział pieczęć powstańczą wkomponowaną w książkę od nabożeństwa. Została ona wraz z innymi zabytkami eksponatami i pamiątkami zakonu wywieziona – o czym już była uprzednio wzmianka – przez księży augustianów sprawujących tu duszpasterstwo po słynnym proboszczu powstańcu i patriocie księdzu Jagodzińskim, spoczywającym na cmentarzu puszczańskim.

Gmina Korabiewice po upadku powstania z 1863 r.

Władze carskie po stłumieniu powstania styczniowego również przyłożyły swoją rękę do naszego regionu. Wydały zarządzenie w pierwszym rzędzie kasacji zakonu marianów w Puszczy za popieranie i współudział w organizowaniu powstańców. Następnie zlikwidowano szkołę rzemiosła, w której później umieszczono administrację gminy Korabiewic.

Majątek ziemski wraz z obszarem leśnym zakonu przejął senator rosyjski Gołowcew a po nim Szachowski, który pod Budami Zaklasztornymi wybudował pałac myśliwski zwany Senatorówką /patrz str.44/.

Wysłużonym Polakom – żołnierzom w armii rosyjskiej i biorącym przymusowo udział w tłumieniu tego powstania wraz z armią rosyjską, obdarowywano ich, jakby w nagrodę, na własność wyznaczonym arealem ziemi poklasztornej. Tą drogą powstała wieś Wola Carska, zwaną po 1918 r. Wolą Polską.

W podobny sposób powstał przysiółek Puszczy Marianów. Będąc przy tym temacie należy przekazać zebraną wiadomość wywiadowczą z znanym nam już Ob. Palczewskim. Zeznał on, że jego dziadek odbywający służbę wojskową w armii carskiej w czasie powstania styczniowego otrzymał w 1864 r. 6 mórg ziemi po kasacji zakonu marianów, gdzie dziś istnieje cmentarz grzebalny w Puszczy. On na tej przydzielonej ziemi wybudował duży dom drewniany wraz z zabudowaniami gospodarczymi. Dom ten stanowił później organistówkę przykościelną, która po II wojnie uległa częściowemu spaleni się. W pozostałej części można jeszcze oglądać stare okucia drzwi, klamki i dach pokryty gontem.

Po dziadku ową spuściznę przejął ojciec, który pełnił funkcję sołtysa Puszczy jeszcze w okresie międzywojennym. Tu urodził się nasz rozmówca. On też przekazał mi również zasłyszana od dziadka i ojca historię powstania styczniowego w Puszczy, kasację marianów, likwidację szkoły rzemiosła i wprowadzenie restrykcji społeczno-politycznych wobec naszej gminy oraz wprowadzeniu reformy administracji terenowej.

Jak wiemy, że podobnie jak w całym kraju tak również w naszym powiecie i gminie nastąpiło uwłaszczenie chłopów. Niestety ze względu na zbyt szczupłe źródła komunikatywne nie znamy tej atmosfery panującej wśród chłopów uwłaszczonych, ich stosunku do dworu i odwrotnie. Należy się domyślać, że panowała wśród chłopów radość z przeprowadzonej tej reformy. Z zażenowaniem jednak musimy powiedzieć, że uwłaszczenia chłopów nie dokonali sami Polacy lecz nasi zaborcy. Najwcześniej tę reformę uwłaszczenia dokonali Prusy w 1823 r., później Austria w 1846 r. w końcu Rosja w 1864 r. Uwłaszczenie chłopów wprowadziło posiadaczy ziemskich.

Po likwidacji byłego Królestwa wraz z jego administracją powołany został przez cara w 1864 r. Komitet Urzędujący do Spraw Królestwa Polskiego. Zadaniem jego było głównie wprowadzenie w życie reformy uwłaszczeniowej oraz samorządów gminnych i powiatowych.

Ukazem carskim z dnia 2.III. 1864 r. powstały gminy wiejskie. Formalnie uzyskały one pełny samorząd w sprawach lokalnych. Językiem urzędowym w nich był język rosyjski. Na czele gminy stał wójt i jego zastępcy wybierani przez ogólne zebranie większością głosów zebranych z obrębu gminy. Wójtami byli wybitniejsi chłopci a nie dziedzice. Prawo udziału w zebraniu wyborczym i głosowaniu mieli przywilej wszyscy mężczyźni, posiadający co najmniej 3 morgi ziemi, sądownie nie karani. Ogólne zebranie wybierało większością głosów pełnomocników zebrania gminnych, którzy w okresie kwartalnego nie funkcjonowania zebrania ogólnego prowadzili administrację gminy. Na podstawie ukazu carskiego z 1864 r. gmina posiadała władzę sądownictwa gminnego jako integralną część administracji gminnej. W skład sądu gminnego wchodził: wójt i ławnicy wybrani przez zebranie ogólne, oraz ich zastępcy. Od 1876 r. następuje zmiana w sądownictwie gminnym. W miejsce tych zostały po tworzone okręgi sądowe do których należało kilka gmin. Co 3 lata na zebraniu ogólnym gmin wybierano sędziego, przeważnie jakiegoś dziedzica, niezależnego od wójtów gmin.

Od 1864 r. do gminy wiejskiej należało kilka lub kilkanaście wsi i folwarków. W 1867 r. Królestwo Polskie zostało podzielone na 10 guberni 85 powiatów. W guberni warszawskiej istniało

13 powiatów. Gmina nasza należała do powiatu skierniewickiego dotąd wchodzącego w skład powiatu rawskiego.

Car Aleksander II dobra skierniewickie wraz z pałacem nadał księciu feldmarszałkowi Aleksandrowi Barialińskiego, zdobywcy Kaukazu. W przebudowanym pałacu biskupim przez Bariatyńskiego odbył się tu zjazd 3-ch cesarzy państw zaborczych z inicjatywy Kanclerza Niemiec Bismarcka. Skierniewice od 14-17 września 1884 gościły na tym zjeździe Aleksandra III, Franciszka Józefa II i Wilhelma I.

Celem tego zjazdu było umocnienie tzw. świętego przymierza, godzącego – jak wiadomo w interesy narodu polskiego / Informator o Skierniewicach str. 33-36 mgr Witold Lenkiewicz/.

Gmina Korabiewic utworzona w czasach istnienia Księstwa Warszawskiego mieści się we dworze Korabiewic jak również w okresie istnienia Królestwa Polskiego. Od 1864 r. urząd gminy w Korabiewicach jest przeniesiony do Puszczy Mariańskiej. W ten sposób Korabiewice straciły na ważności swej administracyjnej na korzyść znaczenia Puszczy Mariańskiej. Urząd gminy Korabiewice w 1864 r. został przeniesiony do budynku, w którym mieściła się już wspomniana szkoła rzemiosła i nosiła nazwę „Gmina Wiejska Korabiewice z siedzibą w Puszczy Mariańskiej”. Dziś w tym przebudowanym budynku mieści się Urząd Gminy w Puszczy Mariańskiej.

Powróćmy jeszcze raz do reformy administracji wiejskiej wprowadzonej w 1867 r. Rodzi się pytanie do czyjej administracji należały majątki dziedziców? Stanowiły one odrębną administrację /gminę/, której zwierzchnikiem był właściciel danego majątku, zatwierdzony przez władze powiatowe. Z braku dowodów rzeczowych nie znamy nazwisk pierwszych wójtów naszej gminy ani pisarza.

Dla zobrazowania funkcjonowania organu samorządu wiejskiego przytaczam Wyciąg z „Księgi Pamiątkowej Związku Pracowników Administracji Gminnej 1918-1928” Warszawa 1928. Prof. B. Wasiutyński „Ustrój gminy wiejskiej na ziemiach Rzeczpospolitej”

... Organami samorządu gminnego były zebrania gminne i wójt; dekret Naczelnika Państwa /z dnia 27 listopada 1918 r. /wprowadził trzeci organ – radę gminną.

Rada gminna składał się z wójta, jako przewodniczącego i 12 członków. Zgromadzenie gminne wybiera dwóch kandydatów na wójta / z których jednego zatwierdza starosta, jako wójta, drugiego, jako zastępcę/, 12 członków rady gminnej i 6 zastępców. Prawo wybieralności posiadają wszyscy uprawnieni do uczestniczenia w zebraniu gminnym, tylko wójt musi mieć skończone 25 lat i umieć czytać i pisać po polsku. Wójt powinien zwoływać posiedzenia rady.

Wójt jest organem wykonawczym rady gminnej i zarządza bieżącymi sprawami gminy. Jednocześnie jest organem administracji rządowej w gminie, jest władzą w zakresie bezpieczeństwa publicznego, policji sanitarnej, ogniowej, targowej. Wójt egzekwuje wyroki sądowe, ma czynności związane z poborem wojskowym, kwaterunkami dla wojska, doręcza korespondencję rządową, prowadzi akty stanu cywilnego ludności niechrześcijańskiej itd. Wójt winien wypełniać wszelkie polecenia prawne starosty, wydziału powiatowego i innych władz.

Pacholczyk „Pisarz gminny w b. Kongresówce w okresie niewoli 1864 – 1918 r.”.

W ustawie gminnej dla Królestwa Polskiego z roku 1864, która sporo zaczerpnęła z polskiego projektu Komisji Sprawiedliwości, prawodawca rosyjski wprowadził w życie urząd pisarza gminnego. Potraktował go z resztą jako nieobowiązkowy. Mianowicie art. 231 ustawy opiewa „prowadzenie ksiąg i całej ogólnej korespondencji w urzędzie wójta gminy wklada się, pod najbliższym wójta gminy dozorem i kierownictwem, na pisarza gminy, tam, gdzie takowy ustanowiony będzie. W gminach, w których dla banku funduszków nie będzie oddzielnego pisarza gminy, prowadzenie korespondencji pozostawia się odpowiedzialności i bliższemu rozporządzeniu samego wójta gminy”.

Wedle przytoczonej ustawy, powoływanie pisarza gminnego odbywać się miało drogą wyboru przez zgromadzenie gminne lub drogą najmu.

Po reformie gmin w roku 1864 w szybkim bardzo czasie urzędy gminne, jako ośrodki znacznych pod względem obszaru i liczby ludności gmin zbiorczych, stały się obok wykonywania spraw, należących do własnego zakresu działania, podstawą administracji państwowej. Rola zaś pisarza gminnego, jako jedynego w gminie urzędnika z zawodu, obok wójta zazwyczaj niepiśmiennego, wśród gminiaków ciemnych, niewyrobionych, niemal się odwróciła w stosunku do ustawy : ze skromnego urzędnika, do prowadzenia ksiąg i korespondencji w razie potrzeby, stał się, jak się słusznie wyrażano – zarządcą gminy.

Życie uczyniło pisarza głównym motorem i rzeczywistym wykonawcą administracji gminnej, rozstrzygającym wszelkie sprawy, należące do zakresu działania zarządu gminnego, gdy wójt stał się tylko firmowym reprezentantem gminy.

Pomnik powstańców z 1863 r. w Puszczy Mariańskiej.

Pewien rozmówca z Puszczy powiedział mi ważne zdanie, które na gorąco sobie odnotowałem, że „Pamięć i tradycja patriotyzmu powstania styczniowego, a szczególnie ów pomnik-kapliczka postawiony w lesie puszczańskim wychował całe nasze pokolenia”.

Ojcowie gminy Puszczy Mariańskiej dla upamiętnienia poległych powstańców z 1863 r. na przypuszczalnym miejscu walki powstańców z kozakami, oraz ich tam pogrzebaniu postawili im pomnik w kształcie kapliczki przydrożnej, dla zmylenia oczu władzom carskim.

Kapliczka ta wystrugana z kłosa drzewa dębowego sięgała dwumetrowej wysokości, zakończona ostrosłupem o podstawie kwadratowej. Pod zadaszeniem ostrosłupa mieścił się obraz Matki Boskiej. Wzdłuż odziemnej części słupa kapliczki był wyrzeźbiony napis „Proszą o wstchnienie do Boga”. Nie znamy nazwiska rzeźbiarza tej kapliczki, ani daty jej powstania. O tym ilczą wieści gminne jak również dokumenty historyczne.

Pani St. Kozłowska, miejscowa nauczycielka jak również Bolesław Kieresiński, miejscowy organista i znawca historii w Puszczy poznajmi, że identyczny pomnik stał pod Żyrardowem jeszcze po II wojnie światowej na miejscu poległych tam powstańców z 1863 r.

Nasz pomnik powstańców jak również T. Kościuszki przetrwały przez okres okupacji hitlerowskiej. W czasie jej trwania pomniki te stawały się miejscem cichego obchodu rocznicy wydarzeń patriotycznych i bodźcem do podziemnej i skutecznej walki z okupantem oraz nadzieją przetrwania tej wojny.

Po odzyskaniu niepodległości oficjalnie nasi gminniacy zbierają się i zbierali dla uczczenia licznych uroczystości państwowych. Zaznaczyć należy jeszcze, że ów pomnik powstańczy przetrwał okres pierwszej wojny światowej. Ku zdziwieniu wszystkich nie zniszczyli go ani Rosjanie ani żołnierze niemieccy.

W okresie międzywojennym oba te pamiątki tj. T. Kościuszki i powstańców czczono je w uprzywilejowany sposób tj. wszystkie uroczystości państwowe były obchodzone przed nimi uroczystymi pochodami, przemówieniami i śpiewem patriotycznym pieśni. Ta pamiątkowa kapliczka- pomnik gryziona zębem czasu rozpadła się na 2 części. Spróchniała od spodu przewróciła się po roku 1960. Drzewo leżące tam na miejscu gdzieś znikło. Ówczesny Dyrektor L.O. w Puszczy Stanisław Kozłowski nagromadził tam kopiec kamieni z zamiarem zbudowania w tym miejscu jakiegoś pomnika ku czci poległych powstańców. Chęci i nadzieje renowacji tej pamiątkowej i patriotycznej elewacji przetrwały jeszcze przez kilka ładnych lat.

Aby nie przeoczyć i zapomnieć o istotnej sprawie pomnika do nie podarowania seniorów gminy należy wrócić do krawędzi owego graniastosłupa tej kapliczki już nieistniejącej. Nie żyjący już Ob. Kieresiński w 1981 r. uprzednio zeznał mi, że w każdą krawędź było wbitych 3 kute gwoździe z spiczastymi głowami /ufnale/ i na samym czubku jeden gwóźdź, czyli razem 13

gwoździ, które zostały zabrane przez Stanisława Kozłowskiego. Zdaniem Ob. Kieresieńskiego gwoździe te symbolizowały poległych tu 13 powstańców.

Wróćmy teraz do tematu. Otóż w gminie Puszczy istniał dość prężny Komitet Gminy ZSL w latach 1970, którego prezesem wówczas był lekarz weterynarii Jerzy Białek, a sekretarzem autor tego opowiadania St. Witek. Dyrektorem Gminnego Ośrodka Kultury był również ludowiec Stanisław Podwysocki, Naczelnik Urzędu Gminy Jerzy Kabat, ludowiec i miłośnik zabytków historycznych i rozwoju kultury w gminie powołał Komitet w dniu 14.VIII.1976 r. w skład którego wchodził: Henryk Wrzesiński, przewodniczący Frontu Jedności Narodowej. St. Witek Sekretarz KGZSL, pracownicy Urzędu Gminy Hania Wrzadak i Jadwiga Kucharska.

Stanisław Podwysocki dyr. GOK Zdzisław Scygulski – plastyk, znany nam już Bolesław Kieresieński, Józef Jakubowski, kowal i Michał Michalowski prezes Kółek Rolniczych.

Zadaniem tego Komitetu było powstanie pomnika powstańcom i nagrobka Czesławowi Tanskiemu, ojciecu szybownictwa polskiego /str.32-34 tej książki/. Komitet w pierwszym planie powziął zamiar odtworzyć ową kapliczkę z bardzo wysokiego kłosa dębowego. Projekt ten przyjęty początkowo z entuzjazmem miejscowej ludności upadł ze względów finansowych gminy, braku wykonawcy i zdobycia odpowiedniej wielkości drewna dębowego.

Michał Michalowski odtworzył ową kapliczkę z cementu. Nie prezentowało się to dzieło najlepiej, nawet wkopane w miejsce byłego pomnika. W dniu 21.VIII.1976 zapadło postanowienie postawić duży głaz na cokole z odpowiednim napisem. Leśniczy ze Studzieńca Ob. Stanisław Tymendorf wskazał leżący w lesie duży kamień, stosowny do zamierzeń. W dniu 24.VIII.76 r. St. Witek i Jadwiga Kucharska pojechali do kamieniarza w Żyrardowie celem omówienia warunków rekonstrukcji pomnika i obróbki tego kamienia. Kamieniarz ten podjął się zbudowania tego pomnika według przedstawionego planu.

W dniu 16.IX.1976 r. ku radości i satysfakcji obywateli gminy ów pomnik nowego stylu stanął w miejscu upamiętnionym swego poprzednika. Wiosną 1978 r. uczniowie szkoły zawodowej zakładu poprawczego w Studzieńcu pod kierunkiem nauczyciela zawodu Henryka Naleja skonstruowali ogrodzenie metalowe. Zostało ono zamontowane wokół pomnika w dniu 20.VI.1978 r. Pomnik ustawiony w lesie przybrał estetycznego wyglądu. W kilka dni później młodzież kolonijna z Warszawy stacjonująca w Olszance uporządkowała teren wokół pomnika ogrodzenie żeliwne. W końcu zostały spełnione i zrealizowane nadzieje nurtujące naszych obywateli od wielu lat. Lecz czy wszystkich usatysfakcjonował pomnik postawiony tego kształtu naszym powstańcom? Zdaje mi się, że nie. Wiele nadal marzyło o postawieniu obok tego pomnika prototypu pierwszej kapliczki.

Z przedstawionego tu zarysu historycznego wynika, że ziemia naszej gminy dotychczas przeżywała dni chwały i klęski i w dziejach naszego narodu odegrała nieprzeciętną rolę.

Przed pomnikiem powstańców i Tadeusza Kościuszki nadal odbywają się prezentacje obchodów uroczystości państwowych, rocznic i uroczyste apele drużyn harcerskich i szkolnych.



Pomnik – kapliczka powstańców z 1863 r.
W Puszczy, istniejący do 1960 r.



Pomnik T. Kościuszki na tle starych
drewnianych domów już rozebranych.



Nowy pomnik powstańców 1863 r.
postawiony 16.IX.1976 r. Obok
Z. Kucharska i A. Wrzodak.

Żeliwne ogrodzenie pomnika wykonane
w Studzieńcu przez Z. Zakrzewskiego
a założone przez H. Seligę.



Widok ogrodzonego pomnika na tle lasu.



Malowanie ogrodzenia przez młodzież TPD Z Warszawy rezydujących w Olsztynie 13.VII.1978 r.

Wydarzenia rewolucji lat 1905-1907 W gminie Korabiewice z siedzibą w Puszczy Mariańskiej.

Po przegranej wojnie Rosji z Japonią w 1905 r. wybuchła rewolucja robotnicza w całej Rosji i zniszczonym Królestwie przeciw caratowi. Wyrazem tej walki narodowo-wyzwoleńczej w Polsce było powszechne żądanie wprowadzenia języka polskiego do urzędów i szkół oraz sądów. Była to walka przeciw caratowi, uciskowi społecznemu, o obalenie rządów zaborecznych, wyzwolenie narodowe i demokratyczny ustrój państwa.

Rewolucja ta z głównych ośrodków rewolucyjnych przenikała błyskawicznie do wszystkich miast polskich, wsi i osiedli. Jak podaje St. Kalabiński, że w historii polskiej nie było dotąd okresu tak intensywnych, masowych i społecznych walk i tak głęboko sięgającego poruszenia społecznego milionów robotników i chłopów jak w tej rewolucji. Rewolucja ta przybrała tę szeroką walkę społeczno – polityczną i wyzwolenczą pod rewolucyjnym kierownictwem klasy robotniczej.

Na terenie naszego powiatu i ościennych miast, wsi i powiatów ujawnił się w toku tej rewolucji nurt ogromnej walki wsi oraz strajki rolne robotników folwarcznych. Pomijam tu celowo omówienie przebiegu strajków robotniczych i chłopskich w tym czasie powiatu skierniewickiego i Żyrardowa rewolucyjnego, odsyłając zainteresowanych do wydanej w 1968 r. przez KW PZPR i Mazowiecki Ośrodek Badań Naukowych pracy pt. Rewolucja 1905-1907 na Mazowszu i Podlasiu /W-wa 1968 r./ oraz do źródeł „Walki chłopów Królestwa Polskiego w rewolucji 1905-1907 r. wydaną przez St. Kalabińskiego i F. Tychą oraz „Zarząd Żandarmerii powiatów grójeckiego i błońskiego WAP Żyrardów.

Po tym ogólnym i skrótowym zarysie wydarzeń rewolucji z 1905-1907 przejdźmy na jej rozwój w naszej gminie puszczyńskiej. Hasła rewolucyjne też dotarły do wsi naszej gminy tak mocno odizolowanej lasami i piaszczystymi drogami od reszty świata i natrafiły na podatny grunt. Nie rozporządzamy bliższymi danymi o przebiegu tej rewolucji na naszym terenie ze względu na

szczupłą podstawę źródłową, dotyczącą tego zagadnienia. Przebieg tej akcji rewolucyjnej opieram na wypowiedziach naszych seniorów i tradycjach gminnych. Wypowiedzi takie i tradycje zadziwiająco wiernie przechowują wiadomości wcale ściśle – mówi Paweł Jasienica w książce pt. Polska Piastów. Już obecnie nie żyjący Józef Jakóbowski z Puszczy Mar. ur. 1896 r. mówił, że po wsiach naszej gminy szerzyły się hasła tej rewolucji pod nazwą „Wolność”. Hasła te oraz ich realizację upowszechniali robotnicy z Żyrardowa.

W tej gminie obfitującej w lasy ciężka była możliwość zaopatrzenia się w lepsze drewno opałowe i budulcowe ze względu na cenę jego i zubożenie wiejskie. Pod wpływem tej rozpowszechnionej rewolucji chłopci bez żadnego zezwolenia zwozili z okolicznych lasów do swych domostw potrzebne im drzewo. Służba leśna była bezradna na taką akcję. Zasobniejszych w drzewo sędził sędzia terenowych gmin. Kary wymierzone za tą akcją bezprawną wobec winowajców były wymierzane stosunkowo niskie. Sąd ów mieścił się w Paplinie pod Jeruzalem, a funkcję sędziego sprawował dziedzic Gzdowa Kijewski.

Mazgajski Felkis ur. 1883 w Wólce Korabiewskiej oraz Jan Kuza z Biernika opowiadali o rozpowszechnianiu się rewolucji przeciw stosowaniu języka rosyjskiego w urzędach, szkołach i sądzie i rządzie carskim.

Według ich identycznej relacji w 1905 r. przybyło do Puszczy 10 agitatorów strajku z Żyrardowa, nazywanych socjalistami. Czterech z nich urządzili wiec w szkole miejscowej i nakazali kierownikowi szkoły Dudzie i dzieciom w następnych dniach uczyć się w języku polskim i zniszczyć książki rosyjskie. Sami uświadamiali młodzież, że są Polakami, pod rządami rosyjskimi i muszą ową mowę polską stosować w szkole i w domu. Oprócz nauki w szkole winni śpiewać piosenki patriotyczne po polsku. Ksiądz proboszcz Łagodziński otrzymał od nich zakaz używania w kościele języka rosyjskiego i nakaz śpiewania Boże coś Polskę....

Wszyscy zastosowali się do wymogów agitatorów rewolucji choć po jej upadku były wyciągane konsekwencje. Pozostali agitatorzy rozeszli się po wsiach gminy z upowszechnieniem rewolucji. W majątku Korabiewicz i Gzdowa namówili robotników dworskich do strajków. Niektórzy rewolucjoniści zgromadzili chłopów puszczańskich w stodole Słojewskich, którzy oficjalnie zaprotestowali przeciw stosowaniu języka rosyjskiego w urzędach i szkole oraz przeciw urzędnikom rosyjskim zajmującym wysokie stanowiska w powiecie.

Syn ówczesnego wójta gminy Korabiewicz Szmurło propagował po wsiach gminy hasła i akcje rewolucyjne. Został uchwycony przez Kozaków i wysmagany batogami aż do utraty przytomności. Sądzone, że już pod ciosami zmarł. Wówczas chłopci puszczańscy wystąpili publicznie z protestem przeciw katorżnikom carskim. Kozacy rozpędzili demonstrujących puszczan. Żandarmi rosyjscy natomiast obiecali nagrodę w rublach za wskazanie w terenie rewolucjonistów. Chętnych jednak na taką zdradę nie było wśród tego społeczeństwa tak miłującego swój kraj i o szeroko pojętym patriotyzmie.

Podobne zajście jak w puszczeńskiej szkole, miał przebieg nastrojów rewolucyjnych w szkole w Michałowie, gdzie młodzież szkolna pod kierownictwem nauczyciela Wójcickiego śpiewała patriotyczne piosenki polskie, uczyła się lekcji w języku polskim. Miejscowi chłopci manifestowali przeciw wprowadzeniu języka rosyjskiego do urzędów i szkół oraz domagali się niepodległości kraju.

W gminie tej jak mówi Feliks Mazgajski dochodziło do strzelaniny przeciw żandarmerii rosyjskiej i niszczeniu portretów carskich. Tymczasem urzędnicy carscy dla odwrócenia uwagi chłopskiej od akcji rewolucyjnej podburzyli do wystąpienia sekty mariawitów zwanej też kozłowitami z siedzibą w Płocku, przeciw proboszczom katolickim i wyznawców religii katolickiej. Chodziło im o przyjęcie kościołów i kaplic katolickich na użytek wyznawców kozłowitów. Dochodziło często do walki wręcz między obu wyznawcami religii. Przez kilka dni toczyła się walka o kościół katolicki w Jeruzalu. Kościół ten przechodził z rąk do rąk przeciwników. Tę sporną sprawę rozstrzygnęli Kozacy na korzyść katolików.

Tego rodzaju zajście miało miejsce w kościele Puszczy Mariańskiej. Katolicy przepędzili kozłowitów, którzy jednak zdążyli pozyskać dla siebie wyznawców tej sekty w Bierniku i wybudować małą kaplicę. Rewolucja ta upadła w kraju w 1907 r., lecz zaktywizowała życie polityczne w kraju i dała zaborcom do zrozumienia jak głęboko tkwi w tym narodzie patriotyzm i trend do uzyskania niepodległości.

Okres rewolucji w 1905-1907 r. doprowadził do wyraźnego wzmocnienia poczucia samodzielności Polaków i wzrostu świadomości narodowej Polski i naszej gminy Korabiewic z siedzibą w Puszczy Mariańskiej.

Gmina Korabiewice w drugiej połowie XIX w.

W tym okresie nie tylko w byłym Królestwie lecz w Wielkopolsce Galicji i Śląsku nastąpił wśród naszego narodu znaczny wzrost nastrojów rewolucyjnych przeciw zaborcom, szczególnie wśród klasy robotniczej oraz inteligencji. Ogarniał ten ruch dążenie do uzyskania niepodległości kraju również i wieś oraz wystąpień wsi przeciw zaborcom. Ten prąd dążeń do wolności, nurtujący całe nasze społeczeństwo był ostro i bezskutecznie tłumiony przez zaborców, szczególnie przez wprowadzenie cenzury.

W byłym Królestwie wzrost tych nastrojów zwiększał się szczególnie wśród stale powiększających się liczebnie miast przeważnie uprzemysłowionych jak : Łódź i Żyrardów. Nastroje te rosły po wsiach z chwilą pojawiającego się ruchu ludowego i rozwijającego się stopniowo z nim życia politycznego na wsi oraz świadomości społecznej. Ruch ten zaczął kiełkować w naszej gminie rozpowszechniany przez działaczy ludowych z Rawy Mazowieckiej. Ponieważ w okolicach naszej gminy nie rozwinął się dotąd żaden przemysł. Pozostała ludność na naszych wsiach trudniła się rolnictwem, eksploatacją zasobów leśnych oraz pracą zarobkową w okolicznych majątkach i u bogatych chłopów.

Na podstawie opracowania tego okresu przez Juliusza Łukasiewicza /Dzieje Sochaczewa str. 91-100/ stwierdza się, że w latach 80-tych zaznaczył się tu duży kryzys rolniczy. Zaczęły spadać znacznie ceny zbóż i ziemniaków do 47% wskutek napływu w dużych ilościach zboża i mąki z urodzajnej Ukrainy. Zaczął się również z objawem tego kryzysu zmniejszać areal upraw 4-ch podstawowych zbóż. W latach 1894 ceny zbóż były tak niskie, że nie pokrywały już tak taniej u nas siły roboczej i nakładów uprawowych.

Kryzys ten godził we wszystkich naszych właścicieli ziemskich zarówno drobnych jak i wielkich. Właściciele tych ostatnich parcelowali swą własność częściowo lub w całości np. parcelacja majątku w Bierniku w 1890 r. i częściowa w Korabiewicach. Od 1896 r. sytuacja ta zaczęła się poprawiać. Kryzys ów agrarny zaczął mijać, jednak jego ujemny wpływ na strukturę zasiewów pozostał. Ciężka sytuacja produkcji rolnej i jej poprawa odbiła się również na hodowli zwierząt i zasobów mięsnych w miastach. Od 1894 – 1904r. własność chłopska u nas wzrosła z 58-65%, a własność folwarczna spadła w tym czasie 36,6-28,8 %.

Kryzys ten spowodował niżkę liczebności ludności wiejskiej na korzyść ludności miejskiej. I tak miasta pow. skierniewickiego w 1863 r. liczyły 3.356 mieszkańców a w 1888 r. liczyły ich 6.150, a w 1911 r. aż 10.506 mieszkańców. Znana nam jest przyczyna zwiększenia się tej liczebności ludności miejskiej, szczególnie robotniczej.

Kończąc ów opis fragmentaryczny życia naszej ludności i jej rozwój w tym okresie, należy jeszcze dodać – na podstawie przytoczonych opracowań J. Łukasiewicza – że najdłużej w powiecie sochaczewskim, a później w skierniewickim utrzymywał się tradycyjny system uprawy ziemi tzw. trójpółwką. Polegał on na tym, że 1/3 ziemi gospodarstwa leżała odłogiem. Na Mazowszu lewobrzeżnym od którego zalicza się pow. skierniewicki leżało w nim w 1887 r. 18,1 % ugoru oraz 6,2 % odłogów gruntu ornego.

W Archiwum Wojewódzkim w Skierniewicach z siedzibą w Rawie jest sporo zachowanych źródeł rozwoju rolnictwa naszej gminy. Niewiele wykorzystałem danych z tych źródeł – co

stwierdzam z przykrością – raz z braku czasu, z powodu przeprowadzki mojej, czyli zmiany miejsca zamieszkania, a po drugie były one pisane w nieznanym mi języku rosyjskim.

Wracając jednak do tzw. trójpółowki stosowanej tradycyjnie w naszej gminie, kontynuowana ona była w większości naszych gospodarstwach chłopskich omal do końca XIX w.

Tymczasem na terenach polskich w Wielkopolsce, Śląsku i Pomorzu już w 1870 r. do uprawy ziemi wprowadzono system bezugorowy. Mało na tym, stosowano pod uprawę ziemi nawożenia obornikiem, a nawet nawozami mineralnymi. Pojawiają się tu wówczas na szeroką skalę lokomobile we folwarkach pługi parowe i młocarnie, u chłopów siewniki rządowe, zgrabarki żeliwne, udoskonalone pługi i przeprowadzanie melioracji pól.

W Korabiewskim majątku i innych tu powstających ową mechanizację rolniczą wprowadzono w początkach w XX w. W tym samym czasie zaczyna się krzewić ulepszony system uprawowy na wsiach tj. bezugorowy przy zastosowaniu udoskonalonych i bardziej nowoczesnych narzędzi rolniczych. Prawdziwy przełom w postępie technicznym w kulturze uprawy ziemi oraz hodowli następuje w naszej gminie po odzyskaniu niepodległości kraju w 1918 r. Znaczny wpływ na rozwój i postęp techniczny rolnictwa miały powstające po wojnie organizacje chłopskie jak : Stronnictwo Ludowe-Zaranie później Kółka Rolnicze oraz wiejska organizacja młodzieżowa Wici i administracja gminna.

Stronnictwo Ludowe /SL/ Zaranie a później przemianowane na „Wyzwolenie” na terenie naszej gminy założył w Bierniku Ludwik Kruk w 1919 r. Stał się on współdziałaczem rozwoju tego stronnictwa chłopskiego z Maksymilianem Malinowskim, Tomaszem Nocznickim, Stanisławem Thuguttem jako głównych organizatorów ruchu ludowego w Polsce.

Pod wpływem działalności Ludwika Kruka ów ruch ludowy rozwinął się bodaj w każdej wsi gminy. Zginął on w czasie okupacji w 1944 r. z rąk hitlerowców.

Po zakończeniu II wojny światowej przewodnictwo tego stronnictwa przejął jego brat Hiacynty Kruk, Jan Jakubiak z Wygody, Eugeniusz Leszczyński z Łajszczewa. Ten ostatni oddał ogromny wkład w rozwój rolnictwa jako wiciowiec, ludowiec i przewodniczący Gminnej Rady Narodowej. Zadaniem tego ruchu ludowego nie tylko było pogłębiać wiedzę rolniczą lecz również podnosić kulturę uprawy ziemi.

W parze ze stronnictwem i działalnością wiciarzy na odcinku rolnym rozwijał się specjalistyczny organ chłopski Kółka Rolnicze. Głównym organizatorem tych Kółek stał się Michał Michałowski z Puszczy. Kółka Rolnicze miały zdecydowany wpływ na rozwój i kulturę uprawy ziemi tak przed jak i po wojnie.

W następnej części historii rozwoju oddaje głos Władysławowi Szcześniakowi, byłemu sekretarzowi gminy w Puszczy, działaczowi ludowemu i partyzantowi II wojny na terenie Puszczy Mariańskiej. W ten sposób historię puszczy wydrapałem z przeszłości. Niechaj te osiedla, pomniki i ci ludzie zostaną w pamięci i przekazane potomności. Ja osobiście tym żywym tradycjom, historii puszczańskiej kłaniam się czapką nisko aż do ziemi.



Zjazd ludowców w 1925 r. w Warszawie. Wśród nich H. i Ludwik Kruk. X.X

Pierwsza wojna światowa.

W sierpniu 1914 wybuchła pierwsza wojna światowa. Przyczyna i przebieg tej wojny jest znana ogółowi naszego społeczeństwa. Dla przypomnienia należy przytoczyć zdanie historyków, że głównym detonatorem tej wojny stały się Niemcy jako najpotężniejsze mocarstwo kontynentalne Europy w początkach XX w. Niemcy toczyli tę wojnę na 2 fronty : zachodni – i z Austrią – wschodni. W naszej tematyce interesuje nas front wschodni z Rosją carską.

Po zniszczeniu i spaleniu bezbronnego Kalisza w początkach tej wojny armia niemiecka błyskawicznym uderzeniem próbowała w t.zw. operacji łódzkiej okrążyć armię rosyjską bez powodzenia. Wyczerpujące walki w rejonie Łodzi doprowadziły w grudniu 1914 r. do wycofania się wojsk rosyjskich na linię : Bzura, Nidą, Rawką. Wzdłuż tych rzek szczególnie Rawki, toczyły się tu ponad 9 miesięcy zacięte boje obu wojsk. Tak na tym froncie jak i na całym froncie lała się krew polskich żołnierzy służących w wojsku w przeciwstawnych sobie armiach mocarstw. Walki toczące się wzdłuż rzeki Rawki objęły swym działaniem tereny naszej gminy i wsie leżące nad tą rzeką: Zator, Biernik, Wycześniak, Wincentów Nowy i Stary, Długokąty, Michałów Kamion oraz pomniejsze przysiółki. Kule dział armatnich dosięgały naszej Puszczy, Olszanki, Bud Zaklasztornych. Tereny przyfrontowe z jednej strony rzeki Rawki zajęła armia niemiecka a po drugiej rosyjska, która ewakuowała ludność cywilną wraz z dobytkiem poza linię frontową. Wymienione wsie zostały wskutek działań wojennych zniszczone lub spalone, ewentualnie rozebrane na schrony wojskowe. Pola, łąki i lasy zryte pociskami armatnimi lub pokryte okopami. Prowadzona wojna Niemiec bez większych spodziewanych sukcesów na obu frontach spowodowała, że zastosowali oni do haniebnego niszczenia wojsk przeciwnych, gazu bojowego – chloru. Gaz ten najpierw Niemcy zastosowali na froncie zachodnim pod Ipres a potem 31 maja i 12 czerwca z małym sukcesem pod Bolimowem nad Rawką. Z 5/6 lipca 1915 r. Niemcy z pomyślnym wiatrem skutecznie dokonali tego ataku na 12 wiorstwowym froncie nad rzeką Rawką pod tym samym Bolimowem. Zatruto nie tylko krocie tysięcy wojsk rosyjsko polskich lecz również ludzi cywilnych, dzieci i zwierzęta. Nawet ziemia została skażona na dłuższy czas. Zwały trupów

poparzonych gazem raczej, jakby zwęglonych leżało wszędzie w okopach i na polu, inni konali w ciężkich konwulsjach z żółtą pianą w ustach.

Tysiące zagazowanych żołnierzy rosyjskich i polskich zostało masowo pogrzebanych pod wsią Mogiły. Jest to największy cmentarz na terenie polskim spowodowany przez mechanizm śmierci w sposób barbarzyński i to przez naród uważany – za cywilizowany i kulturalny.

Żyjący jeszcze w 1980 r. świadkowie tego mordu, wbrew zdrowemu rozsądkowi nazywają Niemców trucicielami, mordercami i barbarzyńcami. Począwszy od Żyrardowa aż po Bolimów rozsiane są mniejsze lub większe cmentarze ofiar gazu. Nie brakowało ich nawet w Puszczy. Działanie tego gazu odczuwała ludność daleko poza frontem, nawet w Mszczonowie Puszczy, Olszance. Drażnił skórę, błony śluzowe, utrudniał oddech szczególnie u dzieci. Ci „truciele” w czasie drugiej wojny używają gazu do masowej zagłady ludzkości /ludzi niskiej rasy/ w obozach koncentracyjnych, szczególnie w Polsce.

Tym sposobem Niemcy przerwali na tym odcinku front rosyjski. Jeszcze tego roku zajęli Warszawę i tereny byłego Królestwa Polskiego.

Okupanci niemieccy byli obojętni na nędzę ludzi naszej gminy spowodowaną tą wojną. Nie udzielali celowo pomocy w odbudowie spalonych wsi i porytych okopami pól i łąk. Do reszty wyniszczali gospodarstwa rolne, inwentarz, płody rolne. Na rolników nakładano odstawę kontyngentu przymusowego. Przy niewywiązywaniu się z odstaw nakładano dodatkową karę grzywny – dla uchylających się. Ludność cywilną wywożono na przymusowe roboty do Niemiec. Od ogłoszenia Królestwa Polskiego w 1916 r. młodych mężczyzn werbowano do legionów polskich pod dowództwem Niemiec. Akcja ta jednak nie miała powodzenia.

W okolicach naszej gminy i mieście Żyrardowie zapanował głód, szerzyły się choroby i wysoka umieralność ludzi szczególnie dzieci. Żywność na wsi była nawet proporcjonowana. Ludzie miast wędrowali masowo po wsiach za kawałkiem chleba, kilku ziemniakami, garstką mąki lub kaszy. Za nie wymieniali często ostatnią swą koszulę lub ubranie.

Niszczenie narodu polskiego, dóbr materialnych, lasów, ośrodków przemysłowych, wywożenie surowców, żywności i ludzkiej siły roboczej to celowe koncepcje niszczycielskie naszego kraju przez niemieckie koła polityczne i wojskowe. Wszelka okazywana nienawiść i nieżyczliwość powyższych wobec Polaków i Polski bledła w stosunku złowrogich uczuć jakie żywił wszechwładny kwatermistrz armii generał Ludendorff, spadkobierca tradycji krzyżackich i hołoty, z wrodzoną nienawiścią do Polski a rodzimym duchowym hitleryzmu. Projektował on wraz z podobnymi mu zwolennikami wysiedlić ludność polską z anektowanych obszarów Królestwa poza Narew, Bug i na tych obszarach poszerzyć granice Niemiec i zaludnić je światowym pierworodztwem germańskim hen po Kurlandię. Teraz rozumiemy ucisk, gnębienie i okradanie przez Niemców naszych obywateli puszczańskich.

Plany te jednak zostały pokrzyżowane przez załamywanie się frontów na zachodzie i na wschodzie. Niemiecki sztab był świadkiem ponoszenia klęsk przez austriaków pod Lwowem, Przemyślem, Krakowem, w czerwcu 1916 widział bohaterski bój legionów polskich pod Kostiuchnówką pod uderzeniem gen. rosyjskiego Brusilowa. Wzrok Ludendorfa zwrócił się nagle teraz w stronę Polski i utworzenia armii polskiej pod dowództwem niemieckim. „Austria zawodzi. Polak jest dobrym żołnierzem, stworzyć Księstwo Polski” – mawiał Ludendorff. Widoki te poparł Beseler. Niemcy odczuwali brak rezerw, usiłowali wyzyskać dla wojny młodzież polską.

W dniu 5 listopada 1916 r. w imieniu cesarza Niemiec i Austrii główny gubernator generał Beseler na zamku warszawskim przy flagach polskich biało czerwonych i odegraniu hymnu polskiego „Jeszcze Polska” ogłasza akt utworzenia niepodległej Polski – nie oznaczając jego granicami rządu. Zamiast rządu Królestwa Niemcy utworzyli Tymczasową Radę Stanu a w 1917 r. t.zw. Radę Regencyjną. Rada Regencyjna wobec Niemiec była zbyt bierna a legiony polskie odmówiły złożenia przysięgi, na wierność Niemiec.

Jednak proklamacja dwóch cesarzy z 5 listopada 1916 r. pchnęła sprawę polską na tory międzynarodowe. Car Mikołaj II w rozkazie z 25 grudnia 1916 r. wymienił w rosyjskich celach

wojny utworzenie wolnej Polski ze wszystkich trzech dzielnic. Prezydent USA Wilson w styczniu 1917 r. w swym orędiu uznał odbudowę zjednoczonej, niepodległej i samodzielnej Polski.

Obalenie caratu w Rosji a następnie zwycięstwo rewolucji socjalistycznej w sposób decydujący wpłynęły na dalsze kształtowanie się sprawy Polski. Rewolucyjna Rosja uznała prawo Polski do niepodległości.

Klęska państw centralnych, umożliwiła narodowi polskiemu podjęcia akcji wyzwolenia kraju. I tak w listopadzie 1918 r. powstało niepodległe państwo polskie.

Po tym skrótowym zarysie powstania Polski wróćmy jeszcze do naszej gminy. Podobnie jak w całym kraju tak i w naszej gminie ludność od początku wybuchu wojny miała pełną nadzieję powstania Polski po zakończeniu tej wojny przez upadek i pokonanie jednego z tych mocarstw walczących. Po zdobyciu Warszawy przez Niemców do Olszanki zaczęli napływać na wczasy inteligencja warszawska i wybitne jednostki społeczno polityczne. Przynosili oni wieści z frontu o niepowodzeniach niemieckiej armii. Józef Rapacki namalował karykatury Niemców z działalności i zachowania się Niemców w Polsce, ośmieszając ich postępowanie. Rozchodziły się one z powodzeniem po gminie naszej i całym kraju.

Przygodni bywalcy z Warszawy w Olszance i Puszczy rozpropagowali polskie piosenki, ulotki, emblematy i chorągiewki o barwie narodowej. Zostały założone straże pożarne, P.W. oraz pobudowany pomnik Tadeusza w Puszczy w 100 rocznicę jego zgonu. Po listopadzie 1916 r. do Olszanki przybyło 3-ch żandarmów niemieckich – w miejsce dotychczasowych – mówiących dobrze po polsku i nie reagujących na przejaw polskości w naszej gminie. W 1918 r. tymczasowe władze milicyjne i P.W. rozbrojały oddziały niemieckie. W listopadzie tego roku wyrzucono z gmachów urzędowych portrety cesarza niemieckiego, pozawieszano godła polskie. Choć w biedzie lecz uroczystości i z radością witano powstanie niepodległej Polski.

Dom Kultury.

W okresie między – wojennym większe imprezy kulturalne oraz spektakle ludowe odbywały się w „Czerwoniaku”. Po drugiej wojnie dom ten został zagospodarowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości.

W październiku 1946 r. zrodził się między wójtem Józefem Wrzoskiem a sekretarzem gminy Józefem Żuchowskim projekt zbudowania odpowiedniego domu ludowego dla potrzeb gminy. Projekt ów podchwycili obywatele gminy oraz jego plan. Utworzono, a raczej został powołany jeszcze tego roku komitet budowy „ludowca”. W skład niego wchodził: Józef Wrzosek wójt, sekretarz Józef Żuchowski, skarbnik Stanisław Żebrowski i członkowie: Michał Michałowski – J. Jakubowski, kier. szkoły Stankiewicz, mgr. Edyta Miszczak, Marian Choiński. Jan Jakubiak, Eug. Leszczyński, Feliks Dwuznik, B. Kieresieński, Hiacynty Kruk i inni. Rósł zapal i rozpoczęła się praca.

W 1947 r. inż. Keller opracował plan budowy tego domu: pomieszczenie dla urzędowania Gminnej Rady Narodowej, salę widowiskową ze sceną, szatnię, aptekę prywatną Ob. mgr Miszczakowej, Ośrodek Zdrowia, mieszkanie dla sekretarza gminy i miejsce na sklep spożywczy i gospodarczy. Józef Żuchowski i Edyta Miszczakowa załatwili zwózkę cegły porozbiórkowej z Wrocławia. Mistrz murarski Kierlańczyk podjął się budowy tego obiektu ze swym zespołem. Inspektorat Szkolny w Skierniewicach wyraził zgodę na budowę tego ludowca na szkolnym kawałku ziemi. Jeszcze w 1947 r. w czynie społecznym wykopano doły i założono fundamenty oraz wmurowano kamień węgielny. W następnym roku gorący zapal i ofiarność w pracy społecznej ludności oraz zobligowanych murarzy doprowadziły tę elewację do pierwszego piętra.

I tu, jak mówi były sekretarz gminy Józef Żuchowski, spadł niespodziewany grom z nieba w tą budowę w 1949 r.

Budynek ten przeważnie był budowany w czynie społecznym iz takich funduszków, przy małym nakładzie funduszu gminy i powiatu, bez ujęcia go do planu inwestycyjnego powiatu. Właśnie w

tym roku wyszła ustawa wzbraniająca prowadzenia bezplanowych inwestycji. Zawiodły kołatania zrozpaczonych puszczan o ujęcie ich do planu. Komitet rozwiązał się a budowa w doprowadzonym stanie stanęła na kilka lat.

Dopiero w 1956 r. przedsiębiorczy kierunek szkoły Stanisław Kozłowski wraz z aktywem uzyskali wciągnięcie ludowca do planu inwestycyjnego, ale bez prywatnej budowy apteki mgr. Edyty Miszczakowej, która już wiele pieniędzy zainwestowała w tę elewację. Znow nastąpiły kłopoty, bez wznowienia pracy budowlanej. W końcu WZGS spłacił wkłady Ob. Miszczakowej i była aptekę przeznaczył na punkty usługowe GS w Puszczy.

Budowa drogi raz ruszyła z miejsca pod kierownictwem wykonawstwa Ob. Stanisława Kozłowskiego. Wiele on poniósł trudu przy dalszym wykończeniu ludowca.

Drugi okres tej budowy przebiegał za przewodniczących GRN : Jana Jakubiaka, Mileszkę z Aleksandrii a zakończony w 1963 r. przez Ignacego Kosińskiego z Karnic. Jan Jakubiak mówi, że w 1961 r. za jego urzędowania cały budynek stał pod dachem i zaczęto pracę przy elewacji wewnętrznej oraz kopać studnię głębinową i zwozić materiał c.o.

Otwarcie tego Domu Kultury budowanego z takim uporem i poświęceniem nastąpiło 22 lipca 1963 r. przy odbyciu się na sali widowiskowej Powiatowej Sesji Rady Narodowej. Otwarcia Domu Kultury Powiatowej Rady Narodowej dokonał jej przewodniczący Andrzej Jaśkiewicz, były uczeń i nauczyciel szkoły w Puszczy Mariańskiej.

W ścianie przed wejściem została wmurowana pamiątkowa tablica. Wreszcie zostały spełnione marzenia społeczności, która rozwijała po swych osiedlach kulturę ludową i ludową sztukę teatralną, dla reprezentowania, której służyła często scena zbita z desek w stodole chłopskiej.

Pierwszym kierownikiem z prawdziwego zdarzenia był zakochany w Puszczy i w rozwoju kultury na wsi oraz w Domu Kultury Puszczy Mar. od 1962 – 1968 r. Kazimierz Jaworski. Za jego czasów nastąpił istotny rozkwit życia kulturalnego. Powstały zespoły teatralne dla starszych i dzieci, teatrzyk kukiełkowy, kółko plastyczne, fotograficzne i muzyczne. Zostało uruchomione Kino „Kosmos”. Społeczeństwo puszczańskie po dzień dzisiejszy, wspomina o nim i jego pracy z uznaniem w superlatywach. W Konkursie Ogólnopolskim p.t. „Wieś bliżej teatru” zajął pierwsze miejsce w 1966 r. i Dom Kultury w Puszczy otrzymał od Ministerstwa Kultury pierwszą nagrodę. Pozostawiona po sobie kronika od 1963 – 67 jest żywym odzwierciedleniem upowszechniania kultury na wsi na wysokim poziomie, dostosowania do potrzeb ludzi wsi.

Jeden z artykułów prasy nosi tytuł „Puszcza promienieje kulturą”.

Po odejściu z tej placówki przez Kazimierza Jaworskiego w 1967 r. Dom Kultury w Puszczy na dłuższy czas uległ obstrukcji. Jedną z przyczyn tego objawu to częsta zmiana nieporadnych kierowników. Drugą przyczyną tej dekadencji to rozwój przemysłu w dużych ośrodkach od Żyrardowa po Warszawę i angażowanie tam na stałe lub sezonowo ludności wsi. Nastąpił przy tym egzodus ludzi z wsi do miasta różnymi drogami. Wskutek wzrostu zapotrzebowania szczególnie młodych rąk wiejskich do nagle rozwijającego się przemysłu wieś w ciągu dnia początkowo pustoszała a stopniowo na zawsze pustoszała i starzała się.



Sesja G.R.N. z okazji wmurowania pamiątkowej tablicy Domu Kultury w 1965r.



Z prawej B. Suchecki, St. Podwysocki, Jerzy Kabat, H. Wrzesiński Jan Burliński, Stanisław Gawin, St. Witek.



Pracownicy Urzędu Gminy z naczelnikiem Jerzym Kabatem 30.VII. 1977r.



Widok Domu Kultury w Puszczy M. -1977r.



Otwarcie Domu
Kultury w Puszczy M.-1963r



Prezes GKZSL Jerzy Białek.



Stanisław Kozłowski i dr. Kaz. Piwoński.



Z prawej: Eug. Leszczyński długoletni działacz ludowy.

Ludność miejską przez rozwój budownictwa napełniała się napływową klasą robotniczą ze wsi. Nie wszyscy robotnicy ze wsi mieli to szczęście i chęć jej opuszczania. Zaczęła się podnosić stopa życiowa wsi i napływ gotówki. Z tej racji wieś się unowocześnia. Bodaj w każdym domu znajduje się jak nie radio to telewizor, w którym ma się możliwość oglądać sztukę teatralną i filmy pierwszej klasy.

Z małym zainteresowaniem i udziałem osobistym ludność wobec swych wygodnych warunków przybywa na spektakle Domu Kultury, nawet prezentowane przez objazdowe teatry. Już nie wspominam o radiu, które uprzednio, któryś rok temu miało tu powodzenie. Zrozumiał ten przejaw i przełom u ludności tej gminy młody naczelnik Urzędu Gminy Jerzy Kabat. Latem 1974 r. angażuje na stanowisko kierownika tej placówki emerytowanego nauczyciela St. Witka. We wspólnym zadziałaniu następuje renowacja, modernizacja oraz wystrój, w szybkim tempie, Domu Kultury. W tym roku kończy się boazerię sali widowiskowej i wystrój wnętrza. W następnym roku następuje elewacja farbą emulsyjną całości ścian zewnętrznych.

W 1975 r. opracowuje się plan zorganizowania Izby Pamięci w opustoszałej kawiarni a w małej sali gabinet metodyczny wyposażony w najnowocześniejszą aparaturę audiowizualną ze stołem sterowniczym i aparaturą nagłaśniającą oraz telewizorem kolorowym. Szybko następuje realizacja modernizacji Domu Kultury. Do pomocy obecnego kierownika od marca 1975 r. jest zaangażowany, również na pół etatu, Stanisław Podwysocki, dyrektor Domu Świetlicowego w Żyrardowie. Praca wre i dwoi się. Stanisław Gędziarski wraz z swymi uczniami szkoły stolarskiej w Studzieńcu zakłada ładną i gustowną boazerię w przyszłym Gabinetie Metodycznym /mała sala/.

Benedykt Suchecki kierownik szkoły dziennej i wieczorowej w Puszczy z ogromnym nakładem pracy uczniów przygotowuje piwnicę pod przyszłą klubo-kawiarnię a „de fakto” przyszłą pracownię plastyczną. Zdzisław Scygulski dokonuje przepierzenia, kratą metalową artystycznie kutą, Izby Pamięci. Nauczyciel plastyk, Andrzej Lipski przygotowuje wystrój plastyczny gabinetu

oraz całych pomieszczeń. Ktoś z fachowców układa płyty chodnikowe przed Domem Kultury. „Fumos” ze Skierniewic obejmuje patronat nad tym punktem świetlicowym.

Z nowym zapalem, entuzjazmem pracujemy nieraz od rana do nocy. W miesiącu lipcu 1975 r. następują zmiany władz i administracji terenowych. Przy tej okazji nastąpiła w naszym projekcie zmiana Izby Pamięci na gminną bibliotekę. W miejsce dotychczasowej biblioteki powstała Klubokawiarnia prowadzona przez Krystynę Wierzbicką. Prace nad modernizacją i unowocześnienie GOK-u dobiegają końca już po 22 lipca. W dniu 13.X.1975 r. nastąpiło uroczyste otwarcie Gabinetu Metodycznego. Na to otwarcie inauguracyjne przybyli : członek KC PZPR Jerzy Łukasiewicz, Maria Mielczarek I sekretarz KW PZPR w Skierniewicach, S. Sejdak sekretarz WK ZSL w Skierniewicach oraz miejscowi obywatele.

Wykładu inauguracyjnego dokonał przewodniczący FJN i dyr. LO w Puszczy mgr Henryk Wrześciński. Aparaturę audiowizualną ze stołu kierowniczego obsługuje dyr. GOK St. Podwysocki. Nastąpił ważny moment w tej gminie wiejskiej zapoznania się z techniką przekazową dla widza odizolowanego od dóbr kultury i korzystanie z jego odbioru. Tu można odpocząć w pięknej małej sali, korzystać z biblioteki, oglądać na unowocześnionej scenie teatr oraz imprezy. W odnowionej auli można posiedzieć wygodnie w fotelach a czasem zabawić się.



Nowo zbudowana poczta w Puszczy M.- 1977 r.



Stara drewniana poczta puszczańska od 1925-1977r.



Bank Spółdzielczy w Puszczy: 1978 r.

Godne podziwu było to zjawisko, że społeczeństwo nasze, wbrew oczekiwaniom umiało to wszystko uszanować. Za staraniem Stanisława Podwysockiego i naczelników Urzędu Gminy Jerzego Kabata w Puszczy jeszcze tego roku powstał Gminny Ośrodek Kultury jako pierwszy w byłym powiecie skierniewickim a trzeci po Mszczonowie i Radziejowicach w skali województwa. Dyrektorem tego GOK został kwalifikowany zawodowo oświatowiec Stanisław Podwysocki, na pełnym etacie. Stanisław Witek po uzupełnieniu miejscowym kronik zabrał się do pisania monografii o Olszance i Puszczy Mariańskiej.

W Gminnym Ośrodku Kultury, po jego otwarciu znów wróciły dobre tradycje upowszechniania teatru i występów artystycznych nie tylko swoich lecz również występy na wysokim poziomie Teatru Ziemi Łódzkiej oraz innych licznych zespołów warszawskich. Tu odbywała się nauka gry na fortepianie i akordeonie przez fachowców, konkursy śpiewu i wiedzy rolniczej, szkolenie ideologiczne i kulturalno oświatowe przy wykorzystaniu nowoczesnej aparatury audiowizualnej, która stała się atrakcją nową dla uczestników. Aparaturę tą wykorzystywały szkoły do przeprowadzenia lekcji poglądowych.

Dyrektor GOK Stanisław Podwysocki zorganizował dożynki gminne z miejscowymi zespołami kilku wsi. Dużą atrakcją na scenie GOK stał się Ludowy Zespół Bartnik Kół Gospodyń Wiejskich i Koła ZSL.



Zespół dożynkowy z Pniowego w Puszczy M. z 1977 r.

WŁADYSŁAW SZCZEŚNIAK

Sekretarz zarządu gminnego.

MONOGRAFIA
GMINY KORABIEWICE
POWIATU SKIERNIEWICKIEGO

*według stanu organizacyjnego, opartego na ustawie
z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju
samorządu terytorialnego.*

Nakładem autora

Rok 1935

DRUK N. WOJAKOWSKIEJ
SUCHENDIÓW, HANDLOWA 81

Słowo wstępne.

Praca niniejsza jest zasadniczo przeznaczona do t.zw. „Kroniki Gminnej” , którą z inicjatywy Związku Gmin Wiejskich R.P. , a na skutek zalecenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i zarządzenia władz nadzorczych, wszystkie zarządy gminne obowiązane są prowadzić i pisać w niej historię swej gminy.

Ponieważ historia gminy, jak również jej stan obecny nie jest szerszemu ogółowi gminianów znany, o czym miałem możność osobiście się przekonać /dzieci szkolne np. zwracały się do zarządu gminnego kilkakrotnie, by zasięgnąć informacji o obszarze gminy, ilości mieszkańców, jej stanie gospodarczym itp/ , dlatego pracę tą postanowiłem opublikować.

Do opublikowania niniejszej monografii skłonił mnie i ten fakt, że gmina tutejsza , a zwłaszcza miejscowość Puszcza-Marjańska posiada doniosłe znaczenie historyczne, będąc kolebką Zakonu O.O. Marjanów, o czym również szerszy ogół wie niewiele.

Dane zawarte w niniejszej broszurce, oparte są na podstawie danych, będących w posiadaniu zarządu gminnego, oraz zebranych informacji od starszych mieszkańców gminy, zaś dane o samej Puszczy Marjańskiej – na wydawnictwie ks. Stef. Marjana Sydry, marjanina, p.t. „O. Stanisław od Jezusa i Marji Papczyński założyciel Zgromadzenia XX Marjanów” / nakład Funduszu Beatyfikacyjnego Cz. O. Papczyńskiego, skład główny klasztor XX Marjanów – Warszawa ul. Kamedułów 81, r. 1933 / i wreszcie na publikacji prof. Ratyńskiego p.t. „, Kolebka O.O. Marjanów” / „, Z wędrówki po świecie” – w N-rze 1 „Gazety Skierniewickiej” z roku 1932 /.

Pracę tą pragnę rozesłać do wszystkich organizacji i szkół istniejących na terenie gminy, oraz sołtysom, radnym gminy i radom gromadzkim, ba wszyscy obywatele gminy poznali bliżej dzieje swej gminy i osądzili dotychczasową pracę samorządnej gminy, oraz wnieśli do życia nowe poczynania, któreby jeszcze chlubniej zapisały się do historii gminy.

A U T O R



Byli wójt gminy Korabiewice Michał Leszczyński,
mieszkaniec wsi Łąjszczew Nowy oraz sekretarz
gminy Władysław Szcześniak. Zdjęcie z 1933 roku.

Nazwa gminy i przynależność pod względem administracyjnym.

Gmina wiejska Korabiewice wchodzi w skład powiatu skierniewickiego, województwa warszawskiego. Siedzibą zarządu gminnego jest Puszcza-Marjańska.

Wiadomości historyczne o gminie.

Według opowiadań najstarszych obywateli gminy, gmina Korabjewice istniała przed powstaniem 1863 r., której obszar stanowiły rozległe włości, należące do dziedzica majątku Korabjewice, obejmujące istniejące obecnie niektóre wsie, kolonie i folwarki.

Urząd Gminy mieścił się wówczas w majątku Korabjewice. Dopiero po powstaniu i zreformowaniu gmin na mocy ustawy rosyjskiej z roku 1864 / „ukazu o urządzeniu gmin wiejskich” /, siedziba tego urzędu przeniesiona została do Puszczy-Marjańskiej, gdzie umieszczony został w budynku należącym przedtem do zakonu O.O. Marjanów, który to zakon został przez zarząd rosyjski w roku 1864 skasowany, zaś wszystek jego majątek skonfiskowano.

Życie gospodarcze gminy pod b. zaborem rosyjskim nie wykazywało żadnych postępów, jak również nie istniały na terenie gminy żadne organizacje społeczne, ani gospodarcze.

Przed wojną światową, t.j. rokiem 1914 istniały na terenie gminy zaledwie 3 szkoły ; w Puszczy-Marjańskiej, Michałowie i Studzieńcu.

W czasie 12-to miesięcznych walk rosyjsko-niemieckich w roku 1915, nad przepływającą obok tutejszej gminy rzeką Rawką, południowa i zachodnia część gminy ucierpiała częściowo od działań wojennych.

Wojska rosyjskie zburzyły kilka wsi, jak również uchodząc pod naporem armii niemieckiej, zabrały z gminy znaczną część dobytku, przeważnie konie i bydło, w celu ogołocenia kraju przed nadchodzącym nieprzyjacielem.

Niedaleko od granic tutejszej gminy, na terenie sąsiedniej gminy bolimowskiej /pod Bolimowem/ zaszło wielkie wydarzenie wojny światowej. Tutaj pierwszy raz w dziejach ludzkości popełniono zbrodnię, która zdecydowała o charakterze przyszłych wojen narodów. Pierwszy raz pod Bolimowem, 31 stycznia 1915 roku, Niemcy przypuścili atak gazowy i po wypróbowaniu tego morderczego środka, przenieśli go na front zachodni.

Władze okupacyjne niemieckie, przez 3-letni okres gospodarowania, po Moskalach, wyniszczyły gospodarstwa do reszty, zabierając wszystek przychówek inwentarza i płody rolne, przez wyznaczanie na poszczególne wsie kontyngensu, lub frogą rekwizycji. Właścicielowi nie wolno było bez zezwolenia nie tylko sprzedawać swych produktów, ale i spożyć we własnym gospodarstwie ile kto chciał, gdyż każdemu wyznaczano racje żywnościowe. - Za niedostarczenie wyznaczonych kontyngensów nakładano surowe kary. Za niedostarczenie np. kartofli, wszystkie wsie w gminie tutejszej ukarane zostały w styczniu 1918 roku przez Naczelnika Powiatu / niemca hrabiego Carmera/ grzywną po 10 marek za każdy niedostarczony korzec kartofli.

Po nastaniu pokoju, życie gminy w Niepodległej Ojczyźnie zaczęło wkraczać na drogę rozwoju gospodarczego i kulturalnego.

W roku 1923 wybudowano w Puszczy-Marjańskiej nowoczesny gmach 7-kl. szkoły powszechnej.

Istniejące dotąd zgromadzenia gminne nie odgrywały roli czynnika twórczego w gminie. Rada Gminna, powołana do życia, po ustaniu okupacji na podstawie dekretu z dnia 27 października 1918 r. , ażeby sprostać zadaniom gminy musiała w wielu wypadkach przekraczać swe kompetencje, a to skutkiem nieudolności zgromadzeń gminnych.

Terytorium, ludności i stosunki mieszkaniowe.

Granice gminy.

Gmina Korabjewice leży na pograniczu powiatów błońskiego i łowickiego ; graniczy od wschodu z gminą Radziejowice i Piekary, od południowo - wschodu z gminą Kowiesy, od południa z gminą Doleck, południo – zachodu z gminą Skierniewka, od zachodu z gminą Bolimów i od północy z gminą Guzów i Żyrardów. W roku 1927 / rozporządzeniem Rady Ministrów – Dz. Ust. Nr 31/27/ przyłączone zostały do gminy Korabjewice miejscowości : Bartniki, Grabina, Radziwiłłów wieś i folwark, Grabie, Zabudziska, Mścichy i część lasów bolimowskich z gminy Bolimów powiatu łowickiego. Powierzchnia gminy / geograficzna/ według danych Głównego Urzędu Statystycznego wynosi 12676 ha.

Podział administracyjny gminy i miejscowości w jej skład wchodzące.

Gmina dzieli się na 41 gromad / sołectw /, a mianowicie:

1. Aleksandria – wieś i folwarczek
2. Bartniki, w skład której wchodzi: wieś Bartniki, os. Działki-Rokita, os. Mścichy i os. Prochowy- Młynek.
3. Bednary – wieś
4. Biernik Włociański – wieś
5. Biernik T- wo - wieś
6. Budy Zaklasztorne – wieś
7. Chrzaszczew – wieś
8. Długokąty, w skład której wchodzi: wieś Długokąty i wieś Długokąty – Małe.
9. Emiljanów – wieś
10. Górki – wieś
11. Grabina, w skład której wchodzi: wieś Grabina – Duża w. Grabina – Mała, w. Małe – Łąki i os. Hejmanowo.
12. Grabie – wieś
13. Nowa Huta, w skład której wchodzi: wieś Huta - Nowa i Rudka
14. Huta-Stara – wieś
15. Huta – Partacka, w skład której wchodzi: kol. Andrzejów, kol. Antonówka, Reformówka, Walentynów, w. Huta – Partacka, w. Huta – Gzdowska i folw. Abewilów
16. Karnice, w skład której wchodzi: w. Karnice, Karnice- T-wo. kol. Karnice B., kol. Karnice-Grabie, Karnice – Władysławów, os. Karnice L. folw. Karnice A i C w. Szeliği
17. Korabjewice, w skład której wchodzi: w. Korabjewice, w. Korabka, folw. Korabjewice, w. Gzdów, kol. Gzdów 1,2,3 i folw. Gzdów.
18. Lisowola, w skład której wchodzi: wieś Lisowola i folw. Lisowola
19. Łajszczew–Stary – wieś
20. Łajszczew–Nowy, w skład której wchodzi : w. Łajszczew – Nowy i w. Staropol A
21. Marjanów – wieś

22. Michałów – wieś
23. Mrozy – wieś
24. Niemieryczew, w skład której wchodzi: w. Niemieryczew i w. Niemieryczew – Nowy
25. Olszanka, w skład której wchodzi: os. letn. Olszanka, os. letn. Dworek, Jerzęby, Podlasianka, Wzorzec
26. Pniowe – wieś
27. Puszcza-Marjańska, w skład której wchodzi: w. Puszcza-Marjańska, os. letn. Senatorówka i os. b. T- wa Patr. nad Nieletniemi
28. Radziwiłłów, w skład której wchodzi: w. Radziwiłłów, w. Kąty-Małe, st. kol. Radziwiłłów, folw. Staro – Radziwiłłów
29. Sapy, w skład której wchodzi: w. Sapy – Włość. , w. Sapy – Folwarczne
30. Studzieniec, w skład której wchodzi: wieś Studzieniec, os. Zakł. Wychowawczo – Poprawczego Studzieniec i leśniczówka Puszcza-Marjańska.
31. Staropol, w skład której wchodzi: wieś Staropol, folw. Staropol I-szy i folw. Staropol II-gi.
32. Walerjany – wieś
33. Wilczynek – wieś
34. Wincentów – wieś
35. Wola -Polska / dawniej Wola-Cesarska /, w skład której wchodzi : wieś Wola – Polska, folw. Kołakowo, os. Młyńska Rudka i folw. Wacławowo
36. Wólka – Korabjewska – wieś
37. Wygoda – wieś
38. Zadworze – wieś
39. Zator, w skład której wchodzi: w. Zator i Zatorek
40. Zabudziska – wieś
41. Żuków – wieś.

W skład gminy wchodzi 89 różnych miejscowości, w czym: 42 wsi włościańskich pochodzących z uwłaszczenia i nadania, 10 folwarków powyżej 50 ha obszaru, 6 małych folwarczków – osad, 21 kolonii pochodzących z parcelacji obszarów dworskich, 1 leśniczówka, 1 stacja kolejowa, 1 osada Zakładu Wychowawczo – Poprawczego i 7 osad letniskowych.

Właściwości terenu.

Teren gminy jest równinny / należy do równiny mazowieckiej /. Gleba żytnio – kartoflana, w 50 % piaszczysta – lekka, zaś w drugich 50 % podmokła- sapiasta, słabo urodzajna.

Przez środek gminy przepływa na przestrzeni ok. 25 klm. rzeczka Korabjewka / dopływ rzeki Rawki/.

Ludność gminy.

Ogólna liczba mieszkańców gminy według ostatniego spisu ludności z roku 1931 – wynosi 7940 osób. Cyfra ta ze względu na przyrost naturalny ludności i napływ ludności z innych gmin, obecnie dochodzi do 10. 000.

Według wyznań ludność gminy dzieli się jak następuje:

- a / rzymsko – katolicy95 %
- b / ewangelicy2,5 %
- c / wyzn. mojżeszowe0,7 %
- d / inne wyznania i sekty1,8 % / marjawici,
baptyści/.

Dla wszystkich prawie mieszkańców gminy językiem ojczystym-jest język polski; wyjątki stanowią niektórzy spośród mniejszości narodowej / żydzi i ludność pochodzenia niemieckiego/.

Stosunek procentowy ludności gminy według zawodów przedstawia się następująco:

- a / rolnictwo70 %
- b / robotnicy różni 15 %
- c / kolejarze7 %
- d / zatrudnieni w handlu i przemyśle .. 4 %
- e / inne zawody4 %

Właściwości regionalne mieszkańców pod względem etnograficzno- kulturalno-gospodarczym.

Starsza generacja używa jeszcze w mowie gwary mazurskiej, która w związku z rozwojem szkolnictwa stopniowo zanika.

Strojów ludowych / pomimo bliskiego sąsiedztwa z b. księstwem łowickim, gdzie stroje te dotychczas się zachowały / nigdzie na terenie gminy nie spotka się. Zarówno młodzi, jak i starsi ubierają się z miejska.

Sztuka ludowa nie jest nigdzie uprawiana, jak również nie zachowują się dawne zwyczaje, obrzędy i pieśni ludowe.

Stosunki mieszkaniowe.

Liczba ogólna domów mieszkalnych jest następująca:

- a / murowane225
- b / mieszane35
- c / drewniane1010

Ogółem domów 1270 – w czym:

krytych ogniotrwałe 357, słomą 913

- z pośród tych domów :

- a / nie posiada podłóg210
- b / pod jednym dachem znajdują się pomieszczenia
na bydło i inwentarz / obory /205.

Ważniejsze miejscowości, zabytki, budynki publiczne.

a / miejscowości historyczne.

Wieś / osada letniskowa / Puszcza, zwana ongiś Korabjewską, obecnie Puszczą-Marjańską, jest kolebką zakonu Ojców Marjanów. Za czasów Michała Korybuta Wiśniowieckiego, wysłużony rycerz Stanisław Krajewski, kleryk niższych święceń, otrzymał przywilej na wystawienie tutaj pustelni i kaplicy pod wezwaniem św. Michała, na pamiątkę króla Michała. W tej to pustelni osiadł Krajewski wraz z dwoma towarzyszami, a w roku 1673 oddał ją wraz z kaplicą O. Stanisławowi Papczyńskiemu i poddał się jego kierownictwu duchownemu. O. Papczyński przy poparciu biskupa poznańskiego, Stefana Wierzbowskiego, jesienią 1673 roku założył nowy zakon O. O. Marjanów, a dotychczasowa kaplica przemieniona została na klasztor tego zakonu. Od nazwy Zakonu O. O. Marjanów Puszcza nosi obecnie nazwę „Puszczy-Marjańskiej”.

W uznaniu cnót i wykształcenia O. Papczyńskiego, król Jan Sobieski zaszczylił go nie tylko urzędem teologa królewskiego, ale i w dowód życzliwości rozszerzył fundację w Puszczy. / Fundacje te skonfiskowane zostały przez rząd rosyjski po skasowaniu zakonu w roku 1864 /.

W ciszy leśnej spędzał tu długie godziny król, zwycięzca z pod Wiednia, sam zaś O. Papczyński podczas odsieczy wiedeńskiej był spowiednikiem, doradcą króla Jana III-go i kapłanem wojsk polskich.

Na cmentarzu kościelnym w Puszczy-Marjańskiej znajduje się stara lipa, pod którą przesiadywać miał często król Sobieski, gdy przyjeżdżał do O. O. Marjanów.

Z tej racji, w roku 1933, jako 250-lecie Odsieczy Wiedeńskiej, z ofiar miejscowego społeczeństwa i subsydjum gminy postawiony został pod wspomnianą lipą pomnik-kamień. Na przeszło półtora metra wysokim głazie, postawionym na cokole, wyryte są słowa: „Ku Czei króla Jana Sobieskiego, Obrońcy Ojczyzny i Wiary w 250 rocznicę Odsieczy Wiedeńskiej, kamień ten pod Jego ulubioną lipą postawili mieszkańcy gminy Korabjewice 1683 – 1933 r.”

Osiedle Puszcza-Marjańska, ze względu na klimatyczne położenie /otoczona sosnowemu lasami, grunt piaszczysty, rzeczka/ i sąsiadująca obok miejscowość Olszanka, uchodzą za miejscowości letniskowe, dość licznie odwiedzane przez warszawian i mieszkańców sąsiednich miast / Skierniewice, Żyrardów/ szukających wyczasów letnich na wsi. W samej Puszczy-Marjańskiej niema specjalnych pensjonatów, natomiast Olszanka posiada ich kilka, z których na wyróżnienie zasługuje pensjonat „Dworek” p. prof. Gallego Henryka.

W Puszczy-Marjańskiej, oprócz Zarządu Gminnego, mieści się Posterunek Policji Państwowej oraz Agencja pocztowo – telegraficzna. Jest również na miejscu lekarz, ambulatorium weterynaryjne i apteka.

Na wyróżnienie zasługuje w Puszczy-Marjańskiej wspaniały gmach 7-kl. szkoły powszechnej, pobudowany przez gminę w roku 1923 na zasadach nowoczesnej techniki i higieny. Front gmachu zdobi napis o przepięknym brzmieniu: „Szkoła jest źródłem potęgi Narodu”. Przy szkole znajduje się ogród, oraz obszerne boisko sportowe, wraz ze strzelnicą małokalibrową, pobudowaną przez miejscowy Oddział Związku Strzeleckiego. Prócz tego, przy szkole znajduje się osobny budynek mieszkalny dla kierownika szkoły, oraz dwa domki nauczycielskie i zabudowania gospodarcze.



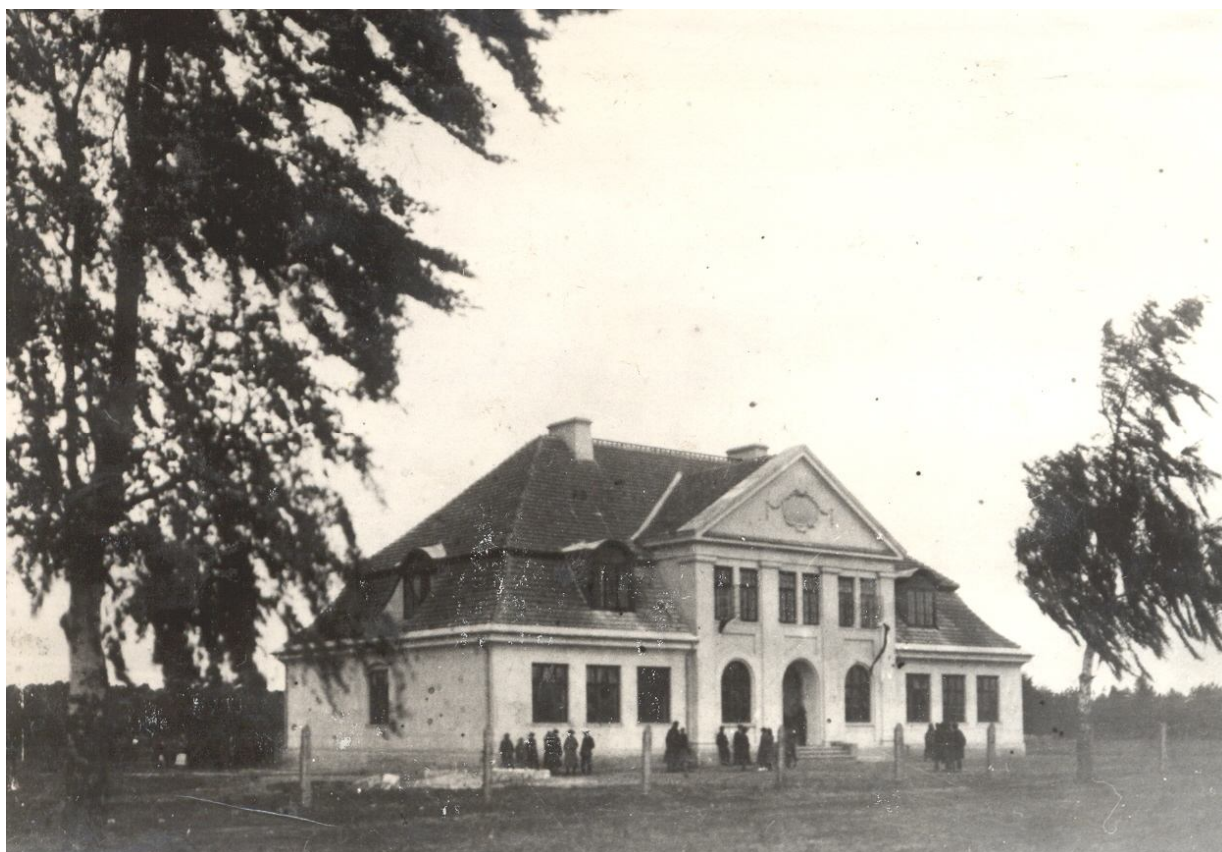
Dom p. p. Słojewskich, w którym mieściła się szkoła z 1918 r., potem sklepy wielobranżowe.



Szkoła w domu Michała Michałowskiego od 1920 – 21 r.



Senatorówka, w której mieściła się szkoła do 1923 r., potem ochronka i dom wczasowy.



Panorama szkoły puszczańskiej zbudowanej przez St. Kozłowskiego w 1923 r.



Zaginiony kamień wkopany z okazji X Lecia powstania Polski.



Kościół o.o. marianów w Puszczy M. z czasów okupacji.



Dom Wrzoska, w którym mieścił się sklepik

Budowle o znaczeniu zabytkowym i historycznym.

W majątku Staropol I-szy znajduje się stary dwór drewniany / jeszcze zamieszkiwany przez właścicieli majątku /, należący kiedyś do rodziny Niemierzyców, właścicieli rozległych okolicznych włości, fundatorów kościoła w Jeruzalu / w sąsiedniej gminie Doleck/, którzy za udział w powstaniu 1863 r. uciekać musieli z kraju, zaś majątki ich zagarnął kto inny.

Pomniki, mogiły, kurhany, kapliczki przydrożne itp.

W Puszczy-Marjańskiej obok budynku zarządu gminnego znajduje się pomnik Tadeusza Kościuszki, wzniesiony przez mieszkańców gminy Korabjewice w roku 1917, jako w setną rocznicę Jego zgonu.

W lesie państwowym, przy drodze wiodącej z Puszczy, Marjańskiej do Żyrardowa / po lewej stronie – idąc do Żyrardowa /, w odległości ok. 100 mtr. od ogrodu szkolnego, znajduje się stara drewniana kapliczka, która, jak niektórzy utrzymują – postawiona jest na wspólnej mogile poległych powstańców z r. 1863.

Kościoły i kaplice oraz inne świątynie i domy modlitwy.

Na terenie gminy znajdują się 2 katolickie kościoły parafjalne, oraz 1 kościółek / kaplica/ w osadzie Zakłau Wychowawczo – Poprawczego Studzieniec; innych świątyń niema.

Pierwszy kościół parafjalny pod wezwaniem św. Michała znajduje się w Puszczy-Marjańskiej. Jest to stary modrzewiowy kościółek, który był ongiś klasztorem i siedzibą zakonu O. Marjanów, który to zakon, jak wiemy już z opisu Puszczy-Marjańskiej, powstał w 1673. Kościół rozszerzono w roku 1755 staraniem ks. Sanguszków, świadczy o tem belka z napisem: 18 junii 1755. Wnętrze kościoła zdobią malowidła włoskiego malarza Bacciarellego. W zakrystji znajduje się portret O. Stanisława Papczyńskiego / założyciela Zakonu O. Marjanów/, który zmarł w roku 1701 dnia 17 września/ Za czasów St. Augusta wszczęto proces beatyfikacyjny, nie doprowadzono go jednak do końca ze względu na ówczesne warunki polityczne/. Ponadto w zbiorach kościelnych znajduje się kapa uszyta z czapra tureckiego, podarowanego klasztorowi O O. Marjanów przez króla Sobieskiego po odsieczy wiedeńskiej, oraz stara biblioteka – spuścizna po zakonie / dzieła pisane w języku łacińskim/.

Wspomniany wyżej klasztor przemieniony został na kościół parafjalny dopiero w roku 1905.

Na cmentarzu parafjalnym w Puszczy-Marjańskiej pochowany jest znany artysta- malarz Józef Rapacki / zmarły w 1929 /, mieszkaniec Olszanki tut. gminy.

Drugi kościół parafjalny pod wezwaniem św. Antoniego Padewskiego znajduje się w Radziwiłłowie, pobudowany w roku 1909 przez fundatorów Feliksa i Emilję hrabiostwo Sobańskich. Kościół ten obsługują księża ze Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców.

Kaplica znajduje się w osadzie Zakładu Wychowawczo – Poprawczego w Studzieńcu, w której posługi religijne spełnia ksiądz kapelan. - Kaplica ta pobudowana została w roku 1878. Fundatorami jej byli Ludwik i Paulina Górscy.

Życie gospodarcze gminy.

Zniszczone przez wojnę życie gospodarcze gminy zaczęło stopniowo przychodzić do siebie, czemu sprzyjała dobra konjunktura cen ziemiopłodów i materiału hodowlanego, tudzież przy pomocy kredytowej Państwa odbudowano zniszczone wskutek działań wojennych zagrody / w części gminy, położonej bliżej frontu, nad rzeką Rawką /.

Drobny rolnik chętnie szedł za postępem gospodarczym, sprowadzał nawozy sztuczne itp., jednak postęp ten, idąc utartym szlakiem, rozwijał tylko dwie podstawowe gałęzie produkcji rolnej : produkcję zbóż i hodowlę.

Nawet w okresie dewaluacji pieniądza, gospodarstwa rolne trzymały się dobrze. Na spadku pieniądza ucierpiała najwięcej gospodarka samej gminy, gdyż np. budżet gminy na rok 1923, uchwalony w grudniu 1922 r. w wysokości 10.182.125 marek polskich, w ciągu okresu budżetowego musiał być parokrotnie uchwalany dodatkowo tak, że ogólny budżet gminy w tym roku wyniósł po stronie dochodów aż 1.018. 006. 812 mkp. 11 fen. Podwyższenie budżetu w ciągu roku z 10 milionów do przeszło jednego miljarda marek świadczy o gwałtownym spadku w tym czasie pieniądza, co uniemożliwiało zupełnie normalną gospodarkę samorządu gminnego.

Światowe złamanie się konjunktury gospodarczej, trwającej od roku 1928 do chwili obecnej, wywołało silną w życiu tem depresję również na terenie gminy tutejszej. Silny spadek cen produktów rolnych przy utrzymywanych wysokich cenach produkcji przemysłowej doprowadził rolnika do stanu bliskiej ruiny. Że poszczególne gospodarstwa nie uległy całkowitej ruiny, to tylko zawdzięczając pomocy rządu, który w ostatnich czasach począł stosować względem rolników daleko idące ulgi, czy to w spłacie uciążliwych długów, regulowaniu zaległych podatków, czy innych dziedzinach życia.

Ogólny stan gospodarczy w gminie przedstawia się według poniższych danych cyfrowych jak następuje:

Rolnictwo, leśnictwo i rybołówstwo.

Obszar gruntów uprawianych wynosi około 8000 ha. Lasy państwowe i prywatne zajmują przestrz. 2890 ha. Łąki, pastwiska, drogi, rzeka, stawy i różne nieużytki zajmują razem około 1780 ha.

Ogólna ilość gospodarstw rolnych w gminie przedstawia się następująco:

gospodarstw	do 5 morgów		391
“	od 5 do 10 morgów		492
“	od 10 do 20 “		340
“	od 20 do 30 “		66
“	od 30 do 50 “		11
Ogółem			1300

/ Podano w morgach ze względu na używanie dotychczas przez tutejszą ludność miary powierzchni w morgach /.

Folwarków / od 90 do 450 morgów/ jest . . . 10

Produkcja ziemiopłodów.

Główne produkty rolne na terenie tutejszej gminy stanowią :
żyto, owies, jęczmień, pszenica i z okopowych ziemniaki.

Według danych statystycznych, w roku 1934 ilość płodów rolnych ważniejszych upraw była następująca:

żyto	około 44.000 kwintali
owies	“ 10. 000 “
jęczmień	“ 3. 000 “
pszenica	“ 3. 000 “
gryka	“ 500 “
ziemniaki	“ 170. 000 “

Wymienione płody rolne stanowią główny produkt wyżywienia ludności i utrzymania inwentarza. Pozatem uprawiane są drobne zasiewy strączkowych i pastewnych jak: groch, peluszką, wyka, seradela, łubin, koniczyna. Z przemysłowych przeważnie rzepak / roczny plon ok. 250 kwint. /, zaś len i konopie w bardzo małej ilości. Z okopowych oprócz ziemniaków, niektórzy uprawiają buraki pastewne, brukiew i marchew / przeważnie folwarki /. Uprawa warzyw odbywa się w niektórych tylko gospodarstwach i to przeważnie na własne potrzeby.

Średni zbiór żyta w roku 1934 wynosił z 1 ha: w gospodarstwach małej własności 10 kwintali, w gospodarstwach dużych 11 kwintali.

Zbiór ziemniaków wyniósł przeciętnie w całej gminie 125 kwintali z ha.

Hodowla.

Na terenie gminy hodowane jest przeważnie bydło i trzoda chlewna, gdyż uboga gleba nie dostarcza dostatecznej ilości paszy. Produkcja mleka jest przeważnie spożywana we własnych gospodarstwach ; tylko w niektórych zamożniejszych gospodarstwach przerabiane jest domowym sposobem na masło i wywożone na sprzedaż do sąsiednich miast, niektóre tylko folwarki wywożą mleko nieprzerobione, lub sprzedają na miejscu w sezonie letniskowym. Trzoda chlewna hodowana jest przeważnie na sprzedaż, lecz ze względu na niskie ceny tej gałęzi produkcji, ostatnio hodowla ta podupadła jako nieopłacalna.

Hodowla koni również jest słabo rozwinięta ze względu na drobne i niezamożne gospodarstwa rolne.

Ilość zwierząt domowych w r. 1934 była następująca :

koni do 4-letnich około 800 szt.

bydła “ 2600 “

świń “ 1700 “

Obecnie czynione są starania przez zainteresowane organizacje rolnicze by wprowadzić na terenie gminy hodowlę owiec.

Przemysł i handel.

W gminie są następujące zakłady przemysłowe i handlowe:

1 młyn wodny

4 wiatraki

10 kuźni

1 cegielnia

1 wytwórnia wyrobów betonowych
 1 przedsiębiorstwo eksploatacji leśnej
 3 piekarnie
 5 zakładów masarskich
 25 sklepów spożywczych
 1 karczma
 1 handel win i wódek.

Spółdzielczość.

Ruch spółdzielczy na terenie gminy nie rozwija się. Założone swego czasu w Puszczy-Marjańskiej spółdzielnie : mleczarska i spożywców, po niedługiej egzystencji upadły / w r. 1931 /.

Jedynie we wsi Grabina, zawdzięczając pracy kierownika szkoły p. Kwiecińskiego, od roku 1928 utrzymuje się Kasa Stefczyka, która liczy 60 wkładców oszczędności, zaś 84 osoby korzystają z pożyczek na sumę 11.200 zł.

Kredyt komunalny.

Od roku 1929 istnieje w gminie Gminna Kasa Pożyczkowo – Oszczędnościowa, posiadająca 254 wkładców drobnych oszczędności, 82 osoby korzystają z pożyczek w sumie zł 10. 586. Kapitały własne Kasy stanowią sumę zł 5. 698.

Z pożyczek w większych kwotach korzystają rolnicy tut. gminy w Komunalnej Kasie Oszczędności w Skierniewicach.

Komunikacje.

Koleje żelazne: Przez teren gminy / zachodnią część / przechodzi państwowa normalnotorowa kolej żelazna / t.zw. kolej wiedeńska /, przecinając miejscowości Radziwiłłów i Bartniki.

W Radziwiłłowie / mazowieckim / znajduje się stacja tejże kolei.

Poczta: w Puszczy-Marjańskiej i Radziwiłłowie znajdują się agencje pocztowo – telegraficzne, obsługujące całą tut. gminę i niektóre miejscowości sąsiednich gmin.

Drogi kołowe : Gmina jest przecięta następującą siecią dróg publicznych

	długość	w tem
	w km	bitych
a / drogi wojewódzkie	3 , 5	3 , 5
b / “ powiatowe	14 , 5	3 , 5
c / “ gminne	184 , 0	-
Ogółem	202,0	7,0

Na drogach tych znajduje się 19 mostów drewnianych i 71 przepustów betonowych / z rur o różnej średnicy /.

6. Oświata i kultura.

Szkolnictwo powszechne.

W gminie tutejszej istnieje 7 szkół powszechnych, a mianowicie :

	liczba naucz.	liczba uczn.
1 / 7-mio klasowa w Puszczy Marjańskiej	8	414
2 / 7-mio klasowa w Bartnikach – Grabinie	7	400
3 / 3-y klasowa w Michałowie	3	215
4 / 3-y klasowa w Korabjewicach	3	172
5 / 2-u klasowa w Łajszczewie – Starym	2	126
6 / 2-u klasowa w Pniowem – Walerjanach	2	120
7 / 1-no klasowa w Żukowie	1	66
Ogółem	26	1513

Z powyższej liczby szkół, tylko jedna znajduje się w budynku własnym / w Puszczy-Marjańskiej /, reszta zaś mieści się w izbach wynajętych.

Biblioteki i czytelnictwo.

W Puszczy-Marjańskiej istnieje 1 biblioteka / jedna w gminie/ należąca do T-wa Przyjaciół Puszczy-Marjańskiej, licząca 105 tomów.

Pozatem własne biblioteki posiadają szkoły i poszczególne organizacje społeczne, razem w liczbie około 1500 różnych książek i broszur.

Czytelnictwo gazet na wsi jest bardzo słabo rozpowszechnione. Na terenie całej gminy jest zaledwie paru rolników, którzy prenumerują pisma tygodniowe / „Gospodarza Polskiego” i „Gazetę Świąteczną” /, co częściowo należy tłumaczyć ciężkim położeniem materialnym rolnictwa

Muzea miejscowe.

Przy 7-kl. szkole powszechnej w Puszczy-Marjańskiej istnieje muzeum, które gromadzi ciekawsze okazy z terenu gminy.

Stowarzyszenia i instytucje społeczne.

Na terenie gminy działają następujące organizacje społeczne :

L. p.	N a z w a o r g a n i z a c j i
1	Oddział Związku Strzeleckiego gm. Korabjewice, w skład którego wchodzi 5 pododdziałów
2	Koło Młodzieży Wiejskiej
3	Koło Młodzieży Wiejskiej
4	Koło Młodzieży Wiejskiej
5	Zrzeszenie b. Wychowanków Szkoły Powszechnej
6	Ochotnicza Straż Pożarna
7	Ochotnicza Straż Pożarna
8	Ochotnicza Straż Pożarna
9	Ochotnicza Straż Pożarna
10	Koło Związku Podoficerów Rezerwy
11	Drużyna Harcerska
12	Drużyna Szkolna Polsk. Czerw. Krzyża
13	Kółko Rolnicze
14	Kółko Rolnicze
15	Koło Gospodyń Wiejskich
16	Koło Gospodyń Wiejskich
17	Koło Gospodyń Wiejskich
18	Koło Gminne L.O. P. P.
19	Koło Gminne Ligi Morskiej i Kolonialnej
20	Koła T-wa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych.

Miejscowość, w której istnieje	Liczba członków	Data powstania organiz.
w. Bartniki w. Michałów w. Pniowe w. Zator w. Żuków	120	14. IX.. 1930 r.
w. Budy-Zaklasztorne	19	13. VIII. 1933 r.
w. Korabjewice	24	11. II. 1932 r.
w. Żuków	49	11. XI. 1932 r.
Puszcza-Marjańska	40	12. XII. 1932 r.
w. Bartniki	17	8 .III. 1931 r.
w. Grabina	20	1928 r.
w. Michałów	20	1. V. 1918 r.
w. Zator	17	18. III. 1926 r.
Puszcza-Marjańska	22	27. VIII. 1933 r.
Puszcza-Marjańska	35	2. III. 1930 r.
Puszcza-Marjańska	50	11. V. 1934 r.
Puszcza-Marjańska	50	19. VIII. 1934 r.
w. Korabjewice	12	9. XII. 1926 r.
w. Korabjewice	10	1932 r.
w. Łajszczew – Stary	17	7.III. 1934 r.
w. Pniowe	10	IV. 1934 r.
Puszcza-Marjańska	17	30. III. 1930 r.
Puszcza-Marjańska	20	29. XII. 1934 r.
przy szkołach : Grabina – Korabiewice, Michałów, Łajszczew, St. Pniowe, Puszcza M., Żuków	95	1933 r.

Wszystkie wymienione wyżej – 4 Ochotnicze Straże Pożarne posiadają remizy na sprzęt strażacki, wraz ze stałymi scenami, na których od czasu do czasu odgrywane są przedstawienia amatorskie. Również Oddział Z.S. posiada w Puszczy-Marjańskiej własny budynek – salę teatralno-taneczną , zaś poszczególne pododdziały posiadają na miejscu świetlice w izbach wynajętych. Inne organizacje korzystają z sal szkolnych.

Poszczególne organizacje społeczne, jak : Związek Strzelecki, Straż Pożarna, Zw. Podoficerów Rezerwy, Kółko Rolnicze, Koło Gm. L. O. P. P. i Ligi Morskiej i kolonj., działają dzięki intensywnej pracy leśniczego p. Skotnickiego Edmunda, który prawie we wszystkich tych organizacjach zajmuje stanowisko prezesa, oraz sekretarza gminy p. Władysława Szcześniaka, który we wszystkich jest członkiem zarządu / jako sekretarz/. Komendantem Oddz. Z. S. od samego początku istnienia jest kierownik szkoły p. Lach Stanisław – ppor. rez. Również pomocnym w pracy społecznej jest zastępca sekretarza p. Żuchowski Józef.

Instytucje publiczne na terenie gminy.

Obok Puszczy Marjańskiej w pomieszczeniach b. senatora rosyjskiego / właściciela przyległych lasów, obecnie należących do Państwa/ - w t.zw. „Senatorówce” do roku 1933 istniało Międzykomunalne Okręgowe Schronisko dla sierot. Obecnie „Rodzina Urzędnicza” z Warszawy posiada tam pomieszczenia na kolonije dla dzieci.

Pozatem istnieje na terenie gminy Zakład Wychowawczy – Poprawczy w Studzieńcu, stanowiący odrębną osadę / osada ta posiada nawet własne oświetlenie elektryczne/. Zakład ten podlega bezpośrednio Ministerstwu Sprawiedliwości.

Wspomniany Zakład istnieje od roku 1876, przedtem jako „Osada Rolniczo – Rzemieślnicza w Studzieńcu”, która należała do „Towarzystwa osad Rolniczych”. Towarzystwo to posiadało również t.zw. „Przytułek dla dziewcząt” w Puszczy-Marjańskiej, gdzie umieszczane były młodociane przestępczynie. Dopiero z dniem 1 maja 1931 r. „Osada” przekształcona została na Zakład Wychowawczy – Poprawczy, zaś przytułek dla dziewcząt w Puszczy został skasowany przez Towarzystwo w roku 1919.

7. Zdrowotność publiczna i opieka społeczna.

Stan zdrowotności na terenie gminy przedstawia się zadowalająco. Osiedla Puszcza-Marjańska i Olszanka ze względu na swe klimatyczne położenie, są miejscowościami letniskowymi. W Puszczy-Marjańskiej jest stały lekarz, oraz istnieje apteka. Pozatem na terenie gminy, przy pomocy finansowej gminy, utrzymywane są 2 akuszerki – higienistki.

Kosztem gminy utrzymywany jest w Przytułku dla Starców jeden starzec, oraz kilka starych kobiet utrzymywanych jest na terenie gminy, które umieszczone są u gospodarzy za odpowiednią opłatą z funduszy przeznaczonych w budżecie na opiekę społeczną.

8. Organizacja i gospodarka samorządowa gminy.

Członkowie honorowi gminy.

Honorowym członkiem tutejszej gminy jest Pierwszy Marszałek Polski-Józef Piłsudski. Godność tą nadał Panu Marszałkowi Rada Gminna na posiedzeniu w dniu 17 października 1928 r.

Władze gminne i funkcjonariusze gminy.

1. Rada gminna.

Rada gminna składa się z 20 osób. W skład jej wchodzi:

- 1/ przewodniczący - wójt Michał Leszczyński, zamieszk. w Łajszczewie – Nowym.
- 2/ członek Jan Jaworski, zamieszk. w Długokątach

- 3/ “ Tadeusz Koźbiał “ w Radziwiłłowie
- 4/ “ Bronisław Krejner “ w Bednarach
- 5/ “ Jan Kwieciński “ w Grabinie
- 6/ “ Józef Liszewski “ w Karnicach
- 7/ “ Jan Lutomski “ w Walerjanach
- 8/ “ Ignacy Łuczak “ w Zatorze
- 9/ “ Władysław Mazgajski, zamieszk. w Łajszczewie – Starym
- 10/ “ Bolesław Rudnicki, zamieszk. w Bartnikach
- 11/ “ Wojciech Salamon “ w Wólce Korabjewskiej
- 12/ “ Jan Sanak zamieszk. w Puszczy Marjań.
- 13/ “ Edmund Skotnicki, zamieszk. w leśn. Puszcza-Marjańska.
- 14/ “ Jan Sobieski, zamieszk. w Aleksandrii
- 15/ “ Stanisław Staniszewski, zamieszk. w Niemieryczewie
- 16/ “ Andrzej Suchecki, zamieszk. w Marjanowie
- 17/ “ Walenty Wrzodak “ w Studzieńcu
- 18/ “ Franciszek Wrzosek “ w Bierniku T- wo
- 19/ “ Józef Zarębski “ w Korabjewicach
- 20/ “ Stanisław Zieliński “ w Łajszczewie – Nowym

2. Zarząd gminny.

W skład zarządu gminnego wchodzi :

- 1/ prełożony gminy – wójt gminy Michał Leszczyński, zamieszk. w Łajszczewie – Nowym
- 2/ podwójci Józef Liszewski – zamieszk. w Karnicach
- 3/ ławnik Edmund Skotnicki, zamieszk. w leśni. Puszcza-Marjańska
- 4/ “ Jan Sobieski, zamieszk. w Aleksandrii.

3. Biuro zarządu gminnego.

Biuro składa się z 5-ciu osób, w skład którego wchodzi :

sekretarz gminny – Władysław Szcześniak

zastępca sekretarza – Józef Żuchowski

2 pracowników biurowych i 1 woźny.

Komisje gminne.

Przy radzie gminnej istnieją następujące komisje :

1. Komisja rewizyjna w składzie 5 osób, przewodniczący Dr. Kazimierz Piwoński.
2. Komisja opieki społecznej w składzie 5 członków, przewodniczący wójt

Michał Leszczyński.

3. Komisja drogowa w składzie 5 członków , przewodniczący wójt
Michał Leszczyński.

Majątek gminny według księgi inwentarzowej na dzień 1 kwietnia 1934 r. przedstawia się następująco :

a/ NIERUCHOMOŚCI :

1. Gmach szkolny w Puszczy-Marjańskiej wraz z budynkami gospodarczymi i 2-ma domkami nauczycielskimi, oraz dom gminny w Puszczy-Marjańskiej, w którym się mieszczą : kancelaria zarządu gminnego i mieszkanie sekretarza – wartość według szacunku z roku 1930zł.257. 000
2. Ziemia, którą zajmuje teren szkolny w Puszczy-Marjańskiej i ¼ morgi ziemi uprawnej przy gminie w/g szacunku – jak w.....zł. 5.250
3. Urządzenie targowiska gminnego w Puszczy-Marjańskiej.....zł. 300

b/ RUCHOMOŚCI :

1. Urządzenia biurowe / kasa ogniotrwała , maszyna do pisania, szafy, stoły, krzesła itd./.....zł. 3. 531
2. Sprzęty szkolne / ławki, szafy, krzesła, tablice itd./.....zł. 8. 880

c/ MATERJAŁY I ZAPASY :

1. Cegła i inne mat. sprowadzone na budowę szkoły w Korabjewicachzł. 4. 200

Ogólna suma majątku zł. 279. 161

Majątek powyższy obciążony jest następującymi długami :

1. Pożyczka zaciągnięta w r. 1923 i 1925 na budowę szkoły w Puszczy-Marjańskiej
zł. 10. 150
2. Pożyczka zaciągnięta na urządzenie ogrodu przy szkole w Puszczy-Marjańskiej
zł. 4. 597
3. Pożyczki krótkoterminowe
zł. 1. 670
4. Obciążenia dokonane przez Wydział Powiatowy za zaległe koszty kuracyjne i in.
zł. 18. 848
5. Różni wierzyciele / wydatki budż. nieuskutecz. w ubiegłych okresach budżet./
zł. 3. 747

Ogółem długi
zł. 39. 012

Wymienione wyżej długi wykazane są według stanu na dzień 1 / I. 1935.

Przedsiębiorstwa gminne.

Z przedsiębiorstw gmina tutejsza posiada jedynie targowicę w Puszczy-Marjańskiej, na której odbywają się jarmarki raz w każdym miesiącu / w poniedziałki po każdym 21-ym/. Dochody roczne z opłat za wpęd na targowisko i od straganów wynoszą ok. zł. 900 /brutto/.

9. Budżet gminny.

Dochody wedle budżetu.

Dochody budżetowe gminy, oparte na podstawie ustawy o tymczasowym uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1923 r. osiąga gmina w r. 1934/35 według następujących działów budżetu :

I. z majątku gminnego	zł. 300
III. z subwencji i dotacji	zł. 250
IV. ze zwrotów	zł. 800
V. z opłat za czynności administracyjne	zł. 1.100
VI. z opłat za korzystanie z urządzeń komunalnych.	zł. 900
IX. z dodatków do podatków państwowych.	zł. 8.790
X. z podatków samoistnych nakładanych przez gminę	zł. 26.367
XI. z różnych nieobjętych poprzednimi działami dochodów.	zł. 834

Ogólna suma dochodów gminy wynosi zł. 39. 341.

Wydatki wedle budżetu.

I. Zarząd ogólny / wydatki osobowe i rzeczowe zarządu gm. /	zł. 10. 906
II. Koszty utrzymania majątku gminnego	zł. 105
IV. Spłata długów – amortyzacja pożyczki na budowę szkoły w Puszczy M. i in.	zł. 1. 650
V. Utrzymanie dróg i mostów	zł. 1. 980
VI. Oświata : a/ utrzym. 7 szkół powsz.	zł. 8.830
b/ dodatek mieszkaniowy dla nauczycieli	zł. 4.620.



Ostatnie zdjęcie szkoły sprzed 1939r.



Odbyte dożynki w Puszczy M. w 1934r.



Zdjęcie z dożynek gminnych w 1934 roku przed szkołą w Puszczy Mariańskiej. Siedzą za stołem od lewej: kierownik szkoły Jan Sanak, wójt gminy Michał Leszczyński, inspektor samorządu gminnego Ludwik Wierzbowski i prezes Dozoru Szkolnego Stanisław Zieliński



Widok na wieś Puszcza Mar./Wólka Korabiewska/ z 1934r.



Plac targowy w Puszczy. Za wozem: H.Szcześniak i E.Kieresińska, z prawej: M. Dymecki i J.Jokóbowski -1929r.



Dzień targowy w 1929r. na tym placu pod lasem. Dziś tu stoją domy. St. Gawina, Bank itp.



Niezidentyfikowane zdjęcie z 1934 roku przed starą organistówką.



Wizytacja Gminy Puszcza Mar. W 1935r. przez wojew. Nakoniecznikow-Klukowskiego.



Oddział konny P.W. w Puszczy w 1936r.



Sołtysi byłej gminy Korabiewice. Siedzą od lewej: trzeci komendant posterunku policji przewodnik Antoni Gajda, obok wójt Michał Leszczyński /z wąsami/ i sekretarz gminy Władysław Szczęśniak /w cyklistówce/. Drugi od prawej siedzi zastępca sekretarza Józef Żuchowski /w kapeluszu/. Zdjęcie obok gminy z 1938 roku.



Zarząd gminy w 1938r. Stoją:
Wł. Szczęśniak, J.Jaworski.
Siedzą: Skotnicki, M. Leszczyński,
i Z. Liszewski.



Młodzież szkoły w Puszczy w 1925r. W środku rząd nauczycielski. Z lewej: J. Kura, J. Basaraba, St. Kozłowski z córką, Kś. prefekt Wł. Szymański, St. Kozłowska, K. Stanek i jej mąż Wł. Stanek.



Zakończenie roku szkolnego w 1939r. z kierownikiem szkoły w Puszczy Wł. Stankiem.

VII. Kultura i sztuka – subsydjum na biblioteki dla Kół Młodzieży Wiejskiej	zł. 100
VIII. Zdrowie publiczne :	
a/ zapobieganie chorobom	zł. 860
b/ utrzymanie akuserek	zł. 840
c/ koszty leczenia ubogich	zł. 4.000
IX. Opieka społeczna – utrzymanie starców i doraźne zapomogi biednym.	zł. 1.311
X. Popieranie rolnictwa – susbs. dla kółek Roln	zł. 50
XI. Bezpieczeństwo publiczne :	
a/ utrzymanie aresztu gminnego	zł. 55
b/ na straże pożarne	zł. 400
c/ inne wydatki	zł. 125
XII. Różne, nieobjęte powyższymi poz.	zł. 1.105
Wydatki nadzwyczajne – na częściowe pokrycie niedoborów budżetowych z lat ub	
	zł. 2.404

Ogólna suma wydatków gminy wynosi zł. 39.341

Ogólne uwagi o stanie gospodarki gminnej.

Ogólny stan gospodarczy gminy, ze względu na ubogą glebę i rozdrobnione gospodarstwa jest niedostateczny, a zwłaszcza w obecnych czasach „kryzysowych”.

Najbardziej palącą sprawą i zadaniem gminy na przyszłość-jest budowa szkół, które dotychczas mieścić się muszą w izbach wynajętych, za które sam czynsz dzierżawny kosztuje gminę corocznie aż 3. 000 zł.

Kronika bieżąca.

Nagrodzenie Zarządu Gminnego medalem pamiątkowym

„Challenge’ u 1934 r.“

Medal Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej wybity dla upamiętnienia Turnieju Lotniczego „Challenge ‘u „ 134 otrzymał tutejszy zarząd gminy w uznaniu za obywatelskie stanowisko, zajęte w związku z odbytym w Polsce w roku 1934 Międzynarodowym Turniejem Lotniczym / w którym Polacy poraz drugi zwyciężyli przed Niemcami/.

Zarząd Gminny na posiedzeniu w dniu 12 września 1934 r. /w czasie odbywania się zawodów lotniczych/, doceniając znaczenie odbywającego się Turnieju Lotniczego dla sławy naszego kraju, na wniosek ławnika p. Skotnickiego postanowił jednogłośnie : „ Polskiemu zwycięscy tegorocznych zawodów „ Challengowych” dać bezpłatny 1-no miesięczny pobyt w pensjonacie „ Dworek” p. prof. Gallego w letniskowej miejscowości Olszanka tut. gminy, celem wypoczęcia po trudach”.

Uchwałę powyższą Zarządu Gminny przesłał do Aeroklubu Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie z prośbą o przedstawienie jej naszemu zwycięscy kapitanowi Bajanowi, zaś w odpowiedzi otrzymał pismo treści następującej :

*„ Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej /człowiek F. A. I. /
Warszawa, Aleje Ujazdowskie Nr 32. Dnia 31/X. 1934 r.
Zarząd Gminy Korabjewice, poczta Puszcza-Marjańska
pow. skierniewickie.*

„ Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej, jako organizator Międzynarodowego Turnieju Lotniczego „ Challenge 1934”, ma zaszczyt złożyć W. Panom wyrazy serdecznego podziękowania i uznania za wybitnie obywatelskie stanowisko i zrozumienie wielkiej idei lotnictwa, okazane przez zaproszenie zwycięscy „Challenge’ u” na 1-no miesięczny pobyt wypoczynkowy w miejscowości lotniskowej Olszanka.

Równocześnie pozwalamy sobie przesłać W. Panom, jako skromny upominek, medal wybity dla upamiętnienia Turnieju.

Łączymy wyraz poważania
AEROKLUB RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Sekretarz generalny

/-/ B. Kwieciński

Prezes

/-/ J. Radziwiłł

Wizytacja gminy przez Pana Wojewodę.

W dniu 11 grudnia 1934 r. przybył do tutejszej gminy na wizytację Pan Wojewoda Warszawski Dr. Bronisław Nakoniecznikow-Klukowski w towarzystwie Pana Starosty Powiatowego w Skierniewicach – D-ra Jana Łazarza.

Chlebem i solą witał Pana Wojewodę p. Wójt Michał Leszczyński, wraz z członkami zarządu gminnego, radą gminną i sołtysami. Ponadto w powitaniu p. Wojewody wzięły udział wszystkie miejscowe organizacje społeczne z orkiestrą Zakładu Wychowawczo – Poprawczego Studzieniec.

Po zwiedzeniu biura zarządu gminnego i zapoznaniu się z całokształtem gospodarki gminnej p. Wojewoda rozmawiał z radnymi gminy na temat rolnictwa, interesując się żywo sprawą podniesienia gospodarstw rolnych. Następnie, po zwiedzeniu miejscowego kościoła i szkoły, p. Wojewoda odjechał do Skierniewic, owacyjnie żegnany przez miejscową ludność, przy dźwiękach „I-szej Brygady”.

Władysław Szczśniak

godło

„K o r a b k a „

P u s z c z a M a r i a ń s k a

1977 r.

I. Pierwsi osadnicy

Pierwszym osadnikiem, który przybył do Puszczy, zwanej ongiś Korabiewską, był wysłużony rycerz Stanisław Krajewski. Żył on w czasach nieustannych wojen prowadzonych wówczas z wojskami rosyjskimi, kozackimi, tatarskimi, tureckimi, szwedzkimi i innymi, to też brał udział w licznych wyprawach wojennych, gdzie odniósł sporo ran i poniósł wiele trudów.

Przybył tam około 1661 roku wraz z paru towarzyszami walk, by w zaciszu, z dala od szczyku oręża i ludzi spędzić resztę żywota w spokoju. A że był człowiekiem nabożnym, wybudował kaplicę pod wezwaniem św. Michała Archanioła, a obok pomieszczenia mieszkalne / cele/. Do budowy posłużyły drzewa rosnące w Puszczy, które współtowarzysze Krajewskiego wyrąbывali i karczowali. Na dokonanych wyrębach rozkopywali ziemię i przygotowywali pod uprawę warzyw oraz zboża.

Nadaniem Michała Korybuta Wiśniowieckiego z dnia 2 października 1670 roku¹ otrzymał Krajewski część Puszczy z prawem wyrębu drzew na budowę i opał. Akt nadania królewskiego stwierdza między innymi :

. . . „Krajewski, który obrał sobie od dziewięciu blisko lat życie pustelnicze, osiadając bez przeszkód w Puszczy, należącej do Starostwa Guzowskiego, w pobliżu naszego miasta Mszczonowa, na gruncie zwanym Korabiewice, tam też jak najskromniej, jak to się w obecnym wieku rzadko spotyka, na wzór dawnych pustelników, wybudował własną pracą i staraniem z jałmużną dla siebie i swych towarzyszy cztery cele maleńkie i dla większej wygody kaplicę pod wezwaniem św. Michała Archanioła. Prosił też nas z należytą uległością, abyśmy udzielili mu Naszego Królewskiego pozwolenia na to zamieszkanie i wybudowanie. My przeto, pragnąc łaskawie przychylić się do tego rozwoju sprawiedliwej i słusznej prośby, postanowiliśmy zgodzić się i zgadzamy się na najpobożniej rozpoczęte dzieło wspomnianego pobożnego Krajewskiego, kleryka mniejszych święceń, i aby mógł swobodniej i bezpieczniej we wspomnianej Puszczy bez żadnych przeszkód rozpoczęte życie pustelnicze wraz ze swymi towarzyszami szczęśliwie wieść, postanowiliśmy darować mu i rzeczywiście darowujemy tym Pismem Naszym pewną część wzmiankowanej Puszczy, którą już zamieszkuje od lat wyżej wspomnianych za pozwoleniem Dostojnego z Brzezia Opalińskiego, Marszałka Naszej Kurii Królewskiej i Starosty Guzowskiego, jak to wynika z autentycznego zaświadczenia, z wolnym wyrębem różnego rodzaju drzew w tejsze Puszczy rosnących, zarówno na budowę jak i na opał”.

Akt nadania podpisał Michał Król i Stanisław Lipski, Kanclerz Królewski.

II. Kolebka Marianów

W dwanaście lat później, tj. w 1673 roku przybył do Puszczy nowy mieszkaniec. Był nim zakonnik o. Stanisław Papczyński, kapelan wojskiego rawskiego, Jakuba Karskiego. Przyjechał z Luboczy koło Nowego Miasta nad Pilicą, gdzie sprawował swoją funkcję kapelana. Tutaj kaplicę wzniesioną przez Krajewskiego zamienia w klasztor i zakłada nowe zgromadzenie zakonne księży Marianów, na które w 1677 roku uzyskuje od Sejmu Rzplitej „aprobację”, ponieważ wymagały tego ówczesne prawa krajowe. Bez zatwierdzenia ze strony władz państwowych nie mógłby np. bronić praw klasztornych w sądach świeckich. Tym bardziej konieczne było to zatwierdzenie, że fundacja Korabiewska powstała na gruntach królewskich. Odtąd też nie tylko miejsce, gdzie wznosił się klasztor, ale i powstające wokół osiedle wiejskie oraz cała Puszcza przybiera nazwę Mariańskiej.

O. Papczyński urodził się w Podegrodziu nad Dunajcem i pochodził z biednej góralskiej rodziny. Mimo ogromnych trudności zdołał jednak zdobyć wysokie wykształcenie filozoficzne i teologiczne, co zjednało mu uznanie samego króla Jana III Sobieskiego. Z zeznań świadków w

¹ Kopia uwierzytelniona w Archiwum Skarb. nr 2596 vol.I.

procesie beatyfikacyjnym O. Papczyńskiego /rozpoczętym w 1767 roku/ wynika, że był on przez pewien czas nadwornym kapelanem króla i że łączyły ich bliskie stosunki. Dotychczas w opowiadaniach utrzymuje się, że król często przyjeżdżał do Puszczy Mariańskiej i przesiadywał pod lipą rosnącą obok klasztoru. Rośnie ona tam dotychczas, choć z powodu starości mocno sfatygowana, a w 1933 roku został postawiony pod nią pomnik – wielki głaz polny, na którym wyryty jest napis : „Ku czci króla Jana Sobieskiego, obrońcy ojczyzny i wiary w 250 rocznicę odsieczy wiedeńskiej kamień ten pod Jego ulubioną lipą postawili mieszkańcy gminy Korabiewice 1683 – 1933 ”.

Niektórzy utrzymują również, że postanowienie króla Jana III w sprawie udania się na odsiecz Wiednia przypisuje się w znacznej mierze namowom O. Papczyńskiego. Natomiast syn Hetmana W. Koronnego Stanisława Jabłonowskiego, Kajetan książę Jabłonowski, były wojewoda braclawski miał opowiadać na podstawie wspomnień słyszanych z ust swego ojca, że o. Papczyński brał osobiście udział w wyprawie pod Wiedeń. Obecnie jeszcze w zakrystii kościoła w Puszczy Mariańskiej przechowuje się starą kapę, która według tradycji jest przerobiona z podarowanego o. Papczyńskiemu przez króla Sobieskiego czapra pokonanego wielkiego wezyra.

III. Położenie terytorialne.

Wspomniany o. Papczyński opisywał: „Bardzo rozległa Puszcza Korabiewska jest położona między czterema miastami : Bolimowem, Mszczonowem, Skierniewicami i Wiskitkami. Tam tedy udałem się w r. 1673. Był już wieczór, kiedym przyjechał z Luboczy wozem naładowanym żywnością i niektórymi moimi drobiazgami.”

Natomiast z aktu nadania królewskiego z dnia 2 czerwca 1679 roku podpisanego przez Króla Jana i L. M. Grabiańskiego – Sekretarza Królewskiego Majestatu wynika co następuje : „Granice Pustelni Korabiewskiej określamy między drogami : wiskitkowską z Wólki Zatorskiej od wschodu, bolimowską i Zator od północy, skierniewicką od południa, biernicką, którą się idzie na łąki, od zachodu, i wszystko między tymi granicami darujemy na wieczne posiadanie rzeczonym księżom” ...

Obecnie Puszcza Mariańska przynależy do gminy o tej samej nazwie i leży w środkowowschodniej części województwa skierniewickiego².

W środku wioski krzyżują się drogi wiodące do miast : Skierniewic, Żyrardowa, Mszczonowa i stacji kolejowej Radziwiłłów Mazowiecki.

Od strony południowej, tuż przy zabudowaniach, przepływa rzeczka Korabiewka, prawy dopływ Rawki.

Od strony północnej i wschodniej graniczy z lasem, pozostałością dawnej puszczy, a od południowo-wschodniej z Olszanką i południowo-zachodniej z Wólką Korabiewicką.

IV. Pierwsza wojna światowa

Puszcza Mariańska i okoliczne wioski najbardziej odczuły skutki wojny podczas kilkumiesięcznych walk rosyjsko-niemieckich nad przepływającą niedaleko rzeką Rawką. Wojska rosyjskie, wycofując się w końcu lipca 1915 roku pod naporem armii niemieckiej, zabrały rolnikom znaczną część dobytku, a zwłaszcza konie i bydło, w celu ogołocenia kraju przed nadchodzącym nieprzyjacielem.

Podczas walk nad Rawką zaszło duże wydarzenie tamtej wojny. Pod niedalekim Bolimowem pierwszy raz w dziejach ludzkości popełniono zbrodnię masowej zagłady. W dniu 31

² Za czasów carskich – gubernia warszawska, od 1918 r. województwa warszawskie, od 1939 r. województwo łódzkie, podczas okupacji hitlerowskiej- dysk ryt warszawski, po wyzwoleniu 1945 r. – województwo łódzkie, od 1975 r. tj. od nowego podziału administracyjnego – woj. Skierniewickie.

stycznia 1915 roku Niemcy po raz pierwszy przypuścili atak gazowy i po wypróbowaniu tego morderczego środka przenieśli go na front zachodni. Tysiące zagazowanych żołnierzy rosyjskich pogrzebano w wielkich wspólnych mogiłach. Powstała w pobliżu nich wioska nosi nazwę „Mogiły”.

Władze okupacyjne niemieckie, przez swój przeszło 3-letni okres gospodarowania, wyniszczyły gospodarstwa do reszty, zabierając wszystek przychówek inwentarza i płody rolne, przez wyznaczanie kontyngentów lub drogą rekwizycji. Właścicielowi nie wolno było bez zezwolenia nie tylko sprzedawać swych produktów, ale i spożywać we własnym gospodarstwie ile kto chciał, gdyż każdemu wyznaczono racje żywnościowe.

Za niedostarczenie wyznaczonych kontyngentów nakładano surowe kary. Za niedostarczenie np. kartofli, Puszcza i wszystkie wsie w gminie ukarane zostały w 1918 roku przez Naczelnika Powiatu- Niemca hrabiego Carmera – grzywną po 10 marek za każdy niedostarczony korzec kartofli.

Głód i nędza zapanowały nie tylko na wsi. Szczególnie odczuły to miasta, a zwłaszcza rodziny robotnicze z pobliskiego Żyrardowa. Całe masy ludzi wędrowały więc codziennie do najodleglejszych wiosek, żeby zdobyć kawałek chleba, parę kartofli lub garstkę mąki czy kaszy. Jedni wyciągali rękę, żebrać o wsparcie, inni nabywali artykuły żywnościowe, wyzbywając się reszty odzienia, bielizny i różnych artykułów przemysłowych, których wieśniak nie mógł kupić w mieście, gdyż nie było ich w sklepach.

W 1917 roku front wojny przesunął się daleko na wschód i choć panowała jeszcze okupacja, w społeczeństwie zaczęły się budzić nadzieje na odzyskanie niepodległości. W roku tym przypadała akurat 100-letnia rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki, bohatera narodowego walk o niepodległość i demokrację, dowódcy powstania kościuszkowskiego 1794 roku, całe więc społeczeństwo Puszczy i gminy postanowiło uczcić Naczelnika, który nie wstydził się chłopskiej sukmany. W tym celu, ze składek społeczeństwa, wzniesiono w Puszczy Mariańskiej ku jego czci pomnik, który przetrwał szczęśliwie drugą okupację niemiecką i stoi na placyku przed budynkiem gminnym. Na pomniku tym, pod wizerunkiem, umieszczona jest marmurowa tablica z napisem : Tadeusz Kościuszko, Naczelnik narodu polskiego. W setną rocznicę Jego zgonu poświęca gmina Korabiewice. 1917 roku.

Władze okupacyjne nie czyniły przeszkód w postawieniu pomnika, gdyż było już po ogłoszeniu „Aktu 5 listopada”³ cesarzy Niemiec i Austrii, deklarujących utworzenie pseudo-niezależnego Królestwa Polskiego z ziem byłego zaboru rosyjskiego.

V. Puszcza Mariańska w okresie międzywojennym

Pomimo kryzysu gospodarczego i olbrzymich trudności celem zdobycia pieniędzy na inwestycje, już w niespełna 5 lat po odzyskaniu niepodległości Puszcza Mariańska mogła się pochwalić wybudowaniem nowej szkoły⁴.

Stara szkoła, mieszcząca się w drewnianym, ciasnym budynku nie mogła spełnić swojego przeznaczenia wobec coraz większej ilości młodzieży, garnącej się do nauki. Pobudowano więc nową szkołę murowaną, dwukondygnacyjną, 7-klasową. Uczęszczało do niej około pół tysiąca dzieci z Puszczy i okolicznych wsi. Front budynku zdobił trwały napis o wzniosłym brzmieniu : „Szkoła jest źródłem potęgi narodu”. Obok szkoły wzniesiono 3 domki dla nauczycieli i pomieszczenia gospodarcze.

Do budowy szkoły przyczynił się najwięcej jej długoletni kierownik, Stanisław Kozłowski, który nie tylko nadzorował budowę, ale potrafił dotrzeć do wszystkich możliwych źródeł, celem uzyskania pieniędzy na cegłę i inne materiały oraz robociznę.

³ 5.XI.1916 rok

⁴ 1923 rok

Oprócz szkoły Puszcza posiadała na miejscu lekarza i aptekę, co w ówczesnym czasie należało we wsiach do rzadkości. Miała też lecznicę weterynaryjną, pocztę, była siedzibą władz gminnych. Co miesiąc odbywały się jarmarki na których okoliczni rolnicy sprzedawali przeważnie bydło, konie i trzodę chlewną.

Puszcza Mariańska i sąsiadująca z nią Olszanka uchodziły za miejscowości letniskowe, odwiedzane szczególnie przez zamożniejszych warszawiaków. W Olszance były w tym celu budowane wille-pensjonaty, wśród których wyróżniał się „Dworek” prof. H. Gallego.

Latem Puszcza rozbrzmiewała zawsze dziecięcym gwarem. Między innymi organizowały tam kolonie letnie dla dzieci : Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci z Łodzi , Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Żeromskiego z Warszawy oraz Rodzina Urzędnicza z Warszawy.

W końcu wioski , pod samym lasem , stał piętrowy murowany budynek , od czerwonej cegły i dachówki zwany „czerwoniakiem”. Była to własność Warszawskiego Towarzystwa Patronatu nad Nieletnimi. Budynek ten zimą stał pusty, od czasu do czasu był wydzierżawiony miejscowym organizacjom na urządzenie zabaw tanecznych, a w lecie wydzierżawiono go na kolonie letnie dla dzieci.

W lesie, w stronę Bud Zaklasztornych, mieściły się zabudowania tzw. „Senatorówki”, niegdyś własność senatora rosyjskiego. Przez pewien okres czasu – do 1933 roku było tam Międzykomunalne Okręgowe Schronisko dla sierot: później wydzierżawiano je na kolonie letnie.

Za lasem, w stronie północno-wschodniej znajdowała się leśniczówka Puszcza Mariańska , a obok Zakład Wychowawczo – Poprawczy Studzieniec, w którym przebywali chłopcy , młodociani przestępcy. Zakład ten podlegał bezpośrednio Ministerstwu Sprawiedliwości.

Wspomniany zakład istnieje od 1876 roku, poprzednio jako „Osada Rolniczo-Rzemieślnicza” , która należała do „Towarzystwa Osad Rolnych”. Dopiero z dniem 1 maja 1931 roku „Osada” przemianowana została na Zakład Wychowawczo-Poprawczy.

Żadnych pomieszczeń, gdzie by koncentrowało się życie społeczno-kulturalne, Puszcza nie posiadała. Wszystkie istniejące organizacje korzystały przeważnie z sal szkolnych. Mimo istniejących trudności lokalowych, rozwijały swoją działalność takie organizacje jak:

Drużyna Harcerska	od 1930 roku – 35 członków
Koło Gminne L. O. P. P.	“ 1930 “ – 17 “
Zrzeszenie b. Wychowanków Szkoły Powszechnej	“ 1932 “ – 40 “
Koło Związku Podoficerów Rezerwy	“ 1933 “ – 22 “
Koło T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych	“ 1933 “ – 28 “
Drużyna Szkolna Pol. Czerw. Krzyża	“ 1934 “ – 50 “
Kółko Rolnicze im. T. Kościuszki	“ 1934 “ – 50 “
Koło Gminne Ligi Morskiej i Kol.	“ 1934 “ – 20 “

Istniejąca w szkole biblioteczka , należąca do Towarzystwa Przyjaciół Puszczy Mariańskiej liczyła w 1935 roku zaledwie 105 tomów.

Największą niedogodność dla Puszczy stanowiła wówczas komunikacja, gdyż jedyna szosa prowadząca od odległych o 15 km Skierniewic kończyła się w lesie puszczańskim , a do stacji kolejowej w Radziwiłłowie Mazowieckim trzeba było brnąć 5km po piaszczystej drodze. Ponadto tonęła w ciemnościach , gdyż nie było doprowadzone światło elektryczne.

VI. Zabytki historyczne

Do najstarszych i najwartościowszych zabytków Puszczy Mariańskiej należy niewątpliwie modrzewiowy kościółek z połowy XVIII w. Świadczy o tym poprzeczna belka z napisem : „Anno Domini 1755”, przechodząca przez środek kościoła. W części jest to pozostałość kaplicy , wzniesionej na początku drugiej połowy XVII w. i służącej za klasztor Zgromadzenia zakonnego księży Marianów. Do kościółka przylega stary budynek poklasztorny, o grubym murze z cegły i kamienia, który obecnie służy za plebanię. Drugi podobny budynek, należący niegdyś do klasztoru, znajduje się w odległości około 200 metrów i jest własnością gminy; służy na pomieszczenia biurowe Urzędu Gminy.

Drugim cennym zabytkiem jest obraz Matki Boskiej, znajdujący się w głównym ołtarzu. Obraz ten otrzymał od papieża Urbana VIII /1624-1644/ wspomniany już wojski rawski- Jakub Karski, gdy brał udział w legacji polskiej do Stolicy Apostolskiej , a umierając przekazał go testamentem do klasztoru w Puszczy. Obrazy w bocznych ołtarzach malowane są przez Baciarellego.

Do nowych zabytków Puszczy Mariańskiej należy wspomniany już pomnik Tadeusza Kościuszki, wzniesiony w 1917 r. Na kamiennym cokole umieszczony jest za szkłem wizerunek Naczelnika pędzla Józefa Rapackiego.

VII. Sławni ludzie

Puszcza Mariańska poszczycić się może również kilku sławnymi ludźmi, których nazwiska figurują nawet w encyklopediach⁵.

Oto ci, którzy nie tylko spędzili część swego żywota na tym terenie , gdzie pracowali, ale również ich prochy spoczęły w puszczańskej ziemi:⁶

Pierwszym z nich jest Józef Rapacki , syn Wincentego, znany artysta malarz, uczeń Wojciecha Gersona, zmarły w 1929 roku. Rapacki malujący przeważnie pejzaże, wiele pięknych widoków z okolic Puszczy uwiecznił na swoich obrazach, jak np. „Wiosenny wieczór”, „Mgły poranne”, „Moczar w lesie”, „Wrzosa”, „Ozimina”, „Droga jesienią” i wiele innych.

Drugi to Czesław Tański, również artysta malarz głównie scen batalistycznych i rodzajowych, zmarły w 1942 roku. Tański był także pionierem polskiego lotnictwa ; konstruktor wielu modeli i szybowców na których dokonywał próbnych lotów. W 1895 roku zbudował szybowiec „Lotnia”.

Trzecim jest Stanisław Kozłowski, długoletni kierownik szkoły powszechnej w Puszczy, później awansowany na stanowisko inspektora szkolnego, zmarły w 1971 roku. Był budowniczym szkoły i wychowawcą młodzieży.

Do sławnych ludzi, którzy związani byli z Puszcą swoim pobytem w sąsiedniej Olszance, gdzie posiadali swoje wille, należeli:

⁵ Mała encyklopedia powszechna PWN, Warszawa 1959 oraz Leksykon PWN, Warszawa 1972.

⁶ Pochowani są na parafialnym cmentarzu w Puszczy Mariańskiej.

1/ Henryk Galle /1872-1948/, historyk literatury i pedagog. Współredaktor „Przeglądu Bibliograficznego” i „Przeglądu Pedagogicznego”. Autor „Wypisów polskich” na których pokolenie Polaków, żyjących w latach po odzyskaniu niepodległości, uczyło się języka ojczystego.

2/ Wojciech Alojzy Świętosławski /1881-1968/, fizykochemik, profesor Politechniki Warszawskiej i Uniwersytetu Warszawskiego, członek Polskiej Akademii Nauk, w latach 1935-39 minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego ; był autorem ponad 400 prac naukowych i pierwszego polskiego podręcznika pt. „Chemia fizyczna”.

3/ Honorata z Rapackich Leszczyńska /1869-1937/, wybitna aktorka dramatyczna scen warszawskich.

VIII. Miejsowy Urząd Gminy

Puszcza Mariańska była siedzibą władz gminnych od zreformowania gmin na mocy ustawy rosyjskiej z dnia 2 marca 1864 roku⁷. Przedtem, gdy wójtem w gminie był z urzędu dziedzic, siedziba jego urzędu mieściła się w majątku Korabiewice. Nazwa gminy „Korabiewice” przetrwała aż do czasów powojennych, tj. około stu lat, choć siedzibą Urzędu Gminy była zawsze Puszcza.

W okresie międzywojennym /1935 roku/ gmina liczyła ok. 10 tysięcy mieszkańców. W jej skład wchodziło 41 gromad /sołectw/. Według nomenklatury wynikającej z nowej ustawy / z 23. III. 1933 r./ o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego, władza w gminie należała do zarządu gminnego, składającego się z przełożonego gminy – wójta, podwójciego i 2-ch ławników.

W biurze zarządu gminnego był zatrudniony sekretarz gminny, jego zastępca, 2-ch pomocników sekretarza i woźny. Biuro składało się tylko z jednego większego pomieszczenia, czyli kancelarii ogólnej, gdzie urzędowali pracownicy oraz małego pokoiku, służącego za gabinet sekretarza i wójta. Kancelaria była przegrodzona na pół drewnianą barierą; pierwsza połowa służyła za poczekalnię dla interesantów i na zebrania sołtysów, a druga dla pracowników, gdzie urzędowali przy stołach.

Do urządzeń biurowych należała stara maszyna do pisania i drewniane liczydła / szczoty/. Na ścianie była zawieszona półka z tyłu przegródkami, ilu było sołtysów, gdzie wkładano korespondencję urzędową dla sołtysów oraz listy adresowane do prywatnych odbiorców , gdyż poczta nie zatrudniała jeszcze listonosza i i wszystkie listy prywatnie przynosił do Urzędu Gminy woźny. Następnie któryś z pracowników rozkładał je do przegródek z nazwami poszczególnych gromad, gdzie leżały dopóki nie dotarły do sołtysa, który zajmował się doręczaniem pism urzędowych i listów swoim mieszkańcom.

W gabinecie wójta znajdował się aparat telefoniczny oraz stała ogniotrwała kasa, w której wójt przechowywał zainkasowane od sołtysów podatki i inne wpływy pieniężne oraz pieczęć urzędową i ważniejsze dokumenty.

Urzędy gminne przeciążone były wówczas załatwianiem spraw z tak zwanego zakresu „poruczonego” , tj. zlecanego przez władze państwowe. Oto ważniejsze z nich : inkasowanie podatków, składki ogniowej za ubezpieczenie budynków oraz egzekwowanie grzywien, wymierzanych przez sądy lub władze administracyjne, a w wypadku nieściągalności – przetrzymywanie skazanych w areszcie gminnym; prowadzenie ksiąg meldunkowych, wydawanie dowodów osobistych, sporządzanie spisów poborowych i dostarczanie na Komisję Poborową, prowadzenie ewidencji koni, przeprowadzanie statystyki produkcji rolnej i zwierząt, sporządzanie dla sołtysów rozkładów podatkowych na podatki skarbowe i komunalne, doręczanie wezwań sądowych w sprawach cywilnych i karnych, sporządzanie spisów majątku po zmarłych, wydawanie pozwoleń na budowę, wydawanie świadectw pochodzenia zwierząt domowych itd. itd.

⁷ „Ukazu o urządzeniu gmin wiejskich”

IX. Druga wojna światowa

Przybliżający się konflikt zbrojny z Niemcami był różnie komentowany przez ludzi. Optymiści twierdzili nawet, że do wojny nie dojdzie, gdyż Hitler będzie się bał napaść na Polskę, a prasa i radio głosiły buńczucznię, że „jesteśmy silni, zwarci i gotowi...”. Sam wódz, marszałek Rydz-Śmigły powiedział, że „nie damy nikomu nie tylko płaszcza, czy chociażby rękawa, ale nawet guzika”!

Pesymiści przepowiadali natomiast, że wojna wybuchnie jednak na pewno. A byli nawet tacy, którzy wróżyli wojnę z zapowiadających się obfitych urodzajów zbóż, co porównywali do roku urodzaju w 1914, gdy wybuchła pierwsza wojna światowa. Niektórzy więc zaczęli zaopatrywać się w sól, cukier, mydło, naftę i inne artykuły pierwszej potrzeby, choć gromadzenie zapasów było czynem nieetycznym, napiętnowanym przez patriotyczną część społeczeństwa. Co bojaźliwsi sporządzali tampony, które w myśl wskazówek udzielanych przez radio szyli z gazy i waty w formie opasek. Zmoczone w wodzie albo z jej braku we własnym moczu i nałożone na nos oraz usta, chronić miały w czasie ewentualnego ataku gazowego.

Całe jednak społeczeństwo było ogarnięte głębokim patriotyzmem i zrozumieniem potrzeb obronności Ojczyzny. Gdy rozpisano 5-procentową Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na brojenia powietrzne, nie żałowano na ten cel ostatnich groszy. Śpieszono także z ofiarami na Fundusz Obrony Narodowej, oddając najcenniejsze, złote i srebrne pamiątki rodzinne.

Gdy nagle, 30 sierpnia /1939 r./ za pośrednictwem Urzędu Gminy zostały rozplakatowane obwieszczenia o powszechnej mobilizacji, teraz już dla wszystkich stało się jasne, że wojna jest nieunikniona. Matki, żony i narzeczone zaczęły żegnać swoich najbliższych, odchodzących do wojska rezerwistów, którzy rzucić musieli pracę, czy pług, by chwycić za karabin w obronie Ojczyzny.

Aż wreszcie stało się wczesnym rankiem 1 września to, o czym wszyscy mówili. Tego samego dnia w godzinach przedpołudniowych przeleciały nad Puszczą pierwsze samoloty wroga w kierunku Warszawy, wioząc śmiertelne ładunki i budząc niepokój i trwogę swoim przeciągłym, ciężkim warkotem silników.

Już od pierwszych dni wojny zaczęły się przewalać przez Puszczę oddziały wojskowe oraz liczne tabory konne. Wśród żołnierzy wielu widać było bez karabinów i niekompletnie umundurowanych. Byli to powołani zarządzeniem mobilizacyjnym rezerwiści, których nie zdążono wyposażyć w ekwipunek z powodu ciągłych nalotów i bombardowań. Wraz z wojskiem ciągnęły gromady uciekinierów cywilnych. Gnani grozą wojny tarasowali tylko drogi i utrudniali ruchy wojska. Wszyscy kierowali się drogami wiodącymi w kierunku północno – wschodnim, w stronę Żyrardowa i Mszczonowa.

Trzeciego dnia wojny rozpoczęło się bombardowanie sąsiednich miast, nad którymi w nocy widać było krwawe łuny, przypominające pożogę opisywaną przez Skierniewicza w „Ogniem i mieczem”. Hitlerowskie bomby nie ominęły również Puszczy. Zrzucano je 6 września w godzinach popołudniowych. Powietrzni piraci celowali prawdopodobnie w szkołę, najbardziej widoczny budynek wśród drzew okalających domy w wiosce. Całe szczęście, że bomby chybiły i spadły obok niej. Uszkodzone zostały tylko dwa domki nauczycielskie pod lasem. Niektóre z bomb trafiły w szosę biegnącą przez las, gdzie powstały po nich głębokie leje, inne spowodowały pożar lasu. Ludzie na widok ognia rzucili się natychmiast do gaszenia, samoloty zawróciły wówczas i lotnicy zaczęli ostrzeliwać biegnących do pożaru z broni pokładowej.

Wieczorem, po nalocie, odbyła się w Puszczy koncentracja policji ze wszystkich posterunków powiatu. Policjanci uciekali wraz z rodzinami i rzeczami załadowanymi na podwozy, które zmuszeni byli dostarczyć im chłopci; samotni odjeżdżali na rowerach. W ślad za władzą bezpieczeństwa uszli z Puszczy prawie wszyscy młodzi mężczyźni, udając się w nieznane – w kierunku wschodnim.

Ostatnim oddziałem wojskowym ciągnącym przez Puszcę Mariańską był 31 pp z Armii „Łódź”, osłaniający zgrupowanie 28, 2 i 30 Dywizji Piechoty⁸. Potyczki z nieprzyjacielem miały miejsce w okolicach Puszczy w dniach 9 i 10 września. Największe nasilenie walk było we wsiach : Pniowe, Waleriany, Mrozy i Bednary, pomiędzy lasem puszczańskim i żyrardowskim. W lesie, na polach i pod przydrożnymi krzyżami wyrosły świeże mogiły żołnierskie.

Wczesną wiosną 1940 roku zwłoki wszystkich poległych żołnierzy, w liczbie 20-tu, zostały ekshumowane i pochowane na cmentarzu parafialnym w Puszczy we wspólnej mogile, zaś miejscowi patrioci zajęli się zaraz zbiórką ofiar pieniężnych i całą mogiłę obetonowali. Pośrodku grobowca na czerwonym tle z tłuczonej cegły, ułożono orła białego z tłuczki porcelanowej. Przetrwał on całą okupację, gdyż Niemcy nie interesowali się cmentarzem, a Polakom odwiedzającym cmentarz przypominał stale, że Polska żyje i żyć będzie.

Już po ustaniu w okolicy działań wojennych, w dniu 12 września, w krzakach michałowskich obok Puszczy, Niemcy dokonali masowej egzekucji. Od kul wehrmachtowców zginęli spóźnieni uchodźcy – ksiądz Ignacy Czemplik, proboszcz z Noskowa w Poznańskim oraz 4-ch kleryków ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów. Zwłoki ich również ekshumowano i pochowano na wspólnej mogile, obok żołnierskiej mogiły.

Bardzo przygnębiające wrażenie sprawił na mieszkańcach Puszczy widok naszych żołnierzy, pędzonych do strony Warszawy do niewoli. Szli tysiącami wygłodniali i przemęczeni długotrwałymi marszami, nieprzespanymi nocami oraz walką. Ludzie dzielili się z nimi ostatkami zapasów chleba i czym tylko mogli, wynosząc żywność na drogę i podając im do rąk. Tylko żołnierze niemieccy nie mieli nad nimi litości; popędzali kolbami karabinów słabych i nie mogących nadążyć za innymi, a najsłabszych wykańczali po drodze.

X. Początki konspiracji

W pierwszych dniach okupacji atmosfera panowała wszędzie pogrzebowa. W wielu domach opłakiwano mężów, synów i braci, którzy poszli na wojnę i nie powrócili, ginąc na polu walki lub pognani zostali do niewoli. Gdzie indziej wyglądano powrotu uchodźców, którzy zapędzili się gdzieś daleko, gnani paniką wojenną. Nie wszyscy jednak mieszkańcy Puszczy poddali się depresji. Znaleźli się i tacy, którzy potrafili podtrzymywać na duchu innych, którzy mimo wszystko wierzyli, że wolność wcześniej czy później powróci. Oni to już od pierwszych dni okupacji zaczęli przemyślać nad sposobami walki z wrogiem w warunkach konspiracyjnych, a pierwszą ich czynnością było gromadzenie broni i amunicji porzuconej po przydrożnych rowach lub ukrytej w lesie przez wycofujące się oddziały. Robili to z własnego poczucia, bez niczyjego nakazu.

Należał do nich między innymi organista Bolesław Kieresiński, kapral rezerwy, który brał udział w obronie Warszawy i natychmiast po kapitalizacji stolicy powrócił do Puszczy, gdzie przystąpił zaraz do zbierania broni i amunicji oraz sprzętu wojskowego. Pomagali mu w tej czynności zaufani chłopcy. Dodatkowo zdobył broń w burze Urzędu Gminy, gdzie dostał się nocą przy pomocy zaufanych pomocników gminnych. W biurze znajdowała się złożona na kupę broń, którą na zarządzenie władz okupacyjnych składali mieszkańcy całej gminy, nie wszystkim bowiem przyszło do głowy, żeby ją ukryć i w obawie przed zapowiedziami represjami oddali ją wrogowi. Zanim złożona broń została wywieziona do władz niemieckich w powiecie, Kieresiński wybrał kilka najlepszych sztuk i dobrze ukrył. Tak więc broń wytrącona z rąk jednych, znalazła się w rękach drugich, przyszłych żołnierzy podziemia, choć jeszcze nie zaprzysiężonych i nie zorganizowanych.

Arsenał Kieresińskiego mieścił się w schowku na chórze kościelnym oraz w pustym grobowcu na cmentarzu. Stan jego nie był wcale bagatelny, zawierał bowiem 2 erkaemy z 17-ma magazynkami i ponad dwoma tysiącami sztuk amunicji, 31 karabinów z ok. 10-ciu tysiącami sztuk amunicji, 3 skrzynki granatów zaczepnych i 2 skrzynki odpornych z pewną ilością zapalników oraz

⁸ J.Rómmel, *Za honor i Ojczyznę*, Warszawa 1958, s.182

kilkanaście kg trytolu z paczką detonatorów, 4 visy z magazynkami i amunicją, 3 lornetki polowe, 3 lunety artyleryjskie oraz inny sprzęt.

Druga czynność konspiracyjna, to zorganizowanie potajemnych nasłuchów radiowych, bowiem prawo słuchania radia pozostawił okupant tylko mieszkańcom narodowości niemieckiej /Volksdojczom/. Polakom zakazano słuchania radia pod groźbą kary śmierci, a specjalne zarządzenie nakazywało oddanie wszystkich radioodbiorników, podobnie jak broni, znowu do Urzędu Gminy. Znoszono je do biura za pokwitowaniem i zwalano na kupę ; miały być później przewiezione na punkt zbiorczy do Skierniewic.

Wówczas to sekretarz gminy, Władysław Szczęśniak i jego sąsiad – wspomniany już Kieresieński - postanowili ukryć kilka najlepszych aparatów i zorganizować potajemny nasłuch, a zanotowane wiadomości przekazywać zaufanym dla podniesienia ducha. Z braku radia i gazet ludzie bardzo potrzebowali prawdziwych, nie sfalszowanych informacji, gdyż krążące po wsi wiadomości okazywały się najczęściej wyssane z palca i przynosiły tylko rozczarowanie i zdenerwowanie.

Do dzieła przystąpili niezwłocznie. Pod osłoną nocy udali się do biura Urzędu Gminy i wybrali parę najlepszych aparatów radiowych. Z kilku innych powyjmowali na zapas lampy; wyszukali także baterie anodowe.

Zorganizowanie potajemnego nasłuchu w warunkach wiejskich, przy braku światła elektrycznego, nie należało do rzeczy łatwych, ale Kieresieński zapalony radioamator, potrafił pokonać wszystkie trudności. Jeden z aparatów zmniejszył do minimum przez obcięcie skrzynki, dzięki czemu łatwiej go było przechowywać w ukryciu. Usunął ponadto głośniki i przystosował go do słuchania na słuchawki telefoniczne. Do uruchomienia odbioru posłużyły również ogniwa mokre z aparatów telefonicznych, zabrane od aparatu telefonicznego w Urzędzie Gminy i z poczty, Niemcy bowiem nie zdążyli ich jeszcze uruchomić.

Kieresieński zainstalował odbiornik w swoim mieszkaniu, w organistówce znajdującej się naprzeciw bramy kościelnej. Ogniwa zamaskował instalując małą żaróweczkę trzy i pół woltową, która pozorowała oświetlenie. Za antenę służyły przewody prowadzące do mieszkania na poddaszu, gdzie również umieszczona została żaróweczka.

Pierwsze nasłuchy rozpoczęli nocą na 21 października. Łapali wiadomości nadawane w języku polskim z Tuluzy we Francji. Nasłuchami zajmował się Kieresieński, przeważnie podczas nocy. Po odbiorze wiadomości chował aparat w dziupli wielowiekowej lipy Sobieskiego, rosnącej na cmentarzu obok kościoła lub zakopywał w ogródku kwiatowo-warzywnym przed swoim mieszkaniem.

Karteczki z notatkami wkładał w umówionym miejscu ze Szczęśniakiem, a mianowicie pod jedną z obluzowanych cegieł w parkanie przydrożnym, prowadzącym od cmentarza kościelnego do budynku gminnego. Codziennie wczesnym rankiem Szczęśniak wydawał je i przystępował do redagowania i pisania „Biuletynu”. Maszynę do pisania przynosił co wieczór do swego mieszkania z biura. Komunikaty radiowe podane w „Biuletynie” prawie codziennie wędrowały do zaufanych, którzy po przeczytaniu puszczały je dalej, do innych wsi, gdzie ludzie również spragnieni byli wiadomości. „Biuletyn” ten był wydawany w Puszczy do czerwca 1940 roku tj. do upadku Francji, gdy zainteresowanie wiadomościami zmalało i gdy na teren zaczęło docierać coraz więcej pracy konspiracyjnej, czyli tak zwanych potocznie „gazetek”.

W dniu 11 listopada /1939 r./, tj. w rocznicę święta Niepodległości, Kieresieński dokonał zaprzysiężenia kilkunastu chłopców z Puszczy Mariańskiej i sąsiednich wiosek, którzy zostali już wciągnięci do pracy konspiracyjnej, trzymając warty podczas nasłuchów radiowych, czyszcząc broń i pomagając przy jej gromadzeniu. W ten sposób powstała pierwsza organizacja ruchu oporu na tamtym terenie. Chłopcy sami nazwali się Powstańcami Polskimi. Wkrótce zjawił się w Puszczy delegat Polskiej Organizacji Zbrojnej /POZ/, kpt. Wiktor Janiszewski ps. „Maciej”, wówczas na podstawie „lewych” dokumentów nazywający się Maciej Jankowski, który zaczął montować wojskowe komórki konspiracyjne w terenie.

Zaprzysiężony przez Kieresieńskiego oddział wszedł w skład POZ. Był to załazek oddziału dywersyjnego, a później partyzanckiego, który w jakiś czas potem wyruszył pod jego dowództwem w teren.

XI. Organizowanie podziemia

Wiosną 1940 roku zaczęli docierać ze Skierniewic i Warszawy na teren Puszczy i okolicy byli oficerowie zawodowi, którym udało się uniknąć niewoli. Rozpoczęli oni werbunek do Związku Walki Zbrojnej /ZWZ/⁹. Organizacja ta zaczęła rozrastać się coraz intensywniej. Istniejąca wcześniej Polska Organizacja Zbrojna nie mogła długo wytrzymać konkurencyjnej ekspansywności ZWZ¹⁰ i jej członkowie również weszli wkrótce do szeregów nowej organizacji.

Szeregi żołnierzy podziemia szybko wzrastały dzięki głębokiemu patriotyzmowi miejscowego społeczeństwa. Każdy pragnął w jakiś sposób przyczynić się do wyzwolenia kraju, podejmując walkę z nienawidzonym wrogiem na takim, czy innym odcinku.

W szeregach ZWZ znaleźli się nie tylko chłopci i ich synowie, ale również miejscowa inteligencja, jak np. organista Bolesław Kieresieński ps. „Sokół” – „Łókos”, leśniczy Edmund Skotnicki ps. „Bogoria”, kierownik szkoły Andrzej Jaśkiewicz ps. „Bojowiec”, sekretarz gminy Władysław Szcześniak ps. „Sokół II” i inni. Nie zabrakło też miejscowych kobiet; znalazły się wśród nich : Zofia Kieresieńska ps. „Ranek”, Helena Szcześniak ps. „Niezabudka”, Edyta Miszczak ps. „Stokrotek”, Jadwiga Melko ps. „Hania”, Adela Mazurówna ps. „Malina”.

Miejscowa gmina Korabiewice oraz trzy sąsiednie¹¹ tworzyły rejon z siedzibą w Puszczy Mariańskiej. W rejonie tym został utworzony batalion, w skład którego wchodziły 4-ry kompanie: „Perskiego” /ppor. Jan Jankowski /, „Paulina” /ppor. Antoni Cybulski/, „Agresta” /st. sierżant Jan Podsiadły / i „Stefana” /ppor. Edward Górzny – Galiński/.

Dowództwo batalionu było początkowo powierzone kpt. Wiktorowi Janiszewskiemu ps. „Wichura”¹². W okresie późniejszym „Wichura” awansował na komendanta Obwodu skierniewickiego „Sroka”, a dowódcą batalionu został mianowany por. Feliks Waszczykowski ps. „Wrzos”.

Szefem batalionu i jednocześnie komendantem rejonu w Puszczy Mariańskiej był wspominany już Bolesław Kieresieński ps. „Sokół” – „Łókos”¹³. Powierzono mu także dowództwo nad samodzielnym oddziałem dywersyjnym, przekształconym później w oddział partyzancki.

Zebrania i odprawy z dowódcami kompanii i plutonów odbywały się najczęściej w organistówe, w prywatnym mieszkaniu Kieresieńskiego. W organistówe mieściła się także kancelaria parafialna / Urząd Stanu Cywilnego/, co stwarzało bardzo korzystną sytuację. Liczni „interesanci”, załatwiający rzekomo sprawy związane ze sporządzaniem metryk, aktów urodzin, ślubów czy zgonów nie wzbudzali podejrzeń. Drugim miejscem konspiracyjnych spotkań była leśniczówka. Zebrania odbywały się także w prywatnym mieszkaniu sekretarza gminy.

⁹ Konspiracyjna organizacja wojskowa powołana 13.XI.1939 r. przez rząd emigracyjny gen. Sikorskiego w miejsce służby Zwycięstwu Polski; faktycznie utworzona na początku 1940 r.

¹⁰ Od 14.II.1942 r. organizacja działała pod nazwą Armia Krajowa /AK/, używając też kryptonimów SSS i Pol.Zw.Powstańczy /PZP/.

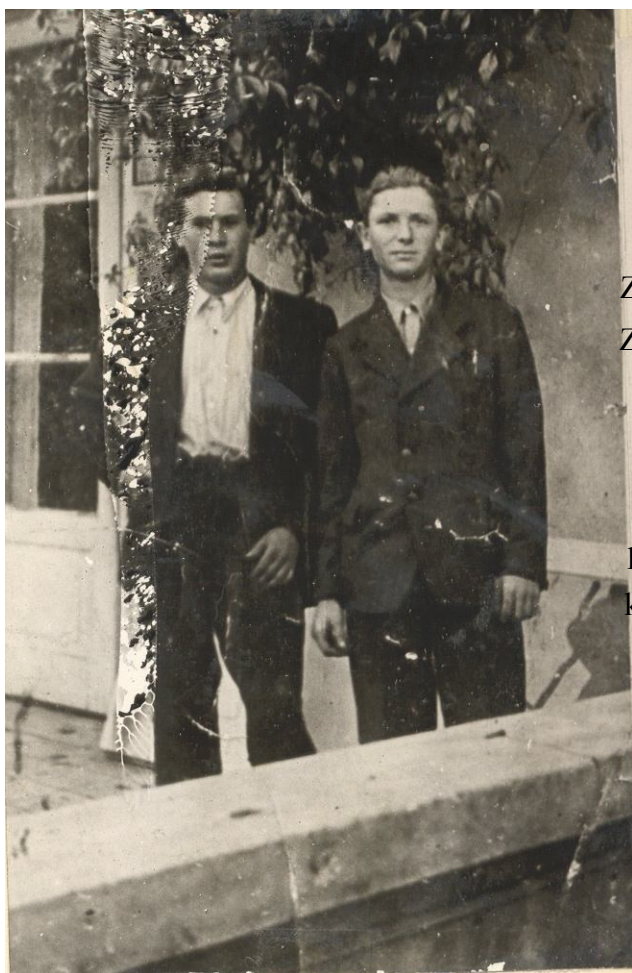
¹¹ Doleck, Kowiesy i Grzyńkowice

¹² Poprzednio- w POZ nosił pseudonim „Maciej”.

¹³ Pseudonimu „Łókos”/ wspan od „Sokół”/ używał od 1943 roku, tk. Od wyruszenia z oddziałem partyzanckim w teren.



Bezrolna ludność w oczekiwaniu za przydziałem kartek żywnościowych przed Urzędem Gminy w Puszczy /K. Dwużnik/. 1944r.



Z lewej: żyjący jeszcze T. Stefanowicz w 1982r.

Z prawej jego kolega St. Majorowicz z Puszczy M.

Zwłoki jego zmasakrowane przez gestapo znaleziono pod Studzieńcem przy Babiej Wodzie. Policzki i przód twarzy miał wypalone karbidówką z rąk miał pasami zdartą skórę. Mimo tych tortur nie wydał kolegów z paryzantki w Puszczy Mariańskiej.

XII. Życie pod okupacją

Życie pod panowaniem okupanta nie było łatwe. Już w 1940 roku zaczęto nakładać na rolników kontyngenty, których wysokość przekraczała możliwości przeciętnego gospodarstwa. Obejmowały one dosłownie wszystko to, co rolnik uprawiał i hodował, a więc : żyto, pszenicę, jęczmień, owies, grykę, rzepak, słomę, siano, len i konopie oraz siemię lniane, ziemniaki, kapustę i inne warzywa, mięso wołowe i wieprzowe, jaja, mleko, a także drób – kury, kurczęta, gęsi, kaczki, indyki oraz wełnę itd. Parę razy do roku obowiązywała ponadto przymusowa zbiórka złomu i szmat. Zarządzano nawet spędy koni, celem obcinania im grzywy i ogonów dla zdobycia włosia. Niezależnie od tego przyciśnięto rolników wysokimi podatkami, wprowadzono uciążliwe szarwarki drogowe, oraz nałożono na nich obowiązek dostarczania podwód do wywozu drewna z lasu i na inne potrzeby Niemców. Dawało się to we znaki szczególnie rolnikom Puszczy i okolicy ze względu na bliskość terenów leśnych. Właściciele zaprzęgów konnych prawie dzień w dzień musieli pracować w lesie przy wywózce drewna. Mieszkańcy wiosek położonych z dala od lasów mniej odczuli te świadczenia.

Co pewien czas Niemcy zarządzali spędy koni, zabierając najlepsze dla wojska, wymagali przy tym, by cała ziemia była obrobiona, bo chodziło im również o kontyngenty. W gospodarstwach w których nie było koni, ziemię zmuszeni byli obrabiać sąsiedzi, co nakładało na nich dodatkową pracę.

Niemcy prowadzili ścisłą rejestrację bydła i trzody chlewnej, dokonując koleczykowania wszystkich sztuk i oznaczania numerami. Rejestry zakoleczykowanych sztuk prowadził w gminie tzw. „koleczykarz”, mianowany przez Kreislandwirta.

Przydzielane przez okupanta racje żywnościowe na kartki były tak głodowe, że ludzie musieli się zaopatrywać w żywność pochodzącą z nielegalnych źródeł, zwłaszcza w mięso i tłuszcze zwierzęce. Rozporządzenia okupanta zlikwidowały istniejący dotąd wolny handel artykułami żywnościowymi. Za potajemny obój bydła i świń groziła kara śmierci. Żandarmeria i granatowa policja obstawiała dworce i pociągi, przeprowadzając rewizję u pasażerów. A mimo to handel istniał nadal, bo szczególnie mieszkańcy musieli się jakoś odżywiać.

Szmuglowaniem żywności zajmowali się przeważnie ludzie młodzi, silni, zdolni do dźwigania ciężkich worów, paczek i walizek. Samo bowiem dostanie się z paczkami do przeładowanych wagonów kolejowych, do których pchano się drzwiami i oknami było nie lada wyczynem. Również jazda pociągami była istną katorgą, gdyż w przedziałach dla nie Niemców tłok panował niemiłosierny. Ludzie spoceni tłoczyli się jedni na drugich, jechali zresztą nawet na stopniach wagonów i buforach.

Gromady ludzi z Puszczy i okolicznych wiosek ciągnęły codziennie do stacji kolejowej w Radziwiłowie, dźwigając na plecach lub wioząc na rowerach nielegalny towar: słoninę, boczek, rąbanek, kielbasę, masło, mąkę i inne artykuły żywnościowe. To wszystko szmuglowano przeważnie do Warszawy, która jako milionowe miasto, potrzebowała całe tony dodatkowej żywności. Nielegalnym handlem zajmowali się przeważnie niezamożni, którzy zarabiali w ten sposób na utrzymanie, tak trudne dla każdego w ciężkich czasach okupacyjnych.

Szmuglerzy narażani byli nie tylko na utratę wiezionych artykułów, ale także w wypadku natknięcia się na łapanek uliczną na wywóz na przymusowe roboty do Niemiec lub nawet do obozów koncentracyjnych. Ulegali także nieszczęśliwym wypadkom podczas karkołomnych podróży koleją. Mimo tych wszystkich niebezpieczeństw ludzie jeździli. Dlatego nie bez podstawy mawiano, że po wojnie powinno się postawić pomnik ku ich czci. Zasługi szmuglerzy w dożywianiu głodującej ludności miast i paraliżowaniu życia gospodarczego Generalnej Gubernii były niewątpliwe.

Ze szmugłem jeździli w początkowym okresie również niektórzy chłopcy z oddziału dywersyjnego „Sokoła” – „Łókosa”. Przywozili przy okazji z Warszawy gazetki, różne nowiny oraz tzw. „kawaty” puszczane ku pokrzepieniu serc. Ponadto szmuglowali czasem nawet broń i

dokonywali przerzutów broni i amunicji do getta warszawskiego. Podczas jednego z takich przerzutów zginął w 1941 roku Stefan Dwóźnik ps. „Sędzimir” z Puszczy Mariańskiej. Został ciężko ranny i po paru godzinach zmarł.

Zimą na przełomie 1940 – 41 roku rozpoczęło się wywożenie ludzi na roboty w głąb Niemiec. Początkowo zaczęto od werbowania ochotników, ale amatorów na ochotniczy wyjazd znalazło się bardzo mało. Nawet biedacy, którzy nie mieli z czego żyć, woleli wegetować niż z własnej woli podejmować pracę niewolniczą w kraju wroga. Wioną 1941 roku Niemcy chwycili się nowego sposobu. Nałożyli po prostu na gminy obowiązek wybrania określonej ilości osób, które miały wyjechać na roboty i polecieli wójtom sporządzić imienne spisy, aby Arbeitsamt¹⁴ mógł im wręczyć wezwania do osobistego stawienia się.

Spośród wyznaczonych przez wójta oraz sołtysów i wezwanych przez Arbeitsamt stawiała się tylko znikoma ilość osób. Wówczas Niemcy rozpoczęli przymusową brankę. Otaczali wsie żandarmerią i policją granatową i łapali wszystkich kto im wpadł pod rękę. Ludzie uciekali do lasu, kryli się w polu wśród zbóż i gdzie się tylko dało. Takie najazdy na wsie powtarzały się co pewien czas, nie rezygnowali przy tym z akcji werbowania ochotników. Rozwieszali w tym celu specjalne plakaty propagandowe, na których wśród różnych haseł widniały zdjęcia obrazujące atrakcyjność pracy w Wielkiej Rzeszy. Obok Niemieckich plakatów ukazywały się na płotach napisy dokonywane przez Polaków, głoszące hasło: „Chcesz chorować na suchoty – jedź do Niemiec na roboty!”.

Żeby wyznaczone kontyngenty zbóż wyciągnąć od rolników w stu procentach, Niemcy chwyтали się różnych środków zastraszających. Oto np. w 1942 roku Kreishauptmann w Łowiczu¹⁵ dr Schwender wydał w tej sprawie specjalne zarządzenie, które ogłoszono za pomocą kolorowych obwieszczeń. W zarządzeniu tym ostrzegał, że według rozporządzenia Generalnego Gubernatora zastosowana będzie kara śmierci dla tych wszystkich, „którzy płody rolne ze złej woli uszkadzają lub niszczą, którzy ze złej woli swych obowiązków dostarczania płodów nie wykonują, którzy poza tym przez karygodny sposób postępowania znaczne ilości płodów rolnych uchylą od dyspozycji „Władz”. Osądzanie i wykonanie wyroku należeć będzie do Sądu Doraźnego.

Jesienią tegoż roku ukazało się nowe zarządzenie Kreishauptmanna, które w szczególności sposób dotknęło mieszkańców wsi. Wydane zostało ono, jak zaznaczono na wstępie w trosce o bezpieczeństwo mieszkańców i zapewnienie im ochrony przed bandytami panoszącymi się zwłaszcza po wsiach. Zarządzenie wprowadzało godzinę policyjną od 19,30 do 5 rano. Zapowiadano w nim, że wszyscy spotkani w tym czasie na drogach wiejskich lub ulicach miast mieli być natychmiast aresztowani i odstawienie do Policyjnego Obozu Zatrzymań. Zarządzenie zapowiadało jednocześnie użycie przy najmniejszej próbie oporu broni palnej.

„Będą przeprowadzane doraźne obławy z pomocą wszystkich rozporządzalnych sił/policji, wojska, policji służby pomocniczej i Selbstschutzu/ - głoszono w nim dalej – w oznaczoną noc będzie w każdej wsi w powiecie przeprowadzone poszukiwanie byndatów”.

Kończyło się wezwaniem: „Pomagajcie do ujęcia bandytów! Składajcie doniesienia! Donoście zwłaszcza, gdzie ludzie w ciągu dnia śpią! Każdy według wskazania którego conajmniej jeden bandyta będzie schwytany, otrzyma jako nagrodę według swego wyboru 100 litrów wódki albo 10.000 zł”.

Hitlerowcom nie chodziło oczywiście o prawdziwych bandytów, którzy niestety grasowali, rabowali i nawet mordowali ludzi, lecz o żołnierzy podziemia, o „leśnych” lub „nocnych”, jak ich powszechnie nazywano. Ale pan Kreishauptmann mylił się bardzo sądząc, że uda mu się wytępić ich przy pomocy obław lub wódki dla donosicieli.

¹⁴ Niemiecki Urząd Pracy

¹⁵ Starosta łowicki; powiat skierniewicki wraz z częścią brzezińskiego został przyłączony wówczas do powiatu łowickiego i był utworzony jeden powiat ...łowicki- kreis Lowitsch.

XIII. Sprawy szkolnictwa, oświaty i społeczne

Choć w Generalnym Gubernatorstwie władze hitlerowskie zezwoliły na naukę w szkołach powszechnych, wyrugowały jednocześnie z programów nauczania historię Polski, geografię oraz naukę języka polskiego. Oficjalnie przedmioty te nie były wykładane, ale wszystkie dzieci uczyły się ich i tak po kryjomu bądź w szkole, bądź w domu na przedwojennych podręcznikach udostępnionych przez szkołę lub wypożyczanych przez starszych kolegów.

W szkole puszczańskiej naukę wznowiono w końcu 1939 roku, aby dzieci jak najmniej straciły z powodu przerwy spowodowanej wybuchem wojny. Największą trudność w sprawach funkcjonowaniu szkoły powodował tej mroźnej zimy zupełny brak opału. Niemcy nie byli oczywiście zainteresowani wznowieniem nauki w okupowanym kraju, dlatego też nie przydzielili szkole nawet kawałka węgla. Węgiel można było nabyć tylko w wolnym handlu, ale kosztował bardzo drogo, ponieważ pochodził z kradzieży dokonywanych z transportów kolejowych. W lesie również drzewa na opał nie było, gdyż okupant rozpoczął masowe wyręby dla siebie i wywoził drzewo w głąb Rzeszy. Zdobycie szczap drzewnych do ogrzania szkoły było wyłącznie zasługą leśniczego Skotnickiego, który narażając się przydzielał się przydzielał się „na lewo”, bez wiedzy niemieckich władz leśniczych.

W pierwszym roku wojny nauka w szkole przebiegała bez zakłóceń, niespodziewanie jesienią 1940 roku Niemcy zajęli cały gmach szkolny na kwatery dla wojska. Aby nie dopuścić do przerw w nauce, kierownik szkoły A. Jaśkiewicz wraz z wójtem M. Borsem wyszukali pomieszczenia na klasy w prywatnych domach. Nauka odbywała się odtąd w nieprzygotowanych zupełnie do tego celu ciasnych i ciemnych izbach, rozrzuconych po całej Puszczy. Dopiero wiosną 1941 roku, w związku z przygotowaniem się do napaści na Związek Radziecki, Niemcy przetranslokowali kwaterujących w szkole żołnierzy w kierunku wschodu. Po opuszczeniu szkoły przez wojsko wszystkie klasy szkolne musiały być całkowicie odnawiane. Ściany pozostawili poniszczone i zabrudzone, podłogi zaś podziurawione gwoździakami nabitymi w zelówki żołnierskich buciorów.

Okupant wydał zakaz czytania polskich książek. Czytelnie i biblioteki otrzymały spis książek, które znalazły się na hitlerowskim indeksie. Zakaz ten obejmował przede wszystkim książki takich autorów jak: Kochanowski, Krasiński, Wyspiański, Żeromski, Sienkiewicz.

Mimo zakazu okupanta biblioteka publiczna przy szkole wypożyczała „po cichu” nadal te książki, których nie wolno było czytać Polakom. Korzystały z niej zarówno dzieci, jak i dorośli, a chętnych do czytania nigdy nie brakowało, gdyż książka w ciężkich dniach niewoli stanowiła jedyną rozrywkę. Biblioteka w Puszczy została nawet podczas okupacji powiększona o książki zakupywane z różnych nielegalnych źródeł. Fundusz na ten cel przeznaczyła ze swoich zysków bilansowych Gminna Kasa Pożyczkowo – Oszczędnościowa. Inicjatorem zakupu był rachmistrz wymienionej Kasy Józef Żuchowski ps. „Żbik”.

Działalność wszelkich organizacji społeczno – kulturalnych była przez Niemców zakazana. Istniały jedynie Ochotnicze Straże Pożarne, których członkowie należeli zresztą do organizacji podziemnych. Za przynależność do AK zamordowany został, między innymi, długoletni naczelnik Straży Pożarnej w pobliskim Zatorze, Ignacy Łuczak ps. „Węgorz”.

Poza tym, za zezwoleniem władz okupacyjnych, od 1940 roku zaczął działać Komitet Rady Głównej Opiekuńczej /RGO/, organizacja charytatywna, niosąca pomoc polskiej ludności. W Puszczy działała delegatura gminna tego Komitetu¹⁶. Działalność Komitetu obejmowała rozdzielanie żywności, odzieży i zasiłków pieniężnych najbardziej potrzebującym, jak np. rezerwistkom, których mężowie przebywali w niewoli oraz rodzinom, których żywicieli znajdowali się na przymusowych robotach, a przede wszystkim ofiarom niemieckich akcji wysiedleńczych. Środki materialne czerpał Komitet z darów społeczeństwa oraz pomocy zagranicznej. Sekretarzem delegatury gminnej w Puszczy był sekretarz gminy Wł. Szcześniak, który prowadził całą akcję pomocy oraz zajmował się przyjmowaniem dobrowolnych ofiar.

¹⁶ Polnisches Hilfskomitee

XIV. Akcje przeciwko wrogowi

Choć w Puszczy działał zakonspirowany oddział dywersyjny / później partyzancki/ „Sokoła”, na miejscu unikano podejmowania jakichkolwiek akcji, aby nie ściągnąć na wioskę represji, jakie zawsze w takich wypadkach stosował okupant. Należało się zawsze spodziewać pacyfikacji, masowych rozstrzeliwań lub aresztowań.

Mimo to „Sokół” podjął jesienią 1941 roku akcję, która spowodowała więzli zakładników, a później nastąpiły aresztowania. Zaczęło się od osadzenia w areszcie gminnym radzieckiego jeńca.

Po napaści Niemców na Związek Radziecki i pierwszych zwycięstw, Niemcy więzli kolejną liczną transporty wziętych do niewoli żołnierzy radzieckich, którzy po drodze ryzykowali ucieczką, wyskakując z pędzących pociągów. Jesienią 1941 roku wielu takich uciekinierów ukrywało się w lesie puszczańskim i po okolicznych wioskach. Miejscowi ludzie udzielali im pierwszej pomocy: dostarczali pożywienie oraz stare cywilne ubrania.

Jeden z takich zbiegów, który w pojedynkę tułał się po lesie, zgłodniały wyszedł w poszukiwaniu pożywienia do położonej tuż przy lesie wsi Studzieniec. Niestety chciał, że trafili na zagrodę folksdojcz Martyna, u którego w dodatku przebywał na urlopie syn, żołnierz Wehrmachtu. Odprowadził on zaraz uciekiniera na posterunek policji do Puszczy. Jeńca zamknięto chwilowo w areszcie gminnym; nazajutrz miano go odtransportować do żandarmerii w Skierniewicach.

Gdy w Puszczy rozeszła się wieść, że w areszcie znajduje się zbiegły jeńiec, naszło się zaraz sporo ciekawskich, którzy chcieli zobaczyć żołnierza radzieckiego. Kobiety poprzynosiły z sobą zawiniątka z żywnością. Woźny gminy będący jednocześnie dozorcą aresztu otworzył im drzwi, aby można mu było podać jedzenie. Przy okazji mężczyźni poczęstowali go papierosami.

Jeńiec wyglądał na lat około 30 i widać było, że przeżył wiele trudów. Pokazywał strupy po okaleczeniach na nogach, rękach i twarzy, które odniósł podczas wyskakiwania z pociągu. Ktoś ze starszych, znających trochę język rosyjski, zaczął z nim rozmawiać. Jeńiec opowiadał w jaki sposób uciekł „giermańcom”, pochodził – jak mówił – ze Smoleńszczyzny, miał żonę i dzieci. Ludziska litowali się nad nim, a kobiety ocierały łzy z oczu.

O osadzeniu jeńca w areszcie dowiedział się również Kieresziński /”Sokół”/, który podjął natychmiastową decyzję odbicia go Niemcom.

W tym celu wezwał najbliższych mieszkających chłopców ze swego oddziału, a mianowicie: Stanisława Kurana ps. „Chrupek”, Pawła Kwiatkowskiego ps. „Ollala” oraz Eugeniusza Troszczyńskiego ps. „Ołówek”, którym przedstawił plan działania i późną nocą¹⁷, gdy wszyscy już we wsi spali, przystąpili do akcji.

Zaopatrzeni w łom, cęgi i duży śrubokręt /dłutko/ udali się w czwórce do budynku gminnego, w którym znajdował się areszt¹⁸. Wdrapali się na kamienny parkan przylegający do budynku, a następnie na dach, usunęli kilka dachówek i przez otwór weszli na strych. Przyświecając sobie latarkami przystąpili zaraz do odrywania desek w suficie, po usunięciu których zamierzali wydostać jeńca. Natrafili niestety na parę warstw desek, przez które przebicie otworu do celi aresztu przy pomocy słabych narzędzi okazało się niemożliwe.

Niezrażeni niepowodzeniem postanowili dostać się do jeńca przez okienko; czas naglił, gdyż zbliżał się już pierwszy brzask. Kieresziński pobiegł czym prędzej do swego mieszkania i przyniósł piłkę do rżnięcia żelaza. Na zmianę pilowali okratowanie okienka. Musieli przy tym wzmoczyć czujność, gdyż odgłosy piłowania mógł usłyszeć policjant dyżurującym w odległym o kilkadziesiąt metrów posterunku, albo ktoś z pobliskich domów.

¹⁷ Z 28 na 29 września 1941 roku.

¹⁸ Jeńiec w areszcie nie był przez nikogo pilnowany.

Minęło sporo czasu zanim ustąpiły wszystkie kraty. Na dworze zaczęło już na dobre świtać, gdy głowa jeńca ukazała się na zewnątrz okienka. Wydostanie go z celi nastęczało trudności, gdyż był tak osłabiony, że o własnych siłach nie mógł wspiąć się do otworu, w dodatku zbyt ciasnego, aż „Ollala” musiał wsunąć się do środka i pomóc mu wydostać się na wolność.

Jeńca trzeba było natychmiast gdzieś dobrze ukryć, gdyż należało się spodziewać, że Niemcy gdy się dowiedzą się o jego uwolnieniu zaczną poszukiwania. Uwolnionego ukryto w pośpiechu w grobowcu pod kościołem, do którego wrzucono mu snopek słomy i podano trochę żywności.

Wczesnym rankiem, może po upływie godziny od ukrycia jeńca, przybyli do aresztu policjanci, żeby go zabrać i odstawić do żandarmerii. Celę zastali pustą. Natychmiast zameldowali o tym telefonicznie komendzie żandarmerii w Skierniewicach i z powodu tego jednego, biednego jeńca zrobił się zaraz w Puszczy i okolicy wielki szum.

Niezwłocznie przyjechał komendant powiatowy żandarmerii ze zgrają uzbrojonych po zęby żandarmów. Ściągnięto również policję granatową z najbliższych posterunków, a nawet spędzono ludność z okolicznych wiosek. Przetrzęsano wszystkie zagrody w Puszczy oraz przeczesywano las wzdłuż i wszerz. Jednocześnie zaczęły się dochodzenia i sprowadzanie zakładników na posterunek policji. Pierwszego wzięli zza biurka sekretarza gminy W. Szczesniaka, w chwilę po rozpoczęciu pracy w Urzędzie Gminnym. Wmawiano mu, że musiał słyszeć jak piłowano kraty, gdyż jedno z najbliższych okien jego mieszkania znajdowało się w odległości zaledwie 10 metrów od okna aresztu. Z kolei aresztowali woźnego gminy A. Olaka oraz kierownika szkoły A. Jaśkiewicza i nauczycieli: Fr. Kowarę, K. Karpeckiego, Wł. Osowskiego i I. Małeckiego. Wreszcie ściągnęli kowala J. Jakubowskiego, którego posądzali o dostarczenie narzędzi do piłowania krat oraz jego brata M. Jakubowskiego i M. Dwórnika – razem 10 osób.

Przesłuchiwanie i poszukiwanie trwały cały dzień. Niemcy nie znaleźli jednak ani jeńca, ani też nie mogli się dowiedzieć, kto go uwolnił. Zapowiedzieli więc, że jeśli jeniec się nie odnajdzie, wszyscy zakładnicy zostaną rozstrzelani. Przed wieczorem załadowali ich do samochodu ciężarowego i pod silną eskortą zawieźli do Skierniewic, gdzie osadzeni zostali w areszcie miejskim.

Po pewnym czasie część zakładników została zwolniona, gdyż jeniec odnalazł się. Zatrzymano tylko woźnego gminy i kowala, jako najwięcej podejrzanych o udział w uwolnieniu jeńca. Jednak i oni zostali zwolnieni po sześciu tygodniach. Szczęśliwie śmierć ominęła wszystkich zakładników. Zwolnienie z więzienia nastąpiło podobno dzięki temu, że komendantem powiatowym żandarmerii był Austriak Plesche, mający rzekomo pewne względy dla Polaków.

Nie uniknął natomiast śmierci radziecki jeniec, który wyszedł z grobowca, nie mogąc dłużej przebywać z braku pożywienia. Został zatrzymany i zaprowadzony na posterunek policji. Tam starali się dowiedzieć, kto pomógł mu w ucieczce z aresztu, ale nie znał swoich oswobodzicieli. Po przesłuchaniach żandarmi wyprowadzili go na pole, za rzeczkę, dali mu do rąk szpadel i rozkazali wykopać dół, potem jeden z nich przystawił do głowy pistolet i nieszczęsnego zastrzelił. Do zakopania zabitego przywołali kogoś z najbliższej chaty; kazali przy tym zrównać mogiłę z powierzchnią pola, aby nawet ślad po niej nie pozostał.

Druga akcja miała miejsce w grudniu 1943 roku i nie była wcale zamierzana. W tym czasie Kieresieński – „Łókos” przebywał już ze swoim oddziałem w terenie, operując po powiecie skierniewickim i rawsko – mazowieckim.

W końcu I dekady grudnia „Łókos” wyznaczył swego partyzanta „Jaśmina”¹⁹ do ubezpieczenia i odprowadzenia pod Żyrardów dwóch radio – telegrafistów. Po spełnieniu zadania „Jaśmin” zanocował w gajówce położonej w lesie puszczańskim, gdzie mieszkał jego kolega, a nazajutrz wczesnym rankiem wyruszył w drogę powrotną do oddziału. Trasa wędrówki „Jaśmina” wiodła przez Puszcę koło sklepiu zwanego popularnie „grajdołkiem”, w którym, jak wiedział,

¹⁹ Aleksander Lewandowska

można było zawsze wypić bimber i zakąsić go kielbasą z nielegalnego uboju, postanowił więc wstąpić na „jednego”. Sklepik ten prowadził również członek organizacji J. Wrzosek ps. „Droga”.

„Grajdołek” znajdował się naprzeciw posterunku granatowej policji, w odległości zaledwie około 100 metrów, ale nikogo nie było widać przed posterunkiem. Na ulicy było spokojnie i pusto, tylko przed pobliskim Urzędem Gminnym stało paru interesantów. Grudniowe słońce słało na ziemię swe ostatnie cieplejsze promienie. Wokół panowała idealna cisza i nic nie wskazywało na to, że wkrótce zakłóca ją strzały.

W sklepiku „Jaśmin” zastał niespodziewanie dwóch kolegów: Eugeniusza ps. „Ołówek” i Stanisława ps. „Borowik” braci Troszczyńskich z Puszczy. Chłopcy ucieszyli się niezmiernie ze spotkania, ponieważ już dłuższy czas się nie widzieli. „Jaśmin” poprosił o bimber i o zakąskę, nie dane im było jednak nic spróbować. W tej samej chwili usłyszeli warkot nadjeżdżającego samochodu. Gdy wyrzeli przez okno, wysiadali z niego żandarmi.

Żandarmów było czterech, dwóch poszło zaraz na posterunek policji, dwóch pozostało na szosie przy samochodzie. O ulotnieniu się ze sklepu nie było mowy, udało się to tylko „Ołówkowi”.

„Jaśmin” odbezpieczył natychmiast, na wszelki wypadek, posiadający przy sobie pistolet i wsunął go do lewej, wewnętrznej kieszeni płaszcza. Gdy wyrżał ponownie przez okno, rozpoznał w jednym z żandarmów tego, który przed kilkoma miesiącami zastrzelił na posterunku żandarmerii w Woli Pękoszewskiej jego kuzyna, członka AK podejrzanego o posiadanie broni. Natychmiast zrodziła się chęć zemsty. „Lepiej okazji na pewno nie będzie” – pomyślał, wchodząc do pokoju przylegającego do sklepiku. Zza firanki przyjrzał się dokładniej i szybko stwierdził, że żandarmi mają przy sobie tylko krótką broń, sytuacja była bardzo korzystna. Wizyta żandarmów na posterunku przeciągała się. Dwaj pozostali dreptali cierpliwie w miejscu, trochę rozmawiali, w końcu skierowali się w stronę sklepu.

Już od progu zażądali bimbru. Sklepowy nalał im go z butelki przygotowanej dla „Jaśmina” i postawił zakąskę. W milczeniu wychylili i zagryźli kielbasą. Tymczasem „Jaśmin” zaczął głośno tupać. Wywołało to po chwili taki właśnie skutek, jakiego oczekiwał. Żandarmi popychając się wzajemnie wpadli do pokoju i ujrawszy w nim młodego mężczyznę, odzianego w wojskowy płaszcz przefarbowany na granatowo, z krzykiem dopadli do niego. Jeden z żandarmów zażądał natychmiast Kennkarty. Wówczas „Jaśmin” udając, że sięga po dowód, włożył prawą rękę do kieszeni płaszcza i błyskawicznie wyciągnął z niej rewolwer. Pociągnął za spust i wypalił pierwszemu prosto w skroń, kładąc go trupem na miejscu, drugiemu wpakował kulę w brzuch, raniąc go śmiertelnie. Po oddaniu strzałów „Jaśmin” i „Borowik” wybiegli ze sklepu i pod osłoną drzew i krzewów uciekli nad rzeczką w stronę Zatora. Ciężko ranny żandarm zdołał jeszcze wyciągnąć zza cholewy buta pistolet dużego kalibru i krzycząc wystrzelił na alarm. Zanim z posterunku policji przybiegli zaalarmowani strzałami żandarmi i policjanci, chłopcy zdążyli już zbiec. Ostatni uciekał właściciel sklepiku. Żandarmi ujrzeni go na zakręcie drogi, ale zdołali oddać do niego tylko jeden strzał, gdyż zdążył skryć się za budynkiem i dopaść pobliskiego lasu.

Żandarmi załadowali do samochodu trupa oraz rannego i odjechali zaraz do Skierniewic. Ranny zresztą zmarł w drodze. Niedługo potem przyjechał do Puszczy silny oddział żandarmerii oraz granatowej policji. Zaczęli przeczesywać las puszczański, ale odjechali z niczym.

Na mieszkańców Puszczy padł strach. W każdej chwili można się było spodziewać się represji, toteż kto tylko mógł uciekać do sąsiednich wiosek, by tam szukać schronienia.

W ciągu najbliższych dni panowała jednak cisza. Żandarmeria omijała Puszcę. Życie w wiosce wracało powoli do normy. Powrócili także do domów uciekinierzy zwiedzeni pozornym spokojem. Niemcy jednak tylko się przyczaili. Niespodziewanie w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia zajechały do Puszczy „budy” z żandarmami. Aresztowali wówczas dowódcę plutonu i szefa kompanii „Perskiego” – Zygmunta Słojewskiego ps. „Sep”, którego zamordowali wkrótce podczas śledztwa w więzieniu w Łowiczu, Stanisława Troszczyńskiego ps. „Borowik”, który uciekł ze sklepiku wraz z „Jaśminem” oraz gajowego Ignacego Bergandera ps. „Rogacz” z gajówki w Puszczy, gdzie „Jaśmin” nocował przed spotkaniem z żandarmami. Ponadto 20 grudnia /1943 r./ za

„zbrodnię” w Puszczy i inne napady na Niemców w powiecie hitlerowcy rozstrzelali w Skierniewicach przy ul. Rawskiej 1 /pod murem b. getta/ 40-tu więźniów przywiezionych samochodami z Warszawy²⁰.

XV. Ofiary hitlerowskiego barbarzyństwa, aresztowania

Pierwszą ofiarą hitlerowców z terenu Puszczy był proboszcz miejscowej parafii ksiądz Jan Kuydowicz. Aresztowano go już 4 kwietnia 1940 roku. Przyczyną aresztowania była niewątpliwie jego patriotyczna postawa, jaką zajął od pierwszych chwil okupacji. Ks. Kuydowicz podtrzymywał wszystkich na duchu, żarliwie przekonywał rozmówców, że Polska odzyska wkrótce wolność. Nie bał się mówić o tym odważnie, ze łzami wzruszenia w oczach, nawet na swych niedzielnych kazaniach do wiernych. Rozpoczął długą listę aresztowanych i pomordowanych z Puszczy i sąsiednich wiosek, liczącą przeszło 200 nazwisk. Jak stwierdza pamiątkowa tablica w archikatedrze św. Jana w Warszawie, na której są wyryte nazwiska kapłanów archidiecezji warszawskiej, którzy oddali swoje życie za wiarę i ojczyznę w drugiej wojnie światowej – ks. Jan Kuydowicz został uduszony w obozie w Sachsenhausen.

Dalszymi ofiarami z Puszczy, co do których wiadomo w jakich zginęli okolicznościach – byli:

Tadeusz Dwórzniak ps. „Huragan”, drużynowy, aresztowany w marcu 1944 roku przez żandarmerię polową z Bolimowa. Osadzony w areszcie próbował wydostać się na wolność, żłobiąc w murze ściany otwór przy pomocy spinacza służącego do spinania mankietów u spodni. Nie było to oczywiście narzędzie odpowiednie do tego rodzaju czynności i na niewiele by się prawdopodobnie zdało, przyczyniło się jednak bezpośrednio do jego śmierci. Jak się okazało jeden ze współwięźniów, chcąc sobie, być może, zaskarbić w ten sposób łaskę, zaalarmował żandarmów. Rozwścieczeni oprawcy wpadli zaraz do celi i zabrali Dwórzniaka na przesłuchanie, na którym podali go straszliwym torturom. Bili kijami, przypalali ciało lampą karbidówką i szczuli psem, który poszarpał ciało. Potem wrzucili ofiarę do celi, jak jakiś łachman i wkrótce zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Stanisław Majorowicz ps. „Koral”, aresztowany tego samego dnia co i Dwórzniak. Po torturowaniu go na miejscu został wywieziony do Bolimowa, a następnie przewieziony na teren lasów puszczańskich i zamordowano koło „Babiej wody”. Ciało jego, będące już w rozkładzie, znaleziono przypadkowo po około trzech miesiącach.

Kazimierz Choiński ps. „Sam”, pisarz szefa batalionu, aresztowany w lipcu 1944 roku i wywieziony do obozu koncentracyjnego w Gross Rosen. Zastrzelony podczas ewakuacji obozu, gdyż jako chory nie mógł nadążyć za kolumną ewakuowanych.

A oto aresztowani mieszkańcy Puszczy, którzy straceni zostali w nieznanych okolicznościach i nie wiadomo nawet gdzie spoczywają ich prochy:

Władysław Kalecki ps. „Korab”, oficer kawalerii WP. Aresztowany 14.V. 1943 roku wraz z żoną i córką na skutek denuncjacji że są Żydami. Wywiezieni w nieznanym kierunku.

Edmund – Bronisław Skotnicki ps. „Bogoria”, leśniczy, aresztowany 4. II. 1944 roku. Podczas śledztwa w więzieniu Gestapo w Łowiczu był torturowany i pojony alkoholem, aby wymusić od niego zeznania.

Józef Salamon ps. „Bartnik”, pracownik Urzędu Gminy, również aresztowany 4.II. 1944 roku i torturowany w więzieniu w Łowiczu.

Jan Wojciechowski ps. „Bondar”, robotnik leśny, były policjant, który poszedł na służbę do Niemców, aresztowany wraz z wyżej wymienionymi, także przebywał w więzieniu w Łowiczu.

²⁰ *Przewodnik po upamiętnionych miejscach walki i męczeństwa w latach wojny 1939-1945*, Warszawa 1964, s. 201.

Józef Gędziarski ps. „Kaptur”, goniec gminny. Aresztowany przez Gestapo 18. III. 1944 roku i wywieziony do Bolimowa, gdzie był bardzo bity. Potem przebywał na Pawiaku w Warszawie.

Najliczniejszego aresztowania dokonano w nocy z 3 na 4 lutego 1944 roku. Krótco po północy zajęły przed posterunek granatowej policji w Puszczy „budy” wypełnione żandarmerią i gestapowcami. Aresztowano 33 osoby z Puszczy i okolicznych wsi. Wszyscy zatrzymani należeli do AK, co świadczyło wymownie o tym, że znaleźć się musiał ktoś wśród poprzednio aresztowanych, kto doskonale był wtajemniczony w sprawy organizacyjne i wydał ich, nie mogąc znieść tortur stosowanych podczas przesłuchiwań. Listę członków organizacji mógł zresztą także sporządzić jakiś konfident działający w terenie.

Aresztowania uniknął wówczas tylko sekretarz gminy Władysław Szcześniak ps. „Sokół II”, któremu udało się ukryć w piwnicy pod podłogą mieszkania, gdzie nie został odnaleziony pomimo usilnych poszukiwań i następnie ratował się ucieczką z Puszczy. Drugim szczęśliwcem, który zdołał zbiec podczas transportu, był gajowy Franciszek Jańczak ps. „Przepiórka”. Zdobył się na nie lada wyczyn, wyskakując z pędzącego samochodu i wpadł do przydrożnego zagajnika. Konwojujący transport żandarmi posłali za nim kilka serii z karabinów maszynowych, ale szczęśliwie żadna z kul go nie dosięgła.

XVI. Awans Puszczy Mariańskiej w Polsce Ludowej

Powojenne przeobrażenia Puszczy postawiły ją w rzędzie nowoczesnych osiedli. Najpierw dotarło do niej światło elektryczne, przez które życie mieszkańców stało się jaśniejsze i wygodniejsze. Później uzyskała połączenie z Żyrardowem, dzięki przedłużeniu szosy od Skierniewic, a także z Mszczonowem. Istnieje dogodna komunikacja autobusowa z tymi miastami. Doczekała się nawet swojej stacji kolejowej na nowo zbudowanej linii Skierniewice – Pilawa – Łuków²¹.

Szkoła podniesiona została do rangi liceum ogólnokształcącego. Najnowszym zaś dorobkiem jest Dom Kultury, wybudowany częściowo czynem społecznym mieszkańców. Mieści się w nim m.in. ośrodek zdrowia, gabinet dentystyczny, biblioteka gminna, świetlica, sala kinowa.

W celu podniesienia walorów turystycznych i dla wygody mieszkańców wybudowano niedawno w czynie społecznym basen, w którym można zażywać kąpieli letnich. Podczas sezonu pozostaje nawet pod opieką ratownika.

Przed uzyskaniem dogodnej komunikacji większość mieszkańców wegetowała na lichej, piaszczystej ziemi, żyjąc przeważnie z rolnictwa. Gdy natomiast można było jeździć autobusami do sąsiednich miast, prawie wszyscy, co młodszy, zaczęli dojeżdżać do pracy w mieście; stali się chłopami – robotnikami. Zaczęła zaraz wzrastać zamożność dzięki zarobkom w zakładach przemysłowych, co sprawiło, że na miejsce drewnianych chat pod słomianą strzechą jak przysłowiowe grzyby po deszczu, zaczęły wyrastać nowe domy murowane, kryte ogniotrwałe, przeważnie 2-kondygnacyjne.

Na każdym kroku widać nie tylko postęp społeczny, ale i gospodarczy – wzrost dobrobytu. Kronika powojennych, najważniejszych wydarzeń w Puszczy Mariańskiej przedstawia się następująco:

1945 r. Na urząd pierwszego wójta gminy po wyzwoleniu powołany został Józef Wrzosek z Biernika, członek PPR, b. żołnierz Armii Ludowej, sprawując go do 1949 r. Stanowisko sekretarza gminy zajmował w tym czasie Józef Żuchowski.

1945 r. Szkoła powszechna podniesiona została do rangi gimnazjum /następnie do liceum ogólnokształcącego /. Jego pierwszym dyrektorem była Zofia Sztaudinger / do 1947 r./

²¹ Puszcza Mariańska – pierwszy przystanek od Skierniewic na 14-tym kilometrze.

1947 r. W związku z utworzeniem szkoły średniej w sąsiedniej Olszance założono internat dla pozamiejscowych dzieci.

1947 r. Powołano Komitet Budowy Domu Ludowego /przewodniczący J. Wrzosek, sekretarz St. Żebrowski, skarbnik J. Żuchowski/ i wydano odezwę, apelując o ofiary pieniężne na budowę.

1950 r. W związku z podziałem gminy na gromady, powstała w Puszczy Gromadzka Rada Narodowa. Przewodniczącym Prezydium GRN był początkowo Jan Jakubiak ze wsi Wygoda, a następnie Eugeniusz Leszczyński ze wsi Łajszczew Nowy. Stanowisko sekretarza gromadzkiego zajmował Aleksander Tomaszewski.

1952 r. Otwarto stację kolejową na nowo zbudowanym szlaku kolejowym Skierniewice – Pilawa – Łuków.

OBWIESZCZENIE

Sąd doraźny Policji Bezpieczeństwa skazał dnia 23. 11. 43 niżej wymienione osoby za popełnienie zbrodni według §§ 1. i 2. Zarządzenia do zwalczania przestępstw przeciw dziełu odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie z dnia 2. 10. 43 (z powodu posiadania broni i przynależności do zakazanych organizacji) na karę śmierci:

1. Malinowski Stanisław ur. 14. 3.1905	12. Sankowski Edward ur. 14. 3.1924
2. Janusz Aleksander „ 20. 2. 1914	13. Rastawicki Julian „ 12. 8.1909
3. Makowski Władysław „ 1. 4.1895	14. Błaszczuk Marian „ 31. 7.1926
4. Domagała Władysław „ 1. 1.1903	15. Błaszczuk Jan „ 24.10.1910
5. Dudziński Władysław „ 4. 9.1924	16. Jaroszewski Stanisław „ 26.10.1912
6. Dymecki Franciszek „ 27.12.1892	17. Mackowski Wacław „ 25. 4.1905
7. Dymecki Stanisław „ 24. 3.1924	18. Skibiński Stanisław „ 22. 1.1913
8. Strzelczyk Antoni „ 14. 8. 1901	19. Marosek Stanisław „ 24.10.1907
9. Kwiatkowski Henryk „ 6. 8. 1913	20. Różankowski Stanisł. „ 25. 3. 1916
10. Wrocławski Ignacy „ 5. 1.1883	21. Woliński Józef „ 20. 3. 1910
11. Wesołowski Stanisław „ 15.10. 1919	

Z liczby wyżej wymienionych został już stracony:

1. Malinowski Stanisław ur. 14. 3. 1905

Skazani od liczby 2 do 21 są przewidziani do ułaskawienia.

Gdyby jednak w przeciągu najbliższych 3 miesięcy na terenie starostwa łowickiego miały się zdarzyć akty gwałtu, a przede wszystkim napady na Niemców, obywateli państw sprzymierzonych z Rzeszą Wielkoniemiecką lub na Nieniemców pracujących w interesie dzieła odbudowy w Generalnym Gubernatorstwie, to będzie wykonany wyrok śmierci nad osobami przewidzianymi do ułaskawienia — w razie gdyby sprawca nie został natychmiast przytrzymany — w tej formie, że za każdy napad na taką osobę przewidziane ułaskawienie dla przynajmniej 10 skazanych będzie cofnięte. Wykluczeni z tego ułaskawienia będą, za przestępstwa popełnione przez elementy komunistyczne, z wyżej wymienionych osób komuniści, za przestępstwa popełnione przez inne w błąd prowadzące elementy ci, którzy stali im politycznie najbliżsi.

Wobec tego w interesie Nieniemców leży:

natychmiastowe przytrzymanie sprawcy
albo zarządzenie przytrzymania sprawcy
albo przez wpłynięcie na elementy zwiedzione
albo przez podanie nazwisk osób podejrzanych
przyczynić się do tego, ażeby wyrok na podlegającego ułaskawieniu nie został wykonany.

Łowitsch, dnia 25. 11. 1943 r.

DOWÓDCA  I POLICJI
na Dystrykt Warszawski

Obwieszczenie Dowódcy SS i Policji na Dystrykt Warszawski z 1943 roku o skazaniu na karę śmierci 21 mieszkańców b.gminy Korabiewice za przynależność do zakazanych organizacji.

B I U L E T Y N
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
z dn. 11.5.40.

W dniu 10.5 o świcie armia niemiecka wkroczyła w granice Belgii i Holandii - swoim zwyczajem bez wypowiedzenia wojny!

Obecnie wojska angielskie i francuskie, które przybyły w pomoc napadniętym, walczą już z Niemcami przy boku Belgijczyków i Holendrów, na granicach tych państw.

Holendrzy ustępując na swoje linie umocnień, zatopili pewne terytoria i zniszczyli za sobą koleje, obiekty wojskowe i mosty. Silne bitwy trwały w okolicy kanału Alberta i rzeki Mias.

Lotnictwo angielskie i francuskie bombardowało w Niemczech miasto Fryburg /Niemcy południowe/.

Zajęte przez Niemców lotnisko w Rotterdamie /Holandia/ było zaatakowane przez angielskie i francuskie samoloty tak nagle, że Niemcy nie zdążyli ustawić baterii zenitowych. Lotnisko bronione było tylko przez samoloty niemieckie. Anglicy i Francuzi zniszczyli tam wszystkie znajdujące się bombowce w liczbie około 50. Holendrzy ustępując z Rotterdamu jeszcze przedtem podpalili hangary i mosty.

Dwa lotniska w Holandii zostały obsadzone przez desant spadochronowy niemiecki, lecz Holendrzy w porę go wyłapali.

Amsterdam /stolica Holandii/ był bombardowany przez 100 samolotów niemieckich, przy czym zabito 37 osób i 61 rannych; zniszczonych zostało kilkanaście domów.

Bruksela /stolica Belgii/ również była bombardowana przez 2 i pół godziny.

Lotniska: Dordrecht i Walorem w Holandii zostały odebrane Niemcom.

Królowa holenderska Wilhelmina zwróciła się do króla włoskiego Wiktora-Emanuela aby użył swoich wpływów w obronie podstaw zasad neutralności narodu.

W Rumunii miała miejsce dymisja gabinetu. Premierem nowego rządu został Tataresku.

Przemawiał prezydent Stanów Zjedn. Rosevelt, wytykając Niemcom nową agresję na państwa neutralne.

W Ameryce notowane są na giełdzie tylko angielskie funty szterlingi i franki francuskie.

Na terytorium Szwajcarii Niemcy zrzucili 27 bomb. Granica między Niemcami a Szwajcarią zamknięta.

W Hiszpanii mobilizacja marynarzy od 24 do 30 lat.

Bułgaria ogłosiła neutralność.

Z ostatniej chwili:

Lotnictwo angielskie i francuskie bombardowało kilkanaście miejscowości Zagłębia Ruhry, pozatym poddane są bezustannemu bombardowaniu wszystkie większe i mniejsze lotniska w Niemczech, Norwegii i Danii, oraz ważniejsze obiekty wojskowe i stacje kolejowe.

W Belgii i Holandii stracono 74 niemieckie samoloty. Niemcy przyznają, że stracono im 11 samolotów, a 15 nie wróciło do baz.

Biuletyn z dnia 11.V.1940 roku wydawany W latach 1939-40 w Puszczy Mariańskiej przez Władysława Szcześniaka i Bolesława Kieresieńskiego na podstawie potajemnych nasłuchów radiowych/pisany na maszynie przez kalke/

TRAGEDIA MIESZKAŃCÓW WSI FRANCISZKÓW

We wsi Franciszków położonej za lasem puszczańskim, żyli sobie ludzie cicho i spokojnie. Od czasu do czasu słyhać było tylko dudnienie pociągów, które przejeżdżały po torach kolejowych ciągnących się w poprzek wioski (na odcinku Żyrardów — Radziwiłłów Mazowiecki).

Sporą część jej mieszkańców stanowili koloniści pochodzenia niemieckiego — volksdojczce, albo „foksy”, jak ich pogardliwie nazywano. Ich sąsiedzi Polacy, żyli tam przez pierwsze lata okupacji hitlerowskiej spokojnie, a nawet pod ich boki rozwijali działalność konspiracyjną.

„Foksy” jednak musieli coś wywieszyć i jeden z nich, Karol Kranych (ich przywódca), doniósł o tym żandarmerii w Żyrardowie. Na skutek tego doniesienia w dniu 1 lipca 1943 roku żandarmi zjechali niespodziewanie do wioski we wczesnych godzinach rannych, gdy ludzie jeszcze spali, niczego złego nie przeczuwając. Musieli mieć dobre rozeznanie, bo bezbłędnie wyciągali z łóżek tych wszystkich, którzy należeli do istniejącej na tamtejszym terenie organizacji podziemnej (AK).

Od kul żandarmów zgineli wówczas: Aleksander Cichocki ps. „Kabura”, Stanisław Ciesielski ps. „Postuła”, Józef Dobrowolski ps. „Poraj”, Franciszek Dymecki ps. „Rybitwa”, Aleksander Mińkowski ps. „Mata” i Kazimierz Widyński ps. „Witeż”.

Żandarmi zabrali z sobą do Żyrardowa aresztowanego również kierownika szkoły Stanisława Cze-

pielnińskiego ps. „Granit” oraz dwóch jego synów: Wacława ps. „Morowy” i Zdzisława ps. „Sirzala”. Po śledztwie na posterunku, podczas którego stosowali „wypróbowane” sposoby wymuszania zeznań jak bicie kijami, przypalanie ciała, wlewanie wody do nosa oraz wleszanie za nogi i ręce na dragu, wywieźli ich za Żyrardów do lasu pod Międzyborem i zastrzelili. Los ich podzieliła jednocześnie nauczycielka Waleria Kotecka ps. „Samuraj”, aresztowana trzy dni później.

Po kilku dniach żandarmi przybyli ponownie do Franciszkowa, również wczesnym rankiem.

Zaaresztowali wówczas „dalszych bandytów” jak nazywali członków podziemia. W ręce ich dostali się: Jan Leśniewski ps. „Cietrzew” wraz z 18-letnim synem Kazimierzem ps. „Mały”, Kazimierz Kaczorowski ps. „Konar”, Henryk Kowalski ps. „Pakosław” i Tadeusz Markuszewski ps. „Sokół”.

Powoli konwój zbliżył się do lasu pod Żyrardowem, do miejsca, w którym znajdował się cmentarz żołnierzy rosyjskich z pierwszej wojny światowej. Żandarmi zatrzymali aresztowanych i w chwili gdy zaczęli odbierać skazanym dowody, najmłodszy z nich, Kazik Leśniewski wykonał błyskawiczny skok przez tory na drugą stronę nasypu i jemu jednemu udało się zbiec z miejsca kaźni. Wszystkich pozostałych żandarmi rozstrzelali.

WŁADYSŁAW SZCZESŃIAK



Personel Zarządu Gminnego /Gemeindeamtu/ podczas okupacji –rok 1942: siedzą-drugi od lewej zastępca sekretarza J. Żuchowski, wójt gminy M. Bors, sekretarz gm. W. Szcześniak i pomocnik T. Melka; stoją – drugi od lewej J. Salamon, Łuczyński, M. Trzebiński, J. Gędziarski /goniec/, K. Dwużnik, A. Olak /woźny/ i S. Guttemejer / tłumacz/

1957 r. Zainstalowano światło elektryczne.

1963 r. Dokonano otwarcia Domu Ludowego, nazwanego Domem Kultury, w którym między innymi znalazła pomieszczenie biblioteka gromadzka /gminna/, świetlica, sala kinowa oraz ośrodek zdrowia i gabinet dentystyczny.

1965 r. Dokończono budowę szosy od Puszczy do Żyrardowa i uruchomiono komunikację autobusową PKS, łączącą z sąsiednimi miastami /Skierniewice, Żyrardów i Mszczonów/.

1966 r. Wybudowano w czynie społecznym basen kąpielowy na rzeczce Korabiewce.

1973 r. W związku z nowym podziałem administracyjnym na gminy, utworzono nową gminę Puszcza Mariańska. Pierwszym naczelnikiem gminy mianowany został Jerzy Kabat. Stanowisko sekretarza Urzędu Gminy powierzone zostało Janinie Siwińskiej.

1976 r. Otwarto Gminny Ośrodek Kultury z gabinetem metodycznym, wyposażonym w najnowocześniejszą aparaturę.

1976 r. Utworzono Spółdzielnię Kółek Rolniczych.

1977 r. Wzniesiono pomnik ku czci powstańców 1863 roku /w lesie przy szosie/ na miejscu zniszczonej drewnianej kapliczki.

1977 r. Założono oświetlenie uliczne w całym osiedlu.

BIBLIOGRAFIA

L i t e r a t u r a:

- Ks. Stefan Marian Sydry, O. Stanisław od Jezusa i Marii Papczyński, Warszawa 1933.
Władysław Szczęśniak, Monografia gminy Korabiewice powiatu skierniewickiego, Suchedniów 1935.
Ks. Dr Stefan Marian Sydry, O. St. Papczynski i Jego dzieło, Warszawa 1937.
Kazimierz Przybył-Stalski, Partyzancki czas, Łódź 1962.

C z a s o p i s m a:

- Władysław Szczęśniak, 300-lecie Puszczy Mariańskiej, „Dziennik Łódzki” 1966, nr 46.
Władysław Szczęśniak, Puszcza Mariańska w walce, „WTK” 1966, nr 12.
Władysław Szczęśniak, Polegli żołnierze Września, „WTK” 1966, nr 40.
Władysław Szczęśniak, Lipa Króla Jana, „WTK” 1967, nr 35.
Władysław Szczęśniak, Parafia Puszcza Mariańska, „Myśl Społeczna”
1968, nr 14/15.
Władysław Szczęśniak, Zaczęło się od gazetek, „Zielony Sztandar”
1968, nr 81.
Władysław Szczęśniak, Nie ma przedstawienia dla zbrodni hitlerowskich,
„Głos Robotniczy” 1968, nr 296.
Władysław Szczęśniak, Żandarmi w Puszczy Mariańskiej, „Za wolność i lud”
1968, nr 24.
Władysław Szczęśniak, Ofiary hitlerowskich zbrodniarzy,
„Głos Robotniczy”, 1969, nr 216.
Władysław Szczęśniak, Czas nie spokojnych nocy i dni, „WTK” 1976,
Nr 28.
Władysław Szczęśniak, Puszcza mało znana, „Zorza” 1976, nr 45.

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW o WOLNOŚĆ i DEMOKRACJĘ
STOWARZYSZENIE WYSZEJ LITWYŃCZOŚCI
ZARZĄD WOJEWODZKI W SKIERNIEWICACH
Z SIEDZIBĄ W ŁOWICZU, RYNEK KOŚCIEŃSKI 30

Łowicz, dnia 1 października 1947 r.

Kol. Kieresieński Bolesław

m. Puszcza Mariańska

Drocząc Wasz wkład w realizację polityki Partii i Rządu, dzięki któremu zaangażowaniu i aktywnej pracy w środowisku kombatanckim, mogliśmy w bardzo poważnym stopniu przyjąć z pomocą członkom naszej Organizacji.

Pragniemy dać wyraz uznaniu za patriotyczną postawę, ideowe zaangażowanie i wysoką dyscyplinę związkową wykazaną przez Was w czasie długoletniej i owocnej pracy dla dobra ruchu kombatanckiego.

Życzymy Wam Stanowię Kolejnego sukcesów na wszystkich odcinkach pracy i pełnej satysfakcji z działalności społecznej, a także dużo zdrowia, pomysłowości i szczęścia w życiu osobistym.

Jesteśmy przekonani, że nadal będziecie aktywnie działać w naszej Zbojowskiej organizacji, służąc z pełnym oddaniem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Sekretarz Zarządu Wojewódzkiego
ZBoWiD
Florian Piechowiak



Prezes Zarządu Wojewódzkiego
ZBoWiD
Mieczysław Trautowski

**Odezwa
do ludności polskiej**

W Generalnym Gubernatorstwie utworzyły się ze zbrodniczych elementów bandy, które postawiły sobie za zadanie aktami terroru i sabotażu przeszkadzać pokojowej pracy odbudowy i poniżyć powagę niemieckiej władzy państwowej.

Rząd niemiecki nie przywiązywał postępowaniu tych elementów żadnej wagi, oczekując, że rozsądnie myśląca ludność sama sprzeciwi się takiemu stanowi rzeczy i poprze niemieckie władze bezpieczeństwa przy zwalczaniu tych krótkowzrocznych szkodników na ciele narodu polskiego.

Władze niestety ustaliły w kilku wypadkach, że sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie. Bandyci otrzymywali miejscami poparcie ze strony ludności.

Chociaż rządowi niemieckiemu w Generalnym Gubernatorstwie wiadome jest, że ogromna większość ludności polskiej potępia haniebne czyny bandytów, to jednak nie może dłużej przyglądać się takiemu postępowaniu i wystąpi z całą surowością, stosując wszelkie stojące do jego dyspozycji środki, przeciwko rabującym, płańdrującym i mordującym szkodnikom narodu polskiego.

Dotychczas władze cywilne tylko stale strzegły ludność, lecz od chwili obecnej nastąpi

**najostrzejsze ukaranie — nawet zbiorowe —
aż do całkowitego zniszczenia tych wsi,
których mieszkańcy popierają bandytów, czy to
dając im schronienie, czy też zaopatrując ich
w żywność.**

W szczególności nastąpi to tam, gdzie dokonywane będą zamachy na armię niemiecką, linie komunikacyjne i inne obiekty. O ile ludność przyczyni się do ujęcia bandytów w sposób niewątpliwy, może ona liczyć na szczególne wynagrodzenie.

Głównodowodzący

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW o WOLNOŚĆ i DEMOKRACJĘ
Zarząd Wojewódzki w Skierniewicach
L.dz. K. 146 / 2 / 1949

Skierniewice dn. 30.IV.1959 r.

Zarząd Główny
Z.B.o.W.i.D.
w Warszawie
ul. Rutkowskiego Nr. 15

W wykonaniu polecenia materiału historycznego o
współdziałaniu z partyzantką radziecką w latach 1942-1943
w Skierniewicach w związku z przedłożeniem przez Kieresa Bolesława
kol. Kieresieńskiego Bolesława materiału „Łókosa”, który
był dowodzący oddziału partyzanckiego i z tym oddziałem w
roku 1944 był zakonspirowany na terenie pol. l. Kana - Was.
Stwierdzamy, że kol. Kieresieński Bolesław w mieście
Wrześniu 1939 r. był czynnym obrońcą, a po powrocie
do miejsca zamieszkania w Puszczy Mariańskiej bezwzględnie
przystąpił do zorganizowania oddziału bojowego „konspiracyj”
pod nazwą „Polski Związek Powstańców”, pełnił z tego powodu
funkcję broń, amunicję i inny sprzęt wojskowy, prowadził nasłuch
radiofonowy, wykonywał sabotaż i dywersyjne oraz
wyróżniał się odwagą i poświęceniem w każdej sytuacji, prowadzonego działania. W roku 1943 działalność kol. Kieresieńskiego
została wykryta przez gestapo niemieckie w roku 1944
aresztowany, co zmusiło go do ukrywania się w innym miejscu
i prowadził do wycofania się z działalności w charakterze
partyzanta.

Kol. Kieresieński otrzymał w konspiracyjnym oddziale do
działania w Puszczy Mariańskiej, gdzie w tym czasie
działał również walczyli w oddziale w tym wytykano i
przedłożono wniosek o nadanie Krzyża Partyzanckiego i Medalu
za Warszawę. Poświadczenia Medalu Wolności i Złoty Krzyż
Oznaki Grunwaldu.

Kol. Kieresieński zasłużył na szczególne wyróżnienie
i nadanie mu odznaczenia Krzyża Grunwaldu i Złotego Krzyża
Zasługi.

W konsekwencji stwierdzamy, że kol. Kieresieński posiadał wiele
materiału stanowiskowego, dowodów jego działalności konspiracyjnej,
fotografie, notatki, dokumenty i t.p. dokumenty, a te do-
kumenty zostały przekazane przez funkcjonariuszy Urzędu Bez-
pieczeństwa w Warszawie, nieznajomości ula b. ożonkow A.K.
Dokumenty te byłyby cennym materiałem do zbiorów historycz-
nych.

Sekretarz:
W. Zou /
P. W. Zou /

Przewodniczący Kom. Zarz. /
P. W. Zou /

ZARZĄD
ODDZIAŁU
SKIERNIEWIC

Справка
Дана командиром отряда
г-ну Кieresieńскому Болеславу
о том что он действительно
укрывал русских военно пленных
в количестве 3х (три) человек
в течение 2х (два) месяцев и
в последствии попал под
единицы с группой русских парти-
занов сам, снабдил оружием
эту группу русских партизан
8/XII-44. К-Н. Смирнов

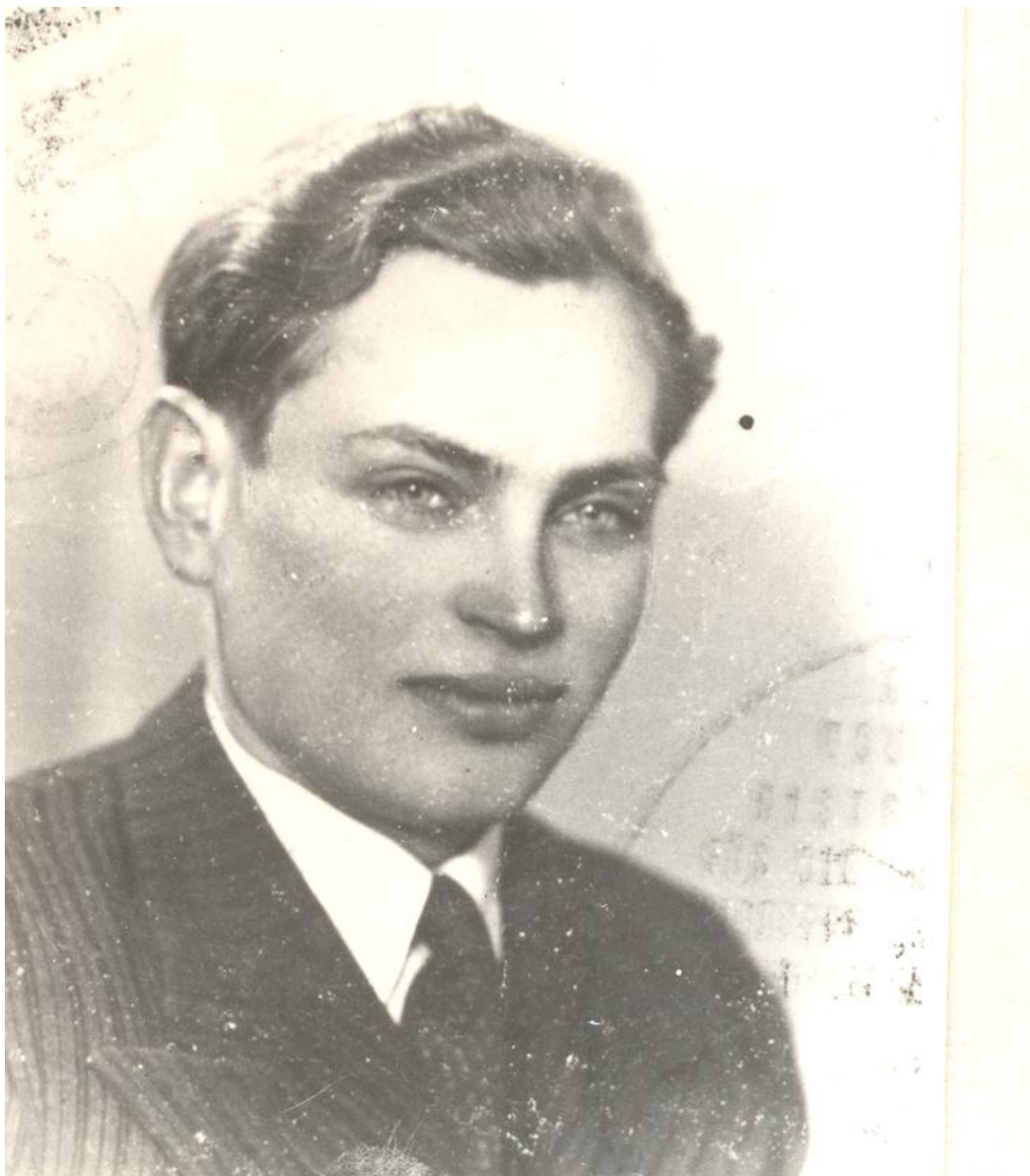
STWIERDZENIE Zarządu Oddziału w
Skierniewicach ZBoWiD o pracy w RUCHU
OPORU KIERESIŃSKIEGO Bolesława
Patrz też w RELAJACH pod liczb. 34

50.

FOTOKOPIA zaświadczenia wydana przez
dowódcę oddziału radzieckiego skoczków
spadochronowych kpt. SMIRNOWA,
stwierdzająca współpracę BOLESŁAWA
KIERASIŃSKIEGO „ŁÓKOSA” z
partyzantką radziecką w latach okupacji.



JANCZAK FRANCISZEK s.Franciszka ur.20.04.1901 r. Czł. RUCHU OPORU w PZP późniejszej AK, ps. „PRZEPIÓRKA” od stycznia 1940 r. do kapitulacji WARSZAWY. Aresztowany przez gestapo 4.lutego 1944 r. wraz z wieloma kolegami z konspiracji. Zbiegł wyskakując z samochodu w lesie pod Skierniewicami. Jako „spalony” otrzymawszy „LEWY” dowód osobisty na nazwisko GOSZCZYŃSKI WACŁAW udał się do Warszawy do dalszej pracy w PODZIEMIU. Brał czynny udział z bronią w ręku w POWSTANIU WARSZAWSKIM, następnie wywieziony do Niemiec jako jeńiec polityczny. Po wyzwoleniu wrócił zaraz na swe dawne stanowisko GAJOWEGO w PUSZCZY-MARIAŃSKIEJ, gdzie pracował jako żołnierz konspiracji w stopniu kaprała. W tym okresie należał do oddziału SABOTAŻOWO-DYWERSYJNEGO, a później PARTYZANCKIEGO „ŁÓKOSA”. W lesie spotykał jeńców radzieckich-uciekierów z transportu kolejowego, którym z polecenia ORGANIZACJI udzielał pomocy, wyznaczając kwatery u gospodarzy w Studzieńcu, Mrozach i Walerianach, od chwili aresztowania 58 jeńcom radzieckim. Chorym jeńcom udzielał pomocy dr. KALAŃSKI KAZIMIERZ ps. „KANIA”, którego sprowadzała córka JANCZAKA JADWIGA obecnie zamężna HARASIM ps. „PLISZKA”. Posiada odznaczenia: KRZYŻ PARTYZANCKI, MEDAL ZA WARSZAWĘ, MEDAL ZWYC. i WOLNOŚCI oraz odznakę Grunwaldzką. Patrz też w RELACJACH pod licz.1.

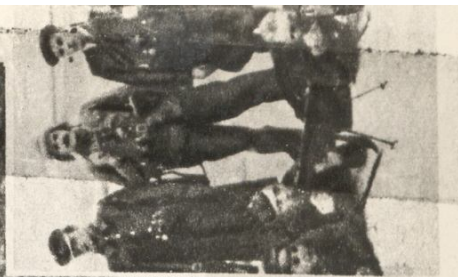


KWIATKOWSKI PAWEŁ s. Antoniego ur. 24.10.1917 r. Czł. RUCHU OPORU w PZP późniejszej AK, ps. „OLLALA” od listopada 1939 r. do wyzwolenia w dniu 17 stycznia 1945 r. w oddziale SABOTAŻOWO-DYWERSYJNYM a później partyzanckim „ŁÓKOSA”. Zaraz po wyzwoleniu czł.P.M.L i M.O. przez okres pół roku, w PUSZCZY-MARIAŃSKIEJ, Sołtys tej wsi, a później podsołtys przez 7 lat. Czł. Komitetu BDL w Puszczy-Mariańskiej, Prac. PKP od 24.10.1949 r do maja 1954 r., ślusarz.

Te trzy zdjęcia oddziału partyzanckiego z Puszczy Mariańskiej (miejscowość położona w pobliżu Skierniewic) otrzymaliśmy od Bolesława Kiereszińskiego, ps. „Sokoł” – „Łókosa”, który był dowódcą tego oddziału. Jak wynika z załączonych dokumentów, Bolesław Kieresziński, obrońca Warszawy z 39 r., po

„ZA WOLNOŚĆ I LUD” z 16-31 marca 1963r.

powrocie do miejsca zamieszkania w Puszczy Mariańskiej przystąpił do zbierania porzuconej broni i amunicji i organizowania oddziału bojowego „Pol-
skiego Związku Powstańczego”. W okresie późniejszym oddział wykonał szereg wypadów bojowych i akcji sabotażowych.



U góry: oddział partyzancki „Łókosa”. Z lewej: radiotelegrafista „Łókosa” przy pracy. Z prawej: „Kędzior”, „Łókosa” i „Petko”.

OJCIEC I CÓRKA.

W okolicach warszawskich sądów na Lesznie zjawia się czasami skromnie ubrana wiejska kobieta. Zatrzymuje się zawsze przed jedną z licznych tej dzielnicy tablic, upamiętniających miejsce egzekucji. Letnią porą składa przed tablicą wiązaną polnych kwiatów. Nazywa się Helena BŁOŃSKA i jest mieszkanką wsi Wygoda, w powiecie skierniewickim.

NA POBOJOWISKU

W drugim tygodniu tragicznego września 1939 r. osaczone pułki Armii „Łódź” przebijały się ku Modlinowi i Warszawie. W okolicach Mszczonowa, Skierniewic i Puszczy Mariańskiej zostało po rozbitych oddziałach wiele sprzętu i dobytku.

Niektórzy ludzie łapali bezpańskie konie, szperali za dobytkiem w porzuconych taborowych wozach. Ignacy Wrocławski, szewc ze wsi Wygoda, zbierał na pobojowiskach broń. Weteran niepodległościowej sprawy z I wojny wiedział, że broń może się przydać. Jeszcze jako młody czeladnik, który przyjechał do Warszawy, terminować w szewskim fachu, zetknął się z podziemną, wojskową robotą socjalistów.

Według rodzinnej tradycji w latach rewolucji 1905 – 1907 miał należeć do Organizacji Bojowej PPS.

Do siedemnastoletniej córki Heleny, która pomagała mu w zbieraniu porzuconego oręża, powiadał, że w takich czasach tylko broń ma wartość. Zgromadzoną broń zakopywali w przydrożnym rowie między Wygodą, a Michałowem. Po latach Bolesław Kieresiński, dowódca oddziału partyzanckiego „Łokos”, napisze o Wrocławskim: „Przechowywał i konserwował większą ilość broni, amunicji, granatów oraz wspólnie z Dymcekim Franciszkiem z Michałowa dwa erkaemy, które przekazali oddziałowi partyzanckiemu w bardzo dobrym stanie”.

MYSZKA

W roku 1942 ojciec Heleny był już zaprzysiężonym żołnierzem podziemna i przybrał pseudonim „Wiech”. Dowodził drużyną, złożoną z miejscowych chłopów, która wchodziła w skład konspiracyjnej kompani AK „Perskiego”.

Ignacy Wrocławski dawał córce do przeczytania tajne gazetki. Kiedy czytała, bacznie obserwował, jak zareaguje na zamieszczone w prasie wezwanie do walki. Kiedyś, po takiej lekturze spytał ją wprost, czy zechce im pomóc. Zgodziła się chętnie, bo chciała w ten sposób chronić ukochanego ojca, wyręczając go w niebezpiecznej robocie.

W roku 1942 wówczas już jako młoda matka, Helena została łączniczką, którą z czasem przezywano „Myszką”. Rzeczywiście z tajną bibułą i szyfrowanymi rozkazami potrafiła się przemykać niepostrzeżenie po całym powiecie skierniewickim. Nosila gazety i rozkazy do pobliskiego Kamiona, Puszczy Mariańskiej i zapuszczała się dalej do Skierniewic i Żarardowa. Tata szewc wyszykował jej tęgie buty, w których pełno było niewidocznych skrytek na konspiracyjne grypsy.

Niebezpieczne były wyprawy na umówione spotkanie z nieznanymi łącznikami. Pewnego razu wysłano ją na wzgórze pod Kamionem. Jako znak rozpoznawczy miała w ręku dziecinny bucik córeczki Zosi. W lesie, na starym cmentarzu, na miejscu umówionego spotkania, osaczyli ją żandarmi. Nieco dalej stał już zdenerwowany cywil, też z dziecinnym bucikiem w dłoni. Ze strachu zaczęła płakać. Rozpytywana przez żandarmów kłamała zręczne, że zgubiła bucik dla córeczki i dlatego płacze. Wyprowadzeni w pole pokazali jej człowieka, który znalazł rzekomo zgubiony bucik. Puścili ich wolno i rozkaz został przekazany.

Innym razem szykowali partyzanci atak na niemiecki posterunek. O akcji ktoś uprzedził Niemców i przygotowali pułapkę. Zdenerwowany ojciec wysłał Helenę znów pod Kamion, by

przekazała rozkaz odwołujący atak. Partyzancki łącznik nie przychodził godzinami. W jesiennym deszczu siedziała zmarznięta w przydrożnym rowie. Nadjechał wreszcie łącznik na rowerze. Zabrał meldunek i pognął w las, bo dokoła jeździły niemieckie patrole. Zazdrościła mu wtedy że ma karabin i może się bronić. Ją chronił tylko niepozorny wygląd spracowanej wiejskiej kobiety, która spodziewała się wkrótce następnego dziecka.

Po sąsiedzku w zagrodzie Stanisława Mikołajewskiego pracowała w latach 1942 – 43 podziemna radiostacja. Węszyło za nią gestapo i jeździli po okolicy radiopelengacyjne wozy, które próbowały ją zlokalizować. Wieczorną porą Helena dostała od ojca polecenie, by poszła do Mikołajewskiego i powiedziała tylko: „Ten pan nie przyjedzie”. W tych pozornie banalnych słowach kryła się kwintencja całej, zmudnej roboty terenowej siatki obserwacyjnej, chroniącej radiostację przed wpadką. Po takich słowach ukryty na strychu radiotelegrafista zaczynał z malutkiej wsi Wygoda nadawać w świat depesze.

Żelazne prawa konspiracji nawet ojcu nie pozwalały wtajemniczać Heleny w szczegóły podziemnej roboty. Do dziś więc Błońska nie wie, czego dotyczyły noszone przez nią rozkazy i zna tylko nazwiska niektórych łączników. Była przecież jedną z tych szarych łączniczek konspiracji, o których nie pisze się w historii i pamięć o nich żyje tylko wśród najbliższych.

Dopiero po latach, z relacji Stanisława Kurana, erkaemisty z oddziału partyzanckiego „Łókosa”, dowiedziała się Błońska, dlaczego ojciec rzadko sypiał w domu i chodził gdzieś nocami.

Oto fragment relacji dotyczącej ojca Heleny:

„Brał udział w niektórych akcjach oddziału partyzanckiego, a między innymi pod Łajszczewem Starym, w której to zasadzce zginęło 4 żandarmów a 3 było ciężko rannych Raz brał udział razem z Dymeckim Franciszkiem z Michałowa w akcji rozkręcania szyn”.

ZDRADA

Latem 1943 roku listonosz Słojewski z Puszczy Mariańskiej zauważył na poczcie list adresowany do gestapo w Łowiczu. Przekazał go konspiracyjnym władzom. W liście znajdowały się nazwiska kilkudziesięciu konspirantów z okolicznych wsi. Na autora listu, najbogatszego gospodarza z Wygody, wydano wyrok śmierci.

Od kuzyny z grupy egzekucyjnej dowiedział się o tym Władysław Malinowski. Żał mu było sąsiada, więc poszedł do niego na rozmowę. Zdrajca najpierw się zapierał, a potem błagał na kolanach, by go ratować. Porozumieli się sąsiedzi z Wygody i wymogli na dowództwie zawieszenie wyroku.

11 listopada 1943 r. przyszedł do domu, ukrywający się już wówczas, ojciec Hanny Ignacy Wrocławski. Bawił się z wnuczką Zosią. Nagle wpadli żandarmi. W całej okolicy zabrano wówczas 50 członków podziemia, m. in. Malinowskiego, który niedawno wyprosił łaskę dla zdrajcy. Katowano ich najpierw w gestapo w Łowiczu, a potem w warszawskim Pawiaku. Większość aresztowanych rozstrzelano 14 grudnia 1943 r. w pobliżu warszawskich sąsów na Lesznie.

Prowadzone przez podziemne władze śledztwo wykazało, że zdrajcą był poprzednio ułaskawiony bogaty gospodarz z Wygody. Za każdego sprzedanego sąsiada miał otrzymać 5.000 marek.

W lutym 1944 roku duży oddział partyzancki otoczył Wygodę. Przyszli wykonać wyrok na zdrajcy. Uciekał z krzykiem przez pola, wzywając rozpaczliwie pomocy niemieckiej. Na drodze do Michałowa wypalił karabin maszynowy partyzanckiego ubezpieczenia, Pani Helena Błońska, której ojciec zginął przez tego zdrajcę, wspomina, że Judasz ten był przez kule posiekany jak sito. Dostał tyle kul, ilu wydał ludzi.

Zdrajcę pochowali Niemcy z wielkimi honorami na cmentarzu w Puszczy Mariańskiej. Wkrótce grób zdemolowano. Zdarzało się to parę razy. Starzy ludzie z tych okolic jeszcze dziś pokazują zapadającą się w ziemię opuszczoną mogiłę konfidenta.

Po stracie ojca i niemal wszystkich sąsiadów zerwały się konspiracyjne nici i Helena Błońska nie dostawała już poleceń od podziemnego dowództwa. Nie zaprzestała jednak walki. Kiedyś w nocy zauważyła podejrzany ruch samochodów okupanta. Chwyciła puste wiadra i niby po wodę, pobiegła do sąsiada Smolarka ostrzec zebranych u niego ludzi podziemia. Jeszcze przez wiele lat po wojnie uratowany wówczas przez nią Stanisław Zarębski kłaniał jej się nisko i – choć była o wiele młodsza – z szacunkiem całował w rękę.

SPEŁNIONE MARZENIA

Łączniczka z czasów wojny Helena Błońska, przezywaną wówczas Myszką, jest od pięciu lat prezeską 12-osobowego koła ZSL w wsi Wygoda. Od wielu lat prowadzi jedną z najlepszych w powiecie zlewni mleka i prezesuje miejscowemu kołu KGW. Wojenne wspomnienia przeplata pokazywaniem dawnych fotografii i rodzinnych pamiątek. W izbie starego domu, w której rozmawiamy, przed 26 laty prowadziła jedną z ostatnich rozmów z rozstrzelonym ojcem. W pisemnej relacji, którą złożyła podczas imprezy „Czerwona róża dla Niej” w Lipcach Reymontowskich, tak napisała o tej rozmowie z ojcem :

„Dziecko jak ja cię narażam. Ale pamiętaj, może nie dożyje ja, może nawet i ty, ale twoje dzieci doczekają lepszych czasów. Ty nie mogłaś chodzić do szkoły, choć byłaś najlepszą uczennicą, bo mnie nie było stać”.

Marzenia starego szewca z Wygody o wykształceniu córki zostały zrealizowane dopiero w trzecim pokoleniu. Córka Zofia, której dziecinne buciki służyły jako znak rozpoznawczy dla łączników, ukończyła szkołę średnią i pracuje na stacji w Rogowie, Syn Błońskich – Tadeusz ukończył ZSZ i jest pracownikiem Zakładów Mechanicznych „Ursus” Najmłodszy Zbigniew, studiuje na I roku Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Łodzi.

W zakończeniu swej relacji dawna łączniczka pisze:

„To czego ja nie osiągnęłam, zdobyły moje chłopskie dzieci.

I za to przed Polską Ludową chylę czoło”.

DZIENNIK LUDOWY 1969 r.

Janusz Kar-mański

Str. 2 Nr 306 /3983/

HISTORIA SZKOŁY W PUSZCZY MARIAŃSKIEJ

Puszcza Mariańska leży przy skrzyżowaniu dwóch odwiecznych traktów, z północy na południe: Czersk – Rawa i ze wschodu na zachód : Mszczonów-Sochaczew.

Nazwę swą wzięła od Zakonu O.O. marianów, który to zakon powstał tu właśnie, na początku XVII w. no i od rezlegającej się tu wówczas puszczy.

O.O. marianie założyli pierwszą zapewne „szkołę zawodową”, szkołę rzemiosł. Była ona szkołą tylko dla chłopców i obejmowała naukę stolarstwa, szewstwa i krawiectwa, a także naukę czytania i pisania. Dom w którym mieściła się szkoła, stoi do dziś i jest siedzibą urzędu gminnego. W drugim podobnym budynku mieścił się klasztor.

Przy nauce zawodu uczono czytać, pisać i rachować zapewne tyle ile potrzebne jest majstrowi, aby potrafił coś sobie zapisać, podpisać się i zliczyć.

Szkoła ta istniała do roku 1864, czyli do rozwiązania zakonu przez władze carskie po upadku powstania styczniowego. Idea szkoły rzemiosł nie jest jednak zapomniana, bo już około roku 1874 grono ludzi dobrej woli, pozytywistów warszawskich, tworzy Towarzystwo Osad Rolniczych, wykupuje spory obszar leśny i tworzy osadę Studzieniec, gdzie chłopcy, nieletni przestępcy, znajdują dom i naukę rzemiosła.

W Puszczy Mariańskiej istniał równolegle podobny zakład dla dziewcząt. Przed 1914 rokiem z poświęceniem i umiejętnością prowadziła ten zakład Natalia Narbuttowa.

Trudno jest dociec kiedy powstała szkoła powszechna w Puszczy Mariańskiej, bo wszystkie akta szkolne uległy całkowitemu zniszczeniu w latach wojny 1914 –1918. Była to oczywiście tylko szkoła jednoklasowa. Należy przypuszczać, iż powstała ona w czasach Komisji Edukacji Narodowej, kiedy to wybudowano specjalnie budynek drewniany dla tego celu. Przetrwał on do chwili obecnej – cały poczerniały – zwany powszechnie „Starą Szkołą”.

W roku 1918, po zakończeniu 1-szej wojny światowej i odzyskaniu niepodległości, powstają specyficzne warunki do pracy nad rozwijaniem szkolnictwa. Braki i zacofanie jest ogromne, ale młodzi nauczyciele pełni są entuzjazmu i poświęcenia, widzą jak wiele jest do zrobienia. Ten entuzjazm, to wyzwalające energię uniesienie jest wynikiem przeżywania jakże historycznego momentu powstania państwa polskiego – po 150 latach niewoli.

W roku 1918 do Puszczy Mariańskiej trafia jeden z takich młodych nauczycieli. Zastaje on stary budynek szkolny, zabytkowe budynki przyklasztorne z modrzewiowym kościołem i wieś składającą się z kilkunastu domów. Ziemia jest tu nędzna, piaszczysta- raczej jest to „Pustkowie”, a nie „Puszcza”.

Wkrótce jednoklasowa szkoła okazuje się niewystarczającą dla Puszczy i okolicy. Już w następnym roku / 1919/ zorganizowana zostaje szkoła o trzech nauczycielach. Dzieci nie mieszczą się w budynku szkolnym, więc trzeba wynająć pomieszczenia w dwóch domach wiejskich.

W roku 1920/21 szkoła przenosi się do tzw. „Senatorówki” /byłej letniej rezydencji senatora rosyjskiego/ i zajmuje kompleks trzech budynków w zaciszu między dwoma lasami. Tu już jest się gdzie rozpostrzeć – jest to już szkoła siedmioklasowa z powiększonym zespołem nauczycieli. Pracują oni intensywnie, uzupełniają własne studia na Wolnej Wszechnicy w Warszawie. Współpracują również ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego do którego należą.

Wyłania się potrzeba założenia internatu, gdyż uczniowie są nie tylko z okolicznych, ale i dalszych wsi. W tych pierwszych powojennych latach coraz więcej młodzieży garnie się do nauki. Samo życie nasuwa konieczność utworzenia szkoły zbiorczej dla potrzeb całej gminy.

Stanisław Kozłowski, nauczyciel, który rozpoczął zaraz po 1-szej wojnie swą pionierską działalność w Puszczy Mariańskiej, widzi tę konieczność, przekształcając ją zresztą od razu w konkretny plan działania. Jego wielki zmysł organizacyjny, powiązany z perspektywiczną

wyobraźnią, jego niespożyta energia – będą przeciwstawiać się istniejącym trudnościom, często zdawałoby się nie do przezwyciężenia.

Na to, aby szkoła mogła być wzniesiona należało uzyskać uchwałę zebrania gromadzkiego z. zw. „Gromady”. Tu wyłoniła się pierwsza przeszkoda ze strony środowiska wiejskiego starszego pokolenia – jak było do przewidzenia zebranie gromadzkie uchwaliło, żeby szkoły nie budować!

Obecnie możnaby z pewnością odnaleźć uchwałę tę w archiwalnych dokumentach gminy.

Wsie obawiały się, że „pójdą z torbami”, „ostatni krowi ogon się sprzeda” – gdy obłożą podatkami na budowę szkoły, „a czy to potrzebne komu?”.

Perwersje nie trafiały do przekonania – trzeba było na ten upór jakiegoś sposobu. Udało się Stanisławowi Kozłowskiemu przekonać co świetlejszych gospodarzy i przywieźli trochę cegły i wapna, cichaczem wykopano rów pod fundamenty i...z ambony zostało ogłoszone, że sam jego eminencja arcybiskup Aleksander Kakowski będzie poświęcał kamień węgielny. Metoda zaskoczenia faktami okazała się skuteczną. Jakże to można się sprzeciwić, gdy sam arcypasterz kropidło weźmie w rękę. A może z ambony wypomni przeciwników?...

Ociągając się przyszli jednak ludzie na uroczystość. Z ociąganiem i lękiem podpisywali pięknie malowany i napisany akt erekcyjny, przygotowany przez artystę malarza Stefana Popowskiego. Negatywne nastroje udzieliły się i dzieciom. Jeden malec odciągnął drugiego, chcącego się podpisać: „Te, nie podpisuj się, bo ci cegłę każą nosić!”.

Kamień węgielny założono, część fundamentów wzniesiono. W Ministerstwie udało się wyjeździć wyjednać pierwszy zasilek i część ścian postawić. Nieliczna część gospodarzy dała się namówić na płatne furmanki. I znów nowa zapomoga Ministerstwa. Większość wsi były jednak nieprzejednana – „zabić Kozłowskiego kijami, kamieniem go w łeb” „będzie tu nowości wprowadzał, tylachną szkołę chce budować! niechybnie z torbami nas puści.”...

Tymczasem jednak na odwrót ładny grosz wpadł do torby tym, którzy coraz liczniej jeździli po wapno, cegły, cement i.t.p. Grono przekonanych stale się zwiększało – ba, zaczęli się w żywe oczy wypierać, że to nie oni nie chcieli szkoły. Trzeba było jednak w dalszym ciągu uważać, czy z za płotu nie padnie kamień.

Po nocach trzeba było stróżować, by nie zginął worek cementu, to kilka desek, wapna „aby kapkę...” „ojej, pierwszy raz się pofatygowałem po tę deszczną, a pan już z łaską do mnie. . . !”

Trudności nie byłyby przedstawione całkowicie, gdyby się nie wspomniało o walce z ówczesnym starostą, który w tym samym czasie budował gmach sejmiku w Skierniewicach i dusił o każdy grosz.

Trudno wprost wypowiedzieć ogrom trudności związanych z budową szkoły. Udało się przeforsować pożyczkę 25 tysięcy marek.

Gmina miała szczęście, bo zaraz po okresie dewaluacji pożyczkę tę umorzono.

Fundament pod budowę nowej szkoły założono 12 maja 1921 r., a rok szkolny 1923 rozpoczęto już w nowym budynku!

Kuratorium dało zasilek 20 tys. marek – ale co to znaczyło, kiedy jeszcze robotnicy nie byli zapłaćeni, brak było sprzętu, pomocy naukowych. Jak to wszystko zostało pokonane, wprost trudno sobie dziś wyobrazić. Najważniejszą rzeczą było to, że gmach szkolny Stał!. Zwiększyła się znów ilość nauczycieli, ale musieli oni gdzieś mieszkać!. Przy budowie szkoły wzniesiono więc kilka domów mieszkalnych dla nauczycieli.

Jak wyglądało otoczenie szkoły? Otóż dookoła budynku było pusto, od północy był las, ale był zbyt oddalony, aby dawać tło. Zaczęto, więc sadzić krzewy, lipy / dziś potężne drzewa/, założono sad, sadzono kwiaty wokół szkoły pod kierunkiem i przy własnoręcznym udziale zamilowanego biologa – Stanisława Kozłowskiego. Wszystko to uczyło młodzież żyć w estetycznym otoczeniu, które było wynikiem własnej pracy i którym się cieszący, które trzeba było szanować.

Minęły lata, drzewa i krzewy wyrosły i rozrosły się tworząc dziś ścisłą łączność z architekturą.

Urząd Gminny i szkoła stały się ośrodkiem życia okolicy. Zwiększały się potrzeby, zwiększała konieczność łączności ze światem. Niewyczerpana inicjatywa kierownika nowo wzniesionej szkoły powszechnej, Stanisława Kozłowskiego, prowadzi do realizacji nowych urządzeń i powołania instytucji służących potrzebom ludności.

W roku 1925 zostaje założona agencja pocztowa – dziś już przekształcona na urząd pocztowy. Zostają założone pierwsze telefony. Raz w miesiącu, na miejscu w Puszczy, odbywają się jarmarki. Powstaje Spółdzielnia Spożywców, prowadzona przez odpowiednio przeszkoloną absolwentkę szkoły. Rozpoczęta jest budowa szosy.

Możnaby przytoczyć wiele danych statystycznych dla określenia wpływu szkoły na postęp i podniesienie kultury całej okolicy. Dodatkowo oddziaływanie szkoły jest faktem niezbitym. Wpływ szkoły widać w obyczaju, poczuciu estetycznym, zainteresowaniach kulturalnych, uspołecznieniu, rozwoju czytelnictwa, któremu ledwie może sprostać biblioteka gminna.

W 1948 roku, w dwudziestopięciolecie wybudowania szkoły, odbył się zjazd byłych wychowanków. Nie wszyscy mogli przyjechać. Wielu nie żyje. Sporo zginęło w walce z okupantem.

Zjazd dał okazję do wielu wspomnień, do podsumowań jak potoczyły się losy wielu z pośród tych, którzy ukończyli szkołę w Puszczy Mariańskiej, jak szkoła pomagała im „wyjść na ludzi”.

Wszyscy z wdzięcznością mówili o latach szkolnych, o różnych spotkaniach, kółkach zainteresowań.

Obecnie w budynku tej siedmioklasowej szkoły mieści się liceum ogólnokształcące i szkoła podstawowa. Oczywiście gmach „pęka w szwach”, bo do tej pory nie udało się dobudować dwu skrzydeł, przewidzianych w pierwotnym planie budowy szkoły. Znowu jest problem braku mieszkań dla nauczycieli, bo te dawne domki już też nie wystarczają.

Niestety zabrakło człowieka, który stworzył tę szkołę, który poświęcił jej ogrom swego trudu i myśli i który umieścił na froncie budynku znamienny napis: „Szkoła jest źródłem potęgi narodu”.

Godło: „AD MEMORIAM „, 1972 r.

Źródło:

— — — — —

Relacje ustne.

Notatki i zapiski Stanisławy Kozłowskiej.

Wielka Encyklopedia PWN.

Polski Słownik Geograficzny.

Jakie ilustracje załączono kilka fotografii z Puszczy Mariańskiej.

(ST. KOZŁOWSKA)

P U S Z C Z A - M A R I A Ń S K A

Zdjęcia:

1. Dom nauczycielski w Puszczy-Mariańskiej
2. Gimnazjum i Liceum w Puszczy-Mariańskiej
3. Osada Puszcz-Mariańska
4. Dom Kultury w Puszczy
5. Puszcza-Mariańska... asfaltowa droga łącząca osadę z Żyrardowem i Skierniewicami.

Osada położona jest wśród pięknych lasów, przy szosie łączącej Skierniewice z Żyrardowem. Właściciel nieomylnie by się specjalnie nie różniła od wielu podobnych sobie osad, gdyby... nie ofiarą i aktywną młodzieżą. Oto oni: b. p a r t y z a n t i doświadczeni oddziały partyzanckie. BOLESŁAW KIEREŚIŃSKI, dyrektor miejscowego Gimnazjum i Liceum STANISŁAW KOZŁOWSKI, pomagający od początku istnienia szkoły w Puszczy, nauczyciel STANISŁAW i EDYTA MISZCZAKOWIE, ówczesny kierownik Wiejskiego Domu Kultury - KAZIMIERZ JAWORSKI i wielu innych którzy nie stronią od społecznej pracy. Dzięki takim właśnie ludziom, Puszcza nie jest jakiegokolwiek sobie osadą zagubioną w lasach. Ludzie różnych zawodów, samobowolnymi własnymi sprawami, petracją wszelkie sprawy, a nawet pioniérsko, gdy w grę wchodzi dobro społeczne.

Ot choćby taki DOM KULTURY, doskonały przykład kolektywnej pracy i zrealizowania potrzeby kulturalnej rozrywki. Już w 1946 r. znaleźli się inicjatorzy budowy Domu Kultury, którzy wył snuili w czyn. Byli to: J. WRZOSEK, JÓZEF ZUCHOWSKI, ST. ZEMROWSKI. Powołano komitet, zebrano składki, zadeklarowane własną pracą. Z pomocą przysłała i młodzież szkolna. ZOFIA KIEREŚIŃSKA, członek komitetu aktywnie pracowała przy urządzaniu imprez, z których dochód przeznaczono na budowę i tak po paru latach, z przerwami, powstał Wiejski Dom Kultury.

"Mamy dwa zespoły teatralne - mówi kierownik JAWORSKI. Zespół kukielkowy, koło fotomaterów, społecznie ogniisko klasy akordeonu. Zespół teatralny często wyjeżdża z występami do innych miast, najczęściej do województwa zielonogórskiego. Nad naszymi zespołami teatralnymi patronat sprawuje Teatr im. JARACZA w Łodzi. W szkole "Wiedza bliżej teatru" Dom Kultury w Puszczy-Mariańskiej sądził i m i e j s c e k r a j u. Przy nowym domu działa RADA SPOŁECZNA, której przewodniczą p. HR. BISKUPSKA dyrektor Zakładu Poprawczego.

Dom Kultury posiada kino, telewizorbibliotekę, którą opiekuje się p. REGINA POLAŃSKA, nie tylko zresztą bibliotekę. Pod jej pieczą jest jeszcze pięć punktów bibliotecznych w pobliskich wsiach. Sama ona lato, dzień czy upał, p. Polańska na rowerze rowerowi i wymienia wypożyczone książki.

Przyjemnie jest mieszkać na wsi, gdy po pracy można na miejscu, bez jazdy autobusem czy pociągiem, iść do kina, czy na występ amatorskiego zespołu teatralnego, w którym główną rolę gra osada sama wieś.

Po przeciwnej stronie drogi vis a vis Domu Kultury, stoi wśród starych drzew, opodal okazały budynek Gimnazjum, obok dom nauczycielski. To zasługa nauczyciela i dyrektora STANISŁAWA KOZŁOWSKIEGO. On to zabiegał, by w Puszczy była szkoła z prawdziwego zdarzenia. Sędziwy pedagog i jego żona także nauczycielka wychowali już kilka pokoleń "puszczaników", ale dalej nie oszczędzają sił i dla pracy społecznej.

Droga, która łączy Puszczę ze Skierniewicami i Żyrardowem budowana była także społecznie w czynie społecznym, a w planie jest ufundowanie t a b l i c y, na której wyrzeźbiona zostanie nazwiska tych, co życie swe ofiarowali w ofierze na wolność i niepodległość, czy też stali się ofiarami hitlerowskiego barbarzyństwa.

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW o WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ
Stowarzyszenie Wychowawców i Nauczycieli

ZARZĄD KOŁA

Puszcza Mariańska, pow. Skierniewice

Prezes Koła Edward Marian Palczewski był
radiotelefonem part. "ŁOKOŚĆ" po. "KARUS"

1- do Puszczy-Mariańska, dnia 3.X.1972 r.



Radosna i szczęśliwa młodzież puszczańska na wozie pancernym żołnierzy radzieckich po wyzwoleniu Puszczy z okupacji hitlerowskiej 18.01.1945r.





Entuzjastyczna manifestacja puszczan z okazji wyzwolenia Gminy – 18.stycznia 1945r. z okupacji hitlerowskiej. Na czele pochodu wójt J. Wrzosek.



Otwarcie szkoły w Puszczy i Liceum tuż po wyzwoleniu 1945r.



Sekretarz gminy J. Żukowski ze swoją żoną i żołnierzami radzieckimi przed Urzędem Gminy po wyzwoleniu w styczniu 1945r. Puszczy Mariańskiej.



Grono nauczycieli ze Stefanią Sztandinger po wyzwoleniu Puszczy w 1945r.



Zjazd byłych nauczycieli tej szkoły. W środku St. Kozłowski



Ostatnie kucie konia przez J. Jakubowskiego z Puszczy M. w lipcu 1976r.



Dyrektor L.O. St. Kozłowski.



Kuźnia J. Jakubowskiego. To muzeum kowalskie ze 100-letnimi kowadłami.



Zjazd byłych absolwentów szkoły w Puszczy Mariańskiej w 1947r.



J.Jakobowski 82 lata i M. Choiński to działacze ludowi Puszczy, partyzanci z okupacji. Już nie żyją.

GŁOS ROBOTNICZY

LÓDŹ • PIOTRKÓW TRYB.
SIERADŹ • SKIERNIEWICE
PONIEDZIAŁEK
10 LIPCA 1978 ROKU
NR 155 (10475) ROK XXXIV
CENA 1 ZŁOTY

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Laureaci konkursu „GR” — „Ludzie inicjatyw społecznych”

Nie bez podstaw Stanisław Witek jest nazywany w Puszczy Mariańskiej kronikarzem gminy. Zgromadził on bowiem olbrzymi materiał fotograficzny, pamiątkarski oraz dokumenty związane z historią gminy. Obecnie opracowuje monografię historyczną tego terenu.

Autorytet wśród mieszkańców pozyskał jednak głównie dzięki opiece, jaką otacza miejsca uświęcone walką o wolność. Kult dla pięknych, narodowych tradycji potrafi zaszcześcić młodzieży. Wspólnie z nią troszczy się o groby żołnierzy poległych w 1939 roku. Z jego inicjatywy powstał pomnik ku czci powstańców roku 1863.

KRONIKARZ G M I N Y



Stanisław Witek, Fot. M. Zajdler

Jest także kustoszem-amatorem, chroniącym budynki i miejsca, posiadające walory zabytkowe.

Od kilkunastu lat posiada dużą popularność wśród mieszkańców gminy jako wychowawca młodzieży społecznie niedostosowanej, jako działacz polityczny oraz jako gminny radny, któremu nie są obce sprawy ludzkie.

Przez długi okres pełnił on spo-

łecznie funkcję kierownika domu kultury, organizując czas wolny miejscowych rolników. Jego życiową pasją jest rozwijanie rzemiosła artystycznego. Wyszukał on wielu ludowych twórców z okolicznych wsi, których skupił w kołach specjalistycznych.

Nasz laureat wychował kilka pokoleń tu-tejszej ludności. Nauczył ich szanować pamiątki i ludowy folklor.



Pracownicy Urzędu Gminy z Naczelnikiem J. Kabatem 1977r.



Prezydium dożynek w 1977r. z nowym naczelnikiem Z. Wacławkiem.



Kombajn „BIZON” po raz pierwszy w Puszczy M. przy akcji żniwnej w 1977 roku.